

CHRIS WICKHAM

# ŚREDNIOWIECZNA EUROPA



CHRIS WICKHAM

# ŚREDNIOWIECZNA EUROPA



## **Średniowieczna Europa**

Chris Wickham

*Tłumaczenie:* Marcin Kowalczyk

Originally published in 2016 by Yale University Press as MEDIEVAL EUROPE

© 2016 Chris Wickham

All rights reserved.

Polish language translation © 2018 Wydawnictwo RM

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl

www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli. Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-747-7

ISBN 978-83-7773-957-0 (ePub)

ISBN 978-83-7773-958-7 (mobi)

*Redaktor prowadzący:* Irmina Wala-Pęgierska

*Redakcja merytoryczna:* Jakub Morawiec

*Redakcja:* Barbara Odnous

*Korekta:* Mirosława Szymańska

*Nadzór graficzny:* Grażyna Jędrzejec

*Zdjęcia:* shutterstock.inc; wikimedia.org

*Projekt okładki:* Anna Jędrzejec

*Edytor wersji elektronicznej:* Tomasz Zajbt

*Opracowanie wersji elektronicznej:* Marcin Fabijański

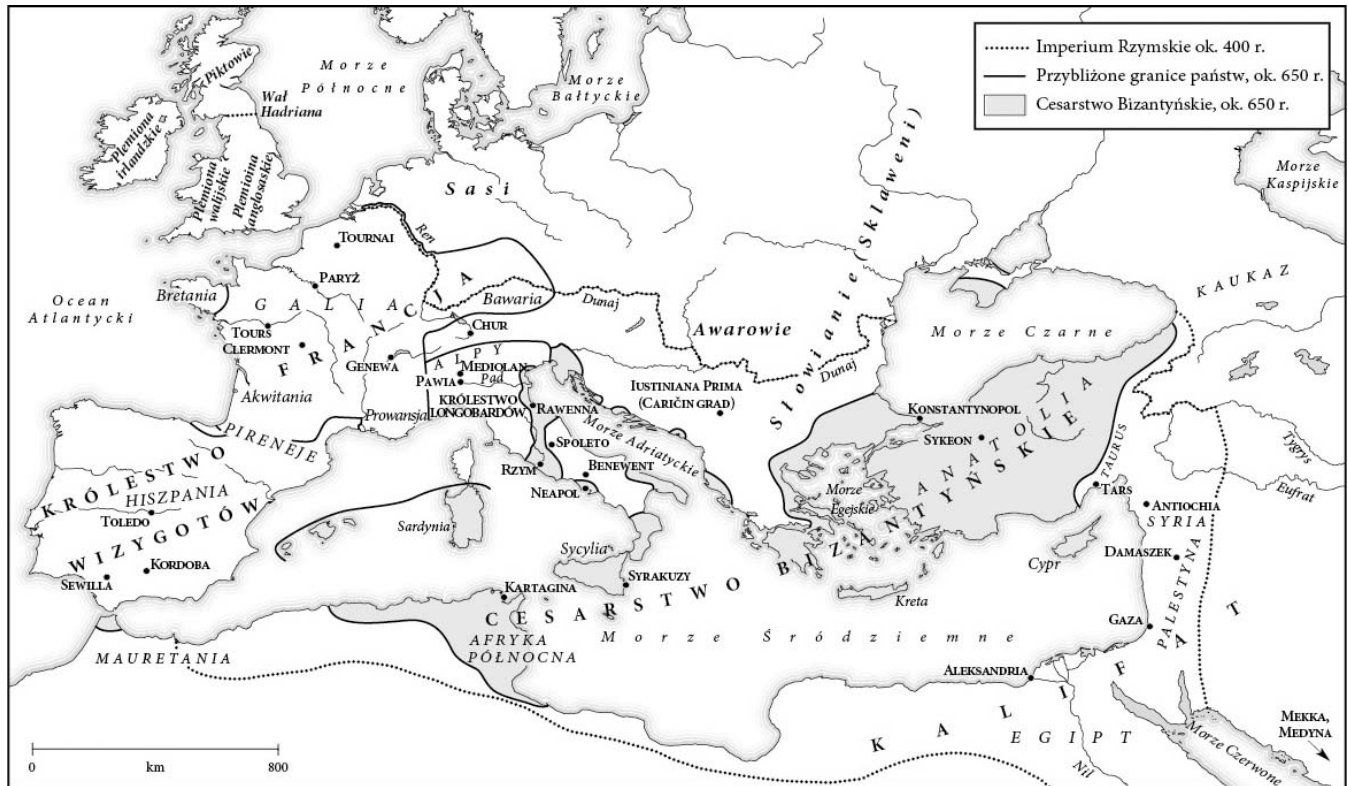
*Weryfikacja wersji elektronicznej:* Justyna Mrowiec

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

# SPIS TREŚCI

MAPY.....	5
ROZDZIAŁ 1. NOWE SPOJRZENIE NA ŚREDNIOWIECZE .....	12
ROZDZIAŁ 2. RZYM I JEGO ZACHODNI SUKCESORZY, LATA 500-750	38
ROZDZIAŁ 3. KRYZYS I PRZEMIANY NA WSCHODZIE, LATA 500-850/ 1000 .....	66
ROZDZIAŁ 4. EKSPERYMENT KAROLIŃSKI, LATA 750-1000.....	91
ROZDZIAŁ 5. EKSPANSJA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY, LATA 500- 1100 .....	117
ROZDZIAŁ 6. PRZEKSZTAŁCENIA ZACHODNIEJ EUROPY, LATA 1000- 1150 .....	142
ROZDZIAŁ 7. DŁUGI OKRES BOOMU GOSPODARCZEGO, LATA 950- 1300 .....	171
ROZDZIAŁ 8. TRUDY POLITYCZNEJ REKONSTRUKCJI, LATA 1150- 1300 .....	198
ROZDZIAŁ 9. ROK 1204 - KLĘSKA ALTERNATYW.....	235
ROZDZIAŁ 10. KSZTAŁTOWANIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA: KWESTIA PŁCI I SPOŁECZEŃSTWO W EUROPIE PÓŹNEGO ŚREDNIOWIECZA ....	256
ROZDZIAŁ 11. PIENIĄDZE, WOJNA I ŚMIERĆ, LATA 1350-1500 ....	286
ROZDZIAŁ 12. ZMIANY W POLITYCE, LATA 1350-1500.....	319
ROZDZIAŁ 13. PODSUMOWANIE.....	342
PRZYPISY .....	349
BIBLIOGRAFIA .....	407
PODZIĘKOWANIA.....	456

# MAPY



Mapa 1. Europa w połowie I tysiąclecia



Mapa 2. Europa w 850 r.



Mapa 3. Europa Wschodnia w 850 r.



Mapa 4. Europa Zachodnia w 1150 r.





Mapa 5. Europa Wschodnia w 1150 r.



Mapa 6. Europa Zachodnia w 1500 r.



## ROZDZIAŁ 1



# NOWE SPOJRZENIE NA ŚREDNIOWIECZE

Ta książka jest o zmianie. Epoka, którą nazywamy średniowieczem – lub wiekami średnimi – trwała tysiąc lat, od 500 do 1500 roku, a Europa, która jest przedmiotem mojego zainteresowania w tej książce, pod koniec tego okresu stała się zupełnie innym miejscem niż u jego zarania. W VI wieku Europa była wyraźnie podzielona na dwie części: jedną zdominowaną i zarządzaną przez Imperium Rzymskie oraz zupełnie odmienną część drugą. Tysiąc lat później Europa przybrała swój skomplikowany kształt, z mozaiką licznych niezależnych państw, który w ogólnych zarysach zachował się do czasów współczesnych. Pisząc tę książkę, chciałem pokazać, jak do tego doszło. Przy czym, nie skutki zmian są dla mnie najważniejsze.

Wielu autorów zajmujących się średniowieczem skupia uwagę właśnie na powstaniu państw narodowych i na wszystkich innych zjawiskach, które ukształtowały naszą rzeczywistość – dla nich to właśnie źródła współczesności tkwiące w wiekach średnich nadają prawdziwe znaczenie tej epoce. Takie podejście uważam za poważny błąd. Historia nie jest teleologiczna; innymi słowy, rozwój historyczny nie przebiega *do czegoś*, lecz raczej wynika *z czegoś*. Sądzę, że energetyczne czasy średniowiecza są wystarczająco interesujące same w sobie, by zajmowanie się nimi nie wymagało dodatkowego uzasadnienia. Mam nadzieję, że niniejsza książka w pełni tego dowiedzie.

Nie oznacza to wszakże, iż historia Europy była w tamtym okresie jedynie pasmem chaotycznych, niepowiązanych ze sobą w żaden sposób i burzliwych wydarzeń. Absolutnie nie. Średniowiecze miało kilka momentów przełomowych, które nadały formę tej epoce. Upadek zachodniej części Imperium Rzymskiego w V wieku, kryzys Cesarstwa Wschodniorzymskiego w zderzeniu z islamem w VII wieku, siła eksperymentu karolińskiego, opartego na szerokiej rozbudowie administracji pod koniec VIII i w IX wieku, ekspansja chrześcijaństwa w północnej i we wschodniej Europie, szczególnie w X wieku, radykalna decentralizacja władzy politycznej na zachodzie Europy w XI wieku, demograficzna i gospodarcza ekspansja od X do XIII wieku, rekonstrukcja ośrodków władzy politycznej i religijnej na Zachodzie w XII i XIII wieku, upadek Cesarstwa Bizantyńskiego w tym samym okresie, czarna śmierć i rozwój struktur państwowych w XIV wieku oraz szersze zaangażowanie ludności w sferę publiczną pod koniec XIV i w XV wieku – według mnie to najważniejsze ze zmian i dlatego każdej z nich poświęciłem odrębny rozdział w tej książce. Tym, co łączy wszystkie te punkty zwrotne, były procesy strukturalne, między innymi upadek starych i pojawienie się nowych idei władzy publicznej, zmiana źródeł finansowania państwa związana z przejściem od opodatkowania do własności ziemskiej i z powrotem do podatków, wpływ piśmiennictwa na kulturę polityczną oraz rozwój w drugiej połowie średniowiecza formalnych struktur lokalnej władzy i lokalnej tożsamości, które diametralnie zmieniły stosunki między władcami a poddanymi. Tym zjawiskom również poświęcę uwagę w tej książce. Oczywiście jest, że w opracowaniu rozmiarów niniejszej publikacji nie da się szczegółowo opisać historii społeczeństw i kultur ani dziejów poszczególnych państw. Innymi słowy, ta książka nie jest podręcznikiem historii średniowiecza – tych jest już dostatecznie dużo i nie potrzeba kolejnego[1] – jest natomiast próbą interpretacji epoki. Oczywiście w każdym rozdziale przedstawiłem zarys wydarzeń

politycznych, tak by wprowadzić czytelników, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy zagłębiają się w te czasy, we właściwy kontekst. Moją intencją jest jednak skoncentrowanie się na momentach przełomowych oraz na ogólnych trendach i strukturach typowych dla omawianych wieków, aby pokazać – z mojego punktu widzenia – wszystko to, co najlepiej charakteryzowało średniowiecze i co czyniło tę epokę interesującą, a także to, co było podstawą późniejszych wydarzeń.

Moja autorska lista momentów przełomowych różni się od podejścia innych mediewistów – prezentowanego wprost lub w sposób zawoalowany w licznych publikacjach na ten temat. W najpopularniejszym obecnie ujęciu opowiada się o średniowiecznej Europie, która podnosi się z upadku (dzięki reformie gregoriańskiej w XI w.), z ignorancji (dzięki „renesansowi” XII w.), z ubóstwa (dzięki flamandzkim suknom i weneckim statkom), z politycznej słabości (dzięki powstaniu państw narodowych Henryka II Plantageneta i Edwarda I w Anglii, Filipa II i Ludwika IX we Francji, Alfonsa VI i Ferdynanda III w Kastylii), by osiągnąć szczyt rozwoju w XII i XIII wieku, czego przejawem mają być: wyprawy krzyżowe, etos rycerski, gotyckie katedry, monarchia papieska, uniwersytet w Paryżu i jarmarki szampańskie. Częścią tej samej opowieści jest postrzeganie tzw. późnego średniowiecza, po 1350 roku, jako okresu schyłkowego: nękanego zarazami i wojnami, z wielką schizmą zachodnią i jej kulturowym rozchwianiem, po którym to dopiero humanizm i radykalna reforma Kościoła przywróciły porządek rzeczy. Ta książka nie prezentuje takiego spojrzenia, wypacza ono bowiem znaczenie końcowego okresu tej epoki i całkowicie pomija jej początek oraz wpływ kultury Bizancjum, a ponadto jest zbyt daleko idącą próbą postrzegania wieków średnich, zwłaszcza okresu po 1050 roku, jako źródeł nowoczesności; próbą, którą już skrytykowałem. Moje spojrzenie jest także podświadomą pozostałością po dawnym pragnieniu, by historia była lekcją moralności, a wieki średnie to przykład czasów, w których mogliśmy podziwiać bohaterów, ale i złoczyńców (na których to historycy często skupiają uwagę, choć twierdzą, że jest inaczej).

Tego typu moralizatorstwo dla wielu wynika z samego terminu „średniowieczny”. To słowo ma ciekawą historię. Od samego początku miało negatywne konotacje, a jedną z nich zachowało do dziś. Od czasów Republiki Rzymskiej ludzie chętnie opisywali samych siebie jako „nowych”, „nowożytnych” (*moderni* w jęz. łac.), a swoich przodków jako *antiqui*, czyli „starych”, „antycznych”. Jednakże w XIV i XV wieku garstka intelektualistów, których nazywamy humanistami, zaczęła ograniczać słowo „starożytni” do klasycznych pisarzy Cesarstwa Rzymskiego i ich

poprzedników; to ich humaniści uznali za swoich duchowych antenatów. Stopniowo do XVII wieku o pisarzach okresu przejściowego zaczęto mówić, że działali w wiekach średnich, *medium aevum*, czyli między antykiem i odrodzeniem (stąd wzięła się nazwa *średniowiecze*). Słowo zyskało na popularności w XIX wieku, kiedy to stopniowo zaczęło obejmować swoim zakresem nie tylko średniowieczną literaturę, ale i rząd, gospodarkę, Kościół... – w opozycji do terminu *renesans*, ukutego w XIX wieku, kiedy to zacząć się miała „współczesna historia”[2]. Wyodrębnienie średniowiecza jako oddzielnej epoki może się wydawać przypadkowym wymysłem kilku uczonych, wymysłem, który przyniósł nieoczekiwane skutki, gdyż w miarę upływu czasu uznano go za uprawniony i niezwykle silnie przemawiający do wyobraźni, zwłaszcza gdy patrzymy z perspektywy współczesności.

Wraz z rozwojem nauk historycznych w latach osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy wykształciły się dyscypliny historyczne, średniowieczna przeszłość zaczęła zyskiwać bardziej pozytywny wizerunek. Jedną z przyczyn było to, iż uczeni zajmujący się wiekami średnimi zaczęli wzywać w swoich krajach do ponownego „odrodzenia”, na wzór tego, do którego doszło w średniowieczu. Efektem tego był wyidealizowany obraz epoki jako okresu, w którym już raz doszło do „renesansu” – stąd pojęcia typu „dwunastowieczny renesans” lub „renesans karoliński”. Chrześcijańscy historycy z ogromnym entuzjazmem i żarliwością opiewali moralną czystość, rzekomo cechującą wieki średnie, a historycy narodowi koncentrowali się na (zawsze) średniowiecznych korzeniach swoich ojczyzn, kształtujących (zawsze) najlepsze cechy narodowe. Średniowiecze, odległe w czasie i w niektórych aspektach słabo udokumentowane, stało się w ten sposób źródłem wielu dwudziestowiecznych mrzonek, tak nierealnych jak retoryka humanisty. Mamy jednak za sobą także ponad sto lat ciężkiej empirycznej pracy, która pozwoliła, by złożoność i bogactwo kultury średniowiecznego tysiąclecia mogły zostać w pełni docenione. Mediewiści często ulegają wpływom narodowej historiografii nieświadomie. Faktem jest, iż brytyjscy historycy koncentrują się na rozwoju Anglii – pierwszego państwa narodowego w Europie, co ma dowodzić wyjątkowości Wielkiej Brytanii, Niemcy skupiają się na *Sonderweg*, „drodze odmiennej”, która uniemożliwiła powstanie ich państwa, podczas gdy włoscy historycy ze spokojem patrzą na rozpad Królestwa Włoch w X wieku, gdyż proces ten oznaczał autonomię dla włoskich miast, co pozwoliło na rozwój kultury miejskiej i przyniosło renesans (dla nich bardzo włoski)[3]. Jednak mediewistyka rozwinęła się tak bardzo, że nawet wobec tych poglądów pojawiły się propozycje



alternatywne, dzięki czemu jesteśmy w stanie wyjść z pułapki patrzenia na historię średniowiecza przez pryzmat narodowych uprzedzeń.

Rozwiązanie jednego problemu zrodziło następny, bo skoro wieków średnich nie uważamy za tak ciemne oraz pełne przemocy, ignorancji i zabobonów, jak się początkowo wydawało, co wobec tego odróżnia je od czasów wcześniejszych i późniejszych? Określenie daty początkowej tej epoki jest w pewnej mierze łatwiejsze, jako że zwyczajowo wiąże się ją z kryzysem politycznym wywołanym przez upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego w 476 roku. Dlatego właśnie uważa się rok 500 za granicę między starożytnością a średniowieczem. Bez względu na to, czy ktoś uważa Cesarstwo Rzymskie za lepsze pod jakimś względem od późniejszych zachodnich państw, czy też nie, z całą pewnością te drugie były bardziej podzielone, miały słabszą administrację i prostszą gospodarkę. Próbę określenia precyzyjnej daty granicznej komplikuje fakt istnienia (od 395 r.) Cesarstwa Wschodniorzymskiego, zwanego również Cesarstwem Bizantyńskim lub zwyczajnie Bizancjum. Dlatego w południowo-wschodniej Europie rok 500 nie wydaje się sensowną cezurą. Nawet na Zachodzie upadek cesarstwa wpłynął na rozwój tylko kilku państw europejskich: Francji, Hiszpanii, Włoch i południowej Brytanii (Cesarstwo Rzymskie nigdy nie obejmowało terenów Irlandii), Skandynawii, większości Niemiec i krajów słowiańskich. Sprawę komplikuje sukces ostatniego pokolenia historyków, którym udało się udowodnić, że wiele zjawisk, szczególnie kulturowych (religie i wyobrażenia na temat władzy), zachowało ciągłość, wychodząc poza graniczny rok 500, co skłania historyków do przeciągnięcia „późnego antyku” do 800 roku, a nawet aż do XI wieku. Z jednej strony mamy więc ostrą cezurę w postaci rozpadu Imperium Rzymskiego, a z drugiej kontynuację wielu jego elementów. Mimo wszystko ustalenie daty początkowej nie musi być aż tak trudne – okres od około 450 do około 550 roku stanowi, przynajmniej dla mnie, dogodny i właściwy punkt startowy. Uważam bowiem, że zmiany zaszły na zbyt wielu poziomach, by można było je przeoczyć.

Trudniej będzie wskazać koniec epoki. Rok 1500 (ponownie: plus minus pół wieku) jest jeszcze mniej ostrą cezurą, jako że nie cechują go przełomowe zmiany. Mówiąc inaczej, oznaki początku „odrodzenia” nie były wyraźne i jednoznaczne. Ostateczny upadek Bizancjum, które w 1453 roku uległo imperium osmańskiemu, nie był wstrząsem dla świata, jako że wielkie niegdyś Cesarstwo Bizantyńskie i tak zostało już zredukowane do niewielkiego państewka, składającego się z kilku rozproszonych prowincji na terenie dzisiejszej Grecji i Turcji, a Turcy osmańscy przejęli i zaadaptowali



bizantyński system polityczny. Odkrycie Ameryki przez Kolumba, a ściśle mówiąc, podbój zamorskich ziem przez hiszpańskich awanturników w latach dwudziestych i trzydziestych XVI wieku – był z całą pewnością prawdziwą katastrofą dla rdzennej ludności, ale wpływ tego wydarzenia na historię Europy (poza Hiszpanią) uwidocznił się w pełni dopiero po wielu latach. Humanizm, który leży u intelektualnych podstaw renesansu, wydaje się coraz bardziej średniowieczny pod względem stylu. Zostaje nam reformacja protestancka – znów głównie w latach dwudziestych i trzydziestych XVI wieku (wraz z katolicką kontrreformacją w późniejszym okresie tego samego wieku) – jako religijna i kulturowa przemiana, która rozdzieliła zachodnią i wschodnią Europę na dwie części, tworząc tym samym często przeciwstawne bloki państw istniejących po dziś dzień. Bez wątpienia było to znaczącym, a przy tym stosunkowo nagłym pęknięciem, nawet jeśli miało niewielki wpływ na Kościół prawosławny Europy Wschodniej. Jeżeli uznamy reformację za wyznacznik końca średniowiecznej Europy, to wtedy zarówno początek, jak i koniec tej epoki będą stały pod znakiem kryzysów. Początkiem będzie kryzys ekonomiczny w środowisku cechującym się ciągłością kulturową i religijną, a końcem kryzys kulturowy i religijny w środowisku o praktycznie niezmienionej polityce i gospodarce. To właśnie wskazuje na sztuczność całej definicji wieków średnich – bo w końcu były okresem przemian czy ciągłości? Na jakich płaszczyznach? Od tego problemu nie da się uciec.

Już samo uświadomienie sobie tych niejasności pozwala nam raz jeszcze spojrzeć na średniowiecze jako wyodrębniony okres. Jak więc należy go potraktować? Oczywiście można byłoby poszukać lepszej daty granicznej niż 1500 rok; może wiek XVIII z jego rewolucją naukową i finansową, a może XIX i rewolucja polityczna i przemysłowa. Jednak te wydarzenia omawiano już wielokrotnie. Wybór jakiegoś zjawiska jako definiującego średniowiecze oznaczałby stwierdzenie, że konkretne zmiany były istotniejsze niż inne, a to pociągałoby za sobą konieczność wskazywania nowych granic. Korzyścią wynikającą z trzymywania się ustalonego, choć być może sztucznego przedziału lat 500–1500 jest możliwość śledzenia różnych wydarzeń i zjawisk, w różny sposób i w różnych miejscach, bez konieczności wskazywania konkretnego zamykającego je wydarzenia, bez względu na to, czy miałyby nim być reformacja, rewolucja, industrializacja czy jakakolwiek inna oznaka „nowoczesności”. Należy także dodać, że takie podejście do kwestii dat granicznych pomaga w przeprowadzeniu szerszych porównań. Współcześni historycy zajmujący się Afryką, Indiami lub Chinami często krytykują metkę „średniowiecze”, gdyż niesie ona

europijski punkt widzenia i sugeruje poczucie wyższość Europejczyków nad pozostałymi. Większość historyków odrzuca ten pogląd zdecydowanie – rozwój Europy w średniowieczu pod żadnym względem nie był „większy” lub „lepszy” od rozwoju obserwowanego w innych zakątkach świata. Jeśli jednak pogodzimy się ze sztucznością ram czasowych, to średniowieczne doświadczenie europejskie można zestawiać z doświadczeniami na innych kontynentach w sposób bardziej neutralny; niewartościujący, a przez to bardziej pożyteczny[4].

W gruncie rzeczy nawet samo pojęcie „Europa” też nie jest takie oczywiste. Dla jednych to po prostu część kontynentu zwanego Eurazją – tak samo jak Azja Zachodnia (Azja Przednia)[5]. Na północnym wschodzie Europa oddzielona jest od wielkich azjatyckich państw lasami Rosji i bezkresem Syberii, choć dodać należy, iż południowe stepy łączyły Azję i Europę we wszystkich okresach historii, będąc korytarzem dla licznych nomadycznych ludów, w tym dla Hunów, Protobułgarów i Mongołów. Step rozciągał się daleko na zachód, od Ukrainy do Węgier i aż po samo serce Europy. Co najważniejsze, południowa Europa była we wszystkich okresach historii nierozzerwalnie połączona z basenem Morza Śródziemnego, a przez kontakty handlowe (nawet jeśli pominiemy polityczne i kulturowe) – z sąsiednimi regionami Azji Zachodniej i Afryki Północnej. W czasach rzymskich to właśnie Morze Śródziemne, będące wówczas morzem wewnętrznym Imperium Rzymskiego, stanowiło znacznie istotniejszy obiekt badań niż jakaś tam „Europa”, podzielona na rzymskie Południe i Północ władaną przez ciągle zmieniające się plemiona barbarzyńców (jak nazywali ich Rzymianie). I ten stan rzeczy szybko się nie zmienił, jako że chrześcijaństwo i elementy postrzymskich rządów nie rozprzestrzeniły się na północ od starej rzymskiej granicy aż do 950 roku. Wówczas Morze Śródziemne zaczynało odżywać jako ośrodek handlowy, pozostając przez resztę epoki równie ważne, jak sieci wymiany na północy[6]. Co więcej, Europa nigdy nie była jednolitą jednostką polityczną – ani wtedy, ani później.

Wszystko to nie oznacza, że w średniowieczu ludzie nie używali terminu „Europa”. Wręcz przeciwnie. Karolingowie w IX wieku, królowie, którzy władali dzisiejszą Francją, Niemcami, Niderlandami i Włochami, czasem nazywali siebie władcami Europy, podobnie jak czynili to ich sukcesorzy z dynastii Liudolfingów w Niemczech w X wieku. Dawni mieszkańcy kontynentu uważali swoich królów i cesarzy za władców dość niejasno zdefiniowanych, ale panujących nad szerokimi terytoriami, więc określenie „władca Europy” mogło wydawać się trafne. Nazwa „Europa” przetrwała przez wieki średnie w retorycznym sensie. Jej geograficzny wymiar

nakreślono jeszcze w starożytności, ale rzadko – nie nigdy, lecz rzadko – stanowiła podstawę wspólnej tożsamości[7]. Faktem jest, że w okresie, który nazywamy średniowieczem pełnym (lub właściwym) chrześcijaństwo systematycznie rozprzestrzeniało się na obszarze zajmowanym dziś przez państwa europejskie (Litwa – wówczas znacznie większa – była ostatnim krajem, którego władcy przyjęli chrzest i nastąpiło to dopiero pod koniec XIV wieku). Proces ten nie doprowadził jednak do stworzenia wspólnej europejskiej kultury religijnej, jako że, rozszerzając się na północ, chrześcijaństwo zachowało podział na łacińskie i greckie. Co więcej, nieustannie zmieniająca się granica między terenami opanowanymi przez chrześcijan i muzułmanów (chrześcijańscy władcy poszerzający zakres swoich wpływów na południe w trzynastowiecznej Hiszpanii i władcy muzułmańscy z imperium osmańskiego dążący na północ na Bałkanach w XIV i XV w.) oznaczała, że jednorodność „chrześcijańskiej Europy” (co przy okazji zawsze wyklucza z dyskusji liczną populację europejskich Żydów) nigdy nie była pełna, podobnie jak jest dzisiaj. W bardzo ogólnym sensie, jak się wkrótce przekonamy, w drugiej połowie średniowiecza Europa osiągnęła pewien poziom spójności w rozwoju różnych instytucji i praktyk politycznych, czego przykładem może być choćby rozwój sieci diecezji lub upowszechnienie się pisma. Tego typu elementy w swoisty sposób łączyły tereny od Rusi aż po Portugalię. To jednak nie wystarczy, abyśmy mogli traktować kontynent jako spójną całość. Europa była zbyt zróżnicowana. Wszystkie twierdzenia o europejskiej jedności są fikcją nawet dzisiaj, a doszukiwanie się ich w średniowieczu byłoby czystą fantazją. Reasumując, średniowieczną Europę należy traktować jako dużą zróżnicowaną przestrzeń. Przyjrzymy się zachodzącym w niej zmianom w dłuższym okresie czasu, które na szczęście są na tyle dobrze udokumentowane, że można przeprowadzić dość drobiazgowo badania; przyjrzymy się „szczegółom” w różnych miejscach i okresach, próbując wyłowić wspólne cechy i ponadregionalne trendy. Obraz, jaki się z tych badań wyłoni, daleki będzie od romantycznego. Zarówno tak zdefiniowany obszar, jak i okres wypełnia bogactwo pasjonującego materiału. Ja spróbuję jedynie go uporządkować i nadać mu pewien kształt.

Ale przedtem jedno ostrzeżenie. Wyróżnić można dwa popularne podejścia do średniowiecza. Według pierwszego, żyjący w tamtym okresie ludzie byli „tacy sami jak my”, tylko przyszło im działać w prostszym technologicznie świecie, w rzeczywistości mieczy, koni i pergaminu, za to bez centralnego ogrzewania i innych współczesnych udogodnień. Zwolennicy przeciwnego podejścia opisują ludzi tamtej epoki jako całkowicie innych niż my,

z systemami wartości i kategoryzacją świata tak różnymi od naszych, że wywołują w nas niechęć, czasem wstręt i na pewno trudno je nam zrozumieć. Każdy z tych poglądów jest na swój sposób właściwy, ale oba traktowane oddzielnie stanowią poważną pułapkę. Pierwsze podejście to ryzyko popadnięcia w banał lub moralizatorstwo, co może prowadzić do rozczarowania, gdy średniowieczni aktorzy nie będą rozumieć czegoś, co dla nas jest dziś oczywiste. Drugie podejście także wiąże się z ryzykiem zabrnienia w ślepią uliczkę, gdy historyk – w tym przypadku wcielający się w rolę antropologa – koncentruje się wyłącznie na zafascynowaniu odmiennością. Wolałbym raczej połączyć oba te poglądy i spróbować szerzej opisać i zrozumieć mechanizm dokonywania wyborów przez mieszkańców średniowiecznej Europy. Pamiętajmy, że działali w określonych okolicznościach, politycznych i gospodarczych, kierując się ważnymi dla siebie wartościami. W ten sposób kształtowali swoje dzieje. Jak pisał Karol Marks: „Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”[8]. Autor tych słów uważał, podobnie jak ja, że musimy dążyć do zrozumienia aktorów żyjących w bardzo odmiennym, ale dającym się zgłębić i pojąć świecie. Oczywiście takie podejście należy przyjąć do całej historii, ale musimy przy tym pamiętać, że lata osiemdziesiąte X wieku były, z naszego punktu widzenia, naprawdę dziwne, a ludzie kierowali się wtedy wartościami i logiką, którą dziś musimy z trudem rekonstruować. Pamiętajmy jednak, że dokładnie to samo można powiedzieć o latach osiemdziesiątych XX wieku.

\* \* \*

W pozostałej części tego wprowadzenia zamierzam opisać podstawy działania społeczeństwa średniowiecznego, co powinno pomóc w zrozumieniu wzorców zachowań i kierunków politycznych, które poznamy w kolejnych rozdziałach. W pierwszej części omówię politykę, szczególnie w okresie pełnego średniowiecza, a następnie przejdę do zagadnień gospodarczych (traktując je pobieżnie) i podstawowych aspektów średniowiecznej kultury. I choć, co oczywiste, nie wszyscy ludzie tamtej epoki myśleli i zachowywali się jednakowo – przeciwnie, bardzo się różnili – to jednak wyodrębnić można kilka cech wspólnych, z których część była prostą konsekwencją podstawowych społeczno-ekonomicznych trendów obowiązujących przez cały interesujący nas okres.

Po średniowiecznej Europie podróżowało się niełatwo. Owszem, istniała sieć dróg odziedziczonych po Cesarstwie Rzymskim, ale trakty te nie

przekraczały granic dawnego imperium, czyli wschodnich brzegów Renu i Dunaju. W pozostałej części kontynentu, zwłaszcza dalej na północ i wschód, sieć tras komunikacyjnych praktycznie nie istniała, dlatego podróżnicy trzymali się raczej szlaków wodnych i dolin przeciętych rzekami. W świecie, w którym nie znano map, tylko prawdziwi bohaterowie mogli podjąć ryzyko podróży. Ponieważ w Europie nie ma – poza Alpami – wysokich gór, główną przeszkodę stanowiły gęste lasy, porastające większość jej kontynentalnej części, poza Wyspami Brytyjskimi oraz niektórymi rejonami basenu Morza Śródziemnego. Francję porastały lasy w 30 procentach, tereny obecnych Niemiec w około 50 procentach, a wschodnie rubieże Europy były zalesione w jeszcze większym stopniu. Niemiecka baśń ludowa o dzielnym krawczyku zagubionym w lesie, zapisana przez braci Grimm, nie była więc czystym wymysłem. Kiedy w 1073 roku uciekający w pośpiechu przed zbuntowanymi Sasami król niemiecki Henryk IV musiał się przedzierać przez knieję, ponieważ Sasi pilnowali dróg, dopiero po trzech dniach wędrówki bez jedzenia dotarł do zamieszkanym okolic. Podróż w tamtym czasie zawsze była powolna, nawet jeśli odbywała się utartym szlakiem. Gdy ten sam Henryk IV, już po zwycięstwie nad Sasami, wdał się w konflikt z papieżem Grzegorzem VII, coraz ostrzejsze z obu stron listy wędrowały niemal miesiąc w jedną stronę między południową Saksonią i Utrechtem w dzisiejszej Holandii, gdzie przebywał Henryk, a Rzymem. Zważmy, że wymiana korespondencji odbywała się za pośrednictwem konnych, co stanowiło najszybszy sposób komunikacji aż do wynalezienia maszyny parowej i rozwoju kolei w XIX wieku[9]. Przyroda kojarzyła się wówczas raczej z ryzykiem i niedogodnościami. Piękna łańcuchów górskich nikt nie doceniał, nie widziano w nich niczego romantycznego, postrzegano je raczej jako mieszkanie duchów, a w Skandynawii – trolli.

Z dzikością ówczesnej Europy nie należy jednak przesadzać. Potęga natury była raczej tłem wydarzeń, tłem, które czasem wysuwało się na pierwszy plan, ale nie przeszkadzało niektórym europejskim państwom osiągnąć sporych rozmiarów i to przy zachowaniu względnej stabilności. Imperium karolińskie, jak już wiemy, zajmowało ponad połowę zachodniej Europy. Władza książąt kijowskich w XI wieku obejmowała niemal równie wielkie tereny dzisiejszej Rosji i Ukrainy; ziemie te, na północ od otwartego stepu, niemal całkowicie porastała puszcza. Ludzie jakoś sobie z tym radzili. Ówcześni królowie często byli w drodze przez cały okres swojego panowania, na przykład król Anglii Jan bez Ziemi (1199–1216)[10] przejeżdżał dziennie średnio 20 kilometrów, rzadko kiedy zatrzymując się w jednym miejscu na dłużej niż kilka nocy[11]. Duże armie regularnie pokonywały dystans tysiąca

kilometrów lub więcej, jak na przykład podczas kampanii prowadzonych przez niemieckich władców we Włoszech (X–XIII w.) lub podczas wielkich wypraw lądowych i morskich krzyżowców, których cel stanowiła Palestyna (lub Egipt) i które, bez względu na militarno-polityczne skutki, były triumfem przynajmniej w wymiarze logistycznym. Migrowały także, choć znacznie wolniej, całe społeczności, jak w przypadku niemieckiej fali osadniczej na wschodzie Europy po 1150 roku.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż średniowieczna Europa była, ogólnie rzecz biorąc, bardzo lokalna w swoim charakterze. Większość osób znała tylko najbliższą okolicę, na odległość kilku osad w każdym kierunku, zazwyczaj do najbliższej miejscowości, gdzie odbywał się targ. Hrabia, czyli lokalny przedstawiciel władcy, żyjący na rubieżach królestwa, mógł robić, co mu się tylko podobało, nie obawiając się reakcji króla, który – z powodu trudności komunikacyjnych – nie tylko nie był w stanie szybko go powstrzymać, ale czasem nawet nie miał pojęcia, co wyprawia jego namiestnik. Mimo to twardzi władcy potrafili dyscyplinować niepokornych hrabiów z pomocą swoich zbrojnych lub za pośrednictwem innych hrabiów, z czego wysoko urodzeni zdawali sobie sprawę – hamowało to ich rozpasanie i ograniczało otwarte okazywanie nielojalności. Były też inne sposoby pozwalające rozciągnąć władzę króla na duże odległości, zapewniające przy tym wysoką skuteczność. Przyjrzymy się im w kolejnych rozdziałach. Tu chciałbym jedynie przedstawić kilka podstawowych metod sprawowania władzy właściwych dla średniowiecza. Zacznę od zaprezentowania wybranego przypadku, a następnie omówię jego skutki.

Otóż, latem 1159 roku król Anglii Henryk II Plantagenet (1154–1189) zgłosił roszczenia do leżącego na południu Francji hrabstwa Tuluzy. Pod panowaniem Henryka II znajdowała się wówczas już niemal połowa Francji: księstwa i hrabstwa od Normandii na północy po Pireneje na południu, które król odziedziczył po obojgu rodzicach, a część zyskał dzięki małżeństwu z Eleonorą, spadkobierczynią dużego, leżącego na południu, księstwa Akwitanii. Sąsiednia Tuluzja również mogłaby uchodzić za sukcesję Eleonory, gdyby tylko Henrykowi II udało się przekonać do tego swojego hrabiego, Rajmunda V, który władał hrabstwem Tuluzy w latach 1148–1194. Henryk II dostał wszystkie te francuskie ziemie w lenno od króla Francji Ludwika VII (1137–1180), któremu zaledwie rok wcześniej, bo w 1158 roku, złożył hołd, poprzysiągł wierność i obiecał, że będzie go bronił. Ludwik VII, który bezpośrednio kontrolował jedynie region paryski, nie dorównywał sile militarnej Henryka II, tak więc latem 1159 roku Henryk II najechał Tuluzę z potężną armią, obejmującą siły większości właścicieli



jego angielskich i francuskich włości, a także rycerzy króla Szkocji Malcolma IV, który również złożył mu hołd. Ludwik VII nie mógł pozwolić, by Henryk II rozszerzył swoją władzę na kolejne francuskie księstwo, ponadto żoną Rajmunda była siostra Ludwika, Cecylia, tak więc Rajmund miał prawo liczyć na jego pomoc. Co jednak można było zrobić w obliczu przeważających sił agresora? Oto co: Ludwik udał się do Tuluzy z niewielką świtą (więc szybko) i gdy Henryk II nadciągnął pod miasto z armią, król Francji już był na miejscu i organizował obronę. Prawdopodobnie Henryk II zdobyłby miasto, mimo jego silnych murów obronnych. Niewątpliwie tak zamierzał zrobić, ale obecność króla, któremu wcześniej złożył hołd, zmusiła go do zmiany planów. Jak podaje jedno z ówczesnych źródeł: „odstąpił od oblężenia Tuluzy z szacunku do króla Francji Ludwika, który bronił tegoż miasta przeciwko królowi Henrykowi”. W innym dokumencie, którego autor uważał, że Henryk II popełnił błąd, napisano, iż król posłuchał rady, by nie atakować, „z czystego szacunku”. Mówiąc wprost, Henryk znalazł się między młotem a kowadłem. Gdyby najechał swojego seniora, którego przyrzekł bronić, jaką wartość miałyby przyrzeczenia złożone jemu przez jego wasali, jego baronów? I co miałby zrobić z pojmanym królem, który, przypomnijmy, był jego seniorem? Henryk II zrezygnował więc z oblężenia i z końcem lata odstąpił od murów miasta. Jeden z najpotężniejszych władców zachodniej Europy nie chciał ryzykować, że będzie postrzegany jako ktoś, kto złamał przysięgę. Wolał stracić prestiż związany z rangą najpotężniejszego feudała na kontynencie niż twarz[12].

W tym wszystkim najważniejsza była bowiem osobista relacja między Henrykiem a Ludwikiem – przypieczętowana ceremonialną przysięgą i hołdem (będącym formalnym uznaniem poddaństwa), co miało ścisły związek z pojęciem honoru. Wiązało się to oczywiście z ówczesnym postrzeganiem władzy: hołd lenny był formalnym ceremoniałem, na podstawie którego Henryk II otrzymał od króla Francji zwierzchnictwo nad hrabstwami i księstwami, natomiast w Anglii, zamożniejszej i bardziej spójnej administracyjnie, był samodzielnym władcą. Oto jesteśmy w samym środku świata, który często określa się mianem feudalizmu militarnego: ustroju, w którym szeroka elita arystokratów i rycerzy pełniła służbę wojskową i okazywała lojalność polityczną w zamian za urzędy lub posiadłości nadawane przez królów (lub pomniejszych władców); w takim układzie brak lojalności skutkowało utratą ziemi i władzy. Ludzi składających hołd nazywano wasalami (łac. *vassus*, sługa), a uzyskane przez nich warunkowo dobra nazywano lennem lub z łaciny *feudum*, od którego to słowa pochodzi nazwa systemu feudalnego. Baronowie, którzy

przybyli z Henrykiem do Tuluzy, byli z kolei jego wasalami. Ostatnio termin „feudalizm” jest często kwestionowany. Historyk Susan Reynolds, przeciwniczka terminu „feudalizm militarny”, zauważyła, że pojęcia zobowiązań militarnych i politycznych, a także znaczenie słów takich jak „lenno”, rzadko kiedy są jednoznaczne, szczególnie w odniesieniu do dwunastowiecznej Francji. Niektórzy historycy podkreślają, że feudalizm, niebędący przecież określeniem średniowiecznym, bywa różnie rozumiany przez współczesnych autorów. Według Susan Reynold pojęcie to stało się na tyle niejasne i nieprecyzyjne, że straciło swoją użyteczność. Ja jednak sądzę, że słowo to wciąż pozostaje przydatne, pod warunkiem że staranie je zdefiniujemy[13]. Jeśli rzadko używam tego terminu w tej książce, to dlatego, iż starałem się wystrzegać branżowego żargonu, a nie dlatego, że samo słowo jest bardziej problematyczne niż jakikolwiek inny termin historyczny. W każdym razie Ludwik był seniorem Henryka II i to z jego rąk Henryk otrzymał ziemie we Francji, z kolei baronowie Henryka II podlegali mu w ten sam sposób – ten system zależności ma zasadnicze znaczenie w zrozumieniu zachowania i decyzji Henryka II pod Tulużą. Poddaństwo – bez względu na to, czy określimy je mianem feudalnego, czy też nie – było podstawową strukturą, która zadecydowała o przebiegu wydarzeń.

Przyczynił się do tego przede wszystkim fakt, że w tamtym czasie za pomoc zbrojną rzadko kiedy płacono pieniędzmi. Wprawdzie w XII wieku najemnicy stanowili na ogół większość piechoty (włącznie z armią Henryka II w 1159 r.), ale już zbrojni konni i dowódcy to byli ludzie, którzy, nawet jeśli wynagradzano ich w pieniądzu, mieli też osobiste zobowiązania wobec królestwa, władcy lub obu tych instytucji jednocześnie[14]. Cesarstwo Rzymskie dysponowało armią w pełni opłacaną, znacznie większą i silniejszą niż jakakolwiek armia średniowieczna, ale by móc sobie pozwolić na takie wojsko, należało obciążyć dużymi podatkami właścicieli ziemskich, jako że ziemia stanowiła główne źródło zamożności, do czego zresztą jeszcze wrócimy. Innymi słowy, była to bardzo spójna struktura polityczna, a upadek związanego z nią systemu fiskalnego na Zachodzie (patrz rozdz. 2) spowodował, że wczesne średniowieczne królestwa były znacznie słabsze. Cesarstwo Bizantyńskie i imperium osmańskie działały w podobny sposób, utrzymując ciągłość tego systemu przez całe średniowiecze w południowo-wschodniej Europie (co omówimy w rozdz. 3 i 9). Pod koniec średniowiecza system podatkowy powrócił także do zachodniej Europy, choć na mniejszą skalę i ze znacznie mniejszą efektywnością. Jego odtworzenie przyniosło głębokie zmiany w skarbcach władców i nowe problemy. Od tej pory władca musiał szukać porozumienia z arystokratami i mieszczanami,



na których spadł obowiązek utrzymania armii (lub przynajmniej musiał przenieść ten ciężar niżej, czyli na chłopów). W rozdziałach 11 i 12 zobaczymy, w jaki sposób zmieniło to układ polityczny w Europie Zachodniej pod koniec średniowiecza. Jednakże w XII wieku we Francji, a także przez większą część średniowiecza w większości Europy, prawie nikt nie pobierał podatku ziemskiego, chyba że na bardzo ograniczoną skalę. W rezultacie armie składały się z: właścicieli ziemskich z ich oddziałami rycerzy, którym płacono nadaniami ziemi, oraz najemników opłacanych ze skarbców królów lub hrabiów, a także z pieniędzy uzyskanych od tych właścicieli ziemskich, którzy chcieli się wykupić od służby wojskowej. W takim systemie zdolność do zwołania armii zależała więc od relacji osobistych i była ściśle powiązana z własnością ziemską.

Polityka oparta na własności ziemi została szczegółowo przeanalizowana w 1940 roku przez znakomitego francuskiego historyka Marca Blocha. Termin „feudalny” stosował on na określenie całej struktury społecznej opartej na własności ziemskiej, co stanowi znacznie szersze znaczenie tego słowa, niż gdyby odnieść je tylko do lenna i zależności wasalnych. Marc Bloch twierdził, iż struktura społeczeństwa feudalnego prowadziła do „fragmentacji władzy”, czyli do wytworzenia zdecentralizowanych struktur politycznych. Choćby dlatego że (znaczenie upraszczając wnioski Blocha) w grze o sumie zerowej im więcej ziemi nadajesz innym, tym mniej jej masz, a im mniej masz ziemi do nadania, tym mniej lojalni wobec ciebie mogą być twoi wasale[15]. Jak się wkrótce przekonamy, ta zasada sprawdzała się w ograniczonym zakresie, szczególnie w początkowym okresie średniowiecza. Karolingowie, którzy nie wprowadzili opodatkowania, skutecznie i długo rządili na bardzo rozległych terytoriach. Nie da się jednak zaprzeczyć, że państwa oparte na podatkach zawsze mają znacznie solidniejsze podstawy niż te oparte na nadawaniu ziemi w zamian za służbę orężem lub polityczną lojalność. Żołnierze i urzędnicy otrzymujący regularne wynagrodzenie są mniejszym zagrożeniem dla stabilności państwa niż ci, którzy w zamian za służbę liczą na nadanie ziemi; niełojalnym i niekompetentnym można w każdej chwili po prostu przestać płacić. Władca, którego jedynym zasobem jest ziemia i prawo jej nadawania, musi postępować ostrożnie, szczególnie w relacjach z arystokratami będącymi jednocześnie dowódcami armii, bo trudno byłoby odebrać im majątki. Te względy i zależności miały wpływ na większość średniowiecznych systemów politycznych.

Może się wydawać, że w naszej dyskusji przeszliśmy niepostrzeżenie od kwestii politycznych do wojskowych. Jednak w interesującej nas epoce

nie było między nimi większej różnicy. Rządy w średniowieczu opierały się na władzy sądowniczej oraz sile militarnej. Lojalność polityczna była jednoznaczna z koniecznością stanięcia do walki w razie zagrożenia, toteż w średniowieczu niemal wszyscy przedstawiciele elit ziemskich byli wyćwiczeni we władaniu orężem i mieli silne poczucie tożsamości, na co będziemy zwracali wielokrotnie uwagę w tej książce. Władców odnoszących sukcesy militarne i chwalonych za sprawiedliwość (włącznie ze zdolnością przymuszenia przegranych do uległości, co mieści się w obu kategoriach) postrzegano często jako źródło gospodarczego dobrobytu. Działo to także w drugą stronę - klęski żywiołowe traktowano jako winę niesprawiedliwych władców. Z kolei wydawało się, że rozwój ekonomiczny nie leży w ich gestii, podobnie jak opieka nad ubogimi, którą składano na barki lokalnych społeczności oraz miłosierdzia Kościoła, natomiast edukacja i opieka medyczna były płatne. Takie ograniczone postrzeganie roli rządu w zachodniej Europie, a także osobiste relacje władzy z poddanymi sprawiają, iż niektórzy cenieni historycy twierdzą, że w dyskusji o średniowiecznych strukturach nie można używać pojęcia „państwo”[16]. Jak jasno wynika z kolejnych rozdziałów, nie podzielam tego poglądu. Uważam, że na początku średniowiecza władza królewska oraz coraz bardziej skomplikowane systemy administracji w XIII wieku i kolejnych można postrzegać w kategoriach władzy państwowej. Dlatego też określenie to będzie używane przeze mnie na opisanie większości systemów politycznych średniowiecznej Europy, z wyjątkiem bardzo prostych struktur władzy typowych dla północnej części kontynentu, które omówię skrótowo.

Wróćmy do Henryka II i Ludwika VIII. W 1159 roku polityka oparta na własności ziemskiej przeżywała pełnię rozwoju. Henryk miał nawet w planach rezygnację z ostatnich elementów podatku ziemskiego w Anglii, w której królowie, odrębnie od łacińskiej części Europy tego okresu, od ponad wieku zbierali daniny w pieniądzu[17]. Niewykluczone, że celem Henryka II było po prostu niedopuszczenie do powstania opozycji, jednak chodziło raczej o to, iż ewidentnie uważał, że ma dość zasobów, by oprzeć swoją władzę na lojalności i wdzięczności elit arystokratycznych, tak francuskich jak i angielskich. (Lojalność wzmacniano na wiele sposobów. Arystokraci uczestniczyli na przykład w zwyczajowych objazdach wraz z całą świtą w okresie przed Świętami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia, a także w całej kulturze ceremonialnej, która powstała wokół niego i innych władców, a która miała swoją etykietę i swoje dworskie rozrywki)[18]. I trzeba przyznać, że w dużej mierze miał rację. Jednak nawet on nie

mógł ryzykować i uderzyć w podstawowy element całego systemu – nie mógł złamać przysięgi złożonej Ludwikowi, gdyż podważyłoby to zasadę, na której opierała się także jego władza. Przykład ten dobitnie pokazuje, że polityka wasalna nie musiała prowadzić do cynicznych gier wasali, którzy tylko czekali na możliwość wyrwania się spod skrzydeł osłabionych władców. Liczyły się zobowiązania przyjęte wraz z nadaną ziemią oraz honor, nierozzerwalnie związany z pojęciem wierności. Z niesławy ciężko się było podnieść, toteż do kwestii lojalności podchodzono z wielką ostrożnością, przez co większość politycznych rozgrywek w średniowieczu sprowadzała się do tego, na ile można sobie pozwolić, żeby nie okryć się hańbą; jeszcze wróć do tego tematu. Co więcej, w XII wieku prawa władców feudalnych oraz obowiązki wynikające z przyrzeczenia lojalności uległy zaostrzeniu, z czego zarówno Ludwik VIII, jak i Henryk II doskonale zdawali sobie sprawę, jako że obaj z tego faktu korzystali przy innych sposobnościach. Owszem, władcy czasem igrali z honorem, ale Henryk II był zbyt doświadczony, by podjąć takie ryzyko. Relacje władza–poddani, w ramach których toczyły się rozgrywki wewnętrzne, opierały się na polityce ziemskiej. Jeśli zrozumiemy mechanizm tego systemu, w znacznej mierze zrozumiemy prawie całą praktykę polityczną średniowiecznej Europy; prawie, gdyż system ten nie obejmował najsilniejszych w tamtym okresie organizmów państwowych: Bizancjum, imperium osmańskiego ani muzułmańskiej Hiszpanii.

\* \* \*

Przejdźmy teraz do kwestii gospodarczych. Jak już pokazałem, średniowieczne społeczności opierały swoją spójność i sukcesy na kontroli nad własnością ziemską. Powód jest prosty: podstawą dla wszystkich społeczeństw przedindustrialnych jest gospodarka rolna. W średniowieczu ani długo później nie znano fabryk. Wprawdzie w X wieku w Egipcie i w XIII wieku we Flandrii oraz w północnych Włoszech liczni rzemieślnicy i rękodzielnicy produkowali na dużą skalę sukno lub wyroby z metalu, które trafiały na rynki w całej Europie, ale dysponowali oni znacznie prostszymi technologiami niż te rozwinięte w późniejszych epokach, a przede wszystkim stanowili skromny odsetek całej populacji; po 1200 roku zaledwie jedna piąta ludności mieszkała w miastach, często bardzo małych. (Trudno podać dokładną liczbę, jako że nie dysponujemy wiarygodnymi danymi, ale podaną proporcję uważam za najbliższą prawdy; po więcej informacji odsyłam do rozdz. 7). Istniało także górnictwo, głównie żelaza, a także srebra, ale w tych tu zatrudnienie znalazła stosunkowo mała liczba ludzi. Większość – ponad cztery piąte populacji na początku średniowiecza

i niewiele mniej później – stanowili chłopci, czyli ludzie, którzy utrzymywali się z roli. Chłopi prowadzili osiadły tryb życia, uprawiali mniej więcej stałe skrawki ziemi i żyli najczęściej w trwałych osadach (zwykle wioskach, czasem rozrzuconych obejściach). To płody rolne były głównym wytworem pracy ludzkiej w średniowieczu, toteż władza uważała za najważniejsze sprawowanie kontroli nad gospodarką ziemią i rolnictwem.

Kto kontrolował własność ziemską i gospodarkę rolną? W niektórych przypadkach byli to sami chłopci – tam, gdzie posiadali ziemię na własność, przede wszystkim na północy i wschodzie Europy, szczególnie w pierwszej połowie średniowiecza; na południu, w Hiszpanii, Włoszech i Bizancjum, część ziemi także należała do chłopów. Tam gdzie obowiązywały podatki, na przykład w Bizancjum i państwach arabskich, a pod koniec średniowiecza także w wielu zachodnich królestwach i miastach-państwach (a także tam, gdzie system fiskalny był słabo zorganizowany, a mimo to władcy ściągali daniny od wolnych chłopów, jak miało to miejsce w przypadku wczesnych książąt znacznej części wschodniej Europy) – władcy sprawowali częściową kontrolę nad gospodarką ziemią i zabierali część plonów, nawet jeśli nie byli właścicielami terenów. Jednak w znacznej części Europy od dawna ziemia nie należała do chłopów, lecz do właścicieli ziemskich, którzy żyli z czynszu płaconego im przez chłopów użytkujących grunt. (Przed 1200 rokiem praca najemna – w zamian za wynagrodzenie – była w rolnictwie ogromną rzadkością). Właściciele ziemscy, będący w istocie władcami feudalnymi otoczonymi oddanymi rycerzami, tworzyli arystokratyczne elity Europy, których lojalność (lub jej brak) przed chwilą omówiliśmy. Całości dopełniała własność Kościoła – szacowana na niemal jedną trzecią łącznej powierzchni ziemi. Królowie także mieli prawo do własności ziemskiej. Ich majątek – jeśli nie zbierali podatków – pochodził w przeważającej mierze z obszarów, które kontrolowali bezpośrednio. Zamożność feudałów – królewskich, kościelnych czy świeckich – zależała wprost od efektywności chłopów. Wymuszano ją najczęściej siłą bądź groźbą użycia siły.

Nie oznaczało to oczywiście, że każdy buszel zboża wydzierano chłopu przemocą.

Panowie nie mieli wystarczającej siły, by przeciwstawić się znacznie liczniejszemu chłopstwu. Zazwyczaj obie strony uzgadniały wysokość czynszu, a władcy często akceptowali fakt, iż takie umowy stawały się z czasem zwyczajem, przez co trudno było je zmienić. Jednak egzekwowanie renty feudalnej zawsze wiązało się z potencjalną groźbą użycia siły przez strony zbrojnych na usługach pana. Sam moment poboru danin często nadzorowały uzbrojone straże (częściej w przypadku poboru podatków

w gotówce, na którą to formę było mniejsze przyzwolenie ze strony ludności). Chłopi, którzy potrafili się zbuntować, gdy nakładano na nich większe niż ustalone obciążenia, z całą pewnością musieli się liczyć z ostrą reakcją ze strony panów. Z dokumentów wynika, iż panowie nierzadko postępowali okrutnie, by zdyscyplinować niepokornych poddanych. Karą za odmowę uiszczenia świadczeń mogło być zniszczenie i odebranie dóbr, pobicie, odcięcie kończyn, tortury; o tych ostatnich pisze się w źródłach ze wstrętem i odrazą, natomiast opisy bicia i okaleczeń są bardziej rzeczowe. Autorami tych relacji byli głównie duchowni, którzy nie pochwalali brutalności arystokracji, ale jeszcze mniej zrozumienia mieli dla buntujących się chłopów[19]. Oczywiście mówimy o przypadkach skrajnych. Najczęściej pobór danin przebiegał spokojnie, ale chłopci zdawali sobie sprawę, co może ich spotkać, gdyby chcieli oponować. Innymi słowy, przemoc stanowiła stały element życia średniowiecznej społeczności agrarnej. Zdarzało się, że chłopci sprzeciwiali się władzy, a czasem nawet odnosili sukcesy, na ogół jednak pozostawali lojalnymi poddanymi swoich panów.

Niektórzy chłopci byli z punktu widzenia prawa ludźmi wolnymi, inni nie. Przy czym, pojęcie wolności – czy to pod względem prawnym, czy w praktyce (zwykle to nie było to samo) – różniło się w zależności od społeczeństwa. Na ogół wolność oznaczała pełne uczestnictwo w życiu publicznym, na przykład w zgromadzeniach, stanowiących istotny element systemu politycznego wczesnego średniowiecza, a także dostęp do sądów. Wolni chłopci często też płacili niższe czynsze. Obok chłopów wolnych była też bardzo zróżnicowana grupa chłopów nazywanych *servi* lub z łaciny *mancipia*. W starożytności słowo *servus* oznaczało po prostu niewolnika, w średniowieczu – służbę domową lub chłopca przywiązanego do ziemi. Tacy ludzie nie mieli żadnych praw (z definicji tylko ludzie wolni podlegali prawu) i musieli nie tylko płacić wyższe daniny, ale także wykonywać bezpłatnie uważane za poniżające usługi na rzecz pana. Z drugiej jednak strony mieli podobny tytuł do ziemi, co chłopci wolni, więc wyraz „niewolnik” nie jest właściwym określeniem – stąd będę stosował określenie „człowiek niewolny”. Szczególnie na początku średniowiecza system hierarchii wolnych i niewolnych chłopów był dość skomplikowany. W miarę upływu czasu na większości obszarów Europy różnice między chłopami wolnymi i niewolnymi zaczęły się zacierać, a wspólna rzeczywistość ekonomiczna – poddaństwo właścicielowi ziemi – stawała się ważniejsza niż podziały prawne; wolni i niewolni chłopci zaczęli wchodzić ze sobą w związki, co przez długi czas było surowo zakazane. W miarę jak właściciele ziemscy zwiększali presję także na wolnych chłopów, po 1000 roku obie grupy znalazły się praktycznie w tej samej

sytuacji prawnej, którą często określa się mianem renty feudalnej lub pańszczyzny. Bunt chłopstwa na początku średniowiecza często wybuchały właśnie z powodu prób zrównania ich statusu ze statusem chłopów niewolnych; w wiekach XI i XII opór w większym stopniu koncentrował się na praktycznych kwestiach poddaństwa (patrz dalej i rozdz. 7), a podział między wolnymi i niewolnymi tracił na znaczeniu. Jednak po 1200 roku nadal istniał, na przykład w Anglii i Katalonii, gdzie nie wszyscy wolni chłopcy byli chłopami feudalnymi, a w XV wieku koniec pańszczyzny dla chłopów niewolnych oznaczał istotną zmianę[20].

Relacja chłop–właściciel ziemi leży u podstaw nie tylko całej historii średniowiecznej gospodarki, ale także dziejów społeczno-politycznych. To na niej opierał się bowiem ostry podział na warstwy społeczne (patrz rozdz. 10) oraz cały omawiany tu system polityczny oparty na własności ziemskiej. W pozostałej części tej książki zobaczymy: jak zmieniała się dynamika tych procesów w różnych okresach i okolicznościach, dlaczego na północy Europy w drugiej połowie średniowiecza zaczęła się zmniejszać liczba wolnych chłopów (rozd. 5), a także jak zmieniała się natura władzy w zachodniej Europie w XI wieku w wyniku nakładania na chłopów coraz wyższych danin (rozd. 6), jak rozwój gospodarki w okresie pełnego średniowiecza wpłynął na dobrobyt chłopów i ich panów, jak te dwie grupy kształtowały wzajemne relacje (rozd. 7), jak wyglądał opór chłopów wobec właścicieli ziemskich i państwa pod koniec średniowiecza (rozd. 12). Nie wolno zapominać, że bogactwa możnowładców i władza polityczna opierały się na wyzysku chłopskiej większości. Cała dynamika gospodarcza średniowiecznych systemów społecznych, włącznie z każdą zmianą, którą skłonni jesteśmy nazywać rozwojem ekonomicznym – jak choćby rozwój rzemiosła, miast i szlaków handlowych spowodowany głównie zwiększonym popytem ze strony arystokracji – przez cały czas opierała się na nierównej relacji chłop–właściciel ziemi oraz na nadwyżkach, które ci pierwsi byli w stanie wypracować dla tych drugich. Ta książka nie jest o chłopach, ale procesy i wydarzenia, które w niej opisuję, były możliwe dzięki bogactwom pochodzącym z nadwyżek żywności, które chłopcy przekazywali panom – bardziej lub mniej chętnie – w postaci danin w różnej formie. Błędem byłoby o tym zapominać.

\* \* \*

Jeśli chodzi o zjawiska kulturowe, trudniej o uogólnienia i wybór tych najważniejszych. Chcę wyróżnić tylko trzy aspekty kultury średniowiecza, które miały szerszy zasięg. Chodzi o stosunek do honoru, płci i religii.



Do wszystkich tych kwestii będę wracał wielokrotnie, uważam jednak, że wymagają też pewnego wprowadzenia. Jak już widzieliśmy, siła relacji politycznych w okresie pełnego średniowiecza – ale także znacznie wcześniej i długo później – oparta była na honorze. Trudno jest przecenić znaczenie wagi honoru przez cały okres średniowiecza we wszystkich warstwach społecznych i w każdym regionie Europy. Dotyczyło to również chłopstwa, nawet jeśli warstwy wyższe często uważały, że chłopci honoru nie mają; a także kobiet, mimo że sądzono, iż honor kobiety jest równoznaczny z honorem męskich członków jej rodziny. Oskarżenia o niełojalność, tchórzostwo, kradzież, zdradzenie męża (w przypadku kobiet) lub bycie zdradzonym przez żonę (w przypadku mężczyzn) – uważano za ujmę na honorze. Złodziej ryzykował życie (kradzież jako czyn podstępny była postrzegana w znacznej części Europy jak przestępstwo gorsze niż jawne zabójstwo), ale wystarczyło popełnić czyn niehonorowy, by stracić dobre imię i narazić się na infamię. Człowiek skazany na wyklęciu nie mógł na przykład składać zeznań w sądzie albo nie wolno mu było przysięgać na wierność, co było poważną karą, jako że taka przysięga stanowiła podstawę nie tylko życia politycznego, ale też procesów sądowych, tak więc człowiek pozbawiony czci pozostawał pod wieloma względami bez prawa do obrony[21].

Mężczyźni bronili honoru w sposób pośredni: rytualnie przysięgając, lub bezpośredni: walcząc zbrojnie z oskarżającymi. Akceptowano przemoc jako drogę dochodzenia swoich racji i wykorzystywano w postępowaniach sądowych: atak na własność innej osoby był sposobem okazania powagi zamiarów, a to ułatwiało nakłonienie drugiej strony do pojawienia się w sądzie. Natomiast jeśli ktoś nie obronił swojej własności przed atakiem, mógł zostać uznany za stronę, która ma mniejsze prawo do tej własności. Chłopi nosili przy sobie noże i często po nie sięgali; w Anglii w omawianym okresie liczba zabójstw na wsi dorównywała liczbie zabójstw w najniebezpieczniejszych miastach w Stanach Zjednoczonych w XX wieku[22]. W okresie pełnego i późnego średniowiecza oskarżany o niehonorowe zachowania arystokrata zwyczajowo najeżdżał zbrojnie ziemie i zamki oskarżających (pojedyńki aż do końca średniowiecza nie były jeszcze popularne[23]). Zabójstwo w zemście uważano za czyn honorowy. Błędem byłoby jednak założenie, że średniowiecze to epoka kłótni, przemocy i przestępstw. Poza nielicznymi wyjątkami (na Islandii lub w późnośredniowiecznych włoskich miastach) poważne spory rozwiązywano najczęściej metodą kompromisu lub sądownie. Czasem uciekano się do próby zadośćuczynienia w gotówce lub darach, przy czym ta forma rozwiązywania

konfliktów mogła zostać uznana za niezgodną z zasadami honoru. Należało zachować ogromną ostrożność i rozwagę zarówno wszczynając, jak i kończąc spór, aby nie splamić przy okazji honoru. Rozumieli to nawet duchowni, z racji kapłańskiej posługi traktowani często jak średniowieczni mediatorzy. Znamy wiele przykładów takiego działania. Biskup Grzegorz z Tours (zm. 594) opisał w swoich *Historiach*, które są szczegółowym świadectwem jego czasów, konflikt dwóch możnowładców, Chramnesinda i Sichara. Chramnesind zgodził się przyjąć pieniądze za śmierć swoich krewnych z rąk zabójcy, którym był Sichar. Kilka lat później obaj arystokraci spotkali się na wspólnej zabawie, podczas której pijany Sichar powiedział, iż Chramnesind dobrze wyszedł na ich dawnym układzie. I wtedy – jak relacjonuje Grzegorz – Chramnesind uświadomił sobie, że faktycznie – skoro nie pomścił zabitych krewnych, to nie powinien się nazywać mężczyzną, ale słabą kobietą, i zabił Sichara na miejscu. Grzegorz z Tours ewidentnie uważał takie zachowanie za słuszne, choć to on sam pośredniczył wcześniej w negocjacjach obu zwaśnionych stron i to on pomógł ustalić formę i wysokość rekompensaty. Sichar, sugerując, iż Chramnesind zyskał coś w tchórzliwy sposób na śmierci swoich krewnych, obraził arystokratę i to wystarczyło, by ten sięgnął po broń. W wielu społeczeństwach średniowiecznych jego zachowanie uznano by za w pełni usprawiedliwione, na przykład sławny zatarg między rodziną Buondelmontich i Arrighich w trzynastowiecznej Florencji ponoć zaczął się bardzo podobnie[24].

Powtórzmy raz jeszcze: systemy wartości średniowiecznych społeczeństw nie miały charakteru uniwersalnego. A niestety, właśnie taki obraz wyłania się z wielu książek, których autorzy zdają się dowodzić, iż ludzie żyjący w tamtej epoce myśleli „racjonalnie” na przeróżne tematy społeczne i religijne. Ja absolutnie nie podzielam tego zdania. Również honor miał swoje odcienie i odmiany. Na przykład posiadanie przez mężczyznę nieślubnego potomstwa (nawet jeśli w niektórych regionach Europy stawało się to poważnym utrudnieniem prawnym dla samych dzieci) nie uważano za ujmę na honorze, z kolei pod koniec średniowiecza w Irlandii niehonorowe było odprawienie swojego nieślubnego dziecka, które stało na progu domu ojca z prośbą o uznanie go za syna lub córkę – w ten sposób irlandzcy panowie dorabiali się czasem licznego potomstwa, nawet jeśli prośba o uznanie ojcostwa nie została poparta solidnymi faktami[25]. Można jednak przyjąć, że przynajmniej czynna obrona honoru była zjawiskiem powszechnym. Średniowiecze to świat kultury *macho* – czego dowodzą choćby przemyślenia Chramnesinda: chodziło o to, by okazał się mężczyzną, nie kobietą. Kult męskości obowiązywał zwłaszcza, gdy mężczyźni się



upijali – a robili to bardzo często. Nadużywanie alkoholu prowadziło do przemocy, która z kolei skutkowałą skłonnością do wchodzenia w konflikty. (Biograf Karola Wielkiego, Einhard, twierdził, iż jego władca nie lubił sięgać po alkohol. Nie wiadomo, ile było prawdy w tym stwierdzeniu, ale na pewno chodziło o to, by podkreślić wyjątkowość króla). Z drugiej strony wspólne picie trunków służyło nawiązywaniu znajomości i budowaniu relacji opartych na lojalności. Jeśli dwóch mężczyzn piło ze sobą, zaczęli mieć wobec siebie pewne zobowiązania (dotyczyło to także wspólnego spożywania posiłków). Jeśli więc ktoś pił na dworze władcy, miał obowiązek służyć mu orężem, a unikanie takiej przysługi oznaczało utratę honoru. Z literatury średniowiecznej wiemy, że zdarzało się, iż zapraszano wrogów na ucztę, rzekomo po to, by zawrzeć pokój, a faktycznie po to, by we właściwym momencie pozbyć się upojonych alkoholem rywali. Strategia wydaje się skuteczna, gdyż przy jedzeniu i picu ludzie tracą czujność, był to jednak czyn bardzo niehonorowy[26]. W średniowieczu wspólne picie uważano za czynność bardzo męską, szanujące się kobiety nie uczestniczyły w takich zabawach; z wyjątkiem żony władcy, która jako pani domu miała szczególne obowiązki[27].



Benedyktynskie opactwo św. Michała Archanioła na wyspie Mont-Saint-Michel w Normandii zostało ufundowane w 966 roku na terenie istniejącego od 709 roku sanktuarium św. Michała Archanioła. U stóp opactwa wyrosło miasteczko obsługujące licznych pielgrzymów. Klasztor działał do rewolucji francuskiej w 1791 roku.

Wydaje się, że w społecznościach zdominowanych przez mężczyzn niewiele jest miejsca dla kobiet. Rzeczywiście, role społeczne ściśle rozdzielano według płci, na przykład tylko mężczyznom wolno było orać pola, natomiast tylko kobiety mogły się zajmować tkactwem i szyciem odzieży (taki podział obowiązków był bardzo rozpowszechniony zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, obowiązywał nawet w odległych Chinach). W większości społeczeństw średniowiecznych kobiety nie mogły liczyć na jakąkolwiek pobłażliwość w sprawach ciała, odwrotnie niż heteroseksualni mężczyźni. Podobnie zamknięty był dla nich świat oręża – w ich imieniu walczyli mężczyźni. Kobiety czasem nie miały osobowości prawnej; na przykład na początku średniowiecza we Włoszech i w Irlandii nie miały żadnych praw osobistych, przez całe życie reprezentowali je mężczyźni, trudno też było im odziedziczyć ziemię. Tego typu ograniczenia nie stały się na szczęście normą, w wielu społecznościach średniowiecznych kobiety mogły bez przeszkód dziedziczyć na równych prawach z mężczyznami, uczestniczyć w sprawach sądowych lub nawet (rzadziej) w zgromadzeniach publicznych[28]. Znamy także kobiety sprawujące władzę polityczną – czasem w imieniu swoich dzieci po śmierci mężów lub (rzadziej i raczej pod koniec średniowiecza) jako prawowite następczynie na tronie w przypadku braku męskiego rodzeństwa. Niektóre władczynie, choćby Małgorzata Duńska[29] czy Izabela I Kastylijska[30] w XV wieku, okazały się naprawdę bardzo skuteczne i odniosły sukces. W rozdziałach poświęconych początkom średniowiecza znajdziemy przykłady potężnych królowych matek.

Do zagadnienia podziału ról według płci powrócę w rozdziale 10 – gdy będziemy mogli powiedzieć coś więcej o kobietach innych niż królowe i arystokratki. W tym miejscu wspomnę jedynie, że moim zdaniem główna różnica między początkowym a późniejszym okresem średniowiecza, przynajmniej w znacznej części Europy, polega właśnie na zróżnicowaniu postaw kobiecych, co wynikało z procesu powolnego komplikowania się stosunków społecznych. Ograniczenia prawne, dość ostre w pierwszych wiekach średniowiecza, z czasem uległy złagodzeniu, mimo że przepisy o dziedziczeniu wciąż dyskryminowały kobiety (pod niektórymi względami ich sytuacja uległa wręcz pogorszeniu). Mężczyźni też mieli ściśle przypisane role społeczne – nierzadko sprzeczne z ich indywidualnym charakterem. Ci z natury delikatni, brzydzący się przemocą i unikający oręża – nie cieszyli się estymą. Wyjściem dla nich była ucieczka w kapłaństwo, które do pewnego stopnia uwalniało ich od konieczności walki i demonstrowania siły fizycznej. (Należy dodać, że podczas konfliktów zbrojnych wielu duchownych z entuzjazmem sięgało po broń, a na tych, którzy stanowczo odmawiali

walki lub żyli w celibacie patrzono czasem z pogardą – ze względu na wątpliwości dotyczące ich męskości). Jak widzieliśmy przy okazji rozważań na temat honoru, mężczyźni często obowiązywały równie restrykcyjne (choć inne) zasady, co kobiety[31]. Przy czym role kobiet były ściślej określone i ograniczone. W średniowieczu (i nie tylko) normą stała się męskość.

Jeśli chodzi o religię – można by uznać za banał stwierdzenie, że ludzie średniowiecza byli głęboko religijni. To jednak prawda, bez względu na to, czy mówimy o żydach, muzułmanach, czy też chrześcijanach, którzy pod koniec średniowiecza stanowili w Europie przeważającą większość. (Jeśli istnieli ateści, to nie głosili otwarcie swoich poglądów)[32]. Głęboka wiara ludzi żyjących w średniowieczu często łączona jest z „władzą Kościoła” oraz duchownymi kaznodziejami, którzy straszili wiernych piekłem i wiecznym potępieniem. Tego typu przekaz pojawił się jednak znacznie później i był wynikiem swoistej konkurencji między protestantami i katolikami. W rzeczywistości duchowni średniowiecza realistycznie podchodzili do możliwości percepcji swoich wiernych. Oznacza to, że kazania, jeśli już je wygłaszano – bo tradycja kazań zyskała na popularności dopiero od XII wieku – dostosowywano do odbiorcy[33]. Faktem jest także, że choć księża nieustannie narzekali na to, iż wierni tylko w niewielkim stopniu posłuszni byli ich naukom (dotyczy to absolutnie całej epoki), podstawowe założenia wiary akceptowano w pełni i powszechnie. Wprawdzie czasem wierni inaczej rozumieli te zasady niż ich duchowi przewodnicy. A kapłani reagowali na to w różny sposób, zależnie od okresu. Na początku średniowiecza krytykowali wszelkie pozostałości pogaństwa, szczególnie te niezgodne z nauką chrześcijańską. W późniejszych wiekach skarżyli się częściej na standardowe formy „niemoralnego” zachowania, a po 1000 roku – na herezję, czyli teologiczne przekonania, które Kościoły łaciński lub grecki uważały za sprzeczne z dogmatami wiary, zwłaszcza jeśli skierowane były przeciwko hierarchii kościelnej. Trzeba dodać, iż czasem świeccy wierni wykazywali się większą surowością w praktyce religijnej i życiu niż duchowni moralizatorzy. Cały ruch monastyczny, a później rozwój życia zakonnego możliwe były dzięki wiernym świeckim (wyświęceni duchowni stanowili zazwyczaj mniejszość w klasztorach, a ponieważ kobietom nie udzielano sakramentu kapłaństwa, w zakonach żeńskich próżno by szukać osób duchownych). W klasztorach mężczyźni i kobiety wybierali często najbardziej ekstremalną wersję praktyk religijnych, choć wynikało to czasem z chęci okazania posłuszeństwa opatowi lub przeorowsy, a za ich pośrednictwem wyższym hierarchom kościelnym. Co istotne, nie obejmowało to, a przynajmniej nie miało w założeniu obejmować, żadnych

indywidualnych praktyk religijnych. W rozdziałach 8, 10 i 12 przekonamy się, co się działo, gdy osoby świeckie zaczynały po swojemu interpretować wiarę, szczególnie po mniej więcej 1150 roku. Bez względu na to, czy zasady wiary były powszechnie znane i czy przestrzegano zaleceń duchowieństwa, szczególnie tych dotyczących seksu lub przemocy związanej z honorem, ludzie potrzebowali wiary i godzili się na to, by religia wpływała na wszystkie aspekty życia.

Podkreślam to nie dlatego, że ktokolwiek podważa to twierdzenie, ale dlatego, że niektóre jego implikacje nie zawsze są dobrze rozumiane. Sekularyzm i religijność często są bowiem przez historyków rozpatrywane osobno i stawiane w opozycji. Czy słusznie? Gdy arystokratka fundowała klasztor, by zostać w nim przeoryszą – czy działała z pobudek religijnych, czy może dlatego, że taki klasztor wydawał się stabilną inwestycją ziemską, zwłaszcza gdy miała dużą rodzinę? Gdy królowie osadzali w diecezjach zaufanych księży i administratorów, czy robili to dlatego, iż byli pewni ich kwalifikacji moralnych, czy też próbowali po prostu rozszerzyć zasięg swojego panowania, kierując lojalnych sobie ludzi do bogatych ośrodków władzy lokalnej? Gdy w 833 roku synowie Ludwika I Pobożnego, króla Franków i cesarza rzymskiego, zmusili go do odbycia publicznej pokuty (patrz rozdz. 4), to czy zrobili to dlatego, że znaczna część frankijskich elit doszła do wniosku, iż popełnił grzechy zagrażające moralnemu porządkowi królestwa, czy też dlatego, że dostrzegli szansę na przejęcie władzy? Co motywowało w 1096 roku pierwszych krzyżowców? Czy wyruszyli na podbój Palestyny (patrz rozdz. 6), ponieważ chcieli – jako pielgrzymi przepełnieni głęboką wiarą – odebrać święte miejsca w Jerozolimie i wokół niej muzułmańskim niewiernym, czy też była to tylko przykrywka, pod którą w rzeczywistości kryła się chęć zagarnięcia nowych terytoriów?

Na wszystkie opcje zawarte w tych pytaniach musimy odpowiedzieć twierdząco. Ale co istotniejsze, musimy uświadomić sobie, że tak naprawdę były one nierozzerwalnie powiązane i ówczesni ludzie nie traktowali ich rozdzielnie. Oczywiście, niektórzy aktorzy sceny politycznej byli pozbawieni skrupułów w większym stopniu niż inni, tak samo jak byli mniej lub bardziej przesiąknięci wiarą, ale jak w każdej innej epoce ludzie kierowali się bardzo różnymi motywacjami, które najczęściej spletały się ze sobą, może poza nielicznymi wyjątkami religijnych twardogłowych. Świadome wykorzystywanie retoryki religijnej do własnych celów, szczególnie w przypadku ludzi możnych i potężnych, nie musiało być przejawem hipokryzji. Może byśmy lepiej to zrozumieli, gdyby tak rzeczywiście było,

jednak ówczesni ludzie, i to niemal bez wyjątku, naprawdę wierzyli w to, co mówili. I ten fakt musimy uwzględnić w każdej naszej ocenie ich działań.

\* \* \*

Wszystkie te początkowe uwagi są tylko punktem wyjścia do zrozumienia spraw, o których napisałem w kolejnych rozdziałach. W pozostałej części książki skoncentruję się na chwilach przełomowych oraz na ogólnych interpretacjach, które przedstawiłem na początku tego rozdziału. W całej książce zobaczymy także, w jaki sposób te interpretacje są niuansowane na każdym etapie przez rzeczywiste różnice: wczesne średniowiecze bardzo różniło się od późnego średniowiecza, państwo Franków znacznie różniło się od Bizancjum itd. Ale to właśnie te różnice decydują w dużej mierze o zainteresowaniu okresem wieków średnich. Poszczególne elementy układają się w całość. W średniowieczu stykamy się z różnymi, choć rozwijającymi się równolegle, systemami gospodarczymi, społecznymi, politycznymi i kulturalnymi, które warto ze sobą zestawiać, porównywać i objaśniać. Postaram się to zrobić, oczywiście w takim zakresie, na jaki pozwala mi konieczność przeanalizowania tysiąca lat na pozostałych mi do zapisania stronach.

## ROZDZIAŁ 2



# RZYM I JEGO ZACHODNI SUKCESORZY, LATA 500–750

Jakie były powody upadku Cesarstwa Rzymskiego? Najkrótsza z możliwych odpowiedzi jest taka, że imperium to wcale nie upadło. Jego wschodnia część (ob. Bałkany, Turcja, Lewant, Egipt), ze stolicą w Konstantynopolu, przeszła stosunkowo bezboleśnie przez okres problemów wewnętrznych i ataków zewnętrznych, które w V wieku nękały część zachodnią (terytorium dzisiejszej Francji, Hiszpanii, Włoch, północnej Afryki i Wielkiej Brytanii); cesarstwo na wschodzie przetrwało nawet falę najazdów w VII wieku, do czego wrócę w następnym rozdziale. Cesarstwo Wschodniorzymskie – określane później mianem Cesarstwa Bizantyńskiego, mimo że jego mieszkańcy do końca istnienia państwa nazywali siebie Rzymianami,



a swój kraj Cesarstwem Rzymskim – istniało kolejne tysiąc lat, aż do zajęcia w XV wieku jego ostatnich ziem przez imperium osmańskie. Turcy zaadaptowali podstawowe elementy systemu podatkowego i administrację Bizancjum, a za stolicę tworzonego przez siebie państwa osmańskiego obrali zdobyty właśnie Konstantynopol (ob. Stambuł). Można by więc twierdzić, że na swój sposób Imperium Rzymskie trwało aż do pierwszej wojny światowej, kiedy to państwo osmańskie ostatecznie upadło.

Przypominam o tym nie po to, żeby wywołać wrażenie ciągłości. W terażniejszości zawsze możemy odnaleźć elementy przeszłości, co nie oznacza przecież braku zmian. A w Cesarstwie Bizantyńskim przemian było przecież sporo. Chodzi mi o coś zupełnie innego. Otóż, w obliczu naprawdę ważnych wydarzeń – jak choćby koniec pokoju w Europie w 1914 roku czy rozpad Związku Radzieckiego w 1991 roku – historycy zdają się dzielić na dwie grupy: tych, którzy postrzegają przełom jako rzecz nieuchronną, mającą swoje głębokie i często działające od długiego czasu przyczyny strukturalne, oraz na tych, którzy widzą w tym przypadek, skutek krótkowzrocznych, pochopnych decyzji politycznych. Nawet jeśli na ogół historycy nie opowiadają się tak jednoznacznie, zawsze można wskazać tych, którzy w mieszaninie przyczyn strukturalnych i politycznych kładą większy nacisk na aspekty systemowe, i tych, którzy skupiają się na przykład na bieżącej polityce. Ja zwykle przywiązuję większą wagę do czynników fundamentalnych, do tych mniej szczegółowych. Jednak patrząc na Cesarstwo Rzymskie w V wieku, wyjaśnianie jego upadku z perspektywy długoterminowej nie wydaje się właściwe, ponieważ nie tłumaczy losów drugiej połowy rzymskiego świata, czyli Cesarstwa Wschodniorzymskiego.

Nie oznacza to oczywiście, że nie można podnosić żadnych kwestii strukturalnych: zachodnia część imperium mogła być od początku słabsza niż wschodnia, mogła być też bardziej narażona na najazdy z zewnątrz. Spójności państwa i jego zdolności do przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym zaszkodzić mogła także tendencja – zapoczątkowana już w III wieku, która osiągnęła apogeum w V wieku – by z powodów czysto logistycznych zarządzać Cesarstwem Rzymskim podzielonym na dwie części[1]. Wśród setek konkurujących ze sobą prób wyjaśnienia upadku Rzymu każdy z argumentów był już przez kogoś podnoszony i każdy ma swoją wagę[2]. Moim zdaniem bardziej przekonujące wydają się te, które wskazują na pochopne decyzje i zwyczajne ludzkie błędy jako główne przyczyny końca Cesarstwa Rzymskiego. Punktem wyjścia dla tej książki jest rok 500, będący mniej więcej początkiem epoki średniowiecza, toteż powinniśmy pominąć wszystko, co działo się na wciąż rzymskim Zachodzie

w V wieku, gdyż wydarzenia z tego okresu i wcześniejsze nie mieszczą się w ustalonych ramach czasowych. Musimy jednak zrobić krok wstecz i przyjrzeć się, przynajmniej pobieżnie, niektórym zachodzącym wtedy procesom, gdyż to właśnie one miały ogromny wpływ na dalszy rozwój wypadków. Z takiego podejścia wynika jeszcze jedna ważna konsekwencja: jeśli bowiem nie wykryjemy w Cesarstwie Zachodniorzymskim żadnych poważnych strukturalnych słabości, na przykład w 400 roku, to nasuwa się wniosek, iż cesarstwo powinno było przetrwać kryzys w V wieku. I tak właśnie się stało, o czym przekonamy się w dalszej części tego rozdziału.

Północna granica Cesarstwa Rzymskiego w Europie kontynentalnej biegła wzdłuż Renu i Dunaju (w Brytanii wytyczał ją Wał Hadriana) i wyraźnie dzieliła kontynent na północ i południe, i to nie tylko pod względem politycznym, ale także kulturowym oraz gospodarczym. Te podziały przetrwały koniec Cesarstwa Wschodniorzymskiego o całe wieki. Świat rzymski był wewnętrznie zróżnicowany, ale – dzięki sieci dróg łączących poszczególne miasta, z często niezwykle do siebie podobnymi i w większości wzniesionymi z kamienia budowlami władzy publicznej – tworzył zaskakująco homogeniczny organizm. To nie przypadek, że angielskie słowo *city* (miasto) wywodzi się od łacińskiego *civitas*, w którym pobrzmiwają echa cywilizacji, grzeczności i uprzejmości. To właśnie tak rozumiana „miejskość” – *cityness* – definiowała obraz własny rzymskich elit; wykształcenie w zakresie klasycznej literatury łacińskiej (lub literatury greckiej w mówiącej greką wschodniej części imperium), a także umiejętność pięknego wyrażania się w mowie i piśmie stanowiły część statusu arystokratycznego. Równie charakterystyczna była skrajna nierówność społeczna: wciąż wielu ludzi miało status niewolnika, a różnice między zamożnymi i ubogimi, podkreślane przez snobizm elit, były naprawdę duże. To wszystko składało się na wysoki stopień złożoności Cesarstwa Rzymskiego w każdym okresie jego istnienia. Potem, kiedy cesarstwo było już ostoją chrześcijaństwa, którą stało się – przynajmniej dla rządzących elit – w IV wieku, do wielkiego tygła kulturowego doszła chrześcijańska literatura religijna, a biskupi zaczęli rywalizować z senatorami o wpływy. Nie zmieniło to wiele, na przykład tylko nieliczni teolodzy chrześcijańscy, mimo egalitarnego przesłania Nowego Testamentu, uważali niewolnictwo za coś złego[3].

Kontrast ze światem na północy Europy, który Rzymianie nazywali „barbarzyńskim”, rysował się wyraźnie. Poza obszarem wpływów Imperium Rzymskiego gospodarka była znacznie prostsza, a lokalna kultura materialna niezwykle uboga. Także struktury polityczne cechowały się niewielkim



skomplikowaniem; często były niestabilne, a władza przechodziła z rodu na ród. Bezpośrednio za linią graniczną na Renie i Dunaju mieszkali ludy posługujące się językami germańskimi, choć wówczas ani Rzymianie, ani członkowie tych plemion nie uznawali języka za czynnik w jakikolwiek sposób jednoczący. (W książce stosuję terminy „barbarzyński” i „germański” wyłącznie dla uproszczenia). Nie powinno dziwić, iż ludy barbarzyńskie, a szczególnie ich przywódcy, wykazywali wielkie zainteresowanie bogactwami Rzymu i próbowali choćby część tych skarbów zagarnąć. W różny sposób: plądrując przygraniczne tereny, podejmując próby inwazji w głąb imperium lub też zaciągając się do rzymskiej armii jako najemnicy. W rezultacie wzdłuż granicy Cesarstwa Rzymskiego funkcjonowała tak zwana szara strefa, silniej zmilitaryzowana po stronie rzymskiej i z dużym wpływem rzymskiego stylu życia po stronie barbarzyńskiej[4]. Mimo to Ren i Dunaj dzieliły Europę na dwie radykalnie różniące się części.

Podsumowując, w V wieku napór barbarzyńców z północy, którzy uparcie atakowali granice przez większą część historii cesarstwa, stał się w końcu tak silny, że doprowadził do politycznego załamania. Armie, które nie uważały się za rzymskie, zajęły zachodnie prowincje cesarstwa i zaczęły w nich organizować własne królestwa. W 400 roku ten proces jeszcze się nie rozpoczął – z wyjątkiem Bałkanów, gdzie próbowały się osiedlić plemiona Gotów. Jednak stosunkowo szybko, bo już w latach siedemdziesiątych IV wieku Goci, wskutek ataków ze strony żyjących na stepie nomadów, których Rzymianie nazywali Hunami, musieli szukać ochrony w głębi cesarstwa, zasilając przy tym rzymskie legiony. Do 500 roku Bałkany z powrotem znalazły się pod kontrolą Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Jednak na zachodzie imperium sytuacja była zupełnie inna. Tam Wizygoci, odłam Gotów, przejęli kontrolę nad Galią na południe od Loary (ob. Francja) i większą część Hiszpanii. Inne plemię Gotów, Ostrogoci, zawładnęli ziemiami na obszarze obecnych Włoch aż po Alpy, z kolei Burgundowie opanowali dolinę Rodanu, a Wandalowie – tereny należące do obecnej Tunezji i Algierii w Afryce Północnej[5]. To nie wszystko. Grupa frankijskich drobnych władców kontrolowała większą część północnej Galii, a południowo-wschodnia Brytania, prowincja porzucona przez Rzymian już na początku V wieku, znalazła się w rękach małych społeczności plemiennych, nazywanych przez nas (być może także przez członków tych społeczności) Anglami i Sasami. Mniejsze obszary wykroiły dla siebie także inne plemiona. W efekcie tylko nieliczne i mocno rozproszone ziemie byłego Cesarstwa Zachodniorzymskiego nie znajdowały się pod kontrolą wojowniczych plemion pochodzących spoza granic imperium.

W rzymskiej administracji pozostawały: Mauretania (na obszarze pokrywającym się z grubsza z terenem dzisiejszego Maroka), fragment środkowych Alp, wokół – leżącego dziś w Szwajcarii – miasta Chur, a także zachodnia Brytania, zwłaszcza Walia, oraz Bretania. Obszary te nie były w żaden sposób połączone, nie mówiąc już o związkach z Cesarstwem Wschodniorzymskim. Nic więc dziwnego, że dość szybko straciły rzymską tożsamość, oprócz okolic Chur[6].



Dyptyk konsularny Manlius Boecjusza, 487 rok. Rzymscy arystokraci często zamawiali tego typu dyptyki (rzeźby złożone z dwóch części) z kości słoniowej, by upamiętnić ważne wydarzenia – w tym przypadku mianowanie Boecjusza na urząd konsula i prefekta Rzymu. Na płaskorzeźbie z prawej strony daje on sygnał do rozpoczęcia wyścigu rydwanów, jako że sprawowanie urzędu wiązało się ściśle z patronatem nad tego typu drogimi rozrywkami. Konsul był prawdopodobnie ojcem ważnego filozofa, również zwanego Boecjuszem, straconego w 524 roku za zdradę Teodoryka Wielkiego, króla państwa ostrogockiego w Italii.

Przez długi czas Cesarstwo Rzymskie doskonale radziło sobie z naporem barbarzyńców. Wypracowano skuteczne metody walki z nimi. Najpierw starano się zdławić ich opór zbrojnie, potem osiedlano ich w najodleglejszych zakątkach rzymskiego świata, przy czym mężczyzn wcielano do armii, w której służyli tak długo, aż zatracili swoje nierzymskie cechy. Po niepokojąco silnej, choć w znacznej mierze nieskoordynowanej fali najazdów obcych plemion w pierwszej dekadzie V wieku – Rzymianie odzyskali przewagę i postąpili jak dotychczas: Wizygoci zostali osiedleni w okolicach Tuluzy (418 r.), Burgundowie wokół Genewy (442 r.), a Wandalowie na terenach współczesnej Algierii (435 r.). Wykorzystano też potencjał bojowy podbitych plemion. Wizygoci walczyli jako rzymscy najemnicy w Hiszpanii przeciwko Wandalom w 417 roku oraz Swebom w 456 roku, a także przeciwko Hunom w Galii w 451 roku, z kolei Hunowie wspierali Rzym w walce z Gotami. Podbój Italii przez Ostrogotów w latach 489–494 również dokonał się z inicjatywy cesarza, tyle że wschodniorzymskiego. Zenon (Izauryjczyk) namówił króla Ostrogotów, Teodoryka, by wraz ze swoim ludem ruszył z Bałkanów (gdzie Ostrogoci osiedli pod koniec IV w.) i obalił Odoakera, wodza germańskiego w służbie rzymskiej, który wszczął bunt, zdetronizował ostatniego cesarza zachodniorzymskiego i od 476 roku rządził w Italii samodzielnie. Teodoryk był już wówczas cesarskim dowódcą i cieszył się dużym autorytetem. To, że na scenie dziejów o wiele liczniej niż w poprzednich wiekach pojawiły się barbarzyńskie plemiona, samo w sobie nie było niebezpieczne dla Rzymu. Oczywiście tak długo, jak długo Rzym kontrolował proces asymilacji tych ludów. Jeszcze na początku V wieku ta metoda się sprawdzała. Problemem byli Wandalowie, których konfederacja w 407 roku najechała cesarstwo z północy, po przekroczeniu zamarzniętego Renu, i w następnej dekadzie dotarła przez Galię na teren Hiszpanii. Mimo że udało się ich częściowo pokonać w 417 roku, to jednak podnieśli się z upadku i w 429 roku pod wodzą nowego króla, Genzeryka (zm. 477), dotarli do Afryki Północnej. Tam osiedli, a ich nowe ziemie, mimo że niezbyt żyzne, sąsiadowały z terenami, które dla Cesarstwa Zachodniorzymskiego stanowiły główne źródło dostaw ziarna i oliwy, czyli z bogatymi okolicami wspaniałego rzymskiego miasta Kartagina (ob. w Tunezji). Czy możliwe było, by Wandalowie nie chcieli przejąć kontroli nad bogatym miastem? I dlaczego Rzymianie zlekceważyli taką groźbę i nie przygotowali się dobrze do obrony? Tego, niestety, nie wiemy. Faktem jest, że Aecjusz (zm. 454), wódz rzymski i ówczesny polityczny lider świata zachodniego, w 439 roku oddał Wandalom Kartaginę. Ta błędna decyzja okazała się punktem zwrotnym w historii, gdyż od tej pory Rzymianie stracili kontrolę

nad rozwojem wypadków na zachodzie Europy. Pozbawione bogactw Afryki Cesarstwo Zachodniorzymskie zaczęło podupadać finansowo. Bez dochodów z podatków coraz trudniej było utrzymywać oddziały wojskowe, które – w złożonej sytuacji politycznej tamtych czasów – nabierały znaczenia. Z kolei w obliczu niedostatku własnych legionistów coraz częściej trzeba było korzystać z usług sojuszniczych barbarzyńskich armii, coraz trudniej poddających się kontroli[7].

W balansowaniu między wykorzystaniem siły oręża barbarzyńskich plemion a zachowaniem pełnej kontroli strategicznej z całą pewnością nie pomagał brak stabilności w polityce wewnętrznej – V wiek w Cesarstwie Zachodniorzymskim to czas rządów nieudolnych cesarzy, którzy najczęściej zdobywali tron przemocą.

Przywódcy polityczni zapatrzeni byli w przeszłość i wobec nowej sytuacji proponowali rozwiązania z poprzednich dekad, nieprzystające do bieżących problemów. Trudną sytuację finansową Cesarstwa Rzymskiego komplikowały: nasilająca się izolacja polityczna oraz rywalizacja Galii z Italią, dwóch głównych prowincji wciąż kontrolowanych przez rzymskich żołnierzy. W latach 457–472 w polityce dominował wódz rzymski Rycymer. Tak naprawdę interesowała go wyłącznie Italia i właśnie w tym okresie Burgundowie, sojusznicy Rycymera, oraz Wizygoci, działający niezależnie pod rządami króla Euryka (466–484), podzielili między siebie południowo-środkową Galie. Działania Rycymera (m.in. wybór sojuszników) miały decydujące znaczenie. W 476 roku doszło do buntu barbarzyńskich oddziałów w armii rzymskiej. Na czele rewolty stanął Odoaker, który po zwycięstwie i obaleniu cesarza – zamiast ustanowić kolejnego marionetkowego władcę – obwołał się królem podległym władzy cesarza wschodniorzymskiego, nie zachodniorzymskiego[8].

Większy nacisk kładę więc na decyzje i działania (wybory) podejmowane przez samych Rzymian niż na ataki plemion barbarzyńskich. Zwłaszcza że kwestia barbarzyńskości poszczególnych ludów germańskich jest od jakiegoś czasu przedmiotem zażartej debaty historycznej[9]. Większość tych niby-barbarzyńskich plemion (z wyjątkiem Franków) – zanim postanowiła utworzyć własne niezależne królestwa – od dłuższego czasu żyła w granicach rzymskich prowincji. Barbarzyńcy często nosili rzymskie ubrania wojskowe i przejęli od Rzymian wiele innych zwyczajów. Plemiona Gotów można wręcz uważać za zbuntowane oddziały rzymskich wojsk, a sprawę komplikuje fakt, iż wśród nich było także wielu nie-Gotów, w tym, bez cienia wątpliwości, osoby mające pochodzenie jak najbardziej rzymskie. Prawdą jest bowiem, że niemal wszystkich przywódców barbarzyńskich plemion łączyły więzy



krwi z rodzinami arystokracji rzymskiej, a wielu wodzów rzymskich (w tym także Rycymer i Odoaker) wywodziło się z barbarzyńców[10]. Barbarzyńscy królowie byli w większości dwujęzyczni, choć niektórzy posługiwali się wyłącznie łaciną. Wszyscy za to niezwykle chętnie przejmowali wszelkie elementy rzymskiego systemu administracyjnego, które mogły im się przydać w sprawowaniu władzy w swoich nowych królestwach. Zasadniczo można więc było opisywać ich jako władców rzymskich – i to pod każdym względem, oprócz używania samego tytułu władcy rzymskiego. Zrobił tak na przykład Sydoniusz Apolinary (zm. ok. 485), rzymski arystokrata i intelektualista ze środkowej Galii, pisząc o wizygockim królu Tuluzy, Teodoryku II (453–466): pobożny (ale nieprzesadnie), uważny w obowiązkach administracyjnych, poważny rozmówca, gospodarz podający wykwintne potrawy, cechujący się „grecką elegancją, galijską zamożnością, italską szybkością, (...) królewską dyscypliną”[11]. Poza plemionami na najdalszych północnych rubieżach wszyscy byli chrześcijanami, przynajmniej w takim stopniu jak cała pozostała populacja cesarstwa (w 400 r. nadal żyło tam wielu pogan). Przy czym samo chrześcijaństwo nie pełniło jeszcze funkcji silnego czynnika scalającego – IV i V wiek to okres ostrych religijnych sporów; różne grupy – arianie z nicejczykami, monofizyci z chalcedończykami (nicejczycy/chalcedończycy, którzy odnieśli ostateczne zwycięstwo w centralnej części Cesarstwa Rzymskiego od tamtej pory są częściej nazywani katolikami na Zachodzie i prawosławnymi na Wschodzie) – spierały się na temat natury Boga, przerzucały oskarżeniami o herezję. W dysputach brali udział również barbarzyńcy, zajmując, podobnie jak Rzymianie, czasem skrajnie różne stanowiska. Aryjscy Wandalowie wsławili się tym, iż dopuszczali się prześladowań „herezji” nicejskiej, obejmującej zasięgiem większość rzymskiej Afryki Północnej, z takim samym entuzjazmem, jak nicejczycy prześladowali członków innych odłamów chrześcijaństwa i to przez wprowadzanie tych samych praw[12].

Proces romanizacji, który tu opisuję, znacznie ułatwiał wchłanianie przez cesarstwo nowych ludów. W kolejnych prowincjach działo się podobnie: rzymskie elity, pozbawione wsparcia armii i administracji, układały się z nowymi barbarzyńskimi sąsiadami i zasilają dwory nowych lokalnych władców (jak zrobił to Sydoniusz Apolinary, służąc Teodorykowi II, choć oparł się Eurykowi), oferując swoje usługi w zarządzaniu w ich imieniu – oczywiście w sposób tak rzymski, jak to tylko możliwe. Do zbliżenia dochodziło od pierwszego kontaktu i niemal wszędzie, włącznie z opanowaną przez Wandalów Afryką, gdzie ze względów religijnych, o których już wspominałem, tarcia były większe niż gdzie indziej[13]. Cesarstwo Rzymskie

od zawsze było tygłem plemiennym, a legiony rzymskie były wieloetniczne, nasycone licznymi przybyszami z rejonów przygranicznych. U schyłku imperium zmieniło się tylko to, że plemienni wodzowie zaczęli obwoływać się królami na terenach leżących przy granicy lub nawet już za nią.

Można więc stwierdzić, że w latach 400–500 przemiany nie miały charakteru nagłego i drastycznego. Król Ostrogotów, Teodoryk, zwany Wielkim (474–526), władał Italią oraz obszarami na północ od dawnej rzymskiej granicy na Dunaju. Sprawował kontrolę nad Wizygotami w Hiszpanii i miał silne wpływy w królestwach Wandalów i Burgundów. Jego administracja działała w prawie niezmienionej formie od czasów rzymskiej świetności. Wydaje się więc, że miał pełne prawo nazywać się władcą rzymskim i często właśnie tak jest tytułowany w źródłach[14]. Po śmierci Teodoryka cesarz bizantyński Justynian I Wielki (527–565) z całą pewnością nie uważał zachodnich prowincji za bezpowrotnie stracone, skoro rozpoczął kampanię wojenną, w wyniku której odzyskał najpierw Afrykę od Wandalów (533–534), a następnie Italię od Ostrogotów (534–554). W pierwszej fazie działań walki toczyły się ze zmiennym szczęściem i Justynianowi udało się zająć cały Półwysep Apeniński dopiero w 554 roku. W tym czasie opanował też znaczną część wybrzeża Hiszpanii i tym samym niemal cały basen Morza Śródziemnego znów znalazł się pod zarządem Rzymian, z wyjątkiem Galii i leżących w głębi lądu fragmentów Hiszpanii; Galia i Hiszpania pozostały dwiema głównymi prowincjami poza bezpośrednią władzą cesarza rzymskiego[15].

Bez względu na to, jak bardzo zromanizowane były barbarzyńskie królestwa, zaszły w nich nieodwracalne przeobrażenia. Najważniejszą była zmiana w myśleniu. Członkowie plemion germańskich nie identyfikowali się z Rzymianami. Ewidentnie uważali się za ludy odrębne od Rzymian, których pokonali i którymi teraz rządzą. To zdecydowanie odróżniało ich od wodzów i liderów wszystkich wcześniejszych buntów i powstań, włącznie z samym Rycymerem i innymi dowódcami z V wieku, których barbarzyńskie linie genealogiczne jesteśmy w stanie prześledzić. Faktem jest, że pokonani Ostrogoci i Wandalowie najwidoczniej się zasymilowali i zostali wchłonięci przez społeczeństwo rzymskie, skoro nie pojawiają się ponownie w dostępnych nam źródłach – zresztą to samo dotyczy niemal wszystkich barbarzyńskich ludów, które zostały podbite – ale żadne elity plemion germańskich nigdy nie zaczęły postrzegać samych siebie jako Rzymian. Przeciwnie, w silnych i stabilnych królestwach, na przykład w królestwie Wizygotów w Hiszpanii i Franków w Galii, od pewnego momentu to Rzymianie zaczęli się uważać za Gotów i Franków. Poczucie

tożsamości ulegało więc zmianie, a „bycie Rzymianinem” przestało być wyznacznikiem statusu społecznego i kultury, jakim było przez wieki[16]. Druga zmiana to zanik dotychczasowej jedności świata zachodniego – od Wału Hadriana po Saharę. Nawet Justynian nie zdołał już podbić całego basenu Morza Śródziemnego (nie zaatakował wybrzeża Galii, a jego dominacja w Mauretanii trwała bardzo krótko). Wykształciły się odmienne systemy administracyjne z oddzielnymi centrami politycznymi. Dla Franków był to obszar paryski (taka centralizacja, będąca czymś nowym około 500 r., przetrwała do dziś), dla Wizygotów – Toledo w środkowej Hiszpanii, a dla kolejnych najeźdźców, Longobardów, którzy przybyli do Italii w latach 568–569, już po odzyskaniu władzy na tym obszarze przez Justyniana – region Pawii–Mediolanu[17]. Te trzy obszary zawsze miały dla Rzymian znaczenie marginalne; Mediolan był w IV wieku stolicą, ale w późnym okresie rzymskich rządów w Italii to Rzym i Rawenna stanowiły centra polityczne.

Trzecia z głębokich zmian wydaje się najistotniejsza. Cesarstwo Rzymskie było rządzane za pomocą skomplikowanej struktury biurokratycznej, opłacanej dzięki złożonemu systemowi fiskalnemu, który obejmował wiele różnych podatków, w tym najważniejszy i stosunkowo wysoki podatek od własności ziemskiej. System działał mimo licznych nadużyć i powszechnej korupcji. O nieprawidłowościach świadczą cesarskie dokumenty, z których jasno wynika, że poborcy podatkowi – tradycyjnie byli nimi rajcy miejscy – nie przykładali się do pracy, co może sugerować, że podatków nie ściągano skutecznie. Jednak z całą pewnością proces ten podlegał ścisłej kontroli urzędników państwowych. Zachowały się na przykład szczegółowo prowadzone rejestry zakupu ziemi w Italii i Egipcie. Dawały one pewność, że nowi właściciele zostaną obciążeni podatkiem. Z dokumentów z Egiptu wynika również, że nawet najzamożniejsi i najpotężniejsi posiadacze ziemscy wywiązywali się z obowiązków fiskalnych i sumiennie płacili należne daniny. Wpływy z podatków służyły przede wszystkim do utrzymywania wojska, na które zawsze szło najwięcej pieniędzy. Administracja państwowa, choć w liczbach bezwzględnych daleko z tyłu za armią, zajmowała drugie miejsce w wydatkach państwowych. (Dobrze opłacani żołnierze i urzędnicy nakręcali koniunkturę gospodarczą). Pieniądze i towary płynęły szerokim strumieniem przez Morze Śródziemne: z zamożnych prowincji południowych, Afryki i Egiptu, do położonych na północy regionów nadgranicznych, w których rozlokowano główne siły wojskowe, a także do stolic, Rzymu i Konstantynopola, które ze względów prestiżowych musiały być miastami dużymi i kipieć pieniędzmi pochodzącymi głównie z kiesy



państwa. Opłacana armia była częściowo odizolowana od innych rzymskich elit, które tworzyła arystokracja (senatorzy) oraz przywódcy prowincji i miast całego cesarstwa, a więc przede wszystkim właściciele ziemscy oraz członkowie aparatu administracyjnego.

System podatkowy stanowił podwaliny całego państwa rzymskiego i na początku V wieku działał skutecznie. Jednak po podziale zachodniej części cesarstwa na mniejsze królestwa dopływ pieniędzy z podatków uległ gwałtownemu zahamowaniu, co wywarło poważny wpływ zarówno na miasto Rzym, jak i armie stacjonujące na północy imperium. Co więcej, nowe germańskie elity miały inne cele niż zbuntowani oficerowie rzymscy w przeszłości. Podczas gdy poprzednikom zależało głównie na wyższym żołdzie, a próby sięgnięcia po władzę były tylko środkiem prowadzącym do celu, kilka wieków później germańscy żołnierze chcieli czegoś więcej: chcieli być właścicielami ziemskimi, jak ich rzymscy sąsiedzi, równymi w prawach z elitami prowincji, w których teraz dominowali. To bardzo rzymskie dążenie miało bardzo nierzymski rezultat: zmniejszały się wydatki na żołd, gdyż legioniści żyli z ziemi. W rezultacie przykładano coraz mniejszą wagę do ściągalności podatków, aż w końcu całkowicie z nich zrezygnowano – ku zadowoleniu właścicieli ziemskich. Prawdą jest, że to barbarzyńscy królowie próbowali zachować rzymski system podatkowy tak długo, jak długo byli w stanie. Wynika to jasno z listów urzędowych pisanych przez wieloletniego kanclerza na dworze królów ostrogockich, Kasjodora (zm. ok. 580), zebranych w tomie *Variae*, a także z licznych uwag i skarg zanotowanych w dziełach współczesnych mu kronikarzy. Kiedy Justynian podbił królestwa Wandalów i Ostrogotów, podjął próbę odtworzenia systemu fiskalnego, niestety poniósł klęskę. We frankijskiej Galii wpływy z danin drastycznie spadły, o czym pisał Grzegorz z Tours w latach osiemdziesiątych VI wieku. Zwolnienia z obciążeń podatkowych stały się standardowym przywilejem, nadawanym przez królów w dowód wdzięczności i od lat czterdziestych VII wieku w Galii praktycznie nikt już nie płacił podatku gruntowego, z nielicznymi wyjątkami w dolinie Loary. Władcy nowych królestw w coraz większym stopniu opierali się na dochodach z własnych posiadłości, na ogół bardzo rozległych (jak rzymskie latyfundia); z podatków utrzymała się opłata za przewóz towarów. W ten sposób cała podstawa ekonomiczna działań politycznych przesunęła się z opodatkowania na własność ziemską[18]. To zaś oznaczało zerwanie nie tylko z przeszłością, ale także z ówczesnymi państwami wschodniej i południowej części basenu Morza Śródziemnego, Cesarstwem Wschodniorzymskim oraz państwami arabskimi, którym przyjrzymy się w kolejnym rozdziale. To rozdarcie stanowi kanwę dalszej

części książki, gdyż – jak już pisałem – polityka oparta na własności ziemskiej jest mniej stabilna i z reguły mniej opłacalna niż polityka oparta na podatkach. W rozdziale 11 przekonamy się, że nawet próba powrotu do podatków w Europie podjęta w późnym średniowieczu nie była już w stanie zahamować procesu przeobrażeń. Tę zmianę w świecie zachodnim udało się w pełni cofnąć dopiero w zupełnie innych warunkach ekonomicznych rewolucji przemysłowej.

Jednym z istotnych skutków załamania się systemu fiskalnego było znaczne uproszczenie gospodarki zachodnich prowincji. Nawet władcy – częściowo z wyjątkiem Franków – stali się mniej zamożni (choć trzeba pamiętać, że w tej nowej sytuacji mieli także mniejsze wydatki). Arystokraci początku średniowiecza nie zgromadzili nawet w przybliżeniu takich bogactw, jak najbogatsi senatorowie świata rzymskiego, których latyfundia znajdowały się w całym basenie Morza Śródziemnego. Teraz byłoby to niemożliwe ze względu na podziały polityczne tego obszaru; w większości regionów, poza frankijską Galią, widzimy tylko niewielu możnowładców z posiadłościami w więcej niż kilku terytoriach-miastach. W okresie późnego cesarstwa system podatkowy częściowo pokrywał koszty transakcyjne prowadzenia handlu (w pewien sposób państwo dotowało kupców). To także było już melodią przeszłości, co pociągnęło za sobą stopniowe ograniczanie wymiany międzyregionalnej – do około 700 roku w większej części basenu Morza Śródziemnego zachowała się już tylko wymiana dóbr luksusowych. W tym samym czasie ze względu na zubożenie arystokracji – a to generowany przez nią popyt nakręcał wymianę handlową między regionami i obrót towarami luksusowymi – handel został ograniczony niemal wszędzie i na wszystkich poziomach. Wykopaliska archeologiczne jasno dowodzą, że we wszystkich zachodnich prowincjach spadły zarówno obrót towarowy, jak i poziom kultury materialnej. Dotyczyło to także Italii. Mimo że państwo Ostrogotów zachowało rzymskie podwaliny, ogromne szkody spowodowała kampania wojenna Justyniana. W Brytanii, w której szczególne znaczenie miała sieć dostaw wojskowych, kryzys gospodarczy zaczął się natychmiast po opuszczeniu tych terenów przez legiony rzymskie; na początku V wieku, a więc jeszcze przed nadejściem Anglów i Sasów. Miasta opustoszały, podobnie jak wiejskie wille patrycjuszy, a popyt na wyroby rzemieślnicze ograniczał się do wsi. W Galii, Hiszpanii i Italii kryzys nie był tak głęboki, ale w każdej z tych prowincji nastąpiło znaczne uproszczenie systemu gospodarczego. Oczywiście spadek zamożności elit nie niósł wyłącznie negatywnych skutków. Skoro wysoko urodzeni posiadali teraz mniej ziemi i bogactw (nadal mieli dzierżawców, z których wielu było ludźmi niewolnymi,

jak już pisałem w rozdz. 1), to wzrosnąć musiała liczba chłopów mających ziemię, którzy teraz uzyskali większą bądź całkowitą niezależność od właścicieli ziemskich i z całą pewnością stali się zamożniejsi. Problem w tym, że kupowali mniej towarów niż warstwy bogate, przez co nie byli w stanie powstrzymać upadku gospodarczego. Każdy kto chce dowieść ciągłości świata rzymskiego i postrzymskiego, musi wziąć pod uwagę te gruntowne przemiany ekonomiczne; dowodów na ich wystąpienie dostarcza nam archeologia. Najważniejszym trendem było uproszczenie systemu produkcji i wymiany towarowej wskutek upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego i objęcia własności ziemskiej przez żołnierzy. To nie były jednak strukturalne przyczyny, ale strukturalne skutki końca Cesarstwa Zachodniorzymskiego[19].

\* \* \*

Upadek Rzymu oznaczał więc kryzys oraz przełom społeczno-ekonomiczny. Ale nie tylko. W dalszej części tego rozdziału przyjrzymy się trzem najsilniejszym państwom, które wyrosły na zgliszczach imperium i rozwinęły się po upadku nieformalnej hegemonii Ostrogotów za czasów Teodoryka Wielkiego, czyli na początku VI wieku. Chodzi o: frankijską Galię, czyli państwo frankijskie, nazywane Regnum Francorum (stąd dzisiejsza Francja), wizygocką Hiszpanię oraz Italię Longobardów. (Brytanią zajmiemy się w rozdz. 5). Omawiając każde z tych państw, zastanowimy się, co zostało w nich ze świata rzymskiego, a co było w nich nowe[20]. Zaczniemy jednak od ogólnych kulturowych i społeczno-politycznych struktur z rzymskiej przeszłości, które zachowały ciągłość. Na ich fundamentach wykształciły się bowiem wczesne średniowieczne systemy polityczne zachodniej Europy. Mam na myśli: system społeczny rzymskiej prowincji, chrześcijaństwo, a także kulturę i wartości związane z władzą publiczną.

Cesarstwo Rzymskie funkcjonowało jako sieć w dużej mierze samorządnych miast, powiązanych przede wszystkim wspólną armią. Z czasem ten stan rzeczy zmienił się radykalnie. Osłabło znaczenie rad miejskich, które w V i VI wieku praktycznie przestały działać tak na Wschodzie, jak i Zachodzie. Po 500 roku władza państwowa uległa zdecydowanej centralizacji – nie tylko w Cesarstwie Wschodniorzymskim, ale także, być może wbrew temu, co podpowiada intuicja, w słabszych królestwach zachodnich. Mimo to przywiązanie do społeczności miejskich przetrwało wszędzie tam, gdzie przetrwały miasta, a więc w całym zachodnim cesarstwie, z wyjątkiem Brytanii, a także w północno-zachodniej Hiszpanii i wzdłuż starej granicy w Galii i południowej Germanii[21]. Spójne zbiorowości elit lokalnych

istniały w miastach południowej Galii, wschodniej i południowej Hiszpanii oraz Italii; to właśnie one stanowiły ostatnie bastiony rzymskiego świata, nad którymi rządy przejęli nowi germańscy władcy i – jak już widzieliśmy – obu tym grupom udało się zintegrować dość szybko. Te społeczności miejskie coraz częściej były reprezentowane zarówno w polityce wewnętrznej, jak też w odniesieniu do władzy królewskiej przez biskupów. Do 500 roku proces chrystianizacji terenów dawnego Cesarstwa Zachodniorzymskiego w zasadzie się skończył, z wyłączeniem wspólnot żydowskich w Galii, Italii i zwłaszcza Hiszpanii. Przy czym, co lokalne społeczności uważały za chrześcijaństwo, to zupełnie inna kwestia. Jak już wcześniej wspomniałem, kościelni autorzy, niemal wszyscy wyjątkowo mało elastyczni w poglądach, stale skarżyli się na obecność pogańskich, ich zdaniem, praktyk w lokalnych kultach, które miejscowa ludność uznawała za nieodłączny element wiary chrześcijańskiej; chodzi na przykład o celebrowanie nowego roku lub upijanie się podczas świąt kościelnych[22]. Z całą pewnością powszechnie akceptowano zwierzchnią władzę kościelną, sprawowaną przez biskupów praktycznie w każdym mieście cesarstwa. Na wyższym stopniu hierarchii stali biskupi metropolitalni (później przemianowani na arcybiskupów), podlegający pięciu patriarchom, z których jeden, papież w Rzymie, obejmował zwierzchnictwem cały Zachód. Ta struktura przetrwała w niemal niezmięnionej postaci kres Cesarstwa Zachodniorzymskiego, z tym zastrzeżeniem, iż wpływ papieża nigdy nie był zbyt silny poza Italią.

W późnym okresie cesarstwa biskupi odgrywali ważną rolę, ale dopiero na początku średniowiecza stali się kluczowymi graczami politycznymi. Kościoły katedralne posiadały wielkie majątki ziemskie, darowane przez wiernych, co bardzo wzmacniało pozycję urzędu biskupa. Dodatkowo dostojnicy kościelni umacniali swoją władzę duchową między innymi przez kult relikwii, który zaczął się rozwijać w V wieku. Relikwie przechowywano w kościołach, przez co rósł prestiż opiekunów miejsca. Biskupi nie tylko sprawowali nadzór nad ceremoniami religijnymi, ale coraz częściej uznawano ich za lokalnych liderów politycznych (w większości przypadków wywodzili się z najznamienitszych rodzin). Bywało, że o urząd biskupa ostro rywalizowano[23]. Zwierzchnicy Kościoła reprezentowali podległe sobie społeczności przed królami i królewskimi urzędnikami, a władcy traktowali ich jak rzeczywistych przywódców, a nierzadko tylko z ich ust gotowi byli przyjąć słowa krytyki w sprawach religii i moralności. Ta nowa rola przedstawicieli Kościoła wynikała po części z upadku znaczenia miejskich organów władzy, a po części ze wzrostu potęgi Kościoła. Administracja kościelna stanowiła dobrze zorganizowaną grupę nacisku, której głos

był o wiele lepiej słyszany w królestwach postrzymskiego okresu niż w cesarskim systemie politycznym, mimo że to wsparcie tego systemu pozwoliło rozkwitnąć kościelnym strukturom.

Dobrym przykładem działalności i znaczenia biskupów jest wspomniany już wcześniej Grzegorz z Tours (zm. 594), pochodzący wprawdzie z arystokratycznej rodziny z Clermont w środkowej Galii, ale powiązany rodzinnie również z Tours nad Loarą, w którym to mieście został w 573 roku biskupem. (Lokalni rywale postrzegali go oczywiście jako przybysza z zewnątrz, on jednak z oburzeniem odpychał te zarzuty). Grzegorz pozostawił po sobie więcej materiałów literackich – choćby dziesięć tomów *Historii* i utwory hagiograficzne – niż jakikolwiek inny autor początków średniowiecza. W swoich dziełach opisywał wydarzenia, w których uczestniczył. Zawarł w nich – nawet jeśli jednostronny – to niezwykle szczegółowy obraz polityki królewskiej i lokalnej, a także społeczeństwa i kultury w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych VI wieku. Grzegorz z Tours był biskupem w państwie Franków i mimo że miał rzymskie pochodzenie, poczuwał się do lojalności wobec frankijskich władców (w jego dziełach nie widać nostalgii za Cesarstwem Rzymskim, a panujących wówczas królów uważał za prawowitych spadkobierców Rzymu). W tamtych czasach państwo Franków podzielone było najpierw między trzech braci, a następnie wuja i bratanków. Grzegorz został wyniesiony na tron biskupi przez jednego z braci, Sigeberta (561–575), z drugim, Guntramem (561–593), pozostawał w bliskich stosunkach, natomiast do trzeciego brata, Chilperyka (561–584), nastawiony był wrogo. Trudno więc uznać go za neutralnego. Nie może w tej sytuacji dziwić, że Chilperyk odwzajemniał niechęć i formułował pod adresem biskupa Tours groźby – co w ówczesnych czasach należało traktować z pełną powagą, jako że królowie bez skrupułów zabijali swoich oponentów, często w nietypowy sposób. Jeden z poważnych epizodów konfrontacji, do którego to zdarzenia doszło w 577 roku, został opisany przez Grzegorza z niezwykłą wręcz troską o detale. Z jego tekstu dowiadujemy się, że: Chilperyk stał przy niewielkim zadaszeniu z gałęzi, z towarzyszącymi mu po obu stronach dwoma biskupami, z którymi gwałtownie o czymś rozprawiali, przed nimi stał stół zastawiony jadłem... Ten szczegółowy opis dowodzi, jak bardzo Grzegorz musiał się bać. Zdecydowanie bardziej wolał towarzystwo Guntrama, który chętnie wysłuchiwał jego uwag przy obiedzie. Grzegorz był snobem, podczas gdy jego wrogowie (przynajmniej tak nam ich przedstawia) często byli ludźmi mającymi władzę, ale niskiego urodzenia, jak na przykład charyzmatyczna żona Chilperyka, Fredegunda, która po śmierci męża

sprawowała rządy w imieniu ich syna, Chlotara II (584–629). Z drugiej strony biskup był oddanym rzecznikiem interesów swojego miasta (usilnie zabiegał m.in. o zwolnienia podatkowe), a także wielkim zwolennikiem swojego poprzednika na tronie biskupim, św. Marcina z Tours (zm. 397), którego kult żarliwie propagował, szczegółowo opisując cuda mające ponoć miejsce przy grobowcu świętego na przedmieściach rzymskiego miasta. Jak wiemy z poprzedniego rozdziału, był także mediatorem i rozjemcą w lokalnych waśniach. W sporach z królem wspierał innych biskupów, także tych przez siebie nielubianych, i w ich obronie był w stanie znieść nawet rozmowę z Chilperykiem (jak w opisanym spotkaniu z królem w 577 r.). Grzegorz stał się także autorytetem moralnym – na tym polegała jego siła oddziaływania. Królowie oraz najwyżsi dostojnicy wiedzieli, że muszą go przynajmniej wysłuchać. W gruncie rzeczy był więc, mimo braku militarnego wsparcia (w początkach średniowiecza biskupi rzadko otaczali się zbrojną eskortą, choć później stało się to powszechną praktyką), tak zwaną szarą eminencją. To on rozdawał karty i wszyscy władcy – a Tours miało wówczas znaczenie strategiczne i często toczono o miasto boje – musieli traktować go poważnie. To, że był dobrym obserwatorem (jego *Historie* fascynują właśnie szczegółowością opisów), pozwoliło mu przetrwać najtrudniejsze sytuacje. Tak więc, choć czytając jego dzieła, musimy odfiltrować osobiste uprzedzenia autora, należy mu się uznanie za wyjątkową skuteczność. Grzegorz z Tours działał we frankijskiej polityce na rzecz Kościoła, często w niezwykle trudnych okolicznościach, przez dwadzieścia lat, co można uważać za prawdziwy sukces. I właśnie dlatego uznano go za wzór do naśladowania[24].





Baptysterium św. Jana w Poitiers, VI wiek. Do naszych czasów przetrwało bardzo niewiele przykładów monumentalnej architektury merowińskiej, dlatego tym bardziej należy zwrócić uwagę na ten zabytek, znajdujący się w ważnym mieście południowej Galii. Budowla jest oryginalna, z wyjątkiem współczesnych przypór, które mają na celu zabezpieczenie konstrukcji przed osuwaniem się. Nie wiadomo, ile elementów pochodzi z okresu późnorzymskiego, przed podbojem frankijskim w 507 roku, ale budynek z całą pewnością zbudowano – lub przebudowano – w klasycznym stylu romańskim.

Inną cenną spuścizną po Rzymie była cała koncepcja legitymizacji politycznej, którą można nazwać kulturą życia publicznego. W okresie cesarstwa na sferę *publicum* składały się: system podatkowy, własność cesarska, aparat administracyjny i dobro zbiorowe – podobne elementy tworzą dziś sektor publiczny. I nawet gdy *publicum* przestało się opierać na bogactwie generowanym przez system podatkowy, koncepcja sfery publicznej przetrwała. Królowie postrzymskiego świata zachodniego rozumieli pod tym terminem należne im prawa, a także urzędników, sądy, system dróg itd. Wyraźne rozróżnienie między tym co publiczne i co prywatne (kolejny wyraz używany zarówno w czasach rzymskich, jak i po nich) jest następnym argumentem na rzecz uznania postrzymskich królestw za formalnie istniejące państwa, nawet jeśli były to struktury słabe. W tamtym okresie władcy, wydając akty prawne, nieczęsto powoływali się na dobro publiczne; stanie się tak dopiero na dworze Karolingów w VIII i IX wieku, o czym piszę w rozdziale 4. Jednak przekonanie, że władza królewska stanowi sferę publiczną, było silne. Pojęcie to mogło być rozumiane również szerzej – na przykład aktów sprawiedliwości również dokonywano *publice*, na oczach wszystkich.

To działanie na widoku było bardzo istotne w całym postrzymskim świecie, *publicum* połączyło się bowiem z pewną nierzymską formą relacji społecznych, charakterystyczną dla wszystkich wczesnośredniowiecznych organizmów państwowych – ze zgromadzeniami publicznymi. Zgromadzenia całych społeczności, ogólnopaństwowe lub lokalne, miały zasadnicze znaczenie dla legitymizacji władzy królewskiej, dla królewskich rozporządzeń i orzeczeń sądowych w całej Europie postrzymskiej, tak na północ, jak i na południe od dawnej granicy. Znane były pod różnymi nazwami: *conventus* lub *placitum* w romańskiej Europie, *gemot* w anglosaksońskiej Anglii, *thing* w Skandynawii. Znajdujemy je także w społecznościach celtyckich i słowiańskich. Wydaje się, że u ich źródeł leżało założenie, wywodzące się z terenów na północ od granicy cesarstwa, że władcy odpowiadali za swoje działania przed wszystkimi wolnymi mężczyznami (nie kobietami) swojej społeczności i że praktyka polityczna jest co do zasady kolektywna. W dużym państwie było to z oczywistych względów niepraktyczne (i nie ma wątpliwości, że na ogół stwarzano tylko pozory współdecydowania), ale nawet wówczas królowie wydawali swoje edykty, przynajmniej nominalnie, „w obecności całego narodu i po wspólnej z nami naradzie”, jak ujął to król Longobardów, Liutprand, w 713 roku, i ten schemat sprawowania władzy *publice*, przez zgromadzenia wszystkich dorosłych mężczyzn legitymizujące działania władcy, upowszechnił się po 500 roku[25]. Nie była to rzymska koncepcja, ale połączenie jej z rzymską ideą sfery publicznej było naturalne i obie formy wzajemnie się wzmacniały. Królowie państw postrzymskich rządząc, napotykali czasem różne ograniczenia, ale w sferze publicznej mieli dużo swobody i właśnie to odróżniało ich zasadniczo od innych ośrodków aspirujących do władzy. Ten schemat znajdujemy na całym Zachodzie, aż do końca okresu Karolingów i później. Gdy kultura publiczna osłabła, począwszy od X wieku natura władzy gwałtownie się zmieniła, co zobaczymy w późniejszych rozdziałach.

Sprawowanie rządów w oparciu o zgromadzenia powszechne, chrześcijaństwo i hierarchia kościelna, zanikający system podatkowy, początek polityki opartej na własności ziemskiej, zmniejszenie dochodów arystokracji i wzrost niezależności chłopów, prostszy system gospodarczy – to cechy postrzymskich państw. Innym typowym elementem była armia złożona teraz z właścicieli ziemskich, na której czele nie stali już cywilni arystokraci. Ich miejsce zajęli dowódcy wywodzący się z wojska, to oni odgrywali coraz większą rolę i stanowili coraz większą część nowej arystokracji, spychając tym samym na margines urzędników, dotychczas tworzących rzymską elitę cywilną. Większość tych cech składowych –

oprócz zgromadzeń, które nie pochodziły z czasów rzymskich – była następstwem podziału cesarstwa i załamania się systemu fiskalnego. Innymi słowy, znacznie różniły się one od rzymskiej przeszłości, ale też w znacznej mierze z niej się wywodziły. W każdym razie były to elementy, z którymi mieli do czynienia liderzy polityczni świata; elementy, które definiowały ich środowisko. Zobaczmy, jak wyglądały realia w państwach powstałych na zgliszczach Rzymu.

\* \* \*

Spośród plemion germańskich, które w V wieku podbiły część rzymskiego świata, najmniej zromanizowali się Frankowie. Zajmowali północną Galię, czyli region, który szczególnie ucierpiał wskutek rozpadu imperium. Początkowo nie potrafili stworzyć jednego organizmu państwowego i aż do późnych lat V wieku istniało kilka oddzielnych królestw frankijskich poprzedzielanych ziemiami autonomicznych dowódców. Dopiero Chlodwig I (481–511), król państwa Franków ze stolicą w Tournai, podbił i zjednoczył wszystkie frankijskie ziemie. Po kolejnej wyprawie wojennej Chlodwig I przyłączył państwo Alemanów, w środkowej części doliny Renu, a w 507 roku wyruszył jeszcze dalej na południe, gdzie pokonał i zabił króla Wizygotów, Alaryka II, syna Euryka, i zajął tym samym południowo-zachodnią Galię. Chlodwig zmarł jako władca ziem od Renu po Pireneje. Jego synowie podbili królestwo Burgundów (w Galii tylko Bretania oraz nadal wizygocka Langwedocja nad Morzem Śródziemnym pozostały poza władzą Franków) i ustanowili hegemonię nad rozległymi terenami środkowej Germanii, która nigdy nie wchodziła w skład Cesarstwa Rzymskiego. Przed 530 rokiem następcy Chlodwiga zapuścili się także na tereny Italii. Wykorzystali okazję, jaką była wojna cesarza Justyniana z Ostrogotami, i przez wiek utrzymywali częściową władzę – co jakiś czas na krótko ją tracąc – nad północną częścią półwyspu. Historia trwających dwa pokolenia podbojów świadczy dobitnie o tym, że to Frankowie dominowali w postrzymskim świecie. Szybka ekspansja zbliżyła ich do bardziej zromanizowanych części byłego imperium; tuż przed śmiercią Chlodwig przyjął chrzest, został katolikiem[26] (nie arianinem, jak Goci) i nakazał spisać prawo w języku łacińskim. Do połowy VI wieku Frankowie upodobnili się do innych odnoszących sukcesy ludów germańskich, a zasadnicza różnica polegała na tym, że tylko oni władali ziemiami po obu stronach dawnej granicy cesarstwa. Kolejnym sukcesem Chlodwiga było umocnienie na tronie Franków dynastii Merowingów, z której się wywodził. Rządziła ona niepodzielnie – z jedną tylko krótką przerwą – przez 270 lat, aż do

751 roku, choć trzeba dodać, że od lat siedemdziesiątych poprzedniego stulecia królowie z dynastii Merowingów byli praktycznie jedynie figurami legitymizującymi rzeczywistą władzę silnych arystokratycznych urzędników, zwanych *majordomami*. Chlodwig podzielił swoje duże królestwo między synów, a ta praktyka (niecodzienna dotychczas w postrzymskim świecie) była odtąd kontynuowana[27]. W trakcie stu pięćdziesięciu lat rządów merowińskich tylko w latach 613–639 ziemie Franków znowu stanowiły jedność – pod berłem Chlotara II i jego syna Dagoberta. Gdy w 751 roku władzę przejęli Karolingowie, kontynuowali tradycję podziału państwa. Przy czym władcy poszczególnych ziem, bracia i kuzyni, byli zdolni do wspólnego działania, niejednokrotnie wspierali się politycznie i militarnie, przez co na zewnątrz państwo Franków postrzegano jako jednolity, zwarty organizm. Na zachodzie Europy było ono dominującą siłą polityczną aż do końca X wieku, kiedy to doszło do jego osłabienia wskutek kolejnych dynastycznych podziałów i rozdrobnienia[28].

Krółów z końca VI wieku obserwujemy oczami Grzegorza z Tours. Mimo że podzieleni i brutalni, byli także niezwykle bogaci i potężni, a żaden ich przeciwnik nie pozostawał długo przy życiu. Wszystko w ich królestwach obracało się wokół tamtejszych dworów. Siła dynastii Merowingów oznaczała, że tron mogły obejmować dzieci i w latach osiemdziesiątych VI wieku Frankowie mieli dwóch niepełnoletnich królów, w których imieniu rządziły matki, królowe regentki. Jedną była Fredegunda, wrogo nastawiona do Grzegorza, a wcześniej rządziła Brunhilda, wdowa po Sigebercie, opiekunie Grzegorza z Tours, podobnie jak mąż też przychylnie nastawiona do biskupa. Gdy syn Brunhildy umarł młodo, rządziła w imieniu swoich wnuków, a później nawet prawnuków – do chwili, gdy syn Fredegundy, Chlotar II, jedyny męski potomek rodu Merowingów, zabił ją w 613 roku i ponownie zjednoczył frankijskie ziemie. W imieniu wnuków i prawnuków Chlotara II w latach czterdziestych i pięćdziesiątych VII wieku również rządziły królowe regentki. Wydaje się, że w średniowiecznej Europie władzy królowych matek nie uważano za coś niezwykłego, dotyczyło to jednak wyłącznie kobiet pochodzących z silnych dynastii. W tamtym okresie tylko Frankowie byli na tyle potężnym rodem panującym, by rządy po zmarłym królu mogła przejąć regentka. Oczywiście wywoływało to często sprzeciw. Z pewnością Grzegorz z Tours miał wątpliwości co do takiego rozwiązania, o czym świadczy powściągliwość, z jaką pisał o swojej patronce, w myśl zasady: jeśli nie możesz powiedzieć nic miłego, lepiej nic nie mów. Tylko w przypadku Brunhildy Grzegorz konsekwentnie trzymał się tej maksymy,

a kiedy poświęcił jej uwagę, opisał ją w sposób wiele mówiący – jako osobę rządzącą *viriliter*, czyli mężnie[29].

Państwo Franków było już na tyle duże, że nie tylko władcy cieszyli się zamożnością i potęgą, ale także rody arystokratyczne. Najbogatsi mieli znacznie więcej ziemi niż elity w jakimkolwiek innym królestwie ówczesnej Europy, nawet w położonym na wschodzie Cesarstwie Bizantyńskim. Frankijska arystokracja uważała się za najpotężniejszą, a jednocześnie za najbardziej prawą i cnotliwą. To przekonanie o wyższości moralnej budowane było na fakcie, iż wielu merowińskich świętych i rzesze dostojników kościelnych pochodziły z arystokratycznych rodzin. By podkreślić cnoty rodu oraz wzmocnić jego siłę i pozycję, fundowano klasztory. Na przykład Itta (Iduberga) i Gertruda, fundatorka w latach czterdziestych VI wieku i pierwsza przeorysza klasztoru benedyktynek w Nivelles (ob. w Belgii) – były odpowiednio wdową i córką po Pepinie z Landen, który z kolei był dziedzicem jednego z najznamienitszych rodów frankijskich. Sieć klasztorów ufundowanych przez Merowingów w VII wieku, wspieranych zarówno przez królów, jak i arystokratów – stanowiła podstawową strukturę politycznego krajobrazu prowincji świata Franków aż do czasów pełnego średniowiecza[30]. Także arystokraci stawali się powoli graczami politycznymi. Gdy Chlotar II doprowadził do ponownego zjednoczenia państwa Franków, udało mu się połączyć jedynie królestwo, ale już nie jego trzy dwory królewskie, z których każdy, a szczególnie północno-wschodni, nazywany już wówczas Austrazją, a także północno-zachodni, Neustria, stały się miejscem arystokratycznych gierki politycznych o urząd marszałka dworu, czyli majordoma (*maior domus* lub po prostu *maior*). Wspomniany przed chwilą Pepin z Landen (zwany też Pepinem Starszym) był majordomem Austrazji.

Majordomowie zyskali na znaczeniu także po 639 roku, w czasach ponownie podzielonego królestwa, którego dzielnicami władali synowie Dagoberta. Do połowy VII wieku walczyli o dominację z królowymi regentkami sprawującymi władzę w imieniu swoich niepełnoletnich synów, ale zdarzało się, że to majordomowie decydowali o tym, który spośród Merowingów zasiądzie na tronie. Siłą dorównywała im jedynie niewielka grupa naprawdę potężnych biskupów, często wywodzących się z arystokracji, na przykład Audoen z Rouen (zm. ok. 684), jeden z protegowanych Dagoberta, oraz Leodegar z Autun (zm. 678), obalony i zabity przez Ebroina, majordoma Neustrii. Ostatni z rodu Merowingów, który miał jeszcze realną władzę, Childeryk II, został w 675 roku zamordowany, co nie tylko doprowadziło do wzrostu znaczenia możnych,



ale także wymusiło rywalizację między nimi o dominację w kraju. Od tej pory rody arystokratyczne rozpoczęły walkę o tron. Z bitwy pod Tertry w 687 roku zwycięsko wyszli Pepinidzi, protoplaści dynastii Karolingów, i odtąd to majordom tej rodziny przewodził w państwie Franków. To wydarzenie położyło kres niestabilnemu okresowi, trwającemu tylko przez jedno pokolenie. Jednak Pepin II (zm. 714), zwycięzca bitwy pod Tertry, sprawował władzę nad mniejszym obszarem niż jego poprzednicy. W okresie starć o tron Frankowie utracili hegemonię nad ludami Germanii: Bawarczykami, Alemanami i Turyngami, a także nad książętami Akwitanii w południowo-zachodniej Galii. Nawet niektórzy biskupi zaczęli tworzyć autonomiczne terytoria. Po śmierci Pepina II jego następcy wdali się w bratobójczą wojnę, trwającą od 715 do 719 roku. Konflikt wybuchł, gdy wdowa po Pepinie II, Plektruda, regentka swojego wnuka majordoma, stawiała czoło synowi Pepina z nieprawego łoża, Karolowi Młotowi. W państwie frankijskim zawrzało na chwilę jak w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia. Karol Młot (717–741) pokonał nie tylko Plektrudę, ale i innych majordomów i już jako jedyny majordom scalił ziemie Franków aż do Prowansji. Jego synowie Pepin III i Karloman I, później nazwani po ojcu Karolingami, odzyskali także Alemanię i Akwitanię. Dzięki temu nawet po burzliwym poprzednim okresie możliwe było dalsze przyłączanie ziem frankijskich i poszerzanie hegemonii, co dowodzi, że państwo Franków musiało mieć mocne podstawy[31].

Było to możliwe, przynajmniej częściowo, dzięki zwartości frankijskiego rządu. Do naszych czasów przetrwało więcej informacji o państwie Franków niż o jakimkolwiek innym postrzymskim organizmie politycznym, zwłaszcza jeśli chodzi o VII wiek. Z informacji tych wynika, że królowie Franków wykazywali się dużą aktywnością na całym władanym przez siebie obszarze. W razie potrzeby interweniowali i przynosili swoich najwyższych urzędników nawet w odległe rejony królestwa. Na przykład Didier z Cahors (zm. 655), jeden z najważniejszych dostojników na południu, został wysłany na północ, gdzie pełnił funkcję skarbnika Chlotara II, zanim w 630 roku został biskupem swojego rodzinnego miasta. Merowingowie sprawowali rządy i zorganizowali administrację na wzór rzymski; Audoen, biskup Rouen, był także referendarzem Dagoberta I, odpowiedzialnym za przygotowywanie dokumentów dla króla. Za czasów Pepina II, a nawet w mniejszym wymiarze za Karola Młota, proces budowy administracji na wzór rzymski uległ spowolnieniu, ale potem kontynuował go Pepin III i przed rokiem 800, pod rządami jego syna Karola Wielkiego, stopień złożoności systemu rządowego osiągnął poziom wyższy niż kiedykolwiek wcześniej. Z całą pewnością była



to cecha istotna, powtórzmy – oparta na solidnej rzymskiej (publicznej) tradycji[32]. Jednakże trwałość frankońskiego systemu politycznego wynikała także z ograniczeń, jakim podlegała arystokracja. Arystokraci trzymali się blisko królów (a później majordomów), ponieważ ci zgromadzili więcej bogactw od nich i zapewniali zarówno patronat (ziemię i pieniądze), jak i byli gwarantami władzy lokalnej. Utrzymanie się przez dłuższy czas na szczycie rządów lokalnych bez poparcia było praktycznie niemożliwe i nawet pod koniec VII wieku względną niezależność mogli uzyskać tylko najsilniejsi magnaci, zazwyczaj książęta. Oczywiście arystokraci mieli swoje centra, w których prowadzili politykę lokalną, jednak na ogół nie koncentrowali się na niej, chyba że byli książętami lub biskupami sprawującymi oficjalne urzędy. Osiągnięciu sukcesu politycznego bardziej sprzyjała ilość tych ziem niż ich lokalizacja[33]. To nie zmieniło się także i za Karolingów, o czym przekonamy się w rozdziale 4, chociaż gdy już do zmiany doszło, wpływało to znacząco na struktury władzy politycznej.

Teraz to co chyba najważniejsze. System polityczny Franków był najsilniejszy na postrzymskim Zachodzie; chociaż czasem rozchwiany i często oparty na przemocy, to jednak pozostawał trwały. Jak już wspomniałem, jego siła wynikała w znacznej mierze z przejęcia rzymskiej administracji. Mimo że królowie byli – jak na standardy świata postrzymskiego – niezwykle bogaci, państwo Franków nie funkcjonowało dzięki podatkom. Armie w coraz większym stopniu bazowały na wojskowych strażach arystokratów. Królowie mogli rządzić jedynie z aprobatą możnowładców, a ci, którzy tego zaniedbali, jak choćby Childeryk II w 675 roku i Brunhilda w ostatnich latach swojego panowania, na ogół źle kończyli. Zazwyczaj osiągnięcie konsensusu nie było trudne, jako że możni nie mieli innej możliwości działania, a dwory królewskie nadal pozostawały bogate i atrakcyjne. Można więc powiedzieć, że los sprzyjał władzy centralnej. Mimo to o zgodę trzeba było zabiegać. Polityka była już oparta na własności ziemskiej i nawet jeśli jakiś możnowładca poczuł się silny, w każdej chwili mógł włości stracić. Podstawą rządzenia stały się zjazdy, które w świecie Franków stanowiły nie tylko formę spotkań arystokracji, ale też sposób zatwierdzania decyzji królewskich. Królowie i inni władcy wciąż musieli zabiegać o poparcie możnych. Na przykład w 585 roku Fredegunda wezwała trzystu arystokratów, by złożyli hołd jej synowi, Chlotarowi II, i tym samym uznali jego władzę. I odwrotnie, gdy w 673 roku elity Neustrii nie zostały zaproszone przez majordoma Ebroina na koronację Teuderyka III – wręcz powiedziano moźnym, by nie przyjeżdżali – ci doszli do wniosku, że Ebroin zamierza rządzić bez ich udziału i w rezultacie przenieśli

swoje poparcie na brata Teuderyka III, małoletniego Childeryka II[34]. Takie zależności są charakterystyczną cechą wczesnego średniowiecza na zachodzie Europy.

Wizygocka Hiszpania miała te same problemy, ale rozwiązywała je inaczej. Wizygoci nie przejęli jeszcze pełnej kontroli nad Hiszpanią, gdy Chlodwig I opanował większość ich ziem w Galii, i przez następne pół wieku borykali się z licznymi problemami: z niestabilną sukcesją i buntami separatystycznymi w największych południowych miastach, czyli najpierw w Kordobie, później Sewilli, a nawet na niektórych obszarach wiejskich, oraz z podbojem wybrzeża Morza Śródziemnego przez Cesarstwo Wschodniorzymskie. Leowigild (569–586) zdołał opanować niemal całą Hiszpanię – z wyjątkiem samego wybrzeża, którego nie udało się odzyskać aż do lat dwudziestych VII wieku, a także baskijskich ziem w zachodnich Pirenejach. Leowigild chciał doprowadzić do całkowitego zjednoczenia kraju. Wydał kodeks, najbardziej zbliżony do rzymskich standardów spośród wszystkich państw sukcesyjnych. Próbował też zażegnać konflikt między katolikami i arianami, który w Hiszpanii był mniej ostry niż na obszarze państwa Wandalów w Afryce, ale i tak wystarczająco gwałtowny. Na przemian prześladowano katolików (szczególnie wizygockich) i próbowano złagodzić radykalizm arianizmu, by stał się łatwiejszy do zaakceptowania przez katolików. Ta druga strategia przypominała próby pogodzenia w Cesarstwie Wschodniorzymskim chalcedończyków i monofizytów (prawdopodobnie skopiowano rozwiązania) i okazała się równie nieskuteczna. Sporów o naturę Boga nie dało się rozwiązać metodą kompromisu. Syn Leowigilda, Rekkared I (586–601), poradził sobie z tym problemem, przechodząc na katolicyzm i podczas III synodu w Toledo w 589 roku całkowicie zakazał arianizmu; w przyszłości każdy Wizygot miał przyjąć wiarę katolicką. (Rzymianie nie pojawiają się w tekstach synodu, co praktycznie oznacza, że przynajmniej w sensie politycznym wszyscy mieszkańcy Hiszpanii zostali uznani za Wizygotów). Impuls do zjednoczenia Hiszpanii niósł więc w sobie element religijny, inaczej niż w kraju Franków czy Italii, a synody w Toledo wytyczyły niemal każdy istotny moment w polityce przez następny wiek, a nawet dłużej – aż do XVIII synodu w 702 roku. Jednym z rezultatów takiego związku tronu z Kościołem było to, że królowie zaczęli wydawać edykty dopuszczające prześladowania Żydów, ostatnią pozostałą w kraju znaczącą mniejszość wyznaniową, co w następnym stuleciu skutkowało aktami przemocy. W Hiszpanii obowiązywały najostrzejsze i najdalej idące antyżydowskie zapisy prawne w całej Europie aż do końca średniowiecza. Wprowadzono między innymi przymusowy chrzest pod rygorem więzienia.

Najwyraźniej przepisów nie egzekwowano, ponieważ wiemy o istnieniu w następnych wiekach w Hiszpanii żydowskich wspólnot. Coraz częściej jednak w innych królewskich rozporządzeniach pobrzmiwają te same złowróżbne tony, co w ustawach skierowanych przeciwko Żydom. Na przykład w 683 roku król Wizygotów Erwig (680–687) wieścił katastroficznie, że nieuregulowane podatki osiągnęły już taką wysokość, iż doprowadzą do zniszczenia świata, a w 702 roku kolejny władca, Egika (687–702), uważał, że zbiegli niewolnicy kryją się w każdym mieście, w każdej wiosce i posiadłości, a każdy wolny człowiek, jeśli zna miejsce ukrywania się zbiegłego niewolnika, ma obowiązek zgłoszenia tego faktu władzom pod karą dwustu batów. Wizygoci do wszystkiego podchodzili ortodoksyjnie, radykalnie. Każdy wyłom w jedności lub nieposłuszeństwo traktowali jak potencjalnie katastrofalne w konsekwencjach[35].

Poczucie zagrożenia, które odnajdujemy w szczególności w wizygockim prawodawstwie końca VII wieku, bywa przez historyków traktowane z przesadną powagą. Wiadomo przecież, że wkrótce większa część Hiszpanii została podbita przez Arabów i Berberów, a w 711 roku zginął ostatni, o którym mówią wiarygodne źródła, król Wizygotów Roderyk (patrz następny rozdz.) i doszło do podziału Półwyspu Iberyjskiego na niezależne organizmy państwowe. Mimo to według niektórych historyków Hiszpania zaczęła się rozpadać na długo przedtem. Wykopaliska archeologiczne dowodzą, że gospodarka rozwijała się tam lokalnie i w różny sposób w zależności od miejsca. Nieliczne dostępne źródła spoza dworu królewskiego wskazują na istnienie bardzo dużych różnic społecznych, na przykład między wysoce zurbanizowanym w rzymskim stylu południem i prowincjonalną północą, zamieszkiwaną przez społeczności o niskim stopniu zorganizowania[36]. W rezultacie królowie ze swojej stolicy w Toledo nie byli w stanie skutecznie zarządzać państwem, tak by utrzymać jednorodność w stopniu, który by ich zadowalał. Restrykcyjność ich zarządzeń dowodzi, że zdawali sobie z tego sprawę. Ale jest równie prawdopodobne, że po prostu królowie byli pod wpływem kościelnej retoryki obowiązującej w niezwykle wówczas surowym pod względem moralności świecie, a także retoryki prawodawstwa Cesarstwa Rzymskiego, jako że Wizygoci do samego końca zachowali rzymski styl rządów i przywiązywali niezwykle wagę do form – nawet jeśli w realnej polityce postępowali dyplomatycznie. Pewne jest, że pod koniec VII wieku państwo Wizygotów było bardzo stabilne. Po Rekkaredzie I, któremu nie powiodło się, jak wszystkimi innym wizygockim królom po 507 roku, utrwalenie panowania swojej dynastii, Hiszpanią znów zaczęły targać przewroty i niepokoje; zakończone przez ostatniego z wojujących

podstępnie o tron wizygockich możnowładców, starszego już Chindaswinta (642–653), który po prostu zamordował wszystkich potencjalnych rywali. Konsekwencją były spokojniejsze okresy panowania kolejnych rządzących, od tej pory umierających śmiercią naturalną. Buntury możnych ustały tuż przed upadkiem królestwa. Podobnie jak w kraju Franków arystokracja koncentrowała się wokół dworu króla, na którym obowiązywał ceremoniał o wiele bardziej złożony niż gdziekolwiek indziej. Jak dowodzi edykt Erwiga, w państwie Wizygotów nadal zbierano podatki, choć prawdopodobnie na niewielką skalę; daniny wzbogacały przede wszystkim samego władcę, jako że armii, podobnie jak w całej zachodniej Europie, nie opłacano już z kasy królewskiej[37]. Jednak arystokracja w Hiszpanii była, o ile jesteśmy w stanie to ocenić, znacznie mniej zamożna niż w państwie Franków, czego dowodzą świadectwa kultury materialnej odnajdowane przez archeologów. Zamożny dwór królewski z tego powodu zyskał jeszcze na atrakcyjności, zwłaszcza że – skoro tron rzadko dziedziczono – w zasadzie każdy mógł zostać w szczęśliwym momencie władcą. Tak więc dowody z końca VII wieku wskazują, iż możliwe było sprawowanie rządów w stylu rzymskim bez systemu podatkowego, na którym opierało się Imperium Romanum. System sprawowania władzy ciągle oczywiście doskonalono, gdyż Wizygoci czerpali wzorce i zapożyczenia ze współczesnego im Cesarstwa Wschodniorzymskiego.

Longobardzka Italia leżała w tym wszystkim gdzieś pośrodku. Longobardowie zaatakowali skutecznie dawne północne ziemie cesarstwa, wykorzystując zamęt panujący na tych terenach po wojnie rzymsko-gockiej w latach 586–569. Bizantyńczycy nie byli w stanie ich odeprzeć. Należy przyznać, że władza Longobardów również miała charakter bardzo niestabilny i gdy w latach 572–574 dwóch kolejnych królów zostało zamordowanych, kraj rozpadł się na kilka drobnych księstw. Zjednoczył je dopiero w 584 roku pierwszy naprawdę silny longobardzki władca, Agilulf (590–616), który pokonał większość rywali i ustanowił stolicę w Pawii. Kiedy w 605 roku Agilulf podpisał traktat pokojowy z Bizancjum, na mocy którego cesarz wschodniorzymski utrzymał stolicę dawnego państwa Odoakra, Rawennę, Italia znów została podzielona na części. Wschodni Rzymianie kontrolowali większość wybrzeży i główne miasta, takie jak Rawenna, Rzym i Neapol, ale trzy duże terytoria Longobardów: środkowo-północne królestwo Niziny Padańskiej i Toskanii, a także dwa niezależne księstwa w środkowo-południowej części półwyspu, wokół Spoleto na północ od Rzymu i Benewentu na północ od Neapolu – rozdzielały rzymskie terytoria. Była to wyraźna oznaka słabości zarówno Longobardów, jak

i Bizantyńczyków. Sytuacja ta okazała się trwała, gdyż aż do 1870 roku ziemie włoskie nigdy nie zostały ponownie zjednoczone. Mimo że przez kolejne sto pięćdziesiąt lat Longobardowie powoli powiększali swoje terytoria, nigdy nie zdołali zająć Rzymu lub Neapolu, ani też zjednoczyć trzech niezależnych królestw, które uważały się za longobardzkie. I to nawet pod rządami dwóch najbardziej ambitnych i skutecznych królów, Liutpranda (712–744) oraz Aistulfa (749–756); ten drugi zdobył Spoleto i na krótko Rawennę. Żaden z longobardzkich władców nigdy nie miał siły militarnej i dążeń imperialnych na miarę Chlodwiga I, ani też ambicji zjednoczeniowych Rekkareda. Mimo że potrafili się przeciwstawić Bizantyńczykom, gorzej poszło im w starciu z Frankami, którzy pod koniec VI i na początku VII wieku podporządkowywali ich sobie kilkakrotnie, by w VIII wieku podbić królestwo Longobardów ostatecznie (z wyjątkiem Benewentu); dokonał tego Karol Wielki w latach 773–774[38].

Być może królestwo Longobardów nie imponuje znaczeniem ani wielkością, ale spośród trzech głównych państw powstałych po upadku Cesarstwa Rzymskiego to właśnie nim zarządzano w sposób najbardziej spójny. W znacznie mniejszym kraju niż państwo Franków utrzymywano bliższe związki stolicy z prowincją. Ziemie te były także mniej zróżnicowane niż Hiszpania, a gospodarka była bardziej zregionalizowana i prostsza niż za czasów cesarstwa. Nie widzimy tu ani upadku gospodarczego, ani całkowitego zaniku sieci handlowych, do czego doszło w niektórych regionach Hiszpanii. Na zdecydowanej większości Półwyspu Apenińskiego przetrwały też silne ośrodki miejskie, nawet jeśli tylko na średnim poziomie materialnym. Italia składała się z niewielkich, lecz stabilnych społeczeństw prowincjonalnych, których elity niemal bez wyjątku mieszkaly w miastach. Podobnie jak w Hiszpanii, tak i tutaj arystokraci nie byli na tyle zamożni, by król musiał się obawiać szerokiej i zjednoczonej opozycji (z wyjątkiem, znów podobnie jak w Hiszpanii, kilku jednostkowych przypadków, kiedy to najczęściej książętom któregoś z miast udało się przejąć władzę w wyniku zamachu stanu). Przy dużej rywalizacji wewnętrznej żaden przedstawiciel możnych nie dałby rady ustanowić osobnego silnego ośrodka władzy. W królestwie Longobardów da się zauważyć silne przywiązanie do tradycji zgromadzeń, jak i w państwie Franków, ale tutaj głównym celem tych zjazdów – tak królewskich, jak i lokalnych – było stanowienie prawa i wymierzanie sprawiedliwości, nie – czysta polityka; tak przynajmniej wynika z zachowanych źródeł z VIII wieku, które są znacznie bogatsze niż źródła z czasów wcześniejszych. Ludzie szukający sprawiedliwości udawali się aż do Pawii, do władcy, którego wyroków, jak wynika ze źródeł, ściśle



przestrzegano. Królowie (szczególnie Liutprand) wydawali także liczne i bardzo szczegółowe edykty. W rozporządzeniach Liutpranda widzimy swoisty entuzjazm, którego nie dostrzeżemy w żadnych innych prawnych regulacjach tamtego okresu. Na przykład na pytanie: jaką karę powinien ponieść mężczyzna za kradzież ubrania kobiecie, która kąpała się w rzece, przez co musiała wracać do domu naga, królewska odpowiedź brzmiała: powinien zapłacić jej pełną *wirigild*, cenę krwi, jak za zabicie kogoś, gdyż ta zniewaga z całą pewnością może wywołać krwawą zemstę. To był pragmatyczny, dyskretny i tani sposób sprawowania rządów, a mimo to, jak się wydaje, skuteczny. Nic więc dziwnego, że po 774 roku Frankowie zapożyczyli procedury wypracowane przez Longobordów[39].

\* \* \*

Odeszliśmy daleko od złożoności, spójności i zamożności okresu późnego Cesarstwa Rzymskiego. Do 700 roku żadne z powstałych na jego zgliszczach państw sukcesyjnych nie opierało się na powszechnym systemie podatkowym, co przekładało się na znacznie uproszczoną strukturę zarządzania. Prostsza była także gospodarka; tylko w północnej Galii zachowała się w większym stopniu niż na innych terenach sieć produkcji i wymiany handlowej, co oznaczało większą zamożność mieszkających tam elit. W królestwach basenu Morza Śródziemnego szczyt tak rozumianego kryzysu przypadł prawdopodobnie na VIII wiek. Pamiętajmy, że opisywany tu świat nie był jednak zamknięty – zawsze istniały jakieś relacje między królestwami, o czym świadczy choćby to, że w okresie napięć politycznych z Frankami królowie Longobardów wprowadzili paszporty dla podróżnych przybywających z drugiej strony Alp[40]. Najistotniejsze jest jednak to, iż był to świat zarządzany. Wszystkie trzy największe państwa sukcesyjne wykorzystywały odziedziczoną po Rzymie tradycję prawodawstwa w formie kodeksów, łącząc to – głównie w królestwie Franków i Italii, mniej w Hiszpanii – z polityką opartą na zgromadzeniach, która już spuścizną po Rzymie nie była. W krajach tych rozwinęły się również odrębne praktyki: w państwie Franków zgromadzenia wytyczały kierunki polityki i także tu wykształciła się skuteczna i w większości regularna struktura wojskowa. W Hiszpanii narodziła się tradycja polityki opartej na moralności i ceremoniale, a na terenie dzisiejszych Włoch – tradycja rządów na podstawie prawodawstwa rozdrobnionego, aktywnego i responsywnego zarazem. Ze wszystkich tych praktyk, powstałych w większości w pierwszych wiekach średniowiecza, w późniejszym okresie chętnie czerpać będą Karolingowie, o czym się przekonamy w rozdziale 4.



## ROZDZIAŁ 3



# **KRYZYS I PRZEMIANY NA WSCHODZIE, LATA 500–850/ 1000**

Gdy na początku VI wieku przyszłość ziem byłego Cesarstwa Zachodniorzymskiego wciąż była niepewna, Cesarstwo Wschodniorzymskie przeżywało okres gospodarczego rozkwitu. W północnej Syrii, słynącej z plantacji oliwek, w bogatych wioskach stawiano solidne, kamienne kościoły. Dzięki budowie systemów irygacyjnych rolnictwo rozwijało się nawet na pustynnych dotychczas obszarach Lewantu. W miejscu urodzenia cesarza Justyniana (527–565) wzniesiono nowe miasto, Iustiniana Prima (ob. Caričin grad wśród wzgórz południowej Serbii), które, jak dowodzą najnowsze wykopaliska, mogło się szczycić nie tylko licznymi wspianiałymi

budynkami użyteczności publicznej, ale także dużą liczbą mieszkańców i dobrze rozwiniętym, zróżnicowanym rzemiosłem, choć znajdowało się tak samo na uboczu tzw. wielkiego świata, jak i dzisiaj. W latach 532–537 Justynian wzniósł w Konstantynopolu kościół Mądrości Bożej (Hagia Sophia), który aż do XIII wieku był największym zadaszonym budynkiem w Europie[1]. Sieć szlaków handlowych przecinała całą wschodnią część basenu Morza Śródziemnego i Morza Egejskiego, umożliwiając transport: wina z Gazy, oliwy z Syrii i Anatolii, zboża i papirusu z Egiptu, ceramiki z Cypru i wybrzeża Morza Egejskiego oraz egipskich i syryjskich płócien – do Konstantynopola i innych ośrodków. Wymiana handlowa powiązana była z systemem podatkowym, dzięki czemu żywność i towary trafiały szerokim strumieniem do stolicy cesarstwa i na granicę bałkańską, a także na wschód, na granicę z Persją, biegnącą wzdłuż Eufratu, z dala od tras obłożonych mytem[2]. Bogactwo wschodniego cesarstwa koncentrowało się głównie w Egipcie i Lewancie, ale południowo-wschodnia Europa miała z tymi obszarami kontakt, a po rekonkwiescie Justyniana wzbogaciły się Afryka Północna, Sycylia i południe Włoch (środkowa i północna część półwyspu była miejscem najzacieklejszych działań militarnych w wojnie między Rzymianami i Gotami). Ten system wymiany handlowej w VI wieku stał na wysokim poziomie i potem dopiero u szczytu średniowiecznej produkcji i handlu, we Flandrii i Italii w XIII wieku, udało się go przywrócić, choć działało się to już w zupełnie innych warunkach gospodarczych (patrz rozdz. 7). Wydaje się, że nawet wszystkie poważniejsze epidemie, które zebrały żniwo w Europie i krajach śródziemnomorskich, a także w Konstantynopolu i dalszych zakątkach Wschodu w latach 541–543, a które mogły być epidemiami dżumy, jak katastrofalna w skutkach czarna śmierć w połowie XIV, wywarły tylko marginalny wpływ na koniunkturę w tym okresie[3]. Tak więc z punktu widzenia Konstantynopola średniowiecze zaczęło się bardzo pomyślnie pod względem gospodarczym, co stanowiło siłę napędową do budowy silnej państwowości. Korzystając z bezpiecznych podstaw systemu fiskalnego zbudowanego przez poprzednika, Anastazjusza I (491–518), Justynian w latach 528–533 dokonał przeglądu całego systemu prawnego i ujednolicił go w Kodeksie Justyniana, który stał się podstawą rzymskiego prawodawstwa. Cesarz zreformował również administrację, wprowadzając prawa przeciwko nadużyciom ze strony możnych. Prowadził wojny nie tylko z Wandalami i Ostrogotami, ale również na północnych granicach cesarstwa oraz – i to ze szczególnym zaangażowaniem – z Persami. Bezwzględnie represjonował mniejszości religijne, i to zarówno te, które przysparzały problemów, jak i te niekonfliktowe. Justynian jest (i był w swoich czasach)

postacią kontrowersyjną. Jego bezkompromisowość i ogromna ambicja często przejawiały się w dość oryginalny sposób – na przykład Hagia Sophia i reformy prawa to projekty bezprecedensowe pod względem skali, co przysparzało mu licznych krytyków i wrogów. Zgorzkniały emerytowany już urzędnik cesarski, Jan Lydos, zaatakował ministra do spraw reform, prefekta Jana z Kapadocji, w sposób niezwykle, nazywając go nie tylko „niszczycielem” administracji, ale także człowiekiem obrzydliwym pod względem fizycznym, skorumpowanym, nieumiarkowanym w jedzeniu i picu (to jego żądania sprawiły, że w Morzu Czarnym i morzu Marmara zabrakło ryb), okrutnym biseksualnym zwierzęciem, które leży w sypialni pokryte ekskrementami – mamy tu wszystkie argumenty klasycznej retoryki zebrane razem. I choć Jan Lydos nie zaatakował samego cesarza, to inni mieli więcej odwagi, jak choćby historyk Prokopiusz, dla którego Justynian był prawdziwym diabłem wcielonym, a jego władcza żona, Teodora, wyuzdaną wszetecznicą. W kilku punktach krytycy na pewno mieli rację – system fiskalny nie był chyba wystarczająco silny, by móc jednocześnie prowadzić kilka wojen i wznosić wielkie budowle, a reformy administracyjne Justyniana nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wielu twierdzi wręcz, że w ich konsekwencji jego następcy byli zdecydowanie mniej ambitni. Jednak rządy Justyniana z całą pewnością dowodzą, że wystarczająco zdeterminowany władca mógł się odważyć na wiele, tym bardziej że Justynian zdołał częściowo zrealizować swoje zamierzenia[4].

Największym problemem, z którym musiał się zmierzyć cesarz, był konflikt religijny. Chrystologiczne dyskusje z V wieku na temat natury boskości Chrystusa doprowadziły do powstania społeczności monofizytów (którzy utrzymywali, że w naturze Chrystusa nie ma podziału na pierwiastek ludzki i boski), stojącej w sprzeczności z poglądami reprezentowanymi w stolicy. Justynian to chrześcijański władca par excellence. Tym samym osiągnięcie jedności religijnej było dla niego tak samo ważne jak później dla Wizygotów. Justynian dążył do osiągnięcia konsensusu nawet za cenę represji, ale też nie unikał debat (Teodora była monofizytką) i w 533 roku, podczas II soboru konstantynopolitańskiego próbował znaleźć jednolitą doktrynę akceptowaną przez obie strony. Do uzgodnienia wspólnego stanowiska nie doszło i za panowania Justyniana monofizyci utwierdzili się w swoich założeniach, co oznaczało, że i w przyszłości wszystkie próby zjednoczenia będą skazane na niepowodzenie. Chrześcijańskie kościoły w Armenii, Libanie i Egipcie do dziś są monofizyckie[5]. Secesja monofizytów odbiła się szerszym echem niż konflikt między arianami i nicejczykami w IV wieku, dlatego że chrystianizacja Wschodniego Cesarstwa była do tego czasu,

podobnie jak i zachodniego, w zasadzie zakończona; znowu z wyjątkiem wspólnot żydowskich. Przy czym chrześcijaństwo wschodnie różniło się od zachodniego. Hierarchowie przejawiali taką samą aktywność na Wschodzie, jak na Zachodzie. I tu, i tu biskupi coraz częściej zostawali przywódcami miejskich społeczności. Jednak na Wschodzie biskupi byli mniej znaczącymi graczami w tzw. wielkiej polityce, oczywiście oprócz biskupów większych miast, ponieważ kościoły episkopalne posiadały na ogół mniej ziemi, za to władcy byli potężniejsi w kwestiach eklezjastycznych niż na Zachodzie. Nie tylko hierarchia kościelna przejawiała aktywność religijną. Szybko rosła liczba autonomicznych klasztorów, nie zawsze blisko związanych z rodami arystokratycznymi, jak na Zachodzie. Stanowiły one ośrodki dość prostego ludowego podejścia do wiary, a w skupiskach mnichów, na przykład wokół Jerozolimy i w południowym Egipcie, klasztory te odgrywały rolę siedzib fanatycznej policji religijnej. Uduchowieni asceci, jak na przykład Szymon Słupnik Młodszy (zm. 592), nawet jeśli nie byli liczni, byli bardzo poważani. Szymon Słupnik spędził czterdzieści cztery lata w pobliżu Antiochii w Syrii, siedząc na platformie umieszczonej na kamiennym słupie kilkanaście metrów nad ziemią, skąd wygłaszał kazania i przemawiał do odwiedzających go tłumów wiernych. Pokutnik ten był osobą bardzo wpływową. Głosił prorocтва i udzielał religijnych porad władcom. Podobni mu asceci służyli ludziom również jako egzorcyciści; w *Żywocie Świętego Teodora, Męczennika*, opisującym historię pustelnika i ascety Teodora z Sykeonu (zm. 613), zanotowano listę jego sukcesów w walce z demonami. Rozwijały się lokalne kultury pierwszych męczenników Kościoła, biskupów i ascetów. Przedmiotem czci były szczątki świętych zamknięte w relikwiarzach. Kult świętych i relikwie pozostawały w gestii hierarchii kościelnej, ale w VI wieku w cesarstwie istniał też spory obszar religijności prywatnej, który nie podlegał kontroli biskupów ani nawet cesarza[6].



Hagia Sophia, Konstantynopol (obecnie Stambuł), trzecia dekada VI wieku.

Świątynia chrześcijańska (kościół Mądrości Bożej, zwany także Wielkim Kościołem) została ufundowana w stolicy Cesarstwa Bizantyńskiego przez Justyniana I Wielkiego i wzniesiona w latach 532–537. Swą skalą kościół znacznie przewyższał wszystkie dotychczasowe zadane budowle z czasów Cesarstwa Rzymskiego. Świątynia pozostawała największą w Europie aż do budowy katedry w Sewilli, którą wzniesiono dopiero między XII a XVI wiekiem. W 557 roku dach kościoła zapadł się, ale został odbudowany przed 562 rokiem. Późniejszym dodatkiem są jedynie osmańskie minarety.

\* \* \*

W VI wieku po długiej przerwie ponownie wybuchły wojny z Persją, co było skutkiem odrodzenia się potęgi perskich Sasanidów, szczególnie pod panowaniem Chosrowa I Anoszirwana (531–579). Persja zawsze stanowiła zagrożenie dla Bizancjum, jako że dysponowała doświadczonym wojskiem, a granica tego kraju biegła w pobliżu najbogatszych ziem Cesarstwa Rzymskiego. Justynian I prowadził z Persami kilka wojen, które w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych VI wieku przerodziły się praktycznie w ciągły konflikt. Wygasł on dopiero wtedy, gdy w Persji pojawili się dwaj rywalizujący ze sobą władcy, a cesarz Maurycjusz poparł zwycięzcę tego wewnętrznego sporu, Chosrowa II Parwiza, który panowanie rozpoczął od zawarcia w 591 roku pokoju z Konstantynopolem. Maurycjusz wykorzystał spokój na granicy z Persją i poprowadził armię na Bałkany, które już w czasach Justyniana zaczęły być atakowane przez plemiona słowiańskie (Bizantyńczycy nazywali te ludy, niezależnie od ich nazw plemiennych, Sklawenami). Plemiona te co pewien czas wspierali – organizacyjnie



i logistycznie – Awarowie, koczowniczy lud pochodzenia tureckiego, którzy w latach sześćdziesiątych VI wieku osiedlili się na północ od Dunaju. Żołnierze Maurycjusza, zmęczeni wojną prowadzoną w warunkach zimowych, zbuntowali się i w 602 roku pomaszerowali na stolicę. Cesarz został zabity, a tron objął Fokas, podoficer stojący na czele rewolty. To był pierwszy udany przewrót w Cesarstwie Wschodnim od blisko dwustu pięćdziesięciu lat i zdecydowanie nie ostatni. Chosrow II Parwiz wykorzystał śmierć swojego patrona, Maurycjusza, jako powód do wszczęcia wojny i to wojny na znacznie większą skalę. Gdy Fokas zginął w wyniku kolejnego przewrotu, na którego czele stał Herakliusz (610–641), syn egzarchy Afryki, wojna domowa w cesarstwie pozwoliła Persom odnieść sukces: w latach 611–619 okupowali Syrię, Palestynę i Egipt, ekonomiczne centra wschodniego cesarstwa. W 626 roku Persowie ramię w ramię z Awarami i Sklawenami zaatakowali Konstantynopol, ale miasta nie udało się zdobyć. Herakliusz, który ze swoją armią znajdował się za liniami perskimi, w latach 627–628 sprzymierzył się z Turkami ze stepów na północ od Kaukazu i zaatakował polityczny ośrodek Persów w Mezopotamii (ob. Irak). Chosrow II został zabity, a potęgę Persów złamano i do 630 roku cesarz odzyskał wszystkie stracone wcześniej tereny. Skutki tego sukcesu militarnego nie przetrwały nawet przez pół dekady. Zarówno Cesarstwo Wschodniorzymskie, jak i Persja zostały zaatakowane z nieoczekiwanej strony – przez Arabów. W latach 634–642 oddziały muzułmańskich wojowników przeprowadziły szereg szybkich kampanii, wygrały kilka ważnych bitew, zdobyły kilka miast i zajęły wszystkie prowincje, które wcześniej Chosrow II odebrał Rzymianom. Arabowie nie poprzestali na tym i wkrótce opanowali tereny obecnego Iraku, a w latach czterdziestych VII wieku – cały obszar obecnego Iranu. Ostatni szachin szach z dynastii Sasanidów, Jezdegerd III, został zamordowany w 651 roku, kiedy to całe jego królestwo znalazło się w rękach Arabów. Podboje arabskie w VII wieku przyniosły nieodwracalne skutki i wpłynęły na geopolitykę Europy i Azji[7].

Co tak naprawdę się wydarzyło i jakie to miało znaczenie? Spójrzmy najpierw z punktu widzenia Rzymian, a następnie z perspektywy arabskiej. Dla Rzymian to największa klęska militarna, jaką cesarstwo poniosło w swojej ponadsześćsetletniej historii. W dodatku trudno było ją zrozumieć, gdyż dotychczas uważano Arabów za plemiona nadgraniczne będące co najwyżej źródłem najemników, ale niestanowiące realnego zagrożenia. Dlatego też na tym w dużej mierze pustynnym odcinku granicy z Arabami nie utrzymywano praktycznie żadnego wojska, które miałoby zabezpieczać cesarstwo z tego kierunku. Rzymianie mogli jeszcze przez jakiś czas mieć



nadzieję, że uda się odzyskać utracone ziemie, jednak gdy pierwsza arabska wojna domowa w latach 656–661 nie doprowadziła do rozpadu kalifatu, a Arabowie zaczęli coraz śmielej zapuszczać się na teren Anatolii, stało się jasne, że ten nowy porządek polityczny okaże się trwały. Rzymianie nie rozumieli, że islam był nie tylko nowym wyznaniem – początkowo postrzegano go jako uproszczoną formę chrześcijaństwa – ale też prawdziwą katastrofą religijną i militarną. W reakcji na klęskę Rzymianie próbowali wzmocnić Kościół ortodoksyjny, gdyż bez wątplenia to jego wewnątrzni wrogowie przyczynili się do zguby. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte VII wieku były więc naznaczone intensywnymi prześladowaniami wymierzonymi we wszystkich, którzy nie akceptowali niedawnego kompromisu religijnego z czasów Herakliusza, zwanego monoteletyzmem. Tym razem zwrócono się nie tylko przeciwko monofizytom, ale także przeciwko katolikom obrządku wschodniego oraz Żydom. W 653 roku doszło nawet do uwięzienia papieża Marcina I. Postawiono mu zarzut zdrady stanu i skazano na wygnanie na Krym. Powszechne stało się przekonanie, że świat, po licznych fałszywych alarmach, tym razem naprawdę dobiega końca. Tak zwana *Apokalipsa Pseudo-Metodego*, syryjski apokryf przetłumaczony pośpiesznie na grekę, potem na łacinę, została napisana w latach drugiej arabskiej wojny domowej (lata 80. VII w.) i była szeroko rozpowszechniona. Jednak i tym razem koniec świata nie nastąpił, a apokaliptyczne proroctwa, zapowiadające pokonanie Arabów przed ponownym nadejściem Jezusa, nie sprawdziły się. Co ciekawe, po wzmożeniu w połowie wieku, teraz ucichła debata chrystologiczna. Konstantyn IV (668–685) zwołał sobór, na którym formalnie potępiono monoteletyzm, co na dobre położyło kres rozważaniom o naturze Chrystusa. Kiedy trzeba się było bronić się przed wrogami atakującymi ze wszystkich stron, debaty i rozważenia religijne musiały zejść na dalszy plan. Teologiczne spory rozgorzały na nowo w bezpieczniejszym VIII wieku, dotyczyły już jednak zupełnie innych spraw, o czym przekonamy się dalej[8].



Korona wotywna Receswinta (druga połowa VII wieku). W 1858 roku w Huertas de Guarrazar nieopodal Toledo, stolicy królestwa Wizygotów, odnaleziono kilka koron wotywnych przeznaczonych dla kościołów. Znaleźiska, znane jako Skarb z Guarrazar, obejmowały także dwie korony królów wizygockich. Ta przedstawiona na zdjęciu wykonana jest ze złota wysadzanego klejnotami z imieniem króla w formie wisiorków w dolnej części. Mało prawdopodobne, by królowie kiedykolwiek rzeczywiście nosili tego typu korony. Ofiarowanie ich kościołom było praktyką bizantyjską, przejętą przez Wizygotów.

Pod względem stanu militarnego rzymski Wschód znalazł się w naprawdę trudnym położeniu. W ciągu zaledwie ośmiu lat cesarstwo straciło dwie trzecie terytorium i trzy czwarte zasobów i wciąż musiało odpierać ataki bogatych i agresywnych wrogów. Trzeba było dużo zmienić – i to szybko – jeśli państwo miało przetrwać. Tak też się stało, a ja – żeby podkreślić tę zmianę – od tego miejsca będę używał nowej nazwy na określenie Cesarstwa Wschodniorzymskiego: Bizancjum, w odróżnieniu od starego Konstantynopola; nazwy, która w interesującym nas okresie stosowano wyłącznie na określenie stolicy<sup>[9]</sup>. Przełom był możliwy dzięki

zorganizowaniu obrony głęboko za linią gór Taurus w środkowej Anatolii, ciągnących się na skos przez dzisiejszą Turcję. Oddziały armii rozlokowano w prowincjach wojskowych (*themata*) zachodniej Anatolii, gdzie nadania ziemi pozwoliły uzupełnić zmniejszony żołd; żołd, którego nigdy nie przestano wypłacać, choć z czasem coraz trudniej było wywiązywać się z niego w pieniądzu, jako że system bicia monet w centrum cesarstwa, to jest w basenie Morza Egejskiego i Anatolii, praktycznie się załamał. Pojedyncze ośrodki skutecznie opierały się najazdom Arabów trwającym przez cały wiek. Arabskie oddziały rozproszyły się na ubogich ziemiach płaskowyżu anatolijskiego i tylko kilka razy udało się im przeprowadzić dobrze zorganizowane ataki. Te jednak nie były w stanie zagrozić Konstantynopolowi. Miasta doskonale broniono od wschodu i od zachodu, skąd groziła jedynie inwazja morska przez cieśninę Bosfor, oddzielającą miasto od Anatolii. Najpoważniejszym atakiem było wielkie oblężenie Konstantynopola w latach 717–718, prowadzone zarówno od strony lądu, jak i morza. Tyle tylko, że ten atak zapowiedziano i Bizantyńczycy mogli się do niego dobrze przygotować, przez co Arabowie ponieśli klęskę, podobnie jak w 626 roku[10]. Cesarstwo Wschodniorzymskie najgorsze miało już za sobą. To uderzające, że przetrwało prawdziwą nawałnicę, choć dwa wieki wcześniej jego zachodni odpowiednik uległ pod naporem znacznie słabszych sił. O sukcesie nie zdecydowała silna władza. W latach czterdziestych i sześćdziesiątych VII wieku polityczne, ale też militarne przywództwo były bardzo niepewne i kruche, podobnie zresztą jak przez całe pokolenie po śmierci Konstantyna IV. Cesarstwo przetrwało dzięki infrastrukturze, dobrze rozwiniętej w tłustych latach początku VI wieku, która była wystarczająco trwała i elastyczna; administracja w VIII wieku, oparta na języku greckim, radykalnie różniła się od tej, którą miał do dyspozycji Justynian dwa wieki wcześniej. Właściciele ziemscy, teraz mniej zamożni, zostali włączeni do hierarchii państwowej. O rodach arystokratycznych praktycznie nie ma wzmianek w dostępnych nam źródłach aż do IX wieku[11]. Wynikało to głównie ze skali i tempa zmian uniemożliwiających naturalną ewolucję rodów, której ulegał bez przeszkód Zachód. Na Wschodzie nie było okresów względnego spokoju, podczas których żołnierze przygranicznych oddziałów lub mieszkańcy prowincji Bizancjum mogliby integrować się z Arabami, jak Rzymianie z Zachodu z germańskimi wojownikami. Jediną odpowiedzią na agresję mogła być zdecydowana obrona. Ważne, iż w tej krytycznej sytuacji nie zrezygnowano z podatku ziemskiego i nie oparto się na armii składającej się wyłącznie z żołnierzy opłacanych ziemią. System podatkowy Cesarstwa Rzymskiego przetrwał, choć w uproszczonej formie. W niektórych rejonach

Bizancjum – w Konstantynopolu i jego bezpośrednich okolicach, także na Sycylii – działał w sposób zbliżony do starego, opierając się na pieniądzu. To wystarczyło, aby Cesarstwo Wschodniorzymskie przetrwało i fiskalizm mógł się rozwinąć na nowo, gdy sytuacja polityczna nareszcie się poprawiła.

Cesarstwo Bizantyńskie w 700 roku wyglądało zupełnie inaczej niż sto lat wcześniej. Jego centrum przesunęło się na zachód. Głównym ośrodkiem politycznym został basen Morza Egejskiego, zapatrzony w Konstantynopol, który, chociaż bardzo się skurczył pod względem rozmiarów (rozwój stolicy przestał być dotowany przez państwo), pozostawał dużym i aktywnym gospodarczo miastem. Centrum państwa bardzo ucierpiało. W latach kryzysu system obrony na północy załamał się całkowicie i Półwysep Bałkański stopniowo zajmowały plemiona Sklawenów, z których część dotarła aż do terenów dzisiejszej południowej Grecji. Bizancjum kontrolowało tak naprawdę tylko wschodni skrawek greckiego wybrzeża oraz kilka pojedynczych miast w części zachodniej i wzdłuż Adriatyku; te obszary, których można było bronić z morza. W latach 680–681 sieć małych społeczności Sklawenów i bizantyńskich enklaw na Bałkanach została zaburzona przez pojawienie się grupy plemion nomadów tureckich, Protobułgarów, którzy po 626 roku zbuntowali się przeciwko Awarom. Bizantyńczycy byli gotowi przyjąć ich (po pokonaniu) i zapewnić im względną stabilizację na przynajmniej części Bałkanów. Protobułgarzy osiedlili się na północy dzisiejszej Bułgarii, odrywając w efekcie te tereny od teoretycznej władzy Bizancjum. Rozwój gospodarczy Grecji i zachodniej Anatolii uległ zahamowaniu. Większość miast, oprócz ufortyfikowanych cytadel, opustoszała. Wymiana handlowa w głębi lądu, z dala od brzegów Morza Egejskiego, praktycznie zanikła[12].

W tej sytuacji na znaczeniu zyskały zachodnie tereny cesarstwa: ós Rawenna–Rzym–Neapol, Sycylia i Afryka Północna. Tym obszarom – z wyjątkiem Afryki Północnej – Arabowie tak nie zagrażali. I rzeczywiście, do 700 roku to Sycylia była najzamożniejszą prowincją cesarstwa (Afryka Północna została ostatecznie podbita w latach dziewięćdziesiątych VII w.). Sieć wymiany handlowej wzdłuż wybrzeży Italii dorównywała tej wzdłuż brzegów Morza Egejskiego. Była wprawdzie znacznie mniej gęsta niż za czasów Justyniana, wciąż jednak zapewniała obrót towarowy[13]. Nie dziwi więc, że Konstans II (641–668) pod koniec swojego panowania postanowił, że stolicą cesarstwa będą Syrakuzy, wówczas najbogatsze miasto na Sycylii. Innym kluczowym graczom ta decyzja wydała się zbyt radykalna i wkrótce cesarz został zamordowany. Rzym także długo utrzymywał swoje wschodnie połączenia. Papież, jeszcze nie będąc formalnym władcą

Rzymu, ale już mając tam silną władzę, nadal był traktowany jako jeden z patriarchów, podlegających kościelnej zwierzchności cesarza, a jego głos liczył się we wszystkich religijnych dysputach. Oprócz tego był właścicielem rozległych terenów w południowej Italii, co czyniło go zamożnym i wpływowym. Nic dziwnego, że znaczenie namiestnika św. Piotra w oczach cesarzy rosło w tym okresie. Grzegorz I (590–604) uważany obecnie za najważniejszego papieża początków średniowiecza, a także za głównego teologa i aktywnego gracza politycznego, tak naprawdę miał niewielki wpływ na Konstantynopol za czasów Maurycjusza, ale już Marcin I był bardzo ważny dla Konstansa II (ze szkodą dla papieża). Głos Rzymu liczył się także wtedy, gdy Konstantyn IV odrzucił monoteletyzm i od tego czasu przez ponad pół wieku papieżami zostawali w większości ludzie władający greką, co odzwierciedlało dużą liczbę kapłanów i mnichów pochodzących z południa Italii i Wschodu[14]. Ówczesne Cesarstwo Bizantyńskie było więc oparte na osi Konstantynopol–Sycylia, a nie Konstantynopol–Egipt jak w VI wieku. Nic dziwnego, że północnego szlaku morskiego do basenu Morza Śródziemnego broniono z całych sił przed Arabami[15].

\* \* \*

Taka była odpowiedź Cesarstwa Wschodniego na kryzys, który dopadł je w połowie VII wieku. Z punktu widzenia Arabów wyglądało to oczywiście zupełnie inaczej, zwłaszcza że to oni zwyciężyli. Niestety, nie możemy przyrzeć się nowemu światu stworzonemu przez Arabów tak dogłębnie, jak na to zasługuje, gdyż z założenia w tej książce koncentruję się na Europie. Mimo to, trzeba poświęcić mu nieco uwagi i miejsca. Po pierwsze, dlatego że konieczne jest przedstawienie kontekstu działań Rzymu, a po drugie, dlatego że przez następne pół wieku arabskie kalifaty stanowiły najbogatsze i najsilniejsze systemy polityczne świata śródziemnomorskiego i wywarły istotny wpływ na jego europejską część. Zaczniemy od źródła sukcesu Arabów, którym było zjednoczenie licznych plemion arabskich przez Mahometa (zm. 632) i jego następców pod szyldem islamu. Chyba nigdy się nie dowiemy, jaką postać miał islam w swoich pierwszych latach, choć coraz powszechniej uważa się, zgodnie zresztą z tradycją muzułmańską, że święta księga muzułmanów Koran przybrała ostateczny kształt już około 650 roku. Nie oznacza to oczywiście, że treść księgi wszyscy wyznawcy akceptowali bez zastrzeżeń, a nawet w całości ją znali. Podobnie jak w przypadku chrześcijaństwa, tak samo i muzułmanie spierali się o kształt swojej religii[16]. Najważniejsze jednak było to, iż arabscy wojownicy czuli się zjednoczeni wiarą, przynajmniej do pierwszych zwycięstw, kiedy to



zaczęły ich łączyć również wspólne interesy. Przy czym religijna żarliwość nie może być wystarczającym wyjaśnieniem ich sukcesów. Armie nie wygrywają bitew, gdy generałowie są niedoświadczeni, a dyscyplina słaba, zwłaszcza że początkowo oddziały arabskie nie były liczne[17]. Za to z całą pewnością dobrze nimi dowodzone. Niewykluczone, że jak w przypadku dowódców germańskich sprzed dwóch wieków, wielu dowódców arabskich miało doświadczenie wyniesione z armii rzymskich i perskich (nawet jeśli największe sfederowane z Rzymem plemię Ghassanidów walczyło po stronie Herakliusza, który ostatecznie został przez muzułmanów pokonany). Nie ma też wątpliwości, że trudy niedawnej wojny rzymsko-perskiej, a w szczególności osłabienie armii po obu stronach oraz wyczerpanie podatników, nie pomogły obu tym państwom oprzeć się sile Arabów. I to chyba tyle wyjaśnień. Dostępne nam źródła, choć obszerniejsze po stronie arabskiej, zostały spisane późno po wydarzeniach i nie mówią nam już nic więcej.

O wiele lepiej udokumentowane jest to, jak Arabowie wykorzystali militarne sukcesy. Następcy Mahometa, kalifowie (*chalifa* oznacza następcę, i to następcę samego Boga), rządili najbogatszymi ziemiami na zachód od Indii i Chin, przez co sami wzbogacili się niezmiernie. I wydaje się, że w pełni korzystali z tych bogactw. Już w latach czterdziestych VII wieku kalifowie postanowili, że arabscy wojownicy nie będą opłacani ziemią i nie osiedlą się na terenach wiejskich, jak było wcześniej w przypadku plemion germańskich, lecz będą opłacani z podatków i osiądą w miastach. Arabowie przejęli i wykorzystali system fiskalny, który działał zarówno w Cesarstwie Rzymskim, jak i Persji. Przez długi czas poborem podatków zajmowały się dotychczasowe rzymskie i perskie elity. Armie, utrzymanie klasy rządzącej i administracji państwowej zawsze finansowano z podatków[18]. To zapewniło odseparowanie się Arabów od lokalnych niearabskich i niemuzułmańskich społeczności, które liczebnie zdecydowanie przeważały na podbitych przez Arabów terenach. Z czasem to język arabski i religia muzułmańska zaczęły dominować na całym obszarze kalifatu, z wyjątkiem Iranu. (Ten fakt również odróżnia plemiona arabskie od większości grup germańskich na zachodzie Europy; w Galii, Hiszpanii i Italii przetrwały języki wywodzące się z łaciny, nie germańskie). Mniej więcej do X wieku islam był religią mniejszości na wszystkich podbitych ziemiach (może z wyjątkiem Iraku), jednak co najmniej od końca VIII wieku kultura elit arabskich i muzułmańskich stopniowo rosła w siłę i wreszcie zdominowała centra muzułmańskiego świata. Korzeniami tkwiła we wcześniejszych osiągnięciach literatury i filozofii, szczególnie w filozofii i nauce klasycznej Grecji, ale



w stylach opisywania historii, w teologii, poezji, geografii, literaturze pięknej i innych dziedzinach nauki i sztuki wykształciły się już nowe trendy, w których trudno było się doszukać dawnych tradycji. W wiekach IX i X powstały liczne arabskie teksty (znacznie więcej niż w jakimkolwiek miejscu Europy i niewykluczone, że więcej niż w którymkolwiek okresie średniowiecza), które stały się fundamentem całej kultury islamskiej[19]. Niektóre z tych osiągnięć, szczególnie w zakresie medycyny i filozofii, po przekładzie arabskich tekstów na łacinę w XII i XIII wieku przyczyniły się do rozwoju nauki i kultury w zachodniej Europie.



Manuskrypt z Birmingham, ok. 640–650. Jeden z najstarszych zachowanych rękopisów Koranu został odkryty w bibliotece uniwersyteckiej w Birmingham w 2013 roku. Datowanie metodą węgla C-14 wskazuje z 95-procentową pewnością, iż karty powstały przed 645 rokiem. Tekst musiał więc zostać spisany zapewne tylko trochę później. To zbiega się w czasie z panowaniem kalifa Usmana ibn Affana (644–656), któremu w tradycji islamskiej przypisuje się zlecenie opracowania świętego tekstu muzułmanów w jego obecnej formie. Ta zbieżność dat nie zamyka jednak dyskusji na temat czasu powstania tekstów Koranu.

Kalifat był więc żywym ośrodkiem politycznym, przez długi czas niezwykle bogatym – dzięki skutecznemu systemowi podatkowemu i dobrze zorganizowanej administracji. Proces odchodzenia od rzymskich (i perskich) korzeni był zdecydowanie wolniejszy niż miało to miejsce w przypadku struktur podatkowych nie tylko zachodnich królestw europejskich, ale nawet samego Cesarstwa Bizantyńskiego. Pod względem gospodarczym najmniej zmieniło się w zarządzanych teraz przez Arabów – Egipcie i Lewancie. Na podstawie badań archeologicznych trudno nawet wskazać moment

podboju, a dobra koniunktura VI wieku, której śladów nie dostrzegamy już w prowincjach bizantyńskich, tu trwała jeszcze przez wiele lat[20]. Nowe islamskie miasta, takie jak Fustat (ob. część Kairu) oraz po 762 roku Bagdad, były naprawdę rozległe. Gdy w okresie od XI do XIII wieku na powrót rozwinęła się wymiana handlowa w całym basenie Morza Śródziemnego, Egipt okazał się jeszcze ważniejszym centrum produkcji i handlu niż pod panowaniem Rzymu. Wszystko to oznacza, że długofalowe zmiany kulturowe i religijne w kalifacie finansowano dzięki przejętej po Cesarstwie Rzymskim stabilnej strukturze gospodarczej i politycznej, co było niemal dokładną odwrotnością sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia w Europie zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, gdzie doszło do głębokich zmian w systemach podatkowym i politycznym. Jednakże polityka kalifatu nie była równie stabilna, jak podwaliny samego państwa. Bezpośredni następcy Mahometa zachowali scentralizowaną kontrolę nad armią i zasobami, co dawało siłę, lecz co kontestowało wojsko upojone sukcesami i łupami. Gdy w 656 roku kalif Usman ibn Affan został zamordowany przez rebeliantów, rozpoczęła się wojna domowa (zwana pierwszą *fitną*), która oznaczała przerwę w dalszej ekspansji Arabów. Z tego wewnętrznego konfliktu zwycięsko wyszedł kuzyn Usmana, Mu'awija I, z rodziny Umajjadów, dalekich krewnych Mahometa. Mu'awija ogłosił się kalifem (661–668) i obrał na swoją siedzibę Damaszek w Syrii, a założona przez niego dynastia rządziła przez niemal wiek, mimo początkowych trudności. Gdy po śmierci Mu'awiji I okazało się, że jego następcy pragną rządzić dynastycznie, znów wybuchły zamieszki, które doprowadziły do drugiej wojny domowej (drugiej *fitny*). Jej kres położył dopiero Abd al-Malik (685–705), kolejny kalif z dynastii Umajjadów, gdy zdobył w 692 roku Mekkę. Abd al-Malik zapisał się w historii także zacieśnieniem więzi kalifatu z religią: budował imponujące meczety, co kontynuował także jego syn, Al-Walid I (705–715). Abd al-Malik przeprowadził reformę pieniężną i zastąpił swoją podobizną na monetach cytatami z Koranu. Dynastia Umajjadów rządziła w Syrii i Palestynie i armia egipska dochowała jej wierności do samego końca, tylko w Iraku i Iranie Umajjadzi spotykali się ze sprzeciwem wobec swoich rządów. Gdy w 747 roku wybuchła rewolucja w Iranie, szybko uzyskała wsparcie ze wszystkich stron i w 750 roku Umajjadzi zostali ostatecznie pokonani, a władzę w kalifacie objął nowy ród, Abbasydzi, którzy byli potomkami wuja Mahometa, więc sytuowali się znacznie bliższej muzułmańskich korzeni religijnych. (Alidzi, potomkowie samego Mahometa przez jego córkę Fatimę, spodziewali się, że to ich rewolucja wyniesie do władzy. Tak się jednak nie stało i już nigdy nie miało się stać. Mimo to rodzina, choć od tej

pory wiecznie z pretensjami do władzy, nadal cieszyła się dużym prestiżem religijnym i społecznym). Abbasydzi szczylic się tytułem kalifów aż do 1517 roku, kiedy ulegli Osmanom, ale ich rzeczywista władza trwała przez dwa stulecia, do lat czterdziestych X wieku. Na centrum władzy wybrali Irak, nie Syrię, która straciła na znaczeniu aż do XII wieku. Al-Mansur (754–775), drugi kalif z dynastii Abbasydów, przeniósł stolicę do Bagdadu, a jego następcy w kolejnych wiekach przyczynili się do rozkwitu literatury arabskiej[21].



Rekonstrukcja sali przyjęć kalifa Kordoby (dynastia Umajjadów) w Medinie Azahara, poł. X wieku. Pałac, wzniesiony przez Abda al-Rahmana III, zburzono ok. 1010 roku; w XX wieku ruiny zostały odkryte i częściowo zrekonstruowane na przełomie XX i XXI wieku. Jak podają kroniki, bogate sztukaterie zachwycaly i zdumiewaly zagranicznych poslow.

Na tym muszę zakończyć relacjonowanie historii kalifatu, pomijając liczne dynastie, które sprawowały władzę po Abbasydach. Trzeba podkreślić, że do lat czterdziestych X wieku ziemie kalifatu zostały podzielone na niezależne państwa z centrami w Egipcie, Iraku, Iranie i już nigdy nie weszły w skład wspólnego tworu państwowego. Dopiero w XVI wieku Osmanom udało się ponownie zjednoczyć muzułmańskie ziemie wokół Morza Śródziemnego z Irakiem, ale nawet oni nigdy już nie odzyskali kontroli nad Iranem. Nie wybiegajmy jednak tak daleko w przyszłość. Najsilniejszym państwem w basenie Morza Śródziemnego w interesującym nas okresie stał się niezależny kalifat Fatymidów (969–1171), z siedzibą dynastii w Egipcie, ale rozciągający władzę także na Syrię oraz – przynajmniej nominalnie –



na obszar dzisiejszej Tunezji i Sycylię. Fatymidzi uważali się za potomków Alego i Fatimy i byli w średniowieczu odnoszącą największe sukcesy dynastią szyicką (nie sunnicką)[22].

Wojny domowe hamowały ekspansję kalifatu, ale gdy tylko konflikty wewnętrzne ustawały, Arabowie znów atakowali sąsiadów, co miało być sprawdzianem lojalności dla nowo zjednoczonych rodów. W ten sposób kalifat stopniowo rozszerzał się na północną Afrykę i środkową Azję. Do końca VII wieku zyskał hegemonię nad królestwami Berberów na wybrzeżu Algierii i Maroka, a także przejął od Bizancjum Afrykę Północną. Stąd w 711 roku armia Berberów i Arabów zaatakowała wizygocką Hiszpanię i do 718 roku zajęła ją niemal w całości. W głąb Europy Arabowie już się nie dostali (choć wiek później zdołali jeszcze podbić Sycylię); ataki na Galię trwały, ale bez znaczących zdobyczy terytorialnych. Faktem pozostaje, że kalifat i tak osiągnął bardzo wiele – więcej niż można by się spodziewać. Państwo arabsko-muzułmańskie rozciągało się od Atlantyku po granicę z Chinami. Ze względu na rozmiary sprawne zarządzanie nim jako jednym organizmem było w dłuższej perspektywie niemożliwe – czego dowodzi okres po panowaniu Abbasydów – ale już samo utrzymanie ziem od Egiptu po Samarkandę przez trzysta lat należy uznać za wielki sukces logistyczny i organizacyjny. Jeśli po 700 roku pozostało jakieś terytorium lub miasto, które kalifat naprawdę chciał podbić, to był to bez wątpienia Konstantynopol. Jednak to się Arabom nie udało, choć w tym samym okresie – w latach 717–718 – odnieśli zwycięstwo w Hiszpanii. W 740 roku i od 755 do 756 roku Hiszpania, podobnie jak znaczna część Afryki Północnej, była nękana wewnętrznymi rewoltami, toteż miejscowa ludność nie miała nic przeciwko zaakceptowaniu ostatniego z dynastii Umajjadów, Abd ar-Rahmana I (756–788) jako niezależnego emira[23]. Emirat Al-Andalus był jedyną częścią Europy, na którą Arabowie wywarli bezpośredni wpływ – powrócimy do tego jeszcze pod koniec rozdziału.

Podobnie jak po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego, znaczna część zachodnich uczonych potraktowała ekspansję Arabów jako karę za występki. Dywagowano na temat upadku cywilizacji i triumfu barbarzyństwa. To oczywiście nonsens, szczególnie w przypadku wyrafinowanej kultury kalifatu. Na Arabów patrzono przez pryzmat orientalizmu – właśnie wtedy części zachodnia i południowa basenu Morza Śródziemnego przestały być składową wspólną cywilizacji z postrzymską Europą i stały się krainą „inną”, niezrozumiałą dla ludzi Zachodu. To również bzdura, ale przynajmniej zawiera ziarno prawdy: kultura arabska była całkowicie nieprzenikniona dla posługującej się łaciną i greką Europy, może poza

jednym lub dwoma punktami stycznymi – arabską Andaluzją (Al-Andalus), a po pewnym czasie Sycylią i największymi włoskimi miastami, których handlarze musieli się porozumiewać z ludźmi mieszkającymi na bogatych wybrzeżach Morza Śródziemnego. Chrześcijańscy Europejczycy uprościli rzeczywistość i postrzegali muzułmanów wyłącznie jako zagrożenie dla swojej egzystencji. Czasem wykorzystywano to przekonanie z tragicznymi skutkami – jak przy okazji wypraw krzyżowych. Łatwiej było widzieć w Arabach wroga, niż czerpać z ich kultury, choć naprawdę było się czego nauczyć.

Jeszcze jedno pytanie wymaga komentarza: czy Arabowie naprawdę doprowadzili – przez rozbitcie jedności rzymskiego i postrzymskiego basenu Morza Śródziemnego oraz rozdzielenie wybrzeży europejskiego od azjatyckiego i afrykańskiego (oczywiście z pewnymi punktami, w których ten podział nie był ostry, jak w przypadku arabskiej części Półwyspu Iberyjskiego oraz Bizancjum w Anatolii, by podać dwa najbardziej oczywiste przykłady z tamtego okresu) – do powstania Europy takiej, jak ją rozumiemy dzisiaj? Świetny belgijski historyk zajmujący się rozwojem gospodarki, Henri Pirenne, z całą pewnością tak właśnie uważał na początku XX wieku. Dla niego basen Morza Śródziemnego stanowił ekonomiczną całość aż do chwili, gdy arabskie najazdy przerwały szlaki handlowe Cesarstwa Rzymskiego, co zmusiło handel w Europie do skierowania się na północ, ku naturalnemu centrum, którym – jak widział to Pirenne – była Belgia[24]. Fakty nie potwierdzają tej tezy. Zachodnia część basenu Morza Śródziemnego utraciła swoją gospodarczą jedność jeszcze przed VII wiekiem, a przed X wiekiem kupcy z islamskich państw odtworzyli sieć szlaków handlowych od arabskiej Andaluzji do Egiptu i Syrii. Później Bizancjum i włoskie miasta jedynie dołączyły do tej sieci[25]. Nie można jednak zaprzeczyć, iż od tej chwili południową granicą świata chrześcijańskiego stało się Morze Śródziemne, a nie, jak to było w pięćsetnym roku, Sahara. Ta kusząca teoria rozbija się o pewien szczegół. Kiedy przywołujemy termin „Europa”, musimy pamiętać, że takiej idei wówczas jeszcze nie było i, jak widzieliśmy w rozdziale 1, przez całe średniowiecze taka koncepcja się nie wyklarowała. Co więcej, w VIII wieku różnice polityczne i kulturowe między północną i południową Europą były w gruncie rzeczy o wiele większe niż między trzema wielkimi graczami zachodniej Eurazji: państwem Franków, Bizancjum i kalifatem. Tak było aż do samego końca średniowiecza, a towarzyszyło temu jeszcze większe zamieszanie i niejasność na granicach państw – Osmanowie stanęli bowiem na granicy Węgier, a rosyjscy książęta coraz łakomiej spoglądali w stronę Syberii. Osobiście wolałbym porzucić tego typu łatwe osądy

historyczne i stwierdzić po prostu, iż podboje Arabów doprowadziły do powstania trzeciego głównego gracza w zachodniej Eurazji – gracza, który był potężniejszy od poprzedniej dominującej tu siły, a mianowicie Cesarstwa (Wschodnio)rzymskiego, z którym w przyszłości liczyli się wszyscy. To powinno nam wystarczyć, byśmy mogli kontynuować naszą opowieść.

\* \* \*

Po wielkim oblężeniu Konstantynopola w 717–718 Bizantyńczycy nie musieli już dłużej walczyć o przetrwanie i uświadomili to sobie stosunkowo szybko. Ówczesny cesarz, Leon III (717–741), wyniesiony na tron w wyniku przewrotu wojskowego, zdołał zbudować solidny ośrodek władzy, który odziedziczył i rozwijał jego syn, Konstantyn V (741–775). Leon ustanawiał prawa, a Konstantyn odbudował główny akwedukt prowadzący do Konstantynopola, co było przedsięwzięciem zarówno trudnym, jak i mającym fundamentalne znaczenie dla rozwoju miasta. Konstantyn zreorganizował armię, tworząc doświadczone oddziały szturmowe, i po raz pierwszy od wieku przeszedł do ofensywy militarnej. Często atakując Protobułgarów i Sklawenów, przywrócił hegemonię na terenach dzisiejszej Grecji oraz dalej na północ, a nawet ruszył na wyprawę przeciwko Arabom. Konstantyna znacznie mniej interesowały zachodnie tereny cesarstwa, toteż niewiele zrobił, by zapobiec utracie Rawenny i innych ważnych regionów Italii, włącznie z samym Rzymem, w którym to za jego panowania papieże uzyskali realną niezależność; echa jego sukcesów militarnych na Wschodzie pobrzmiwały jeszcze długo. Wspólnie Leon i Konstantyn stworzyli podstawy silnego Cesarstwa Bizantyńskiego środkowego okresu średniowiecza, skupionego na obszarze Morza Egejskiego. Nadal było ono ograniczone pod względem powierzchni, ale spójne pod względem podatkowym i wojskowym. Było mniejsze niż największe państwo Zachodu, państwo Franków, ale znacznie lepiej wewnętrznie zorganizowane wokół dużej – teraz znów się rozwijającej – stolicy. Okazało się też trwalsze. Jeden z kolejnych cesarzy, Nicefor I (802–811), dokonał zmian w systemie podatkowym i od jego panowania odnajdujemy coraz więcej dowodów na to, że powrócono do bicia monety, co wkrótce pociągnęło za sobą zwiększenie złożoności wymiany gospodarczej oraz wzrost produkcji rzemieślniczej[26]. Te działania i fakty są oznakami pewności i stabilności politycznej, których brakowało od VI wieku. Pojęcie stabilności jest tu oczywiście względne i być może trochę na wyrost. Protobułgarzy przegrupowali siły pod wodzą chana Kruma (ok. 800–814), a następnie pokonali i zabili Nicefora. Po dwóch kolejnych przewrotach i wojnie domowej, w 828 roku siły arabskie zajęły



Krete, mającą ogromne znaczenie strategiczne, a w 827 roku rozpoczęły długi podbój Sycylii, w całości odbierając ją z rąk bizantyńskich do 902 roku. Jednak pod rządami Teofila (829–842), będącego, tak jak Konstantyn V, jednym z głównych budowniczych Konstantynopola, cesarstwo znów odzyskało siły i zdołało dać odpór Arabom. Solidne Bizancjum miało więc dobre podstawy do tego, by w pełni wykorzystać pierwszy poważniejszy kryzys w dynastii Abbasydów w latach sześćdziesiątych IX wieku, a następnie kolejny, dłuższy, w X wieku, do czego powrócimy w rozdziale 9[27].

Taki był kontekst, umiarkowanie optymistyczny (poza pierwszym dwudziestolecie IX w.), jednego z najbardziej interesujących sporów w łonie chrześcijaństwa – konfliktu o kult obrazów religijnych. Obok kultu relikwii, dobrze już ugruntowanego, od lat osiemdziesiątych VII wieku coraz częściej dyskutuje się o malowidłach o treściach religijnych. Oczywiście wyznawcy Chrystusa stykali się z wizerunkami świętych od dawna, ale dopiero teraz wiele osób zaczęło patrzeć na nie jako na okna umożliwiające „kontakt” ze świętymi (lub samym Chrystusem). Był to pogląd kontrowersyjny i niepodzielany przez tych, którzy uważali, że nie powinno się oddawać czci czemuś, co w gruncie rzeczy było jedynie namalowanym przez człowieka wizerunkiem na drewnie. Kult obrazów rozwinął się jednak na tyle, że podczas chrześcijańskiego soboru *in trullo*, który odbył się na przełomie lat 691–692 w Konstantynopolu, niektóre ich elementy poddano standaryzacji. U źródeł tego kultu – występującego tylko w Bizancjum, nie na Zachodzie – leżało, jak można sądzić, to, iż schyłek VII wieku był okresem, w którym mieszkańcy Bizancjum oswajali się z szokiem porażki i bezpośredni kontakt z elementem boskim musiał wydawać się dla wielu atrakcyjny. Natychmiast jednak wmieszała się do tego hierarchia kościelna, uważając, że musi kontrolować praktyki religijne w najdrobniejszych szczegółach – to w gruncie rzeczy było głównym przedmiotem soboru *in trullo*. Można powiedzieć, że niebezpieczeństwo pojawienia się „nieczystych” rytuałów zastąpiło niebezpieczeństwo „niewłaściwych” przekonań na temat natury Chrystusa. Wielu uważało kult obrazów nie tylko za zjawisko, które należało kontrolować, lecz za zły sam w sobie, bo zawierał pierwiastek „nieczystości”. Wątpliwości, czy kult obrazów był czymś dobrym czy złym, łączyły się z międzykulturowymi wątpliwościami na temat sposobów przedstawiania Boga w ogóle, jako że w tym okresie kalifowie zaczęli odchodzić od umieszczania postaci ludzkich na obrazach, przynajmniej w publicznym i religijnym kontekście. Nie ma żadnych przesłanek przemawiających za wpływem islamu na

chrześcijaństwo bizantyńskie – lub odwrotnie – ale z całą pewnością pytanie: czy przedstawianie ludzi na obrazach jest właściwe, czy też nie, czy jest to działanie święte, czy też bluźniercze – zadawano powszechnie, bez względu na granice polityczne i religijne[28].

Wątpliwości tego rodzaju pomagają wyjaśnić właściwą dla VIII wieku gwałtowną reakcję na kult obrazów, która została udokumentowana po raz pierwszy w latach dwudziestych i trzydziestych tego wieku w działaniach dwóch biskupów anatolijskich. Około 750 roku temat podjął sam Konstantyn V, który napisał dwa traktaty przeciwko wizerunkom świętych, znane jako *Peuseis*, a w 754 roku zwołał sobór w Hierai, który potępił kult obrazów. W rezultacie zniszczono pewną liczbę przedstawień świętych postaci w kościołach i zastąpiono je krzyżami, które Konstantyn V w pełni akceptował jako czysto symboliczne przedmioty czci. (Na szczęście, jak możemy stwierdzić z perspektywy czasu, większość wizerunków świętych i innych obrazów ocalała). Ważniejsze jednak było to, że bezpośredni i niekontrolowany dostęp do świętości, jaki zapewniały obrazy, miał być zastąpiony przez pośrednictwo osób duchownych oraz rytuał kościelny skoncentrowany na Eucharystii. To właśnie stanowiło podstawę ikonoklazmu Konstantyna V (choć należy przy tym wspomnieć, iż określenie to jest współczesne i Bizantyńczycy go nie używali). Trudno jest stwierdzić, jak wielkie wywoływało kontrowersje. Z pewnością Konstantyn V miał oponentów, choć my możemy dziś powiedzieć tylko tyle, że byli nimi papieże w Rzymie. Wydaje się natomiast, że za cesarzem stała armia, a prawdopodobnie także stolica i – gdy te pomysły do nich dotarły – także teolodzy w królestwie Franków, w którym obrazy miały niewielki wydzźwięk religijny. Z drugiej strony jasne jest, że gdy Konstantyn V i jego syn, Leon IV, zmarli, wdowa po Leonie, Irena, regentka przy ich małoletnim synu Konstantynie VI (780–797) zdołała cofnąć ten zakaz i podczas drugiego soboru nicejskiego potępiono Konstantyna V oraz jego poglądy religijne, przywrócono też możliwość czczenia obrazów[29]. Irena to naprawdę twarda kobieta; w późniejszym okresie oślepiła i wtrąciła do więzienia własnego syna, stając się tym samym jedną z bardzo nielicznych kobiet w średniowiecznej Europie, które siłą przejęły władzę. Jej samodzielne rządy zakończyły się w 802 roku przewrotem, w wyniku którego tron objął Nicefor I. Drugi sobór nicejski był chyba po prostu sposobem, w jaki Irena zapewniła władzę swoim poplecznikom, osłabiając pozycję zwolenników swojego teścia Konstantyna V, ale przy okazji zbliżyła także bizantyńską praktykę religijną do Rzymu. Jej sukces jest również dowodem realnej władzy, jaką mogły zdobyć kobiety z cesarskiego rodu w świecie

bizantyńskim – nawet jeśli jej ostateczny upadek świadczy zarazem o słabości kobiecej władzy. Irena jest jedną z szeregu ważnych postaci: od Teodory (527–548), przez cesarzową Zofię (565–578), wdowę po Justynie II, oraz Martynę (wdowę po Herakliuszu; VII w.), po córki Konstantyna VIII – Zoe (1028–1050) i Teodorę (która w 1042 r. przez kilka miesięcy współrządziła z Zoe)[30]. Przewrót z 802 roku nie oznaczał jednak powrotu do ikonoklazmu, co zapewne dowodzi, że poglądy religijne Konstantyna V nie cieszyły się szerokim poparciem. To jeszcze nie był koniec. Śmierć Nicefora I w bitwie[31] znów postawiła cesarstwo w trudnej sytuacji, a o zwycięstwach Konstantyna V wciąż pamiętano, szczególnie w szeregach armii i w 815 roku nowy cesarz, Leon V, przywrócił ikonoklazm w nadziei, że wraz z nim nastąpi powrót sukcesów militarnych. Jednak ten drugi ikonoklazm, jak często się określa ten ruch, dotyczył wyłącznie wojska. Entuzjastycznie propagował go tylko cesarz Teofil w latach trzydziestych IX wieku, ale nie przyniosło to oczekiwanych sukcesów militarnych. Po śmierci Teofila (zm. 842) w ciągu niespełna roku rada regencyjna, sprawująca rządy w imieniu jego małoletniego syna, Michała III, odrzuciła ikonoklazm i w 843 roku nastąpił formalny powrót do praktyki czczenia wizerunków świętych. Kult obrazów przybrał na sile, jako że został teologicznie usprawiedliwiony. Ikona stała się od tego momentu istotnym elementem Kościołów wschodnich i bizantyńskiej kultury religijnej aż do samego końca cesarstwa. Nowatorstwo niektórych bizantyńskich autorów dzieł religijnych mogło wynikać, (przynajmniej częściowo) z faktu, że jakby zaczęli od nowa. Średniowieczne państwo bizantyńskie było w zasadzie dziełem Konstantyna V, rozwijali je Nicefor I i Teofil, ale religijne kręgi ortodoksyjne państwa stały w opozycji do tych trzech cesarzy (nawet Nicefora I, który – choć sprzeciwiał się ikonoklazmowi – obalił Irenę, mimo że przywróciła kult obrazów). Świecki świat Bizancjum musiał w przyszłości poszukać sobie nowych bohaterów.

\* \* \*

Zakończmy ten rozdział powrotem do Al-Andalus, arabskiej Andaluzji: niebędącej co prawda państwem „wschodnim” – w gruncie rzeczy (wraz z Irlandią) ziemie te stanowiły zachodnią granicę Europy – ale z całą pewnością znajdującą się pod silnym wpływem polityki, która rozgrywała się w Egipcie i Iraku. Arabska część Półwyspu Iberyjskiego nie obejmowała całej Hiszpanii. Arabowie nie zdołali zająć górzystych terenów na północy półwyspu, gdzie małe i niestabilne królestwa chrześcijańskie istniały niezależnie od siebie w VIII i IX wieku, ale w X zyskały nieco

więcej spójności[32]. Arabowie skupili się na południu. Za swoją główną siedzibę uznali rzymską Kordobę, nie zaś starą stolicę Toledo na środkowej równinie. Toledo i inne duże ośrodki na północy, takie jak Saragossa, traktowali jak duże obszary przygraniczne, nad którymi trzeba było mieć kontrolę, to oczywiste, ale gdzie władza centralna miała ograniczony zasięg. Kalifat Umajjadów na tych terenach napotkał różne trudności. Hiszpania po arabskim podboju była bardzo rozdrobniona i poszczególne regiony półwyspu pozostawały w różnych relacjach z władzą centralną. Było to też jedno z niewielu miejsc podbitych przez Arabów bez silnego systemu podatkowego i chociaż kolejni władcy próbowali ustanowić go możliwie jak najszybciej, nigdy nie działał tak skutecznie, jak na Bliskim Wschodzie do X wieku. Mimo to Kordoba jako stolica rozwijała się szybko. W X wieku, u szczytu świetności, przez krótki czas mogła być nawet największym miastem w Europie. W 756 roku Abd al-Rahman I ustanowił dynastię Umajjadów kordobańskich, która rządziła miastem nieprzerwanie aż do 1031 roku, nie mając przy tym większych problemów z sukcesją. To stanowiło bezpieczną podstawę dla systematycznego wzrostu władzy emiratu, który rozwijał się, mimo niezależności Andaluzji, głównie dzięki przejęciu technik rządzenia od państwa Abbasydów. Towarzyszyła temu islamizacja klasy rządzącej, a następnie, choć był to proces powolniejszy, także innych warstw społecznych, co dało się zauważyć w Kordobie już przed IX wiekiem i prawdopodobnie osiągnęło punkt kulminacyjny na całym obszarze emiratu na początku X wieku[33].

Ten system polityczny niemal się załamał w trakcie pierwszego okresu wojen domowych, w latach 880–920, kiedy lokalni arystokraci wznieśli bunt w znacznej części Andaluzji. Jeden z możnowładców, Umar ibn Hafsun (zm. 917), który szczycił się pochodzeniem wizygockim, przeszedł nawet na chrześcijaństwo, co było widocznym dowodem słabości Umajjadów. Jednak Abd al-Rahman III (912–961) podniósł prestiż dynastii, gdy pokonał prawie wszystkich lokalnych buntowników i po raz pierwszy w pełni objął emirat wspólnym systemem podatkowym. Stawił też czoło ekspansjonizmowi i roszczeniom do władzy w kalifacie ze strony dynastii Fatymidów i w 929 roku ogłosił się kalifem, a potem wybudował wspaniały kompleks pałacowy pod Kordobą, Medina Azahara, który miał wywierać odpowiednie wrażenie na przybyszach z zewnątrz; rzeczywiście wywierał. To był wiek szczytowego rozwoju arabskiej Andaluzji: rozbudowano w tym czasie Almerię – jako port śródziemnomorski, doprowadzono do rozkwitu gospodarki i kultury materialnej, także w miejscach bardziej oddalonych od stolicy. W ostatnich latach tego wieku Almanzor (Al-Mansur), wpływowy

*hajib* (odpowiednik wielkiego wezyra na muzułmańskim Wschodzie) kalifa, w latach 981–1002 sprawujący absolutną władzę nad kalifatem, zaczął prowadzić kampanie militarne przeciwko królestwom na północy, które powiększyły swoje terytoria podczas pierwszej wojny domowej. Splądrował ich główne miasta, León i Santiago de Compostela. Wyglądało na to, że Al-Andalus może się rozszerzyć jeszcze bardziej i zająć cały półwysep[34]. Nie doszło jednak do tego. W 1099 roku nieporadni następcy Almanzora pozwolili, by państwo znów pogrążyło się w chaosie wojny domowej o sukcesję. W 1013 roku Kordoba została splądrowana, a w 1031 roku kalifat upadł i całe państwo podzielono na trzydzieści *taifa* (dosł. frakcje), muzułmańskie państewka w Toledo, Sewilli, Walencji, Grenadzie itd. W rozdziale 8 przekonamy się, że to pozwoliło chrześcijańskim królestwom wzmocnić się i po raz pierwszy osiągnąć przewagę militarną nad podzielonymi państwami arabskimi, czego dowodzi zajęcie przez Alfonsa VI, króla Kastylii i Leónu, w 1085 roku Toledo. Była to pierwsza znacząca strata terytorialna Arabów na Półwyspie Iberyjskim. Nie oznaczało to jednak końca arabskiej Hiszpanii. Taify, przez długi czas postrzegane jako oznaka upadku po podziale dużego kalifatu, jeszcze po wielekroć dowodziły swojej siły, okazując się całkiem skutecznymi małymi królestwami. Utrzymały one polityczne i podatkowe struktury ustanowione przez Abd al-Rahmana III i rozwinęły własne stosunkowo zaawansowane systemy polityczne. Pod względem zamożności i aktywności intelektualnej taify przypominały włoskie miasta-państwa z końca średniowiecza. A jeśli słabo radziły sobie z obroną przed liczniejszymi armiami chrześcijańskiej Kastylii, a następnie z odpieraniem ataków Almorawidów z muzułmańskiego Maroka pod koniec lat osiemdziesiątych XI wieku, to dokładnie to samo można powiedzieć o włoskich miastach broniących się przed frankijskimi i germańskimi państwami, począwszy od lat dziewięćdziesiątych XV wieku. To w taifie Grenady napisano jeden z najciekawszych traktatów politycznych średniowiecznej Europy, *Tibyan*, autorstwa emira Grenady, Abdallaha ibn Buluggina (1073–1090) z dynastii Zirydów, który stracił swoje królestwo na rzecz Almorawidów, a dzieło napisał na wygnaniu w Maroku. Tekst Abdallaha jest połączeniem *Księcia* Machiavellego oraz *Ja*, *Klaudiusz* Roberta Gravesa. To autobiograficzna relacja upadłego władcy, którego głównym sukcesem politycznym było odziedziczenie tronu. Przy tym jest to historia osoby na tyle inteligentnej, by zdawać sobie sprawę z własnych błędów. (Zasadę „dziel i rządź”, stosowaną przez Alfonsa VI, który brał pieniądze za ochronę od wszystkich rywalizujących ze sobą taif, po to, by w rezultacie wszystkie je osłabić, Abdallah przetestował na własnej skórze. Kiedy odmówił



pierwszej propozycji Alfonsa VI, by zapłacić, Alfons zwrócił się do Sewilli, która uległa jego żądaniom. Teraz, żeby zapewnić sobie względny spokój, Abdallah musiał zapłacić więcej niż Alfons zażądał po raz pierwszy). Jego uwagi dotyczące tego, kiedy należy korzystać z rad innych, a kiedy nie, co stanowiło popularny temat dzieł o sztuce rządzenia państwem, są niezwykle eleganckie („Słuchałem, co ludzie mieli mi do powiedzenia uszami, ale nie umysłem”), a opis własnego upadku (włącznie z przeanalizowaniem, czemu poszczególne grupy społeczne Grenady go opuściły) – to prawdziwy przykład mądrości po fakcie. Dopiero w XV wieku, jak przekonamy się z rozdziału 12, znajdziemy w Europie podobny tekst, świadczący o praktycznej wiedzy i wyrobieniu politycznym arabskiego władcy[35]. Po upadku Toledo arabską Hiszpanię udało się ponownie zjednoczyć pod władzą dynastii berberyjskich. Doszło do tego dwukrotnie: raz za rządów Almorawidów (1086–1147), o czym już pisałem, a następnie pod koniec lat czterdziestych XII wieku za czasów Almohadów. Kalifat na Półwyspie Iberyjskim istniał niezagrożony aż do porażki Almohadów z Kastylijczykami w 1212 roku, a potem przetrwał jeszcze przez niemal trzysta lat. W XII wieku, pod rządami Almohadów, znów nastąpił tam rozkwit gospodarczy i intelektualny. Przyniosło to efekt na przykład w postaci powrotu do filozofii Arystotelesa oraz naukowych traktatów Ibn Ruszda (zm. 1198), który znany pod łacińskim imieniem Awerroesa, rozpałił umysły paryskich akademików w XIII wieku[36]. Ten ferment intelektualny przetrwał w emiracie Grenady, gdzie do dziś podziwiać można jeden z najwspanialszych przykładów architektury średniowiecznej – rozbudowywaną do XIV wieku Alhambrę[37].

Najważniejsze w naszej opowieści o arabskiej Hiszpanii, którą musimy w tym miejscu zakończyć, nie jest ani jej rozkwit, ani ostateczny upadek. Podkreślić raczej należy to, że w X wieku kalifat Kordoby był jednym z dwóch najbardziej skutecznych organizmów politycznych Europy (drugim było Bizancjum), opartych – w obu przypadkach – na systemie podatkowym, który nie miał swojego odpowiednika. W tym okresie bogactwo i siła kontynentu opierały się na jego południowo-zachodnich i południowo-wschodnich krańcach. Z tego faktu doskonale zdawali sobie sprawę, tkwiący pośrodku, chrześcijanie. Podziwiali Bizancjum, czasem patrząc nań z wielką urazą, i obawiali się kalifatu, ale zawsze dostrzegali potęgę obu państw. A arabskie królestwo, gdy już się rozpadło na mniejsze organizmy, zachowało struktury polityczne kalifatu we wszystkich walczących ze sobą państwach – dzięki wzorom wypracowanym na Wschodzie w VII wieku i rozwijanym przez Abbasydów i Fatymidów. To



były zamożne ziemie i łakomy kęs dla chrześcijańskich królestw Kastylii, Aragonii i Portugalii, które w końcu podzieliły je między siebie.

## ROZDZIAŁ 4



# EKSPERYMENT KAROLIŃSKI, LATA 750–1000

Karolingowie fascynują historyków niejednego już pokolenia przede wszystkim swoimi ambicjami: przeprowadzili najpoważniejszej próbie zrewidowania całego średniowiecznego sposobu uprawiania polityki. Z jednej strony można by rzec, że nie było to takie trudne, przecież frankijskie imperium Karola Wielkiego (768–814) oraz jego syna Ludwika I Pobożnego (814–840) było o wiele większe niż jakiegokolwiek inne państwo w średniowiecznej Europie. Zajmowało obszar dzisiejszej Francji, Niemiec, Niderlandów i rozciągało się po dzisiejsze: Katalonię, Austrię i północne Włochy. Polityczne inicjatywy widoczne w niektórych państwach zachodniej Europy po 1200 roku bywały równie radykalne, jak na przykład reformy instytucji politycznych w miastach na północy Włoch w XIII wieku czy

ruch husytów w Czechach w XV wieku. Jednak te drugie wynikały czasem z przypadku i miały znacznie mniejszy zasięg geograficzny. Nie oznacza to, że władcy z dynastii Karolingów i ich elity byli w pełni świadomi tego, co robią. Swoją misję postrzegali głównie w kategoriach moralnych, a nawet teologicznych i opierali rządy na imperatywach, które miały swoje źródła w odległej przeszłości (wzorem był biblijny Izrael i chrześcijańskie Cesarstwo Rzymskie), stosowane przez nich procedury polityczne też często wywodziły się z dawnych czasów. Krótko mówiąc, Karolingowie w zasadzie ograniczali się do *właściwego* realizowania historycznych wzorców. Ponosili klęski, jako że polityczne ambicje i rywalizacja zbyt wielu graczy, włącznie z największymi moralistami, rodziły rządy zbyt egoistyczne, oparte na przemocy i korupcji. Prywata i żądza bogactw zazwyczaj brały górę nad idealistycznymi teoriami – jak zawsze. Jednak zrozumienie metod działania Karolingów jest istotne, jako że naprawdę próbowali zaproponować nowe rozwiązania, nawet jeśli sami nie zdawali sobie z tego sprawy. Opierali się przy tym na podstawach odmiennych od tych, które charakteryzowały wszystkie późniejsze systemy polityczne. Z tego powodu działalność Karolingów często będzie traktowana w dalszej części tej książki jako punkt odniesienia do późniejszej historii Europy Zachodniej, dlatego też musimy ich zachowania właściwie zrozumieć. Zwłaszcza że są dobrze udokumentowane. Jeśli wiemy więcej o Merowingach niż o jakiegokolwiek innej dynastii wyrosłej na zgliszczach Rzymu, to jeszcze więcej wiemy o Karolingach. Na szczęście nasze skupienie uwagi na nich jest usprawiedliwione. Przyjrzymy się Cesarstwu frankijskiemu po okresie rozkwitu (czyli do ok. 887). Przeanalizujemy też państwa, które były ich sukcesorami w X wieku.

Zacniemy od krótkiego opisu systemu politycznego w wiekach VIII i IX, następnie zastanowimy się, w jaki sposób Karolingowie sprawowali władzę, a na koniec dojdziemy do ideologicznych założeń, na których władza ta była oparta[1]. Karol Młot, majordom, który przejął rządy nad państwem frankijskim w pierwszej dekadzie VIII wieku, rozpoczął serię podbojów trwających przez cały VIII wiek – jak się dowiedzieliśmy z rozdziału 2. To Karol Młot dał początek dynastii, której nazwę średniowieczni pisarze wywiedli właśnie od jego imienia. Formalnie Karol Młot rządził w imieniu królów merowińskich. Ci jednak nie mieli już realnej władzy. Od 737 roku ich majordom zaprzestał prób osadzenia kolejnego Merowinga na tronie. Co prawda, jego dwaj synowie, Pepin Krótki i Karloman I, wynieśli na tron marionetkowych władców, ale już w 751 roku Pepin Krótki, rządząc samodzielnie, doszedł do wniosku, że mógłby oficjalnie założyć koronę.

Mimo że Merowingowie nie sprawowali już praktycznie władzy, tradycja ich rządów liczyła sobie dwieście pięćdziesiąt lat, a ich dynastia otoczona była czcią, którą trudno jest zarówno zrozumieć, jak i zlekceważyć, tak więc decyzja Pepina Krótkiego o koronacji oznaczała w praktyce polityczny przewrót. Pepin Krótki i jego następcy – a także ich historycy – poświęcili немало czasu i włożyli wiele wysiłku w próby ukrycia tego faktu. Być może to sam papież przystał na taki obrót spraw z wyprzedzeniem, a może to arystokracja zgodziła się, by Pepin Krótki został namaszczony na króla przez arcybiskupa Bonifacego z Moguncji? Pewne jest, że papież Stefan II (752–757), który w 754 roku przybył do Pepina Krótkiego z prośbą o pomoc w ochronie Rzymu przed Longobardami (w ten sposób został pierwszym papieżem, który postawił stopę po północnej stronie Alp), osobiście namaścił majordoma na króla. To był gest bezprecedensowy w świecie frankijskim, chociaż Wizygoci już wcześniej znali i wykorzystywali rytuał namaszczenia[2]. Wydarzenie to usankcjonowało wszystkie późniejsze działania Karolingów, gdyż bez poparcia Kościoła byłiby oni tylko jedną z wielu rodzin arystokratycznych, nawet jeśli najpotężniejszą. Konsekwencją namaszczenia przez papieża było przyjęcie chrześcijańskiej wizji polityki. Pepin Krótki i Karloman zwoływali sobory kościelne już w latach czterdziestych VIII wieku, a działania kontynuowali ich następcy. Karol Młot prowadził armię do boju w niemal każdym roku swoich rządów; podobnie było za panowania jego synów i zanim Pepin Krótki zmarł – Karolingowie podbili większość niezależnych regionów, którymi wcześniej rządzą Merowingowie. Syn Pepina Krótkiego, Karol Wielki – który objął samodzielne rządy w 771 roku – kontynuował dzieło przodków w wielkim stylu. W latach 773–774 szybko przejął królestwo Longobardów. Sukcesy na północy – w walce z Sasami – przychodziły wolniej, gdyż podbicie Sasów i zmuszenie ich do przejścia na chrześcijaństwo trwało od 772 do 804 roku. (Sasów trudniej było pokonać, gdyż nie stanowili jednolitej grupy. Z tym problemem borykali się już wiele wieków wcześniej cesarze rzymscy podczas kampanii na północy; wtedy zapewniano jednak Frankom możliwość stałego szkolenia wojskowego). W 787 roku Karol Wielki najechał na Bawarię, ostatnie z terytoriów należących kiedyś do Merowingów, i zajął prowincję bez walki. Następnie frankijskie armie pomaszerowały na wschód i zaatakowały stolicę Awarów, znajdującą się na terenie dzisiejszych Węgier. W latach 795–796 kontynuowano najazdy, które co prawda nie doprowadziły do pokonania Awarów, ale za to przyniosły Frankom ogromne bogactwa – zapewne rezultat wcześniejszych ataków Awarów na Bizancjum. Ekspansja Karola Wielkiego skierowana była także w stronę Hiszpanii, ale kampania

przeciwko kalifatowi na Półwyspie Iberyjskim okazała się trudniejszym zadaniem, choć okolice Barcelony znalazły się pod stabilnym panowaniem Franków przed 801 rokiem. Zanim ofensywa zatrzymała się w 804 roku, król Franków władał już dwa razy większym terytorium niż to, nad którym panował Karol Młot i, co istotne, te nowe granice pozostawały trwałe. To nie było już zwykłe królestwo, ale prawdziwe imperium, dlatego też istotny dla współczesnych historyków jest fakt, iż papież koronował Karola Wielkiego na *Świętego Cesarza Rzymskiego*. W rzeczywistości koronacja nie stanowiła żadnego punktu zwrotnego w historii państwa Franków, choć z całą pewnością tytuł cesarza był ważny dla samego władcy i jego następców[3].

W ostatniej dekadzie VIII wieku Karol Wielki wznosił nowy pałac w Akwizgranie. Miasto stało się prawdziwą stolicą imperium Karolingów od 814 roku, gdy na tron wstąpił syn Karola Wielkiego, Ludwik Pobożny. Ludwik wykorzystywał Akwizgran jako swoją główną siedzibę zarówno podczas stanowienia prawa, jak i planowania kolejnych kampanii wojennych. Do tego czasu militarne działania w strefie przygranicznej ograniczały się w zasadzie do pilnowania porządku. Dopiero Ludwik Pobożny ustanowił – opierając się na ludach zależnych, w większości słowiańskich – długą strefę buforową na wschodzie, od Bałtyku po Adriatyk, i był w stanie naprawdę szybko zmobilizować armię, jak na przykład w 817 roku, gdy musiał zdławić bunt swojego bratanka, Bernarda, który jako król Longobardów wypowiedział stryjowi posłuszeństwo[4]. Druga dekada IX wieku, szczytowy okres rządów Ludwika Pobożnego, przebiegła wyjątkowo spokojnie, ale już w następnych latach król musiał stawić czoło dwóm poważnym rebeliom, wznieconym przez jego trzech najstarszych synów – w 830 roku przez Lotara I i Pepina I Akwitańskiego, a także w latach 833–834 przez Ludwika Niemieckiego (w wyniku tego drugiego przewrotu Ludwik Pobożny czasowo utracił władzę). Ten kryzys panowania jest klasycznym studium przypadku działania karolińskiej ideologii politycznej w praktyce, do czego jeszcze wrócimy. Ludwik Pobożny odzyskał władzę pod koniec lat trzydziestych, a następnie przekazał ją – już bez przeszkód – trzem synom (zmarłego Pepina Akwitańskiego zastąpił najmłodszy z braci, Karol II Łysy), którzy w latach 841–842 prowadzili krótką wojnę domową, a następnie w 843 roku formalnie podzielili między siebie ziemie Franków, zawierając tzw. traktat z Verdun.

Karolingowie, podobnie jak poprzedzający ich Merowingowie, uważali podział terytoriów za normalną praktykę. Dzielili przecież dziedzictwo w 741 i 768 roku. Zrobiliby to zapewne i w 814 roku, gdyby bracia Ludwika

Pobożnego wcześniej nie zmarli. W 841 roku Lotar I (840–855) – jako najstarszy z braci ukoronowany na współcesarza jeszcze za życia ojca – zajął centralną część byłego państwa Karola Wielkiego, czyli okolice Akwizgranu i wąski pas łączący to miasto z jego politycznym ośrodkiem władzy w Italii. Ludwik Niemiecki (840–876) na ziemiach na wschód od Renu utworzył królestwo wschodnich Franków, a Karol II Łysy – królestwo zachodnich Franków, obejmujące mniej więcej dwie trzecie zachodniej części dzisiejszej Francji. Każde z tych trzech królestw zostało później podzielone między synów ich władców. Podział dziedzictwa na wszystkich spadkobierców prowadził do nadmiernego rozdrobnienia. Karolingowie zawsze się przejmowali zbyt dużą liczbą następców, z tego powodu wykluczali z dziedziczenia linię żeńską oraz nieślubnych synów; potomkom z nieprawego łoża celowo nadawano imiona, które nie brzmiały odpowiednio dostojnie, na przykład Hugo lub Arnulf. (Władcy z dynastii Karolingów nosili przydomki – w większości nadane im nie przez historyków, ale ludzi im współczesnych – ponieważ lista tzw. królewskich imion była stosunkowo krótka). W dłuższej perspektywie to ograniczenie dynastyczne wpędziło Karolingów w kłopoty, gdyż wielu członków rodu zmarło, nie pozostawiając prawowitego następcy. W siódmej dekadzie IX wieku kolejka uprawnionych do tronu dramatycznie zmalała. Na przestrzeni lat 876–884 jedynym prawowitym dorosłym potomkiem w linii męskiej pozostał Karol Otyły, który odziedziczył wszystkie ziemie Franków. Nie oznaczało to łatwego powrotu do scentralizowanej władzy Ludwika Pobożnego. Po 843 roku w poszczególnych królestwach pod władzą Karolingów wykształciły się różne systemy polityczne (w Italii, która miała samodzielnego króla niemal nieprzerwanie od podboju przez Karola Wielkiego, proces ten zaszedł jeszcze wcześniej) i aby móc skutecznie rządzić, trzeba byłoby je scalić. Karol Otyły nie miał jednak na to czasu. W 887 roku został zdetronizowany przez swojego bratanka, Arnulfa z Karyntii, syna Karłomana, tyle że z nieprawego łoża<sup>[5]</sup>. Od tego momentu drogi rozwoju każdego z królestw wyraźnie się rozeszły, co prześledzimy w dalszej części tego rozdziału.

Proces ten zaczął się wcześniej. W sposób najbardziej spójny zorganizowana była Italia, szczególnie pod panowaniem syna Lotara, Ludwika II (840–875). To stosunkowo niewielkie królestwo miało tradycje uporządkowanych rządów Longobardów. Najtrudniej było zarządzać królestwem wschodniofrankijskim, jako że te tereny nigdy nie należały do Rzymu, przez co cechowały się choćby słabą siecią dróg. W tych regionach projekt ideologiczny Karolingów przyjął się w najmniejszym stopniu. Z drugiej strony właśnie to królestwo było najpotężniejsze pod



względem militarnym, jako że Ludwik Niemiecki – z powodu ciągłych walk przygranicznych, jak choćby z nowym i silnym Państwem Wielkomorawskim – stale utrzymywał armię gotową do działań. Królestwo zachodniofrankijskie Karola II Łysego przykuwało najwięcej uwagi historyków, ponieważ jego dzieje zostały najlepiej udokumentowane, a sam król miał wyjątkowo ambitny projekt polityczny. Jednak z trzech królestw właśnie to było najslabsze pod względem militarnym – dlatego że to właśnie jemu najbardziej zagrażali wikingowie – ich najazdy (patrz rozdz. 5) zaczęły się w latach trzydziestych IX wieku i trwały niemal nieprzerwanie przez kolejne pięćdziesiąt lat[6]. Ludwik Niemiecki w liście do cesarza bizantyńskiego Bazylego I pisał, że cesarstwo wciąż jest zjednoczone – Karolingowie nadal tworzyli jedną rodzinę[7] – i pod wieloma względami miał rację. Podział ustanowiony traktatem w Verdun nie był w założeniu trwalszy niż wcześniejsze, czego dowodzi sukcesja Karola Otyłego. Jednak bracia i kuzyni nie współpracowali i nie wspomagali się zbyt (choćby w obronie przeciwko wikingom). Zamiast tego zdarzało im się toczyć wojny między sobą, jak na przykład w 858 roku, gdy Ludwik Niemiecki próbował przejąć królestwo zachodniofrankijskie, albo w 876 roku, kiedy to Karol Łysy zajął Italię. Po 887 roku na tronach poszczególnych królestw zasiadli władcy spoza rodu Karolingów, co utrwaliło podział dziedzictwa tej dynastii.

\* \* \*

Przez pewien czas uważano, że kryzys dynastii Karolingów nastąpił niedługo po tym, jak ich imperium przestało się rozszerzać, wskutek działań możnowładców, których lojalność wobec króla malała, jeśli nie była podtrzymywana przez ciągłe pasmo sukcesów militarnych. To nieprawda. Bunt arystokracji przeciwko Karolowi Wielkiemu miały miejsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych VIII wieku, nie później, a te przeciwko Ludwikowi Pobożnemu i jego następcom inicjowali głównie ich bracia i synowie. W rzeczywistości trudno jest połączyć walkę o tron w obrębie dynastii z większym niezadowoleniem warstw wyższych[8]. Przeciwnie, arystokracja świata Franków, szczególnie stara, czyli właściciele dużych majątków ziemskich pochodzących z królewskich zasobów (tj. terenów dzisiejszej północnej Francji, Belgii i zachodnich Niemiec), zyskała tak wiele dzięki królewskiej hojności zarówno w epoce podbojów, jak i potem, że ich lojalność wobec Karolingów była w zasadzie niekwestionowana. Każdy zasłużony dla króla mógł się spodziewać darów w postaci ziemi lub urzędów: *honores* – jak nazywano je w państwie frankijskim. Władca płacił nie tylko terenami królewskimi, ale też klasztornymi, a czasem władzą nad

klasztorami. Nie zawsze były to darowizny bezzwrotne i dziedziczne, ale lojalni poddani mogli liczyć na to, że nadane im ziemie królewskie (i lokalne urzędy) prześlą swoim synom, nawet jeśli nie zawsze miały się one znajdować w tym samym miejscu – w rezultacie rodziny arystokratyczne dysponowały ziemiami rozrzuconymi po całym obszarze zarządzanym przez Karolingów. Widać to na przykładzie Widonidów. Protoplasta rodu pochodził z okolic Moguncji nad Renem, ale w latach czterdziestych IX wieku rodzina miała już swoich hrabiów i książąt zarówno u ujścia Loary, jak i tysiąc kilometrów dalej, w środkowej Italii. Widonidzi byli na tyle silni, że mogli być zagrożeniem dla tronu, ale jednocześnie byli na tyle mądrzy, by zdawać sobie sprawę, iż nie zdołaliby utrzymać władzy na tak rozległym terytorium bez przynajmniej częściowego zjednoczenia imperium[9].

Zarówno król, jak i arystokracja – świecka i kościelna – posiadali ogromne majątki ziemskie, jeszcze większe niż za czasów Merowingów. Przyspieszyło to rozwój gospodarki, szczególnie w północnych regionach, między Renem a Sekwaną, a więc w samym sercu ziem frankijskich; zdecydowanie wolniej rozwijała się gospodarka w Italii, w której elity nie zgromadziły aż takiego bogactwa. Do przyspieszenia gospodarczego przyczyniło się kilka czynników. Pewne oznaki wskazują, że IX wiek był w Europie okresem, w którym zaczęła powoli rosnąć liczba mieszkańców. W kolejnych stuleciach nie było już co do tego wątpliwości, o czym się przekonamy w rozdziale 7. Przemiany wiązały się także z większą intensywnością gospodarki agrarnej. W IX wieku wyjątkowo sprawnie zarządzano posiadłościami, zwłaszcza klasztorami na północy kraju, czego dowody znajdujemy w szczegółowych rejestrach ziemi i czynszu, zwanych *polyptykami*. Dokładniejsze wykazy znajdziemy w Europie dopiero w XIII wieku. Właściciele dóbr kościelnych, ale i królowie zaczęli się troszczyć o dochody ze swoich ziem. Nadwyżki żywności sprzedawali w celu pozyskania innych dóbr. Dysponujemy pisemnymi źródłami dowodzącymi istnienia sieci targów w imperium Franków w IX wieku. Wino i tkaniny często transportowano na duże odległości. Potwierdzenie znajdujemy w wykopaliskach archeologicznych. Monety i wysokiej jakości wyroby ceramiczne z tego okresu są szeroko rozpowszechnione, podobnie zresztą jak bardziej wyszukane produkty, choćby szkło i bazaltowe żarna z Nadrenii[10]. Duże miasta nad Renem, na przykład Kolonia, nadal stanowiły ważne centra handlowe, a niektóre, jak Moguncja, dopiero się stawały znanymi ośrodkami. Co istotne, nastąpił też szczyt rozwoju sieci portów na frankijskim wybrzeżu – na przykład na ten okres datuje się rozwój Dorestad w delcie Renu w pobliżu dzisiejszego Utrechtu – co dowodzi, iż ta aktywna wymiana handlowa miała także wymiar

międzynarodowy (w Anglii i Danii[11] znajdowały się ekwiwalentne porty, choć były to także trasy, którymi przyplýwali wikingowie)[12]. Ożywienie gospodarcze w tym okresie nastąpiło przede wszystkim w odpowiedzi na popyt ze strony elit, co świadczy o ich zamożności, której źródło stanowiły przede wszystkim ziemie w północnej części państwa Franków.

Wzrost zamożności panów przyczyniał się do wzmożonej aktywności politycznej. Każdy świecki arystokrata i wyższy rangą urzędnik kościelny, który chciał być uznawany za gracza politycznego, przyjeżdżał na wielkie zgromadzenia zwoływane przez króla. Nieobecni na tych zgromadzeniach mogli być uznani za wrogów władcy lub – gorzej – za osoby bez żadnego znaczenia. Oczekiwano, że przyjezdni przybędą z darami. Z czasem obdarowywanie prezentami przybrało takie rozmiary, że za panowania Karola Wielkiego konie ofiarowane królowi musiały mieć specjalne etykiety, żeby było jasne, czym są podarunkiem. Zgromadzenia znane z czasów Merowingów nie straciły na znaczeniu za panowania Karolingów, wprost przeciwnie – ich ranga wzrosła. O sprawach wagi państwowej decydowano na *placitum generale*, jak nazywano spotkania władcy z możliwymi świeckimi i kościelnymi, odbywające się zazwyczaj dwa razy do roku w różnych miejscach; oddzielne zgromadzenie zwoływano w Italii. Podczas tych spotkań rozwiązywano wewnętrzne konflikty polityczne, czego przykładem może być publiczna pokuta Ludwika Pobożnego, którą odbył w 822 roku w trakcie zgromadzenia w Attigny. W ten sposób cesarz chciał się uwolnić od winy za kontrowersyjną decyzję o oślepieniu swojego bratanka, Bernarda z Italii; ukarał go w ten sposób za bunt przeciwko cesarzowi. Zgromadzenia nie były więc wyłącznie miejscem, w którym elity frankijskie szukały łask władcy, ale były także formą usankcjonowania praw do tronu. Podobnie jak w poprzednich wiekach dawały też okazję, by ogłosić i wyjaśnić królewskie decyzje (czego dobrym przykładem jest właśnie pokuta Ludwika Pobożnego w Attigny) szerokiemu społeczeństwu, tzw. *populus*, nawet jeśli w rzeczywistości przekaz docierał jedynie do wąskiej elity tego społeczeństwa[13]. Użycie słowa publiczne jest w tym kontekście jedynie odzwierciedleniem jego znaczenia w tekstach z tamtej epoki. Karolingowie sięgali po wyraz *publicus* często, w odniesieniu między innymi do: pokuty, *placitum* oraz w ogólniejszym znaczeniu do *res publica*, a więc struktury zbliżonej do tego, co dziś rozumiemy pod pojęciem państwa. Królowie i ich najważniejsi urzędnicy wkładali dużo pracy w to, aby debaty podczas zgromadzeń toczyły się w sposób kontrolowany. Należy jednak podkreślić, iż mimo wszystko dysputy były dysputami i ludzie głosili w ich trakcie nawet niepopularne opinie, na przykład wtedy, gdy arcybiskup Lyonu,

Agobard (zm. 840), zawsze mówiący bez ogródek, w trakcie wspomnianego już zgromadzenia w Attigny wygłosił płomienną przemowę przeciwko zajmowaniu ziem kościelnych przez ludzi świeckich. I podczas zjazdów królewskich *fideles*, najwierniejszych z wiernych, które były pomniejszoną wersją *placitum*, dochodziło do zażartych sporów i kłótni. Zawsze jednak ostatnie słowo należało do króla. W przeciwnym razie – jak zobaczymy na przykładzie Ludwika Pobożnego, w 833 roku – oznaczało to poważne problemy[14].

Należy raz jeszcze podkreślić, że arystokraci trzymali się jak najbliżej królewskiego dworu także dlatego, iż atrakcyjniejsza alternatywa długo się nie pojawiała. Podobnie jak w okresie Merowingów, tak i za czasów Karolingów nie znajdujemy żadnych poważnych dowodów wskazujących na zawiązywanie się lokalnych ośrodków władzy; właściciel ziemski dominował na danym terenie, i to on był tam panem, a pozostali byli jego poddaniymi. Na przykład żaden z trzech ośrodków politycznych Widonidów nie może uchodzić za odrębny ośrodek władzy – nawet księstwo Spoleto w środkowej Italii, zarządzane przez Widonidów przez długi czas, ponieważ ich prawo do ziemi wciąż zależało od królewskiego nadania, które w każdej chwili mogło zostać cofnięte. Podobnie jak wcześniej w państwie Franków, zdarzało się, że polityczne centra możnowładców ulegały przesunięciom. Człowiek obdarzony łaską króla mógł nieoczekiwanie otrzymać ziemię w jakimś odległym zakątku królestwa, a po 843 roku – gdy rywalizujący ze sobą władcy oczekiwali dużej lojalności – mógł ją w każdej chwili stracić w innym miejscu. Na przykład w 858 roku, w cieniu ostatecznej rozgrywki między Ludwikiem Niemieckim i Karolem Łysym, kiedy niektórzy członkowie rodu Welfów, spokrewnieni z drugą żoną Ludwika Pobożnego, Judytą Bawarską, oraz protoplaści jednego z najważniejszych rodów doby pełnego średniowiecza, opowiedzieli się po stronie Karola, utracili *honores* leżące w królestwie wschodniofrankijskim i w rezultacie ich ród został podzielony na dwie części[15]. Każdy arystokrata (a teraz także opat lub biskup) miał swą rycerzy, którzy przysięgali na wierność swojemu panu (*seniorowi*). Armie Karolingów składały się przede wszystkim z takich prywatnych gwardii poszczególnych możnowładców. Jak widać, osobiste zależności stanowiły fundament ówczesnego świata. Jednak każdy wolny człowiek przysięgał wierność także królowi. W 802 roku Karol Wielki bardzo uszczegółowił treść takiej przysięgi. Król naprawdę traktował ich jako swoich ludzi, tak samo lub nawet w większym stopniu niż ludzi ich bezpośredniego *seniora*. Kiedy w latach sześćdziesiątych IX wieku biskup Hincmar z Laon odebrał ziemie niełojalnym wobec siebie poddanym, ci

poskarżyli się bezpośrednio Karolowi Łysemu[16]. Co więcej, rycerze – na ogół zamożniejsi wolni ludzie – mogli mieć wielu różnych patronów. Einhard (zm. 840), biograf Karola Wielkiego i znacząca postać na dworze Ludwika Pobożnego, mający licznych patronów, pisał w latach trzydziestych do arcybiskupa Hrabana Maura z Moguncji o jednym z ludzi Hrabana, Gundhartcie, który został wezwany na służbę w armii lokalnego hrabiego, prawdopodobnie w regionie Rhön w środkowych Niemczech. Ponieważ tenże hrabia był z Einhardem w sporze, to walka Gundharta pod rozkazami hrabiego byłaby w zasadzie równoznaczna z wyrokiem śmierci. Gundhart zamierzał wykupić się od tego obowiązku i Einhard prosił Hrabana o zgodę na takie rozwiązanie. Gundhart miał więc obowiązki wobec króla (przez hrabiego), wobec swojego pana, czyli Hrabana, wobec swojej rodziny (stąd zatarg z hrabią), ale także znalazł całkowicie niezależnego patrona w osobie Einharda[17].

Taka sieć wielokrotnych powiązań była czymś powszechnym na ziemiach Franków i w znacznym stopniu uniemożliwiała powstanie niezależnych ośrodków władzy. Godne podkreślenia jest i to, że za czasów Karolingów system publicznych sądów utrzymywano. Co więcej nawet niektórzy chłopci uzyskali do niego dostęp. Znanych jest kilka przypadków wytoczenia przez chłopca sprawy swojemu panu i mamy fragmentaryczne dowody, że w pewnych okolicznościach, jeśli chłopcu udało się dotrzeć ze swoim problemem do króla lub też gdy zdobył opiekę innego możnego, mógł proces wygrać[18]. Tego typu aktywność publiczna jeszcze bardziej utrudniała tworzenie się lokalnych ośrodków władzy. Z przeprowadzonych niedawno badań wynika, że w karolińskim imperium i bezpośrednio po nim funkcjonowały lokalne społeczności o niezwykle rozbudowanych relacjach, które pojedynczym osobom niełatwo byłoby zdominować[19]. Oczywiście mamy tu do czynienia z arystokracją wywodzącą się z rycerstwa, a więc ludźmi skłonny do agresji i przemocy. Wielcy właściciele ziemscy zarówno świeccy, jak i kościelni, zdołali do tego czasu znacznie poszerzyć swoje włości, często nielegalnie i kosztem ziemi chłopskiej – ten proces nasilił się w VII wieku i praktycznie zakończył w IX wieku[20]. Do szczególnie drastycznych przypadków wywłaszczania i podporządkowywania sobie chłopów dochodziło w Saksonii, w której po frankijskim podboju zarówno saksońscy arystokraci, jak i nowi świeccy oraz kościelni dostojnicy z państwa Franków szybko poszerzali swoje terytoria, zagarniając ziemie wolnych dotychczas chłopów. Doprowadziło to do wybuchu powstania, największego buntu chłopskiego w średniowieczu aż do późnego XIII wieku, który został brutalnie stłumiony w 843 rok przez Ludwika Niemieckiego[21]. To przykład

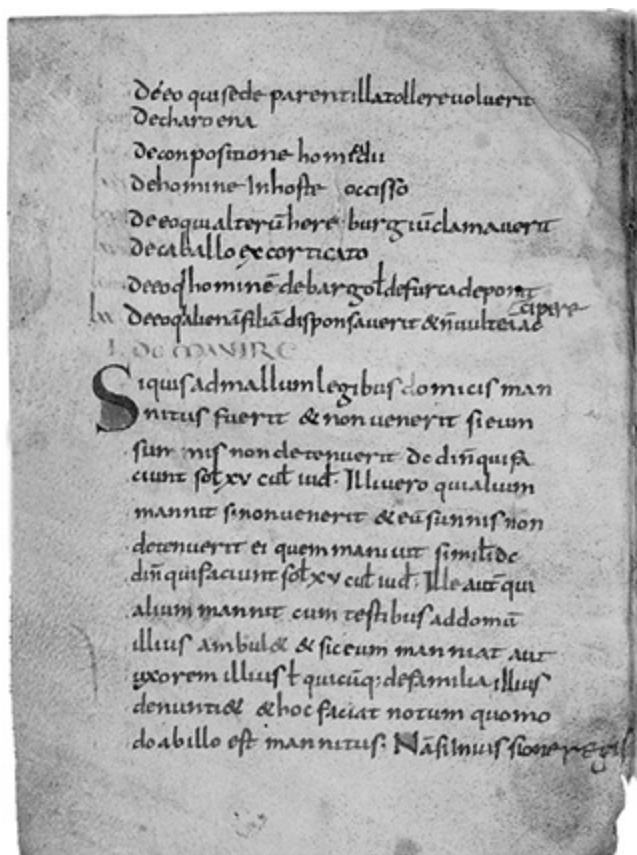


ekstremalny, ale niewątpliwie w wielu regionach arystokraci sprawowali władzę niemal absolutną. Problem w tym, że byli na to zbyt słabi – wszyscy potrzebowali dworów królewskich i chętnie uczestniczyli w sprawowaniu władzy przez królów.

\* \* \*

Z czasów Karola Wielkiego pochodzą pierwsze wiarygodne świadectwa tego, w jaki sposób frankijscy królowie sprawowali kontrolę nad swoim rozległym imperium. Najwięcej dowodów dotyczy czasów Ludwika Pobożnego i jego synów. Jedną z metod było coś, co można określić mianem elastycznego uniformizmu. Każdy region miał swojego hrabiego, arystokratę często przysłanego tu z innej części królestwa, który sprawował pieczę nad sądownictwem i armią (będącymi, powtórzmy to, dwoma podstawowymi narzędziami sprawowania władzy). Na terenach przygranicznych tworzono marchie, terytoria mocniej nasyczone wojskiem; lokalne zgromadzenia sądownicze (nazywane także *placita*), w skład których wchodziłi tzw. *scabini* (ławnicy) rekrutujący się z członków lokalnych elit, którzy prowadzili także dwór hrabiego. Nie były to nowatorskie rozwiązania, jako że taki układ funkcjonował już wcześniej, ale najważniejsze w tym było uregulowanie całego systemu organizacji państwa. Hrabiów uważano za przedstawicieli władzy królewskiej. W poemacie z 834 roku napisanym na cześć Ludwika Niemieckiego autor sławi króla przez pochwałę sędziowskiej działalności hrabiego Timo, lokalnego bawarskiego dostojnika: „twój hrabia i legat, wspaniały król, zaprowadzający sprawiedliwość w imię dobra, (...) znienawidzony przez złodziei, z odrazą podchodził do konfliktów i zaprowadzał sprawiedliwość”[22]. Również biskupi mieli swoje miejsce w systemie sprawowania władzy – w sądownictwie, ale także jako narzędzie kontroli hrabiów, włącznie z takimi regionami jak Italia, gdzie wcześniej nie zajmowali się sprawami świeckimi. Za panowania Karola Wielkiego i jego następców posłańcy królewscy, zwani *missi* [l. poj. *missus* – przyp. red.], czyli zazwyczaj działający w parze hrabia i biskup, byli standardowo wykorzystywani jako „wędrowna” władza sądownicza. Wysyłano ich, by wysłuchiwali skarg na lokalnych hrabiów i prowadzili przesłuchania. Po 802 roku w znacznej części imperium wyznaczone już były stałe trasy ich podróży. Jak tego dowodzą zbiory listów, także lokalni możnowładcy bywali proszeni o wykonywanie różnych zadań dla króla. Często działali według pisemnych instrukcji. Te częściowo pokrywające się role, jak pisze o nich Jennifer Davies, nie stanowiły precyzyjnie ułożonej hierarchii, ale w sumie składały się na sieć wzajemnej kontroli, sieć zapobiegającą

korupcji i nadużywaniu władzy. Poddani powinni byli wiedzieć, że w razie niesprawiedliwości mogli się odwołać do króla jako ostatecznego arbitra w każdej dyspacie. Mamy nawet zbiór pisemnych odpowiedzi Karola Wielkiego kierowanych do pewnego *missus*, który prosi o królewską radę w kwestii natury prawnej, statusu społecznego i nielegalnego myta (czytaj prawo – radzi zirytowany król – i wnoś sprawę przed *placitum generale* tylko wówczas, jeśli tam nie znajdziesz odpowiedzi). Hrabiowie z całą pewnością bywali skorumpowani – w źródłach znajdują się liczne skargi na przykład na zwyczaj ofiarowania darów w zamian za przychylną decyzję (co dziś nazwalibyśmy po prostu łapownictwem). Tak więc jedni *missi* byli kontrolowani przez innych *missi* i natrafiamy w źródłach na dowody, że cofano decyzje poprzedników, choć między wierszami można także wyczytać o zmowie urzędników. Hrabiowie rzadko kiedy tracili urząd z tak błahych powodów, tylko za bunt i podobne przewinienia czekała ich surowa kara[23]. Faktem jest, że w karolińskim imperium władca miał urzędników, których mógł posłać na kontrolę, a to stanowiło znakomity środek zapobiegawczy przeciwko zbyt daleko posuniętym działaniom na niekorzyść tronu oraz przed tworzeniem lokalnych ośrodków władzy, nawet na rubieżach cesarstwa, które teraz znajdowały się naprawdę daleko od centrum. W tej sytuacji trudno było knuć spiski i planować rebelie, reakcja króla – nawet jeśli opóźniona – wydawała się nieuchronna.



Zbiór frankońskich praw z Wolfenbüttel, ok. 850–870. To kompilacją praw Franków od tzw. prawa salickiego – *Lex Salicia* z pocz. VI wieku (ilustracja przedstawia pierwszą stronę), aż do kapitularzy z czasów Karola Wielkiego, a więc do ok. 810 roku. Do dnia dzisiejszego zachowało się wiele takich kodeksów prawnych z tego okresu, co jest dowodem na szerokie rozpowszechnienie jednolitego prawodawstwa w państwie Franków.

Zarządzanie przez posłańców połączone było z prawem pisanim. Karolingowie wydawali wiele rozporządzeń i regulacji. Przybierały one formę bądź to kapitularzy (czyli zbiorczych decyzji), bądź osobnych dyplomów. A dodatkowo wydawano decyzje różnych zgromadzeń kościelnych, które z kolei częściowo dublowały zarządzenia króla. Szczytowy okres zarządzeń królewskich przypada na lata 800–835. Są to dokumenty różnego rodzaju, od porządków dziennych zgromadzeń i jednorazowych instrukcji dla posłańców, co w zasadzie nie może być uważane za formę legislacji, przez próby sformalizowania prawa zwyczajowego ludzi zamieszkujących imperium, aż po wzniosłe deklaracje dotyczące moralności i liturgii. Niektóre dokumenty przetrwały w pojedynczych egzemplarzach, ale część na pewno kopiowano, gdyż odnajdujemy je w różnych źródłach. Z niektórych pism jasno wynika, że były systematycznie rozsyłane po całym imperium – w jednym z kapitularzy z 803 roku pada stwierdzenie, iż podpisali go wszyscy magnaci obecni na zgromadzeniu, które

odbyło się w Paryżu. Ze źródeł tych nie da się wywnioskować, czy przestrzegano tych bardzo szczegółowych regulacji i czy powszechnie je znano, ale częstotliwość ich ukazywania się dowodzi, że widziano w nich naturalne narzędzie sprawowania władzy, a uwagi Karola Wielkiego na temat prawa, cytowane w poprzednim akapicie, dowodzą, że korzystał z tych instrumentów świadomie. Nie wszyscy hrabiowie byli piśmienni, ale wielu z nich umiało pisać i czytać; zbiory kapitularzy oraz innych praw, przygotowane dla świeckich urzędników, przetrwały lub też znajdujemy do nich odniesienia w testamentach. Słowo pisane, jak twierdzi ceniona brytyjska mediewistka, Rosamond McKitterick, odgrywało ważną rolę w sprawowaniu rządów przez Karolingów. W źródłach zachowały się nie tylko sugestie co do pisemnych instrukcji wychodzących z dworu, ale także wyraźne oczekiwania odpowiedzi w formie pisemnej. Pismo nie było jeszcze tak istotne jak komunikacja werbalna (z dalszych rozdziałów dowiemy się, że przekaz słowny uważano za ważniejszy w całym średniowieczu a także jeszcze przez długi czas później), ale to forma pisana nadała strukturę sposobowi, w jaki Karolingowie traktowali zadanie kontrolowania ogromnego i bardzo zróżnicowanego królestwa, w którym sprawowali władzę[24]. Podsumowując, mimo że taka praktyka sprawowania rządów nie była idealna, to jednocześnie zapewniała zwartość i spójność zarządzania państwem bez złożonego systemu administracyjnego (którym dysponowali Bizantyńczycy i Arabowie). Długo jeszcze nie powstało w zachodniej Europie bardziej spójne prawodawstwo; równie skuteczne regulacje pojawiły się dopiero w Anglii pod koniec XI wieku, Italii w połowie XII i Francji w XIII wieku.

Rozważania te prowadzą nas nieuchronnie do religijnego wymiaru projektu Karolingów, który uważano za nierozzerwalną część sprawowania władzy. To było w dużej mierze *novum* w świecie frankijskim i, jak zasugerowałem na początku tego rozdziału, musiało to w znacznym stopniu wynikać ze strukturalnych relacji między Karolingami i Kościołem, które zaczęły się od przewrotu w 751 roku, a być może nawet jeszcze wcześniej. Bez względu jednak na przyczyny, związki te uwidoczniły się w pełni w ósmej dekadzie VIII wieku i stanowiły najważniejszą część retoryki, a nawet praktyki politycznej przez całe stulecie. Karol Wielki i jego następcy dążyli do stworzenia wspólnej moralnej struktury dla zbawienia wszystkich swoich poddanych i zakładali, że działają w imię Boga. Jest to szczególnie wyraźne w niezwykłym kapitularku *Admonitio Generalis* z 789 roku, w którym król poruszał kwestie związane z: moralnością kleru, hierarchią kościelną, potrzebą pokoju i zgody, unikaniem grzechu i innymi problemami

o charakterze religijno-etycznym. Zauważmy, że podejmował zagadnienia leżące w gestii synodów kościelnych (czerpiących z tekstów kanonicznych). Ta tematyka pomieszana była z bardziej świeckimi regulacjami w kolejnych tekstach[25]. Widzieliśmy już, że władcy Bizancjum uważali wiarę i praktykę chrześcijańską za fundament swojej misji politycznej. Dotyczyło to także Wizygotów (Frankowie mieli dostęp do tekstów z synodów Kościoła hiszpańskiego). Żaden późniejszy władca średniowieczny też by się tego nie wyparł. Jednak nigdzie, może z wyjątkiem Francji Ludwika IX i husyckich Czech, kwestia reform moralnych – *correctio*, naprawy, jak nazywali to Karolingowie – nie była tak bardzo podkreślana i pilna. Każdy (a przynajmniej każdy członek elity) powinien się zaangażować w to dzieło. Impuls do tej odnowy moralnej wychodził od samego króla, nie od Kościoła, nawet jeśli frankijscy biskupi chętnie temu przyklaskiwali. Papiestwo (jako instytucja) nie popierało odnowy moralnej w państwie Karolingów, bo miało inną wizję. Co więcej, niektórzy papieże, na przykład Paschalis I (817–824) traktowali wysiłki Karolingów jako konkurencję dla swoich działań, toteż nastawieni byli do nich wręcz wrogo. Dopiero później w IX wieku Mikołaj I Wielki (858–867) i Jan VIII (872–882) uświadomią sobie, że frankijska potrzeba religijnej legitymizacji władzy może dać im wpływ na politykę na północ od Alp[26].

Królewskie inicjatywy były wspierane przez spójny program kształcenia. W około 784 roku w liście do starszyny duchownej Karol Wielki podkreślał, że edukacja jest ważna dla każdego, kto chce zadowolić Boga (i w gruncie rzeczy króla); od tej pory o szkolnictwie i szkołach pisze się stosunkowo często, mamy wzmianki w licznych źródłach; powstała szkoła pałacowa dla arystokracji w Akwizgranie, a królewskie klasztory, na przykład św. Marcina w Tours (na zachodzie) lub w Fuldzie (na wschodzie), stały się aktywnymi ośrodkami edukacji zarówno dla mnichów, jak i arystokratów świeckich. To dlatego królowie mogli zakładać, że hrabiowie i posłańcy będą w stanie odczytać królewskie instrukcje i prawa. Klasztory tworzyły własne zbiory biblioteczne przez kopiowanie wcześniejszych tekstów i to bardzo różnorodnych, w tym sporo klasycznej literatury łacińskiej; na przykład teksty Juliusza Cezara, Horacego i Cyncerona przetrwały do naszych czasów wyłącznie dzięki kopiom wykonanym w okresie karolińskim. Rozwój edukacji szedł w parze z nową tendencją dworu Karola Wielkiego, zgodnie z którą postępowali jego następcy. Chodzi o bezprecedensową przychylność dla wybitnych uczonych, którzy zjeżdżali na dwór królewski z całego państwa i podbitych ziem (a także z Anglii i Irlandii), ściągnięci obietnicą hojnego wynagrodzenia (niemal wszyscy się wzbogacili) oraz zwykłą



chęcią uczestniczenia w wielkim projekcie. Wśród nich znaleźli się: Alkuin (urodzony w Yorku, prawdopodobnie współautor zarówno listu Karola Wielkiego z 784 r., jak i *Admonitio generalis*), Teodulf z Orleanu i Einhard (pochodził ze wschodnich regionów państwa Franków). Później, już na dworze Karola II Łysego, pojawili się między innymi arcybiskup Hincmar z Reims (główny doradca króla), irlandzki teolog Jan Szkot Eriugena i Hraban Maur z Moguncji, frankijski mnich i arystokrata. Wszyscy doradzali królowi i byli poważnymi graczami politycznymi. Razem stanowili masę krytyczną – ich dzieła (komentarze biblijne, teksty teologiczne i historyczne, poezje) i debaty zainicjowały intelektualny ferment. Z dostępnych źródeł wynika, iż proces ten został zapoczątkowany jeszcze przed ostatnią dekadą VIII wieku i trwał nieprzerwanie przez trzy pokolenia. Niezwykła skala niektórych traktatów z kręgów dworskich, na przykład *Opus Caroli regis contra synodum* (znany też jako *Libri Carolini*) Teodulfa, napisany w latach 790–793, a będący polemiką z postanowieniami soboru nicejskiego II w kwestii potępienia ikonoklazmu, czy też długie odpowiedzi Hincmara i innych uczonych w latach pięćdziesiątych następnego wieku na głoszone przez mnicha benedyktyńskiego Gotszalka z Fuldy poglądy dotyczące predestynacji – to kolejne dowody na głębię karolińskiego przewrotu w myśleniu. Uczni otaczający króla mieli za zadanie doradzanie, ale też „napominanie” władców, tak jak w 789 roku Karol Wielki „napomniał” całe królestwo. Wiele tekstów służyło właśnie temu celowi, a jednym z mistrzów tego typu piśmiennictwa był Hincmar[27].

Kluczowe jest to, iż w epoce karolińskiej nauka nie była wyłącznie domeną Kościoła. Einhard pochodził ze średniozamożnego rycerstwa, ale zdobył uznanie dzięki swoim walorom intelektualnym; pokolenie później w karolińskim odrodzeniu bierze udział hrabia Eccard de Mâcon (zm. ok. 877), w którego testamencie znajdujemy listę ksiąg dotyczących prawa, historii oraz dzieła najważniejszych ojców Kościoła. Wszyscy Karolingowie, zarówno Ludwik Pobożny, jak i jego siostry, przywiązywali ogromną wagę do rozwoju intelektualnego. O głębi tego nowego ruchu świadczy podręcznik *Liber manualis*, który napisała dla swojego syna Wilhelma – Dhuoda (zm. ok. 843), żona Bernarda z Septymanii (szambelan Ludwika Pobożnego). Książka zawiera pełno rad i napomnień zaczerpniętych z Biblii i chrześcijańskiej literatury łacińskiej. Postać Dhuody jest niezwykła, gdyż z całą pewnością otrzymała ona wykształcenie – najpewniej w Akwizgranie – równie gruntowne, jak ówczesni męscy członkowie arystokracji[28]. Możemy więc wysnuć wniosek, że przynajmniej niektórzy arystokraci zaangażowali się w projekt karoliński tak bardzo jak Karol Wielki i Ludwik

Pobożny, i jak życzyliby sobie tego ich religijni teoretycy. Jak widzieliśmy w rozdziale 2, frankijskie elity od dawna były przekonane, że z natury mają więcej cnót i przymiotów niż inni ludzie, a dwory oraz szkoły Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego z całą pewnością dały im powody, by wierzyć w to jeszcze bardziej.

Jest to istotne dla zrozumienia całego tonu polityki Karolingów, w której – szczególnie po 810 roku – każda ważniejsza decyzja polityczna była ubierana w emfaticznie religijny i moralizatorski dyskurs i wyrażana takim językiem, który czasem zniechęca do czytania. Możemy postrzegać te pisma jako sposób upiększania „niskiej” polityki i nowy styl retoryki dworskiej, ale wszelkie oznaki wskazują, że przynajmniej ówczesna elita w pełni akceptowała ten styl dyskusji. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę biblijnych komentarzy znajdujących się w ich tekstach, wielu z nich musiało naprawdę dobrze znać Pismo Święte. I tak na przykład błaha niepowodzenia militarne w Hiszpanii w 827 roku doprowadziły do zdęcia z urzędu dwóch hrabiów, którzy bliscy byli (niewątpliwie nieprzypadkowo) najstarszemu synowi Ludwika Pobożnego, Lotarowi, ale w Akwizgranie te drobne porażki uznano za oznaki bardzo poważnego niezadowolenia Boga, co sprawiło, że władca wpadł w popłoch. Z tego też powodu w 828 roku Ludwik Pobożny nie tylko zwołał letnie *placitum generale*, ale pod koniec tego roku nawet zaprzestał polowań. To był już widoczny znak, że dzieje się coś naprawdę złego. W trakcie mniejszego zimowego zgromadzenia doradcy Ludwika Pobożnego zaplanowali na 829 rok cztery wielkie kościelne rady pokutne, a co najmniej dwóch z najstarszych *fideles* króla, Wala (kuzyn Ludwika) oraz Einhard, zaprezentowali pisemną diagnozę na temat tego, co poszło źle. Einhard twierdził – z barokową szczegółowością – iż zanalizował sytuację w oparciu o dwie wizje: przekaz od samego archanioła Gabriela oraz od demona imieniem Wiggo, który wszedł w dziewczynę i przemawiał przez nią. Zarówno Wala, jak i Einhard uważali, że przyczyny niepowodzeń tkwiły w grzechu: krzywoprzysięstwie, dumie, nienawiści, nieprzestrzeganiu niedzieli jako dnia odpoczynku oraz (zdaniem Wali) w zawłaszczaniu majątków kościelnych. Ewidentnie Frankowie musieli wykazać żal i odpokutować za te przewinienia, czym posłusznie zajęły się synody kościelne w 829 roku. Zbiorowa pokuta była niezbędna i musiała objąć wszystkie warstwy społeczne, włącznie z dworem królewskim, stanowiącym przecież moralny ośrodek świata Franków. W ten sposób drobne przegrane w Hiszpanii, które w innych czasach mogłyby przejść niezauważone, uznano za wielkie klęski, których skutki poniosła cała społeczność polityczna[29].



Wnętrze kaplicy pałacowej Karola Wielkiego w Akwizgranie, ok. 800 roku. W nowej stolicy Karola Wielkiego w Akwizgranie wzniesiono zespół pałacowy, którego częścią była duża kaplica, konsekrowana przez papieża Leona III w 805 roku. Kaplicę zbudowano z przepychem, wykładając ściany marmurem (według Einharda, biografy Karola Wielkiego, kamień dostarczony z Rzymu i Rawenny). Kaplicę ozdobiły balustrada z brązu oraz freski, które jednak nie przetrwały do naszych czasów.

Takie religijne napięcia stały się tłem dla dwóch buntów wznieconych w kolejnych latach przez synów Ludwika Pobożnego. Jednym z powodów rewolty w 830 roku było oskarżenie żony Ludwika, Judyty Bawarskiej – macochy zbuntowanych synów – iż zdradza króla z Bernardem z Septymanii. Wydaje się to mało prawdopodobne, ale ten zarzut dowodzi znaczenia, jakie dla ówczesnych elit miało utrzymanie dworu w moralnej czystości. Z tego powodu wyobrażone rozwiązłości żon władców co jakiś czas trzęsły polityczną stabilnością Karolingów i kilka królowych po Judycie: Teutberga, żona (855–863) Lotara II, Ryszarda Szwabska, żona (lata 80. IX w.) Karola Otyłego, i Oda, żona (lata 90. IX w.) Arnulfa z Karyntii – zostało oskarżonych o cudzołóstwo i osądzonych. Królowe Karolingów

nigdy nie były regentkami, w przeciwieństwie do swoich poprzedniczek z VI i VII wieku, a także następczyń w wieku X, ale tego typu oskarżenia świadczą o ich znaczeniu dla praktyki rządzenia (w charakterze patronek i zakulisowych postaci), jak i wykazującej moralizatorskie zacięcie ideologii władzy; gdyby nie były ważne, o nic by ich nie oskarżano. Polityka karolińska była nierozzerwalnie związana z moralnością nie tylko w sferze religijnej, ale i w innych aspektach życia, na przykład w kwestii stosunków intymnych. Przeciwnicy Ludwika Pobożnego uważali, że jeśli król nie jest w stanie utrzymać swojego dworu w czystości moralnej, to nie jest także zdolny do rządzenia[30].

Synowie wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Ludwik Pobożny zdołał ich pokonać w 830 roku, ale nie poddali się oni woli ojca i zaledwie trzy lata później zbuntowali się ponownie. Tym razem to oni okazali się zwycięzcami, kiedy w pobliżu miejscowości Colmar w Alzacji armia króla przeszła na ich stronę; od tamtej pory miejsce klęski wojsk Ludwika Pobożnego nosi nazwę Pola Kłamstwa. Cesarz został uwięziony, a na tronie zasiadł Lotar. Nie jesteśmy w stanie z całą pewnością stwierdzić, dlaczego wojsko opuściło Ludwika; zachowały się szczegółowe opisy tego wydarzenia, ale są bardzo jednostronne. Wiemy jednak, że w październiku 833 roku, podczas zgromadzenia w Compiègne, magnaci i biskupi zgodnie uznali, że Ludwik nie tylko został oficjalnie pozbawiony tronu, ale że powinien także odbyć publiczną pokutę za swoje przewinienia. Z tekstów napisanych przez obecnych tam biskupów dowiadujemy się, jakie grzechy mu zarzucano, a było to między innymi: zwołanie armii podczas Wielkiego Postu, zmuszanie do sprzecznych przysięg (a więc krzywoprzysięstwa), a także bardziej przyziemne występki, jak wygnanie przeciwników z kraju i doprowadzenie do śmierci swojego bratanka Bernarda Longobardzkiego. Biskupów nurtowało pytanie, czy pokuta, którą Ludwik Pobożny odbył w Soissons, była dobrowolna, a więc miał miejsce autentyczny żal za grzechy, czy też wymuszona, a więc udawana? Możliwości interpretacji było wiele, co doskonale widać w dostępnych nam źródłach. Gdy rok później synowie Ludwika Pobożnego pokłócili się, umożliwiając ojcu powrót na tron, oczywiście podkreślano przede wszystkim nieważność jego pokuty, co swoim autorytetem potwierdziły zgromadzenia w latach 834–835. Uznano, że cały ten okres buntów to po prostu diabelskie dzieło[31].

Ostatnich kilka stron tego rozdziału można byłoby napisać z pominięciem spraw natury moralnej i historycy często tak podchodzą do tego okresu dziejów. Ludwik Pobożny jest wtedy postrzegany jako władca skonfliktowany z dwoma dorosłymi synami, którzy walczyli o sukcesję, zaniepokojeni



drugim ożenkiem króla i jego dorastającym synem z tego związku. Sytuację pogarszała wrogość drugorzędnych graczy politycznych, zarówno hrabiów, jak i biskupów, którzy popadli w niełaskę króla i w rezultacie dołączyli do obozu Lotara (np. Agobard, arcybiskup Lyonu i autor niektórych tekstów z 833 r.). To była główna przyczyna wydarzeń 833 roku – własne korzyści stanowiły klucz do zachowań. Nie oznacza to jednak, że kontekst moralny i religijny – co podkreślają wszystkie dostępne nam źródła – był dla ówczesnych jedynie pretekstem lub zasłoną dymną. W takiej sytuacji podczas synodu w Compiégne nie naciskano by z taką mocą na to, żeby król odbył pokutę, a i panika, która doprowadziła do synodów w 829 roku, także byłaby mniejsza. Sedno tkwi w tym, że ponieważ wszystko w polityce karolińskiej było tak mocno powiązane ze sferą boską i wymagało „potwierdzenia” sił wyższych, to rozwiązywanie problemów politycznych przez pokutę i rytuały kościelne postrzegano jako zupełnie normalny sposób postępowania. Związek władzy z religią bywał mało racjonalny, panika z lat 828–829 była ogromną stratą czasu dla wszystkich, ale przecież nie o pragmatyzm chodziło. Nawet w czasach kryzysu karolińska polityka miała niezwykle uduchowiony charakter; Karolingowie zakładali, że wszystko, co robią – włącznie z tym, co robią źle – ma znaczenie dla Boga.

Podobną metaforykę moralną znajdziemy w opisach politycznych działań (w tym bardzo wątpliwych) wielu członków dynastii Karolingów, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych IX wieku. W następnej dekadzie widzimy osłabienie tej tendencji. Karol Otyły był wyraźnie mniej do niej przywiązany, choć nie odeszła ona całkiem w zapomnienie. Jednocześnie ten sam Karol Otyły bardzo interesował się spuścizną karolińską. Na jego polecenie w latach 885–887 Notker Balbulus z opactwa Sankt Gallen napisał *Żywot Karola Wielkiego*. Utwór jest zbiorem w większości zmyślonych historii z życia już wówczas na wpół mitycznego władcy, uważanego za symbol świętości państwa Franków. Notker pisał na przykład, że Karol Wielki, którego nazywa „najbardziej uważnym”, kazał tak zaprojektować w swoim pałacu okna, by „mógł widzieć wszystko, cokolwiek ludzie przychodzący i wychodzący robili, jakby po kryjomu (...) nic nie mogło ukryć się przed wzrokiem najbardziej przenikliwego Karola”<sup>[32]</sup>. Fakt, iż siedemdziesiąt lat po śmierci Karola Wielkiego jego biograf odnotował przesadną skłonność do kontrolowania wszystkiego, pasuje do wcześniejszych informacji zawartych w tym rozdziale. Rządy Karolingów opierały się bowiem na wiedzy i komunikacji, a także na przekonaniu, że cesarz powinien widzieć wszystko. Równie wnikliwe oko Boga nad pałacem i całym cesarstwem jedynie uzupełnia ten obraz.



\* \* \*

W 887 roku wiele się zmieniło. Przewrót Arnulfa z Karyntii wyniósł go na tron jedynie wschodniofrankijski. Przedwczesna śmierć tego nieślubnego syna Karlomana, a także śmierć jego synów zmusiła magnatów w 911 roku do osadzenia na tronie kogoś spoza dynastii Karolingów. Wybrano Konrada I (911–918), księcia Turyngi, a w 919 roku – Henryka I Ptasznika (919–936), księcia Saksonii. W Italii już wcześniej, bo w latach 889–889, walczyły o władzę dwa niekarolińskie rody. Berengar I (888–924), margrabia Friuli w północno-wschodniej Italii, musiał pokonać aż pięciu rywali, by w 915 roku koronować się na cesarza, który to tytuł dotąd przynależał jedynie królom Włoch. Kiedy Berengar I został zamordowany, królestwo przeszło kolejno w ręce trzech rodzin. W dolinie Rodanu powstały dwa niezależne państwa, Burgundii i Prowansji, w których królami zostali członkowie tzw. starej arystokracji. W królestwie zachodniofrankijskim na tron wstąpił dotychczasowy hrabia Paryża, Odon (888–898), którego następcą po podpisaniu traktatu pokojowego został Karol III Prostak (898–923), jeden z ostatnich z dynastii Karolingów. Brat Odon, Robert I (922–923), zwrócił się przeciwko Karolowi Prostakowi i od tego czasu obie rodziny nieustannie rywalizowały ze sobą. Od 887 roku przez kolejne sto lat aż dziewięć frankijskich rodzin arystokratycznych zasiadało na tronie w państwach na terenie byłego imperium karolińskiego. Niektórzy z władców byli potomkami Karolingów w linii żeńskiej, ale większość pochodziła z innych rodów. Ówczesny kronikarz określał ich mianem *reguli*, co oznacza królów słabych, bez znaczenia. Innymi słowy, przez ponad pokolenie po abdykacji Karola Otyłego struktury polityczne poszczególnych królestw miały niepewne podstawy prawne i cechowały się dużą niestabilnością. Wyjątkiem było małe królestwo Burgundii, wokół Jeziora Genewskiego, w którym aż do 1032 roku rządziła tylko jedna dynastia – długowiecznych Welfów, a które powstało w 933 roku po zjednoczeniu królestw Górnej i Dolnej Burgundii (Prowansji). W tych okolicznościach nie może dziwić, że karoliński projekt moralno-polityczny odchodził w zapomnienie, choć, jak się za chwilę przekonamy, dynastia Henryka Ptasznika, którą nazywamy ottońską i która osiągnęła największy sukces spośród wszystkich wymienionych tutaj, ożywiła niektóre elementy tej tradycji w drugiej połowie X stulecia, ale w ograniczonym zakresie. Zarówno edukacja, jak i politycznie ukierunkowane piśmiennictwo religijne były kontynuowane, ale teraz stały się bardziej domeną Kościoła i oficjalne napomnienia króla, z czym spotykamy się w IX i X wieku, były znacznie

rzadsze; z wyjątkiem królestwa Anglii, które pozostało pod wielkim wpływem Karolingów, jak przekonamy się w kolejnym rozdziale[33].

Podobnie jak w IX wieku, tak i teraz z największą liczbą problemów borykało się państwo zachodniofrankijskie. Co prawda ataki wikingów ustały, gdy w 911 roku Karol Prostak nadał Normanom ziemie, na których utworzyli Księstwo Normandzkie, ale król miał realną władzę tylko na północ od Loary, a i tam musiał stawiać czoło silnym rywalom – królom zachodniofrankijskim z dynastii Robertynów, Odonowi i jego młodszemu bratu Robertowi. Normanowie, których zawsze trudno było zadowolić, stali się teraz kolejną siłą do utrzymywania w ryzach. Syn Karola Prostaka, Ludwik IV Zamorski (936–954), kontrolował bezpośrednio już tylko kilka hrabstw, jeszcze mniej niż Robertyni. Ziemie zachodniofrankijskie rozpadły się na wiele księstw i hrabstw mających jedynie nominalny związek z królami na północy. Nie zmieniło się to nawet wówczas, gdy potomek dynastii Robertynów, Hugo Kapet, w 987 roku odebrał tron Karolingom, dając początek dynastii Kapetyngów. Jednak do tego czasu karolińskie imperium rozpadło się i podzieliło ostatecznie[34].

Również Henryk Ptasznik przez jakiś sprawował bardzo ograniczoną kontrolę nad większością terenów królestwa wschodniofrankijskiego, a jego dwór, na granicy ze wschodnimi Sasami, leżał z dala od tradycyjnego centrum państwa Karolingów. Przygraniczne położenie dało mu przynajmniej silną armię, dobrze wyszkoloną i wypróbowaną podczas najazdów na Słowian na wschodzie (patrz rozdz. 5), co pozwoliło mu potem podbić ziemie wokół Akwizgranu, już wówczas nazywane Lotarynią, i obronić państwo wschodniofrankijskie przed atakami Madziarów, kolejnych nomadów, którzy pojawili się na terenie Europy; ich potomkami są dzisiaj Węgrzy. Te sukcesy pozwoliły mu zdobyć odpowiednią pozycję w królestwie, dzięki czemu osadzenie na tronie jego syna, Ottona I Wielkiego (936–972), nie spotkało się z oporem. W trakcie swojego panowania Otton Wielki dwukrotnie musiał tłumić bunty[35], co pozwoliło mu „wymienić kadry”. Tak zwaną starą arystokrację królestwa wschodniofrankijskiego zastąpił swoimi krewnymi – przynajmniej na tak długo, by zwiększyć swoją kontrolę nad tymi ziemiami. W ten sposób w starym królestwie Franków został hegemonem i nawet władcy królestwa zachodniofrankijskiego uznawali jego zwierzchnictwo. Pod koniec lat pięćdziesiątych X wieku jego siostra, królowa matka Gerberga Saska, oraz jego brat, arcybiskup koloński Bruno, byli praktycznie regentami w królestwie zachodniofrankijskim. Otton Wielki nie poprzestał na tym i dalej próbował rozszerzać granice swojego królestwa. Dwukrotnie najechał Italię, gdzie w 962 roku koronował się na cesarza[36]. Od tej pory

Królestwo Italii znów stało się częścią imperium Franków, a Otton Wielki, potem jego syn Otton II i wnuk Otton III (982–1002) kolejno sprawowali stabilne rządy nad ponad połową ziem byłego imperium Karola Wielkiego, nie mając w innych królestwach rywali mogących choćby pomyśleć o dorównaniu im potęgą. Stabilność państwa nie uległa zachwianiu nawet podczas trzynastu lat rządów Ottona III, który, obejmując tron, był jeszcze dzieckiem (zmarł w wieku 22 lat). Królestwem zarządzały wówczas królowe matki, a nawet królowe babki, żona Ottona II, bizantyńska księżniczka Teofano (zm. 991), i żona Ottona I, Adelajda (zm. 999). Mimo że nie obyło się bez sprzeciwów, były one znacznie słabsze niż w przypadku regentek z rodu Merowingów[37] [38].

Rangę Ottonów, szczególnie po 962 roku, można więc porównywać do rangi Karolingów, a sposób, w jaki sprawowali rządy, pozwala nam ustalić, co w tym czasie najbardziej się zmieniło. Zaczniemy od tego, że władcy dynastii ottońskiej kontynuowali tradycję zgromadzeń jako narzędzia sprawowania władzy. Teraz jednak świeccy i duchowni magnaci przybywali do Saksonii, a nie jak wcześniej do centrum państwa frankijskiego. Królowie nadal utrzymywali bliskie związki z Kościołem i dworscy kapelani często zostawali biskupami. Władcy przewodzili synodom kościelnym, tak samo jak Ludwik Niemiecki i jego synowie, a w aktach wydawanych przez te instytucje często przywoływano decyzje podejmowane za Karolingów. Doszło do tego, że Ottonowie obalali papieży w Rzymie, by posadzić na Tronie Piotrowym własnych wybrańców. Karolingowie nigdy nie poważiliby się na podobny uczynek, nawet gdyby mieli na to ochotę. Ottonowie dysponowali zdecydowanie największą armią w całym zachodnim świecie. Królowie byli też niezwykle zamożni: korzystali z zasobów królewskich wokół Akwizgranu i Frankfurtu, do których po przejęciu Italii dodali ziemie wokół Mediolanu i Pawii. Źródło zysków stanowiły także ziemie rodowe w południowo-wschodniej Saksonii oraz eksploatowane od lat sześćdziesiątych X wieku kopalnie srebra na południe od Goslar, z których wydobywano kruszec potrzebny do bicia monet dla całego Zachodu. Innymi słowy, Ottonowie mieli dość zasobów, by zjednywać sobie lojalność i usługi członków innych rodów, z czego chętnie korzystali. Rządzili jednak inaczej niż królowie z dynastii Karolingów. Przede wszystkim dlatego, że ich ośrodek władzy znajdował się w dawnym królestwie wschodniofrankijskim i już za czasów Ludwika Niemieckiego miał tylko luźne związki z projektem karolińskim. Centrum Karolingów wokół Akwizgranu było teraz po prostu jednym z wielu księstw. Istotne jest także i to, że Ottonowie wykazywali się dużo większą mobilnością od poprzedników. Jeździli po kraju, by

poddani mogli się z nimi zetknąć bezpośrednio. Ich podróże stały się taką tradycją, że gdy w latach sześćdziesiątych X wieku Otton I zabawił trochę w Italii, by zapewnić sobie tam kontrolę, w Saksonii na jego długą nieobecność zareagowano bardzo nieprzychylnie. Ottonowie sami dużo podróżowali, za to znacznie rzadziej zmuszali do przeprowadzek swoich urzędników i dostojników – z wyjątkiem dynastycznych krewnych. Od tej pory lokalne społeczności wielkich księstw w Italii i państwie Franków łączyło stosunkowo niewiele[39].



Katedra św. Katarzyny i św. Maurycego w Magdeburgu to miejsce spoczynku cesarza Ottona I. W 937 roku Magdeburg był miejscem narad królewskich. Otton I ufundował tu benedyktynom opactwo pw. św. Maurycego wraz z kościołem, podniesionym później do rangi katedry, oraz nadał im włości w okolicach Magdeburga i prawa do korzystania z różnych dochodów. W 968 roku na prośbę cesarza Ottona I zostało utworzone arcybiskupstwo magdeburskie. Dzisiejszy gotycki gmach katedry zaczęto wznosić na początku XIII wieku, budowę ukończono w pierwszych latach XVI wieku.

Wszystko to potwierdza fakt, iż, jak już wcześniej zauważyłem, Ottonowie nie wskrzesili w pełni karolińskiego projektu odnowy moralnej. Owszem, Liudolfingowie (Ottonowie) wciąż patronowali ludziom nauki i sztuki, jak choćby matematykowi i filozofowi Gerbertowi z Aurillac (zm. 1003), który w 999 roku dzięki poparciu Ottona III został papieżem i przyjął imię Sylwestra II. Jednak z listów Gerberta nie wynika, że do jego zadań należało

napominanie władcy, jak było w przypadku Agobarda czy Hincmara. Ottonowie nie wydawali wielu rozporządzeń, czego nie można powiedzieć o synodach kościelnych. Na dworze w Saksonii tworzone były historie, poezje, a nawet sztuki dramatyczne (pisane przez mniszkę z królewskiego klasztoru w Gandersheim, Hrotswithę), które cechują się niezwykle wyrafinowaniem i inspiracjami klasycznymi (m.in. dziełami Salustiusza i Terencjusza), ale trudno się w nich doszukać elementów ideologii władzy królewskiej[40]. Należy przyznać, że liczba i jakość prac powstałych w tamtym okresie sprawiają, iż Ottonowie zasługują na szacunek i miejsce w historii kultury intelektualnej. Prawdopodobnie jednak zmieniło się zbyt dużo, żeby jakiegokolwiek królestwo było w stanie tak po prostu wskrzesić ambicje typowe dla początku IX wieku. Kiedy następnym razem odrodzenie religijne uderzyło w polityczne tony, za czasów papieża Grzegorza VII i jego następców, nie miało żadnego związku z poszczególnymi jednostkami terytorialnymi, a hierarchia kościelna była wrogo nastawiona do przejmowania przez królów roli przywódczej w praktyce religijnej, jak się to działo za czasów Karola Wielkiego.

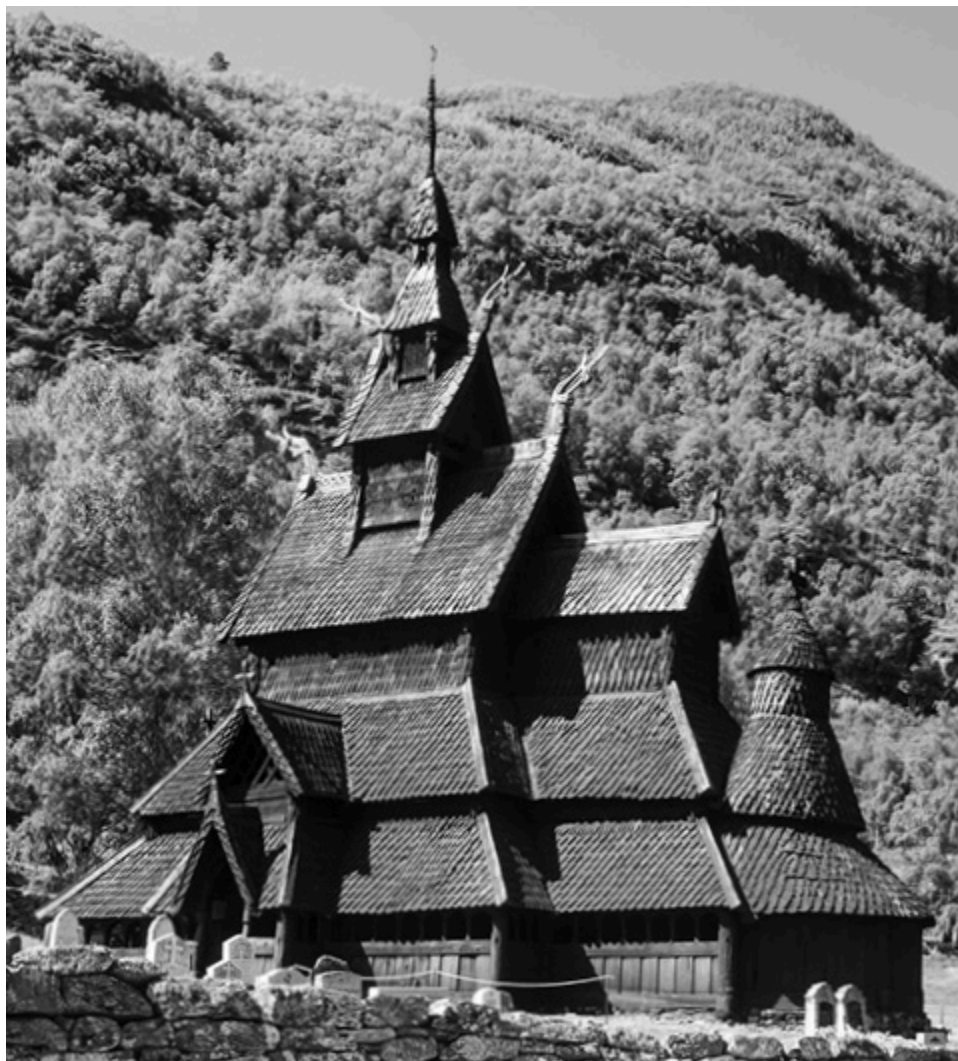
Jedno nie zmieniło się w X wieku – mianowicie publiczna kultura polityczna. W państwie wschodniofrankijskim i Italii prawie nie było odrębnych terytoriów zdominowanych przez lokalnych możnowładców, powiązanych osobistymi więzami lojalności i zależności, a proces powstawania takich powiązań dopiero się zaczynał w części zachodniej. Część wschodnia uległa w większości rozdrobnieniu. Zarazem jednak, jak i w wiekach wcześniejszych, system rządów Ottonów opierał się na zgromadzeniach i to zarówno ogólnych, jak i regionalnych (lokalnych); to na tym forum możliwe było uprawianie polityki. Ottonowie wnieśli do tego systemu swoje rozwiązania: zwłaszcza sposób zrytualizowania zachowań publicznych, by budowały wrażenie zgody, co prowadziło zarówno do rozwiązywania sporów, jak i ich ukrywania, jeśli nieporozumienia okazywały się trwałe. Nie zawsze jesteśmy w stanie dotrzeć do karolińskich początków tych zachowań, gdyż za Ottonów, nawet jeśli takie publiczne działania wciąż oparte były na kościelnych rytuałach, to nie łączyły się z pokutną metaforyką właściwą dla IX wieku. Są one jednak kontynuacją *publicum*, widocznego w państwie Franków już od VI wieku; źródeł tego systemu należy szukać w potężnych strukturach Imperium Rzymskiego[41]. To ważne. Świadczy bowiem o fundamentalnej różnicy między politycznymi systemami z początku wieków średnich i okresów późniejszych, w których sferę publiczną trzeba było odtworzyć, mimo że zawsze współistniała



z komórkową strukturą lokalnych ośrodków władzy, jak zobaczymy w dalszych rozdziałach.

Powoli jednak to poczucie wpływu *publicum* na politykę słabło w świecie frankijskim. Proces ten obserwujemy najpierw w niektórych rejonach królestwa zachodniofrankijskiego. Siła władzy publicznej słabła tam od środka – w rozdrobnionych prowincjach lokalni możnowładcy zyskiwali na znaczeniu. Dekady przełomu wieków X i XI wskazywane są jako punkt zwrotny. Mimo że sama data (a także moment szczytowy) była przedmiotem burzliwych debat, ponieważ różnie to wyglądało w różnych regionach, taka przybliżona skala czasowa ma sens. W XI wieku polityczna rzeczywistość wieku X (nie mówiąc o Karolingach) wydawała się odległa i bez znaczenia, jako że warunki uprawiania polityki zmieniały się jak w kalejdoskopie. Nawet jeśli wciąż pamiętano karolińskie debaty teologiczne, wykorzystanie tej wiedzy byłoby trudne, ponieważ zupełnie się zmienił kontekst polityczny[42]. W Italii lokalni władcy feudalni pojawiali się jeszcze przed 1000 rokiem, ale kultura polityki uprawianej publicznie przetrwała w miastach, w których kontynuowano tradycję zgromadzeń sądowych aż do gwałtownego kryzysu w czasie wojen domowych pod koniec XI wieku. W królestwie wschodniofrankijskim zgromadzenia przetrwały najdłużej, choć dotyczyło to już tylko regionów, w których królowie zachowali silne wpływy; tu jednak o sile *publicum* decydowało także względnie duże rozdrobnienie władzy. To uległo zmianie dopiero na przełomie XI i XII wieku, a w niektórych przypadkach później. Te procesy nie były uniwersalne, ale dość powszechne. Niektóre miały swoje źródła w eksperymencie karolińskim, jako że Karolingowie byli zainteresowani wyznaczaniem zasad we wszystkich dziedzinach życia, a ograniczanie lokalnych społeczności i włączanie ich pod kontrolę panów, co w zasadzie rozpoczęło już w XI wieku, miało w gruncie rzeczy związek z tymi regułami[43]. Merowingowie, Karolingowie i Ottonowie uważali publiczną i kolektywną legitymizację władzy za oczywisty instrument sprawowania rządów. Karolingowie – dążący do wielkiej moralnej odnowy – wynieśli to narzędzie do formy sztuki politycznej. Odejście od tego sposobu oznaczało radykalną zmianę. W rozdziale 6 dowiemy się, co z tego wynikło.

## ROZDZIAŁ 5



# EKSPANSJA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY, LATA 500–1100

Chryścianizacja północnej Europy dokonała redefinicji całego kontynentu. W 500 roku granica Cesarstwa Rzymskiego rozdzielała świat znany od nieznanego. Co się działo na północ od tej linii wiemy z dowodów archeologicznych, a także z tekstów rzymskich obserwatorów podróżujących poza granice imperium. Niestety ich relacje nie zawsze są wiarygodne. Ludzie ci często byli bardzo słabo poinformowani i w większości przypadków nie próbowali nawet zweryfikować faktów, gdyż traktowali „barbarzyńców” jako rodzaj lustra, w którym odbijały się wady rzymskiego społeczeństwa. W 800 roku, mimo że tyle się na terenach dawnego Imperium Rzymskiego wydarzyło, sytuacja nie zmieniła się radykalnie. Frankowie kontrolowali teraz większość ziem germańskich

na północ od granicy rzymskiej, choć nie były to jeszcze tereny w pełni zintegrowane z frankijskim systemem politycznym. Wiele możemy powiedzieć o Irlandii oraz anglosaskiej Brytanii, dziedzicze cywilizacji rzymskiej, byłej prowincji imperium, ale teraz ze zmienioną strukturą społeczną. Wszędzie indziej nadal patrzymy na północ od brzegów Renu i Dunaju wyłącznie za pomocą archeologii i mało precyzyjnych zewnętrznych źródeł pisanych. Około 1100 roku sytuacja zmieniła się diametralnie i dla większości regionów Europy dysponujemy przynajmniej niewielką grupą świadectw pisanych, dzięki czemu możemy znacznie lepiej zrozumieć funkcjonowanie społeczeństw w północnej części kontynentu. A badając ten obszar, dochodzimy do wniosku, że niemal wszędzie na północy znajdujemy struktury polityczne bardziej złożone niż te w czasach Karola Wielkiego.

To oczywiście nie było wyłączną zasługą chrześcijaństwa. Na ogół przez przyjęcie chrześcijaństwa rozumiemy chrzest władcy i jego najbliższego otoczenia – reszta społeczeństwa nawraca się stopniowo, czasem z dużym opóźnieniem. Bez względu na szczerotę intencji ludzi ochrzczonych – przyjęcie nowej wiary ma powolny wpływ na zmianę systemu wartości i praktyk uważanych w danych społeczeństwach za normalne, pożądane i pochwalane. Od momentu przyjęcia chrztu wszystkie te wartości są definiowane jako chrześcijańskie, bez względu na to, czy wywodzą się z Nowego Testamentu, czy też nie[1]. Wraz z chrześcijaństwem pojawiła się także kościelna administracja, a wraz z nią przywiązanie do słowa pisanego (niezbędne, by móc czytać Biblię), a także do prowadzenia rejestrów (standardowego sposobu stosowanego przez Kościół do ochrony praw do ziemi świeżo pozyskanej od władców; niemal wszystkie dokumenty w północnej Europie dotyczą właśnie stanu posiadania Kościoła). Wkrótce miały się pojawić narracje historyczne, zazwyczaj w języku łacińskim, ale także w językach miejscowych (szczególnie w irlandzkim, staronordyjskim i ruskim), których celem było usprawiedliwianie działań władców i duchowieństwa[2]. Chrystianizacja umożliwiła także rządzącym wprowadzenie na swoich terenach przynajmniej niektórych metod zarządzania państwem stosowanych przez dwie wielkie europejskie potęgi wczesnego średniowiecza – królestwo frankijskie i Bizancjum. W niektórych przypadkach to właśnie możliwość większego otwarcia na wpływy wschodniej Europy i tamtejsze procedury polityczne były jedynym powodem, dla którego władcy przyjmowali chrzest i w zasadzie jedyną zmianą, jaką wprowadzało na te ziemie chrześcijaństwo. Jednocześnie chrześcijaństwo samo w sobie nie zapewniło większej homogeniczności w skali kontynentu. Wciąż była to Europa, w której panowało powszechne

zainteresowanie ambitnymi, lecz odrębnymi formami władzy politycznej. To, w jaki sposób nowa religia wpłynęła na poszczególne regiony na północy, jest przede wszystkim papierkiem lakmusowym, który pokazuje nam – i to w każdym przypadku – nie jednorodność, lecz zróżnicowanie.

Chrześcijaństwo rozprzestrzeniało się w północnej Europie zasadniczo z zachodu na wschód, a proces ten nabrał tempa po mniej więcej 950 roku. Pierwsza była Irlandia, w wiekach V i VI, później piktyjska Szkocja, potem Anglia i środkowe Niemcy w VII wieku. Saksonia – jak już wspomniałem – uległa po podbojach Karola Wielkiego w VIII wieku, Bułgaria, Chorwacja i Morawy w IX wieku, Czechy w X, Polska, Ruś (obejmująca europejską część Rosji i Ukrainę) oraz Dania pod koniec X wieku, Norwegia, Islandia i Węgry około 1000 roku, a Szwecja chrystianizowała się powoli przez XI wiek[3]. Jedynie najdalsze północno-wschodnie rubieże Europy opierały się dłużej – mowa tu o rejonach zamieszkiwanych przez Bałtów i ludność mówiącą po fińsku. Te pierwsze w XIII wieku przekształciły się w jedyne duże i silne pogańskie państwo średniowiecznej Europy – w Litwę; chrystianizacja Litwy dokonała się w latach 1386–1387. Nie możemy się jednak przyjrzeć wszystkim tym krajom szczegółowo, zwłaszcza że dostępne informacje, nawet już te po przyjęciu chrztu, w wielu przypadkach są zbyt skąpe, by mogły być interesujące. Dlatego też skoncentruję się w tym rozdziale na Irlandii, Anglii, Danii, Norwegii i Polsce – i dokładnie w tej kolejności, ponieważ to świetnie ilustruje odmienne sposoby przyjmowania nowej religii oraz rozwoju różnych społeczeństw w okresie do 1100 roku. O Bułgarii i Rusi napiszę w rozdziale 9, gdyż proces chrystianizacji na północ od Bizancjum przebiegał pod wieloma względami odrębnie. A do innych europejskich państw, które powstały w ostatniej ćwierci średniowiecza, powrócę w rozdziale 11 i wtedy opowiem, jak potoczyły się ich losy. W tym rozdziale przyjrzymy się także kilku istotnym zdarzeniom na północy Europy, które nie miały nic wspólnego z chrześcijaństwem, w szczególności ekspansji ludów słowiańskich, a także pojawieniu się skandynawskich wikingów na wybrzeżach Irlandii, Brytanii i Francji.

Zanim jednak do tego przejdę, zastanówmy się nad kilkoma wspólnymi elementami społeczeństw północnej Europy przed chrystianizacją – przynajmniej na tyle, na ile jest to możliwe na podstawie nielicznych źródeł i wniosków, które możemy wysnuć z późniejszego rozwoju wydarzeń. Z całą pewnością tą wspólną cechą nie był język: ludy zamieszkujące północną Europę posługiwały się językami należącymi niemal do wszystkich grup językowych współczesnej Europy. Nie łączyła ich także religia. Pogaństwo Północy było co najmniej tak zróżnicowane, jak pogaństwo Imperium

Rzymskiego. W jednych miejscach wierzono w całe panteony bożków, w innych występowały różne formy monoteizmu; wszędzie przemieszane z typowym animizmem, szamanizmem i innymi kultami. Wszystkie te wierzenia często się ze sobą zazębiały lub pokrywały. W niektórych miejscach to kapłani odprawiali rytuały, w innych czynili to liderzy lokalnych struktur politycznych[4]. Jednak dwie podstawowe cechy zdają się wspólne dla wszystkich społeczeństw północnych: względna słabość władzy i względna niezależność chłopów. Jeśli chodzi o kwestię pierwszą – północne wspólnoty państwowe przez długi czas były małe i niestabilne. W 800 roku Irlandia była podzielona na sto pięćdziesiąt królestw, anglosaska Anglia – do konsolidacji, do której doszło w około 600 roku – na dziesiątki, potem było ich ponad dziesięć. W Norwegii aż do X wieku praktycznie każda dolina stanowiła oddzielną jednostkę organizacyjną. Na terenach dzisiejszej Polski i obszarach zajmowanych przez Sklawenów na Bałkanach – frankijskie i bizantyńskie źródła dotyczące okresu od VII do X wieku podają długie listy słabo opisanych społeczności. Trudności nastęca już samo nazewnictwo tych bytów. Na czele niektórych tych grup stali wodzowie, których teoretycznie moglibyśmy nazywać królami, ale w innych grupach trudno wyłowić wyraźnie zdefiniowanego lub stałego przywódcę. „Królestwo” nie jest więc właściwym słowem. Moglibyśmy stosować termin „plemię”, co czasem będę czynił, zakładając, że odrzucamy negatywne konotacje tego wyrazu, kojarzonego przez niektórych z prymitywizmem. Moim zdaniem terminy „lud” lub „wspólnota” będą chyba najlepsze, bo są najbardziej ogólne. Wspólnotowa polityka oparta na wiecach była zasadniczą cechą większości z tych organizmów, podobnie jak w przypadku królestw wyrosłych na ruinach Rzymu na Zachodzie. Królowie – tam, gdzie sprawowali władzę – dość często korzystali z takich instrumentów; jednoznaczne dowody na to pochodzą ze Szwecji i Norwegii, a na przykład na Islandii, zasiedlonej przez przybyszów z Norwegii około 900 roku, oraz wśród Wioletów (Liutizi)[5] mniej więcej 1000 roku – wszystkie polityczne decyzje podejmowano podczas takich zgromadzeń, w których – przynajmniej w teorii – wszyscy byli sobie równi[6]. Nawet w społecznościach, w których wykształcił się jakiś wyraźniejszy ośrodek władzy, panujący rzadko kiedy sprawowali rządy absolutne i bezpośrednie[7]. Posługiwali się co prawda swoimi zbrojnymi, by zapewnić sobie dominację na niewielkim terenie oraz w wewnętrznych sporach, ale trudno jest znaleźć przykłady politycznych interwencji przebiegających hierarchicznie – od władcy w dół. Najprawdopodobniej większość władców



musiała po prostu współpracować lub konsultować swoje działania z mniejszymi lub większymi grupami w swoich społecznościach.

Wiąże się z tym druga cecha charakterystyczna dla północnej połowy Europy – wydaje się, że chłopcy byli na tych terenach w dużej mierze niezależni, przez co rozumiemy, iż nie mieli nad sobą bezpośrednio panów. Nie oznacza to wcale, że te społeczeństwa cechował egalitaryzm. Powszechnie – dotyczy to zwłaszcza elit – trzymano niewolników. Mieli ich nawet chłopcy. Chłopcy zatrudniali też parobków – do pracy na roli lub w domu. Ich status społeczny był niższy niż właścicieli gospodarstw. I wszędzie – co wprost wynika z powyższego zdania – były też elity: ludzie dysponujący większym majątkiem i/lub cieszący się wyższym statusem. Na północy, jak wszędzie indziej, władcy zazwyczaj wywodzili się z elit. Jednak ta warstwa społeczna nie kontrolowała bezpośrednio większych obszarów ziemi. Nawet w późniejszych czasach, gdy warstwa posiadaczy ziemskich (w większości osoby duchowne, a więc Kościół) znacznie się rozrosła, w niektórych przypadkach – szczególnie w Skandynawii – znajdujemy dowody na to, że nie była to wcale dominująca grupa. Oznacza to, że nieelity, to jest chłopcy, mieli głos decydujący. Jednym słowem, na północy Europy gospodarka przez długi czas kierowała się najprawdopodobniej logiką chłopskich, nie arystokratycznych, wyborów i potrzeb. Tezę tę wspierają dowody archeologiczne – rzadko kiedy natrafiamy na stanowiskach archeologicznych z epoki wikingów na nagromadzenie przedmiotów o dużej wartości materialnej, z wyjątkiem Danii, do czego jeszcze wrócimy. Pozycja poszczególnych członków elit była prawdopodobnie niestabilna, co czyniło ich przywódcami, których antropologowie nazywają *big men*. Taki przywódca, jeśli nie okazywał się wystarczająco skutecznym graczem lub miał dużo dzieci, między które musiał podzielić swoje bogactwo, mógł po pewnym czasie wrócić do warstwy chłopskiej. Ale bywało i całkiem inaczej. Na przykład w Irlandii pozycja *big menów* była wsparta na dość rozbudowanym systemie hierarchicznym, a czasem, jak w Skandynawii, polityczne i religijne funkcje podlegały dziedziczeniu[8].

Wszystko to oznacza jedno: mimo że chłopcy byli pod względem ekonomicznym w dużej mierze niezależni, zawsze i wszędzie musieli wchodzić w relacje z elitami. Czynili to na wiele sposobów. W Irlandii wykształcił się klientyzm: system zależności oparty na darach od pana w postaci bydła (nie ziemi, jak najczęściej w Europie) w zamian za opiekę, protekcję oraz polityczne i militarne usługi. Wydaje się, iż w Anglii do VIII wieku królowie i arystokraci dominowali nad dużymi obszarami, z jasno wytyczonymi granicami, zamieszkałymi przez chłopów, ale nie byli

formalnymi właścicielami tych ziem. Natomiast chłopci składali niewielkie daniny na rzecz panów, niewykluczone, że robili to raczej sporadycznie, a nie płacili regularnej renty (z wyjątkiem ludzi niewolnych, których już wówczas możemy postrzegać jako typowych poddanych i dzierżawców)[9]. Na Islandii, a także prawdopodobnie w pozostałej części Skandynawii, wolni chłopci zobowiązani byli do uczestnictwa w publicznych zgromadzeniach, w których stanowili „grupę wsparcia” lokalnego przywódcy; za nieobecność w tych zgromadzeniach płacili przywódcy karę. Lokalni władcy korzystali także na kontroli kościelnej dziesięciny. Na ziemiach, które miały się stać Polską, mniej lub bardziej niezależni chłopci, podobnie jak w Anglii, byli zobowiązani do składania danin na rzecz lokalnych władców, ale wydaje się, że granic posiadania ściśle nie określono. Na rozległych zalesionych terenach dzisiejszej Rosji chłopci, uprawiający rolę oraz zajmujący się pozyskiwaniem skór i futer, musieli składać podobne daniny panom (którzy czasem rezydowali bardzo daleko) – na przykład nadwożańskim kaganom bułgarskim, a później skandynawskim książętom kijowskim i nowogrodzkim. Organizmy państwowe na tamtych obszarach były bardzo rozległe i silniej niż gdzie indziej oparte na dominacji władców dysponujących własnymi oddziałami zbrojnych. Przez długie wieki nie udawało się w pełni kontrolować tych obszarów, przez co daniny ściągano nieregularnie. Na terenie Rosji chłopci zachowali stosunkowo dużą autonomię aż do XV i XVI wieku[10]. Mimo że we wszystkich tych systemach polityczno-gospodarczych istniały mechanizmy pozwalające elitom powiększać władzę i bogactwo, jednak nigdzie te mechanizmy nie zadziałały automatycznie. Stało się tak w Anglii, ale nie w Irlandii, w Danii, ale nie w Szwecji. Aż do 1100 roku wśród północnych ludów arystokracja i królewska władza rozwinęły się w pełni jedynie w Anglii. Jak do tego doszło – dowiemy się w dalszej części tego rozdziału.

\* \* \*

Podsumowując, północna Europa była zbiorem niewielkich wspólnot, bez skomplikowanych hierarchii społeczno-ekonomicznych, które w ciągu sześciu wieków powoli przechodziły na chrześcijaństwo. Jednak, jak już wspominałem, konsekwencje chrystianizacji były bardzo odmienne w różnych miejscach. Pierwsza nawróciła się Irlandia. Proces ten rozpoczął się tam już V wieku, a więc gdy świat rzymski wciąż miał się dobrze. Pierwszym misjonarzem w Irlandii był św. Patryk, z pochodzenia Bryt (ur. prawd. w Walii), chrześcijanin porwany za młodu i sprzedany jako niewolnik w Irlandii, w którym to kraju spędził kilka lat, zanim udało mu się

uciec do Galii, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Patryk i inni misjonarze przemierzali Irlandię wzdłuż i wszerz i głosili wiarę w Chrystusa, mężnie stawiając czoło potężnym kapłanom, druidom. Nie wiemy nic pewnego o tych czasach w Irlandii, poza tym, że proces chrystianizacji wyspy zajął przynajmniej sto lat. Nie wiemy też, co skusiło władców Irlandii do przyjęcia nowej wiary. Może liczyli, że chrześcijaństwo przyniesie im rzymską administrację i kulturę? Jeśli tak – wybrali zły moment. Zachodnie imperium właśnie upadało, a widać to było najwyraźniej w najbliższej im rzymskiej prowincji – Brytanii, która przeżywała poważny kryzys społeczno-ekonomiczny po wycofaniu się Rzymian. W Walii i pozostałej części zachodniej Brytanii, a więc na ziemiach niepodbitych przez germańskie plemiona Anglosasów w wiekach V i VI, powstały dziesiątki nowych królestw[11]. W Irlandii, w której Kościół nie stał się podstawą politycznego zjednoczenia, struktury biskupie i klasztorne (od przyjęcia chrztu klasztory odgrywały ważną rolę w Irlandii) struktury były tak samo rozdrobnione jak świecka administracja; w rezultacie chrześcijańscy mnisi i kaznodzieje po prostu zastąpili druidów. Zainteresowanie pismem, które przyniosła ze sobą nowa religia, rozszerzyło się na inną wysoce wyspecjalizowaną grupę – prawników. Stąd też rozkwit w Irlandii nie tylko kronik i zapisów z synodów kościelnych, ale później także prozy epickiej oraz bardzo wyrafinowanych podręczników prawniczych. Kolejne wieki stały więc pod znakiem potyczek, konfliktów i wojenek toczonych na niewielką skalę przez bardzo małe plemienne królestwa. Królestwa te miały szczątkową hierarchię i skoncentrowane były zasadniczo wokół dwóch bardzo dużych grup rodzinnych obejmujących po kilka królestw – Úi Néill w części centralnej i północnej oraz Eóganachta w części południowo-zachodniej Irlandii. Kiedy wszyscy władcy już się nawrócili na chrześcijaństwo, ich władza była jednak wysoce zrytualizowana i skrzepowana różnymi tabu, które niewątpliwie miały korzenie przedchrześcijańskie. Tak naprawdę trudno byłoby wskazać, jakie zmiany wprowadziło na irlandzkie wyspy chrześcijaństwo, oprócz wzbogacenia krajobrazu politycznego o wpływowe kościoły, które miały tylko ograniczone powiązania z resztą Europy[12].

Ataki wikingów w IX wieku wywarły na Irlandię większy wpływ niż wprowadzenie nowej religii. Przy czym Skandynawowie osiedlali się głównie na wybrzeżu, w miastach handlowych, przede wszystkim w Dublinie, który założyli, ale ich najazdy wymuszały współpracę między grupami rdzennej ludności. Od czasów ekspansji wikingów zaczynamy bowiem dostrzegać władców, którzy rośli w siłę, a nawet przyjmowali tytuł „królów Irlandii”, jak Máel Sechnaill mac Máele Ruanaid (zm. 862) lub Brian Bóruma (zm.

1014); do XI wieku zwierzchni królowie irlandzcy, z innych dynastii niż wcześniej, kontrolowali większe tereny niż w przeszłości i dysponowali większą władzą[13]. To był jednak już kres politycznego łączenia się poszczególnych grup. Zasoby ekonomiczne, którymi mogli dysponować ci władcy, były ograniczone, a infrastruktury ich państw zbyt ubogie, by udało się stworzyć trwalszy organizm polityczny. Częściowy podbój ziem Irlandii przez Anglików pod wodzą Henryka II Plantageneta w latach 1169–1170 pozwolił nadać w 1177 roku synowi Henryka II, Janowi bez Ziemi, tytuł Pana Irlandii, co dało początek serii anglonormańskich hrabstw, które zaczęły przypominać ówczesne irlandzkie królestwa, a także hrabstwa w Anglii i na kontynencie. Prawdą jest, iż Kościół irlandzki już od około 1110 roku przyjął strukturę w bardziej kontynentalnym stylu, a irlandzcy królowie (jak nazywano ich w tekstach irlandzkojęzycznych przed 1400 r. i później) uznawali przynajmniej nominalną zwierzchność angielskiego rządu w Dublinie. Jednocześnie gaeliccy panowie późnego średniowiecza, a także niektórzy angielscy, nadal charakteryzowali się społecznymi i kulturowymi cechami królów sprzed pięciuset i więcej lat, a ewentualne nowe prądy miały w większości podłoże wewnętrzne i nie były narzucone z zewnątrz. Wymiana myśli między angielskimi władcami i lokalną arystokracją została zainicjowana, ale poza tym Irlandia pod koniec średniowiecza zmieniła się w znacznie mniejszym stopniu niż jakakolwiek inna część Europy[14].

\* \* \*

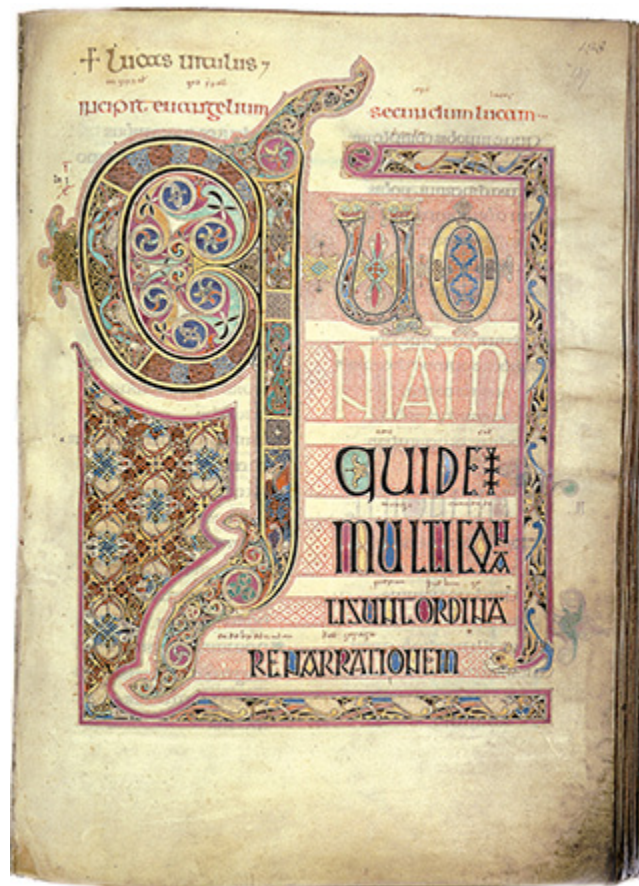
W Anglii sytuacja była całkowicie odwrotna. Jak już widzieliśmy, pierwsze anglosaskie państwa to często bardzo małe organizmy, o czym świadczą toponimy, piśmiennictwo z epoki oraz wskazówki archeologiczne. Nawet po ich częściowym zjednoczeniu, gdy na początku VII wieku przybyli tu misjonarze z Rzymu, a także z państwa Franków i Irlandii, nadal istniało od dziesięciu do piętnastu niezależnych królestw. Podobnie jak w Irlandii – nawracały się one kolejno na chrześcijaństwo przez okres trzech pokoleń. W tym przypadku zachowanie władców jest zrozumiałe. Królowie przyjmowali nową wiarę, ponieważ byli zainteresowani kulturowymi i politycznymi koneksjami, jakie mogło im to zapewnić: związkami z papieżami w Rzymie, ale przede wszystkim z królami państwa frankijskiego, sąsiadami zza kanału La Manche, którzy byli o wiele bogatsi i potężniejsi. Królowie Kentu – królestwa najbliższego geograficznie i politycznie imperium Franków – przyjęli chrzest jako pierwsi, po 597 roku, dzięki misjonarzom przysłanym z Rzymu. Władcy Królestwa Wessex (tzn. Hampshire i Berkshire) przyjęli chrzest z rąk misjonarzy

z państwa frankijskiego w latach trzydziestych VII wieku. Podobnie królowie Nortumbrii na północy zostali ochrzczeni przez misjonarzy z Irlandii w latach trzydziestych VII wieku, ale w 664 roku podczas synodu kościelnego w Whitby przyjęli rzymski sposób obliczania daty świąt Wielkanocy, co zbliżyło ich bardziej do papieżstwa i państwa Franków. Chrystianizowali się najbardziej ambitni królowie, dążący do zdecydowanej przewagi w walce o władzę. Wyjątkiem był Penda (zm. 655) z Mercji – dopiero kiedy zginął w bitwie z wojskami Nortumbrii, jego następcy także przyjęli chrzest. Po 670 roku nowy arcybiskup Canterbury, Teodor z Tarsu (zm. 690), bizantyński zakonnik wyniesiony do godności arcybiskupiej przez papieża, dokonał czynu, o którym nie śmiał marzyć żaden przywódca Kościoła irlandzkiego – zjednoczył biskupstwa wszystkich anglosaskich królestw w jedną hierarchię. Od tej pory Kościół anglosaski mógł się w pełni zintegrować z Kościołem zachodniej Europy, ponieważ miał zbliżoną strukturę[15].

Nie można natomiast powiedzieć, że w VII wieku królowie Anglii przypominali swoich kontynentalnych odpowiedników. Owszem, dysponowali znacznym majątkiem osobistym, o czym świadczą ich groby (jednym z najbardziej bogato wyposażonych grobów odkrytych przez archeologów jest symboliczna mogiła królewska w Sutton Hoo z początku VII w.), ale ich państwa nie były bogate, a władcy mieli do dyspozycji proste instrumenty rządzenia, oparte – tak jak wszędzie – na zgromadzeniach. Wydaje się, że swoją aktywność koncentrowali – tak jak w Irlandii – na niewielkich wojenkach toczonych między sobą. Nowe obowiązki i zadania przyjmowali stopniowo. Niektórzy zajęli się tworzeniem prawa i wydawali kodeksy na wzór tych znanych z kontynentu (choć pisanych w języku staroangielskim). Jeszcze przed końcem wieku królowie Anglii nawiązali kontakty handlowe z państwem Franków. Wymiana odbywała się przez sieć portów, po stronie angielskiej były to Ipswich, Londyn, Hamwic (ob. w Southampton), które miały swoje odpowiedniki na kontynencie, na przykład Dorestad, port położony na wybrzeżu fryzyjskim, u ujścia Renu do Morza Północnego[16]. W VIII wieku potężni królowie Mercji: Aethelbald (716–757), Offa (757–796) i Coenwulf (796–7821) zacieśnili związki z pierwszymi Karolingami. Król Offa nie tylko zdobył hegemonię nad południową Anglią, ale włączył większość tamtejszych królestw do Mercji, co także nie miało swoich analogii w Irlandii. W chwili śmierci Offy na mapie pozostały już tylko cztery królestwa. Poza Mercją były to Nortumbria, Wessex (teraz również znacznie większe) oraz Anglia Wschodnia. Mercja miała najbogatszą infrastrukturę organizacyjną. Był to system sprawowania władzy może mniej skomplikowany niż ten, który wprowadzili



Karolingowie (a władcy w mniejszym stopniu korzystali ze słowa pisanego), ale obejmował mechanizmy kontroli nad siłą roboczą, co pozwoliło Offie zbudować fortyfikacje w wielu miastach oraz stukilometrowy wał ziemny, zwany Wałem Offy, wytyczający granicę Mercji z walijskimi królestwami. Budowla zachowała się do dziś. Była to największa pod względem skali konstrukcja od czasów Wału Hadriana. W latach sześćdziesiątych VIII wieku Offa wypuścił nową monetę, wzorowaną na monetach wprowadzonych do obiegu kilka lat wcześniej przez Pepina Krótkiego (które z kolei były być może wzorowane na wcześniejszych monetach anglosaskich). Po 742 roku dokumenty wskazują na serię trwających aż do lat trzydziestych następnego wieku synodów kościelnych w Mercji, przypominających te, które znamy z państwa Franków[17].



*Ewangeliarz z Lindisfarne*, pocz. VIII wieku. Księga jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej ozdobnych przykładów sztuki iluminatorskiej średniowiecza.

Pergaminowe karty zostały zapisane i udekorowane ilustracjami najprawdopodobniej w klasztorze Lindisfarne w hrabstwie Northumberland. Ewangeliarz jest podobny do kilku innych ksiąg z tego okresu, powstałych na terenie Anglii i Irlandii, gdzie klasztory specjalizowały się w tego typu sztuce iluminatorskiej. Na ilustracji: karta otwierająca *Ewangelię wg św. Łukasza*.

Najwyraźniej jednak Anglia (a przynajmniej Mercja) w 800 roku zdecydowanie bardziej przypominała państwo frankijskie niż w 600 czy nawet 700 roku. Częściowo był to skutek zapożyczeń, a częściowo rozwoju, który miał swą własną, wewnętrzną logikę. Oba te procesy wspierała jednak, nawet jeśli nie zawsze inicjowała, chrystianizacja. Stały za tym także chyba najważniejsze zmiany społeczno-ekonomiczne w angielskich królestwach, które rozpoczęły się prawdopodobnie w okresie hegemonii Mercji, a w IX wieku pogłębiły się – mówię o powolnym rozwoju prywatnej własności ziemskiej królów i arystokracji, co oznaczało zniknięcie dużych terytoriów, z których uzyskiwali w przeszłości daninę. Wydaje się, iż proces ten dobiegł końca mniej więcej w połowie X wieku, co skutkowało transformacją gospodarki Anglii. Od tej pory struktura wiosek wykryształizowała się w ciągu zaledwie pół wieku, autonomia chłopów skończyła się praktycznie wszędzie, a władcy, którzy przejęli największe obszary ziemi, zaczęli dominować zdecydowanie bardziej niż wcześniej – także nad arystokracją, która trzymała się blisko królów, ponieważ też skorzystała na tej zmianie[18].

Okres dominacji Mercji, którego kulminacyjny punkt przypada na VIII wiek, nie trwał jednak długo. W latach dwudziestych IX wieku i później królestwo Mercji zostało rozdarte wojnami domowymi i Wessex przejął wiele wcześniejszych królestw na południu, takich jak Kent. Żadne z tych królestw nie było jednak przygotowane na ataki wikingów. Najpierw pojawiły się pojedyncze bandy grabieżców, a następnie całe armie, które w połowie IX wieku zaczęły stanowić poważne zagrożenie. A gdy wikingowie zdali sobie sprawę ze słabości angielskich królestw, te pojedyncze pierwotnie ataki zamieniły się w prawdziwą wojnę i próbę podboju w latach 865–878. Władcy skandynawscy okupowali wschodnią Anglię i przyczynili się do upadku wszystkich lokalnych królestw z wyjątkiem Wesseksu. Przy czym Wessex też prawie pokonali, ale jego król, Alfred Wielki (871–899), po początkowych klęskach zdołał przegrupować siły, pokonać wikingów w walce w 878 roku[19] i doprowadzić do podpisania traktatu pokojowego w Wedmore, który okazał się dość trwały. Alfred przeorganizował kraj, ufortyfikował największe miasta zachodniosaskie i zajął południową część Mercji, jeszcze niekontrolowaną przez Skandynawów, co w pierwszej dekadzie X wieku umożliwiło jego synowi Edwardowi Starszemu i córce Ethelfledzie (która sprawowała faktyczną władzę w Mercji) podbicie skandynawskich królestw na południu Anglii, a jego wnukom, szczególnie Athelstanowi (924–939), rozszerzenie wpływów także na północy. Do 954 roku ich łupem padła Nortumbria, z wyjątkiem autonomicznego hrabstwa Bamburgh na dalekiej

północy, które odparło także ataki wikingów. Ten podbój po raz pierwszy zjednoczył, a w gruncie rzeczy stworzył Anglię. Już Alfred tytułował się królem Anglosasów, a termin „Anglia”, choć powoli, to jednak zaczął wchodzić do powszechnego użytku[20].

Alfred Wielki, Athelstan i – później – siostrzeniec tego drugiego, Edgar Spokojny (957–975), byli więc prawdziwymi sukcesorami Mercji, ale nie tylko, gdyż nie ma żadnych dowodów na to, iż Offa kiedykolwiek rozważał zajęcie całej Anglii. W swych rządach zapożyczyli wiele rozwiązań od Franków. Alfred Wielki, będąc człowiekiem dobrze wykształconym, gościł na swoim dworze pochodzącego z Flandrii św. Grymbalda, i był mecenasem tłumaczeń klasycznych dzieł chrześcijańskich na staroangielski (sam tłumaczył ich część). Zbiorowe przysięgi, których wymagał ustanowionymi przez siebie prawami od wszystkich wolnych ludzi, podobne były do przysięg wymaganych przez Karola Wielkiego. Akty prawne wydane w X wieku przypominają te z karolińskich kapitularzy, a czasem są wprost cytacjami; jest to możliwe, ponieważ wiemy, że w Anglii była wówczas przynajmniej jedna kopia frankijskich kapitularzy. W X wieku odrodzenie karolińskie weszło w fazę schyłkową, ale jego metaforyka pozostawała dla Anglików żywa i dostępna w księgach. Arcybiskup Yorku Wulfstan (zm. 1023), do którego należał wspomniany wyżej kapitularz, pisał napominające traktaty i naznaczone moralizatorskim tonem kodeksy praw, czerpiąc garściami z metaforyki karolińskiej, a zainicjowane przez władcę reformy monastyczne za panowania Edgara były wyraźnym nawiązaniem do działań Ludwika Pobożnego. Sposób zwoływania armii i polityka oparta na zgromadzeniach znana z przeszłości anglosaskiej nadal miały istotne znaczenie w Anglii X wieku, ale i tu doszło do pewnych zmian. Hierarchia zgromadzeń sędziowskich hrabstw (*shires*) i okręgów (*hundreds*), postępujących według instrukcji króla, odpowiadała procedurom frankijskim. W X wieku królowie, zawierając małżeństwa dynastyczne z członkami rodów Ottonów i Karolingów, zdobywali wpływ na politykę państwa zachodniofrankijskiego. Edgar Spokojny i jego syn Ethelred II Bezradny (978–1016), którzy zbudowali siłę późniejszego anglosaskiego państwa, rządili przy czynnym współdziałaniu najbliższych krewnych, w tym babki Edgara – Eadgifu, oraz matki Ethelreda – Elfridy. Ponieważ obaj wstąpili na tron za młodu, jak większość angielskich władców w X wieku, królowe matki miały mocną pozycję na dworze. Do 1000 roku Anglia, jak na ironię, była najbardziej oczywistą spadkobierczynią projektu karolińskiego (Karolowi Wielkiemu nigdy nie przyszłoby to do głowy), a dzięki stosunkowo niedużemu obszarowi stała się także najbardziej spójnym królestwem w całym łacińskim świecie

zachodnim. Ethelred wprowadził nawet podatek ziemski – pierwsze takie rozwiązanie na Zachodzie, o czym napiszę więcej w kolejnym rozdziale. Korzenie tej siły nie były oczywiście tylko karolińskie – miały wiele wspólnego ze wspomnianymi już zmianami w strukturze własności ziemskiej, a także z faktem, iż arystokracja zachodniosaska, która tak bardzo skorzystała na podbojach, trzymała się razem jak oligarchia (przynajmniej do czasu, gdy Ethelred nieopacznie nie pozbył się wielu z nich), wywierając wpływ na rządy, gdy władca był małoletni, przez królowe matki. Jednak zdolność królów do czerpania ze wzorów karolińskich dodała im pewności siebie, co widać w dostępnych nam dowodach historycznych z X wieku, a to oznacza, że królowie z VII wieku, przyjmując chrzest, postawili na właściwego konia. Ta decyzja okazała się nad wyraz opłacalna[21].

\* \* \*

Anglia była wówczas tą częścią północnej Europy, w której zaszły największe zmiany w wyniku procesu chrystianizacji (podobnie jak w Saksonii, zmuszonej do przyjęcia chrztu przez Franków). Na pewno pomogło również wyspiarskie położenie – krajowi nie zagrażały ataki Franków. W tej sytuacji przyjęcie religii sąsiada nie groziło negatywnymi konsekwencjami. Władcy innych państw, jeśli tylko mieli wybór, z reguły działali ostrożniej. Przykładem może być Dania, która przyjęła chrzest znacznie później, bo dopiero w latach sześćdziesiątych X wieku. Aby w pełni zrozumieć, jak do tego doszło, musimy się cofnąć w czasie trochę dalej. Dania w przeciwieństwie do reszty Skandynawii jest zasobna w żyzne ziemie, które mogły wyżywić znacznie więcej ludzi, przez co była zaludniona gęściej niż reszta Północy. Już w V wieku niektórzy władcy tych terenów należeli do ludzi naprawdę zamożnych. W Gudme, politycznym centrum na wyspie Fionia, znaleziono sporo artefaktów ze złota, a miasto to nie było jedynym takim ośrodkiem[22]. Przypuszczalnie majątek duńskich władców pochodził z łupów, z grabieży na terenach zachodniego Cesarstwa Rzymskiego w latach jego kryzysu. Duńscy władcy rozsądnie ten majątek kumulowali. W tamtym okresie na terenie Danii istniały cztery (niektóre źródła podają – pięć) państewka, które obejmowały także dzisiejszą południową Szwecję[23]. Lokalne elity, chociaż prawdopodobnie nie były właścicielami ziemi, cieszyły się politycznymi wpływami. Do VIII wieku, gdy Dania coraz częściej pojawiała się w źródłach frankijskich, liczba królestw zmalała. Godfred (ok. 804–810), władca południowej Jutlandii, a później jego syn Eryk I Stary (ok. 827–854) byli najsilniejszymi królami Danii i niewykluczone, że rządili całym krajem. Władali ogromnym terenem,



obejmującym także część Norwegii[24], a na południu Połabie. Sprawny system zarządzania państwem, choć mniej rozbudowany niż w przypadku Offy, pozwalał im wznosić duże budowle ziemne, jak choćby Danevirke, system fortyfikacji wyznaczających granicę z Saksonią. Gudrød Myśliwy odparł ataki Karola Wielkiego, a nawet ruszył z kontrofensywą. On i jego syn rozbudowali i kontrolowali porty handlowe, Ribe i Hedeby, do których zawijały okręty z frankijskimi towarami. Wszystko to działo się bez żadnych wpływów i nacisków z zewnątrz, także religijnych. Jeden z konkurujących o hegemonię królów pierwszej i drugiej dekady IX wieku, Harald Klak, przyjął chrzest w 826 roku na dworze Ludwika Pobożnego, ale na tronie nie utrzymał się nawet przez rok. Eryk I Stary i Eryk II Dziecko (zm. po 864) wpuścili frankijskich misjonarzy na terytorium Danii, ale sami nie przyjęli nowej wiary. Niewykluczone, że dla wszystkich tych władców chrzest byłby równoznaczny z akceptacją hegemonii Franków, czego nie planowali[25].

Jak na standardy skandynawskie i północnej Europy – Dania była silnie scentralizowanym państwem jeszcze przed 800 rokiem[26] i taka też miała pozostać przez całe średniowiecze. Nie zapobiegło to upadkowi królestwa Gudrøda Myśliwego po 860 roku. Spowodowały to zapewne ataki wikingów. Już w VIII wieku Skandynawowie dysponowali niezwykle sprawnymi okrętami i od ostatniej dekady tego stulecia państwo frankijskie i Anglia, a później Irlandia, zaczęły być nękane z morza. W latach trzydziestych IX wieku te ataki stały się częstsze i znacznie przybrały na sile. Wikingowie pochodzili zarówno z Danii, jak i Norwegii i wydaje się, że byli zarówno piratami, jak i zwykłymi kupcami na szlakach handlowych Morza Północnego, którzy, widząc niebronione wybrzeża, postanowili skorzystać z okazji. Byli to także młodzieńcy, którzy dzięki doskonałym łodziom mogli się cieszyć wyprawami morskimi i zdobywać łupy, zanim się w końcu osiedlili. Do tego doliczyć można jeszcze – przynajmniej w Danii, choć zjawisko to dotyczyło całej Skandynawii – wygnańców z coraz bardziej dominującego dworu królewskiego, którzy często zostawali przywódcami band wikingów. Podobnie działo się gdzie indziej. Wiadomo, że niekiedy wyprawa handlowa zamieniała się w rabunkową – choćby podczas udanego przejęcia przez szwedzkich handlarzy futrami tronów książąt kijowskich i innych miast położonych wzdłuż szlaków rzecznych wschodniej Europy w IX wieku (temat pogłębimy w rozdz. 9). Ataki wikingów osłabły (choć jeszcze się nie zakończyły) w X wieku, po utworzeniu przez nich diasporowych królestw w Anglii pod koniec IX wieku, a także, choć na mniejszą skalę, w Irlandii, na północnych wysepkach Szkocji oraz po powołaniu księstwa Normandii na początku X wieku. Wpływ na ograniczenie wypraw wikingów miało także



zasiedlenie przez nich Islandii w latach 870–930. Jednocześnie przez trzy pokolenia wykazywali swoimi działaniami, że nawet pozbawione struktur społeczności Północy mogą mieć istotny wpływ na stabilne królestwa Europy. Jak dowodzą wykopaliska prowadzone w skandynawskich miastach handlowych – wikingowie wracali obładowani łupami. Oprócz trofeów przywozili z wypraw także... destabilizację. W X i XI wieku norwescy królowie, przeważnie mający za sobą wikińską przeszłość, po powrocie z łupieżczych wypraw rozpoczynali walki między sobą, a upadek królestwa Danii w IX wieku, chociaż nieudokumentowany, najprawdopodobniej również spowodowany był pojawieniem się władców dotąd trudniących się między innymi piractwem[27].

Dopiero w drugim ćwierćwieczu X wieku znów pojawił się w Danii król, który sprawował władzę nad znacznym obszarem. Gorm Stary (zm. 958), bo o niego chodzi, prawdopodobnie pochodził z nowego rodu[28], a jego syn, Harald I Sinozęby (958–ok. 986), był pierwszym chrześcijańskim władcą królestwa. Harald żył w czasach Ottona I, którego ośrodek władzy znajdował się zdecydowanie bliżej Danii niż stolica Karola Wielkiego, i król Danii przyjął chrzest jeszcze przed 965 rokiem – za pośrednictwem niemieckiego misjonarza zaprzyjaźnionego z bratem cesarza, Brunonem[29]. Bardzo prawdopodobne, że Harald wzorował się na Ottonie i próbował zneutralizować wpływy cesarza traktując je jako potencjalne zagrożenie[30]. Interesujące jest to, że po przyjęciu chrztu imiona duńskich biskupów pojawiają się wprawdzie w dokumentach, ale sam Harald zawdzięczał im niewiele[31]. Władzę nad całą Danią zdobył siłą i około 980 roku zbudował sieć kolistych obozów wojskowych (potwierdzają to badania archeologiczne)[32]. Wydaje się, że pomogło to ustabilizować zdobycze terytorialne oraz uregulowało armię i flotę. Tak więc właśnie siła militarna oraz długa tradycja polityki opartej na zgromadzeniach, nie zaś Kościół, stanowiły podstawę duńskiej władzy królewskiej. Była ona na tyle silna, że syn Harald, Swen Widłobrody, i jego wnuk, Knut I (1014–1035), w pierwszej dekadzie XI wieku zdołali podbić Anglię i zdobyli przejściową hegemonię w Norwegii. Knut sprowadził do Danii biskupów angielskich, nie niemieckich, odbył także dobrze rozpropagowaną pielgrzymkę do Rzymu w 1027 roku, która zbiegła się w czasie z koronacją na cesarza rzymskiego – króla niemieckiego Konrada II Salickiego[33]. Te działania jasno pokazują, że król Danii świadomie wykorzystywał swoje miejsce w europejskiej społeczności chrześcijańskiej dla celów politycznych. Nawet jeśli jego hegemonia wkrótce się skończyła, od tej pory duńska władza królewska była wewnętrznie stabilna – do 1100 roku stabilniejsza nawet od

ośrodków władzy na ziemiach frankijskich[34]. Pod koniec interesującego nas w tym rozdziale okresu Dania była, poza Anglią i być może Węgry, najpotężniejszym królestwem na północy, a do siódmej dekady XI wieku wprowadzono tu typowy podział na biskupstwa. Wkrótce pobudowano sieć kościołów parafialnych, z których liczne przetrwały do dzisiaj. Arystokracja tego kraju coraz bardziej przejmowała kontynentalne wzorce zachowania (choć prywatne zamki pozostały rzadkością) i możemy obecnie prześledzić w dokumentach proces rozrastania się posiadłości ziemskich, których właścicielami byli zarówno arystokraci świeccy, jak i kościelni (część ziemi trafiła w ręce rolników)[35]. Rozwój zależności między królami, biskupami i arystokracją przebiegał według modelu typowego dla zachodniej Europy. Tu jednak, w przeciwieństwie do Anglii, polityczna siła państwa zawdzięczała niewiele chrystianizacji. Kościół stanowił więc pewnego rodzaju „dodatek” do procesów społecznych i politycznych, które toczyły się niezależnie od religii.

\* \* \*

Zjednoczenie Norwegii nastąpiło późno i nie zachodziło równomiernie. Na podstawie wykopalisk archeologicznych możemy stwierdzić, iż na początku średniowiecza najprawdopodobniej istniała tam cała sieć królestw dość słabo zorganizowanych, oddzielonych od siebie górami, lasami i płaskowyzami. Pierwszą próbę podbicia całego kraju podjął na wpół legendarny Harald Pięknowłosa (zm. ok. 932), jeden z lokalnych władców; jego następcy, synowie i wnuki, kontynuowali dzieło. Jednak ich sukces w zjednoczeniu Norwegii nie był pełny. W średniowiecznej historiografii skandynawskiej – dziełach późnych, bo pochodzących z XIII wieku, ale opartych na wcześniejszej poezji skaldów – X wiek jawi się jako epoka lokalnych społeczności, rządzonej przez zgromadzenia (*thingar*) wolnych ludzi, nawet jeśli dominowali na nich lokalni notabie, zwani *jarlar*, czyli „posiadający ziemię”. Następni dwaj władcy, którzy próbowali objąć panowaniem szersze terytorium, to Olaf I Tryggvason (ok. 995–1000) oraz Olaf II Haraldsson (1015–1028). Obaj przyjęli chrzest w trakcie zagranicznych wypraw wojennych[36], a ich ekspansjonizm związany był z celowo przeprowadzaną chrystianizacją – mniej lub bardziej pod przymusem – kolejnych regionów Norwegii. Przejmowali więc za wicem, a także przekupywali arystokrację darami i stanowiskami w lokalnej administracji. I tak, według islandzkiego poety, historyka i polityka Snorriego Strurlusona (1179–1241) wolni ludzie z thingu rogalandzkiego wybrali spośród siebie trzech najbardziej elokwentnych mężów, by stawili czoło „gładkim słowom” Olafa Tryggvasona,

ale tego dnia różnego rodzaju defekty wymowy uniemożliwiły im wygłoszenie przemów, w rezultacie wszyscy zostali ochrzczeni. Podczas Gulathingu król zjednał sobie łaskę wpływowego lokalnego arystokraty, oddając rękę swojej córki jednemu z jego krewnych, a gdy podczas thingu miejscowi liderzy naciskali na przyjęcie chrztu, „nikt nie śmiał się im przeciwstawić”. Lokalna społeczność Frostathingu – jak można się domyślić, już ostrzeżona przed takim rozwojem wypadków – przybyła na spotkanie z bronią, jak na thing wojenny. W tej sytuacji król Olaf nie odważył się niczego wymusić groźbami i przystał na żądanie złożenia ofiary podczas przesilenia letniego. Gdy nadszedł właściwy termin, król oznajmił, że ofiara zostanie złożona z przywódców tejże lokalnej społeczności. W obliczu takiego rozwiązania Frostathing ustąpił. To oczywiście tylko literackie opisy, które nie mówią nam prawdy o faktycznym zachowaniu króla, pokazują za to, jaka była rzeczywista pozycja władcy podczas thingów i jak wyglądały negocjacje z podanymi. Olaf Tryggvason również nie utrzymał się długo przy władzy. Został zdetronizowany wskutek interwencji władcy duńskiego, podobnie jak potomkowie Haralda Pięknowłosego[37] w latach siedemdziesiątych X wieku. A gdy Olaf Haraldsson próbował wrócić do władzy, jego apodyktyczność i arogancja wywołały bunt chłopów oraz możnych i król zginął w bitwie pod Stiklestad w 1030 roku. Co ciekawe, w późniejszych źródłach są dość ciepłe wzmianki o buncie, mimo że Olaf został uznany za świętego niemal natychmiast po bitwie. Jego postawa męczennika była ważnym symbolem podczas powstań przeciwko władzy duńskiej, które w 1035 roku pozwoliły wrócić na tron jego synowi Magnusowi, a także przyczyniła się do umocnienia władzy brata przyrodniego Olafa, innego króla, który musiał odzyskiwać tron z za granicy – Haralda III Srogiego (1047–1066) i jego następców. Harald powołał armię kierowaną przez możnych, którą wykorzystywał do tłumienia oporu chłopów, a także norweski Kościół, który pozostawał całkowicie pod jego kontrolą[38].



Kościół klepkowy w Heddal w Norwegii, XIII wiek. W średniowieczu w Norwegii powstał niezwykle innowacyjny styl budowy kościołów z drewna. Kościół w Heddal, na południu Norwegii, jest największym z nich, ale należy pamiętać, że rozbudowano go w ostatniej dekadzie XIX wieku.

Prosta wersja historii politycznej XI wieku mogłaby prowadzić do wniosku, że Norwegia bardzo się upodobniła do Danii, tak jednak nie było, czego dowodzi rozwój wydarzeń w Norwegii po 1100 roku. W latach trzydziestych XII wieku wybuchła w Norwegii wojna domowa między uprawnionymi do korony. Zaczęło się jak zwykle – od konfrontacji pretendentów do tronu wspieranych przez armie złożone z oddziałów lokalnych arystokratów. Jednak w Norwegii skład osobowy tych armii był odzwierciedleniem zarówno regionalnych, jak i królewskich zależności. Armia króla Sverrego Sigurdssona (1177–1202) nie składała się nawet ze szlachetnie urodzonych, lecz – początkowo – głównie z chłopów z dalekich wschodnich rubieży, a następnie z ludzi z północy. Zwano ich *Birchlegs* (Brzozowe Nogi) – to oni stawili czoło armii Croziars (Pastorały) z południowego wschodu, dowodzonej przez biskupów. Sverre przeciwstawił się Innocentemu III i został ekskomunikowany, a kompromis i pokój udało się osiągnąć dopiero w latach dwudziestych XIII wieku[39]. Faktem jest, iż Norwegia nigdy nie została w pełni zjednoczona, nawet pod królami takimi jak Harald III Srogi, ani też w pełni zdominowana przez władców i szlachtę. Regionalne zgromadzenia ludzi wolnych, w tym chłopów, odgrywały istotną rolę na tych ziemiach również później. Władza królewska nigdy nie była silna, a każda próba zwiększenia praw władcy spotykała się ze sprzeciwem. Jednak chrystianizacja kraju przez Olafów, Tryggvasona i Haraldssona,

która w latach trzydziestych XI wieku pociągnęła za sobą wprowadzenie na większym terytorium struktur Kościoła, dała rządzącym do ręki potężny instrument, pozwalający im umacniać władzę. Nawet jeśli król nie miał silnej pozycji w mocno zdecentralizowanym systemie politycznym Norwegii, to administracja kościelna pomagała zarządzać skutecznie państwem w o wiele większym stopniu niż na przykład w Danii. W Norwegii, w przeciwieństwie do Anglii, Danii, czy, jak za chwilę zobaczymy, Polski – proces chrystianizacji dokonał się w zasadzie bez udziału władców frankijskich. Jednakże zorganizowane struktury kościelne połowy XI wieku i późniejsze były w swojej formie bardziej „kontynentalne” niż cokolwiek innego w królestwie i tylko tak charyzmatyczny król, jak Sverre, mógł się bez nich obyć[40].

\* \* \*

Teraz zajmijmy się Polską. I tutaj, podobnie jak w Danii, musimy się cofnąć o kilka wieków, aby w pełni zrozumieć, co na tych terenach oznaczała chrystianizacja, która zaczęła się w latach sześćdziesiątych X wieku. W VI i VII wieku w całej środkowo-wschodniej Europie (obecne Polska, Czechy, Słowacja i Węgry), a także i na Bałkanach zaczęły się kształtować społeczności mieszkające w wioskach i cechujące się dość prostą kulturą materialną, a także pochówkami ciałopalnymi. Były to małe grupy, początkowo pozbawione wyraźnej hierarchii społecznej. To, że te naprawdę nieduże wspólnoty zdołały tak bardzo rozszerzyć się zarówno na zachód, jak i południe, dowodzi słabości wszystkich systemów politycznych wschodniej Europy w VI wieku. Ludy mieszkające na tych terenach Bizantyńczycy nazywali (jak wiemy z rozdz. 3) – *Sklawenami* (w łacinie Franków – *Sclaveni*), ale nie możemy automatycznie zakładać, że wszystkie mówiły językami słowiańskimi, gdyż z całą pewnością tak nie było. Dopiero w IX wieku, jak się wydaje, w środkowo-wschodniej Europie pozostali przede wszystkim Słowianie i tak będziemy ich nazywać. Słowianie należą do jednej grupy językowej, ale nie mają wspólnej tożsamości ani tradycji i nigdy nie tworzyli jednego państwa. Przeciwnie, podzieleni byli na bardzo wiele najpierw plemion, potem większych struktur państwowych. Od około 600 roku ich sąsiedzi nie zawsze byli politycznie słabi i, jak w przypadku Franków, zaczęli stanowić poważne zagrożenie dla Słowian. Frankowie nigdy jednak na poważnie nie rozważali ich podboju. Owszem, od VII do X wieku regularnie najeżdżali ziemie Słowian, ale głównie w celu zdobycia niewolników. Do IX wieku słowo *sclavus* weszło do języka łacińskiego jako określenie „niewolnika” i taki jest dzisiejszy źródłosłów pojęcia „niewolnik”



w większości języków zachodnich (por. ang. *slave*). Frankowie nie tylko porywali ludzi wolnych, ale także kupowali niewolników bezpośrednio od Słowian; w X wieku targ niewolników znajdował się w Pradze. Podobnie postępowali inni sąsiedzi tych ludów: Wenecjanie na południu, Skandynawowie w basenie Bałtyku i w Rosji, arabscy kupcy przybywający ze Wschodu. W armii i administracji kalifatu na Półwyspie Iberyjskim służyła duża grupa *Saqaliba*, Słowian, którzy początkowo byli niewolnikami. Wokół handlu niewolnikami rozwinęło się kilka gałęzi gospodarki. O jego intensywności świadczą wykopaliska archeologiczne – na stanowiskach we wschodniej Europie znajdujemy liczne żelazne okowy czy choćby irańskie monety z X wieku. W reakcji na zagrożenie w VIII i IX wieku na terenie środkowo-wschodniej Europy zaczęto wznosić ufortyfikowane grody. Były to warownie przywódców, którzy niewątpliwie sami bronili się przed atakami, ale jednocześnie dostarczali atakującym niewolników. W IX wieku taka sieć silnie umocnionych warowni stanowiła podstawę Państwa Wielkomorawskiego, które jednak zostało zniszczone w ostatniej dekadzie tego samego stulecia przez koczowniczych Węgrów. Przybycie tego ludu stanowiło kolejne niebezpieczeństwo dla lokalnych plemion[41].

To dlatego na początku X wieku w centralnej części dzisiejszej Polski nowa krystalizująca się dopiero siła polityczna zaczęła budować sieć fortyfikacji – część została odnaleziona dzięki badaniom archeologicznym. Siła ta nie nazywała się jeszcze wtedy Polonią (termin łac.), ale od 1000 roku nazwa ta zaczęła się regularnie pojawiać w dokumentach. Niemieckie źródła pisane po raz pierwszy wzmiankują o Polsce w latach sześćdziesiątych X wieku, kiedy to Mieszko I (zm. 992) starł się z wojskami saskimi. W 965 roku książę przez ślub zawarł sojusz z sąsiednimi książętami Czech, których potęga wykryształizowała się pokolenie wcześniej i którzy byli już chrześcijanami. W 966 roku Mieszko I także przyjął chrzest, a w 967 roku przybył na dwór Ottona I jako „sprzymierzeniec cesarza” – tak przedstawiony został w ówczesnych źródłach. Działania Mieszka I są w pełni zrozumiałe. Podobnie jak Harald Sinozęby w Danii, tyle że opierając się na znacznie młodszej i słabszej bazie politycznej, polski władca chciał wzmocnić swoją pozycję – jako członek chrześcijańskiej rodziny panujących. (W źródłach łacińskich polscy i czescy władcy jeszcze długo określani byli terminem „książąt”, gdyż niemieccy cesarze ostrożnie podchodzili do uznania ich za rządzących o ustabilizowanej pozycji, godnych królewskiego tytułu). Przyjęcie chrztu mogło też zapewnić ochronę przed najazdami grabieżczymi i w celu pozyskiwania niewolników, choć z całą pewnością nie chroniło przed wojnami. Istotne jest także, że ówczesną Polskę otaczały liczne

mniejsze plemiona słowiańskie, które pozostały pogańskie. Ludy te stanowiły barierę ochronną przed najazdami Sasów, mogły również być źródłem niewolników dla Piastów, rodu Mieszka I, jako że handel niewolnikami był wówczas w szczytowym okresie rozwoju. Jak w innych miejscach Europy, i w Polsce chrystianizacja wiązała się z przyjęciem struktury organizacyjnej Kościoła, na której Piastowie mogli zbudować administrację królewską. Piastom brakowało takiego instrumentu. Dotychczas dysponowali stosunkowo prostym systemem sprawowania władzy: na czele wspólnoty stał książę, który przez swoich przybocznych wymuszał posłuszeństwo i daniny od okolicznych społeczności wiejskich. (Polityka oparta na wiecach jest w państwie Piastów mniej widoczna, w odróżnieniu od mniejszych sąsiadów). Przez jakiś czas kraj rozwijał się pomyślnie. Do Polski – jak ją teraz możemy nazywać – przyjechali biskupi, głównie z Czech[42], a w 1000 roku przybył sam cesarz Otton III, by ogłosić utworzenie w ufortyfikowanej osadzie o nazwie Gniezno arcybiskupstwa; w ten sposób przynajmniej w teorii Polska uzyskała autonomiczne struktury kościelne. Syn Mieszka I, Bolesław I Chrobry (992–1025), kontynuował dzieło ojca, rozszerzając panowanie we wszystkich kierunkach, aż do Bałtyku (w wojnach z cesarstwem Henryka II), a nawet podbijając na rok (1003–1004) Czechy. Polska zaczęła wyrastać na nowe silne państwo[43]. To jednak nie trwało długo. Po śmierci Bolesława Chrobrego nie tylko znaczna część zdobytych terytoriów wyzwoliła się spod kontroli Piastów, ale jeszcze pogańskie bunty doprowadziły do zniszczenia budowli kościelnych. Odbudowano je za czasów Kazimierza I Odnowiciela (1039–1058) i jego następców[44]. Faktem jest, iż polscy książęta nie mieli jeszcze wystarczająco silnej organizacji politycznej, dzięki której mogliby sprawować władzę nad dużymi obszarami ziemi dłużej niż przez kilka lat. Ograniczenia wczesnych Piastów w tym zakresie porównać można do sytuacji w Irlandii, a chrystianizacja, nawet jeśli oznaczała związki z trwałymi strukturami kościelnymi, nie okazała się wystarczająco skuteczna. Nie da się przeorganizować państwa z dnia na dzień. Z czasem granice Polski zaczęły się stabilizować, a następnie znów rozszerzać, tym razem w wolniejszym i bezpieczniejszym tempie niż za Bolesława Chrobrego. Jednakże struktura władzy, oparta na centralnej roli króla i jego bezpośredniego orszaku, złożonego z członków arystokratycznych rodów i nieco mniej uprzywilejowanych od nich wojów, zbierającego trybut od okolicznych wspólnot, pozostawała podstawowym modelem jeszcze przez jakiś czas.



Drzwi Gnieźnieńskie, II poł. XII wieku. Najstarsza katedra w Polsce została przebudowana w XIV wieku, ale jej drzwi (odlane z brązu) przetrwały we wcześniejszej oryginalnej formie. Na drzwiach przedstawiono życie św. Wojciecha, misjonarza z Czech, zabitego przez pogańskich Prusów w 997 roku. Ciało świętego zostało wykupione przez Polaków i pochowane w katedrze; scena na prawym skrzydle (nad kołatką) przedstawia męczeńską śmierć św. Wojciecha. Styl reliefów wskazuje na dzieło rzemieślników z pogranicza niemiecko-francuskiego, ale mistrzowie mogli przybyć do Polski i odlać drzwi na miejscu.

Pod tym względem zmiany zaczęły się pod koniec XI i na początku XII wieku. Elita wojskowa, rycerze, byli wynagradzani ziemią i mogli pobierać z tej ziemi trybut. I tak powoli, jak w Anglii, powstały majątki ziemskie. Z czasem niektóre osiągnęły naprawdę znaczące rozmiary. Podobny proces dotyczył Kościoła. W ten sposób dotychczas wolni chłopci popadali w zależność feudalną, mieli coraz mniej praw, chociaż ostateczne poddanie polskich chłopów panom nastąpiło dopiero po przejściu czarnej śmierci. Począwszy od XII wieku osadnictwo niemieckie, chronione prawem niemieckim,

przyniosło taki sam efekt. Jednak w przeciwieństwie do Anglii władcy piastowscy nie skorzystali najbardziej na tym procesie. Przez sto lat po panowaniu Kazimierza Odnowiciela tracili siły w wojnach domowych, a po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 roku Polska została podzielona między jego czterech synów, których spadkobiercy kontynuowali walki i spory przez kolejne półtora wieku, pogłębiając podziały. W tym samym czasie na zachodzie Europy Kościół dążył do uzyskania niezależności od władzy świeckiej, do czego wrócimy w kolejnym rozdziale, co także odniosło ważny skutek. Biskupi również w Polsce walczyli o dominację, a słabi książęta podzielonego na dzielnice państwa nie byli w stanie skutecznie im się przeciwstawić. Pod wieloma względami Polska podążała w kierunku politycznych wzorców zachodniej Europy (zwłaszcza Niemiec), ale w żaden sposób nie zbliżało jej to do utworzenia silnej władzy, a stanowisko Kościoła utrudniało sytuację. Można stwierdzić, że kościelna hierarchia zapobiegła dezintegracji państwa, ale – w przeciwieństwie do Norwegii – nie stanowiła podstawy dla żadnej siły politycznej. I mimo że w 1150 roku lokalni władcy – suwerenni książęta, duchowni i arystokraci – byli znacznie silniejsi niż w 950 roku, to wielkość indywidualnych księstw na polskich ziemiach powróciła do tej sprzed dwóch wieków[45].

\* \* \*

Tak więc w pięciu różnych regionach widzimy pięć zupełnie odmiennych rezultatów chrystianizacji oraz przede wszystkim rozprzestrzenianie się hierarchii kościelnej na całą Europę. W Irlandii Kościół zaadaptował się szybko do zdecentralizowanej struktury irlandzkich królestw i po prostu stał się kolejnym elementem skomplikowanej układanki. W Anglii od samego początku był czynnikiem integrującym, który przyczynił się bardzo do wciągnięcia Mercji i zachodniosaskich królów do wspólnego świata ładu politycznego, a nawet moralno-politycznego zachodniej Europy (tj. Franków). W Danii Kościół w znacznie mniejszym stopniu uczestniczył w tworzeniu systemu politycznego, który rozwijał się samodzielnie w tym samym kierunku. W Norwegii miał duży wpływ na utrzymanie hegemonii królów, nawet jeśli słabej, nad odizolowanymi i często niechętnymi nowej władzy regionami. W Polsce, choć ta komunikacja była znacznie łatwiejsza dzięki położeniu na Nizinie Środkowoeuropejskiej, struktury kościelne nie zdołały zapobiec rozbiciu dzielnicowemu. Jeśli dodamy do tej listy inne północnoeuropejskie regiony, różnorodność będzie jeszcze większa, choć Czechy można byłoby porównać z Danią, Węgry częściowo z Danią, częściowo z Anglią (patrz rozdz. 8), sytuację w Szwecji częściowo z Polską,

a częściowo z Norwegią, natomiast Szkocji początkowo z Irlandią, a później (choć nie w pełni) z Anglią[46], choć oczywiście wszystkie te skojarzenia są bardzo ogólne, a różnice między porównywanymi w ten sposób państwami często były jeszcze większe.

Czy wobec tego można wskazać jakiegokolwiek wspólne elementy procesu chrystianizacji w różnych krajach? Odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca; w gruncie rzeczy podobieństw było nawet kilka. Po pierwsze, jak już wspomnieliśmy na początku tego rozdziału, zaczęto doceniać słowo pisane, przez co skokowo wzrosła liczba dokumentów i innych źródeł piśmienniczych, a wraz z nimi ilości przekazywanych informacji. Polska jest tu przykładem ekstremalnym – mamy mało źródeł piśmienniczych i są one dość późne. Pierwsza wzmianka w dokumentach źródłowych pojawia się na trzy lata przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I, za to potem liczba źródeł systematycznie rośnie. To samo dotyczy także innych państw, nawet jeśli tam ten proces przyrastania źródeł piśmienniczych odbywał się płynniej i wolniej. Należy podkreślić, iż nie oznacza to wcale, że chrześcijaństwo było dla tych państw „wejściem do historii”. Nawet w tym naszym skrótowym opisie dziejów tej części Europy zwróciliśmy uwagę na ważne historyczne wydarzenia i procesy zachodzące jeszcze przed przyjęciem nowej religii – proces ekspansji Słowian we wschodniej Europie czy też powstawanie skandynawskich królestw na terytoriach od Dublina po Kijów. Chodzi tylko o to, że na temat tych wydarzeń możemy powiedzieć znacznie mniej – nawet jeśli diasporowe królestwa zachodniej Skandynawii są w niektórych przypadkach całkiem dobrze udokumentowane, to jednak wszystko, co o nich wiemy, oparte jest na relacjach przybyszów z zewnątrz. Po drugie, można powiedzieć, że proces chrystianizacji na północy Europy wiązał się z popadaniem chłopów w coraz większą zależność od właścicieli ziemi; nawet tam, gdzie władza polityczna była podzielona, jak w Polsce i Irlandii, chłopów w coraz większym stopniu pozbawiano swobód i praw. Ten proces nie przebiegał wszędzie tak samo. W Anglii zakończył się w zasadzie jeszcze przez 1000 rokiem, ale w Norwegii (tym bardziej w Szwecji) jeszcze pod koniec średniowiecza i później warstwa wolnych chłopów wciąż była liczna. Mimo to taki był ogólny trend – jeden z ważniejszych procesów zachodzących w średniowieczu na północy kontynentu. Ograniczenie praw i wolności chłopów przyniosło wzrost bogactwa elit, za czym szedł rozwój kontaktów handlowych. Po 900 roku większa część Anglii została w pewien sposób zintegrowana przez szlaki handlowe. Również wybrzeże Morza Bałtyckiego rozwijało się pod tym względem stabilnie. Sieć portów, najstarsze wzmianki o nich pochodzą z VIII wieku, prawdopodobnie została



połączona szlakami komunikacyjnymi z ufortyfikowanymi grodami w głębi ładu. Warownie te były centrami rzemiosła i „punktami przeładunkowymi” dla niewolników. Handel na Bałtyku rozkwitł dzięki powiązaniu Skandynawii z Morzem Północnym i największymi rosyjskimi rzekami, którymi docierano do Bizancjum i kalifatu. W miarę wzrostu zamożności elit porty morskie i rzeczne stawały się ośrodkiem wymiany bardzo różnych towarów, a pod koniec średniowiecza nadbałtyckie miasta handlowe utworzyły gildię, czyli Hanzę[47].

Po trzecie, chrystianizacja miała ogromny wymiar kulturowy. Chodzi o stopniowe otwieranie się państw, które przyjęły nową religię (dotyczy to nawet Irlandii i Norwegii), na frankijski i postfrankijski świat zachodniej Europy oraz jej polityczno-kulturalne tradycje, włącznie ze sposobem prowadzenia polityki. Brytyjski mediewista Robert Bartlett podkreślał unifikujące znaczenie wspólnych praktyk nazewniczych. Na przykład imiona świętych (św. Jan) i franko-germańskie (Henryk) wypierały starsze imiona lokalne, takie jak Brian, Ethelred, Olaf czy Bolesław. Coraz powszechniej zaczęto też stosować edykty jako rodzaj dokumentów oraz monety jako środek wymiany handlowej[48]. W zachowaniach arystokracji także zaszły zmiany. Elity Północy powoli zaczęły adaptować elementy frankijskiej rzeczywistości: pieczęcie, rytuały składania hołdu, rycerskie zamki (z wyjątkiem Skandynawii), a później tarcze herbowe oraz metaforykę i literaturę rycerską. Do 1200 roku klasztory cysterskie były już wszędzie. Łacińska Europa rozszerzyła się aż po krąg polarny i skraj dzisiejszej Rosji, a na wschodzie grecka Europa równolegle uczyniła to samo (patrz rozdz. 9). Niektóre regiony podlegały nawet podobnym zagrożeniom, na przykład roszczeniom międzynarodowego papieżstwa (patrz rozdz. 8) lub wpływom nowych ciał politycznych w postaci parlamentów (patrz rozdz. 12). Chciałoby się uważać te procesy za przejaw homogenizacji Europy: powstanie wspólnej europejskiej historii, z kilkoma różnicami w poszczególnych państwach. To jednak byłoby iluzją. Odmienne początki poszczególnych krajów legły u podstaw różnie przebiegających procesów rozwoju przez pozostały okres średniowiecza i później. W północnej Europie (z wyjątkiem Anglii i Węgier) systemy fiskalne późnego średniowiecza były znacznie słabsze niż w zachodniej i południowo-wschodniej, co odzwierciedlało wcześniejsze różnice w infrastrukturze i sposobie sprawowania rządów. Czasem bez względu na to, jak bardzo władcy (i sfery wyższe) chcieliby przejąć wzorce swoich karolińskich odpowiedników, nie mogli tego zrobić, gdyż po prostu nie byli wystarczająco zamożni. Wrócimy do tego w rozdziale 11.



## **PRZEKSZTAŁCENIA ZACHODNIEJ EUROPY, LATA 1000–1150**

Pod koniec rozdziału 4 stwierdziłem, iż zachodnia Europa wczesnego średniowiecza z rozbudowaną sferą *publicum* znacznie różniła się od Europy w późniejszych wiekach, kiedy to politykę zaczęto uprawiać w sposób bardziej indywidualny, opierając ją na władzy jednostek rządzących na ograniczonej powierzchni. Zmiany następowały powoli, począwszy od 1000 roku i od państwa zachodniofrankijskiego, ale już sto lat później ten system samodzielnych władców rządzących na niewielkich skrawkach ziemi dominował w większości Europy. Po pewnym czasie tendencja do większych terytorialnie systemów powróciła, ale nie oznaczało to kresu

miejscowej (lokalnej) władzy panów – różnie nazywanych w różnych miejscach – a ich obecność jest jedną z głównych cech drugiej połowy średniowiecza na Zachodzie, odróżniających ją od pierwszej. Rozwój tych nowych rozdrobnionych ośrodków władzy to zasadniczy temat niniejszego rozdziału. Żeby jednak zrozumieć, o co mi tak naprawdę chodzi, zacznijmy od tekstu, który dość dobrze opisuje realia polityczne tamtego okresu.

W drugiej dekadzie XI wieku Hugo X Czarny, pan Lusignan w zachodniej Francji, kazał spisać długi list wymieniający wszelkie niesprawiedliwości, jakich dopuścił się wobec niego jego *senior*, Wilhelm V Wielki, hrabia Poitiers i książę Akwitanii. I tak z dokumentu wynika, iż Wilhelm najpierw obiecywał Hugonowi kilka dam za żonę, których następnie nie pozwolił mu poślubić, potem nie pozwolił Hugonowi odziedziczyć ziem, do których ten miał prawo, a następnie: działał bez zasięgnięcia rady Hugona; nie pomógł mu, gdy inni próbowali przejąć ziemie Hugona (Hugon powiedział Wilhelmowi: „Gdyby nie moja wierność tobie, nigdy bym nie przegrał”). Wilhelm pozostał obojętny na te słowa i odpowiedział: „Jesteś zobowiązany czynić moją wolę”); nie powstrzymał budowy okolicznych zamków, które były nie w smak Hugonowi, a nawet w pewnym momencie kazał spalić jego zamki. Hugon za każdym razem zwracał się do pana i za każdym razem Wilhelm pomoc swą obiecywał, ale nigdy nie dotrzymał słowa. W końcu Hugon „wypowiedział posłuszeństwo swojemu panu przy wszystkich i we wszystkim, z wyjątkiem tego, co dotyczyło jego miasta i jego własnej osoby”. To wypowiedzenie posłuszeństwa stało się zarzewiem konfliktu zbrojnego, który zmusił Wilhelma do ugody i oddania swojemu wasalowi części należnego mu dziedzictwa w zamian za przysięgę wierności i złożenie hołdu. Nie wiemy, jak długo to wszystko trwało, ale w końcu Hugo był na tyle usatysfakcjonowany, iż na tym zakończył swój oskarżycielski tekst[1].

Hugon przedstawiał się w nim jako ofiara, ale w rzeczywistości był jednym z najpotężniejszych wasali Wilhelma, przez co stanowił dla niego potencjalne zagrożenie. Innymi słowy, cała ta historia miała więc jeszcze inny wymiar. Uderzające jest jednak to, do jakiego stopnia ten tekst koncentruje się na osobistych więziach i zależnościach nacechowanych tyleż zaufaniem, co zdradą. Tym samym przypomina francuskie poematy epickie z XII wieku, na przykład ten o prawdziwym symbolu zła, panu Raoulu de Cambrai, który spalił klasztor wraz z przebywającą w nim matką swojego wiernego wasala Berniera, a w końcu uderzył Berniera drzewcem włóczni, zanim ten zdołał formalnie zerwać śluby wierności[2]. Wszystko to jasno dowodzi, iż mówimy o strukturze politycznej opartej na osobistych relacjach. Uderzające jest także co innego – bardzo duże ograniczenie terytorialne: wszystko działało

się w Poitou, a inni panowie, tacy jak hrabia Andegawenii (mający swe włości zaledwie 100 km na północ) opisywani są jako odlegli, niemalże zagraniczni, gracze. Wilhelm był w rzeczywistości jednym z najbardziej skutecznych regionalnych władców na początku XI wieku we Francji, co zresztą list Hugona przyznaje. Ale zastanówmy się, na czym tak naprawdę polegała jego władza i czym dysponował? Otóż w gruncie rzeczy była to sieć zamków należących do innych panów, których w jakiś sposób zdołał wziąć pod swoją kontrolę. I chociaż rościł sobie prawo do sprawowania nad nimi pełnej władzy zwierzchniej, to jednak zawierając z każdym z nich pokój, musiał składać im pewne obietnice. Osobiste relacje tego typu miały oczywiście starsze korzenie, ale nigdy wcześniej nie stały się podstawą całego systemu politycznego[3]. Bez względu na to, jaki to był świat, z całą pewnością nie był to świat Karola Wielkiego czy Ottona I.

W 1000 roku zachodnia i południowa Europa charakteryzowała się już dość wyraźnym układem państw. Część Półwyspu Iberyjskiego opanowana przez Arabów (Al-Andalus) i Bizancjum były, jak już wiemy z rozdziału 3, najpotężniejszymi systemami politycznymi kontynentu – zajmowały jego południowo-zachodnie i południowo-wschodnie narożniki, a państwo frankijskie – silne w czasach Karola Wielkiego, teraz osłabło. Państwo Franków było już trwale podzielone; choć nie można jeszcze mówić o istnieniu jakiegokolwiek świadomości narodowej w jego dwóch głównych państwach-sukcesorach, w państwie wschodniofrankijskim i zachodniofrankijskim, to jednak dla wygody możemy odtąd nazywać je odpowiednio Niemcami i Francją[4]. Z tych dwóch państw to Niemcy wyraźnie dominowały, z królami-cesarzami, którzy władali Germanią i Italią. Królowie Francji byli – dla kontrastu – bardzo słabi, a jedynym poza nimi państwem w łacińskiej Europie dysponującym jeszcze jakąś realną polityczną siłą była Anglia, królestwo niewiele większe od niemieckiego księstwa. Ten układ mógł się wówczas wydawać dość stabilny, ale jak pokazał następny wiek, to tylko pozór. Już przed 1030 rokiem kalifat Kordoby po dwudziestu latach wojny domowej podzielił się na około trzydzieści królestw (taif). W 1071 roku silne armie Turków seldżuckich pokonały Bizancjum[5], które trwale utraciło kontrolę nad wschodnią jedną trzecią swojego terytorium (ob. środkowa Turcja). Po 1077 roku również królestwo niemieckie pogrążyło się w wojnie domowej, w której wyniku pewne jego części, szczególnie Italia, poszły swoją drogą. Anglia zdołała zachować spójność terytorialną, ale musiała stawić czoło dwóm agresywnym próbom podboju[6]. Francuscy królowie nie stali się pod żadnym względem silniejsi, ale Francja była areną walk niezwykle ambitnych i drażliwych

seniorów, właśnie takich jak Hugo X Czarny z Lusignan. Niektórzy z nich, szczególnie ci z Normandii, jako najemnicy i niezależni rycerze w drugiej połowie XI wieku zdołali odbić południową Italię z rąk jej poprzednich władców, a do 1100 roku, pod koniec I wyprawy krzyżowej, nawet Palestynę. W pozostałej części Europy jak grzyby po deszczu powstawały nowe silne królestwa – warto wymienić Węgry i Kastylię. Na domiar tego wszystkiego Kościół zachodni, po raz pierwszy kierowany przez papieża z Rzymu, zaczął występować jako niezależny autorytet moralny i przeciwstawiać się tradycyjnej władzy świeckiej. Wszystkie te procesy i zmiany, a także ich przyczyny i kontekst stanowią podstawę istotnych przemian społecznych, które omówimy w tej książce. Do wydarzeń w Bizancjum wrócimy później, w rozdziale 9, z kolei o Węgrzech i Kastylii napiszę więcej w rozdziale 8. Tutaj przyjrzyjmy się biegowi wydarzeń w karolińskiej lub znajdującej się pod wpływem Karolingów zachodniej części kontynentu europejskiego: szczególnie w Niemczech, Italii, Francji i Anglii. Zaczniemy od omówienia kwestii politycznych, a następnie strukturalnych, a zakończymy zmianami w Kościele zachodnim oraz opisem działań Normanów w basenie Morza Śródziemnego.

W 1000 roku Niemcy były zdecydowanie największą i najsilniejszą pod względem militarnym potęgą na zachodzie Europy, nawet jeśli nigdy nie osiągnęły takiej spójności wewnętrznej jak ich karoliński poprzednik, nie mówiąc już o opartych na systemach podatkowych państwach południa. (Skoro już używam współczesnych nazw państw, należy zauważyć, że w średniowieczu niemieckie królestwo/cesarstwo nadal obejmowało kraje, które dziś wchodzi w skład Beneluksu, a także Szwajcarię i Austrię). Jak już wiemy, ottońscy królowie-cesarze z X wieku, z siedzibami w Saksonii na północy Niemiec, byli zamożni; posiadali zarówno ziemie, jak i kopalnie srebra w Saksonii, a także dobra ziemskie w Nadrenii i północnej Italii. Sprawowanie kontroli w głębi kraju nie należało do łatwych ze względu na gęste lasy i nieliczne drogi (jedyna wytyczona trasa wiodła z północy na południe wzdłuż Renu) – ale te trzy przynajmniej scalały północne i południowe tereny Ottonów. Po 1024 roku Ottonów zastąpili dziedzice po kądzieli, dynastia salicka, arystokratycznej rodziny z Nadrenii, dzięki czemu ten obszar uległ dalszemu wzmocnieniu jako polityczny ośrodek królów-cesarzy; władcy z tej dynastii podróżowali po kraju, podobnie jak czynili to wcześniej Ottonowie, ale rzadko zapuszczali się do Italii (poza podrózkami koronacyjnymi) i do znacznej części Saksonii. Mimo to Italia pozostawała mniej lub bardziej lojalna, choć jej silne miasta stawały się coraz bardziej skłonne do buntów i podejmowania prób uzyskiwania



niezależności. Saksonia, która wraz ze zmianą panującej dynastii przestała być ośrodkiem rządów, czuła się odseparowana od reszty królestwa i coraz bardziej sprzeciwiała się władzy króla nad kopalniami srebra na swoim terenie i w rezultacie do 1073 roku region ten był już w otwartym konflikcie z władzą centralną[7].

Pierwsi dwaj władcy z dynastii salickiej, Konrad II i Henryk III (1037–1056), zdołali jeszcze utrzymać pełną hegemonię w Niemczech. Spójność państwa udało im się zachować dzięki stosowaniu wszystkich tradycyjnych metod: przez organizację wielkich ceremonialnych zjazdów, które zbliżały arystokrację do króla, przez hojne obdarzanie możnych ziemią, a gdy nie było innego wyjścia – przez obalenie nielojalnych książąt siłą. To zmieniło się jednak po 1056 roku. Następcą Henryka III – Henryk IV – wstąpił na tron jako dziecko (jego długie panowanie trwało aż do 1106 r.), wskutek czego królewska władza szybko osłabła. Dopiero po 1065 roku dorosły już Henryk IV podjął próby wzmocnienia swojej władzy, ale był graczem niezbyt zręcznym, a w dodatku lubiącym eksperymenty. Jednym z takich innowacyjnych rozwiązań stała się nowa metoda utrzymania kontroli nad swoimi ziemiami przez powierzanie ich *ministeriałom*, urzędnikom dworskim i członkom orszaku możnowładcy, którzy nie mieli statusu ludzi wolnych, przez co trudniej im było oderwać się od władcy. Takim działaniom Henryka IV sprzeciwili się nie tylko Sasi, ale też książęta z południa. A konflikt króla z papieżem Grzegorzem VII – jeden z najsłynniejszych sporów w historii Europy – mógł oznaczać dla Henryka detronizację. Król szybko udał się więc do Italii, gdzie w styczniu 1077 roku stał trzy dni i trzy noce w śniegu pod murami zamku w Kanossie. Papież w końcu zdjął z króla ekskomunikę, ale niemieccy książęta pozostali wrogo nastawieni do króla i w tym samym roku wybrali na tron innego władcę. Wojna domowa w Niemczech trwała dwadzieścia lat; po 1080 roku, gdy relacje z Grzegorzem VII znów się pogorszyły, konflikt przeniósł się także na terytorium Italii. Henryk IV ostatecznie odzyskał tron w Niemczech. Inaczej było we Włoszech, gdzie musiał stawić czoło propapieskim miastom i władcom (w szczególności potężnej Matyldzie, hrabinie Toskanii, do której należał m.in. zamek w Kanossie). Impas doprowadził do tego, że do 1100 roku na tych ziemiach zwierzchnia władza cesarska była praktycznie nieobecna i w rezultacie dotychczasowa hegemonia królów-cesarzy (trwająca, mimo że władca rzadko osobiście udawał się na południową stronę Alp) praktycznie się skończyła a poszczególne miasta zaczęły radzić sobie same. Za panowania słabszych następców Henryka także i Niemcy zaczęły się dzielić na regiony, chociaż tu cesarską władzę zwierzchnią nadal

uznawano i za czasów Fryderyka I Barbarossy (1150–1190) kraj znów został na pewien czas zjednoczony[8].

Pod pewnymi względami historia Francji w XI i XII wieku była mniej burzliwa, a to dzięki temu, że panowali w niej władcy z jednego tylko rodu, Kapetyngów, którzy od 987 do 1316 roku przekazywali władzę z ojca na syna; w gruncie rzeczy udało się im utrzymać linię męską, z której wywodzili się królowie, aż do 1848 roku. To naprawdę wyjątkowe osiągnięcie – na całym świecie dłużej jeden ród rządził tylko w Japonii. Jednakże faktyczna władza francuskich królów w tym okresie sięgała jedynie w promieniu 120 kilometrów od Paryża oraz do Orleanu nad Loarą, i to mimo tego, iż władcy mieli prawo mianowania biskupów na znacznie większym obszarze północnej Francji. Pozostała część królestwa składała się w zasadzie z autonomicznych księstw, którymi zarządzili tacy władcy, jak na przykład William V Wielki, książę Akwitanii, którego spotkaliśmy na początku tego rozdziału, a którzy panowali na swoich włościach niepodzielnie i niemal całkowicie niezależnie od króla. Z drugiej jednak strony w XII wieku królom czasem udawało się zebrać armię z całego królestwa; tak zrobił na przykład Ludwik VI Gruby (1108–1137) w obliczu groźby niemieckiej inwazji w 1124 roku. Królów uznawano za swoistych sędziów-rozjemców – tu przykładem może być królewski sąd Ludwika VII Młodego (zm. 1180) w 1155 roku. Więzy lojalności z królem zaczęły się ponownie umacniać w XII wieku i – jak widzieliśmy w rozdziale 1 – już na przykład Ludwik VII potrafił skutecznie to wykorzystać (w 1159 r. w Tuluzie przeciwko Henrykowi II, władcy Anglii, który dzięki małżeństwu z Eleonorą, dziedziczką Akwitanii, teraz rządził także znaczną częścią Francji). Jednak dopiero bogactwo szybko rozwijającego się Paryża pod koniec XII wieku pozwoliło królom zdobyć duże zasoby finansowe, dzięki czemu syn Ludwika VII, Filip II August, mógł wyruszyć zbrojnie przeciwko synowi Henryka II, Janowi bez Ziemi, i w latach 1202–1204 odzyskać znaczną część francuskich ziem, ponownie po blisko trzystu latach przerwy czyniąc króla Francji głównym graczem w jego własnym królestwie. Historia Francji w okresie będącym przedmiotem zainteresowania w tym rozdziale jest więc w gruncie rzeczy historią jej oddzielnych księstw. Niektóre z nich, takie jak Flandria, Normandia, Anjou i Tuluz, zjednoczone pod wspólnym królewskim berłem w XII wieku, pozostały stosunkowo spójnymi bytami politycznymi. Ich władcy strachem wymuszali posłuch niezbędny do tego, by utrzymać strategiczną kontrolę nad dostatecznie dużą liczbą zamków i ziem. Tylko w ten sposób mogli pozostać na szczycie tego swoistego łańcucha pokarmowego w systemie opartym na nadaniach ziemskich. W rezultacie pomniejsi panowie, tacy

jak Hugo X Czarny z Lusignan, byli trzymeni w ryzach. Inne księstwa – Szampania, Burgundia oraz po Wilhelmie V również znaczna część Akwitanii – na początku XI wieku uległy podziałowi, czasem dość szybko, na coraz to mniejsze i mniejsze terytoria; w skrajnych przypadkach rozdrobnienie doprowadziło do powstania małych autonomicznych okręgów, rządzonych przez panów dysponującymi tylko kilkoma zamkami[9].

W tym okresie jedynie Anglii udało się zachować pełną spójność terytorialną. Owszem, nowa fala ataków wikingów ze Skandynawii między 990 rokiem a pierwszą dekadą XI wieku doprowadziła do tego, że król Elthelred II Bezradny (zm. 1016), kolejny niepopularny i niezręczny władca, musiał na pewien czas szukać schronienia za granicą[10]. Do 1016 roku duńscy królowie podbili cały kraj i utworzyli wspólne królestwo angielsko-duńskie pod berłem Knuta (zm. 1035), o czym pisałem w poprzednim rozdziale. Knut okazał się skutecznym królem rządzącym w stylu angielskim, który zdołał zbudować własną arystokrację złożoną zarówno z rodów angielskich, jak i duńskich. Po 1042 roku rządy przejął Edward Wyznawca, syn Ethelreda II Bezradnego, który musiał walczyć o wpływ z arystokratami Knuta; po śmierci Edwarda w 1066 roku to właśnie jeden z nich zastąpił go na tronie, przyjmując imię Harold II. Napięcia wokół kwestii dziedziczenia tronu pozwoliły Wilhelmowi Bękartowi – który tak naprawdę nie miał do korony żadnych uzasadnionych roszczeń – pokonać Harolda w bitwie pod Hastings w październiku tego samego roku. Wilhelm, odtąd znany jako Wilhelm Zdobywca (zm. 1087), po wywalczeniu władzy w ciągu kilku lat wywłaszczył niemal całą arystokrację angielską, zastępując ją rodami francuskimi – był to chyba największy pogrom klasy rządzącej w Europie przed 1917 rokiem[11].

Interesujące przy tym jest to, że przez cały ten czas państwo angielskie pozostało dobrze zorganizowane, a król nie miał problemów z utrzymaniem spójności ziem. Wilhelm I Zdobywca odziedziczył silny – według zachodnich standardów – system polityczny oparty na królewskiej własności ziemskiej oraz podatku ziemskim (ustanowionym przez Ethelreda po to, by spłacić Duńczyków, później jego pobór kontynuował Knut), który Wilhelm wprowadził ponownie. Lokalna klasa rządząca została zastąpiona przez francuską (z pochodzenia, języka i wartości), ale skuteczność państwa nie zmieniła się. Wilhelm angażował się w bardzo konkretne i demonstracyjne akty polityczne, jak choćby przygotowanie *Domesday Book*: spisu katastralnego przeprowadzonego w latach 1085–1086; bezprecedensowe wydarzenie w dziejach łacińskiej Europy. Król zażyczył sobie szczegółowych informacji na temat własności ziemskiej niemalże w całym królestwie, co

na współczesnych mu zrobiło ogromne wrażenie i wywołało ich oburzenie, ale co dla historyków stanowi dziś niezwykle cenne źródło wiedzy. Bogactwo i bezwzględność dwóch pokoleń normańskich królów, a także duże rozdrobnienie ziem z królewskiego nadania dla nowej arystokracji (co oznaczało, że niewielu arystokratów dysponowało silnymi własnymi ośrodkami władzy) oraz spójność systemu hrabstw, który nadal obejmował lokalne zgromadzenia sądownicze znane z początków średniowiecza – pozwoliły państwu zachować skuteczność także podczas wojny domowej między dwoma wnukami Wilhelma I w latach czterdziestych XII wieku. Zwycięsko wyszedł z niej Henryk II, hrabia Andegawenii (1154–1189), który Anglią oraz znaczną liczbą francuskich księstw i hrabstw władał nieprzerwanie przez kolejne trzydzieści pięć lat. To wybitne osiągnięcie, jego znaczenia nie umniejsza nawet fakt, iż syn Henryka II straci połowę z tych terytoriów zaledwie piętnaście lat później[12].

\* \* \*

Można stwierdzić, iż w znacznej części jest to historia politycznego upadku. Siła francuskiej historiografii z drugiej połowy XX wieku sprawiła, że doświadczenie tego właśnie kraju zostało powszechnie uznane za normę. Chociaż, jak dowodzi tego nasz skrótowy przegląd wydarzeń, tak przecież nie było. Historia Francji żadną miarą nie może stanowić jakiegokolwiek normy dla reszty Europy – jednak od 1990 roku toczy się debata na temat znaczenia francuskiego doświadczenia. Wielu postrzega tamtejsze przemiany jako „feudalną rewolucję” z gwałtownym wzrostem przemocy oraz swoistą prywatyzacją władzy politycznej, a kilku historyków widzi ją nawet jako prawdziwy koniec starożytnego świata. Te poglądy są kontestowane przez drugą grupę historyków, którzy twierdzą, że zmiany około 1000 roku (lub późniejsze, już w XI w.) były jedynie marginalne, jako że podstawowe struktury władzy politycznej pozostały w zasadzie te same, nawet jeśli mówimy teraz o zmniejszeniu ich skali. To samo dotyczy także wartości wyznawanych przez arystokrację, takich jak honor i lojalność wobec pana – to także praktycznie nie ulegało zmianie w początkowym i środkowym okresie średniowiecza[13].

Chociaż ta druga grupa historyków wprowadziła tak bardzo potrzebne niuanse do naszego zrozumienia tego, co tak naprawdę się zmieniło w XI wieku, mnie bliższe są poglądy pierwszej grupy. Struktury polityczne w mniejszej skali, szczególnie jeśli oparte są na militarnych ośrodkach, takich jak zamki, rzeczywiście prowadzą do eskalacji przemocy wszędzie, nawet jeśli była ona (jak to zazwyczaj bywa) nakierowana na konkretne osoby.

Osobiste relacje w polityce, widoczne w skargach Hugona X Czarnego, stają się tak ważne tylko wtedy, gdy władza jest tak bardzo ograniczona terytorialnie, iż każdy aktor osobiście zna wszystkich pozostałych graczy. W czasach karolińskich było przecież zupełnie inaczej, nawet jeśli (jak już wcześniej czytaliśmy) osobiste relacje – a także przemoc – istniały także i wtedy. Obraz władzy politycznej Francji w XI wieku, jaki wyłania się z naszych źródeł, nawet gdy władza ta była sprawowana bezpośrednio przez książąt i hrabiów, sprowadza się w znacznej mierze do ustalenia zbiorów stopniowo coraz bardziej konkretnych praw arystokracji do niewielkich obszarów, włącznie z władzą sądowniczą i prawem ustalania myta oraz wszelkiego rodzaju opłat i podatków, co przez francuskich historyków określane jest jako *seigneurie banale*. Innymi słowy, terytoria te znajdowały się pod prywatną kontrolą władców, którzy mogli nimi handlować, jak i też o nie walczyć. Tymi władcami, choć w tym kontekście to chyba za dużo powiedziane, byli często naprawdę drobni panowie, nazywani w naszych źródłach *milites* – rycerze, posiadający jeden lub dwa zamki, w niczym więc nieprzypominający magnatów z czasów karolińskich, którzy dysponowali dziesiątkami posiadłości. I to właśnie ten system zaczął dominować, a w miarę jego rozwoju i większego rozdrobnienia stawał się też coraz wyraźniej sformalizowany. Prowadziło to do większej precyzji w określaniu granic poszczególnych włości, gdyż poza nimi pan nie mógł już tak łatwo żądać podatków lub rościć sobie praw do rozstrzygania sporów. Z tego samego powodu, jeśli jakiś pan rościł sobie prawo do danej wioski, to coraz ważniejsze stawało się dokładne wytyczenie jej granic. Zamki, które w XI wieku były już powszechniejszym elementem krajobrazu, stały się nowymi ośrodkami władzy – możnowładcy z epoki karolińskiej ich nie potrzebowali, gdyż mieli po kilka posiadłości i rzadko kiedy wykorzystywali je jako lokalne centra władzy, raczej czerpali z nich zyski, by opłacić swoje działania polityczne na poziomie regionalnym lub królewskim. Francuscy chłopcy byli coraz głębiej wpychani w tę, jak ją nazywam, *komórkową* strukturę władzy lokalnej i zmuszani do płacenia, oprócz czynszów, także innych danin, czasem dość wysokich, narzucanych przez panów. Te dodatkowe opłaty były często wyznaczane w sposób całkowicie dowolny, ale zawsze podkreślały bezpośrednią zależność i dominację. Dzięki rozwojowi gospodarczemu wysokość tych danin stopniowo rosła, jako że rolnictwo dostarczało coraz więcej nadwyżek, a jednocześnie zwiększało się zaludnienie i postępował proces wylesiania; działało się tak przynajmniej do momentu, w którym chłopcy wspólnie się przeciwko temu zbuntowali, jak zobaczymy w następnym rozdziale[14].



Oto więc główne zmiany, które uprzywilejowywały władzę lokalną. Do XI wieku królowie – a także regionalni władcy, książęta, hrabiowie i biskupi – mogli cieszyć się pełnią władzy, wykorzystując starą rzymską metaforykę władzy publicznej oraz wczesnośredniowieczną legitymizację kolektywną, co sprowadzało się do rządzenia w oparciu o zgromadzenia, bez zastanawiania się nad tym, co tak naprawdę dzieje się na poziomie lokalnym, przynajmniej do momentu, w którym nie dochodziło do drastycznych przypadków niełojalności lub niesprawiedliwości, które byłyby na tyle bulwersujące i głośne, by dotrzeć do ich uszu. Niewielkie posiadłości charakterystyczne dla Francji pod koniec XI wieku i przez cały XII wiek nie mogły już dłużej pozostawać niezależne – o wiele ważniejsze stało się, kto kogo kontroluje i w jaki sposób. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż ta zmiana była w gruncie rzeczy wynikiem dwóch niezależnych procesów, jako że osłabianie publicznej roli królów i zgromadzeń, a także wzrost znaczenia lokalnych władców przebiegały różnymi drogami. Z drugiej jednak strony oba te procesy musiały oczywiście wzajemnie na siebie wpływać. Powolny rozwój lokalnych struktur władzy oznaczał, że świat *publicum* nie był jedynym możliwym teatrem działań politycznych, co miało znaczenie szczególnie wtedy, gdy władcy napotykali problemy. I odwrotnie – osłabienie publicznego wymiaru polityki przyczyniło się do wykrystalizowania się sił lokalnych, tworząc tym samym strukturę komórkową. Oba te procesy pasują do tego, co Marc Bloch rozumiał pod pojęciem „fragmentacji władzy”: były zatem konsekwencją polityki opartej na własności ziemskiej w świecie, w którym państwo nie czerpało zasobów z podatków[15]. Świat podzielony na niezależne skrawki ziemi był daleki od nieuchronnej konsekwencji polityki ziemskiej; ale możliwości takie zawsze istniały, jeśli władcy nie byli ostrożni i uważni. Chociaż struktura komórkowa rozwijała się w Europie w sposób niejednorodny – zarówno pod względem dat, jak i intensywności tego procesu i ani w tym rozdziale książki, ani w innych nie możemy roztrząsać wszystkich tego złożoności – struktura ta odtąd pojawia się nawet w stosunkowo silnych jednostkach regionalnych Francji, jak na przykład w księstwie Tuluzy i Flandrii, lub ponownie widoczna jest w historii Wilhelma V w Akwitanii i jego poczynań z Hugonem X Czarnym; panujący na różnych szczeblach władzy musieli uznawać posiadłości ziemskie swoich poddanych za elementy składowe swojego politycznego zwierzchnictwa.

Przedstawiliśmy wzorzec francuski, który można traktować jako ekstremalny, ale rodzi się pytanie, jak bardzo się on rozprzestrzenił w innych miejscach? Odpowiedź jest następująca: pewne składowe tego

systemu bardzo się upowszechniły. I tak, do początków XII wieku zamki były już stałym elementem krajobrazu w całej zachodniej Europie, poza Bizancjum, które rozwijało się w innym kierunku. Przypomnijmy, że do końca IX wieku zamki stanowiły rzadkość (rezydencje arystokratów z rodu Merowingów i Karolingów były w większości nieufortyfikowane), ale od tamtej pory tradycja wznoszenia murów obronnych rozprzestrzeniła się powoli, lecz zdecydowanie wszędzie, nawet (szczególnie po 1066 r.) w tak silnych bytach państwowych, jak Anglia; początkowo jako ośrodki władzy królewskiej (jak w przypadku dobrze zbadanego przez archeologów pałacu Ottonów w Tilledzie), ale coraz częściej jako niezbędny atrybut każdego lokalnego władcy, ważnego lub mniej znacznego, w: Niemczech, Włoszech, chrześcijańskiej Hiszpanii oraz oczywiście w samej Francji[16]. Jednak w innych krajach podział władzy na mniejsze jednostki nie przebiegał tak, jak nad Loarą. W Anglii, a także w dwunastowiecznej Kastylii, panowie na zamkach pozostali w pełni częścią struktury politycznej wokół centralnej postaci króla; po prostu królowie byli tam tak bogaci, iż odcięcie się od ich patronatu byłoby równoznaczne z klęską finansową, i to nawet wtedy, gdy niepokornemu outsiderowi udałoby się przetrwać królewski gniew i interwencję królewskiej armii. Prywatnych *seigneuries* najczęściej nie scalano – właściciele mieli niewielkie kawałki ziemi rozrzucone po terenach króla (np. w Kastylii) – lub też nie rozwinęły się wcale. Tak działo się przede wszystkim w Anglii, w której oprócz okresu wojen domowych w czwartej dekadzie XII wieku to królowie sprawowali władzę sądowniczą nad ludźmi wolnymi, pozostawiając lordom prawo do decydowania wyłącznie w kwestiach ludzi niewolnych – nawet jeśli dawało to tym drugim dużą władzę, jako że ludzi niewolnych było w Anglii wielu, a pod koniec XII wieku przybyło ich wskutek przesunięcia granicy prawnej między ludźmi wolnymi i niewolnymi[17]. Anglia, w gruncie rzeczy, zachowała większość karolińskiej struktury politycznej, która rozwinęła się pod koniec X wieku w zdecydowanie większym stopniu niż gdziekolwiek indziej, chociaż królewskie zgromadzenia nie pełniły już funkcji legitymizującej władzę, jak przed inwazją Normanów.

Niemcy również nie rozwijały się jak Francja. Owszem, królowie-cesarze byli potężni, przynajmniej do lat czterdziestych XII wieku i w niektórych częściach kraju. Należało się z nimi liczyć, jako że dysponowali dużymi armiami. Zachowała się tu także polityka zgromadzeń wokół króla, zgromadzeń będących główną areną dokonywania aktów politycznych każdego typu. Poza tym władcy mieli stosunkowo ograniczoną infrastrukturę administracyjną. Niemieccy książęta nie byli, o ile możemy to dziś ocenić,

mocniej zakorzenieni w swoich dużych księstwach, a hrabiowie w wielu przypadkach nie mieli jednolitych hrabstw, lecz bardzo rozkawałkowane ziemie. Wskutek tego ani książęta, ani hrabiowie nie mogli prosto zbudować silnych terytorialnych ośrodków władzy pod nieobecność królów, tak jak zrobił to książę Akwitanii, Wilhelm V. Pozostali właściciele ziemscy, zarówno arystokracja, jak i duchowieństwo, także nie dysponowali silnymi ośrodkami – ich ziemie również były zazwyczaj bardzo rozproszone. Gdy władza królewska słabła – jak stało się na początku, a następnie także pod koniec panowania Henryka IV lub w latach czterdziestych XII wieku, a przede wszystkim po 1240 roku – te lokalne siły musiały mieć trochę czasu, by móc się odpowiednio skonsolidować, a gdy już im się to udało, raczej nie rozwijały terytorialnych *seigneuries banales* typu francuskiego. Zamiast tego znajdujemy krzyżujące się liczne posiadłości dziedziczne (skoncentrowane np. wokół rodzinnych klasztorów), zamki królewskie otrzymane jako lenno, prawa do pobierania podatków targowych oraz – niemiecka specjalność – silną lokalną władzę wynikającą z „opieki” nad ziemią należącą do Kościoła, obejmującą uprawnienia do stanowienia prawa na tych włościach, które niemieccy biskupi i opaci rutynowo cedowali na dziedzicznych właścicieli świeckich[18]. Dobrze zbadanym przykładem jest tu ród Zähringen, który w XII wieku władał terenami wokół Schwarzwaldu oraz na obszarze dzisiejszej północnej Szwajcarii; w gruncie rzeczy był to zebrany ad hoc zbiór różnych praw do ziemi lokalnej rodziny arystokratycznej (włącznie z tytułem księcia), mimo to ich władza była stabilna i silna aż do 1218 roku, kiedy to ród wymarł[19]. Przedstawiciele innych rodów także zaczęli scalać swoje ziemie wokół własnych, lokalnych ośrodków. Niewiele powstało prac porównujących sytuację Niemiec i Francji, ale między tymi systemami jest więcej podobieństw, niż się powszechnie uważa[20]. Niemiecka władza lokalna była czymś więcej niż siecią współzależności: od – zawsze odległego – króla, aż po bliższych geograficznie panów i zwolenników, co odróżniało ją od względnej „bezgraniczności” wielu francuskich posiadłości, a jednak dawało to podobny efekt. W późnym średniowieczu niemieckie lokalne posiadłości również stały się bardziej ograniczone terytorialnie, skutkiem czego widzimy wysyp autonomicznych wiejskich (a także miejskich) sił rozpychających się w coraz bardziej teoretycznym królestwie Niemiec.

Sytuacja w północnej Italii, choć podobna, była jeszcze inna. Tam również powoli rozwijały się lokalne ośrodki władzy arystokracji, szczególnie w XI wieku, wewnątrz longobardzkiej i karolińskiej sieci hrabstw i marchii, takich jak Toskania (która utrzymała strukturę polityczną typu karolińskiego aż do wojen w ósmej i dziewiątej dekadzie XI w.). Oparte one były na

zbiorach własności prywatnej (włącznie z zamkami), dziedziczonych lenn oraz praw do pobierania dziesięciny z wiejskich parafii. Władza publiczna pogrążyła się w kryzysie dopiero w wyniku wojen, w konsekwencji czego takie formy zmieniły się w spójne i ograniczone terytoria oparte na władzy sądowniczej nad wszystkimi ich mieszkańcami, zarówno właścicielami, jak i dzierżawcami, co po łacinie nazywano *dominatus loci* (dominacja nad miejscem), i które były bliskim odpowiednikiem francuskiego *seigneurie banale*. Powstały one wiek po swoich francuskich poprzednikach, ale podobieństwo jest wyraźne, nawet jeśli te formy były słabsze i wiązały się z nakładaniem mniejszych obciążeń niż we Francji[21]. Italię wyróżniała przede wszystkim obecność dużych i silnych miast, ponieważ większość panów z posiadłościami ziemskimi mieszkała za murami miast (co samo w sobie znacznie zmniejszało autonomię i samodzielność poszczególnych posiadłości); po 1100 roku miasta rozwijały się także dzięki coraz bardziej zaawansowanej gospodarce. Gdy Królestwo Włoch straciło siłę, to właśnie miasta przejęły władzę w terenie.

Autonomiczne miasta rozwijały własne formy samorządu. Różniły się one od sądowych zgromadzeń okresu karolińskiego i postkarolińskiego, ale bazowały na tych samych założeniach oparcia legitymizacji politycznej na dużych zgromadzeniach ludzi. Na początku XII wieku coraz częściej zdarzało się, że tymi zgromadzeniami, a także miastami jako całością, zarządzili zmieniani co roku urzędnicy, zwani konsulami; w Genui i Pizie przed 1110 rokiem, w Mediolanie i innych miastach Lombardii przed latami trzydziestymi, a w Wenecji przed latami czterdziestymi XII wieku. Wywodzili się z najbogatszych warstw miejskich, spośród właścicieli ziemskich, czasem nawet kupców, a zazwyczaj panów władających zamkami. Nie powstała więc nowa grupa społeczna, natomiast nowa była ich wspólna aktywność. Od połowy XII wieku zaczęli się bowiem nazywać *communes* (gminy, komuny), co wyraźnie podkreślało wspólnotowy wymiar ich działań. Tego typu gminy zaczęły rościć sobie prawo do władzy nad starą karolińską siecią hrabstw, która w Italii była oparta na miastach. Do 1200 roku większość gmin przejęła władzę nad wiejskimi posiadłościami znajdującymi się na ich terytorium. Zachowała się tylko garstka niezależnych panów w mniej zurbanizowanych okolicach. Gminy miały zupełnie inny charakter niż wiejskie posiadłości we Francji czy Niemczech, a także w samej Italii, i z całą pewnością zdawano sobie z tego sprawę – do lat trzydziestych XII wieku zaczęto używać słowa „publiczne” na określenie ich władzy i zaczęto też ustanawiać prawa w ich imieniu. Warto jednak podkreślić, że początkowo były, jak każda inna wiejska własność, nieformalne i budowane



ad hoc. Jednak z czasem przy braku silnej władzy centralnej gminy stopniowo się formalizowały, a ich dążenia do sprawowanie władzy sądowniczej nad podległymi im terenami (o co chętnie walczyły między sobą i to często w krwawy sposób) są procesem, któremu jak to widzieliśmy – podlegały *seigneuries banales*[22].



Rocca San Silvestro, Toskania, XIII wiek. Prawdopodobnie najlepiej zachowana opuszczona wioska średniowieczna w Europie. Rocca San Silvestro, wioska na wybrzeżu tokańskim, zamieszkiwana była przez górników wydobywających srebro i miedź. Szczyt rozwoju wioski przypada na XII i XIII wiek – z tego też okresu pochodzą zachowane budynki. Wioska opustoszała, gdy wyczerpały się surowce. Zamek na szczycie wzgórza należał do pana – pozostałe budowle z kamienia zasiedlili zwykli mieszkańcy. Pan oczywiście w pełni kontrolował kopalnie, ale jakość budynków wskazuje, iż górnikom również powodziło się całkiem dobrze.

Wszystko to świadczy o tym, iż nie cała Europa Zachodnia była jak Francja. Podobny rozwój wydarzeń można dostrzec w całym XI wieku wszędzie (oprócz Anglii). Dlaczego tak się stało? Jak już wspomniałem, kryzys władzy centralnej sprawił, że lokalne rozwiązania okazały się bardziej atrakcyjne. Prawdą jest także, że te indywidualne posiadłości same w sobie również były bardziej stabilne. Po części wynika to z faktu, iż mechanizmy gwarantujące zachowanie równowagi politycznej w świecie Karolingów były już znacznie słabsze i mniej widoczne, dzięki czemu tworzenie lokalnych ośrodków władzy stało się łatwiejsze. Do tego doszły zmiany społeczne w warstwie arystokratycznej, które umożliwiły powstawanie coraz mniejszych ośrodków władzy. W świecie Karolingów prawdziwym statusem arystokratycznym cieszyć się mogli stosunkowo nieliczni – zazwyczaj były to tylko te rody, które mogły otrzymać tytuł hrabiowski. Pozostali mogli mieć po kilka posiadłości



i odnosić sukcesy w skali lokalnej, ale ich status był ściśle związany z ich obecnością i rolą w królewskim lub biskupim orszaku – w pojedynkę nie mieli najmniejszego znaczenia i najmniejszych szans na zdobycie wyższych honorów. Do XI wieku, jeśli ktoś miał zamek, to dysponował także siłą zbrojną i wypracowywał sobie lokalną pozycję militarną. Przodkowie takich „pomniejszych” panów także byli często członkami świty karolińskiej, a później do tej grupy zaczęli dołączać nawet zamożni chłopci. W rezultacie grupa społeczna, którą możemy nazywać arystokracją, bardzo się rozrosła. Pan takiego wasala, księżę lub hrabia, nadal dążył do poddania go swojej woli i zdominowania, ale teraz musiał się z nim dogadywać, jak widzieliśmy na przykładzie Wilhelma V i Hugona X Czarnego. A jeśli księżę nie był wystarczająco groźny lub nie odnosił sukcesów, to lokalny pan mógł próbować działać coraz bardziej autonomicznie i rościć sobie prawo do sprawowania władzy w swojej niewielkiej posiadłości, którą mógł rozszerzać i na której mógł ustanawiać własne prawa i obowiązki. To właśnie było *novum*: we wcześniejszych wiekach również mieliśmy do czynienia z okresami słabej lub chaotycznej władzy, ale panowie bardzo rzadko wybijali się na samodzielność. Teraz też nie zawsze udawało się im uzyskać autonomię, gdyż zdeterminowany hrabia, księżę lub sam król, mogli w każdej chwili zatrzymać ten proces lub nawet go cofnąć. Na przykład Wilhelm I Zdobywca zdołał to zahamować po wojnach domowych, które towarzyszyły jego wstąpieniu na tron w Normandii w 1035 roku[23], gdy był jeszcze dzieckiem, a w Anglii także bez większego trudu przywrócono stan sprzed wojny domowej w latach czterdziestych XII wieku. Jednak od tej pory ten proces był jedną z *możliwych* ścieżek rozwoju wypadków – słaby władca lub wojna domowa mogły zainicjować go w zasadzie wszędzie. Gdy już do tego dochodziło, często stawało się to nieodwracalne i w rezultacie pojawiały się sformalizowane jednostki władzy lokalnej, tworzące strukturę komórkową, z którą późniejsi władcy musieli sobie w jakiś sposób radzić, jeśli chcieli odzyskać pełną kontrolę nad państwem.

\* \* \*

Koncentracja na sprawach lokalnych i kreatywne próby poszerzania władzy cechują także dwa inne nowe trendy widoczne w XI wieku. Wychodzą może one już poza społeczno-polityczną dyskusję, na której koncentrowałem się dotychczas w tym rozdziale, ale uzupełniają obraz opisywanego tu okresu. Mowa o kościelnym ruchu reformatorskim oraz normańskiej/francuskiej ekspansji na tereny południowej Italii i Palestyny. Przyjrzymy się im kolejno.

Historia chrześcijańskiej Europy pełna była ruchów reformatorskich, co w sumie jest zrozumiałe i charakterystyczne dla religii opartej na niezwykle obszernym świętym tekście, Biblii. Niektóre wersy tej księgi głoszą przeciwieństwo wartości moralne przeciwstawne każdemu systemowi politycznemu lub strukturze religijnej, a które uważny czytelnik może odkrywać i... odkrywać na nowo w dowolnym czasie. (W świecie muzułmańskim podobny – silny, choć tymczasowy – skutek reformatorski miał Koran). Za czasów Karolingów, jak widzieliśmy w rozdziale 4, religijna i polityczna „reforma” – jak ją nazywamy, choć średniowieczni teoretycy nie używali tego określenia, stąd cudzysłów przy tym rzeczowniku – była ważna. „Reformowanie” należało do cesarzy i królów działających wspólnie (a często także nimi kierujących) z biskupami, opatami oraz świeckimi arystokratami. W miarę jak w X wieku władza polityczna stawała się bardziej ograniczona terytorialnie (lokalna), biskupi zaczęli poszukiwać legitymizacji szerszej, która nie byłaby ograniczona do władzy królewskiej (często znajdowali ją w dziele Grzegorza Wielkiego[24]) i od tego czasu synody biskupie coraz częściej zbierały się bez udziału króla. Również od tamtej pory, szczególnie w XI wieku, grupy reformatorskie stawały się coraz bardziej lokalnie zróżnicowane i coraz rzadziej współdziałały z władzą centralną, nawet jeśli ich zainteresowania: ascetyczne życie klasztorne, czystość seksualna duchowieństwa, duchowa edukacja laikatu lub grzech symonii, to jest świętokupstwa, a więc ofiarowania pieniędzy w zamian za urzędy kościelne – wcale nie były nowe i miały uniwersalny charakter. To ograniczenie zasięgu terytorialnego grup religijnych przyniosło jednak odmienne rezultaty od tych w poprzednich wiekach. Przyjrzymy się teraz kilku przykładom, region po regionie, aż do działalności papieża w Rzymie pod koniec XI wieku, która, przynajmniej na początku, miała tak samo lokalny wymiar, jak wszystkie pozostałe (to akurat wkrótce miało się zmienić).

W latach sześćdziesiątych X wieku w Anglii powstał ruch „reformy” monastycznej, której celem było wprowadzenie surowszych zasad życia klasztorne. Ruch mocno wspierał i skutecznie kontrolował król Anglii Edgar oraz jego bezpośrednie otoczenie. W rzeczywistości u źródeł tej reformy leżała scentralizowana reorganizacja klasztorna zainicjowana przez Ludwika Pobożnego w państwie Franków sto pięćdziesiąt lat wcześniej. Jednak angielski ruch nie koncentrował się wyłącznie na klasztorach, interesowała go także „reforma” kościołów katedralnych, których kanonicy stali się mnichami, a biskupi też często byli mnichami. To nadało Kościołowi angielskiemu swoisty klasztorne klimat, który miał niewiele wspólnego

z Kościołem w pozostałej części Europy i z całą pewnością nie był spuścizną po Karolingach; innymi słowy Anglicy wymyślili ten ruch sami[25].

Przykład innego rozwoju to niezależny status Cluny, opactwa założonego w 910 roku na skraju Burgundii przez Wilhelma I Pobożnego, księcia Akwitanii, podległego nie lokalnym książętom, ale bezpośrednio papieżowi w Rzymie. Cluny, klasztor słynący z wyjątkowo surowej reguły, czasem traktowano jako prekursora całkowicie autonomicznego międzynarodowego Kościoła późniejszego średniowiecza. Jednak jego opaci, którzy zazwyczaj nie pochodzili z ważniejszych rodów arystokratycznych i nie byli blisko związani z żadną lokalną siłą polityczną (w czym pomagało położenie Cluny – w swoistej próżni władzy lokalnej), utrzymywali bardzo bliskie kontakty z innymi świeckimi władzami tamtego wieku, począwszy od księcia Rzymu Alberyka II (zm. 954), patrona opata Odo w latach trzydziestych X wieku. Opactwo Cluny poszerzyło znacząco swój obszar dzięki hojnym darom świeckich, w rezultacie zarówno budowa, jak i przebudowa klasztoru odbyły się ze stosownym rozmachem. Rzeczywiste novum w przypadku Cluny polegało na tym, że opactwo stało się matką klasztorów niemal połowy zachodniej Europy. Opaci tych konwentów byli lojalni wobec Cluny, nie zaś wobec lokalnych władz zwierzchnich, czy to biskupa, czy hrabiego. Powstała w ten sposób międzynarodowa sieć tożsamości i rozbudowanego rytuału liturgicznego stanowiła model dla późniejszych zakonów monastycznych[26].

Między tymi dwoma przykładami – bliskiego związku z władzą świecką w Anglii i pewną niezależnością od niej w Burgundii – znajdował się Kościół w Górnej Lotaryngii (ob. Lotaryngia we Francji), przy zachodniej granicy królestwa niemieckiego. Tamtejsi biskupi, miast Metz lub Toul, byli niezależnymi graczami, prowadzącymi reformy lokalnych klasztorów, takich jak Gorze pod Metz czy Saint-Èvre w Toul, bez żadnych świeckich pośredników; trzeba jednak dodać, że biskupi ci mieli powiązania z niemieckim dworem cesarskim. Na przykład Bruno z Toul (biskup w latach 1026–1051), który ożywił Saint-Èvre i pobliskie Moyenmoutier, tak naprawdę był przedstawicielem najwyższej arystokracji lokalnej, krewnym samego króla-cesarza Konrada II (który wyniósł go na biskupi tron) oraz książąt Górnej Lotaryngii i biskupa pobliskiego Metz, i z całą pewnością nigdy nie uważałby się za osobę niezależną od władzy cesarskiej[27]. Owszem, koncentrował się na reformie klasztornej rygoru, ale w specyficznym, miejscowym kontekście, i tak jak w Anglii oraz Burgundii, tak i tutaj lokalny Kościół rozwijał własne zasady.

Rady lub synody biskupów nadal się odbywały, ale teraz częściej były nie tylko zwoływane niezależnie od władz świeckich, ale i krytyczniej do nich nastawione. Dobrze znanym przykładem są konwencje Pax Dei (Pokój Boży) wprowadzone w środkowej i południowej Francji pod koniec X i na początku XI wieku. Były to zasadniczo rady kościelne zwoływane przez biskupów, z dużym udziałem osób świeckich. Zapiski z tych rad przetrwały, dzięki czemu możemy się z nich dowiedzieć, że wiele uwagi poświęcano potępieniu grabieży i rabunków, jakich dokonywali miejscowi panowie (szczególnie przeciwko dobrom kościelnym), co starano się ograniczyć przez zachętę do składania przysięg i ustanawianie zasad rozszerzających świętość ziem kościelnych, a później nawet ograniczając możliwość prowadzenia działań zbrojnych do określonych dni tygodnia. Wszystkie te zgromadzenia i rady dotychczas opisywano w kontekście rewolucji feudalnej, chociaż ostatnio historycy zaczęli się z tego wycofywać. Ruch Pax Dei nie był w żaden sposób wrogo nastawiony wobec panów, którzy się weń angażowali; atak na świeckie osoby stosujące przemoc może być postrzegany jako standardowa retoryka (co nie oznacza, że do takich aktów przemocy nie dochodziło). To samo dotyczy roli tych rad i zgromadzeń w reformie kościelnej. Oczywiście jest, że biskupi w ten nietypowy sposób przekazywali swoje wskazówki świeckim wiernym, ale hrabiowie, a nawet królowie mogli przecież przejąć tę praktykę, co zresztą dość szybko uczynili. Istotniejsze jest tu jednak to, że rady były specyficzną regionalną reakcją na problemy społeczne. Regionalną – jako że zgromadzenia tego typu nie wychodziły w zasadzie poza środkowo-południową Francję. Pod pewnym względem zgromadzenia Pax Dei były naśladownictwem karolińskich zgromadzeń *placitum*, tyle że zwoływanych przez siły lokalne. W efekcie doszło tu do oddolnego ożywienia tradycji karolińskiej, ale tylko w jednym regionie[28].

Członkami takiego oddolnego ruchu moralizatorskiego mogły być nawet osoby niesprawujące formalnych urzędów. Dobrym przykładem jest pataria mediolańska w latach 1057–1075. Był to popularny ruch religijny, na którego czele stali zarówno duchowni (niższego szczebla), jak i osoby świeckie, sprzeciwiający się małżeństwom osób duchownych oraz symonii w kościele mediolańskim; był to jeden z pierwszych ruchów tego typu, popierany w większości przez osoby świeckie. Pataria mediolańska podzieliła miasto, jako że żonaci księcia stanowili tu trwałe element bardzo rozbudowanej tradycji kościelnej Mediolanu i broniono ich z równą zaciekleścią, co atakowano; oskarżenia o symonię skierowane przeciwko arcybiskupowi Guido da Velate (zm. 1071) były trochę naciągane, mimo to członkowie ruchu zdołali wypędzić go z miasta.

Niemniej jednak jest oczywiste, że w Mediolanie symonia, która nie tylko zasługiwała na potępienie, ale rzeczywiście skaziła Kościół, była mocno zakorzeniona w lokalnej tradycji. Mieszkańcy Mediolanu, w tamtych czasach zdecydowanie największego miasta w północnej Italii i bardzo już aktywnego pod względem gospodarczym, doskonale znali mechanizmy handlu, i porównywali symonię, często tłumaczoną jako zwykłą wymianę przysług i przejaw życzliwości, do sprzedaży towarów, a co za tym idzie do działania niewłaściwego dla „czystego” Kościoła. Symonia i związki małżeńskie osób duchownych, jak już wspomniałem wcześniej, nie po raz pierwszy wzbudziły zaniepokojenie reformatorów kościelnych – mieszkańcy Mediolanu nie zgłaszali tu nowych zastrzeżeń. Znacznie silniejszy był wydzwięk moralny tych protestów, a nowością było to, iż pataria cieszyła się popularnością i opierała się na szerszej, choć lokalnej grupie ludności. W niektórych miastach Italii powstały podobne ruchy, w innych jednak osoby świeckie zachowały do nich stosunek obojętny lub wrogi i nawet w samym Mediolanie doszło do kontrataku tradycyjnie nastawionej arystokracji, co doprowadziło w 1075 roku do śmierci świeckiego przywódcy patarii, Erlembalda, oraz upadku całego ruchu[29]. Dodać można, że chociaż pataria była silnie wspierana przez papieżstwo w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XI wieku, jej w dużej mierze świecki charakter stwarzał inne zagrożenia. Zrodziło się bowiem pytanie, co by się stało, gdyby zwykli ludzie zaczęli interpretować doktrynę na własną rękę? W XI wieku takie osoby uznawano raczej za heretyków niż za moralną awangardę Kościoła – jak stało się w Arras we Francji w 1024 roku lub w Monforte w północno-zachodniej Italii w 1028 roku, gdzie świeccy doszli do wniosku, że chrzest (w pierwszym przypadku) lub zwierzchnictwo papieskie (w drugim) są zbędne. W obu przypadkach biskupi potępiłi heretyków[30]. O implikacjach i konsekwencjach tej tendencji, która rozpowszechniła się na Zachodzie po 1150 roku, napiszę więcej w rozdziale 8, ale już tu warto zauważyć, że pataria stała się synonimem herezji. Mimo że papież Urban II w 1095 roku kanonizował Erlembalda, w ruchu patariańskim zawsze tkwiło niebezpieczeństwo i nie zapomniano o nim.

Moim ostatnim i najbardziej rozbudowanym przykładem lokalnych zmian jest sam Rzym. W tamtych czasach było to tylko kolejne odizolowane miejsce, które rozwijało się autonomicznie, ale w którym zmiany miały znacznie większe implikacje. W 1046 roku papieżstwo pogrążyło się w kolejnym z powtarzających się kryzysów. Jak zwykle chodziło o to, kto jest prawowitym papieżem. Tym razem – i to już było nietypowe – rywali do tronu Piotrowego było aż trzech. Król Niemiec, Henryk III, zwyciężył dwóch



z nich, Benedykta IX i Sylwestra III, a trzeciego, Grzegorza VI, zmusił do rezygnacji podczas synodu w Sutri, zwołanego po to, by koronować króla na cesarza. Po tej ceremonii cesarz natychmiast wskazał „swojego” papieża – Niemca, który przyjął imię Klemensa II[31]. Niemieccy królowie już wcześniej pozbawiali papieży urzędu – od czasu, gdy po raz pierwszy zrobił to Otton I w 963 roku, zdarzyło się to kilkakrotnie – ale mianowanie papieża nie-Rzymianina należało do wyjątków (uczynił tak na przykład Otton III w latach 996 i 999[32]). Henryk doprowadził do wyboru pięciu kolejnych niemieckich papieży z rządu i od tej pory sytuacja radykalnie się zmieniła – to rzymscy papieże stali się rzadkością. Trwało to aż do końca XII wieku; do połowy wieku XI kolegium kardynalskie zmieniało się równie szybko jak papieże, i od tej pory także i ono złożone było w większości z nie-Rzymian. Trzecim z papieży popieranym przez Henryka, jednocześnie najdłużej żyjącym i najskuteczniejszym, był biskup Bruno z Toul, który przyjął imię Leon IX (1049–1054). Miał, jak już wiemy, powiązania z cesarskim dworem, ale jednocześnie aktywnie sprzeciwiał się symonii i wykorzystał urząd papieski do przeprowadzenia wielu synodów w Europie, od Rzymu po Reims we Francji, w których zagadnienie to było głównym punktem obrad i dyskusji. W 1049 roku na synodzie w Reims, podczas którego nie było świeckich uczestników (król Francji odmówił bowiem udziału), Leon IX kazał wszystkim zgromadzonym biskupom i opatom potwierdzić, że nie kupili swoich godności – dramatyczna zmiana wydarzeń, która zmusiła kilku do przyznania się, że było inaczej, wskutek czego niektórzy dostojnicy zostali zdjęci z urzędu[33].

Synod w Reims zainaugurował nowy okres kościelnej „reformy”, w której – po raz pierwszy w historii – istotną rolę odgrywali sami papieże: Leon IX, Aleksander II (1061–1073) i Grzegorz VII (1073–1085), Hildebrand, były archidiakon, którego charyzma, ambicja i bezkompromisowość doprowadziły do powstania całego ruchu „reformatorskiego”, zwanego przez wielu od jego imienia, reformami gregoriańskimi. Był to jednak szerszy proces i cały ten okres charakteryzował się tym, iż reformatorzy wszelkiej maści zmierzali do Rzymu. W grupie tej znaleźli się: Lotaryńczycy ze świty Leona, tacy jak wielki przeciwnik symonii i ekstremista Humbert z Silva Candida; przedstawiciele północnej Italii, tacy jak założyciel klasztorów Piotr Damiani (zarówno Humbert, jak i Damiani zostali kardynałami), a także członkowie duchowieństwa Rzymu o zapędach reformatorskich, tacy jak Hildebrand. Wszystkich łączyło przekonanie, że Kościół został skażony symonią, a więc grzechem, który, jak już się mogliśmy zorientować, był osią moralnego sporu tamtych czasów. Równie istotna stała się kwestia

seksualności kleru. Szczególnie zajmował się tym Piotr Damiani – według niego seks duchowieństwa należało utożsamiać z kazirodztwem, wiele pisał o niebezpieczeństwach seksu, włącznie z długim i uderzająco szczegółowym traktatem przeciwko aktom homoseksualnym. Traktat ów jednak nawet Leonowi IX wydał się zbyt radykalny[34]. Wróćmy jednak do symonii. Problem tkwił już w samej definicji – czym tak naprawdę była symonia? Słowo znaczyło tyle, co świętokupstwo. Używano go na określenie zapłaty za możliwość sprawowania urzędów kościelnych. Ale przeanalizujmy konkretny przypadek. Na przykład Grzegorz VI został zmuszony do rezygnacji z papieskiego stolca, gdyż odkupił papiestwo od Benedykta IX. Jednak Grzegorz VI uważał się za reformatora (Hildebrand był jego protegowanym) i wierzył w to, że nie tyle zapłacił za urząd, ile po prostu spłacił mającego złą opinię poprzednika. Niektórzy rzeczywiście uznawali takie opłaty za wymianę przysług, co było przecież normą w średniowiecznej (i nie tylko średniowiecznej) polityce. I na odwrót, niektórzy puryści uważali, że grzech symonii można rozszerzyć na każdy rodzaj wpływu osób świeckich na wybory kościelne – wpływu, dodajmy, znaczącego, gdyż cesarze i królowie rutynowo mianowali biskupów, a nawet, jak już widzieliśmy, samych papieży. Co więcej, czynili to od zawsze, uczestnicząc także w kościelnych rytuałach konsekracji i inwestytury. W połowie XI wieku Humbert z Silva Candida twierdził, że świeckie inwestytury duchowieństwa były przykładami symonii, ale jego poglądy przez pewien czas nie znajdowały poparcia innych. W końcu w 1078 roku przyznał mu rację Grzegorz VII, wydając podczas wiosennego synodu dekret przeciwko świeckim inwestyturom. Papież zrobił to już po wygranej sporze z Henrykiem IV[35]. Z powodu tej decyzji zatarg papieża z cesarzem często postrzegano jako walkę o inwestyturę. W rzeczywistości była to drugorzędna kwestia, w istocie chodziło o znacznie szersze spektrum spraw dotyczących odrębności, władzy i autonomii osób duchownych; coraz wyraźniej było widać, że tak naprawdę właśnie o to chodziło w sporze o symonię (oraz życie płciowe kleru). Chociaż pod koniec wieku argumenty dotyczące inwestytury bardzo podniosły temperaturę debaty, w 1122 roku problem udało się rozwiązać kompromisowo.

Wspierane przez cesarza „reformy” Leona IX mogą być postrzegane jako część tradycji, którą jesteśmy w stanie prześledzić do czasu Karolingów. Jednak gdy Henryk III zmarł w 1056 roku, reformatorzy zaczęli się dzielić. Niektórym zupełnie nie przeszkadzało to, że ruch nadal pozyskuje środki z cesarskiego dworu. Inni uważali, że reformy powinny się znaleźć wyłącznie w gestii duchownych. Ostatecznie przewagę, choć nie bez trudności, zyskała druga grupa, na której czele stał Grzegorz VII (Hildebrand). Gdy

Grzegorz definitywnie pokłócił się z Henrykiem IV (początkowo chodziło o kryzys w Mediolanie, nie o kwestie teologiczne), Henryk zajął w 1084 roku Rzym i mianował kolejnego papieża, Klemensa III (1080–1100), i to przy wsparciu sporej części hierarchii kościelnej. Świeckie elity Rzymu w większości poparły Grzegorza VII, ale gdy jego sojusznicy, Normanowie z południowej Italii, spalili część miasta, aby umożliwić papieżowi ucieczkę, rzymianie zmienili zdanie i to Klemens III aż do śmierci zdołał się utrzymać na Tronie Piotrowym[36]. Urban II (1088–1099), drugi sukcesor Grzegorza, nie dysponował niemal żadną bazą popleczników w Rzymie. To, że zdobył w końcu szersze wsparcie – wystarczające, by odzyskać Rzym w ostatnim roku obu rywalizujących ze sobą papieży – było wynikiem kolejnej „nowości” wprowadzonej przez niego. Mowa o praktyce, która miała odpowiednik w działaniach Leona IX (i za jego pośrednictwem także w zgromadzeniach Pax Dei), lecz zastosowana została w bardzo odmiennej sytuacji politycznej. Chodzi o organizację w wielu miejscach północnej Italii i Francji synodów kościelnych ze znaczącym uczestnictwem osób świeckich, ale pod wyraźnym przewodnictwem kościelnym. Synod w 1095 roku w Clermont był niewątpliwie triumfem charyzmatycznego przywództwa (ale także efektem starannego planowania). To podczas tego synodu Urban II oficjalnie ogłosił rozpoczęcie I wyprawy krzyżowej[37]. Po 1100 roku opór przeciwko frakcji Grzegorza–Urbana osłabł dość szybko. W gruncie rzeczy jeszcze przed XII wiekiem na większości terenów Europy Zachodniej duchowieństwo zdobywało coraz większą autonomię, a kapłani coraz rzadziej zawierali związki małżeńskie[38]. (Dla porównania w Bizancjum, którego te wydarzenia nie dotyczyły, związki małżeńskie osób duchownych pozostały normą). Podział między światem kościelnym i świeckim był odtąd znacznie mocniej zaznaczony, zwiększała się także – przynajmniej teoretycznie – supremacja papieża nad hierarchią kościelną. Inicjatywy królewskie w sferze życia duchowego i moralności w stylu Karola Wielkiego i Ludwika I Pobożnego stały się teraz znacznie rzadsze. Od tej pory papieże uważali, iż takie inicjatywy powinny wychodzić od nich i że królowie, choć oczywiście powinni słuchać papieży, mają do odegrania czysto świecką rolę.

Nawet dzisiaj zaskakująco wielu historyków przedstawia „reformę” kościelną z końca XI wieku w tonie triumfalizmu – z podziałem na „dobrych” i „złych”. Co ciekawe, dotyczy to nawet historyków zakorzenionych w tradycji protestanckiej, w której uważa się małżeństwa księży i udział laikatu w życiu Kościoła za właściwe. Nie o to jednak chodzi. Musimy raczej zrozumieć, co przyczyniło się do zwycięstwa gregoriańskiego ruchu

„reformatorskiego” i w jakim kontekście się to odbyło. A w tym celu trzeba wrócić do zjawiska ograniczonego zasięgu terytorialnego polityki ówczesnych czasów. W XI wieku (jak i w większości innych okresów) o „reformach” dowolnego typu rozmyślała każda ambitna osoba duchowna, ale ich impet, jak już widzieliśmy, niekoniecznie był powiązany z władzą centralną (cesarzem lub papieżem). Ponieważ praktyczny wymiar polityki stawał się coraz bardziej lokalny (ograniczony terytorialnie), „reformy” przybierały lokalny charakter i dynamikę, a także koncentrowały się w konkretnych ośrodkach, jak widzieliśmy to na przykładzie monastycyzmu, Pax Dei i patarii, a teraz także samego papieskiego Rzymu. I ten proces trwał. Lokalne rady i synody biskupie zwoływano wszędzie. Klasztory reformowano i powstawały nowe zakony o bardziej surowej regule. Poszczególni biskupi również mogli realizować własne plany duchowych „reform” oraz posługi duszpasterskiej (dogłębnie zbadanym pod tym względem przykładem jest Werona). Procesy te miały charakter autonomiczny i wszędzie przybierały nieco odmienną formę[39]. To jednak pociągało za sobą jeszcze jedną ważną ich cechę – nikt nie potrafił ich powstrzymać. Henryk IV i jego sojusznicy mogli utrzymywać papieży wyrosłych w tradycji gregoriańskiej z dala od Rzymu, ale nie byli w stanie zapobiec temu, by Grzegorz VII, a w jeszcze większym stopniu Urban II, przyłączyli się do lokalnych inicjatyw „reformatorskich” pozostałej części świata zachodniego. Wprost przeciwnie, prawdziwym wyzwaniem, któremu ci papieże musieli sprostać w walce z rywalami do Tronu Piotrowego, było uzyskanie odpowiedniego statusu ważnych graczy *poza* Rzymem (np. Anglia pozostała neutralna przez większą część tego konfliktu). Tylko papieże uważani za prawowitych mogli się cieszyć poważaniem.





Mozaikowa absyda bazyliki św. Klemensa w Rzymie, ok. 1118. Ta wspaniała i niezwykle kosztowna mozaika, zamówiona przez kardynała bliskiego papieżowi Paschalisowi II, przedstawia Drzewo Życia wyrastające z krzyża. Zawiera też liczne przedstawienia ludzi, spośród których niektórzy zajmują się wykonywaniem codziennych czynności. Mozaika pokazuje, w jaki sposób papieże chcieli podkreślać symbolikę swojej władzy i bogactwa w czasach, gdy sami walczyli o zachowanie kontroli nad Rzymem.

Oznacza to, że po raz pierwszy kwestię legalności wyboru papieży poddano pod osąd lokalnej społeczności (choć wciąż tylko elit) w całej Europie[40]. Urban II, Francuz i mnich z opactwa w Cluny, był popularny we Francji, a rozślawił go synod w Clermont. Francja, chrześcijańska Hiszpania (która nigdy nie była specjalnie zainteresowana poczynaniami niemieckich cesarzy), do tego połowa północno-środkowej Italii oraz Normanowie w południowej Italii – wystarczyły, by co najmniej zrównoważyć silne poparcie dla Klemensa III w większości Niemiec i części Italii. Jednak gdy zwyciężyła sukcesja stronnictwa Grzegorza–Urbana w osobie Paschalisa II (1099–1118), który był znacznie słabszym graczem, lecz po roku 1105 nie miał żadnych rywali, problemem dla niego i jego następców stało się to, iż „reformy” kościelne nadal miały charakter miejscowy i często jedynie nominalny związek z papieżem. W XII wieku w Kościele poza Rzymem pojawili się znaczący gracze polityczni, jak choćby Bernard z Clairvaux (zm. 1153), o których znaczeniu nie stanowiła siła papieskiego poparcia. Bernard, mnich i opat ascetycznego ruchu cysterskiego we Francji, zbudował swój moralny autorytet dzięki: szybkiemu sukcesowi zakonu cystersów na początku XII wieku, rozlicznym pismom, demonstracyjnemu ascetyzmowi



oraz charyzmatycznej i bezkompromisowej osobowości. Przez dwadzieścia pięć lat dominował w kościelnej polityce północnej Francji, nie potrzebując do tego żadnego wsparcia papieża. W latach trzydziestych i czterdziestych XII wieku podczas kolejnych walk o papieski tron to raczej papieża potrzebowali Bernarda, nie odwrotnie[41]. Autorytet tego cysterskiego mnicha jest kolejnym dowodem na to, że władza kościelna w tamtym okresie była tak samo rozproszona – z wieloma odrębnymi ośrodkami – jak władza świecka. Prawdą jest, że taka lokalna baza nie była niczym nowym dla charyzmatycznych postaci religijnych. Sposób, w jaki wykorzystał to Bernard do uzyskania wpływu na znaczną część Francji i Italii dowodzi, że nawet nieformalne autorytety kościelne zaczynały mieć ponadnarodowy potencjał. To jednak było osiągnięcie oddolne. W późniejszych wiekach kolejni „bernardowie” musieli się mierzyć ze znacznie większym oporem ze strony papieża.

Monarchia papieska XII wieku (określenie używane obecnie, nie przez ówczesnych historyków) była pod wieloma względami podobna do pozycji króla Francji, rozpoznawanego w całym królestwie, ale prawie pozbawionego możliwości i narzędzi kontrolowania tego, co się w jego państwie dzieje. Na poziomie lokalnej religijności władza papieska również nigdy nie była żadnym punktem odniesienia: to napięcie między próbą centralizacji władzy kościelnej i lokalną różnorodnością cechowało pozostałą część średniowiecza i czasy późniejsze. W końcu jednak papieństwo zdołało wprowadzić silne narzędzia kontroli, tak samo jak zrobił to król Francji. Co z tego wynikło, zobaczymy później.

\* \* \*

Jednym z najbardziej intrygujących wydarzeń XI wieku był normañski podbój południowej Italii i Sycylii i odebranie terenów: Apulii i Kalabrii z rąk bizantyńskiego rządu prowincji, Sycylii z rąk arabskich emirów oraz sześciu autonomicznych regionów – starych lombardzkich i bizantyńskich stolic w Benewencie, Salerno, Neapolu i innych – z rąk niezależnych książąt. Często łączy się to z normañskim podbojem Anglii, ale w rzeczywistości ta fala najazdów stanowiła jego przeciwieństwo. Podbój Anglii był bowiem zorganizowaną operacją militarną normandzkiego księcia i jego armii, której losy zależały od wyniku jednej bitwy, zakończoną w ciągu niecałych pięciu lat, natomiast podbojów we Włoszech dokonali najemnicy z mniej ważnych rodów normañskich za życia dwóch pokoleń. Jest to więc kolejny wyznacznik możliwości lokalnych ośrodków, których rozwój w większej części zachodniej Europy obserwowaliśmy w tym rozdziale.

Przy czym, bez wątpienia podział południowej Italii między tak liczne siły miał początek w wiekach wcześniejszych. Proces ten rozpoczął się już w wieku IX, kiedy to wojna domowa doprowadziła do rozpadu starego longobardzkiego Księstwa Benewentu i uzyskania niezależności od Bizancjum przez władców Neapolu oraz sąsiednich miast. W pierwszych dekadach XI wieku Normanów i innych mieszkańców północnej Francji zaczęto rekrutować jako najemników do ciągłych, lecz prowadzonych bez entuzjazmu, konfliktów zbrojnych między tymi siłami. W trakcie tych walk uświadomili oni sobie, że oto pojawia się szansa na ustanowienie własnych majątków magnackich. Pierwsze takie majątki powstały w 1030 roku w okolicach miasta Aversa, na północ od Neapolu, które wciąż teoretycznie znajdowało się pod kontrolą księcia Neapolu; jednak już w latach czterdziestych grupy Normanów zaczęły zajmować ziemie na południu Półwyspu Apenińskiego. W 1053 roku Normanom udało się pokonać armię papieską Leona IX, a pod koniec tej samej dekady większa część półwyspu była już pod ich kontrolą. Jednak najeźdźcy nie wprowadzili niczego, co przypominałoby jednolitą, spójną strukturę. Poszczególni panowie tworzyli własne państewka, duże lub małe, oparte na bardzo różnych podstawach. Czasem po prostu władcy zastępowali polityczne struktury swoich poprzedników własnymi. Niekiedy te nowe byty przypominały w konstrukcji północne *seigneuries banales*, opierając się zarówno na przywłaszczonej ziemi i prawie do rozstrzygania sporów na podległym lokalnym terenie (władza sądownicza), a bywało i tak – szczególnie na ziemiach byłego Bizancjum, a później byłego państwa arabskiego – że nowi władcy rozdzielali prawa podatkowe, które stanowiły fiskalną podstawę poprzedniego reżimu, a ich władza opierała się na wpływach z tychże podatków, nie zaś na własności ziemskiej. Od lat sześćdziesiątych do lat osiemdziesiątych XI wieku Normanowie podbili także Sycylię, którą od tej pory rządzono w sposób scentralizowany, głównie za pośrednictwem arabskiej oraz (przede wszystkim) greckiej klasy urzędniczej. Wszędzie indziej w następnym pokoleniu podbój zewnętrzny został po prostu zastąpiony konfliktami zbrojnymi Normanów między sobą[42].

Tak oto około 1100 roku normańskie południe było swoistymi puzzlami rozlicznych bytów politycznych. Jeśli nawet lokalni panowie odczuwali jakieś zwierzchnictwo ze strony potężnych możnowładców, na przykład książąt Kapui lub Apulii, którzy często byli ze sobą spokrewnieni (dwaj najpotężniejsi normandzcy władcy w latach 80. XI w., Robert Guiscard w Apulii i Salerno oraz Roger I, hrabia Sycylii – byli braćmi z rodu Hauteville), to jednak daleko tu było do pełnej kontroli jednych przez drugich. Normanowie nie

czynili jeszcze widocznych wysiłków na rzecz budowy spójnej państwowości. Trudno jest uniknąć wrażenia, że przez większość czasu po prostu świetnie się bawili. Mieli reputację ciemnych i brutalnych panów, którą starali się podtrzymać (dzięki czemu miejscowi szybciej im ulegali)[43], a sprawowanie rządów w ciepłym słońcu południowej Italii było zapewne przyjemniejsze niż w Hauteville, jednej z bardziej przygnębiających wiosek w Normandii. Doprowadziło to do dużego rozdrobnienia ośrodków politycznych, jeszcze większego niż w południowej Italii we wcześniejszym okresie. Normanowie zdołali narzucić styl sprawowania władzy poza granicami swojego kraju, zmieniając silny system państwowy byłych prowincji bizantyńskich w system oparty na ziemi – typowy dla bytów politycznych Lombardii; wszyscy po prostu stali się normańskimi szlachcicami. Pod tym względem można wskazać na interesujące paralele historii południowej Italii z historią Kościoła zachodniej Europy – w obu przypadkach szybko zmieniające się lokalne praktyki zaczęły się łączyć ponad tradycyjnymi granicami i nawet jeśli praktyki te zachowały charakter lokalny, i pozostały rozproszone, to jednak dzięki takiemu transnarodowemu połączeniu zyskiwały na sile.

Silne regionalne i lokalne praktyki były eksportowane dalej. Podział Europy w żaden sposób nie uniemożliwił europejskim siłom różnego rodzaju rozprzestrzeniania się daleko poza miejsce powstania. Na przykład I wyprawa krzyżowa, łącząca Kościół z podekscytowanymi i pozbawionymi skrupułów rycerzami, doszła do skutku bardzo szybko. Kiedy bizantyński cesarz Aleksy I (patrz rozdz. 9) zwrócił się o pomoc, papież Urban II w latach 1095–1096 zaczął głosić potrzebę wyprawy krzyżowej – w Clermont i przy każdej innej okazji – łącząc obraz religijnej pielgrzymki z długoletnim pragnieniem uwolnienia Jerozolimy spod władzy Arabów. Jednak nawet papież musiał być zaskoczony tempem rozprzestrzeniania się tej idei, gdyż rekrutacja ochotników wśród hrabiów i panów na zamkach rozpoczęła się we Francji od razu. Szybko też wezwanie dotarło do Niemiec (gdzie powstał także liczny kontyngent milenarystycznych chłopów), a nieco później także do Włoch. Pierwsze armie wyruszyły już następnej wiosny, potem przez kilka lat kolejne oddziały przyłączały się do krucjaty. Większość nie dotarła zbyt daleko. Krzyżowcy często kończyli wędrówkę na terenach dzisiejszych Węgier i Turcji, ale największy kontyngent, który wyruszył w sierpniu 1096 roku głównie z terenów Francji, przeszedł przez odnoszące się z rezerwą do pomysłu krucjaty Cesarstwo Bizantyńskie i w końcu, mimo licznych przeciwności, w latach 1098–1099 zdobył Antiochię, a następnie Jerozolimę[44]. O historii tego sukcesu opowiadano często i z reguły z dużym entuzjazmem – pomijano przy tym szczegóły dotyczące

masakry społeczności nadreńskich Żydów w 1096 roku oraz rzezi arabskich i żydowskich mieszkańców Jerozolimy w 1099 roku. Chociaż szkody, jakie europejskie awanturnictwo może wyrządzić Bliskiemu Wschodowi, są już lepiej rozumiane – dzięki ponurej historii po II wojnie światowej, jednak ta wiedza miała jak dotąd niewielki wpływ na relacje historyczne dotyczące wypraw krzyżowych[45]. Najważniejsze dla nas jest to, że I wyprawa krzyżowa nie była prowadzona przez królów, lecz książąt i hrabiów (m.in. Tuluzy, Flandrii, a także Boemunda, syna Guiscarda, księcia Apulii, Kalabrii i Sycylii), biskupów i pomniejszych panów, a także władców miast włoskich, innymi słowy, przez władców lokalnych, którym poświęcony jest ten rozdział. Pomimo autentycznego religijnego zaangażowania w trakcie długiej podróży dochodziło do niesnasek i sprzeczek, wskutek czego niektórzy wcześniej rezygnowali z wyprawy. Inni krzyżowcy, jak na przykład sam Boemund (który został księciem Antiochii), byli w równym stopniu zainteresowani dotarciem do Jerozolimy co zdobyciem nowych ziem. Ci, którym się to udało, narzucili na Wschodzie dokładnie taką samą komórkową strukturę polityczną, którą znali z Francji i Italii, by zaprowadzić kolonialne rządy nad skrawkami ziemi w Syrii i Palestynie. Ich księstwa były bardzo podobne do tych, które znamy z południowej Sycylii – przetrwały przez wiek, aż do ponownej i niemal zupełnej rekonkwisty Saladynów w latach 1187–1188[46].

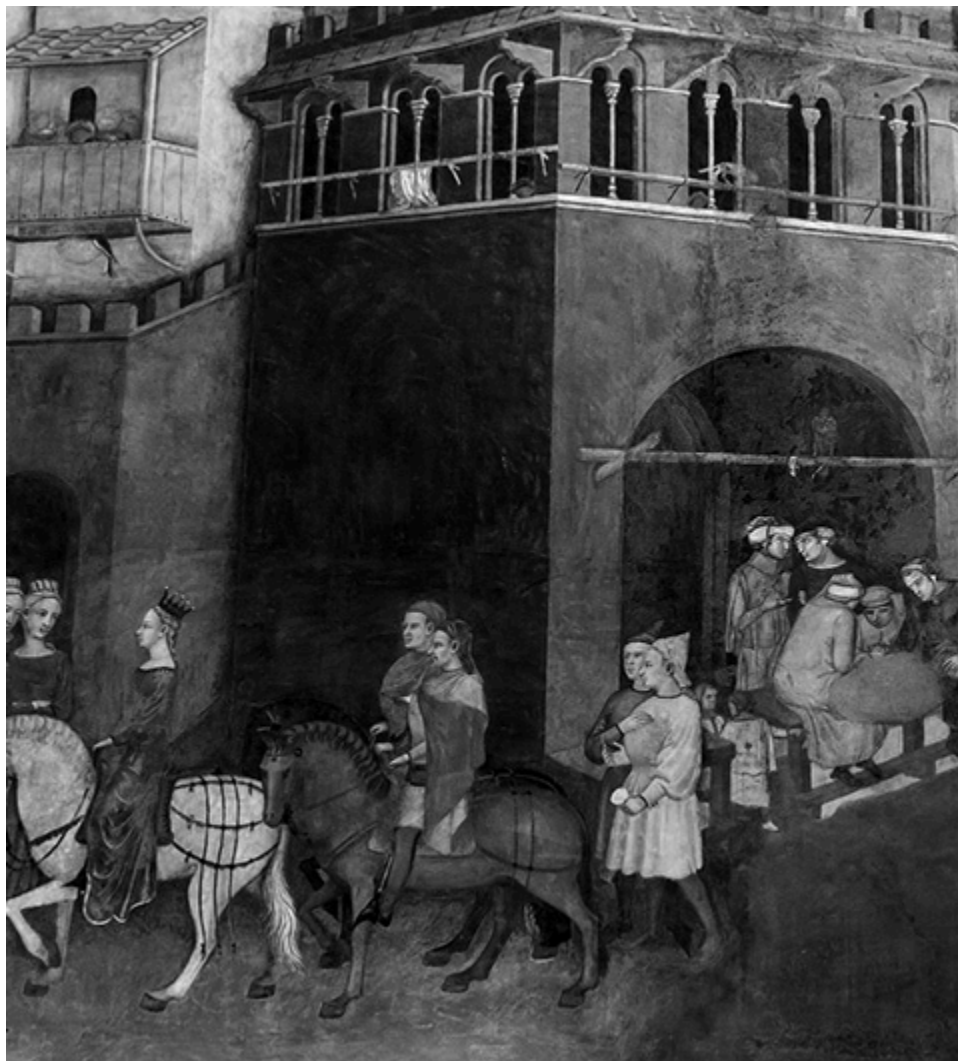
\* \* \*

Podsumujmy. W XI wieku władza polityczna uległa znacznemu rozproszeniu i rozdrobnieniu – opierała się na wielu lokalnych ośrodkach, ze staranniej niż kiedykolwiek wcześniej wytyczonymi i bronionymi granicami. Władcy tych stosunkowo małych bytów politycznych stali często znacznie niżej w hierarchii niż dotychczasowi posiadacze ziemscy (królowie, książęta i hrabiowie) i żaden arystokrata epoki karolińskiej nie uznałby ich za równych sobie. Panowie ci, podobnie jak całe miasta Italii, potrafili się wykazywać kreatywnością w budowie swoich państewek, przejmując i nadając sobie prawa, które dopiero z czasem zyskiwały legitymizację. Taka struktura władzy była novum; owszem, zachowano wiele elementów z przeszłości (szczególnie wartości arystokratyczne nie zmieniły się prawie wcale), ale od tej pory ten rodzaj praktycznej władzy opierał się na znajomości szczegółowych praw i relacji ziemskich. Potężne królestwa oczywiście wkrótce zostaną zrekonstruowane: na Sycylii przez Rogera II w latach 1120–1140, w Anglii przez Henryka II w latach 1150–1160, w Niemczech oraz (z mniejszym sukcesem) w północnej Italii przez

Fryderyka I Barbarossę w latach 1150–1170, przez papieży od Innocentego II po Innocentego III w drugiej połowie tego wieku, a także we Francji przez Filipa II w pierwszej dekadzie XIII wieku. Jednak we wszystkich tych przypadkach nowe formy władzy opierały się na tej strukturze autonomicznych władz lokalnych, którą ja nazywam strukturą komórkową. Nie opierały się za to – nawet jeśli, to w niewielkim tylko zakresie – na praktykach i królewskich ideologiach z przeszłości[47]. Sfera publiczna, którą Karolingowie i Ottonowie odziedziczyli po Cesarstwie Rzymskim, już niemal wszędzie odeszła w niepamięć i należało ją odtworzyć na zupełnie innych podstawach. Dlatego właśnie powstanie tej komórkowej struktury władzy stanowi, przynajmniej w Europie Zachodniej, punkt zwrotny: wszystkie późniejsze średniowieczne procesy polityczne musiały brać to pod uwagę. Przebiegowi rekonstrukcji silnych i dużych państwowości przyjrzymy się w rozdziale 8.



## ROZDZIAŁ 7



# **DŁUGI OKRES BOOMU GOSPODARCZEGO, LATA 950–1300**

Oto krótkie podsumowanie rozwoju gospodarczego środkowego okresu średniowiecza. W latach 950–1300 liczba ludności Europy wzrosła trzykrotnie; wylesianie odbywało się na dużą skalę, a lasy i pastwiska przekształcano na pola uprawne, by wykarmić nowych mieszkańców; zaczęło się rozwijać rolnictwo; na całym kontynencie powstawały nowe osady, a istniejące już miasta znacznie się powiększały, ich mieszkańcy zajmowali się wytwarzaniem produktów (przede wszystkim ubrań i wyrobów metalowych) z rzemieślniczym mistrzostwem, które wcześniej było rzadkością; produkty te trafiały na sprzedaż do coraz odleglejszych

zakątków Europy, a nawet świata; ruch towarów i osób znacznie się nasilił, szczególnie w drugiej połowie XII wieku; sieć szlaków handlowych zachodniej i południowej Europy zaczęła sięgać północy kontynentu; monety (w tamtym okresie głównie srebrne, z wyjątkiem Bizancjum) stały się znacznie częściej stosowanym środkiem płatniczym w codziennej wymianie towarowej. Według średniowiecznych standardów Europa przeżywała prawdziwy boom gospodarczy. Znacznie większa populacja mogła w praktyce oznaczać pogorszenie sytuacji życiowej wszystkich, ale w tym przypadku stało się inaczej. Nie ma też wątpliwości, że gospodarka Europy pod koniec tego okresu była znacznie bardziej skomplikowana niż na jego początku, choć pewne przesłanki, jak się wkrótce przekonamy, sugerują, iż na początku XIV wieku w niektórych regionach liczba ludności osiągnęła maksymalny poziom[1].

Czas jednak wymienić, czego nie wiemy: dlaczego nastąpiła ta eksplozja demograficzna (ani kiedy się ona dokładnie rozpoczęła); jaki miała w rzeczywistości związek z ekonomicznymi zmianami tego okresu[2]; kiedy znaczenia nabrała wymiana towarowa na dużych dystansach (włoscy kupcy podróżowali do Flandrii jeszcze przed drugą dekadą XII w., ale kiedy ich obecność nabrała prawdziwego znaczenia z gospodarczego punktu widzenia?); co poszczególne regiony Europy – oprócz dwóch wielkich centrów miejskich, czyli Flandrii i północnej Italii – naprawdę zyskały na takiej wymianie; które grupy społeczne najwięcej skorzystały na rozwoju europejskiej gospodarki i czy zmieniało się to w czasie; w jakim stopniu produkcja rzemieślnicza opierała się na popycie generowanym przez chłopów (więc w większej skali), nie zaś na ograniczonym przecież popycie ze strony arystokracji; jaki był faktyczny udział płodów rolnych w porównaniu z produktami rzemieślniczymi w całym europejskim rynku. Problem w tym, że nie wiemy nawet, co wytwarzano w największym mieście dwunastowiecznej Europy, w Mediolanie, ani gdzie sprzedawano produkowane tam towary. Genueńskie rejestry handlowe (które obejmują tylko niewielką część produktów) zaczynają się dopiero od około 1190 roku[3]. Nie wiemy też, kiedy angielska wełna stała się podstawowym surowcem dla flamandzkich miast, specjalizujących się w produkcji sukna, nie mówiąc już o tym, że nie wiemy, dlaczego i jak do tego doszło. Tajemnicą pozostaje, czemu kopalnie srebra – które w tamtym okresie były swoistą licencją na bicie monet – tak rzadko miały większy wpływ na dobrobyt regionu, w którym eksploatowano złoża tego kruszcu.

Nasz niedostatek wiedzy wynika z kilku powodów. Jest to oczywiście rezultat problemów ze świadectwami, gdyż są to kwestie, o których źródła

bardzo rzadko mówią nam bezpośrednio, przynajmniej przed 1300 rokiem. Na niektóre z tych pytań nigdy nie uzyskamy wyczerpujących odpowiedzi, mimo że prace archeologiczne z pewnością nieco pomogą wyjaśnić sytuację. Inne powody wynikają z ograniczonych możliwości narzędzi historyków. Jeden z nich to odejście od badań na dużą skalę na archiwalnych zbiorach średniowiecznych, co stanowi jedyny sposób wiarygodnego poznawania schematów rozwojowych; nierzadko dane prezentowane dziś jako fakty historyczne są w rzeczywistości spekulacjami pionierów z zakresu historii gospodarczej z lat sześćdziesiątych XX wieku, a często i wcześniejszych, które nigdy nie zostały na poważnie zbadane i potwierdzone[4]. Inną ważną przyczyną jest fakt, że podjęto tylko nieliczne próby skonstruowania modelu ekonomicznego średniowiecznego świata[5]. I podczas tych rekonstrukcji z reguły dokonywano zapożyczeń schematów ze świata przemysłowego lub uprzemysławiającego się i przykładano je do okresu historycznego, w którym wszystko działało zupełnie inaczej. Co najwyżej prowadzono przy tym dyskusje na temat sposobu, w jaki określone średniowieczne struktury społeczno-ekonomiczne lub polityczne blokowały rozwój, który – teoretycznie – mógłby okazać się bardzo podobny do tego obserwowanego, powiedzmy, w 1750 roku.

Oczywiście tych problemów nie da się rozwiązać w tej książce. Niemniej jednak musimy mieć je na uwadze. Ekonomiczny boom jest *faktem* i ma on zasadnicze znaczenie, jeśli chcemy zrozumieć całą dynamikę średniowiecznego społeczeństwa w połowie tego okresu, ale także i później. Jednak badając go, musimy pamiętać, jak wielu podstawowych danych nam brakuje. Co do kilku kwestii ogólnych możemy mieć pewność. Faktem jest, że w XII wieku Paryż i Basen Paryski stały się niezwykle aktywnymi centrami gospodarczymi, co legło u podstaw rozwoju szkolnictwa, a później rozkwitu uniwersytetu w Paryżu (żeby przyciągnąć rzeszę studentów, musiała istnieć odpowiednia infrastruktura zdolna ich wyżywić). Bogactwo regionu umożliwiło także Filipowi II Augustowi, który początkowo sprawował bezpośrednią kontrolę nad stosunkowo niewielkim obszarem, zagarnięcie francuskich księstw zależnych od Jana bez Ziemi w wojnach toczonych na początku XIII wieku, a także budowę bardzo kosztownych gotyckich katedr niemal w każdym mieście północnej Francji. Musimy w tym miejscu szczerze przyznać, że nie rozumiemy w pełni działania gospodarki regionu paryskiego w tamtym okresie[6]. Wiemy, że zmiany gospodarcze miały istotne konsekwencje, ale często nie jesteśmy w stanie wyjaśnić ich związku przyczynowo-skutkowego. Ta uwaga dotyczy całego niniejszego rozdziału. I tak jest to lepsze rozwiązanie niż próba przedstawienia społecznych,

politycznych i kulturalnych przemian w Europie, szczególnie po 1150 roku, bez uwzględnienia kontekstu ekonomicznego.

Zacznijmy od eksplozji demograficznej, co do której przynajmniej nie mamy wątpliwości, iż faktycznie miała miejsce. Przekonanie o rosnącej liczbie ludności przebija ze wszystkich dostępnych nam dokumentów, ale już skali tego zjawiska nie jesteśmy w stanie dokładnie oszacować. Jedyne w miarę wiarygodne dane płyną z angielskiego *Domesday Book* – katastru gruntowego (1085–1086) – a następnie z rejestru podatku poglównego z 1377 roku, a więc już po epidemii czarnej śmierci. Między 1347 a 1352 rokiem w wyniku dżumy (prawdopodobnie) Europa straciła od jednej trzeciej do połowy populacji, a i później zdarzały się nawroty zarazy, co wywarło istotny wpływ na europejską gospodarkę, toteż na okres po 1350 roku spojrzemy jeszcze raz w rozdziale 11. Z przedstawionych powyżej źródeł wynika, iż w 1086 roku Anglia liczyła ponad dwa miliony osób, natomiast w 1377 roku niewiele więcej – a więc przed epidemią lokalna społeczność musiała być znacznie liczniejsza. O ile liczniejsza, to już zależy od znacznie mniej dokładnych lokalnych danych, ale uczeni szacują tę liczbę na pięć milionów w 1300 roku (1/11 dzisiejszej populacji). Jeśli założymy, na co wskazują dane, że w X wieku, na początku okresu eksplozji demograficznej, w Anglii mieszkało około półtora miliona osób – oznaczałoby to mniej więcej trzykrotny wzrost liczby ludności. Szacunki z innych części Europy są zbliżone, a rejestry dotyczące własności z okresu karolińskiego sugerują, że w państwie Franków ten proces mógł się rozpocząć wcześniej, bo już w IX wieku. Wzrost demograficzny osiągnął swój szczyt prawdopodobnie między 1150 a 1300 rokiem[7].

Jeśli liczba ludności ulega potrojeniu, to chłopci – zawsze stanowiący dużą część populacji – muszą na to w jakiś sposób zareagować, nawet jeśli ten proces rozłożony jest na trzysta lat. Chłopci mogą na przykład ograniczyć rozrodczość (przez: opóźnianie wieku zawierania małżeństw, zaostrzenie nakazów regulujących życie seksualne, częstsze aborcje i porzucanie noworodków) – w tym okresie jednak tego nie robili, a przynajmniej nie na znaczącą skalę. Innym rozwiązaniem jest zwiększenie wydajności upraw przez wprowadzenie lepszego płodozmianu, zastosowanie bardziej zaawansowanych technicznie pługów (dostępnych, lecz drogich), a także przez dobieranie upraw do warunków glebowych i wypasanie bydła na najodpowiedniejszych pastwiskach, nawet jeśli oznaczało to konieczność wymiany wyprodukowanej przez siebie pszenicy na jęczmień lub owce hodowane przez kogoś innego. Można było także poszerzyć tereny uprawne, jeśli dotychczasowe pola graniczyły z lasami lub wrzosowiskami. Albo też

zacząć emigrować do miast bądź regionów, w których znajdowało się więcej wolnej ziemi (w Europie zazwyczaj oznaczało to konieczność wykarczowania kolejnych połaci lasu). I w latach 950–1300 chłopci stosowali wszystkie opisane powyżej sposoby. Zauważmy przy tym, że chłopci raczej nie sięgają po bardziej intensywne metody uprawy roli, nawet jeśli są dostępne, bez konieczności – był to więc okres, w którym najwyraźniej czuli się do tego zmuszeni (co umożliwił duży przyrost naturalny – duża rodzina oznaczała więcej siły roboczej). Na przykład trójpolówka powoli rozprzestrzeniła się na całą północno-zachodnią Europę, podobnie jak systemy irygacyjne objęły cały kalifat na Półwyspie Iberyjskim i rządzoną przez Arabów Sycylię, a później także północną Italię[8]. Z upływem czasu intensywne rolnictwo rozwijało się coraz bardziej. Już nie tylko nawadnianie na południu Europy, ale i wprowadzenie nowych gatunków roślin na północy sprawiły, że w niektórych regionach, na przykład w częściach Norfolku i Flandrii, można było zrezygnować z ugorowania ziemi. Wiele jest także dowodów na karczowanie lasów na mniejszą skalę na już zasiedlonych terenach – w całej Europie nazwy nowych wiosek oraz nazwy ziem mają swój źródłosłów we wcześniej rosnących tu lasach. Do tego dochodzą także osuszone tereny podmokłe, jak na przykład w delcie Renu i Padu[9]. Rozwój miast europejskich jest w tym okresie dobrze udokumentowany, co, jak zobaczymy, umożliwiły procesy imigracji, jako że przed okresem współczesnym żadne miasto nie miało dodatniego przyrostu naturalnego. Miasta nigdy nie należały do zdrowych miejsc (np. niemal w żadnym nie było nawet najprostszego systemu odprowadzania ścieków), które przyciągały nędzarzy, imigrantów, którzy, jeśli się im nie powiodło, szybko umierali. Przeprowadzka jednych osób do miast oznaczała, że ktoś w innym miejscu musiał wyprodukować więcej żywności, by sprzedać nadwyżki i wykarmić tych nowych mieszkańców miast.

Znacznie wolniejszym procesem była imigracja z dalszych okolic. Chłopi nie są z natury skorzy do podejmowania ryzyka i niechętnie wyprawiali się w poszukiwaniu szczęścia do nieznanych krajów – przynajmniej przed wielkimi kolonizacjami w XIX wieku. Jednak rozszerzenie sieci politycznej Europy na wschód, przez podbój i/lub chrystianizację ziem słowiańskich oraz węgierskich (patrz wyżej, rozdz. 5), miejscami bardzo słabo zaludnionych, pozwoliło dostrzec, że przyszłość na przykład na terenach dzisiejszej Polski wcale nie jest równoznaczna z wykroczeniem poza mapę znanego im świata. I rzeczywiście, gdy ludzie zaczęli się już przemieszczać na wschód (dopiero w 2. połowie XII w., czyli ten proces rozpoczął się dość późno), byli oni w Niemczech i Niderlandach aktywnie do tego zachęceni



przez profesjonalnych pośredników zatrudnionych specjalnie w tym celu przez panów. W zamian za role przywódców w nowych osadach, do zadań takich osób należało zebranie grupy chętnych osadników. Potencjalnych osiedleńców kusząco niskimi czynszami i stabilnym środowiskiem życia. W ten sposób następowała germanizacja dużych obszarów wschodniej Europy; proces ten został odwrócony dopiero przez przymusowe przesiedlenia po zakończeniu II wojny światowej. Osadnicy, najczęściej, musieli pod swoją osadę wykarczować las, nierzadko dochodziło też do wywłaszczenia poprzednich mieszkańców, zazwyczaj przy aktywnym wsparciu lokalnych panów, którymi często w tym okresie także byli Niemcy. Mówiąc wprost, nie chodziło o kolonizację całkowicie dziewiczych terenów. Jeszcze mniej dziewicze były ziemie w innych głównych kierunkach ruchu kolonizacyjnego – w Hiszpanii i Syrii/Palestynie nowi osadnicy zajmowali tereny już dość gęsto zaludnione. Mimo wszystkich mankamentów proces ten doprowadził do stopniowego powiększania się arealu uprawnego w Europie[10].

Można się jednak zastanawiać, czy – gdy chłopci uświadomili sobie, że aby utrzymać dotychczasowe warunki egzystencji w erze szybko rosnącej populacji, będą musieli powiększać swoje pola i wkładać więcej wysiłku w ich uprawę – był choć jeden moment, w którym mieli wystarczające do tego przygotowanie i czy odnieśli jakieś korzyści. Odpowiedzi są niejasne a częstokroć wręcz sprzeczne. Na przykład wycinanie okolicznych lasów nie było korzystne – jeśli wykarczowano wszystkie drzewa, to zaczynało brakować opału i materiału budowlanego, nie mówiąc o zasobach leśnych, owocach i orzechach, a także o utracie miejsca do hodowli świń. W XIII wieku prowadzenie monokultury zboża wiązało się w przypadku rodziny chłopskiej z mniej zróżnicowaną, a więc i mniej zdrową dietą – w porównaniu na przykład z dietą choćby w 900 roku[11]. Można za to stwierdzić – wynika to jednoznacznie z dowodów archeologicznych – że ówczesne wioski planowano w sposób bardziej spójny i w wielu częściach Europy zaczęto budować solidniejsze chaty. W XII wieku w znacznej części Italii kamień zastąpił drewno jako podstawowy materiał budowlany i chociaż na północy budownictwo kamienne wciąż należało do rzadkości (drewno było tam łatwiej dostępne i prostsze w użyciu), to przynajmniej rozpowszechniły się kamienne fundamenty i bardziej zaawansowane techniki konstrukcji drewnianych, jak choćby drewniane szkielety. Wszystko to świadczy o większej fachowości lokalnych robotników oraz dostępności zasobów, dzięki którym można było ich opłacać, a to w oczywisty sposób mówi o zamożności na poziomie wsi[12]. Wykopaliska pokazują także, że

w XIII wieku chłopci posiadali więcej standardowych wyrobów metalowych, takich jak noże i biżuteria (archeologia mówi nam znacznie mniej o samych strojach, ale inny dowód zamożności stanowi dobrej jakości ceramika, w tym dzbany i misy, występujące jednak i we wcześniejszych okresach), co wskazuje na lepszy dostęp do rynków i targów, których było po prostu więcej.

Do targów wróć jeszcze później. Nie są to jedyne oznaki zamożności warstwy chłopskiej, jako że stałej komercjalizacji społeczeństwa może towarzyszyć – i często tak właśnie jest – zwiększona presja ze strony panów. Ta ostatnia uwaga pozwala nam zmienić nieco perspektywę. W ostatnich trzech akapitach niewiele mówiłem o panach, ale większość chłopów, przynajmniej na gęsto zaludnionych ziemiach Zachodu i Wschodu miała nad sobą panów. W Europie Zachodniej tylko w Italii i Hiszpanii żyło wielu wolnych chłopów, choć zdarzały się także i inne regiony, w których chłopci byli jednocześnie posiadaczami ziemskimi, na przykład w Alpach lub na wybrzeżu Niderlandów i w północnych Niemczech. Jak widzieliśmy w rozdziale 5, z całą pewnością mieszkało ich też sporo w północnej Europie, ale tam jednocześnie rozwijał się trend powiększania władzy właścicieli ziemskich. Panowie zwykle szybko korzystali z każdej możliwości zwiększenia daniny od chłopów, jeśli tylko ci byli w stanie produkować więcej. Ta presja bezpośrednia zdaniem niektórych odegrała o wiele istotniejszą, niż presja pośrednia, wynikająca ze wzrostu populacji. Można twierdzić, że to właśnie naciski panów o wiele bardziej przyczyniły się do ekspansji rolnictwa, komercjalizacji i wzrostu wydajności niż sam proces skokowego przyrostu naturalnego. Osobiście nie sądzę, aby w tych wiekach tak właśnie było, jako że rozwój i postęp możemy dostrzec także w tych regionach Europy (np. na niektórych obszarach Italii), gdzie czynsze i inne obciążenia nie uległy jeszcze istotnemu zwiększeniu. Uważam, iż demografia, naciski ze strony panów, zwiększenie wydajności rolnictwa oraz komercjalizacja współdziałały w tworzeniu bardziej skomplikowanej gospodarki niemal w każdym regionie Europy.

Presja panów na chłopów miała różny charakter i wymiar – w zależności od okresu i miejsca. Na przykład w czasach karolińskich rozwinął się system, w którym chłopci zarówno opłacali czynsz, jak i pracowali na ziemi należącej do pana. To rozwiązanie, choć nigdy nie stało się uniwersalne, stanowiło najbardziej zaawansowaną formę zarządzania majątkiem ziemskim[13]. Wczesne średniowieczne posiadłości cechowały się także dużą liczbą ludzi niewolnych, którzy nie mieli żadnych praw, od których ściągano wysokie czynsze i którzy wykonywali większość pracy; wyraźnie odróżniano ich od

chłopów wolnych, mających mniejsze obciążenia (patrz wyżej, rozdz. 1). Te dwie tendencje stopniowo traciły na znaczeniu w interesującym nas okresie i w wieku XIII powszechne były już tylko w Anglii, gdzie pod koniec XII wieku przeżyły swój renesans. W innych miejscach Europy posiadłości feudalne albo nigdy nie powstały (w Hiszpanii, Skandynawii, na wschodzie Europy) lub istniały krótko (już w X w. we Włoszech, w XII w. we Francji) i chłopów wykorzystywano tam na inne sposoby; na przykład dobra ziemskie, które przetrwały we Francji w XIII wieku w znacznej mierze obrabiali pracownicy wolnonajemni. Praca fizyczna na roli, nawet jeśli w niewielkim zakresie, nadal była obowiązkiem niewolnych, ale w tym okresie widać wycofywanie się z tej formy wyzysku w znacznej części Europy, choć przed epidemią czarnej śmierci nie skończyło się to definitywnie. Opłacanie czynszu stało się od tej pory dominującą formą wywiązywania się z zobowiązań wobec właściciela ziemskiego[14].

I odwrotnie, przejmowanie coraz większej kontroli nad chłopami (patrz rozdz. 6 – *seigneurie banale*) – i wynikające z tego pobieranie opłat sądowych, za wypas, korzystanie z lasu i młyna, a także prawo do siły roboczej do celów transportowych, budowy zamków i ich obrony oraz inne daniny, które czasem przybierały spore rozmiary (we Francji, gdzie były szczególnie powszechne, nazywano je *taille*, tj. ciąć, ciosać) i mogły stanowić poważne obciążenia dodatkowe do czynszu. Niektórzy panowie wymuszali je nie tylko od swoich bezpośrednich dzierżawców, ale także od wszystkich chłopów posiadających ziemię w okolicy zamku. Tego typu system spotykamy głównie we Francji, w zachodnich Niemczech, północnej Hiszpanii i Italii. Chłopi w tym układzie byli czasem tak bardzo zależni, że – także w Anglii – określano ich starym łacińskim słowem *servus*, oznaczającym niewolnika (*serf* w jęz. fr.). I nawet jeśli początkowo byli ludźmi wolnymi, to w XII wieku, praktycznie rzecz biorąc, powrócili do niewolnictwa. Ta tendencja została wzmocniona przez coraz częstsze stosowanie lokalnych praw pisanych, które często przywracały stare koncepcje niewoli. Przy tych rozlicznych obciążeniach systemu lennego usług robotników dworskich dłużej już nie potrzebowano, a takie obciążenia (zwłaszcza *taille* i jego odpowiedniki) były przy tym łatwiejsze do zwiększenia niż czynsze dzierżawne, które szybko osiągały stałą wysokość[15].

Historycy zajmujący się warstwą chłopską w średniowieczu jeszcze do niedawna postrzegali ten rozwój wydarzeń jako dowód, że chłopci w większości przypadków oddawali wszystkie swoje nadwyżki – ponad minimum egzystencjalne – panom, w rezultacie sami nieustannie tkwili w ubóstwie. Obecnie uważa się, że nie zawsze i nie wszędzie tak było,

nawet jeśli nie weźmiemy pod uwagę nowo kolonizowanych połaci Europy, gdzie osadnicy mieli znacznie mniejsze czynsze. Nawet w Anglii, z jej wysokim i wciąż rosnącym odsetkiem ludzi niewolnych, czynsze w XIII wieku wcale nie były tak wysokie, jak mogłyby być – takie wnioski wysuwamy na podstawie naszej wiedzy na temat wielkości plonów i danych o poddzierzawach[16]. A w Italii, Hiszpanii i Francji jednym z ważniejszych trendów w XII wieku i na początku XIII było łączenie się chłopów w celu uzyskania zwolnień: dokumentów, w których panowie odstępowali od nakładania dodatkowych obciążeń i wyznaczali znośne ich poziomy. Możemy jedynie próbować zrekonstruować ze źródeł kontekst takich porozumień, które przytaczają bardzo moralizatorskie powody ich wprowadzenia, takie jak dobra wola pana. Przykładem może być pompatyczne porozumienie z 1207 roku, podpisane przez pana niewielkiej ufortyfikowanej wioski w południowej Toskanii, Tintinnano, który zgodził się ustabilizować poziom czynszów dzierżawnych:

Od czasów Rzymu, który był niegdyś władcą i stolicą całego świata, co osiągnął dzięki przestrzeganiu trzech zasad: równości, sprawiedliwości i wolności (...) tako i ja, Guido Medico, (...) zarządca spraw Tintinnano, biorąc pod uwagę stan zamku oraz panów i wiernych mężów, którzy tam mieszkają [i który popadł] od dobrego do złego, a od złego do jeszcze gorszego, z powodu nierówności, niesprawiedliwości i serwitutu, zostając do dziś zredukowanym niemal do niczego. (...) Zaproponowałem, by przywrócić sytuację do wcześniejszego dobrego stanu i poprawić ją, jeśli bym mógł. I dostrzegłem, iż nie ma żadnego innego sposobu dokonania tego, dopóki zwyczajowa służba, do której ludzie tego miejsca byli przyzwyczajeni i zobligowani do świadczenia na rzecz swoich panów, nie zostanie zmieniona w czynsz, (...) tak, by panowie nie ośmielali się wymagać od rzeczonych ludzi niczego więcej wbrew ich woli (...). To musi przyczynić się do rozwoju i poprawy zamku Tintinnano, który, gdyby miał dużą populację, kwitłby wśród zamków Italii.

Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej niż w obrazie, który rysują nam te piękne słowa – chłopci z Tintinnano, obecnie Rocca d’Orcia, miasteczka oddalonego kilka kilometrów od głównej trasy pielgrzymkowej z Francji do Rzymu (zapewne dlatego Guido Medico uderzał w tak górnołotne tony) zagrozili całkowitym opuszczeniem wioski, jeśli ich pan nie pójdzie na ustępstwa. Bardzo prawdopodobne jest także i to, że dokument został w gruncie rzeczy kupiony – chłopci często woleli zapłacić jednorazowo

określoną sumę pieniędzy, by uzyskać szczegółowy spis zasad dotyczących płatności czynszu oraz innych praw (czemu poświęcona jest dalsza część przytoczonego powyżej tekstu); w innych dokumentach tego typu (ale nie w tym konkretnie) przyznawano często, że zostały one wydane za opłatą. Podobne dokumenty, z różnym rozłożeniem akcentów na obowiązki i prawa chłopów, spisywano w całej Europie, przez co tworzyły się zręby wspólnotowości na poziomie całej wioski[17].

W każdym przypadku dowodzi to istnienia społeczności lokalnej, która zdołała uzyskać pewien poziom stabilności gospodarczej oraz większą siłę lokalną dzięki wspólnemu działaniu. Wielokrotnie przekonywaliśmy się już, że średniowieczna polityka miała często wymiar wspólnotowy. Dowodzą tego zgromadzenia karolińskie oraz te z północy Europy, a także miejskie gminy Italii. Jak widać, działało to także w wioskach i to w całej Europie[18]. Nawet w wioskach angielskich, gdzie zwolnienia należały do rzadkości i wiele kwestii regulowano przez wspólnie ustalone prawo zwyczajowe. Społeczności wiejskie, które przed 1000 rokiem były silne wyłącznie w Hiszpanii i być może w Danii, w środkowym okresie średniowiecza nabrały znaczenia i siły w całej Europie. Stały się podmiotami, a ich przywódcy zostali dostrzeżeni i uznani na poziomie instytucjonalnym, a w niektórych częściach Italii i w południowej Francji zaczęli nawet mianować się konsułami, na wzór ówczesnych miast. Niemal we wszystkich przypadkach byli to członkowie najbogatszych lokalnych rodzin. Elity chłopskie zawsze zyskiwały najbardziej na politycznej i ekonomicznej niezależności od panów. Jednak takie elity musiały mieć oparcie w szerszej społeczności lokalnej, która także korzystała z koniunktury. Parafie, a więc i lokalne działania o charakterze religijnym również w coraz większym stopniu opierały się na poszczególnych wioskach. Wioski odgrywały coraz ważniejszą rolę ekonomiczną, prowadząc system otwartego pola na północy Europy, projekty irygacyjne na południu i wspólne pastwiska wszędzie[19]. Ten rodzaj samostanowienia, w tej epoce rzadko będący powodem otwartych buntów, jest jedną z przyczyn, dla których panowie nie obarczali chłopów tak dużymi obciążeniami, jakie mogliby nałożyć. Świadczy to o tym, że chłopie nie zawsze byli ofiarami. To uzupełnia kontekst wyników badań archeologicznych pokazujących zamożność ówczesnych wiosek. Mimo że nie możemy mieć całkowitej pewności, iż ta zamożność (na różnym poziomie) była skutkiem krystalizacji społeczności wiejskich i zdobywania praw, to jednak pokazuje ona, tak samo jak samostanowienie społeczności, że chłopie rzeczywiście czerpali pewne korzyści z rozwoju gospodarczego w tamtych wiekach, a czasem nawet udawało im się te korzyści zachować.



Zobowiązania chłopów wobec panów coraz częściej miały charakter pieniężny zarówno tam, gdzie renty czynszowe łagodzone przez prawa feudalne, jak i tam, gdzie tego nie robiono. Zaczęło się to w XI wieku i stawało się coraz częstsze w wiekach XII i XIII. Powody są proste: srebro było coraz bardziej dostępne, również dla chłopów, a panowie coraz chętniej przyjmowali zapłatę w pieniądzu, gdyż łatwiej było go wykorzystać do zakupu towarów. Gdy nastąpił powrót do podatków, głównie w XIII wieku, jak zobaczymy w następnym rozdziale, to one również niemal zawsze miały charakter monetarny. Wielkie kopalnie srebra działały (każda przez mniej więcej wiek) w: Goslar (od lat 60. X w.) i Miśni (od lat 60. XII w.) w Saksonii, w mieście Friesach (od lat 90. XII w.) w Austrii, w Iglawie (od lat 20. XIII w.) i w Kutnej Horze (od lat 90. XIII w.) w Czechach oraz w okolicach miasta Iglesias (od połowy lat 50. XIII w.) na Sardynii (wyjątkowe, bo jedyne poza Europą Środkową). Do tego dochodzą liczne mniejsze kopalnie zarówno w środkowo-północnych Włoszech, jak i środkowej Europie, które razem zapewniały dostateczną ilość srebra do bicia monet w całym interesującym nas okresie, choć około 1100 roku, a później ponownie około 1400 roku, nastąpiły przejściowe problemy z dostawami tego kruszcu[20]. Srebrne monety przetrwały wieki i znajdujemy je dziś w dużych ilościach w skarbach i innych typach stanowisk archeologicznych. Wiele jest także dowodów pośrednich na ich istnienie – dokumenty i inne źródła pisane pełne są odniesień do nich. W osadach najpowszechniej występują od początku do połowy XIII wieku i później, ale źródła pisane wskazują, że już przed 1000 rokiem były bazą dla dużych transakcji handlowych dokonywanych w całej Europie. A skoro panowie zaczęli pobierać czynsz w pieniądzu, nie w naturze, możemy z tego wnosić, iż musieli mieć pewność, że chłopci zdobędą monety na czynsz dzięki sprzedaży swoich produktów na lokalnych targach.



Katedra Notre Dame, Paryż. To najlepiej znany przykład całej fali dużych i drogich gotyckich świątyń, jakie wznoszono w północnej Francji w wiekach XII i XIII. Katedrę w Paryżu zbudowano w latach 1160–1260, ale iglica pochodzi z XIX wieku.

Wiele osób sądzi, że monety są niezbędne do prowadzenia aktywnej gospodarki wymiennej. Nie jest to prawdą – kredyt był i jest niezwykle istotnym elementem każdego systemu wymiany, a umowy pożyczkowo-kredytowe można spisać bez konieczności fizycznej wymiany pieniędzy. Gospodarka średniowieczna w dużej mierze opierała się właśnie na kredycie. Możemy zakładać, że działo się tak na rynkach, na których skala sprzedaży towarów przez chłopów była zbyt mała, by monety się przydawały (np. w dwunastowiecznej Anglii przed inflacją, która wybuchła pod koniec wieku, cała owca kosztowała cztery pensy, co stanowiło najmniejszą standardową jednostkę monetarną), a także wszędzie tam, gdzie potrzebowano ziarna przed żniwami, gdzie towary stanowiły posag lub wiano, oraz tam, gdzie chłop musiał powiększyć swój areał, by wyżywić większą rodzinę, ale nie stać go było na jednorazowy zakup dodatkowego kawałka ziemi[21]. Dokumenty wykazujące tego typu transakcje, które były częstsze w najbardziej aktywnych ekonomicznie społecznościach, zawierają informacje o wartości długu wyrażonego w monetach, co jednak nie oznacza, że należności musiały być spłacane w pieniądzu. Jednocześnie monetami płacono we wszystkich typach transakcji handlowych i w XIII wieku ich dostępność – przynajmniej w Europie Zachodniej i Południowej – była już postrzegana jako coś oczywistego. Gdy chłopci zostali zmuszeni do wejścia w wymianę rynkową – przez skłonienie ich do opłacania renty czynszowej

w pieniądzu – monety stawały się normą w danej okolicy, co z kolei wspierało jeszcze ważniejszą zmianę, a mianowicie coraz powszechniejsze zjawisko zakupu produktów rzemieślniczych zamiast samodzielnego ich wykonywania. To było zasadnicze tło dla innej ważnej ekonomicznej przemiany tego okresu – dla rozwoju miast.

\* \* \*

W środkowym okresie średniowiecza stopień urbanizacji nie był duży. W Anglii z czasów katastru Domesday Book – będącego najwcześniejszym wiarygodnym źródłem danych – około 10 procent ludności mieszkało w miastach (w całej Europie wartość ta wahała się od około 2% w Skandynawii do około 15% w Italii). Do 1300 roku wartość ta uległa podwojeniu. Wciąż jednak nie było mowy o jakiegokolwiek formie dominacji miast w gospodarce, poza, być może, siecią blisko położonych od siebie średniej wielkości miast we Flandrii i północnej Italii, a szczególnie osad wokół największych ówczesnych miast Europy: Paryża i Mediolanu, które liczyły po około 200 tysięcy mieszkańców w 1300 roku, a także Konstantynopola (który w porównaniu ze szczytowym okresem wiek wcześniej znacznie się wyludnił), Genui, Wenecji i Florencji, liczących po około 100 tysięcy mieszkańców, oraz Londynu, nieco od nich mniejszego, bo liczącego około 80 tysięcy mieszkańców, stanowiącego za to niekwestionowane centrum spójnego państwa[22]. Jedynie w Italii miasta sprawowały polityczną władzę nad okolicznymi ziemiami, gdyż tam wszystkie niezależne gminy były gminami miejskimi, choć należy pamiętać, że flamandzkie miasta pod rządami hrabiów również miały praktyczną lokalną hegemonię i przez znaczną część XIV wieku (a także w mniejszym stopniu w okresach wcześniejszym i późniejszym) buntowały się przeciwko władcom. Poza tymi dwiema sieciami miasta działały w ekonomicznym i politycznym krajobrazie zdominowanym przez właścicieli posiadłości ziemskich. W związku z tym nie można postrzegać ich w oderwaniu od arystokratycznego świata, który je otaczał i kupował ich produkty. (Określenie brytyjskiego historyka ekonomii, Michaela Postana, który uważa, że miasta za „niefeudalne wyspy na morzach feudalnych”, jest wobec tego całkowicie błędne[23]. Władze miejskie wyznawały te same wartości co bardziej tradycyjnie nastawieni arystokraci, jak choćby potrzeba bronięcia własnego honoru mieczem, i często trudno było odróżnić jednych od drugich). Reakcją na badania historyczne w połowie XX wieku koncentrujące się na protokapitalistycznym potencjale gospodarek miejskich były prace poświęcone znaczeniu gospodarki agrarnej. Ostatnio jednak znów pojawiły

się dogłębne analizy życia we flamandzkich i angielskich miastach. Aby się przekonać, jak przebiegał proces rozwoju miast w rzeczywistości, przyjrzymy się kilku przykładom. W tym celu pokrótce opiszę trzy bardzo różne ośrodki miejskie: Pizę, Gandawę i Stratford-upon-Avon, a następnie odniosę się do kilku szerszych zagadnień.

Piza, jak niemal wszystkie duże miasta Italii, była starą osadą rzymską, szczytującą się ciągłością osadnictwa i aktywności politycznej od czasów Cesarstwa Rzymskiego. Około 1100 roku mieli tam swoją siedzibę arcybiskup i wicehrabia. To wtedy zaczęła się kształtować gmina miejska. Miasto leży w bagiennej dolinie rzeki Arno, a zbudowany na południe od centrum *portus Pisanus* był najwspanialszym portem na zachodnim brzegu Italii, między Genuą i Neapolem. Piza zawsze spoglądała w stronę morza, a po 950 roku stanowiła coraz bardziej aktywne centrum morskie. Dowody archeologiczne wskazują, że od tamtej pory – podobnie jak za czasów Cesarstwa Rzymskiego, ale w mniejszym stopniu między tymi dwoma okresami – Piza była głównym kanałem importu towarów do Toskanii z całego basenu Morza Śródziemnego, w szczególności wysokiej jakości dekorowanej ceramiki z Tunezji i Sycylii (materiał ceramiczny z racji swojej trwałości jest najliczniejszą kategorią zabytków znajdujących podczas wykopalisk). Nie wiadomo, czy wyroby te przywożono na pokładzie statków pizańskich, tunezyjskich czy sycylijskich, ale wiadomo przynajmniej, że w XI wieku miasto miało własną flotę i połączenia handlowe z tajfą Dénii na Półwyspie Iberyjskim, a także tradycję łupieżczych wypraw przeciwko zamożnym arabskim miastom basenu Morza Śródziemnego (takim jak Palermo w 1064 r. i Palma de Mallorca w 1115 r.). Niezwykła katedra z końca XI wieku, zachowana w stanie praktycznie niezmienionym, została wzniesiona w dużej mierze dzięki zdobytym wtedy łupom, o czym dumnie przypomina inskrypcja na jej fasadzie. Jedenastowieczne szlaki handlowe przez Morze Śródziemne w zdecydowanej większości opanowane były przez Arabów, co oznaczało, że mieszkańcy Pizy musieli siłą wdrzeć się w te sieci, podobnie jak uczynili to wikingowie na Morzu Północnym dwa wieki wcześniej. Na początku XII wieku, po sporym wkładzie w I wyprawę krzyżową (arcybiskup Daiberto z Pizy został łacińskim patriarchą Jerozolimy), Pizańczycy zdołali zawrzeć traktaty handlowe z Bizancjum (1111 r.), Kairem (1154 r.) oraz Tunisem (1157 r.). Byli już wtedy, razem z Genuńczykami i Wenecjanami, głównymi graczami w gęstniejącej sieci szlaków handlowych na Morzu Śródziemnym. Oczywiście miejskie elity Pizy nie składały się wyłącznie z kupców – wielu członków establishmentu to klasyczni średniowieczni właściciele ziemscy, a kupcy także mieli



ziemię, tyle że niektórzy interesowali się handlem w większym stopniu i Pizańczyków można było spotkać już wszędzie, od Konstantynopola po Sycylię. W przypadku Pizy, w przeciwieństwie do Genui, siostrzanego miasta i rywala, nie dysponujemy szczegółowymi rejestrami transakcji. Szkoda, gdyż rejestry Genui doskonale pokazują, jak skomplikowane i złożone kontrakty spisywali właściciele statków oraz do jakiego stopnia te wyprawy były finansowane przez elity – rodziny, których wpływ ponownie się rozprzestrzenił, w sposób bardzo widoczny, na cały basen Morza Śródziemnego. Jednak dostępne nam źródła dowodzą, że najzamożniejsi mieszkańcy Pizy także wykazywali się dużą aktywnością[24].



Katedra w Pizie, przełom XI i XII wieku. To chyba najbardziej innowacyjna budowla kościelna w Italii swoich czasów, ukazująca ambicje Pizańczyków. Koszty budowy pokryto w znacznej części z łupów zdobytych podczas morskich najazdów na zamożne arabskie miasta – niektóre z tych ataków upamiętniono w inskrypcjach na fasadzie budynku.

Dzięki temu miasto rozwijało się bardzo szybko, szczególnie w XII wieku. Do 1100 roku jej dzielnica centralna rozciągała się już poza stare mury miejskie i w połowie wieku gmina wzniosła nowe mury, które obejmowały sześciokrotnie większy obszar niż stare miasto (zarówno na północ, jak i na południe od Arno). Już wówczas w Pizie arystokracja wznosiła kamienne i murowane wieże, a tzw. zwykli obywatele – jedno- i dwukondygnacyjne domy. W 1228 roku odbyła się zbiorowa przysięga wszystkich dorosłych mężczyzn. Na tej podstawie możemy wnosić, że ówczesna Piza liczyła około 225 tysięcy mieszkańców. Wielu zajmowało się rzemiosłem, które dzieliło się na ponad setkę branż. Najwięcej było piekarzy, szewców,



kowali i wytwórców tekstyliów, licznie reprezentowani byli również wszędobylscy *mercatores*, czyli kupcy różnej rangi[25]. Na pierwszy rzut oka taka różnorodność może robić wrażenie, ale pamiętajmy, że miasto prawdopodobnie miało już wtedy za sobą okres świetności. Mozaiką branż charakteryzowały się wszystkie średniowieczne miasta po 1100 roku, bez względu na swoją wielkość, a od 1228 roku Piza zaczęła zostawać w tyle za Genuą. Dobrobyt wynikał z faktu, iż miasto było ośrodkiem handlowym pośredniczącym w transporcie towarów z jednego regionu do drugiego, nie było natomiast centrum produkcji specjalizującym się w towarach, które można by oferować na sprzedaż innym. Jednak liczba odbiorców, którzy musieli kupować towary za pośrednictwem Pizy, była ograniczona. Klienci rekrutowali się głównie spośród miast Toskanii położonych w głębi lądu, takich jak: Lukka, Siena i rosnąca w siłę Florencja, natomiast Genua miała znaczącą przewagę nad Pizą w postaci sieci dobrych dróg wiodących do Mediolanu i ku przełęczy w Alpach. To dlatego kilka dekad później Genua stanie się czterokrotnie większa od Pizy i w 1284 roku w wielkiej bitwie morskiej u ujścia Arno zniszczy flotę Pizańczyków; po tym wydarzeniu Piza już nigdy nie odzyska świetności.

Tę historię możemy zestawić z dziejami równie aktywnego północnoeuropejskiego miasta – Gandawy we Flandrii, leżącej przy ujściu rzeki Leie do Skaldy. Gandawa również znajduje się w pobliżu wybrzeża i podobnie jak Piza w tamtym okresie położona była na obszarze podmokłej delty. Miasto wzniesiono dopiero w VII wieku, kiedy w okolicy zbudowano klasztor. Dwieście lat później obok klasztoru wyrósł port rzeczny, ale w 879 roku i klasztor, i port zostały zniszczone przez wikingów. Po pewnym czasie na drugim brzegu rzeki Leie powstała nowa osada, nieopodal współczesnego centrum miasta, otoczona rowem obronnym. W połowie X wieku w pobliżu wzniesiono zamek hrabiego Flandrii, początkowo z drewna, ale w połowie XI wieku przebudowano go na kamienny. Gandawa stopniowo rozwijała się w stronę hrabiowskiego zamku, obok którego zlokalizowano główne targi miasta, dowodząc znaczenia popytu ze strony mieszkańców zamku dla wczesnego okresu rozwoju ośrodka. Na początku XII wieku osada była już całkiem spora i zajmowała około 80 hektarów, czyli mniej więcej połowę terenu Pizy, w połowie XII wieku otoczonych murami miejskimi. Pod koniec XIII wieku w Gandawie mieszkało ponad 60 tysięcy osób – znacznie więcej niż w tym samym okresie w Pizie i więcej niż w jakimkolwiek innym mieście we Flandrii, choć Brugia i Ypres, oddalone od Gandawy zaledwie o 50 kilometrów, miały o ponad połowę mniej mieszkańców. Podobnie jak w Pizie, już w XII wieku niektóre domy

zamieszakne przez elity wzniesiono z kamienia; podobnie kamienna była przynajmniej jedna z hal targowych. W Gandawie znajdziemy również kilka wież mieszkalnych. Niektóre budynki oprócz pomieszczeń mieszkalnych zawierały także magazyny i pełniły funkcję składów handlowych. Elity Gandawy były bogate i autonomiczne, już w 1128 roku działała gmina (*communio*) miejska, na której czele stał wójt. Niewątpliwie była tu też gildia kupiecka. Istnienie takich gildii pod koniec XI wieku jest potwierdzone, nawet jeśli jeszcze nie było jej w samej Gandawie, rozbudowanymi statutami w dwóch pobliskich miastach – Saint-Omer i Valenciennes. Autonomia ta, mimo prób jej kontestowania przez hrabiów Flandrii, utrzymała się w XIII wieku pod rządami najbogatszych przedstawicieli branży sukienniczej. Ze względu na ich liczbę określano ich mianem Trzydziestu Dziewięciu. Wielu przywódców miast flamandzkich biorących udział w wojnach przeciwko władcom burgundzkim w XIV wieku pochodziło właśnie z Gandawy, między innymi Jacob van Artevelde w latach czterdziestych oraz jego syn Filip na początku lat osiemdziesiątych byli przez krótki czas władcami całej Flandrii[26].



Zamek Gravensteen w Gandawie (ob. Belgia), koniec XII wieku. Zasadnicza część zamku hrabiów Flandrii (włącznie z bramą po prawej) jest oryginalna, choć budowla została w dużej części odrestaurowana w XIX wieku. Gandawa była jednym z głównych ośrodków władzy hrabiów i największym miastem Flandrii. Sukces Gandawy jako ośrodka rzemieślniczego zaczął się właśnie od zamku, ale samo miasto, w miarę jak rosło i stawało się coraz zamożniejsze, okazało się jednym z największych przeciwników hrabiego.

W przeciwieństwie do Pizy elity Flandrii nie składały się głównie z właścicieli ziemskich, mimo że z biegiem czasu i oni kupowali ziemię. Źródło ich bogactwa zawsze stanowiło miasto. Członkowie elit byli kupcami, tak jak w Pizie. Przy czym we Flandrii mamy do czynienia z inną gospodarką miejską, jako że miasto stawiało przede wszystkim na włókiennicwo. W XI wieku we Flandrii rozwinęła się produkcja wełny, którą w miastach tego regionu przerabiano na sukno, jednakże do 1110 roku większość tego surowca importowano głównie z Anglii i to właśnie angielska wełna stała się podstawowym materiałem dla flamandzkiego przemysłu tekstylnego aż do czasów czarnej śmierci. W XIII wieku około połowa mieszkańców Gandawy pracowała w branży tekstylnej – pod tym względem możemy porównać Gandawę tylko z Ypres i Mediolanem, a później jeszcze z Florencją; w dwóch tuzinach miast we Flandrii i Italii (a także na flamandzkiej wsi) również specjalizowano się w przemyśle tekstylnym, tyle że na mniejszą skalę. Gandawa i jej sąsiedzi sprzedawali sukna w niemal całej Europie. Kupcy z Ypres dotarli w latach trzydziestych XII wieku do Nowogrodu – co zostało odnotowane w źródłach. Do XII wieku flamandzkie sukna zdominowały nawet produkcję Florencji, która do tego czasu koncentrowała się na farbowaniu i obrabianiu materiałów przysyłanych z Gandawy, Ypres i innych flamandzkich miast. Kupcy z całej Europy przyjeżdżali do Flandrii na pięć targów tekstylnych; jeszcze przed 1200 rokiem zaczęły mieć one charakter coroczny. Bogactwo Gandawy opierało się więc na ogólnoeuropejskiej sieci dystrybucji. Dostawy żywności wymagały niemalże tak samo gęstych powiązań handlowych, gdyż Flandria nie mogła zaspokoić potrzeb żywnościowych swoich miast. Przy czym był to rynek elitarny. Flamandzkie tekstylia miały zbyt wysoką jakość, by można było mówić o ich masowości; materiałami niższej jakości we Flandrii wtedy nie handlowano. Jednak w Europie było już dostatecznie wielu przedstawicieli zamożnych elit, by uczynić producentów i kupców tekstylnych bogatymi ludźmi. W konsekwencji pojawiły się konflikty o podłożu klasowym. To we Flandrii doszło do największych przed wybuchem epidemii czarnej śmierci buntów, które połączyły chłopów i tkaczy (1297–1304 oraz 1323–1328). Siły powstańcze zdołały pokonać samego króla Francji w bitwie pod Courtrai w 1302 roku[27].

Piza i Gandawa były bardzo dużymi miastami, uzależnionymi od międzynarodowych sieci wymiany handlowej. Większość miast była jednak znacznie mniejsza i obsługiwały one raczej rynki lokalne. W Anglii, gdzie przeprowadzono najbardziej systematyczne badania na ten temat, w 1300 roku istniało od 500 do 600 gmin (osad na prawie miasta), z których

jedynie 112 wzmiankowanych jest w katastrze *Domesday Book*, co oznacza, że w większości były to osady nowe i w zdecydowanej większości liczba ich mieszkańców nie przekraczała tysiąca[28]. Tego typu ośrodki obsługiwały maksymalnie tereny w promieniu 25 kilometrów – tyle, by móc jednego dnia dotrzeć do miasta i wrócić. Jednym z dobrze zbadanych przykładów jest Stratford-upon-Avon w Warwickshire, które według *Domesday Book* było wioską, dopóki w 1196 roku król Ryszard I nie nadał jego właścicielowi, biskupowi Worcester, prawa do organizowania targu. Biskup podzielił ziemię na równe działki i wynajął je za standardowe czynsze[29]. Stratford-upon-Avon przetrwało i dobrze prosperowało, a biskupie działki są gdzieś widać w układzie współczesnego miasta (na jednej z nich stoi Shakespeare Hotel). Do połowy XIII wieku miasto zamieszkiwało ponad 1000 osób, co oznacza, że jak na standardy angielskie rozwijało się szybko; niemal wszystkie rodziny pochodziły z miejsc oddalonych nie więcej niż 25 kilometrów. Do tego czasu miasto zyskało już stabilność, czego dowodem jest pojawienie się w latach sześćdziesiątych XIII wieku lokalnego bractwa religijnego, do którego należeli nawet ubożsi mieszkańcy oraz przybywający tu kupcy. Mieszkańcy zajmowali się przede wszystkim rzemiosłem. Wytwarzali wyroby skórzane, tekstylne, metalowe i drewniane, a także zajmowali się przetwórstwem żywności. Innymi słowy, reprezentowali wszystkie zajęcia typowe dla średniowiecznego miasta, bez konkretnej specjalizacji. Dla rozwoju Stratford najważniejsza była doskonała lokalizacja. Miasto leżało między dwoma wyraźnie zróżnicowanymi obszarami gospodarczymi: żyznymi polami doliny Avon i równiną Felden na południu oraz porośniętymi lasami Arden na północy. Dodatkową zaletą była rzymska droga, która biegła przez most na rzece Avon i wiodła na zachód, do Droitwich, słynącego z bogatych złóż soli. Dzięki takiemu położeniu Stratford mógł stanowić centrum regionalnej wymiany handlowej dla południowego Warwickshire a tutejszy targ był odwiedzany przez ludzi ze wszystkich stron. Jednak liczna reprezentacja rzemieślników w mieście wskazuje na coś jeszcze – na początek produkcji zlokalizowanej w miastach, ale nakierowanej na rynek chłopski, czyli na co najmniej 10 tysięcy mieszkańców okolicznych wiosek. Bo któż inny przyjeżdżałby do Stratford? Lokalna arystokracja – ludzie zamożni, biskupi, hrabiowie i szlachta – pojechałaby (lub posłała służbę po sprawunki) do najbliższych naprawdę dużych miast, takich jak Coventry lub Bristol, należących do pięciu największych ośrodków miejskich w Anglii; i Coventry, i Bristol nie znajdują się przecież bardzo daleko od Stratford. Obecność rzemieślników w Stratford – a także w wielu innych małych miastach, co jest najbardziej



znaczącym wskaźnikiem tego procesu – jest więc oznaką kolejnej dużej zmiany w gospodarce wymiennej: początku produkcji zlokalizowanej w miastach, ale przeznaczonej dla klienta masowego, nie zaś jak dotychczas wyłącznie dla elit. Patrząc na to z drugiej strony, można powiedzieć, że zaczęli kupować ubrania ludzie niższego stanu, którzy wcześniej byli samowystarczalni w tym zakresie (tkaniny stały się najważniejszym spośród wszystkich produktów sprzedawanych w miastach). Mimo że, jak stwierdziłem na początku tego rozdziału, dopiero zaczynamy rozumieć proces komercjalizacji, wcześniej wioski pracowały tylko na rzecz pana, teraz można było nadwyżki sprzedawać. Do sukcesu tak małego miasteczka, jak Stratford, przyczyniły się właśnie te początki[30].

Wynika z tego, że miasta działały na dwóch różnych poziomach gospodarczych i geograficznych; jeden to prosta wymiana między wsią i miastem. Mieszkańcy miast w większości nie zajmowali się produkcją rolną. Wytwarzali i sprzedawali swoje towary, uzyskując za nie pieniądze, za które następnie nabywali żywność produkowaną na wsi. Czasem, gdy miasta były naprawdę duże lub gęsto zaludnione, sieci takiej wymiany sięgały bardzo daleko w okolice. Popyt generowany przez Londyn wpływał na tak odległe rynki, jak Dover, Oksford, a nawet Peterborough, a Sycylia od około 1200 roku stała się zagłębieniem rolniczym dla połowy wielkich miast leżących w środkowo-północnej Italii[31]. Zasadniczo jednak był to proces wymiany lokalnej.



Shakespeare Hotel, Stratford-upon-Avon, XII-XVI wiek. Hotel znajduje się dokładnie w miejscu założenia Stratfordu (ok. 1200), co nadal znajduje swoje odzwierciedlenie na planie miasta. Sam budynek, wzniesiony w klasycznym



angielskim stylu, pochodzi z okresu Tudorów, choć został oczywiście odrestaurowany.

Drugi poziom gospodarki tworzyła sieć handlu dalekosiężnego, która łączyła Flandrię i Włochy, a potem wychodziła jeszcze dalej. Ten system stopniowo stawał się coraz bardziej skomplikowany. Przez długi czas w Europie istniały dwie główne sieci szlaków morskich – jedna obejmowała Morze Śródziemne, druga Morze Północne. Obie przeżywały wzloty i upadki (w średniowieczu sieć Morza Północnego przeżywała kryzys w VI w., a Morza Śródziemnego w VIII w.[32]), ale obie do wieku XI stopniowo rozszerzały się pod względem długości i gęstości. Funkcjonowały już najważniejsze porty przeładunkowe; dla Morza Śródziemnego w: Konstantynopolu, Aleksandrii (oraz Kairze w głębi lądu), Palermo, Almerii i Wenecji, a dla Morza Północnego w: Londynie i Brugii oraz porty rzeczne na Renie, takie jak Kolonia. We wschodniej części basenu Morza Śródziemnego Wenecja, do której dołączyły Genua oraz Piza (na krótko), w następstwie wojen krzyżowych rozwinęły całe imperia handlowe i kolonialne. Szlaki handlowe zaczęły sięgać coraz dalej, szczególnie przez Bałtyk, obejmując kolejne porty dzisiejszych Niemiec i Polski; w XIV wieku miasta te utworzyły Ligę Hanzeatycką (Hanzę). Następnie poprowadzono szlaki handlowe wzdłuż wielkich rosyjskich rzek: przez Nowogród i Kijów z powrotem do Konstantynopola. Szybka urbanizacja Flandrii i północnej Italii doprowadziła do powstania sieci dróg prowadzących nawet przez Alpy. W XII wieku włoscy i flamandzcy kupcy spotykali się mniej więcej w połowie drogi – w Szampanii, w której sześć wielkich dorocznych targów szampańskich, zorganizowanych przez przedsiębiorczych miejscowych hrabiów, stało się w XIII wieku kolejnym „portem przeładunkowym”, obejmującym zasięgiem całą Europę[33].

Produkty z Europy i dalszych okolic: jedwabie z Bizancjum i Syrii, płótno i cukier z Egiptu, pieprz i inne przyprawy z Oceanu Indyjskiego, najlepsza wełna z Flandrii i Italii, broń z Mediolanu, futra z Rusi – sprzedawane były zarówno na targach Szampanii, jak i wzdłuż poszczególnych tras. W miarę jak systemy wymiany handlowej stawały się coraz bardziej skomplikowane, umowy kredytowe między odległymi od siebie podmiotami, podpisywane w Szampanii i innych miastach, przekształciły się w zorganizowany system bankowy, w czym wyspecjalizowały się przede wszystkim ośrodki Toskanii – głównie Lukka i Florencja. Przed schyłkiem XIII wieku największe banki rozrosły się do takich rozmiarów, że stały się międzynarodowymi pośrednikami (banki Bardich i Peruzzich z Florencji nadzorowały znaczną część eksportu wełny z Anglii do Florencji) i udzielały pożyczek nie tylko

kupcom, ale i królom, którzy potrzebowali pieniędzy na prowadzenie wojen i gotowi byli zaciągać kredyty na wysoki procent. Podobnie jak w 2008 roku, tak i wtedy za nadmierne ambicje trzeba było zapłacić – gdy królowie okazywali się niewypłacalni, często pociągało to za sobą upadek całych banków. Tak Edward I, król Anglii, zniszczył bank Riccardich z Lukki, konfiskując jego aktywa w 1294 roku (w wyniku czego Riccardi ogłosili upadłość w następnej dekadzie), problemy Edwarda II w 1311 roku pociągnęły na dno bank Frescobaldich z Florencji, a banki Bardich i Peruzzich, już wówczas stojące na skraju bankructwa, po części wskutek dużych pożyczek udzielonych Edwardowi III, upadły w latach 1343–1346[34]. Ówczesni kupcy i bankierzy mogli się szybko dorobić wielkiego bogactwa, zyskując przy tym na znaczeniu społecznym i politycznym w rodzinnych miastach (rodzinne kaplice Bardich i Peruzzich w kościele Santa Croce we Florencji ozdobił malowidłami sam Giotto). Innymi słowy, po raz pierwszy w historii Europy osiągnięcie sukcesu umożliwiały wyłącznie rynki finansowy i handlowy – co było niemożliwe nawet za czasów Cesarstwa Rzymskiego.

Ten rozwój wypadków – szczególnie odmalowywany w romantycznych barwach – wydawał się historykom tak przekonujący, że czasem postrzegano go jako par excellence średniowieczną rewolucję ekonomiczną, co prowadziło do przekonania, że gdyby nie wydarzyło się nic złego (epidemia czarnej śmierci, ograniczenia narzucane przez średniowieczne gildie, wojna stuletnia lub też niedobory srebra na początku XV w.), średniowieczna Europa mogłaby osiągnąć przełom kapitalizmu przemysłowego o wiele stuleci wcześniej. Jednakże w rzeczywistości międzynarodowa wymiana handlowa w Europie wcale nie była najważniejszym elementem boomu gospodarczego. Przede wszystkim Europa nie leżała wówczas w centrum, lecz raczej na skraju pajęczyny handlowej. Sieć ta rozciągała się na wschód przez Egipt do Oceanu Indyjskiego i Chin; w XIII wieku dolina rzeki Jangcy była najbardziej rozwiniętym ekonomicznie regionem świata. Jeśli chodzi o handel w basenie Morza Śródziemnego, to jego prawdziwym centrum, przynajmniej w XIV wieku, został Egipt, w szczególności Kair (po zmierzchu Konstantynopola po 1204 r., o czym w rozdz. 9, było to największe miasto całego basenu, dwukrotnie większe od ówczesnego Paryża czy Mediolanu). W Egipcie rozwinęły się też wyspecjalizowane ośrodki miejskie, takie jak Tennis czy Damietta, w których płótno i cukier produkowano na skalę przemysłową[35]. Rozwój banków w miastach Italii w XIII wieku dokonał się w dużej mierze dzięki naśladownictwu działań kupców w Kairze i Aleksandrii. Wielu z nich było pochodzenia żydowskiego, dzięki czemu

możemy odtworzyć ich historię, ponieważ w *genizie* kairskiej przetrwało sporo średniowiecznych dokumentów, które mówią nam wiele o złożonych praktykach handlowych i finansowych kupców w świecie arabskim od XI do XIII wieku. (Dla porównania w Europie działalność Żydów ograniczała się do pożyczania pieniędzy na mniejszą skalę niż w przypadku bankierów z miast Italii)[36]. Szczególnie Genua i Wenecja korzystały z sukcesów handlowych Egiptu, będąc w zasadzie tylko pośrednikami dla płynących z tamtego regionu towarów. Mimo że flamandzkie i włoskie ośrodki produkcji sukna były niezależne od Egiptu, to jednak Egipt przez długi czas dominował w tej branży.

Po drugie, międzynarodowy system handlowy, mimo swojej świetności, miał znacznie mniejsze znaczenie ekonomiczne niż pierwszy poziom gospodarki miejskiej, czyli wymiana między miastem i wsią podstawowych produktów i niskiej jakości wyrobów tekstylnych oraz żelaznych. Handel międzynarodowy był przede wszystkim systemem wymiany towarów luksusowych i drogich, nastawionym na królów, arystokratów, dostojników duchownych, a także patrycjuszy miejskich oraz ich klientów. System bankowy wychodził poza ten bardzo ograniczony zakres, gdyż wykorzystywano go do finansowania wojen, a więc w mniejszym stopniu dotyczył luksusów, niemniej jednak pozostawał w kręgu tzw. wysokiej polityki. Jedynie stały popyt we wszystkich dużych miastach na produkty żywnościowe i opał, generowany zarówno przez elity, jak i zwykłych mieszkańców, a także popyt na podstawowe surowce, choćby na wełnę, łączyły tę międzynarodową sieć handlową z masowym odbiorcą, czyli chłopstwem. (Bezpośrednia sprzedaż produktów przez chłopów również nie zawsze była głównym źródłem zaopatrzenia; w XII i XIII wieku w znacznej części Italii panowie odchodzili od czynszów pieniężnych, gdyż zaczęli sobie uświadamiać, jakie zyski mogą czerpać z samodzielnej sprzedaży ziarna i wina na potrzeby miast)[37]. To małe miasteczka i wymiana na małą skalę – choć bardzo powolna i z przerwami – pozwoliły wprowadzić niskokosztowe produkty na rynek masowy. Stało się to podstawą do procesu uprzemysłowienia, który rozpoczął się pięćset lat później. Do wzrostu znaczenia wymiany handlowej na terenach wiejskich pod koniec średniowiecza wrócimy jeszcze w rozdziale 11, ale nawet wtedy żadna część Europy nie zmierzała jeszcze ku transformacji przemysłowej. Zauważmy tylko, że gdy już ten proces się rozpocznie, to jego podstawą będą produkty o niskiej wartości skierowane do klienta wiejskiego, nie galeony wypełnione jedwabiem i przyprawami, które przybijały do nabrzeży Wenecji.

Jednym z trendów w rozwoju handlu w XII i XIII wieku, który naprawdę miał znaczenie i rzeczywiście łączył wiejskie i miejskie tereny w sposób trwały, była większa specjalizacja w produkcji rolniczej. Jak już widzieliśmy wcześniej, chłopci radzili sobie z coraz większymi żądaniami zwiększenia produkcji przez uprawę roślin przynoszących największe plony na danym typie gleby i w konkretnych warunkach klimatycznych. To w oczywisty sposób prowadzi do specjalizacji. Chłopi sprzedawali później plony i mogli wymieniać je na produkty rolne lepiej rosnące w innym miejscu. Prawdopodobnie nie była to wąska specjalizacja – społeczności wiejskie żyjące wyłącznie z produkcji jednego gatunku roślin, w związku z tym kupujące większość żywności, przed XX wiekiem należały do rzadkości. Możemy jednak znaleźć przykłady takiej specjalizacji, początkowo na poziomie lokalnym, później także i szerszym – w Italii już w XI wieku na terenach pagórkowatych częściej sadzono winorośl, a na równinach koncentrowano się na uprawie zbóż. Takie zróżnicowanie musiało pociągać za sobą konieczność wymiany produktów. W Anglii to samo dotyczyło rozróżnienia na tereny nadające się na pastwiska i pod uprawy – jak po obu stronach miasta Stratford-upon-Avon.

Z czasem całe regiony zaczęły się specjalizować w określonych wyrobach, które następnie eksportowano. Zboże rosło praktycznie wszędzie, ale tam, gdzie ziemie były żyzne, a także w okolicach rzek i na terenach nadmorskich, rolnicy dysponowali nadwyżkami, które można było eksportować do obszarów o gorszych warunkach do uprawy roślin, na przykład na Sycylię, z której z kolei ziarno trafiało do silnie zurbanizowanej centralnej części Półwyspu Apenińskiego. To dlatego pod koniec średniowiecza zboże z Polski zasilało szerokim strumieniem znaczną część Europy Północnej. Produkcja winiarska we Francji zaczęła się od specjalizacji w uprawie winorośli na rubieżach północnych takich regionów, jak Basen Paryski i Szampania, będących najbliżej miejsc, w których winorośli nie dało się uprawiać, a których elity chętnie sięgały po trunek. Jednak winnice na tych terenach były znacznie mniej wydajne i dawały niższej jakości wino niż winnice położone bardziej na południe (słynny i drogi szampan zyskał popularność dopiero w XVIII i XIX w.). Kiedy poprawiła się infrastruktura transportowa, produkcja na dużą skalę przeniosła się do Bordeaux i Burgundii, gdzie specjalizacja w uprawie winorośli i produkcji wina rozwinęła się na trwałe. Przed XII wiekiem w Anglii rozpoczęła się intensywna produkcja wełny i jej eksport. W wiekach XIII i XIV podobna specjalizacja dotyczyła środkowej Hiszpanii i południowej Italii. Tarcica stała się produktem wymiany handlowej. Z jej wywozu znane były regiony, które przetrwały

masową wycinę drzew i leżały dostatecznie blisko dogodnych szlaków rzecznych, na przykład Czarny Las nieopodal Renu w Niemczech i silnie zalesione wybrzeża południowej Norwegii. Specjalizacja dotyczyła nawet suszonych ryb. Osadnictwo w północnej Norwegii praktycznie zależało od możliwości sprzedaży ryb do Anglii przez port w Bergen a stamtąd dalej na południe[38]. Tego typu połączenia, gdy już zostały utworzone, okazywały się na tyle stabilne, że przetrwały nawet gwałtowny spadek liczby ludności, tak w miastach, jak i na wsi, który nastąpił pod koniec XIV wieku. W wielu miejscach Europy kryzys ten spowodował jeszcze większe zainteresowanie hodowlą owiec i produkcją wełny, co w kolejnych wiekach stanowiło podstawę dla rozwoju wytwórstwa tanich wełnianych ubrań.

Tłem dla wszystkich zmian opisanych w tym rozdziale był wzrost populacji. Jak już kilkakrotnie podkreślałem, gwałtowny przyrost ludności zahamowała epidemia czarnej śmierci, która uderzyła w Europę w latach 1347–1352 (również i później). Konsekwencjom tego przyjrzymy się w rozdziale 11. Jednak nie można postawić tezy, że do wybuchu epidemii Europa rozwijała się ekonomicznie równomiernie. Populacje wiejskie mają ograniczone możliwości radzenia sobie z przyrostem naturalnym w dłuższej perspektywie i nie zdołałyby wyżywić nadmiernej liczby ludności bez wprowadzenia nowych technologii i metod uprawy ziemi. Dotychczasowe – dostępne w XIII wieku – osiągnęły kres możliwości do końca tego stulecia i od tamtej pory stale rosnącą liczbę ludności zaczęły nękać powtarzające się cyklicznie klęski głodu, o czym świadczą źródła. Wcześniej, w gorszych dla rolnictwa latach, społeczności wiejskie dawały sobie radę, ale teraz, po osiągnięciu granic wzrostu demograficznego, każdy nieudany sezon mógł mieć katastrofalne skutki. Od 1315 do 1317 roku, a także i później, surowe zimy i deszczowe lata doprowadziły do wyczerpania zapasów żywności w całej północnej Europie i nawet rozwinięte już szlaki handlowe nie pozwoliły na uniknięcie klęski głodu, przynajmniej po pierwszym roku nieurodzaju. Plony zboża i produkcja wina gwałtownie spadły, a pomór owiec spowodował ograniczenie dostaw wełny do Flandrii, zmniejszyło się nawet wydobycie soli[39]. Trudno jest dokładnie obliczyć liczbę ofiar tej sytuacji, ale była ona duża. Klęski głodu, choć już na mniejszą skalę, powtarzały się także w kolejnych dekadach i objęły nawet Italię. To tutaj doszło do zatrzymania ekspansji demograficznej, a ludność wiejska musiała znaleźć sposoby na radykalne ograniczenie liczby rodzących się dzieci. Wszystko to można widzieć w bardzo katastroficznych barwach i tak też przedstawiano te wydarzenia, uważając, że cały koniec średniowiecza był okresem kryzysu. Obecnie interpretacje historyków są bardziej



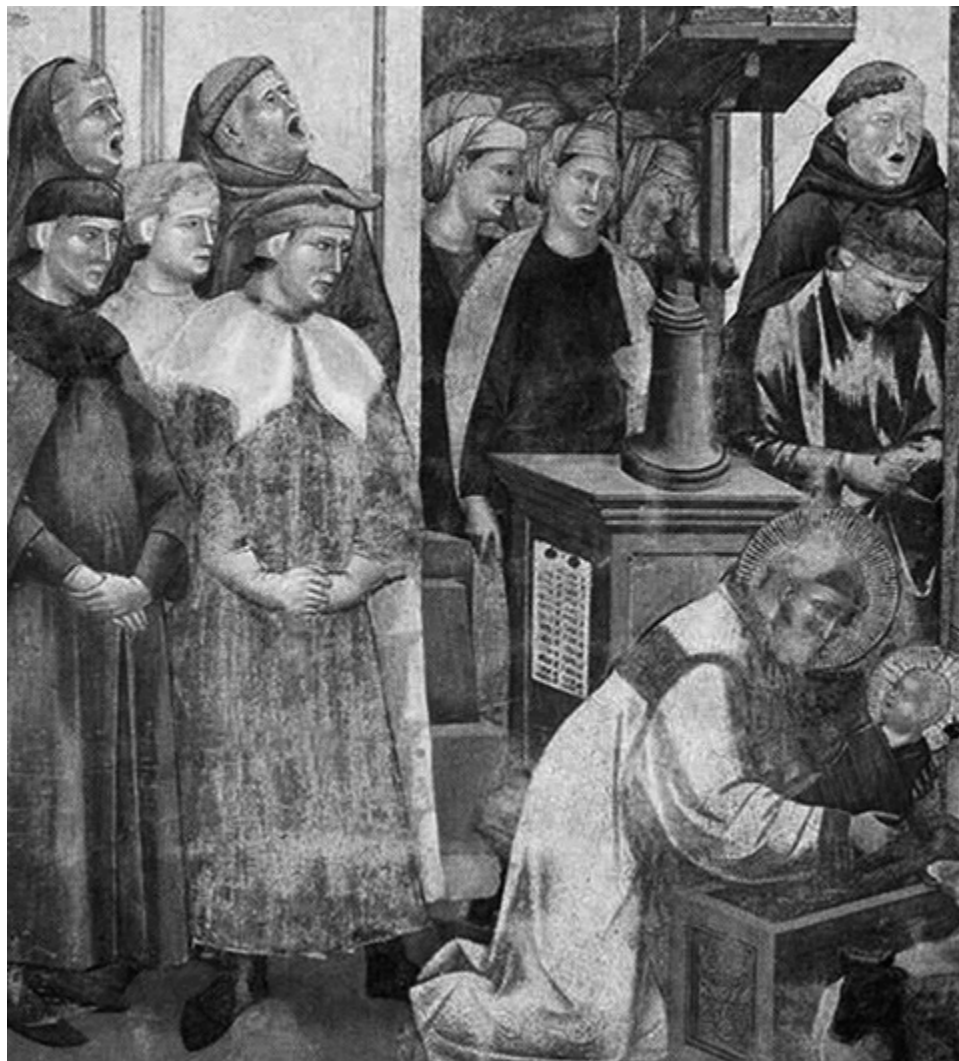
zniuansowane, a lata po epidemii czarnej śmierci coraz częściej uważa się za okres stopniowego zawężania wymiany handlowej przez ograniczenie zarówno liczby producentów, jak i odbiorców. Ta interpretacja jest dziś często rozciągana także na lata 1300–1350, w których podkreśla się fakt stabilnie rosnącej krzywej integracji ekonomicznej[40]. Trudno się jednak nie zgodzić z twierdzeniem, że dekady poprzedzające rok 1350 rzeczywiście były ciężkie dla chłopów w Europie, przynajmniej w tych regionach, w których nie zostało już wiele miejsca do ekspansji, czyli w Italii, północnej Francji, Niderlandach, a także w znacznej części Anglii. Chłopstwu – choć zabrzmiało to brutalnie – zarazy przyniosły swoistą ulgę. Przyjrzymy się temu bliżej w dalszej części książki.

\* \* \*

Co więc ten długi okres prosperity wniósł nowego do europejskich systemów społecznych i politycznych? Na pewno poczucie większej mobilności. Oczywiście wcześniej ludność także mogła się przemieszczać, ale dopiero teraz, gdy do Anglii przyjeżdżali Flamandowie, a do Italii Francuzi, powstawały nowe szlaki komunikacyjne – dla celów handlowych, ale stopniowo także, śladem tych pierwszych, edukacyjne i kariery politycznej. Sieć szlaków stawała się coraz gęstsza, ale pokonywanie dużych odległości wciąż związane było z ryzykiem, a podróż z Anglii do Italii w 1300, a nawet w 1500 roku nie przebiegała dużo sprawniej niż w 800 roku. Rosła także społeczna mobilność. Głównie dzięki procesowi urbanizacji, gdyż życie miejskie w niczym nie przypominało życia na wsi i tylko niewielki odsetek szczęśliwców mógł poradzić sobie w tym nowym środowisku – nawet jeśli to wiejskie elity przenosiły się ze wsi do miast, a nie ludzie najubożsi. W wioskach także pojawiały się nowe możliwości ekonomiczne, a to oznaczało, że zamożniejsi chłopci radzili sobie lepiej niż ich biedniejsi sąsiedzi, którzy teraz bywali zatrudniani jako pracownicy najemni; społeczna mobilność zwiększała więc także społeczną dyferencjację. Coraz powszechniejszy był dostęp do wiedzy – dzięki nowym centrom rzemiosła powstającym w europejskich miastach łatwiej było ją zdobyć, jeśli tylko dysponowało się odpowiednimi środkami. Świadczy o tym budowa europejskich katedr, wznoszonych przez robotników mówiących różnymi językami; techniki budowlane rozprzestrzeniały się szybko, z Francji do: Anglii, Niemiec, południowej Hiszpanii, Italii i Czech w XIII wieku[41]. W przypadku władców – więcej monet na rynku oraz ogólny wzrost dobrobytu (choć trudniejszy do uchwycenia) dawały możliwości nakładania obciążeń podatkowych, które były szczególnie ważne dla Jana bez Ziemi

w Anglii i Filipa II we Francji na początku XIII wieku, ale które ich następcy, Edward I i Filip IV, wykorzystywali jeszcze bardziej, czego dowiemy się w następnym rozdziale. Dopływ pieniędzy pozwolił obu królom wykształcić bardziej zaawansowane struktury państwa, co skutkowało zwiększeniem mobilności społecznej (dzięki temu doszło do wyodrębnienia się nowej warstwy urzędników mających specjalistyczną wiedzę i przeszkolenie) oraz pewnymi ograniczeniami społecznymi. Władcy mogli teraz prowadzić działania wojenne na większą skalę, co wniosło element awanturnictwa do polityki europejskiej XIV wieku, którego dotychczas nie widzieliśmy w takim zakresie. To oznacza, że większa społeczna i polityczna elastyczność, możliwa dzięki długiemu okresowi prosperity, nie zawsze przynosiła pozytywne efekty. Ogólnie rzecz ujmując, nawet jeśli nie podejmiemy do wieków szybkiego rozwoju ekonomicznego z nastawieniem romantycznym, można przynajmniej uznać, że okres ten wywarł istotny wpływ na Europę i to na każdym poziomie społecznym. Kiedy zestawimy go z efektami polityki prowadzonej w odrębnych centrach, opisanymi w poprzednim rozdziale, zobaczymy, że wspólnie tworzą podstawę dla procesów, które są przedmiotem analizy w pozostałej części tej publikacji.

## ROZDZIAŁ 8



# TRUDY POLITYCZNEJ REKONSTRUKCJI, LATA 1150- 1300

W 1093 roku król Anglii Wilhelm II mianował nowego arcybiskupa Canterbury, Anzelma z Bee, wręczając mu – jak to w zwyczaju królów było – pastorał jako symbol jego godności. Jednak Anzelm szybko wdał się w spór z władcą i musiał opuścić Anglię. Pojechał do Rzymu, gdzie się dowiedział, iż od 1078 roku papieże potępiali świecką inwestyturę. Po powrocie do Anglii – już po śmierci Wilhelma II w 1100 roku – Anzelm poinformował nowego króla, Henryka I, że takie praktyki są niedopuszczalne. To oczywiście wywołało nowy konflikt i do zgody między królem i arcybiskupem doszło dopiero w 1107 roku. Należy przyznać, iż

Anzelm nie chciał iść na kompromis, ale przecież nie był prowincjuszem niemającym obycia w świecie: pochodził z Italii, wcześniej był opatem dużego klasztoru w Normandii i powszechnie uważano go za nowatorskiego i godnego szacunku teologa. To, że ktoś taki nie wiedział o jednej z głównych kwestii spornych między papieżami i władcami świeckimi, mówi wiele o problemach w komunikacji na przełomie XI oraz XII wieku[1].

Zestawmy historię Anzelma z IV soborem laterańskim, który odbył się w Rzymie wiek później, w 1215 roku. Ten największy spośród średniowiecznych soborów kościelnych został zwołany przez papieża Innocentego III w kwietniu 1213 roku i udział w nim wzięło ponad 1200 duchownych, w tym biskupi i opaci z całej Europy, a nawet ze Wschodu. Kanony (dekrety) synodu objęły wszystkie aspekty życia Kościoła, między innymi kwestie dotyczące: wyboru na poszczególne stanowiska, prowadzenia sądów kościelnych, ekskomuniki, wymuszania zeznań za pomocą tortur (na synodzie zakazano tej praktyki), herezji, stosunku do Żydów, wypraw krzyżowych oraz rozwoju opieki duszpasterskiej i sposobów głoszenia kazań. Postanowienia synodu były następnie systematycznie propagowane w całej Europie łacińskiej zarówno przez rozpowszechnianie dokumentów synodalnych, jak i oczekiwanie (częściowo uzasadnione), że biskupi obecni na synodzie poinstruują podległych sobie księży. Nie dziwi więc to, że – jak wskazują historycy – dekrety nie zapewniły natychmiastowego wprowadzenia „reform” w większości miejsc, ale należy podkreślić, iż w dłuższej perspektywie wywarły oczekiwany wpływ. Postanowienia synodu nie były też nowatorskie ani przełomowe – nowe było jedynie uparte dążenie do uniformizacji. Najistotniejsze jest to, że postanowienia synodu stały się podstawą bieżącej praktyki religijnej w zasadzie wszędzie[2]. To ważne, gdyż taka konsekwencja wskazuje na co najmniej kilka istotnych zmian w dotychczasowej tradycji. Po pierwsze, skuteczność synodu dowodzi, iż papież w 1215 roku miał większą siłę oddziaływania niż w 1100 roku; Innocenty III zdołał skłonić wszystkich biskupów do przybycia do Rzymu i potem do zabrania do swoich biskupstw dekretów synodu inspirowanych jego wolą. Ale pokazuje to także, jak bardzo w tym czasie rozwinęła się komunikacja. Innocenty III zwołał duchownych przez sieć gońców podróżujących utartymi już europejskimi szlakami. Pamiętajmy, że nie wszystkie drogi były w dobrym stanie (np. w Niemczech lub Polsce), a także, iż należało przepłynąć się przez morze, by dotrzeć z informacjami do biskupów w Irlandii, Szkocji, Anglii i Skandynawii. Co więcej, zawezwani dostojnicy kościelni byli gotowi stawić się na synodzie, co dowodzi ich większej świadomości potrzeby utrzymywania kontaktów. Władza,

komunikacja i wykorzystanie dokumentów pisanych – to wszystko ulegało przeobrażeniu w tym okresie i będzie zmieniało się jeszcze przez cały XIII wiek. Tematem niniejszego rozdziału są niektóre konsekwencje i implikacje tych zmian. W XII i XIII wieku obserwujemy zwiększanie się skali /lub siły poszczególnych państw niemal w całej Europie łacińskiej, po okresie zapaści w XI wieku (omówionym w rozdz. 6). Jak pamiętamy, nie dotyczyło to Polski ani Szwecji, a po latach czterdziestych XIII wieku – także Niemiec (o czym niżej), ale poza tymi wyjątkami władza centralna umacniała się praktycznie wszędzie. Pokróćce przyjrzymy się temu procesowi kolejno we Francji, w Anglii, Kastylii, na Węgrzech, w Italii, Kościele zachodnim a ostatecznie także i w Niemczech, aby zrozumieć, jak różnymi, ale i zbieżnymi drogami się to odbywało. Zasadniczym tematem tego rozdziału jest jednak wpływ rosnącej centralizacji na rozwój komunikacji i metod sprawowania kontroli. Powszechniejsze użycie słowa pisanego, ewolucja pojęcia odpowiedzialności, rosnący stopień skomplikowania systemu prawnego oraz powolny rozwój idei służących rozwiązywaniu problemów – były ważnymi trendami tego okresu, które bezpośrednio wpływały na sposób uprawiania polityki. Wszystko to łączy się z jednoczesnym rozwojem intelektualnej ciekawości świata oraz nowymi formami lokalnych praktyk religijnych, które stanowiły wyzwanie dla dążącej do centralizacji władzy duchownej. Wszystkie te elementy tworzyły swoistą mieszankę, a jej działanie oraz sposoby jej kontrolowania leżały w centrum zainteresowania władzy w tamtym okresie. Kolejno przyjrzymy się poszczególnym tego aspektom.

Jeśli chodzi o proces politycznej unifikacji, to Francja ponownie jest podręcznikowym przykładem. W rozdziale 1 widzieliśmy, w jaki sposób Ludwik VII (1137–1180) w 1159 roku pod Tuluzą wykorzystał swoją bardzo ograniczoną władzę do stawienia czoła królowi Anglii, Henrykowi II. Owszem, Ludwik VII okazał się wtedy skuteczny, ale nie zmienia to faktu, iż w gruncie rzeczy jego bezpośrednia kontrola nie obejmowała terenów poza Basenem Paryskim, a ziemie angielskiego króla zajmowały niemal połowę obszarów nominalnie należących do królestwa francuskiego. Syn Ludwika VII, Filip II August (1180–1223), znacznie zwiększył zakres władzy królewskiej. Jak już wiemy, Basen Paryski był obszarem zamożnym i Filip czerpał z niego duże zyski, tak więc stał na strategicznie silniejszej pozycji, niż mogło się to wydawać. Z kolei syn Henryka II, Jan, w latach 1201–1202 popełnił cały szereg błędów taktycznych i to w dość błahej kwestii: poślubił Izabelę z Angoulême, zaręczoną wcześniej z jednym z jego francuskich hrabiów, Hugonem IX z Lusignan, a następnie odmówił przybycia do Paryża, gdy Hugon IX zwrócił się o pomoc do Filipa Augusta,



którego Jan był lennikiem. Filip wykorzystał tę okazję do oskarżenia Jana o felonię i skonfiskowania jego ziem. Jan przegrał wojnę w latach 1202–1204 i utracił większość swoich terenów we Francji; udało mu się zachować jedynie południową część Akwitanii (Gaskonię), wokół Bordeaux, która pozostała pod kontrolą Anglii przez kolejne dwieście pięćdziesiąt lat. Filip August niemal podwoił swoje zasoby, a tereny, którymi władał teraz bezpośrednio powiększyły się czterokrotnie. Od tej pory zaczął rosnać w siłę. Armie, które w latach 1208–1229 wzięły udział w wojnach albigeńskich, zwanych także krucjatą katarską (omawiane w dalszej części tego rozdziału), początkowo nie znajdowały się pod kontrolą Filipa Augusta, ale później stopniowo przechodziły pod dowództwo jego syna, Ludwika VIII, co w końcu przełożyło się na rozszerzenie rzeczywistej władzy króla aż po wybrzeże śródziemnomorskie.

Ta sieć zależności politycznych pozostawała silna także w pierwszych latach władzy wnuka Filipa Augusta, Ludwika IX (1226–1270), który zasiadł na tronie jako dwunastolatek, a także w równie niepewnych późniejszych latach, gdy Ludwik IX wyruszył na dwie wyprawy krzyżowe, do Egiptu i Tunezji (obie zakończone niepowodzeniem, w pierwszej dostał się do niewoli, w drugiej poniósł śmierć). Stabilność rządów wynikała głównie z ciągłego powiększania terenów znajdujących się pod bezpośrednią władzą króla. Przy czym król nie przekazywał władzy lokalnej dziedzicznym książętom ani hrabiom, ale do zarządzania zdobytymi ziemiami delegował własnych urzędników tymczasowych, zwanych seneszalami lub *baillis*, których do lat dwudziestych XIII wieku opłacano z królewskiej kasy. Za panowania Filipa IV (1285–1314) zwierzchnią władzę królewską uznawano w większej części królestwa. Niezależnych księstw zostało już tylko kilka: Flandria, Burgundia, Bretania oraz oczywiście angielska Gaskonia – były one duże, autonomiczne i w większości zamożne, ale graniczyły z królewskimi ziemiami, lepiej zarządzanymi. Gęsta sieć urzędników Filipa IV jest dobrze udokumentowana. Składała się z lojalnych ludzi, których kariery możemy dokładnie prześledzić. Filip IV miał dostateczną siłę, by przeprowadzić kilka niezwykle działań, jak choćby skoordynowaną akcję zniszczenia zakonu templariuszy i przejęcia jego ziem po serii pokazowych procesów w latach 1307–1314, a także wysłania w 1303 roku niewielkiej grupy rycerzy do Italii, żeby zaarrestować papieża Bonifacego VIII w Anagni, na wschód od Rzymu; stało się tak, gdy papież ekskomunikował Filipa IV. Król Francji był teraz najsilniejszym władcą w całej Europie, a pozycję tę osiągnął zaledwie w sto lat po upadku Jana bez Ziemi[3].

Przykład Francji jest niezwykle przede wszystkim ze względu na tempo konsolidacji władzy (od licznych ksiąząt do jednowładztwa). W większości innych państw proces ten przebiegał wolniej i napotykał większe przeszkody. Niemniej jednak kierunek zmian niemal wszędzie pozostał podobny. W rozdziale 6 widzieliśmy, że Anglia była w zasadzie jedynym państwem zachodniej Europy, któremu udało się uniknąć fragmentacji władzy politycznej w XI wieku. Jeszcze przez kilka kolejnych stuleci żaden kraj nie mógł dorównać Anglii pod względem spójności rządów. Gdy Jan bez Ziemi (1199–1216), zręczny administrator, ale niemal pod każdym względem marny polityk, nie zdołał odzyskać ziem we Francji, nie osłabiło to jego władzy w Anglii, choć rezultatem był w 1215 roku bunt połowy jego arystokracji oraz przyjęcie Wielkiej Karty Swobód (Magna Charta Liberum), w której wyznaczono obowiązki króla wobec poddanych (przede wszystkim możnych). Wielką Kartę Swobód zaakceptowano z oporami (została m.in. potępiona przez sobór laterański), ale później potwierdził ją ponownie syn Jana, Henryk III Plantagenet (1216–1272). Najistotniejsze jest to, że arystokraci angielscy wcale nie pragnęli utworzenia niezależnych władz lokalnych, lecz uważali, że w takim samym stopniu jak król mają prawo i obowiązek sprawowania rządów nad krajem. To poczucie wspólnoty oligarchii ma korzenie w unifikacji Anglii w X wieku i przetrwało zarówno całkowitą wymianę elit po podboju normańskim, jak i w XII wieku okresy niczym nieskrępowanego panowania królów, takich jak Henryk I i Henryk II, którzy w gruncie rzeczy wzbudzili jeszcze większą niechęć do autonomicznej władzy lokalnej, oddając ją w ręce tymczasowych urzędników królewskich, szeryfów i sędziów objeżdżających swoje okręgi (*justices in eyre*), podobnie jak się to działo później we Francji.

W XIII wieku angielski rząd nadal się kształtował i stawał się coraz bardziej dojrzały, ale władza transakcyjna arystokracji również się umacniała. Wynikało to przede wszystkim z tego, że powrót do zbierania podatków przez króla zaczęto postrzegać jako proces zależny od aprobaty baronów i rycerzy (a także, przed końcem XIII w., przedstawicieli miast), których zgromadzenia jeszcze przed trzecią dekadą XIII wieku zaczęto nazywać parlamentami. Kulminacją tych dążeń były prowizje oksfordzkie: reformy ustrojowe z 1258 roku narzucone Henrykowi III przez grupę baronów, na których czele stanął książę Leicester, Szymon z Montfort. W gruncie rzeczy była to próba obalenia króla i przejęcia kontroli nad państwem. Baronowie zamierzali wprowadzić lokalnych komisarzy, którzy mieli zbadać nadużycia administracji królewskiej na wszystkich poziomach. Akcja zakończyła się niepowodzeniem (w efekcie wybuchła wojna domowa przegrana przez

baronów w 1265 r.), ale dała początek reformom rządowym. Edward I, zwany Długonogim lub Młotem na Szkotów (1272–1307), wdrożył wiele z sugerowanych zmian, zapisując je w serii statutów wydawanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIII wieku, które wraz z Wielką Kartą Swobód stały się podstawą angielskiego prawa zwyczajowego. Edward I okazał się także zdobywcą – w latach osiemdziesiątych XIII wieku trwale podporządkował władzy angielskiej i angielskim strukturom rządowym Walię, a pod koniec następczej dekady także na pewien czas Szkocję. (Irlandia znajdowała się już wówczas częściowo pod kontrolą angielską, choć tam struktura społeczna była zupełnie inna; patrz rozdz. 5). Wojna była kosztowna, toteż kwestia podatków stała się niezwykle istotna. W 1297 roku, wykorzystując toczącą się wojnę z Francją i wzrost podatków, baronowie mający przewagę w parlamencie zmusili Edwarda I do rezygnacji z prawa do arbitralnego podnoszenia danin. Skoro arystokraci byli w stanie pokonać Edwarda I, tak samo mogli postąpić ze słabszymi królami – i od tej pory tak też się działo. Odtąd dialog między królem i parlamentem, nie tylko na temat wysokości podatków, cechuje życie polityczne Anglii, o czym przekonamy się także w kolejnych rozdziałach[4].

Sytuacja w Kastylii początkowo wyglądała całkowicie odmiennie. Na początku XI wieku żadne z małych królestw północnej Hiszpanii nie miało dobrze rozwiniętej infrastruktury, nawet największe z nich, królestwo Leónu, które związało się unią personalną z Kastylią, gdy Ferdynand I (1035–1065), władca powstałego niedawno królestwa Kastylii, w latach 1037–1038 przejął rządy nad większym sąsiadem. To były jednak czasy, w których Półwysep Iberyjski raczej się dzielił niż jednoczył i Ferdynand I oraz jego chrześcijańscy sąsiedzi pobierali od taif spore sumy za ochronę, co stało się źródłem ich bogactwa. W 1085 roku (patrz rozdz. 3) syn Ferdynanda I, Alfons VI Mężny (1065–1109), podbił jedną z większych taif, Toledo, była stolicą Wizygotów i klucz do środkowej Hiszpanii; Alfons VI i niektórzy jego następcy przyjęli tytuł cesarski. Wielu historyków uważało to wydarzenie za początek rekonkwisty w arabskiej Hiszpanii. Jednak twierdzenie to jest dalekie od prawdy, gdyż po 1086 roku Arabowie pod rządami nowej dynastii marokańskiej, Almorawidów, znów urosli w siłę i cały kolejny wiek na Półwyspie Iberyjskim stał pod znakiem wojen (niczego nierozstrzygających) z Arabami oraz między chrześcijańskimi królestwami. Wówczas mało kto w chrześcijańskiej Hiszpanii uważał podbicie Arabów za główny cel, nawet jeśli kolejni papieże, a także francuscy ochotnicy chętnie posługiwali się słowem „krucjata”, mówiąc przynajmniej o niektórych wojnach chrześcijańsko-arabskich toczonych na półwyspie. Dla następców

Alfonsa VI znacznie ważniejsze było zapobieżenie podziałowi samej Kastylii. Próby zawiązania unii z Aragonią nie powiodły się i w latach 1109–1140 spod kontroli wyrwała się także Portugalia, która stała się niezależnym królestwem ze stolicą w Lizbonie (zdobytej w 1147 r. z pomocą rycerzy z północy, członków II wyprawy krzyżowej). W 1157 roku również królestwo Leónu przejściowo odzyskało niezależność, a jeśli dodamy do tego małą Nawarrę, to w Hiszpanii doliczymy się już pięciu chrześcijańskich królestw. Co istotne, Kastylia nigdy nie rozpadła się na hrabstwa i kasztelanie znane z Francji; nieustające konflikty na granicach zarówno z chrześcijanami, jak i Arabami pomogły temu królestwu w zachowaniu spójności. Arystokraci dalej skupiali się wokół dworu kastylijskiego; byli skorzy do odbierania nagród w formie ziemi i rządów municypalnych na sposób karoliński (czasem nawet nazywano je tak samo: *honores*). Można powiedzieć, że gdy te *honores* lub *tenecias* zaczęły, jak działo się wszędzie, być zastępowane przez prywatne majątki z zamkami oraz silne miasta w rejonie przygranicznym, królestwo niejako przeskoczyło dwa wieki historii transpirenejskiej: jego władcy rozwinęli lokalne rządy i system sprawiedliwości oparte, jak we Francji i Anglii, na urzędnikach tymczasowych, zwanych tu często *merinos*[5].

System władzy wykonawczej i sędowniczej opartej na klasie urzędników tymczasowych rozszerzył się na południe, gdy Alfons VIII Kastylijski wreszcie dokonał przełomu w wojnie z Arabami, zwyciężając w bitwie pod Las Navas de Tolosa w 1212 roku, a w kolejnym pokoleniu, gdy Ferdynand III (1217–1252) zajął niemal całą arabską część półwyspu (jedynie emirowie Grenady zachowali niezależność). Od tego czasu królowie Kastylii dominowali w trzynastowiecznej Hiszpanii, czerpiąc ogromne zyski z danin płynących z podbitych ziem oraz wyższych podatków wprowadzanych systematycznie od początku XIII wieku. Sytuacji nie zmieniła nawet pełna błędów polityka króla intelektualisty Alfonsa X Mądrego (1252–1284). Władca ten próbował między innymi podważyć lokalne prawa, na których zasadały się prywatne majątki, ale opór arystokracji w latach siedemdziesiątych i późniejszych XII wieku oznaczał (tymczasowe) niepowodzenie agresywnych prób centralizacji władzy[6].

Węgry to kolejne królestwo, którego historia była zbieżna z rozwojem wypadków w sąsiednich państwach. Sytuacja znacznie się tu uspokoiła i w niczym nie przypominała tej z X wieku, gdy Madziarzy byli ludem koczowniczym, łupiącym bez litości okolicę. Stefan I (997–1038) przyjął chrzest i zaczął przejmować z sąsiedniej saskiej monarchii Liudolfingów wzorce zarządzania wypracowane jeszcze przez Franków – nie tylko

biskupstwa, ale też podział na hrabstwa – próbując w ten sposób wprowadzić przynajmniej zręby zorganizowanej struktury. Król stał się dominującym – w jeszcze większym stopniu niż w Anglii – właścicielem ziemskim, co sprawiło, iż jego patronat był ważny dla wszystkich lokalnych sił. Wciąż istniało ryzyko, iż któryś z hrabiów spróbuje przywłaszczyć sobie część ziemi (co rzeczywiście czasem się zdarzało), ale król utrzymywał nad nimi stałą przewagę i to mimo częstych konfliktów o sukcesję. W XII wieku władcy Węgier prowadzili agresywne wojny poza granicami państwa (w Chorwacji i na Rusi), co w połączeniu z bogactwami płynącymi z kopalń srebra dało im taki rozpęd, iż pozwoliło Beli III (1172–1196) zreorganizować rządy według wzorców niemieckich, a prawdopodobnie także bizantyńskich. Jedno z zachowanych źródeł pokazuje Belę III jako króla niezwykle zamożnego jak na standardy dwunastowieczne, być może nawet majątniejszego niż władcy Anglii lub Francji. Bogactwo to zawdzięczał ziemi, kopalniom srebra i podatkom. Faktem jest, iż Andrzej II (1205–1235) wybrał inną drogę i oddał duże włości faworyzowanym przez siebie arystokratom. Nieudana wyprawa krzyżowa i bunt przeciwko jego polityce lennej zmusiły go w 1222 roku do podpisania Złotej Bulli: przywilejów, które chroniły (podobnie jak Magna Charta w Anglii, tyle że w większym stopniu) prawa różnych warstw arystokracji. Jego syn, Bela IV (1235–1270), próbował odstąpić od tych zapisów, ale inwazja Mongołów w latach 1241–1242, która niemal zniszczyła królestwo, dowiodła potrzeby rozbudowy systemu obrony na własnym terenie, w rezultacie czego wzniesiono sieć zamków kontrolowanych w zdecydowanej większości przez arystokrację. Mimo wszystko władza królewska pozostała silna i, jak zobaczymy w rozdziale 11, osłabła ponownie dopiero po 1300 roku. Państwo Węgrów, mimo bogactwa, było gorzej zorganizowane niż Anglia czy nawet Kastylia, ale wszystkie te trzy królestwa łączy jedno: konieczność dbania o równowagę między władzą centralną (królewską) i dążeniami do samostanowienia arystokracji[7].

W Italii również widzimy próby wzmacniania władzy centralnej; na największą skalę na południu, gdzie Roger II (1105–1154), w 1130 roku uznany przez papieża Anakleta II za króla Sycylii, zjednoczył wszystkie normañskie księstwa w wyniku wojen toczonych w latach 1127–1144. Królestwo normañskie stało się od tej pory spójnym bytem państwowym, rządzonym centralnie z bogatego Palermo i z rozbudowaną grecko-arabsko-łacińską administracją. Król kierował poszczególnymi prowincjami za pośrednictwem mianowanych przez siebie sędziów królewskich (justicarzy). Ta struktura przetrwała zarówno sam podbój dokonany przez niemieckiego cesarza Henryka VI Hohenstaufa w 1194 roku,



jak i długie panowanie jego syna, Fryderyka II (1197–1250), który na tron Sycylii wstąpił jako czterolatek. Dorosły Fryderyk okazał się władcą najsilniej dążącym do centralizacji i unifikacji swoich ziem, czyli królestwa Sycylii i południowej części Włoch. Jego prawodawstwo w stylu rzymskim, stosunkowo wysokie podatki i zręczne ograniczanie prywatnej władzy arystokratów – spotkały się z bardzo słabym oporem (w przeciwieństwie do prób podejmowanych przez innych ambitnych władców z XIII w.). Nie zmienił tego nawet następny podbój, w 1266 roku, tym razem dokonany przez brata Ludwika IX Świętego, Karola Andegaweńskiego[8].

Sytuacja w północnej i środkowej Italii była zupełnie inna, ale i tu znajdujemy pewne analogie. Ponad pięćdziesiąt komun miejskich już od początku XII wieku stopniowo uzyskiwało coraz większą niezależność i siłę pod rządami – niemal we wszystkich przypadkach – konsulów, co widzieliśmy w rozdziale 6. Co więcej, komuny wzmocniły się w samą porę, by móc skutecznie stawić czoło próbom odzyskania władzy podjętym w latach 1158–1177 przez niemieckiego cesarza Fryderyka I Barbarosę (1152–1190), odnoszącego największe sukcesy przedstawiciela dynastii Hohenstaufów. Roszczenia Fryderyka I do korony cesarskiej oparto teraz na prawie rzymskim. Przywódcy poszczególnych miast zdawali sobie sprawę, że nie były bezpodstawne, jednak w praktyce władza cesarska byłaby dla nich trudna do zniesienia. Tak więc miasta buntowały się jedno po drugim, aż w końcu zjednoczone[9] pokonały niemieckiego króla w bitwie pod Legnano w 1176 roku. W ciągu następnych kilku wieków włoskie miasta jeszcze nie raz musiały się bronić przed próbami przejęcia nad nimi władzy (m.in. podjętymi przez Fryderyka II po 1235 r.) i udawało im się to aż do 1500 roku. Rządy samorządów miejskich były dokładnym przeciwieństwem procesu centralizacji władzy królów Francji, Kastylii czy Sycylii. Co ciekawe, rządy konsularnych wspólnot nie były stabilne i silne, o czym świadczy choćby to, iż nie zdołały powstrzymać tendencji elit militarnych poszczególnych miast do organizowania się we frakcje i prowadzenia wewnętrznych walk. W następnych stuleciach w miastach wciąż znajdowano nowe instytucjonalne rozwiązania, które miały być odpowiedzią na ten problem. Najpierw, od około 1190 roku, wprowadzono instytucję podesty: najwyższego urzędnika o uprawnieniach sądowniczych i wojskowych, mianowanego na rok i zawsze wybieranego spoza mieszkańców miasta, co miało gwarantować jego neutralność w stosunku do rywalizujących grup. Od 1250 roku datuje się urząd *capitano del popolo*: reprezentującego elity niższych stanów, mniej skłonne do dzielenia się na frakcje, a od 1300 roku (te daty są przybliżone) – *signorii*: autokratów

zajmujących dożywotnio wysokie stanowiska (signoria szybko się stała dziedziczna). Wszystkie te rozwiązania – choć nie wydają się imponujące – stanowiły w Europie najsilniejszą alternatywę dla władzy monarszej, do której wciąż wielu ludzi wzdychało (choćby Dante Alighieri, jak się przekonamy w rozdz. 12). Niemniej, wskutek wszystkich tych zmian oraz dzięki rozwiniętym już systemom sędziowskim i fiskalnym (w niektórych miastach były one bardziej zaawansowane niż gdziekolwiek indziej w Europie łacińskiej), a także coraz bardziej doprecyzowanym sposobom kontroli nad swoimi terytoriami – rządy miejskie stopniowo zyskiwały na sile i stawały się coraz lepiej zorganizowane. Można więc przyjąć, że w XIII wieku nawet ta nietypowa forma władzy w miastach północnej Italii pozostawała w zgodzie z większością trendów występujących w najlepiej radzących sobie królestwach Europy[10].

Papieże także byli umocowani we Włoszech, ale ich władza, dzięki niezależności od rządów świeckich, co na początku XII wieku coraz powszechniej akceptowano, miała większy zasięg terytorialny i obejmowała duchowieństwo całej łacińskiej Europy. W rozdziale szóstym widzieliśmy, że na początku XII wieku papieże nie sprawowali pełnej kontroli nad Kościołem. W każdym królestwie praktyka religijna wyglądała inaczej, a biskupi nie zawsze uznawali papieskie zwierzchnictwo. Czasem lokalni charyzmatyczni liderzy, tacy jak Bernard z Clairvaux, w rzeczywistości mieli więcej realnej władzy niż papież w odległym Rzymie. Wszystko to się zmieniło wraz z ujednoczeniem procedur prawnych. Systemy prawne wczesnego średniowiecza były skomplikowane, ale rzadko się zdarzało, by apelacje, tak świeckie, jak i kościelne, wychodziły poza trybunał danego królestwa. Jednakże w XII wieku coraz częściej przedstawiciele kleru z całej Europy kierowali swoje prośby i zapytania bezpośrednio do papieży; ich wątpliwości dotyczyły nie tylko kwestii religijnych, ale także świeckich, na przykład spraw związanych ze związkami małżeńskimi, którą to instytucję Kościół zdążył już wtedy włączyć do prawa kanonicznego. Ten swoisty „system apelacji papieskiej” rozwinął się szybko za Innocentego II (1130–1143) i w latach późniejszych. Apelacje nie oznaczały, że Rzym rządził absolutnie wszystkim – większość kwestii związanych z zarządzaniem oraz rozwiązywaniem sporów pozostała w gestii biskupów, a więc w obrębie diecezji. W XIII wieku i później biskupstwa nadal były różnie zorganizowane, zależnie od miejsca, naśladując tym samym komórkową strukturę władzy świeckiej. Jednak prawo kanoniczne stopniowo podlegało ujednoczeniu w całej Europie, a możliwości odwoływania się do władzy papieskiej coraz silniej wiązały diecezje z Rzymem. Kuria papieska szybko utonąła pod lawiną pism i już za

czasów Innocentego II normą stało się ich odsyłanie do lokalnych biskupów i opatów, z tym że ich decyzje mogły być ponownie zaskarżone do papieża; i były, często po wielokroć. Ten system prawny przynosił administracji papieskiej duże dochody (wysokie łapówki), pozwalające na utrzymanie licznej biurokracji. Odwołania od decyzji były mechanizmem, za pomocą którego papieże ręcznie sterowali sprawami lokalnymi, dzięki czemu aż do późnego XIV wieku ich siła i rola rosły systematycznie. Pamiętajmy, że pod koniec XII wieku papieństwo pod względem strategicznym nie było w dobrej sytuacji, a to ze względu na problemy z Fryderykiem I Barbarossą oraz samym miastem Rzym, które w 1143 roku zbuntowało się przeciwko papieżowi i ustanowiło niezależną od niego komunę miejską. W praktyce oznaczało to, iż odtąd papieże musieli być nieustająco w podróży. Dopiero w 1188 roku Klemens III zawarł pokój z miastem i powrócił do stałej siedziby w Rzymie. Przez pięćdziesiąt lat kolejni papieże wywodzili się wyłącznie z rzymskich elit, dzięki czemu mogli lepiej wykorzystywać międzynarodową sieć powiązań swoich poprzedników, czego dowiodło znaczenie IV soboru laterańskiego[11].

Spośród rzymskich papieży najbardziej charyzmatyczny okazał się Innocenty III (1198–1216). Z całą pewnością dorównywał królom Europy pod względem siły politycznej, z której korzystał wielokrotnie, jak choćby przeciwko Janowi bez Ziemi (za jego wsparcie dla niewłaściwego, według papieża, arcybiskupa Canterbury), czy przeciwko Filipowi II w związku z jego problemami małżeńskimi oraz kolejno przeciwko obu rywalizującym królom Niemiec. Niewątpliwie Innocenty III i jego następcy w XIII wieku, aż do Bonifacego VIII (1294–1303), byli jednymi z głównych graczy politycznych w Europie i co pewien czas zgłaszali roszczenia także do zwierzchnictwa nad władzami świeckimi. System apelacji wnoszonych do Rzymu, wciąż stanowiący podstawę władzy papieży w terenie, stał się jeszcze bardziej uregulowany i zbiurokratyzowany. Rozwijało się też i ulegało doprecyzowaniu prawo papieży do mianowania biskupów w całej Europie, co zapewniało im większą (choć wciąż niepełną) kontrolę nad diecezjami. Bezkompromisowego Bonifacego VIII w końcu obalono, ale jego retoryka była w zasadzie identyczna z retoryką jego poprzedników, a także następców. Podsumowując, pierwsza w Europie znacząca władza o charakterze ponadnarodowym stała w sprzeczności z rosnącą siłą władzy królewskiej, często z nią współzawodnicząc i dysponując infrastrukturą równie spójną co infrastruktura królestw, a także – co istotne – ogromnym autorytetem, który jednakże nie był wsparty siłą oręża. To jednak wcale jej nie osłabiało. Okazało się, że komunikacja, system prawny oraz maszyna

biurokratyczna świetnie mogły poradzić sobie bez miecza. Jeszcze do tego wrócimy[12].

Skoro dążenia do centralizacji władzy były trendem ogólnoeuropejskim, dlaczego nie wydarzyło się to w Niemczech? Przecież tam odzyskana przez Fryderyka Barbarosę silna władza królewska – która pozwoliła mu sprawnie działać na terenie całych Niemiec, a nawet w 1180 roku skazać na banicję najpotężniejszego spośród arystokratów, Henryka Lwa, księcia Bawarii i Saksonii – nie przetrwała dłużej niż do przedwczesnej śmierci syna Barbarossy, Henryka VI, w 1197 roku. Fryderyk II Sycylijski był dzieckiem, a kwestia sukcesji stała się kością niezgody między bratem Henryka VI, Filipem, a synem Henryka Lwa, Ottonem IV. Wreszcie w 1211 roku Innocenty III znalazł sojusznika w osobie Fryderyka II, będącego już wówczas królem Sycylii, przeciwko Ottonowi IV. Fryderyk II przejął rządy, ale spójność królestwa została utracona. Później Fryderyk II rzadko bywał w Niemczech, a kolejne przywileje dla niemieckich książąt – w 1213 (za panowania Ottona), 1220 i 1231 roku – dały im te same prawa, które Złota Bulla gwarantowała na Węgrzech, z tą różnicą, że król-cesarz najczęściej nie był obecny fizycznie w kraju. Kiedy w 1245 roku Fryderyk II wszedł w spór z papieżem Innocentym IV, wybuchła wojna domowa, a po śmierci cesarza w 1250 roku i jego syna Konrada IV w 1254 roku w Niemczech zaczęło się bezkrólewie, jako że żaden z kolejnych pretendentów do tronu nie był w stanie zdobyć szerszego poparcia. Stan ten trwał do 1273 roku. Pod koniec XIII wieku oraz w wiekach następnych królowie-cesarze, pochodzący już z nowych rodów: Habsburgów z (ostatecznie) Austrii, Luksemburgów z (ostatecznie) Czech oraz Wittelsbachów z Bawarii – nie rościli żadnych pretensji do bezpośredniej władzy nad terytorium Niemiec jako całości, podobnie jak kolejni następcy aż do 1866 roku[13].

Jednocześnie pytanie, dlaczego Niemcy nie zbudowali scentralizowanego państwa, jest w gruncie rzeczy niewłaściwe[14]. Nie zadajemy go przecież w odniesieniu do północnej Italii, gdzie rozpoczął się analogiczny proces decentralizacji. Faktem jest, iż centralizacja władzy politycznej miała miejsce... ale na zupełnie innym poziomie niż królestwo, w: księstwach, hrabstwach, mniejszych senioratach, biskupstwach oraz autonomicznych miastach (w Italii, gdzie były liczne), na rozległych terenach od Bałtyku po Alpy i od Antwerpii po Pragę oraz Wiedeń. Ten proces centralizacji opierał się na coraz silniejszych lokalnych strukturach władzy, których rozwój obserwowaliśmy w rozdziale 6. Działo się tak już w czasach Barbarossy. Sprawował on bezpośrednią władzę w swojej kolebce w Nadrenii, opartą na nadawaniu ziemi w ramach tzw. landfrydów, „pokojów ziemskich”

(wzór zaczerpnięto z Pokoju Bożego) oraz w oparciu o gęstą sieć zależnych od niego *ministeriales*. Natomiast władzę w księstwach niemieckich sprawował w inny sposób, ingerując w nie jako siła zewnętrzna. A niektóre z tych księstw już co najmniej od dwóch stuleci były, zacytuję Petera Morawę: „dalekie od króla”, gdyż dotychczas żaden król-cesarz nie panował nad całymi Niemcami[15]. Na przykład, kiedy Barbarossa pozbył się Henryka Lwa, uznał ziemie rodziny Henryka za nadal należące do niego. To wystarczyło, by zbudować z nich trwałe księstwo na północy, wokół Braunschweigu (Brunszwiku) i Lüneburga, które – choć podzielone między jego spadkobierców w różnych okresach – ciągle pozostawało w rękach potomka Henryka, Jerzego Ludwika, gdy w 1714 roku wstąpił na tron Anglii jako Jerzy I Hanowerski. Później, po śmierci Fryderyka II, baza rodziny Staufen w Nadrenii uległa podziałowi, często na bardzo małe fragmenty, choć wiele innych księstw nadal zachowało integralność terytorialną. Lokalni władcy, czy to na „starych” ziemiach, na przykład księstwo Bawarii lub Marchia Miśnieńska, czy też nowszych zdobytych wskutek koligacji rodzinnych, jak ziemie Zähringenów czy Brunszwik, lub też na byłych ziemiach królewskich i kościelnych, jak w przypadku małych jednostek terytorialnych opartych na *ministeriales* – tworzyli własne struktury wymiaru sprawiedliwości, przejmowali kontrolę nad lokalnymi kościołami i klasztorami, wymierzali podatki, ustanawiali landfrydy, więc działali tak samo jak król. Poszczególne księstwa różniły się pod względem siły – od kontrolowanej twardą ręką Marchii Miśnieńskiej po rozdierane wewnętrznymi waściami księstwo Austrii pod emblematyczną władzą Ottona Brunnera – ale to właśnie w tych poszczególnych księstwach krystalizowała się i centralizowała władza[16]. Niemcy wyróżniało nie to, że król-cesarz był słabszy, lecz to, że w sieci lokalnych bytów politycznych w ogóle pozostawał liczącą się postacią – w każdym okresie stanowił ważny punkt odniesienia i wszyscy go szanowali jako odległego ale władcę, i czasem traktowali go jako neutralnego sędziego rozstrzygającego spory. Jak się później przekonamy, poczucie, że Niemcy przynależą do jednej kulturowej oraz – w szerszym sensie – politycznej społeczności było pod niektórymi względami silniejsze pod koniec średniowiecza niż w 1200 roku.

\* \* \*

We wszystkich opisanych przeze mnie zjawiskach widać wspólne elementy. Jednym jest fakt, iż władcy zaczęli się zajmować nie tylko wojnami i wymiarem sprawiedliwości, szczególną uwagę zaczęli poświęcać również podatkom. Królowie byli latyfundystami i przez większą część wieków



średnich czerpali dochody głównie z własnych ziem, jednak powoli zaczęło się to zmieniać i wpływy z podatków systematycznie nabierały znaczenia. Najpierw w Anglii, przy okazji płaconych ok. 1000 roku przez Aethelreda II danegeldów. W XII wieku podatki zaczęto wprowadzać także w innych państwach – od Katalonii przez Francję Filipa II po włoskie miasta walczące z Fryderykiem Barbarossą[17]. W XIII wieku, w miarę jak prowadzenie wojen stawało się coraz droższe, armie w coraz większym stopniu opierały się na zawodowych żołnierzach, domagających się regularnego żołdu, a mniej na zaciągu i osobistych zależnościach, jak to było wcześniej; podatki odgrywały coraz istotniejszą rolę jako źródło finansowania wojska. W największej mierze na podatkach opierali się królowie Sycylii – najbogatsi w Europie; być może robił tak Fryderyk II, a Karol I Andegaweński z całą pewnością[18]. I chociaż w XII wieku w Anglii obserwujemy odwrót od podatków, to już w XIII wieku nastąpił powrót do tego rozwiązania – właśnie po to, by móc opłacić koszty prowadzenia wojny. Krzyżowcy także potrzebowali pieniędzy, o czym dobitnie przekonał się Ludwik IX, a od 1294 roku opodatkowanie francuskich duchownych na pokrycie kosztów wojny z Anglią stało się jedną z przyczyn nieporozumień między Filipem IV a Bonifacym VIII[19]. Podatki nie były tak wysokie, jak w Cesarstwie Rzymskim, Bizancjum czy państwach arabskich, egzekwowano je też niekonsekwentnie. Dotyczyło to również Sycylii, gdzie zapomniano już o arabskim systemie fiskalnym – wrócimy do tej kwestii w następnym rozdziale. Również w angielskich i francuskich budżetach podatki zaczęły odgrywać fundamentalną rolę dopiero w czasie wojny stuletniej; przyjrzymy się temu bliżej dopiero w rozdziale 11, przy okazji omawiania sytuacji królestw z okresu po 1350 roku. Jednak w przypadku władców zachodnich, nawet poza Sycylią, już przed 1300 rokiem wpływy te stanowiły znaczące źródło przychodów. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż podatki i dochody czerpane z posiadłości ziemskich pozwalały opłacać coraz liczniejszych urzędników państwowych, którzy mogli, jak za czasów Cesarstwa Rzymskiego, znacznie zwiększyć skuteczność silnego władcy zarówno w lokalnym wymiarze sprawiedliwości, jak i administracji.

Ten rozrost administracji jest drugim powszechnym trendem. Z czasem niemal wszystkie państwa zaczęły się opierać, nawet w przypadku rządów lokalnych, na urzędnikach państwowych – nie na regionalnych przedstawicielach o wysokim statusie, dziedzicznych książętach, hrabiach i kasztelanach, jak dotychczas. Nie wszyscy urzędnicy byli jeszcze opłacani (Francja, Anglia i Italia przecierały szlaki), za to delegowano ich co pewien czas w inne miejsce, tak by nigdzie nie zdążyli się zasiedzieć i nie zaczęli

rościć praw dziedzicznych do stanowiska. W większości przypadków i tak urzędnicy rekrutowali się spośród ludzi o niższym statusie – mniejszej rangi arystokratów, mieszczan, w Niemczech nawet ludzi niewolnych – co również uniemożliwiało im tworzenie autonomicznych ośrodków zarządzania, zgodnie zresztą z intencją władców. Tacy urzędnicy byli podatni na korupcję, podobnie jak ich następcy aż do czasów współczesnych (urzędnicy zawsze dążą do zdobycia majątku osobistego, który byłby – ich zdaniem – godny zajmowanego przez nich stanowiska), ale cechowali się także lojalnością, gdyż nie mieli zbyt wielu możliwości korzystania z władzy w inny sposób niż jako przedstawiciele króla; im lepiej wywiązywali się z powierzonych im zadań, tym więcej władzy mogli otrzymać. W miarę jak wiek XII przechodził w XIII urzędnicy byli coraz lepiej wykształceni: osoby świeckie w prawie i kwestiach dotyczących własności (notarialnych), osoby duchowne dodatkowo jeszcze w teologii. Świeccy doradcy i urzędnicy niewywodzący się z elit pojawili się nie po raz pierwszy. Jak widzieliśmy w rozdziale 4, Karol Wielki korzystał z usług Einharda, wyedukowanego i inteligentnego człowieka niskiego stanu ze środkowych Niemiec, który osiągnął swój status dzięki wiedzy i inteligencji, a także – co rzeczywiście niezwykle – zdołał uniknąć snobistycznej niechęci ze strony arystokratów. Władcy regularnie korzystali też z usług duchownych, niekoniecznie wywodzących się z elit, których czynili administratorami swoich dóbr. Zaczęło się to już w czasach Merowingów, a powód był prosty: potrafili pisać i czytać a jednocześnie ryzyko, że będą starali się przeforsować dziedziczość urzędu, było mniejsze. Zwykle duchownych w służbie dworu mianowano biskupami – tak działo się od czasów Dagoberta I, czyli od VII wieku, przez Ottona I w X wieku, aż po Henryków I i II, królów Anglii, w XII wieku. Coraz częściej jednak, po 1150 lub 1200 roku, widzimy powstawanie całej struktury administracyjnej, a w niektórych przypadkach także kształtowanie się tożsamości grupowej urzędników – te dwie kwestie stanowiły nowość. Przyjrzymy się teraz kilku przykładom takich karier, a następnie zobaczymy, w jaki sposób zmieniały się procedury rządowe – proces, który był zarówno przyczyną, jak i konsekwencją rosnącej profesjonalizacji urzędników.

Losy Waltera de Mertona (ok. 1205–1277) są dobrym przykładem kariery osoby duchownej w Anglii. Walter urodził się w przeciętnej rodzinie z Hampshire i poszedł do klasztoru w Merton w Surrey, gdzie nauczył się prawa. W 1236 roku, kiedy otrzymał święcenia kapłańskie, w klasztorze przypadkiem zatrzymał się Henryk III i zwrócił na niego uwagę. Młody ksiądz zaczął karierę w biurze kanclerza, który był wówczas jednym z dwóch

najważniejszych ministrów królestwa. W 1240 roku pomagał przy spisie ziem królewskich w południowo-wschodniej Anglii, w latach czterdziestych pracował w Durham na północy, a przed 1258 rokiem pełnił już funkcję zastępcy kanclerza. Następnie w latach 1261–1263, w centrum rewolty baronów, sam był kanclerzem, a potem w latach 1272–1274 ponownie zajmował ten urząd na dworze Edwarda I. Jak wielu poprzedników, został w końcu biskupem (Rochester, 1274–1277), ale dobiegał już wtedy siedemdziesiątki i stanowisko to było raczej nagrodą emerytalną niż kulminacją jego kariery, dzięki której, dodajmy, znacznie się wzbogacił. Od lat czterdziestych systematycznie powiększał bowiem swój majątek ziemski, prowadząc ostrożne i dobrze udokumentowane interesy. W ciągu dwudziestu lat dorobił się bogactwa, które wykorzystał do założenia w 1264 roku college'u Merton, będącego kuźnią kadr następnego pokolenia urzędników, wśród których znalazło się kilku jego bratanków[20].

Z kolei dobrym przykładem kariery świeckiej może być Guillaume de Nogaret (ok. 1260–1313), urodzony we wsi na wschód od Tuluzy, również w rodzinie nienależącej do ówczesnych elit. Został prawnikiem specjalizującym się w prawie rzymskim i do 1237 roku był pracownikiem wydziału prawa uniwersytetu w Montpellier, na dalekim południu Francji. Tam zwrócił na niego uwagę król Filip IV, który w 1293 roku powierzył mu lokalny urząd i mianował go królewskim sędzią w Beaucaire na obrzeżach Prowansji. Jego kariera na początku rozwijała się stopniowo, lecz gdy w 1295 roku znalazł się na królewskim dworze w Paryżu – uległa przyspieszeniu. Guillaume już do śmierci pozostał w służbie króla: był królewskim komisarzem w Szampanii, członkiem parlamentu paryskiego (izba wymiaru sprawiedliwości) i rady królewskiej, a następnie, w latach 1307–1313, Strażnikiem Pieczęci, co stanowiło odpowiednik angielskiego kanclerza i współczesnego ministra sprawiedliwości. Guillaume de Nogaret był hiperlojalistą, angażującym się w większość wątpliwych działań Filipa: to on aresztował Bonifacego VIII w 1303 roku (w niezwykle zuchwałej operacji, która przysporzyła mu wrogów także ze strony kolejnych papieży – rozgrzeszenie uzyskał dopiero w 1311 r.), organizował wypędzenie Żydów z Francji, do którego doszło w 1306 roku, a także pokazowe rozprawy templariuszy po 1307 roku. I podobnie jak Walter de Merton – dobrze na tym wyszedł. Stał się ważną osobistością na obszarze między Montpellier i Beaucaire, zdobywając pozycję dzięki rozdawaniu hojnych datków Filipa w gotówce lub też przez bezpośrednie nadania królewskie. Walter, będąc swoistym poprzednikiem Thomasa Cromwella[21], opierał swoją udaną

kariere nie tylko na królewskim patronacie i własnej zręczności politycznej, ale także na dogłębnej znajomości prawa rzymskiego[22].

Królewskie (a w Italii miejskie) rządy w coraz większym stopniu potrzebowały fachowców, jako że materia rządzenia stawała się po prostu coraz bardziej skomplikowana. Proces ten jesteśmy w stanie prześledzić najlepiej na przykładzie piśmiennictwa, księgowości, prawa oraz metod rozwiązywania problemów, toteż przyjrzymy się im teraz kolejno. Pod koniec XII i w XIII wieku w Anglii liczba dokumentów pisanych znacznie wzrosła, zwłaszcza od czasu katastru *Domesday Book*. Wśród źródeł, które przetrwały do naszych czasów, znajdują się regularne zapiski na temat finansów rządowych na długich rolkach pergaminu, zaczynające się w latach trzydziestych XII wieku, a także sądowe oraz administracyjne akty prawne wydawane do XIII wieku. Może to być oznaką obsesji, nie zaś rosnącego stopnia skomplikowania, jako że mało jest dowodów na to, iż ktokolwiek zaglądał do tych zwojów. Jednak często cytowane obliczenia Michaela Clanchy'ego, że ilość wosku do pieczętowania używanego w angielskim urzędzie kanclerskim między końcem lat dwudziestych i końcem lat sześćdziesiątych XIII wieku wzrosła niemal dziesięciokrotnie (z 2,7 kg do 14 kg tygodniowo), świadczą o zwiększeniu liczby wystawianych dokumentów, jako że woskiem pieczętowano listy wysyłane z tego urzędu[23]. Archiwum papieskie, którego ciągłość zachowana jest niemal od czasów Innocentego III, dowodzi podobnego wzrostu liczby dokumentów. Potwierdzają to także archiwa miast Italii, których rejestry od XIII wieku zachowały się w różnych miejscach, choćby rejestry sądowe Bolonii i Perugii, zaczynające się odpowiednio w 1226 i 1258 roku, lub rejestry fiskalne urzędu zwanego po włosku *Biccherna* (odpowiednik ministerstwa finansów), w których zestawiono przychody i wydatki Sieny i które także zaczynają się w 1226 roku[24]. Już sam fakt, że zaczęto prowadzić tego typu rejestry, wiele nam mówi o skali piśmiennictwa w tamtym okresie, ale musimy także podkreślić systematyczny wzrost liczby wpisów w tych dokumentach.

Należy zauważyć, że ten rozrost dokumentacji sam w sobie nie jest oznaką upowszechnienia umiejętności czytania i pisania, co nastąpi dopiero w późnym średniowieczu. Jak już widzieliśmy, za Karolingów przedstawiciele warstw wyższych na ogół umieli czytać i pisać, i to prawdopodobnie w większym zakresie niż ich następcy w wieku XIII. Karolińskie elity nie były w tej kwestii zdane na duchowieństwo i wykorzystywały umiejętność pisania zarówno do spraw rządowych, czyli komunikacji wewnętrznej, jak i do komunikacji zewnętrznej[25]. Mimo wszystko do 1200 roku administracja Karolingów wytwarzała mniej dokumentów niż niektóre rządy znacznie

mniejszych państw. Normą natomiast stało się wykorzystanie dokumentów jako formy komunikacji z ludem, w tym także z mieszkańcami wsi, mimo że wśród chłopów umiejętność czytania i pisanie zdarzała się sporadycznie. W IX wieku Ludwik Pobożny wysyłał posłańców, by przekazywali ustnie wolę króla lokalnym zgromadzeniom (nawet jeśli posłaniec miał dokument), ale już dwa stulecia później Edward I wysyłał krótkie i zapieczętowane polecenia, zaadresowane do konkretnych osób i zawierające konkretne instrukcje, a w dodatku zachowywał ich kopię. W rezultacie komunikacja w państwie była o wiele bardziej precyzyjna i spójna. Również inne informacje wymieniano w ten sposób. Władze coraz częściej wykorzystywały pismo do rozpowszechniania wiadomości i tak też uzyskiwały odpowiedzi, na przykład w formie petycji.

Nie można jednak stwierdzić, że królowie albo ich doradcy polegali wyłącznie lub nawet głównie na tej formie komunikacji. (To dobra sposobność by dodać, że pismo było jedynie narzędziem czysto technicznym. Piśmiennictwa nie traktowano jeszcze jako sposobu wyrażania samego siebie i nie zachęcano specjalnie do niezależnego myślenia, wbrew temu, co twierdzą niektórzy historycy i teoretycy rozwoju społecznego). Komunikacja ustna pozostawała równie ważna – tak wtedy, jak i dzisiaj. Rzeczywiście, często ma się poczucie, że niejednokrotnie wysłańców królewskich dworów, których słowa były głównym źródłem wiedzy dla wielu kronikarzy kościelnych, delegowano właśnie po to, by rozpowszechniać informacje zgodne z wolą króla, ale także, by zbierać wiadomości z terenu (mówiąc wprost, szpiegowali). Tym samym po królewskich traktach podróżowało więcej osób. Była to druga przyczyna wzrostu mobilności, zaraz po przemianach gospodarczych, które przedstawiłem w poprzednim rozdziale. Kolejną był rozwój klasztorów – cysterskich i innych. Listy opata Lupusa z Ferrieres w państwie zachodniofrankijskim z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych IX wieku czasem wyrażają zaniepokojenie wynikające z niepewności co do aktualnego miejsca pobytu króla. W Anglii od początku XII wieku informację tę zawsze rozpowszechniano – oczywiście poza tymi przypadkami, kiedy król życzył sobie, by miejsce jego pobytu zachować w tajemnicy[26].

Podsumujmy zmiany: władza miała do dyspozycji coraz więcej urzędników; urzędnicy podróżowali częściej i systematycznie omawiali sprawy państwa; znacznie częściej rozsyłano dokumenty; częściej też wysyłało sędziów do rozstrzygania lokalnych sporów na miejscu; w sposób bardziej systematyczny zbierano podatki, z których pokrywano zarówno zwiększone koszty administracyjne (klasa urzędnicza), jak i – ze względu



na potrzebę właściwej oceny wymiaru podatkowego, nawet jeśli była ona często dokonywana przez samych płatników – finansowano zwiększoną obecność państwa w miastach i wioskach każdego królestwa, księstwach i miastach-państwach w Europie. Tą drogą jako pierwsze podążyły Italia i Anglia, niedługo potem dołączyły Francja (a także jej najbardziej zaawansowane pod względem sprawności rządu księstwo, Flandria) i Aragonia, a jakiś czas później Węgry i jedno lub dwa księstwa niemieckie. W pozostałych państwach północnej i wschodniej Europy proces ten przebiegał znacznie wolniej. Wszędzie jednak kierunek był ten sam – w stronę coraz intensywniejszej komunikacji między władzą centralną a lokalnymi społecznościami (i z powrotem). W konsekwencji stopniowo zwiększała się także kontrola państwa.

Powtórzę stwierdzenie, które wypowiedziałem już wcześniej: urzędnicy byli zazwyczaj lojalni, ale często wpadali w szpony korupcji. Co zrobić, aby utrzymać w ryzach skalę tego zjawiska? Karolingowie rozwiązywali ten problem na kilka sposobów: żądali od urzędników składania rozbudowanych przysięg przed królem; regularnie wysyłali *missi*, którzy kontrolowali, czy sprawiedliwości wymierzonej przez hrabiów i innych lokalnych przedstawicieli władzy rzeczywiście stało się zadość; oraz – z wielkim rozmachem – przez organizację zbiorowej pokuty. Tradycja karolińska, którą opisać można jako „przeziąknętą moralizatorstwem”, do początków XI wieku rozpowszechniła się w całej Europie i, jak już widzieliśmy, stała się jednym z elementów, teraz już niezależnie od władzy świeckiej, jedenastowiecznego ruchu „reform” kościelnych. Pomysł rozsyłania po kraju kontrolerów, komisarzy i osób nadstawiających uszu łatwo było w każdej chwili odtworzyć, o ile kiedykolwiek zwyczaj ten zanikł. Jednym z przykładów są *justices in eyre* – sędziowie królewscy w dwunastowiecznej Anglii, którzy objeżdżali lokalne sądy w swoich okręgach, inny przykład to byli papiescy legaci i delegowani sędziowie. Coraz częściej znajdujemy też wzmianki o szczegółowych „dochodzeniach” prowadzonych przez lokalnych urzędników w Anglii i Francji. Przykładem może być komisja Inquest of Sheriffs, powołana przez Henryka II w 1170 roku w Anglii do badania jakości lokalnego rządu, a także komisje zwoływane przez baronów angielskich w latach 1258–1259 lub ogólnokrajowe *enquêtes* zapoczątkowane przez Ludwika IX we Francji w latach 1247–1248 i działające także później, które miały za zadanie wykrywanie lokalnych nadużyć i wymierzanie sprawiedliwych kar[27].

Kontrolom towarzyszyła ewolucja podejścia do kwestii odpowiedzialności urzędników, których praca stawała się coraz bardziej rutynowa,

i nierzadko zbiurokratyzowana. Anglia ponownie stanowi w tym względzie jeden z najwcześniejszych przykładów, bo już w połowie XII wieku co roku szeryfowie przedstawiali rachunki hrabstwa przed ministrem skarbu (nazwa tego urzędu: *exchequer* – pochodzi od tego, że królewski skarbnik używał szachownicy jako liczydła do sprawdzania liczb, czemu przyglądał się szeryf, który niewątpliwie był jednocześnie zaskoczony i przestraszony. Nasze najlepsze źródło w tym względzie, *Dialogue of the Exchequer*, napisane ok. 1180 roku przez Richarda FitzNeala, wyraźnie podkreśla teatralny aspekt tego wydarzenia, nazywając je „konfliktem i walką” między szeryfem a ministrem skarbu). Biograf Ludwika IX mówi nam, iż władca zarządził, aby *baillis* (urzędnicy królewscy) i inni urzędnicy nie opuszczali miejsc zamieszkania przez czterdzieści dni od czasu zdania urzędu, tak aby można było wysłuchać złożonych na nich skarg – co jest przykładem innej formy odpowiedzialności (minister skarbu nie interesował się ewentualnymi przypadkami niewłaściwego zachowania, dla niego liczyły się tylko długi i oszustwa). Do pierwszej dekady XIII wieku takie instytucje rozwinęły się w Italii (np. w Sienie), a nieco później także w innych miastach – w formie tzw. *sindacatio*: odchodzący *podesta* i inni urzędnicy poszczególnych miast musieli w nich pozostać przez określony czas, dopóki nie zebrano wszystkich opinii na temat sprawowania przez nich urzędu; przy czym opinie obejmowały zarówno skargi na ich działania w wymiarze sprawiedliwości i nieuczciwość, jak i kontrolę zarządzanego przez nich majątku[28].

Rozwój tego typu procesów kontrolnych był logiczną konsekwencją faktu, iż urzędnicy zaczęli mieć do czynienia z coraz większymi sumami pieniędzy płynącymi z podatków. Na przykład w kalifacie Abbasydów już przed końcem IX wieku wprowadzono represyjną metodę kontroli, zwaną *musadara*, w ramach której ustępujących z urzędu wezyrów przesłuchiowano, a często nawet torturowano, aby wyciągnąć od nich informacje o nielegalnych zyskach, które czerpali podczas sprawowania urzędu[29]. Wszystko to było jedynie naturalnym rozwinięciem bardzo starej idei – znacznie starszej niż Karolingowie – że władza musi się opierać na sprawiedliwości. Tak nakazywał Bóg, a ludzie musieli go słuchać, jeśli chcieli uniknąć zbiorowej kary (klęsk żywiołowych czy przegranych wojen), którą istota boska mogła w każdej chwili nałożyć na niesprawiedliwy system polityczny. Do tego dodano nowsze założenie, iż urzędnikom po prostu nie należy ufać, a sprawiedliwość królewska powinna być okazywana, przynajmniej co jakiś czas, bezpośrednio. W przeszłości hrabiom i innym przedstawicielom władzy o wysokim statusie mogło ująć na sucho znacznie więcej, gdyż podważanie ich uczciwości – oprócz naprawdę ekstremalnych sytuacji –

było dla nich ujmą na honorze. Natomiast urzędnicy niższego szczebla od samego początku stali się przedmiotem drobiazgowej kontroli. Należy przy tym podkreślić, iż rosnąca troska władców o ocenę swoich urzędników była w XIII wieku w Europie, podobnie jak w kalifacie, rezultatem coraz większego skomplikowania poszczególnych instytucji państwowych.

Troska ta wynikała także z tego, iż państwa te coraz mocniej opierały się na złożonych systemach prawnych oraz piśmiennictwie prawniczym. Termin *inquisito* – dochodzenie, badanie, śledztwo (od którego pochodzi ang. *inquest*, fr. *enquête*, ale także „inkwizycja”) – wywodzi się z klasycznego prawa rzymskiego i zakłada, iż sędziowie w pewnych okolicznościach mogą wezwać świadków niezależnych od strony oskarżającej i oskarżonej. Już Karolingowie organizowali tego typu *inquisitiones* i tradycja ta przetrwała – a w interesującym nas okresie sięgano do niej coraz częściej – we wszelkich prawniczych dochodzeniach. Jedną z najbardziej ciekawych cech stulecia po 1150 roku było większe zainteresowanie prawem rzymskim, obserwowane w całej Europie, nawet tam, gdzie prawo to nigdy nie obowiązywało, co w zasadzie oznacza większość kontynentu, jako że klasyczne prawo rzymskie legło u podstawy jedynie Cesarstwa Bizantyńskiego oraz niektórych miast Italii. W 1150 roku większość regionów dysponowała sporym korpusem spisanych kodeksów, szczególnie w postlongobardzkiej części Italii, postwizygockiej Hiszpanii i postsaksońskiej Anglii (we wszystkich wykorzystywano wczesne średniowieczne kompilacje), a także w Irlandii, za to mniej na ziemiach Franków, we Francji i Niemczech. Islandczycy, Norwegowie i Węgrzy szybko starali się nadrobić zaległości w tym zakresie[30]. Jednak należy nadmienić, iż prawodawstwo rzymskie przerosło wszystkie te państwa. W swojej formie pisemnej, skodyfikowane przez Justyniana w latach trzydziestych VI wieku (patrz rozdz. 3), było niezwykle obszerne i skomplikowane; przepisów i regulacji było tyle, że gdyby jakiś prawnik chciał je wszystkie zgłębić, nie starczyłoby mu życia. Nic dziwnego, że prawnicy zaczęli być aktywni i wpływowi w coraz większej części Europy.

A przecież istniały już lokalne, a więc bardziej użyteczne systemy prawne – regularnie aktualizowane i zakorzenione w miejscowych zwyczajach i praktyce. Nie jest do końca jasne, dlaczego to prawa Rzymian sprzed VI wieku wydawały się najprzydatniejsze pod koniec XII i w XIII wieku. Być może chodziło o to, że były bardziej uporządkowane i miały logiczną strukturę, co ułatwiało analizę, a ich wysoki stopień złożoności dawał prawnikom możliwość formułowania własnych argumentów prawniczych. Co więcej, obszerność i stopień skomplikowania prawa rzymskiego sprawiały,

iż tę wiedzę można było przyswajać w sposób zorganizowany. I robiono to coraz częściej na uniwersytetach, najpierw w Bolonii i Montpellier. Wpływ rzymskiego prawodawstwa widoczny jest wszędzie, włącznie z Anglią, w której prawo rzymskie stało się nawet punktem odniesienia dla traktatu na temat ówczesnego prawa zwyczajowego. Traktat ów, nazywany *Bracton*, został napisany (prawdopodobnie) w latach trzydziestych XIII wieku[31]. Z kolei w Kastylii Alfons X Mądry zamówił wyczerpujący kodeks prawniczy w języku hiszpańskim, *Siete partidas*, również oparty w dużej mierze na Kodeksie Justyniana, a za panowania Filipa IV w północnej Francji widzimy już naprawdę duży popyt na prawników wykształconych w prawie rzymskim (jednym z nich był Guillaume de Nogaret). Elementy prawa rzymskiego coraz częściej wykorzystywano do wypełniania luk w lokalnym prawodawstwie, a całe jego rozdziały – oczywistym przykładem jest kwestia tortur sądowych – adaptowano do lokalnej praktyki jako przejaw najnowocześniejszej wiedzy eksperckiej. Od tej pory nawet roszczenia polityczne mogły być wyrażane przez cytaty z prawa rzymskiego (po tę metodę sięgnął Fryderyk Barbarossa w Italii), a lokalne zwyczaje bywały kodyfikowane na nowo w zgodzie z prawem rzymskim, jak zrobił choćby konsul z Mediolanu, Oberto dall'Orto (zm. 1175) w odniesieniu do prawa lennego[32]. Prawo rzymskie oddziaływało także silnie na jedyny pozostały system prawny dorównujący mu pod względem stopnia skomplikowania, a mianowicie na kościelne prawo kanoniczne, również wykładane na uniwersytetach (czasem przez tych samych nauczycieli), które – w przeciwieństwie do większości innych systemów prawnych tego okresu – było stale aktualizowane wskutek postanowień synodów kościelnych oraz papieży, których decyzje często zawierały elementy ducha rzymskiego.



Sprawozdania finansowe, II poł. XII wieku. Angielski Kanclerz Skarbu (minister finansów) zapoczątkował zwyczaj systematycznego tworzenia kopii dokumentów rządowych w postaci zwojów zwanych Pipe Rolls. Pierwsze dokumenty tego typu pochodzą z 1130 roku, a od 1156 zachowały się nieprzerwanie. Dokumenty przechowywano w formie zwojów (w zszytych razem zestawach).

Oczywiście wszystkie opisane powyżej trendy miały swoje konsekwencje. Biorąc pod uwagę liczbę osób pełniących funkcje rządowe i dysponujących formalnym wykształceniem (zdobytym już także na uniwersytetach, na których dysputa była standardową metodą nauczania), rozbieżność między prawami lokalnymi a rozbudowanymi systemami prawno-moralnymi prawa rzymskiego i kanonicznego, a także tendencję powiększania odpowiedzialności związanej z piastowaniem urzędów – powoli narastało przekonanie, że rządzenie jest praktyką, którą można usprawnić. Oczywiście już wcześniej podejmowano takie próby. Na przykład Karolingowie dokonywali świadomej systematyzacji rządów jako części *correctio* (patrz rozdz. 4), porządkując je i usprawniając; wprowadzenie urzędu *missi*, a także konsekwentne wydawanie kapitularzy, to tylko przykłady nowatorskich rozwiązań, które były tego rezultatem. Karolingowie działali tak z wewnętrznej potrzeby przekształcenia całego świata chrześcijańskiego zgodnie z oczekiwaniami Boga i większość tych usprawnień wydaje się jedynie przypadkowym skutkiem ubocznym tej ambicji. Późniejsi władcy (w tym także papieże) oraz ich doradcy byli już bardziej pragmatyczni i „reformy” rządowe postrzegali raczej jako powrót do lepszej przeszłości lub też jako sposób dostosowania systemu rządzenia swojego państwa do systemów potężniejszych sąsiadów, jak miało to miejsce w przypadku świeżo schryścianizowanych królestw na północy i wschodzie. Nawet



rzeczywiste zmiany, takie jak pojawienie się komun kierowanych przez konsulów w Italii, gdy już zostały w ogóle dostrzeżone, były uzasadniane przez ich autorów w sposób możliwie najbardziej tradycyjny. Rzeczywiście, nie tylko trudne, ale i bezsensowne byłoby chwalenie się nowatorskimi rozwiązaniami. Głównie z powodu kruchych podstaw legalności, którą ci konsule odczuwali – przecież ich wybór zależał od ludzi równych im i niższych stanem, nie zaś od stabilnego miejsca w utrwalonych hierarchiach; dopiero drugie pokolenie mogło się chwalić innowacyjnością swoich rządów, o czym przekonamy się już za chwilę[33]. Także reformatorzy w XIII wieku odwoływali się do przeszłości. W 1215 roku angielscy baronowie, żądając zmian, powoływali się na większe wpływy króla w przeszłości. Tak samo robili później przeciwnicy Alfonsa X i Filipa IV pod koniec jego życia. Zmiany w tym okresie (tak samo liczne, jak w każdym innym) zachodziły niemalże ad hoc, jako reakcja na konkretne problemy i raczej nikt nie zakładał, że mają być jakimkolwiek wyznacznikiem przyszłości. W rzeczywistości okazywało się często, że stanowiły podstawę reform przeprowadzanych w następnym pokoleniu. Dobrymi przykładami są tu wzrost roli parlamentu w XIII wieku w Anglii (przed quasi-przewrotem w 1258 r. i po nim)[34] oraz zintensyfikowanie działań papieskiej inkwizycji od lat trzydziestych XIII wieku.

Powoli jednak, począwszy od połowy XII wieku, znaleźli się władcy lub ich ministrowie, którzy zaczęli przeobrażać struktury rządowe w sposób o wiele bardziej świadomy i przemyślany. Szereg przykładów dostarcza Anglia, gdzie ministrowie eksperymentowali z różnymi sposobami prowadzenia rejestrów; z gorszych rezygnowano[35]. Urząd *podesty* w miastach Italii również wprowadzono świadomie. Jak ujęto to w oficjalnych annałach Genui w 1190 roku: „z powodu zazdrości wielu, którzy nadmiernie pragną posiąść urząd konsula komuny, wzrosła liczba cywilnych swarów oraz ohydnych spisków i podziałów. Tak więc mądrzy obywatele i doradcy miasta spotkali się i wspólnie ustalili, że konsulat nad miastem zakończy się w następnym roku i niemal wszyscy zgodzili się na wprowadzenie urzędu *podesty*” – zwróćmy uwagę na wyraz „niemal”. Ewidentnie to nowatorskie rozwiązanie było działaniem naprawczym, po które sięgnięto w trudnych czasach (nawet jeśli nie przyjęto się od razu, konsule i *podesta* zarządzili na zmianę Genuą do 1217 r.). Podobnie było z założeniem „świętego rzymskiego senatu”, komuny rzymskiej w latach 1143–1144, lub formalnym przyjęciem prawa rzymskiego w Pizie 31 grudnia 1160 roku (poprzedzone pięcioma latami badań i spisywania nowych kodeksów przez *constitutores*)[36]. Te przykłady świadomych innowacji były jeszcze stosunkowo nieliczne, ale stopniowo

rozszerzały zakres tego, co uważano za możliwe. W XIV wieku mamy kilku pierwszych intelektualistów zajmujących się teorią państwa idealnego. Nie podzielali oni poglądów środowiska teologicznego, w którym tradycyjnie prowadzono dysputy na temat moralności rządów (np. Bartolus de Saxoferrato we Włoszech), i nie byli całkowicie oderwani od rzeczywistości, dzięki czemu mogli bardziej się skupić na rozwiązywaniu rzeczywistych problemów państwa oraz korzystać z nowatorskich propozycji płynących ze strony krytyków rządów niż w przeszłości. Wrócimy do tego później.

Ostatnią uwagę, którą chciałbym w tym miejscu poczynić, opartą na argumentach zaprezentowanych wcześniej w tej książce, jest to, iż procesy centralizacji i ciągle rosnącego stopnia skomplikowania władzy politycznej, które zaczęły się w latach 1150–1300, oparte były na innych przesłankach niż te, które uważano za oczywiste w, powiedzmy, 800 roku. Klasyczne wczesnośredniowieczne połączenie (widoczne przede wszystkim u Karolingów) postrzymskich koncepcji siły i władzy publicznej z północnoeuropejską polityką zgromadzeń, razem z założeniem w tej drugiej, iż legitymizacja władzy (w tym także sądowniczej) opiera się na kolektywnej obecności i aktywności, praktycznie odeszło już w niepamięć (wszędzie poza Anglią, gdzie silna była tradycja sądów w poszczególnych hrabstwach i okręgach). Państwo opierało się teraz na innych podstawach: powstałych w XI wieku lokalnych majątkach ziemskich, dużych i małych, do których w XII wieku możemy dodać miejskie i wiejskie społeczności, zyskujące autonomię wszędzie tam, gdzie tylko mogły (wewnątrz tych majątków ziemskich i przeciwko ich właścicielom). A także na diecezjach będących jednostkami terytorialnymi władzy kościelnej, wykraczającymi poza świeckie jednostki administracyjne. Proces ten obserwowaliśmy zarówno w tym, jak i w poprzednich dwóch rozdziałach[37]. We Włoszech i Niemczech jest to oczywiste – tam władza królewska szybko słabła, a jej miejsce zajmowały księstwa i samorządy miejskie. Francuscy królowie jednoczyli swoje królestwo niejako cegła po cegle, gdzie każda cegiełka była osobną jednostką terytorialną, podbitą lub zmuszoną do przekształcenia teoretycznej lojalności wobec korony w rzeczywistą. Nie przeszkadzało to jednak, by lenno (i sprzeciw wobec niego), jako baza ustroju prawno-społecznego, pozostało w wielu tych jednostkach jeszcze przez długie wieki; tak naprawdę feudalizm skończył się dopiero w 1790 roku. Hrabowie Katalonii – odnoszący największe sukcesy spośród rodzin książęcych w XII wieku, którzy w 1137 roku przejęli także królestwo Aragonii – również dążyli do centralizacji, ale spotkali się z silnym oporem grupy arystokratów, którzy w 1202 roku zyskali prawo do znęcania się

nad swoimi chłopami bez ryzyka interwencji ze strony króla, co później zostało uogólnione jako *ius maltractandi*[38]. (Nawet w Anglii dopóki chłopci pozostawali z prawnego punktu widzenia ludźmi niewolnymi, dopóty ich panowie mieli takie prawo). W Kastylii królowie niemal zawsze byli hegemonami, ale jeszcze przed 1200 rokiem także i oni przewodniczyli mozaice miejskich jurysdykcji (*concejos*) i włości (*señoríos*). Te ostatnie zyskały własne typologie w pismach królewskich: królewskie, monastyczne, świeckie i kolektywne (tj. tam, gdzie kilku panów miało lenna). Panowie, nawet jeśli chętnie uczestniczyli w życiu dworskim, tak jak to było w czasach karolińskich, mieli własne silne lokalne ośrodki władzy, którymi cieszyli się tylko nieliczni arystokraci karolińscy[39].

Zmiany zaszły także w zgromadzeniach i ich relacjach z władzą. Podczas gdy karolińskie zjazdy możnych były, przynajmniej w teorii, spotkaniami wolnej męskiej populacji królestwa legitymizującymi królewską władzę z zewnątrz, to już w XIII wieku królewskie zgromadzenia we Francji, Kastylii, Aragonii i Anglii były po prostu królewskimi dworami. Z czasem zgromadzenia zaczęły się domagać większych kompetencji prawodawczych, a termin „społeczność królestwa” (*community of the realm*) pojawił się w Anglii w 1258, we Francji w 1314, a w Szkocji (w reakcji na angielską agresję) w 1320 roku w Deklaracji z Arbroath. Mimo że był określany pojęciem „społeczności królestwa” może być znacznie starszy, to konkretne jego przejawy były w gruncie rzeczy różnymi formami władzy kolektywnej, opartymi na przeciwstawie lokalnych praw panów i silnej od niedawna władzy królewskiej. W rozdziale 12 zobaczymy, w jaki sposób ten kolektywizm rozwijał się w późniejszych wiekach[40].

W okresie będącym przedmiotem zainteresowania tego rozdziału władza królewska opierała się przede wszystkim na lojalności panów. W coraz większym stopniu obudowywano to rytuałami, w szczególności ceremoniałem składania hołdu. Dążono przede wszystkim do tego, aby olśnić i dowartościować składających przysięgę (przekładało się to na poddanych tychże panów, którzy w analogiczny sposób składali im hołd). Stosunki feudalne (patrz rozdz. 1) zostały rozwinięte w dużej mierze właśnie po to, by uczynić przysięgę bardziej sformalizowaną i zrytualizowaną, a także – jak mieli nadzieję królowie i panowie – trudniejszą do złamania. Dwory królewskie stały się miejscem życia arystokracji, z nowymi formami etykiety i normami dotyczącymi rycerskiego zachowania. Proces ten, zapoczątkowany w połowie XII wieku, w czterech kolejnych stuleciach ulegał stopniowym przekształceniom (patrz rozdz. 10). Duży i wyrafinowany dwór był atrakcyjniejszy dla arystokracji. Wszyscy chcieli się stać jego

częścią, a to wzmacniało królewską władzę – gdyż to król był dyrygentem życia dworskiego, przerywając sielskość wybuchami królewskiego gniewu, starannie zaaranżowanymi (nawet jeśli gniew bywał prawdziwy), oraz, jeśli uznał to za konieczne, przeplatając okresami zgody. Walter Map w swojej książce na temat obyczajów dworskich porównał dwór Henryka II Plantageneta do piekła – według niego było to miejsce niebezpieczne i trudne do zrozumienia. Dwór przypominał publiczny teatr, który także miał bardzo stare korzenie, jak pokazał to Gerd Althoff, ale „przedstawienia” w tym „teatrze” stopniowo stawały się coraz bardziej skomplikowane[41]. Do tego dochodziły nowe roszczenia do władzy królewskiej, które wypływały z prawa rzymskiego i często znajdowały uzasadnienie w rosnących potrzebach fiskalnych, i które pociągały za sobą nowe sposoby kontroli władzy lokalnej. Podobnie było z religijnymi formami legitymizacji władzy królewskiej. Przykładem może być widoczna w każdym państwie potrzeba posiadania przynajmniej jednego króla, który zostałby wyniesiony na ołtarze. To uświęcało cały urząd. W królestwach, na których się koncentruję w tym rozdziale, byli to: Stefan I na Węgrzech (1083), Henryk II w Niemczech (1147), Edward Wyznawca w Anglii (1163), Ludwik IX we Francji (1297) oraz – najmniej przekonujący z nich wszystkich – Karol Wielki[42] (1165)[43]. Ta nowa podstawa władzy wkrótce się umocniła, szczególnie tam, gdzie królowie byli silni. Oczywiście powoływanie się na świętość urzędu nie zawsze i nie wszędzie okazywało się skuteczne. Niepopularni lub nieudolni władcy mogli stracić tron, jak się stało w przypadku króla Anglii Edwarda II, którego w 1327 roku oskarżono o to, iż: „porzucił swoje królestwo i zostawił je bez rządu”. Tym samym królewski urząd został oddzielony od sprawującej go osoby[44]. Jeszcze raz podkreślę, że tak naprawdę podstawy władzy królewskiej opierały się na komórkowej strukturze władzy lokalnej.

\* \* \*

Dotychczas w tym rozdziale przyglądaliśmy się polityce i kulturze politycznej, ale te zagadnienia należy zestawić z tendencjami kulturowymi. Przedstawię tu dwa z nich: rozwój szkolnictwa wyższego oraz wzrost roli laikatu w życiu religijnym. Oba trendy wpisują się w obraz średniowiecza, który staram się nakreślić: rosnącą rolę ośrodków lokalnych przy jednoczesnym dążeniu do centralizacji.

W katedrach i klasztorach Europy łacińskiej od dawna kształcono nie tylko osoby duchowne, ale też świeckie, przy czym najczęściej członków rodzin arystokratycznych. Uczono ich przede wszystkim sztuki czytania i pisanie oraz – na drugim poziomie edukacji – gramatyki i retoryki.

Notariusze organizowali specjalistyczne świeckie szkoły w Italii, w której w XI wieku istniały już, choć czasem jeszcze nieformalne, wydziały prawa, na przykład w Pawii. W tym samym okresie niektóre szkoły katedralne, na przykład biskupa Fulberta (zm. 1028) w Chartres, miały już tylu studentów, że przekroczony został punkt krytyczny. Od tej pory intensywność i jakość intelektualnej dyskusji oraz argumentacji zaczęła szybko rosnąć, podobnie jak stało się to w szkołach dworskich w Akwizgranie na początku IX wieku. Jednak dopiero w XII wieku widzimy początki nowego zjawiska – rozwój miast uniwersyteckich. Przyciągały one studentów z różnych krajów, przyjeżdżających, by uczyć się od mistrzów, których sukces oparty był na umiejętnościach dydaktycznych i sprawności w debatowaniu. Studenci ciągnęli do nich tłumnie, mając nadzieję na zdobycie wykształcenia, co pozwoliłoby im zająć stanowiska w rządach świeckich i kościelnych. Oczywiście nie wszyscy odnieśli sukces i to tutaj – w dwunastowiecznych łacińskich listach i wierszach – zaczyna się mit biednego badacza i uczonego[45].

Głównymi ośrodkami uniwersyteckimi były Paryż (teologia, od lat 90. XI w.) oraz Bolonia (prawo, od lat 20. XII w.). Wkrótce dołączyły do nich Montpellier, Oksford, Padwa, Salamanka i inne ośrodki. Rozwój uczelni był powiązany z rozwojem tkanki miejskiej oraz gospodarki pieniężnej, która pozwoliła mistrzom zarobić na utrzymanie, a ich studentom zdobyć pożywienie. Jak pisałem w poprzednim rozdziale, na początku XII wieku przebiegało to szybko. Do połowy XI wieku główny tekst prawa kanonicznego Bolonii, *Concordance of discordant canons*, autorstwa Gracjana, nadawał ton dyskusjom prawniczym w coraz większej liczbie kościołów w Italii i wkrótce w całej sieci apelacji papieskich, a specjaliści od prawa rzymskiego z Bolonii doradzali Fryderykowi Barbarossie. *Studium* w Bolonii, a także inne zazwyczaj krótsze *studia*, których wysyp obserwujemy od połowy XII wieku, stały się polem treningowym dla władców miast Italii. Z kolei Paryż, w którym jeszcze przed 1100 rokiem liczba uczonych propagujących nowe idee osiągnęła masę krytyczną, stał się prawdziwym ośrodkiem charyzmatycznych intelektualistów. Najbardziej znany był Piotr Abelard (zm. 1142). Jego nieszablonowy sposób myślenia, umiejętność debatowania (z wigorem i charakterystyczną arogancją) oraz romantyczne a zarazem tragiczne życie prywatne (romans z Heloizą, utalentowaną studentką, w wyniku którego Abelard został wykastrowany przez jej prawnego opiekuna) – fascynowały mu współczesnych, tak samo jak dziś fascynują historyków. Abelard stał się *bête noire* Bernarda z Clairvaux, najpotężniejszej postaci świata religijnego całej północnej Europy, co niestety ściągnęło



na niego oskarżenia o herezję (już po raz drugi). Mimo to Abelard zdołał wywrzeć silny wpływ na wielu uczonych, a jego liczne rękopisy były chętnie czytane tak w Kościele, jak i przez świeckich władców. Właściwy dla Abelarda styl teologicznej dociekliwości, opartej na logice, rozgniewał św. Bernarda, również teologa, ale bardziej nakierowanego na wnętrze człowieka i dążącego do kontemplacji. Okazało się jednak, że to stonowany styl Abelarda przyjmie się w Paryżu i będzie inspiracją między innymi dla Piotra Lombarda, autora średniowiecznego podręcznika teologicznego *Quattuor Libri Sententiarum*, napisanego w latach pięćdziesiątych XII wieku[46].

Na początku XII wieku nauczanie w szkołach paryskich może i było ważnym epizodem w życiu uczonych, ale z całą pewnością nie zapewniało im stabilizacji życiowej – wszyscy najznamienitsi wykładowcy kończyli kariery jako biskupi lub szli do klasztorów. Jeśli chcieli pozostać w Paryżu, musieli więc się jakoś zorganizować. Tak narodziły się uniwersytety, które w gruncie rzeczy były gildiami zawodowymi (*universitas* – słowo używane w Paryżu już w 1208 – oznaczało „gildię” lub „komunę”). Tworząc programy edukacyjne, uczeni kierowali się raczej wspólnymi wartościami niż rywalizacją. Do początku XIII wieku uczelnie miały już statuty regulujące ich działalność, a także przywileje chroniące je przed władzami świeckimi i kościelnymi; uniwersytet w Paryżu szczycił się niezależnością od króla Francji od 1200 roku, a od papieża od lat 1208–1209. W 1229 roku uczeni paryscy weszli w konflikt z regentką Blanką Kastylijską, matką Ludwika IX, w rezultacie czego gremialnie opuścili Paryż. Arbitrażu podjął się sam papież Grzegorz IX, który przyjechał do Paryża i wydał bullę gwarantującą szkołom autonomię, co pozwoliło ponownie je otworzyć w 1231 roku[47]. Bulla Grzegorza IX była czymś więcej niż tylko standardową papieską decyzją lub zbiorem przywilejów, zawierała między innymi misję organizacji, którą od ogłoszenia tego dokumentu możemy zacząć nazywać uniwersytetem jako miejscem uprawiania nauki. Oczywiście w misji zawarto punkt dotyczący nauki głoszenia Słowa Bożego – niezwykle istotny dla Kościoła. Zaangażowanie Grzegorza IX w spór jest o tyle interesujące, że wcześniej nic nie wskazywało na to, iż sukces uniwersytetu w Paryżu będzie miał dla niego aż takie znaczenie. Intelktualna spójność zjednoczonego niedawno Kościoła coraz silniej korelowała z tym, co wykładano w Paryżu. Kształcił się tu sam Innocenty III, a w XIII wieku zdobywali wykształcenie liczni biskupi i inni dostojnicy kościelni; podobnie było na innych uniwersytetach nakierowanych teologicznie, jak choćby w Oksfordzie lub Salamance. W Paryżu wykładali najwięksi intelektualiści trzynastowiecznej Europy,

w tym Tomasz z Akwinu (zm. 1274), arystokrata z południowej Italii, którego wybitne dzieła wciąż stanowią punkt odniesienia dla zachodniej teologii.



Sen Innocentego III, Asyż, 1295–1299. Fresk znajdujący się w górnym kościele bazyliki św. Franciszka w Asyżu, przypisywany Giotto di Bondone lub jednemu z mistrzów jego szkoły, przedstawia Innocentego, który we śnie widzi Franciszka z Asyżu podtrzymującego przechyloną świątynię (katedrę w Rzymie) – symbol Kościoła. To przejaw wczesnej mitologizacji Franciszka i jego niezwykłych dokonań.

Ważnym aspektem tych tendencji jest oczywiście to, że stanowią kolejny przykład rosnącej instytucjonalizacji władzy w latach 1150–1300. Przypomnijmy sobie charyzmatyczne postaci z początku XII wieku. Ich wybitna, ale jednostkowa rola nie mogła zostać utrzymana. Po 1150 roku wzmianki o poszczególnych mistrzach rzadziej pojawiają się w źródłach i jest tak aż do połowy XIII wieku. Potem znów zaczęto pisać o wybitnych naukowcach, jednak po części jest to także – tak samo było w przypadku władzy – oznaka większej potrzeby kontroli. W rzeczywistości nigdy nie udawało się w pełni nadzorować tego, co się działo na uniwersytetach. Każdy mistrz prezentował swoje poglądy w poszczególnych kwestiach. Stało się to bardziej widoczne, gdy w XIII wieku zaczęto spisywać publiczne dysputy wraz z pytaniami zadawanymi mistrzom na różne tematy i ich

odpowiedziami. Takie relacje nazywano quodlibetami i często szeroko rozpowszechniano. To jednak wiązało się z ryzykiem oskarżeń o herezję i z tego powodu papieże oraz inne siły (władcy i rektorzy), zewnętrzne i wewnętrzne, próbowały ingerować zarówno w treść nauczania na uniwersytetach (np. czy można studiować dzieła Arystotelesa i Awerroesa, mimo że nie byli oni chrześcijanami), jak i kwestie zarządzania (kto i czego może uczyć). Przykładem jest rozpoczęta w połowie XIII wieku i ciągnąca się wiele lat debata na temat roli braci zakonnych na uniwersytecie w Paryżu. Papieże, ale także władcy świeccy, zawsze uważnie przyglądali się uniwersytetom jako potencjalnym kuźniom elit i ośrodkom krytyki intelektualnej, zbyt ważnym, by pozostawić je samym sobie. Jednak instytucjonalizacja i zewnętrzna kontrola nad uniwersytetami nie zmieniały faktu, iż były to zasadniczo oddzielne komórkowe struktury, których sukces opierał się na indywidualnych uczonych.

\* \* \*

Rola laikatu w praktykach religijnych miała w jeszcze większym stopniu charakter lokalny i stanowiła zupełnie inne wyzwania dla władzy centralnej. W XI wieku, jak widzieliśmy to w rozdziale 6, niektóre grupy świeckie zaczęły prezentować własne spojrzenie na wartości religijne i obrządku, dochodząc do wniosków, które bywały zgodne z poglądami reformatorów kościelnych, ale czasem wręcz ocierały się o herezję.

Od drugiej połowy XII wieku tendencje do decentralizacji praktyk religijnych przybrały na sile. Rosnąca dostępność tekstów biblijnych, które świeccy (tak mężczyźni, jak i kobiety) mogli sami czytać lub zapoznawać się z nimi pośrednio, przez kontakt z innymi czytelnikami i słuchaczami – nazywanymi przez Briana Stocka „społecznościami tekstualnymi” – sprawiła, iż zaangażowanie religijne zaczęło przybierać różne formy. Zróżnicowanie polityczne Europy było niewątpliwie jednym z powodów takiego rozwoju sytuacji[48]. Czasem w rezultacie powoływano, podobnie jak w poprzednich wiekach, nowe zakony. Tak pojawili się premonstratensi (norbertanie), gilbertyni, a w państwach krzyżowców i później także na Zachodzie zakony rycerskie templariuszy i szpitalników – które bez względu na to, czy odniosły sukces, czy też nie, przynajmniej były zgodne z doktryną i standardowymi formami religijnego zaangażowania. Czasem jednak aktywiści pozostawali w swoich społecznościach i głosili własne wersje chrześcijaństwa. W 1179 roku jedna z takich osób, świecki kaznodzieja Waldo z Lyonu, podczas III soboru laterańskiego ubiegał się u papieża Aleksandra III o zgodę na głoszenie własnej nauki. Wydawano ją

tylko wówczas, jeśli zgadzał się na to Kościół lokalny, a nowy arcybiskup Lyonu odmówił uznania tej grupy. Jednak waldensi, bo o nich chodzi, nie zaprzestali działalności, przez co byli coraz częściej postrzegani jako heretycy i zaczęto ich prześladować. Przetrwali w dolinach Alp aż do XVI wieku, kiedy wchłonął ich protestantyzm[49]. W Niderlandach powstało kobiece stowarzyszenie religijne o charakterze ascetycznym. Założycielką była Maria z Oignies (zm. 1213), a ich przedstawicielki nazwano beginkami. Członkinie stowarzyszenia utrzymywały się w dużej mierze z tkactwa i pozostawały na marginesie lokalnych struktur kościelnych. Ruch ten dość dobrze wkomponował się w życie religijne flamandzkich miast[50]. Więcej szczęścia miał Franciszek z Asyżu (zm. 1226), który urodził się w rodzinie zamożnego kupca, ale w 1205 roku ślubował całkowite ubóstwo. Przyszły święty okazał się charyzmatycznym liderem i założył zakon. Później Klara z Asyżu (zm. 1253) kontynuowała jego regułę, zakładając żeński odpowiednik franciszkanów, czyli klaryski. Bracia i siostry z tych konwentów nie mogli dotykać pieniędzy i utrzymywali się wyłącznie z jałmużny. Ponieważ Franciszek bez zastrzeżeń akceptował zwierzchność władz kościelnych i wywarł wrażenie na Innocentym III, w 1209 roku jego bracia uzyskali prawo do głoszenia Słowa Bożego. Ascetyczne praktyki religijne Franciszka były tak ekstremalne, że po jego śmierci (a nawet wcześniej) wywoływały nieustanne spory między jego uczniami. Jedni chcieli ściśle przestrzegać reguły zakonu sformułowanej przez założyciela, drudzy uważali, że zasady Franciszka wymagały złagodzenia i dostosowania do realiów. Pod koniec XIII wieku zaczęto się zastanawiać, czy tzw. duchowość franciszkańska, prezentowana przez ortodoksyjnych zwolenników, nie kryje w sobie herezji. Jednak dzięki czynieniu dobra franciszkanie cieszyli się ogromną popularnością, a ich liczne i bogate kościoły na obrzeżach miast (w tym także Asyżu) stanowią dziś jeden z symboli późnośredniowiecznej architektury. Pod wieloma względami franciszkanie pozostali w interesujący sposób zawieszonymi między pełną akceptacją centralnej władzy kościelnej i marginalizacją[51].

Trudniej dociec, skąd wzięli się katarzy i jakie były dogmaty ich wiary. Do dziś toczą się debaty o ich tajemniczej regule. Czy należeli do dualistów, wierzących, że świat został stworzony przez złego Boga i dlatego trzeba zrezygnować z prokreacji? Wówczas należałoby łączyć ich instytucjonalnie z dualistycznym Kościołem bogomiłków w Bułgarii. Ale być może jest to jedynie obraz namalowany przez gorliwych inkwizytorów, mających skłonność do „przekonywania” podejrzanych mężczyzn i kobiet, by przyznali się do heretyckich poglądów? Poglądów, które – dodajmy – istniały



wyłącznie w umysłach inkwizytorów. Przecież podobnie było już wcześniej, na początku średniowiecza, kiedy równie gorliwie polowano na czarownice. Niemniej jednak najpełniejsze opisy doktryny katarów znajdujemy właśnie w zapiskach inkwizycji; liczba wzmianek na temat katarów rośnie od lat czterdziestych XIII wieku, kiedy nasiliły się ich prześladowania i musieli się ukrywać. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż dualistyczna teologia rzeczywiście była cechą charakteryzującą zarliwych katarów, którzy tworzyli struktury organizacyjne, ale tylko najbardziej aktywni członkowie ruchu o tym wiedzieli lub tym się zajmowali[52]. Bezspornie, co dla nas jest najważniejsze, do połowy lub do końca XII wieku w miastach Italii, a także w miastach i na terenach wiejskich Langwedocji oraz hrabstwa Tuluzy we Francji żyły liczne grupy osób świeckich, które przestrzegały celibatu, nazywały swoich członków dobrymi mężczyznami i dobrymi kobietami i głosiły dobre religijne życie niezależnie od Kościoła oraz jego struktur; tylko w Italii i tylko przez przeciwników ludzie ci nazywani byli katarami, ja używam tego terminu dla wygody. Niektórzy zajmowali się rzemiosłem, wielu było weganami. W przeciwieństwie do beginek i franciszkanów odrzucali oni świętość hierarchii kościelnej, a także sakramenty, na przykład chrzest. Za najważniejszy obrzęd uważali *consolamentum*, to jest formalne przyjęcie wiernego do grupy Doskonałych, które zazwyczaj dokonywało się tuż przed śmiercią. Podobnie jak w przypadku waldensów i innych tego typu stowarzyszeń – laicki i autonomiczny ruch religijny miał wyraźnych poprzedników w wiekach wcześniejszych, jednak pod wieloma względami katarzy się wyróżniali. Przy czym nie chodziło o szczegóły doktryny. Według ortodoksyjnych standardów tamtych czasów herezją było odrzucenie hierarchii kościelnej. I nie ma znaczenia, że dla świeckich mieszkańców chrześcijańskiej Italii i południowej Francji cnoty katarów wydawały się najistotniejsze (we Włoszech są przykłady świętych, którzy później zostali uznani za heretyków, co w niektórych przypadkach nie miało większego wpływu na ich lokalny kult)[53]. Gdyby porównać katarów z braćmi zakonnymi, trudno byłoby znaleźć istotne różnice, z wyjątkiem sytuacji, w których zakonnicy stawali się inkwizytorami.





Figury Ekkeharda II i Uty von Ballenstedt, Numburg, poł. XIII wieku. Figury fundatorów katedry św. Piotra i Pawła w Naumburgu (północno-wschodnie Niemcy) z XI wieku zostały wykonane dwieście lat później i stanowią część grupy dwunastu rzeźb postaci naturalnej wielkości. Rzeźby dowodzą wdzięczności społeczności religijnych wobec swoich świeckich patronów, co było charakterystyczne dla całego okresu średniowiecza.

O katarach mówiono podczas synodów kościelnych już w połowie XII wieku, kiedy to zaczęto podejmować sporadyczne i lokalne próby przeciwstawienia się im. Dopiero później coraz mocniej naciskano na hrabiego Tuluzy, Rajmunda VI (1194–1222), by zrobił z nimi porządek na swoim terenie (co ciekawe, podobnej presji nigdy nie wywierano na włoskie miasta). Rajmund opierał się, ale gdy w 1208 roku zamordowano w Tuluzie legata Innocentego III, papież zorganizował zbrojną wyprawę przeciwko hrabiemu i heretykom, znaną jako krucjata albigeńska lub katarska. Rycerze z północy Francji pod przywództwem Szymona z Montfort (ojca buntu baronów w Anglii w latach 1258–1265) ściągnęli licznie do Langwedocji i hrabstwa Tuluzy i przez ponad dekadę pustoszyli te ziemie, masakrując również mieszkańców[54]. Wiemy już, że ostatecznie doprowadziło to do przejęcia władzy nad południem przez władców północnej Francji. Inną konsekwencją było poszerzenie działań inkwizycji, a wkrótce także sformułowanie podstaw teoretycznych tej instytucji, gdyż zaczęto spisywać podręczniki i ustalać zasady prowadzenia przesłuchań; mimo wszystko było to lepsze niż urządzenie niekontrolowanych pogromów heretyków, jak

bywało podczas wcześniejszych kampanii przeciwko odstępcom od wiary. Do prominentów Langwedocji po 1206 roku należał Dominik Guzmán z Caleruegi (zm. 1221), kastylijski asceta, uważający, że aby skutecznie stawić czoło katarom, należy złożyć te same śluby ubóstwa co oni. W 1217 roku założony przez niego zakon otrzymał z rąk papieża prawo do głoszenia kazań. Dominikanie od samego początku stali na pierwszej linii walki z katarami i począwszy od lat trzydziestych XIII wieku, gdy uregulowano działalność inkwizycji, dominikanie razem z franciszkanami – jako dwa główne zakony kaznodziejskie – stanowili filar tej instytucji. Walka z katarami zataczała coraz szersze kręgi we Francji i Italii i od 1300 roku ruch zamarł. Nie miało to wpływu na rozpowszechnianie się idei autonomicznych świeckich stowarzyszeń religijnych, które – jak się później przekonamy – pozostawały aktywne także i w późnym średniowieczu.

Nacisk położony na kaznodziejstwo podczas obrad IV soboru laterańskiego w 1215 roku oraz w bulli Grzegorza IX z 1231 roku dotyczącej uniwersytetu w Paryżu – był częściowo związany właśnie z koniecznością, jak wówczas sądzono, walki z herezją oraz miał w rezultacie wzmocnić władzę kościelną. Zarówno dominikanie, jak i franciszkanie bardzo chętnie przyjmowali stanowiska na uniwersytecie w Paryżu, traktując to jako część obowiązków kaznodziejskich. Spośród tej grupy wyłoniło się wielu najważniejszych intelektualistów XIII wieku (Tomasz z Akwinu był dominikaninem). Jednakże powszechnie uważano, iż należy zacząć działać aktywnie na rzecz ujednoczenia praktyki religijnej, szczególnie w XIII wieku. Głoszenie Słowa Bożego zaczęto postrzegać jako istotny element obecności Kościoła na Ziemi. I choć z całą pewnością głoszone kazania od początku średniowiecza, od tej pory wyjaśnianie natury wiary ludziom świeckim stało się jeszcze ważniejsze[55]. To zaś oznaczało, że należało nakłonić księży w parafiach do częstszego wygłaszania kazań (co nie było łatwe). Pomóc w tym miały coraz powszechniejsze podręczniki, a także bracia zakonni – jako że dużo podróżowali i przez to mogli szerzyć Słowo Boże (nawet jeśli koncentrowali się bardziej na miastach niż wsiach). W ten sposób coraz więcej osób świeckich poznawało doktryny wiary chrześcijańskiej, co było głównym celem Kościoła. Dzięki temu udawało się zarazić entuzjazmem religijnym szersze kręgi, czego przykładem jest choćby ruch Alleluja (1233 r.), zainicjowany przez braci zakonnych wygłaszających płomienne kazania w wielu miastach Italii, od Parmy po Weronę, co doprowadziło do masowej odnowy religijnej[56]. Oczywiście wiązało się z tym ryzyko oskarżeń o herezję – podobnie jak pół wieku wcześniej w przypadku katarów i waldensów. Ale, prawdę mówiąc, dotyczyło to każdej religijnej mniejszości

o żarliwym podejściu do wiary. Ważniejsze było to, że ruchy religijne laikatu mogły i powinny działać tylko pod przewodnictwem Kościoła – stąd żywiołowy rozwój religijnych konfraterni, które po 1250 roku stały się aktywnym elementem późnośredniowiecznego kolektywizmu, łącząc gildie rzemieślnicze ze społecznościami parafialnymi[57]. Od tej pory stanie się to powszechnym trendem: laikat będzie poszukiwał nowych form religijnego zaangażowania, a Kościół będzie się starał tym ruchom patronować i nimi kierować.

Zwalczanie herezji przez papieży odbywało się mniej więcej w tym samym tempie co rozwój papieskiego urzędu, związany z opisywanym już przeze mnie procesem apelacji. Walka z herezją i rozbudowa papiestwa miały na pewnym poziomie wspólne korzenie: papieże i inni liderzy Kościoła dążyli do centralizacji tej instytucji, a co za tym idzie, chcieli kontrolować wszystkie aspekty nie tylko samej praktyki religijnej, ale i wiary. Bez względu na to, czy ktoś sympatyzuje z ich celami lub metodami (zapewne w mniejszym stopniu), czy też nie, należy przyznać, że głównym zadaniem papiestwa było pomaganie ludziom w dążeniu do zbawienia. Ponieważ jednak nie da się sprawować pełnej kontroli nad wiarą – nawet przy wykorzystaniu nowoczesnej technologii jest to niemożliwe – liderzy religijni posunęli się w końcu za daleko. Szczególnie Żydzi zaczęli się czuć coraz bardziej dyskryminowani w wielu częściach Europy, głównie ze względu na naciski Kościoła, do czego wrócimy w rozdziale 10. Bob Moore i John Boswell twierdzą, że trędowaci i homoseksualiści również zaznali większego wykluczenia i nasiliły się ich prześladowania. Wynikało to stąd, iż Kościół dążył do homogeniczności Europy, wskutek czego wszyscy odmieńcy byli bardziej widoczni, co prowadziło do ostracyzmu[58]. Nietolerancja dla inności i represyjne dążenie do jednorodności będą kontynuowane przez Kościół także w wiekach późniejszych, a w gęstej atmosferze religijnej XVI wieku przybiorą charakter systemowy.

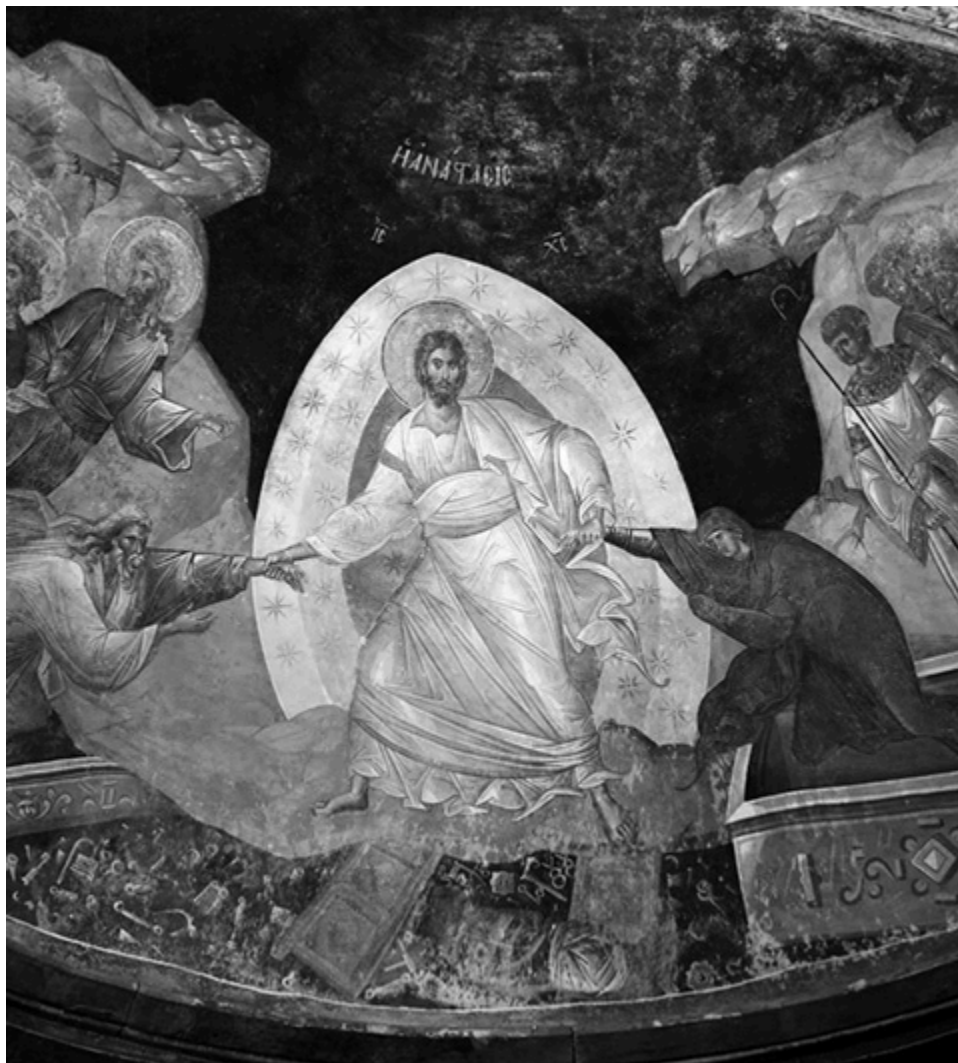
\* \* \*

W tym rozdziale dowodziłem, iż Europa Zachodnia pod koniec XII i w XIII wieku została zrekonstruowana (w większości przypadków) jako zbiór bardziej scentralizowanych bytów politycznych, zbudowanych na nowych podwalinach polityki z XI wieku. Prawo dawało silniejsze podstawy do kontroli poddanych, a techniki komunikacji i rozwój idei odpowiedzialności za rządy i własne decyzje sprawiały, że kontrola państwa stawała się coraz skuteczniejsza. Z drugiej strony poszczególne komórki tego zrekonstruowanego bytu państwowego, a więc lokalne władze

i miejskie lub wiejskie społeczności, zachowały niezmienny kształt. Centralizacji ulegał także Kościół, który stosował te same podstawowe techniki sprawowania władzy i kontroli: prowadzenie rejestrów, podręczniki, kontrola niewłaściwego zachowania urzędników (zbyt żarliwi inkwizytorzy również mogli zostać poddani śledztwu i czasem nawet odwoływano ich z funkcji)[59], a także zmiany prawa formułowane w postaci dekretów papieskich. Ryzykowne byłoby przy tym twierdzenie, iż wszystko to opierało się na sformalizowanych społecznościach lokalnych. Papieże oraz inni teoretycy kościelni z pewnością nie zgodziliby się z taką tezą – oni rościli sobie prawo do roztaczania jednakowej władzy nad wszystkimi ludźmi w sposób, w jaki nie czynili tego nawet królowie. Kościół sprawował kontrolę instytucjonalną przez sieć diecezji, ale lokalne formy ekspresji religijnej, którym się w tym rozdziale przyjrzelśmy, wyrażane między innymi przez laickie grupy religijne, były rodzajem hamulca dla ambitnej wizji scentralizowanego Kościoła. Za każdym razem, gdy czytamy relacje o działalności inkwizycji na wiejskich terenach południowej Francji, później Italii, a wiek lub dwa wieki później w Anglii i Hiszpanii – okazuje się, że żyły tam społeczności, które ustalały własne systemy wartości zarówno w wymiarze duchowym, jak i doczesnym[60].

Inkwizytorzy wypalali ten indywidualizm ogniem, ale nikomu – nawet im – nie udawało się dotrzeć wszędzie, a w okresie średniowiecza nikt nawet nie próbował. Toteż dla późniejszych przybyszów z zewnątrz pozostało jeszcze wiele do odkrycia; czasem były to naprawdę niezwykle lokalne wierzenia.

## ROZDZIAŁ 9



# ROK 1204 – KŁĘSKA ALTERNATYW

Królestwa zachodniej Europy, których losom przyjrzelśmy się w poprzednich rozdziałach, naprawdę świetnie sobie radziły, ale wcale nie były ani najsilniejszymi, ani nawet jedynymi potężnymi państwami chrześcijańskimi na kontynencie europejskim. W 1025 roku, w chwili śmierci cesarza Bazylego II Bułgarobójcy jego cesarstwo – które nazywamy Bizantyńskim, choć, jak już wiemy, on i jego poddani, podobnie jak wcześniejsi cesarze August i Justynian, nazywali Cesarstwem Rzymskim – było bez wątpienia najsilniejszym bytem politycznym Europy. Cesarstwo rozciągało się od Dunaju po Antiochię i od Bari w południowych Włoszech do obecnych granic Iranu. Oznacza to, że Bałkany, Grecja, Anatolia (ob. Turcja) oraz południowa część Półwyspu Apenińskiego stanowiły jedną spójną



strukturę polityczną z rozbudowanym systemem fiskalnym, który nie miał sobie równych w żadnym średniowiecznym państwie łacińskim. Stolicą był Konstantynopol, który prawdopodobnie liczył wówczas ponad ćwierć miliona mieszkańców, co czyniło go największym miastem średniowiecznej Europy[1]. Aż do ostatnich lat XII wieku bogactwo i siła Bizancjum, choć i tak już teraz mniejszego terytorialnie, nadal były większe niż jakiegokolwiek innego państwa zachodniego. A jednak kilka dekad później to imperium przestało istnieć. Turcy przejęli kontrolę nad płaskowyżem anatolijskim, Bałkany wpadły w ręce serbskich i bułgarskich władców. Sam Konstantynopol w 1204 roku padł łupem francuskich i włoskich rycerzy biorących udział w IV wyprawie krzyżowej, której pierwotnym celem było przecież zdobycie arabskiego Egiptu, ale nie doprowadzenie do zniszczenia chrześcijańskiego cesarstwa. Przeciwko łacińskiemu państwu ze stolicą w Konstantynopolu oraz Wenecjanom, którzy zajęli wyspy greckie, wystąpił nie jeden rząd bizantyński na uchodźstwie, lecz trzy: jeden z siedzibą w Nicei (ob. Iznik) oraz dwa w miastach Trapezunt (ob. Trabzon) i Arta w północno-zachodniej Grecji, wraz z mniejszymi księstwami w całej Grecji. Mimo że Konstantynopol, będący teraz stolicą Cesarstwa Łacińskiego, trafił w 1261 roku w ręce cesarza Nicei, Michała VIII Paleologa, nigdy już nie udało się na powrót zjednoczyć Bizancjum i przywrócić jego potęgę. Wschodnie cesarstwo stanowiło realną alternatywę dla rozwoju zachodnich państw europejskich, jednak po 1204 roku ta droga została definitywnie zamknięta.

Dlaczego ma to takie znaczenie? Po części dlatego, że już sam upadek Cesarstwa Bizantyńskiego był równie doniosłym i trudnym do wyjaśnienia wydarzeniem politycznym, co wcześniejszy rozpad Cesarstwa Zachodniorzymskiego. W praktyce poświęcono mu mniej analiz niż losowi zachodniego Rzymu, co wynikało częściowo z faktu, iż IV wyprawa krzyżowa, choć była tylko jednym z czynników prowadzących do upadku, wydawała się dość prostym wyjaśnieniem (chciwość krzyżowców, cynizm Wenecjan, nieudolność cesarstwa). Wydarzenie to wymaga jednak poświęcenia mu uwagi i miejsca, zwłaszcza w książce historycznej. Jeśli chcemy zrozumieć, dlaczego dzieje średniowiecznej Europy potoczyły się tak, a nie inaczej, musimy także poznać zaprzepaszczone możliwości. Cesarstwo Bizantyńskie w szczycie rozwoju było przykładem sukcesu i punktem odniesienia dla całego średniowiecznego świata. Państwa zachodniej Europy zdawały sobie z tego sprawę – w tym także Karolingowie i Ottonowie[2]. Bizancjum stało się wzorem do naśladowania i modelem rządów w całej Europie, od Rusi w X wieku po Sycylię i Węgry w XII wieku. Kiedy upadło, jego techniki

rzządzenia zostały zarzucone i Europa łacińska musiała je wymyślić na nowo, co zajęło wiele czasu. Spadkobiercami Bizancjum, którzy po 1350 roku chcieli je odtworzyć na skalę imperium kontrolowanego przez Bazylego II (a docelowo jeszcze większą), okazali się Turcy osmańscy, ale różnice religijne sprawiły, że – tak jak wcześniej kalifaty – Turcy nie mogli się stać wzorem dla reszty Europy. Z drugiej strony w 1204 roku samo Bizancjum nie mogło być przykładem dla nikogo, skoro z taką łatwością upadło. Musimy zrozumieć, dlaczego tak się stało.

Jak widzieliśmy w rozdziale 3, kryzys, który dotknął to imperium na początku średniowiecza, udało się przewyciężyć jeszcze przed połową IX wieku. Bazyli I Macedończyk (867–886), uzurpator prawdopodobnie chłopskiego pochodzenia, zapoczątkował dynastię macedońską, która przetrwała do 1056 roku, blisko dwa stulecia. Nie zapobiegło to przejmowaniu władzy przez innych – zasada dynastyczności nigdy nie była silna w Bizancjum – niemniej jednak potomkowie Bazylego I zachowali prawa do tronu i co pewien czas sprawowali władzę aż do ostatecznego wygaśnięcia dynastii. Za panowania Bazylego I Macedończyka spójność kalifatu Abbasydów zaczęła się kruszyć, jako że po kryzysie w latach sześćdziesiątych IX wieku nastąpiły dwie dekady wojen domowych. Bazyli wykorzystał to i zaczął atakować kalifat od strony gór Tauros w środkowej Anatolii, które przez dwa wieki stanowiły stabilną granicę między Bizancjum a światem arabskim, a także podbił połowę południowej Italii, co częściowo wynagrodziło mu straty w przegranej wojnie na Sycylii. Kiedy w latach trzydziestych X wieku Abbasydzi ponieśli ostateczną porażkę, armie bizantyńskie powróciły na granicę zachodnią cesarstwa i zaczęły atakować w kierunku wschodnim. W latach 930–960 okupowały nawet górną dolinę Eufratu, a także przejęły główne kontrolowane dotychczas przez Arabów wyspy wschodniego Morza Śródziemnego, Kretę i Cypr. W 969 roku siły bizantyńskie wdarły się także do Syrii i zajęły Antiochię. Z bezpiecznej bazy w Anatolii i na Morzu Egejskim Bizancjum zaczęło rozszerzać się na zachód, zajmując w 971 roku Bułgarię. Ta zdobycz terytorialna nie okazała się trwała i odrodzone imperium bułgarskie za panowania cesarza Samuela Komitopula (997–1014) stawiało opór przez trzydzieści lat. Jednak od 1018 roku całe Bałkany znalazły się pod stabilną kontrolą bizantyńską. Był to efekt wysiłków grupy wyjątkowo sprawnych dowódców, wywodzących się z warstw wyższych, z których niektórzy zdołali później zdobyć władzę (najsukuteczniejszy był Nicefor II Fokas, odnoszący sukcesy militarne w latach 50. i 60. X w., który w latach 963–969 zajmował cesarski tron). Bazyli II Bułgarobójca (976–1025) z dynastii macedońskiej sam stanął

na czele armii i był głównym architektem kampanii przeciwko Bułgarom, a jego władza sięgnęła jeszcze dalej na wschód, aż do Armenii[3].



Północna brama miasta Nicea (obecni Iznik w północno-zachodniej Turcji), do pocz. III wieku miasto Cesarstwa Rzymskiego. Te monumentalne mury i brama mają fundamenty pamiętające jeszcze czasy rzymskie, ale stale je naprawiono i odbudowywano, szczególnie pod władzą cesarzy nicejskich (Cesarstwo Nicejskie - 1204-1261) i w okresie Cesarstwa Bizantyńskiego.

Jak by nie liczyć, daje to w sumie dwa i pół wieku niemal nieprzerwanej ekspansji, której źródeł sukcesu należy upatrywać w dwóch czynnikach. Pierwszym była opłacana armia zawodowa. Bizantyńczycy przetrwali w VII wieku dzięki dobrze zorganizowanej obronie, opartej na wojskowych prowincjach imperium, zwanych temami (*themata*), i chociaż półzawodowe armie temów pozostały podstawą militarnego zaangażowania, kolejni cesarze w coraz większym stopniu opierali się na stałych opłacanych i ciągle szkolonych jednostkach, które stanowiły trzon siły szturmowej w okresie podboju. Bizantyńczycy, dumni ze swojego systemu militarnego, zaczęli nawet tworzyć teoretyczne podstawy organizacji wojska. W okresie macedońskim pisano podręczniki na ten temat, kilka wyszło spod ręki samych cesarzy, jak choćby – zasługująca na szczególnie wyróżnienie – *Taktika*, dzieło Leona VI Filozofa (886–912)[4]. Drugim przyczynkiem do sukcesu był rozbudowany system fiskalny, który musiał unieść ciężar płatnej armii i działań wojennych – i to rok w rok, gdyż w tym okresie, szczególnie między 950 a 1010 rokiem Bizancjum znajdowało się w stanie permanentnego konfliktu. W tym czasie żadne państwo zachodniej Europy nie zdołałoby unieść takich obciążeń, jak widzieliśmy już w rozdziale 3.

Stało się to możliwe dzięki temu, że Bizancjum nigdy nie zrezygnowało i nie zamierzało rezygnować z podatku od ziemi, który do połowy IX wieku zbierano już zarówno w pieniądzu (a Bizantyńczycy bili monety na ogromną skalę), jak i – na obszarach objętych działaniami wojska – w płodach rolnych. Państwo Bazylego II Bułgarobójcy funkcjonowało tak sprawnie, że mimo prowadzonych wojen cesarz pod koniec swojego panowania zdołał zgromadzić ogromne bogactwa. Mówiono o podziemnych tunelach, zbudowanych tylko po to, by pomieścić w nich monety, co przez długi czas było w literaturze przywoływane jako symbol zachłanności i chciwości[5]. Państwa Zachodu oczekiwały od swoich możnych, że staną na czele armii i Bizancjum nie różniło się pod tym względem. Od IX wieku obserwujemy rozwój arystokracji wywodzącej się z szeregów armii. Władcy nadawali im ziemie, głównie na płaskowyżu anatolijskim. Zdarzało się, że syn dziedziczył zdolności przywódcze ojca (dobrym przykładem jest ród Fokasów). Dowódcy robili kariery w armii, ale armie nie składały się z ich oddziałów – jak było na Zachodzie, gdzie arystokraci mieli swoich zbrojnych, których jedynie *udostępniali* władcom. Kariery w armii mógł więc zrobić praktycznie każdy i nie wszyscy wodzowie wywodzili się z wielkich rodów. Nigdy też arystokracja bizantyńska, przynajmniej do XII wieku, nie miała pozycji dominującej w żadnej części cesarstwa, może poza centrum w Anatolii. Bizancjum miało dużą liczbę wolnych chłopów, którzy tworzyli rezerwy dla temów, ale także – a może przede wszystkim – stanowili główne źródło wpływów podatkowych. W tych warunkach arystokraci nie mogli się łatwo wybijać na samodzielność, a sprzeciw wobec władzy cesarskiej najczęściej przyjmował formę próby uzurpacji, ale bez chęci oderwania prowincji[6].

Rozbudowany system fiskalny wymagał systemu kontroli i Konstantynopol miał liczną armię urzędników zajmujących się poszczególnymi dziedzinami. W ten sposób tworzyły się złożone hierarchie – podobnie jak za Cesarstwa Rzymskiego, tyle że przeorganizowane. Sama stolica była tak duża, że do sprawnego zarządzania potrzebowano oddzielnych urzędników. Na szczycie hierarchii stał *eparch*: zarządca, który swoimi kompetencjami przypominał funkcję prefekta miasta z VI wieku. Jednym z zadań prefekta była organizacja dostaw zboża, co się skończyło, gdy w 618 roku Persowie podbili Egipt. Teraz Konstantynopol znowu powoli się rozwijał, liczba mieszkańców rosła i w XI wieku miasto stało się na powrót bardzo rozległe, więc władcy nie mogli ryzykować, że w stolicy zabraknie żywności, bo to mogłoby się skończyć buntem mieszkańców i upadkiem rządzących. Dlatego też zarządzanie dostawami żywności, które teraz scedowano na prywatnych właścicieli ziemskich i kupców, było bardzo ważnym

zadaniem. Żywność płynęła do stolicy z całego cesarstwa i jeszcze przed 900 rokiem eparchowie zaczęli ustalać ceny i regulować warunki handlu najważniejszymi produktami, o czym świadczą zapiski, które zachowały się do naszych czasów w *Księdze eparcha*[7][8]. Arystokracja pełniła ważną funkcję także w administracji cywilnej, równie dobrze opłacanej, jak armia. (Jeszcze do niedawna uważano, że arystokracja cywilna i wojskowa znajdowały się w opozycji do siebie, co nie jest prawdą – nie było między nimi żadnych różnic strukturalnych, a dowódcy mogli zostać urzędnikami. Zdarzało się też, że przywódcy wojskowi mieli braci, którzy wybrali karierę urzędniczą). Zachodni dyplomata, Liutprand z Cremony (zm. 972)[9], opisał wielkanocny rytuał płacenia urzędnikom, którego był świadkiem w 950 roku: cesarz osobiście wręczał ciężkie woreczki ze złotymi monetami swoim najwyższym urzędnikom, w kolejności wyznaczonej ich statusem, co trwało trzy dni, a następnie przez kolejny tydzień zapłatę otrzymywali na dworze cesarza, już z rąk wysokiego urzędnika, urzędnicy niższych szczebli. Była to część bardzo rozbudowanego ceremoniału cesarstwa. Przejaw tej ceremonialności stanowiły między innymi, przynajmniej w Konstantynopolu, liczne procesje przemierzające całą stolicę, ale skoncentrowane głównie w okolicach świątyni Mądrości Bożej (Hagia Sophia) na wschodnim krańcu miasta. Procesje organizowano zgodnie z liturgicznym kalendarzem kościelnym, przy czym uwzględniano także inne okoliczności, na przykład obecność cesarza w mieście oraz triumfy wojenne. Mieszkańcy tłumnie uczestniczyli w uroczystościach, które stanowiły ważny element kultury cesarstwa i podnosiły prestiż władcy[10].

Kultura dworska w Konstantynopolu także była silnie rozbudowana. Elity bizantyńskie zdobyły takie wykształcenie, któremu postkaroliński Zachód jeszcze długo nie mógł dorównać. Nawet żołnierze potrafili czytać i pisać, czego dowodem są książki ich autorstwa (Nicefor Fokas robił notatki do podręcznika wojskowości, a w latach 70. XI w. Kekavmen napisał *Strategikon*, podręcznik zarządzania państwem). Właściciele ziemscy, nawet daleko od stolicy, nierzadko byli posiadaczami bogatych księgozbiorów; przykładem może być Eustachiusz Boilas, który w 1059 roku w testamencie zapisał swoim spadkobiercom osiemdziesiąt wolumenów, znajdowały się wśród nich klasyczne dzieła religijne oraz świeckie romanse[11]. Wysocy urzędnicy w stolicy byli gruntownie wykształceni w teologii i literaturze (od Homera). Wielu sięgnęło po pióro, podobnie jak kolejni cesarze, nie tylko Leon VI Filozof. Na przykład syn Leona VI, Konstantyn VII Porfirogeneta (913–920, 945–959), napisał dzieło analityczne o sąsiadach cesarstwa[12] i przynajmniej część książki *O ceremoniach*, będącej obszernym



podręcznikiem na temat procesji odbywających się w stolicy; autor łączył te uroczystości z kwestią ładu publicznego i powagą władzy[13]. Intelktualiści tworzyli dla cesarzy zarówno rozbudowane poematy, jak i dzieła prozą, pisane często bardzo zawiłą i już wtedy archaiczną greką. Kulturę literacką napędzała epistolografia, dzięki której dziś wiemy tyle o tamtym świecie literackim. Autorzy uważali się za piewców tradycjonalizmu. Literatura miała z założenia jedynie imitować klasyczną przeszłość, ale w rzeczywistości była nowatorska zarówno pod względem gatunków, jak i treści. Konstantynopol po 850 roku, podobnie jak Akwizgran po 800 i Paryż po 1100 roku, miał dość zasobów, by wykształcić tylu intelektualistów, żeby osiągnąć masę krytyczną gwarantującą przełom w sposobach myślenia, nauce, sztuce. Na szczególną uwagę zasługują tu teologiczne dzieła przedstawicieli klasy urzędniczej. Jednym z nich był Focjusz I Wielki (zm. ok. 893), urzędnik, który został patriarchą Konstantynopola[14]. Należy także docenić ogromną wiedzę prawniczą bizantyńskiej administracji niezbędną do przetłumaczenia na grekę, około 900 roku, całego korpusu Justyniana oraz uporządkowania go w dziele *Basilika*, które stało się kodeksem praw całego cesarstwa[15]. Inną wybitną postacią był Michał Psellos (zm. ok. 1078), dworzanin i minister siedmiu cesarzy (fakt, iż utrzymał się na stanowisku tak długo, zasługuje na najwyższy podziw), a także autor jednego z najważniejszych dzieł historycznych XI wieku, *Kroniki*, oraz licznych listów, traktatów retorycznych, filozoficznych i naukowych – przez co Psellos uważał się za „nowego Platona” i szczyił świetną znajomością neoplatońskich dzieł oraz standardowych lektur klasycznych i chrześcijańskich autorów[16].

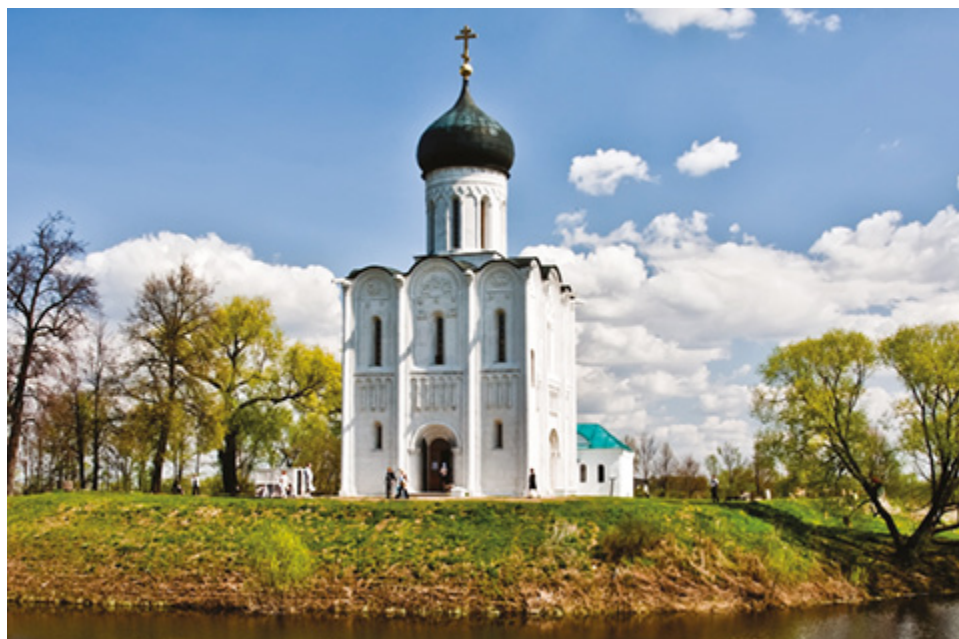
Wpływy kulturowe Bizancjum rosły wraz z rozwojem imperium. Kiedy w połowie IX wieku władcy kaganatu bułgarskiego (ustabilizowanego w obrębie granic imperium pod koniec VII w.) musieli stawić czoło skuteczniejszej niż dotychczas agresji Konstantynopola, zrozumieli, że jeśli chcą przetrwać, muszą przyjąć bizantyński styl rządzenia i w 865 roku przeszli na chrześcijaństwo, podobnie jak wiek później zrobiła to Polska. W 913 roku wykształcony w Konstantynopolu Symeon (893–927) uznany został przez Bizantyńczyków za basileusa (cesarza) Bułgarów – *cara* w języku słowiańskim. Od tego momentu słowiański element w kulturze bułgarskiej zaczął dominować, mimo że struktura rządzenia nadal przesiąknięta była głównie wpływami bizantyńskimi. Zbliżenie Bułgarii do Bizancjum okazało się sprytnym posunięciem – dzięki temu Bułgaria długo opierała się bizantyńskiemu podbojowi[17]. Chrześcijaństwo w stylu bizantyńskim zostało wyeksportowane przez Bułgarię do innych grup Słowian, a pod koniec IX wieku rozwinął się w Bułgarii język

staro-cerkiewno-słowiański, oparty na nowym alfabecie, cyrylicy, która (zreformowana) przetrwała do dziś. W ślad za Bułgarami poszli książęta Kijowa z rodu Rurykowiczów, z pochodzenia Skandynawowie, ale władający ludami posługującymi się językami słowiańskimi. Ten byt polityczny nazwano państwem ruskim – określenie „rus” początkowo oznaczało „skandynawski”, ale już wówczas dotyczyło Słowian znajdujących się pod władzą Kijowa na ziemiach, które później miały się stać sercem Rosji. Około 955 roku księżniczka Olga Kijowska, zwana także Mądrą (ok. 945–965), przyjęła chrzest w Konstantynopolu, zaś jej wnuk Włodzimierz I (972–1015), sojusznik Bazylego II, około 988 roku formalnie ogłosił Ruś państwem chrześcijańskim[18].

Należy zauważyć, że Ruś nie była zagrożona ze strony Bizancjum, tak jak Bułgaria. Kijów leżał na skraju lasów, przez które wiodł korytarz stepowy, zamieszkały głównie przez tureckojęzycznych nomadów; takimi nomadami byli niegdyś Protobułgarzy. W omawianym okresie step znajdował się pod panowaniem kaganatu Chazarów, którzy – jako jedyni w całym średniowieczu – przyjęli judaizm. Władców Rusi nazywano czasem z turecka kaganami. Wprowadzony przez nich system danin również wzorowany był na modelach tureckich. W tamtym okresie dla Rusi, podobnie jak i Duńczyków, chrześcijaństwo stanowiło po prostu funkcjonalny dodatek zapewniający między innymi: kościelną organizację terytorialną z biskupem metropolitalnym na szczycie hierarchii, rzemieślników, którzy w XI wiek wzniesli największą zachowaną do dziś świątynię bizantyńską, sobór Mądrości Bożej w Kijowie, a także kulturę piśmiennictwa, która miała ogromne znaczenie dla rozwoju władzy i państwowości. Jednak zarówno w Bułgarii, jak i na Rusi zmiany te wiązały się także z procesem sławizacji. Kijów już był całkowicie słowiański, a Włodzimierz I i jego ojciec Światosław I nosili imiona słowiańskie. Warte podkreślenia jest i to, że w drugim ważnym centrum politycznym, w Nowogrodzie daleko na północy, założonym przez Skandynawów w miejscu zamieszkałym przez ludność mówiącą językami bałtyckimi, posługiwano się już cyrylicą, o czym świadczą spisane na brzoźowej korze dokumenty, najwcześniejsze datowane na lata trzydzieste XI wieku, wciąż odnajdywane na stanowiskach archeologicznych[19].

Ruś była ogromnym państwem, wielkości Niemiec, niemal całkowicie porośniętym lasami. Korzystano głównie ze szlaków rzecznych, ale przy ówczesnym poziomie rozwoju środków komunikacji kontrolowanie całego obszaru było niemożliwe – i tak pozostało przez kolejne stulecia. Traperzy, a później w coraz większym stopniu także chłopcy z osad zakładanych w głębi lasu – przez sieć miast handlowych przekazywali daniny lokalnym

władcom i ich *drużynom* (zbrojnym świtom). Rosyjscy książęta mieli z reguły licznych synów, między których rozdzielano miasta. Włodzimierz I zaczynał jako władca Nowogrodu Wielkiego, a Ruś Kijowską zjednoczył dopiero w 978 roku. Podobną drogę przebył jego syn, Jarosław I Mądry (1015–1054), który najpierw władał Kijowem i dopiero w 1036 roku został samodzielnym księciem Rusi Kijowskiej. Z kolei żaden z jego synów lub spadkobierców nie zdołał ponownie zjednoczyć całej Rusi Kijowskiej i aż do XV wieku Kijów pozostawał księstwem; w 1100 roku takich księstw istniało kilkanaście, ich władcy byli ze sobą skoligaceni, ale walczyli o wpływy i każdy miał własną drużynę zbrojnych. Liczyły się przede wszystkim trzy obszary, wokół: Kijowa, Nowogrodu i na północnym wschodzie – Suzdała i Włodzimierza. Te dwa ostatnie miasta szybko rosły w siłę ze względu na otaczające je niezwykle żyzne ziemie, o czym się przekonano po wylesieniu tych obszarów. Pod koniec XII wieku właśnie władca Suzdała i Włodzimierza zaczął dominować. Rurykowicze ciągle musieli walczyć o swoje dobra, szczególnie w latach 1237–1240, kiedy to na ich terenach pojawili się Mongołowie, łupiąc grody i narzucając niezależnym dotąd książętom obowiązek płacenia danin. Mongołowie opisywani są przez im współczesnych jako uosobienie zła. Nie bez racji – mordowali na potęgę i brutalnie traktowali ludzi wziętych w niewolę. Działo się tak wszędzie, gdzie tylko dotarli. Jak już widzieliśmy, nawet ich bardzo krótka bytność na Węgrzech przyniosła temu królestwu poważne straty. Stepowy korytarz, tak niebezpieczny dla wczesnośredniowiecznych państw Europy, zaczął teraz zagrażać przede wszystkim księstwom Rusi.



Cerkiew Opieki Matki Bożej położona u ujścia rzeki Nerl do Kłaźnicy w okolicach Bogolubowa, ok. 1160. Świetny przykład tego, w jaki sposób władcy Rusi przejmowali i zmieniali styl bizantyński, tworząc budynki według własnego stylu. Cerkiew przedstawiona na ilustracji została wzniesiona poza granicami miasta Włodzimierz przez księcia Andrzeja Bogolubskiego (1157–1174).

\* \* \*

Bazyli II Bułgarobójca cieszył się niezwykłą charyzmą, mimo że nie miał poczucia humoru ani litości dla wrogów. Jednak jego następcy poczynali sobie jeszcze okrutniej, choć żaden nie żył tak długo jak Bazyli II; między 1025 a 1081 rokiem najdłuższe nieprzerwane rządy trwały trzynaście lat<sup>[20]</sup>, co oznacza, że trudno było utrzymać ciągłość rozwoju państwa. Do szóstej dekady X wieku trwał względny spokój i Cesarstwo Bizantyńskie wydawało się niezagrożone. Zwiastunem zbliżających się zmian było zajęcie przez Normanów większości ziem bizantyńskiej Italii w połowie X wieku. Nagle się okazało, że cesarskie wojska nie są w stanie stawić skutecznego oporu. Trwający od wielu lat pokój, obawy władców przed uzurpatorami oraz finansowe problemy cesarstwa doprowadziły do zaległości w wypłacie żołdu i w rezultacie do zmniejszenia liczebności armii. Oddziały stacjonujące w temach, stanowiące główne siły obronne państwa, znacznie zredukowano. Miało to fatalne konsekwencje, gdy Bizancjum stanęło w obliczu militarnego niebezpieczeństwa na skalę nieporównywalną z niczym od IX wieku. Turcy seldżuccy z bazą w środkowej Azji, bo o nich mowa, w latach trzydziestych X wieku podbili połowę arabskiego świata, w latach pięćdziesiątych wkroczyli do Armenii, a wkrótce potem do Anatolii. W 1071 roku Roman Diogenes próbował ich powstrzymać w pobliżu Manzikertu na granicy Bizancjum z Armenią. Przegrał jednak sromotnie, wskutek czego armia bizantyńska się rozpadła i mimo że sułtani Wielkich Seldżuków nie kontynuowali ekspansji w Anatolii, formujące się spontanicznie grupy tureckich łupieżców oraz zbuntowani najemnicy bizantyńscy splądrowali tę krainę. Wojny domowe pogorszyły sytuację i dopiero Aleksemu I Komnenowi (1081–1118) udało się zasiąść na bizantyńskim tronie na dłużej. Wówczas Turcy byli już daleko na zachodzie i atakowali ziemie leżące w basenie Morza Egejskiego, a wkrótce zajęli kilka głównych miast w bezpośredniej bliskości Konstantynopola, takich jak Nicea i Smyrna (ob. Izmir). Aleksy I musiał się także bronić na Bałkanach – przed atakami ze strony Normanów, którzy wcześniej zajęli bizantyńską część Italii, a także przed półnomadycznymi grupami Turków ze stepów. Cesarz odparł te ataki i do 1091 roku zdołał ustabilizować swoją władzę na Bałkanach. Stracił za to kontrolę nad większą częścią



Anatolii. Kiedy na początku ostatniej dekady XI wieku sytuacja militarna się pogorszyła[21], poprosił o pomoc państwa Europy Zachodniej, w rezultacie czego w 1095 roku Urban II wezwał europejskie rycerstwo do I wyprawy krzyżowej. Główne siły krzyżowców dotarły do Konstantynopola w 1097 roku i odbiły Niceę, pozwalając Aleksowi I odzyskać władzę we wschodniej części basenu Morza Egejskiego. Jednak gdy rok później krzyżowcy zdobyli Antiochię i walczyli o Jerozolimę, stosunki z Alekssem I pogorszyły się na tyle (historycy do dziś dyskutują z czyjej winy), że wyprawa krzyżowa nie przyniosła Bizantyńczykom żadnych dalszych korzyści. Przeciwnie, w jej wyniku w Syrii i Palestynie powstały królestwa łacińskie, dość nieprzyjaźnie nastawione do Bizancjum, a w środkowej Anatolii organizowały się emiraty tureckie, szczególnie Sułtanat Rumu, ze stolicą w dzisiejszej Konyi. Dokonał się przełom w geopolityce. Aleksy odbił zachodnią Anatolię, a jego syn, Jan II Komnen, i wnuk, Manuel I Komnen (1143–1180), odbudowali potęgę bizantyńską także wzdłuż południowego wybrzeża. Od tej pory Bizancjum stało się w znacznie większym stopniu potęgą europejską niż azjatycką, a cesarze nie tylko nie odzyskali płaskowyżu anatolijskiego, ale przestali o ten region walczyć; jedyna poważna próba odbicia Anatolii, podjęta w 1176 roku, zakończyła się katastrofalną klęską[22].

Na mapie sytuacja wyglądała fatalnie, ale były też pozytywy. Owszem, środkowa Anatolia już na zawsze pozostała w rękach Turków, za to ze wschodu nikt nie zagrażał Bizancjum aż do XIV wieku. Samo cesarstwo było już jednak zupełnie innym bytem państwowym. Bizantyńczycy utracili tereny, na których skupiały się ziemskie posiadłości arystokracji, i w rezultacie wiele rodów, przeżywających w wiekach X i XI okres świetności, w kolejnym stuleciu utraciło wpływy. Pozostała im tylko nostalgia za starymi dobrymi czasami, widoczna choćby w eposie bohaterskim *Bazyli Digenis Akritas*, będącym dwunastowieczną ewokacją wojny pogranicznej na płaskowyżu, z pół Arabem, pół Grekiem jako bohaterem[23]. Trudne czasy przetrwali przede wszystkim Komnenowie, a także blisko z nimi spokrewnieni Dukasowie, którzy zaczęli odgrywać istotną rolę w rządzie, jako że Aleksy I i jego następcy wszystkie stanowiska państwowe obsadzali członkami swojej rodziny, często wymyślając dla nich nowe tytuły i funkcje. Już Aleksy I ministrem finansów zrobił swoją matkę, Annę Dalessenę, wprowadzając tym samym do rządu podział ról według płci analogiczny do podziału rodzinnego. Skończyły się bunty i rządy ustabilizowały się niejako same, bez potrzeby zbyt daleko idących reform – z całą pewnością nie wprowadzono żadnych zmian do systemu podatkowego. W tamtym okresie widzimy coraz więcej dowodów na istnienie dobrze zorganizowanego systemu prawnego.



Armia zachowała starą strukturę – nadal była najemna i zawodowa, tyle że wyraźnie nasiliła się tendencja do rekrutowania obcokrajowców, a także coraz więcej żołnierzy opłacano ziemią lub prawem do zbierania lokalnych podatków (*pronoia*). Narzekał na to kronikarz z początku XIII wieku, Niketas Choniates, upatrując w tej praktyce wewnętrznych źródeł upadku imperium, a współcześni historycy chętnie ten fakt podkreślają, próbując znaleźć analogie z zachodnim feudalizmem wojskowym, choć wówczas jeszcze nieodgrywającym tak istotnej roli[24].

W szczytowym okresie panowania Komnenów cesarstwo było w gruncie rzeczy tak samo stabilne jak za Bazylego II Bułgarobójcy. Na pewno Konstantynopol, korzystający w XII wieku z prosperity w basenie Morza Egejskiego, rozrastał się i bogacił jak wcześniej. Koniunkturę napędzał, podobnie jak na Zachodzie, przyrost demograficzny, a także systematyczny rozwój dużych latyfundiów zarówno świeckich, jak i kościelnych, co oczywiście odbywało się kosztem chłopów. W tamtym okresie w przeważającej części zachodniej Europy przemiany społeczne już się dokonały, ale w Bizancjum, jak już widzieliśmy, zawsze liczna była społeczność wolnych chłopów, a źródłem zamożności innych warstw stały się w równym stopniu dochody z urzędów, więc pokrywane z podatków, oraz z dzierżawy ziemi. W miarę rozwoju dużych majątków ziemskich chłopci często musieli płacić zarówno podatki, jak i rentę feudalną. Przez powrót do wyzysku chłopów elity miały większą siłę nabywczą, a to generowało zwiększoną wymianę handlową. Wyspy greckie zaczęły się specjalizować w produkcji wina, Peloponez w produkcji oliwy, wyrób jedwabiu koncentrował się w kilku obszarach, szczególnie w Tebach i Koryncie w środkowej Grecji, skąd wysyłano tkaniny nie tylko do stolicy, ale także eksportowano na Zachód. Wykopaliska wskazują, że główne miasta, takie jak Korynt, miały zróżnicowaną produkcję – oprócz jedwabiu wytwarzano tam wyroby szklane, garncarskie i metalowe; w innych miastach działało się podobnie. *Księga eparcha* zawiera dowód, iż w stolicy jeszcze przed 900 rokiem istniały gildie kupieckie, a produkcja rzemieślnicza była tam większa niż gdzie indziej[25]. Ogólnie rzecz biorąc, rozwój gospodarczy może i nie dorównywał północnej Italii czy Flandrii, ale z całą pewnością nie ustępował większości innych państw Zachodu. Ta koniunktura – zdaniem niektórych – przekładała się na wzrost wpływów podatkowych, a przez to pośrednio także na rozwój armii oraz życia intelektualnego, co było widoczne w X i XI wieku. Wśród graczy politycznych obserwujemy te same zainteresowania literackie; zarówno córka Aleksego I, Anna Komnena, jak i jej mąż, Nicefor Bryennios, pisali kroniki[26]. Można też

mówić o uprawianiu nowych gatunków literackich, jak choćby satyry. W tym okresie zaczynają się pojawiać pierwsze literackie skargi na niesprawiedliwość, której przejawem jest na przykład utrudniony dostęp do wyższych urzędów przedstawicielei warstw uboższych (nawet jeśli ludzie ci mieli odpowiednie wykształcenie). Na to samo skarżono się w Paryżu, gdzie również inwestowano w wykształcenie, licząc na dobry urząd, a więc awans społeczny, co jednak nie zawsze się udawało[27].

Zamożność oraz rozwój kultury rzutowały także na politykę. Relacje Bizancjum z Zachodem były lepiej zorganizowane niż kiedykolwiek wcześniej, a to dzięki połączeniu Zachodu z nowymi państwami krzyżowców, a także państw krzyżowców ze sobą. Te byty polityczne kontaktowały się dzięki kontrolowanym przez Bizancjum szlakom morskim i lądowym. Statki z Wenecji, Pizy i Genui przewoziły znaczną część bizantyńskich towarów, a w Konstantynopolu przedstawiciele tych włoskich miast mieli swoje dzielnice handlowe, tak samo jak w Lewancie i Egipcie. Działo to także w drugą stronę – szczególnie Manuel I Komnen interesował się tym, co dzieje się na Zachodzie na skalę nieznaną od Bazylego I. Widać to w jego działaniach dyplomatycznych (pozyskiwał sprzymierzeńców przez śluby i sojusze; największe wpływy miał na Węgrzech) oraz militarnych. Mimo to, w przeciwieństwie do Bazylego I, nigdy nie zdołał przejąć władzy w Italii, chociaż próbował – w latach 1155–1156 najechał na należącą niegdyś do Bizancjum Pulię. Manuel I chciał, by na Zachodzie traktowano go jak poważnego gracza, i częściowo tak było, gdyż – dzięki pieniądзом – nieustannie zawierał sojusze ze zmieniającymi się partnerami: papieżem, królem Sycylii, włoskimi miastami, cesarzem na Zachodzie[28].

Jednak zbliżenie Bizancjum z Zachodem nie doprowadziło do obustronnego lepszego zrozumienia, co w miarę upływu czasu zaczęło się stawać coraz istotniejszą kwestią. Wprawdzie Manuel Komnen próbował zacieśnić stosunki, ale we wschodnim cesarstwie chyba tylko jemu na tym zależało. W tamtym czasie Bizantyńczycy traktowali ludzi Zachodu jako chciwych barbarzyńców, na przykład powszechnie sądzono, że przybysze z zachodniej Europy jedzą padlinę. Do tego dochodziły różnice religijne, nie do zaakceptowania przez mieszkańców wschodniego imperium, jak choćby celibat księży i spożywanie przaśnego chleba podczas obrzędu Eucharystii[29]. Jasne też było, że Bizantyńczycy nieprzychylnie patrzyli na państwa krzyżowców, które z kolei na Zachodzie uważano za dowód religijnego zaangażowania. Zachodni władcy stawali się coraz pewniejsi swojej tożsamości i kulturowej przewagi, przez co zaczęli deprecjonować inne wartości i praktyki. Greków uważano za niewdzięcznych tchórzy,

a także przeintelektualizowanych filozofów dzielących włos na czworo – to przekonanie było powszechne już od czasów Republiki Rzymskiej i od początku średniowiecza oparta była na nim retoryka zachodnia, która w wieku XII się nasiliła. Szczerzy i nieskrywany podziw dla wielkości, bogactw i infrastruktury technicznej Konstantynopola, który przebija – częściowo wbrew woli autora – z zapisków Liutpranda z Cremony (z lat 50. i 60. X w.), teraz w źródłach zachodnich obecny jest znacznie rzadziej, z wyjątkiem opisów półmitycznego miasta cudów i egzotycznego bogactwa Arabów. Stopniowo zachodził proces orientalizacji Bizancjum – jak określił to Edward Said[30]. I żaden z zachodnich władców, mimo że wszyscy borykali się z brakiem pieniędzy, nie pomyślał, żeby skopiować w swoim królestwie jego skuteczny system fiskalny.

W 1180 roku po śmierci Manuela Komnena na tronie cesarskim zasiadł jego trzyletni wówczas syn, nic dziwnego, że Bizancjum musiało się zmierzyć z nową falą zamachów stanu, a także z niestabilnymi i niekompetentnymi rządami. Fakt, iż wszyscy walczący o władzę pochodzili z Komnenów, niczego nie zmieniał. Pretendenci do tronu zachowywali się wobec siebie z równą bezwzględnością, jak ich poprzednicy. Zachodowi Bizancjum nie wydawało się już takim solidnym bytem politycznym jak za czasów Manuela I. Podczas III wyprawy krzyżowej, w latach 1189–1190, słabość cesarstwa była już bardzo widoczna. A jeśli chodzi o miasta włoskie, to w 1171 roku Manuel I Komnen skonfiskował dobra kupców weneckich w Konstantynopolu, a w 1182 roku Andronikos I dopuścił się rzezi kupców z Pizy i Genui. Weneccjanie skorzystali na wydarzeniach z 1182 roku, ale nigdy nie zapomnieli o 1171 roku, podobnie jak inne włoskie miasta. Poczynania Bizancjum wobec włoskich miast-państw uniemożliwiły porozumienie obu stron przez kolejne dwie dekady. Po raz pierwszy w historii wschodniego cesarstwa niestabilność centralnego rządu doprowadziła do nasilenia się tendencji separatystycznych: Serbów na północnym zachodzie, Ormian na południowym wschodzie oraz jednego z członków rodu Komnenów w zachodniej części basenu Morza Egejskiego, a także do wybuchu powstania Piotra i Asena w 1186 roku przeciwko cesarzowi, które doprowadziło do powstania państwa bułgarskiego. Jednym z najbardziej dotkliwych skutków tych separatystycznych buntów były braki w kasie stolicy oraz szybkie zmniejszanie się liczebności armii, co wkrótce doprowadziło do poważnych kłopotów. Kiedy Aleksy IV Angelos poprosił uczestników IV krucjaty (1202–1203) o pomoc w odzyskaniu tronu i krzyżowcy zgodzili się zboczyć z zaplanowanej trasy, ale później cesarz nie był w stanie zapłacić obiecanej im nagrody ani pokonać ich w walce

– w 1203 roku krzyżowcy przypuścili szturm na miasto. Konstantynopol już wcześniej był zdobywany, udało się to na przykład Aleksemu I w 1081 roku. Wtedy najazdowi towarzyszyła fala gwałtów i mordów, wydarzenia z 1203 roku przebiegały mniej krwawo, gdyż krzyżowcy wciąż liczyli, że cesarz spełni obietnicę. Kiedy Aleksy IV zginął w przewrocie pałacowym, a jego następca, Dukas V Murzuflos, odmówił spełnienia ich żądań, w 1204 roku ponownie ruszyli na miasto. Tym razem przypuścili znacznie poważniejszy atak. Patrzyli już wówczas na Konstantynopol bez szacunku – jak na bogatą stolicę prostackich greckich schizmatyków. To wszystko sprawiło, że wydarzenia z 1204 roku okazały się tak fatalne w skutkach: rozpoczęło się systematyczne grabienie bogactw w większości transportowanych na Zachód, a w miejsce cesarstwa powstało kilkanaście małych państewek, będących w dużej mierze pokłosiem separatystycznych rewolt lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XII stulecia, ze słabym państwem łacińskim wkomponowanym w środek tej mozaiki[31].

Z przedstawionej powyżej relacji wynika, że rok 1204 nie był tak ważny w historii Bizancjum, jak się powszechnie uważa. Zdobycie Konstantynopola stało się możliwe tylko dzięki wcześniejszemu osłabieniu państwa za panowania Manuela I Komnena, a także dzięki kresowi wzajemnego zauroczenia Zachodu i Bizancjum. Z drugiej strony właśnie to wydarzenie przypieczętowało los wschodniego imperium. Gdyby nie doszło do ataku krzyżowców na Konstantynopol, Aleksy IV zapewne zdołałby ponownie scalić państwo i zapewnić mu pozycję europejskiego mocarstwa o większej spójności kulturowej niż ta, jaką wykazywał się wówczas jakikolwiek inny kraj w Europie, być może przy współudziale włoskich miast-państw. Przecież w XIII wieku w kilku zachodnich państwach narodziły się języki narodowe, a greka nie byłaby trudniejsza dla francuskiego czy włoskiego intelektualisty niż na przykład język niemiecki. W dodatku, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, to w XIII stuleciu władcy zachodnich królestw wykazywali większe niż dotychczas zainteresowanie innowacyjnymi technikami rządzenia. W tej sytuacji model bizantyński mógł się okazać skuteczniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Nie dane mu było jednak dowieść swojej skuteczności; lub inaczej – gdy model ten zyskał na sile wraz z rosnącym znaczeniem imperium osmańskiego, wydarzyło się to w sposób, którego ludzie Zachodu nie mogli docenić ze względu na kulturowe i religijne uwarunkowania. Niniejszy rozdział zakończymy rozważaniami, jak do tego doszło.

\* \* \*

Łaciński Konstantynopol był więc z góry skazany na porażkę i w zasadzie może dziwić fakt, iż państwo przetrwało aż do 1261 roku. Jednak, o czym pisałem na początku tego rozdziału, już nigdy odrodzone Cesarstwo Bizantyńskie, teraz rządzone przez nową dynastię Paleologów, nie zdobyło znaczącej bazy terytorialnej. Pod koniec XIII i na początku XIV wieku bizantyńscy władcy koncentrowali się na poszerzeniu władzy z położonego na północnym zachodzie ośrodka w Anatolii na tereny obecnej Grecji (Bułgaria już leżała poza ich zasięgiem). Ale i na tym obszarze znaleźli rywala w postaci ekspansjonistycznej Serbii, która za panowania Stefana Duszana (1331–1355) przejęła na pewien czas kontrolę nad całą północną Grecją, podczas gdy Bizancjum musiało poradzić sobie w tym czasie z wojną domową w latach czterdziestych XIV wieku oraz czarną śmiercią, która w latach 1347–1348 zebrała w Konstantynopolu obfite żniwo. Z kolei Peloponez był podzielony między małe państewka greckie i łacińskie, a Wenecjanie, panujący na greckich wyspach, współpracowali handlowo z Genueńczykami. Świat basenu Morza Egejskiego stanowił więc mieszankę niewielkich i zwaśnionych księstw, z których żadne nie miało szans na pokonanie sąsiadów. Na pewno można stwierdzić tylko to, iż państwo ze stolicą w Konstantynopolu było wśród nich najbogatsze i cechowało się silną kulturą miejską, będącą kontynuacją kultury wcześniejszych wieków. I choć słabe, wciąż było zdolne do wznoszenia ambitnych i kosztownych budowli, czego przykładem przebudowa kościoła św. Zbawiciela na Chorze (Kariye Camii), przeprowadzona w latach 1315–1321 przez doskonałego administratora i intelektualistę, Teodora Metochitę. Dziś w kościele św. Zbawiciela, zamienionym w muzeum, obejrzyć można najwspanialszą w całym Stambule – po świątyni Hagia Sophia – kolekcję mozaik i fresków[32].

Sytuacja Konstantynopola uległa zmianie wskutek nieoczekiwanego wydarzenia – chodzi o rozpad państwa Seldżuków w Anatolii w latach siedemdziesiątych XIII wieku będącego następstwem kolejnego najazdu Mongołów. W konsekwencji utworzono kilka niewielkich tureckich państw, które, walcząc ze sobą, łakomym wzrokiem spoglądały na bogate ziemie Greków. Jedno z nich, rządzone przez Osmanów pochodzących z małego miasta Södüt nieopodal Nicei, w latach 1326–1331 opanowało Niceę i Bursę. Dalej sprawy potoczyły się szybko. W 1354 roku Osmanowie zajęli Trację, a pod koniec lat sześćdziesiątych tego samego wieku dotarli do Morza Czarnego, odcinając Konstantynopolowi wszystkie drogi lądowe. Kolejne dwadzieścia pięć lat wystarczyło Osmanom, by zająć niemal całe Bałkany i w swojej ekspansji zwolnili tylko na chwilę w 1389 roku, po bitwie



z Serbami na Kosowym Polu, o której do dziś śpiewa się na Bałkanach ludowe pieśni. (Serbowie wkrótce musieli uznać hegemonię Osmanów, a w 1439 r. zostali przez nich ostatecznie podbici). Na kontynencie tylko Albania i południowa Grecja pozostały w rękach państw łacińskich i greckich. W 1396 roku sułtan Bajazyd I Błyskawica (1389–1402) przystąpił do oblężenia Konstantynopola.

Bizantyńczyków ocalił na pewien czas atak Mongołów, dowodzonych przez Timura Chromego, na wojska Bajazyda. W 1402 roku Timur zniszczył armię Bajazyda pod Ankarą, ale Bizancjum zostało zredukowane do jednego miasta i niewielkiej części Peloponezu wokół miejscowości Mistra. Kolejna ekspansja Osmanów, rozpoczęta w latach trzydziestych XV wieku, doprowadziła do zajęcia najważniejszych resztek państw łacińskich i greckich na Wschodzie. Proces ten zakończył się do 1461 roku, poza wyspami należącymi do Wenecji. W 1453 roku Mehmed II Zdobywca (1451–1481) przypuścił skuteczny szturm na Konstantynopol[33].

Imperium osmańskie na Bałkanach było najbardziej nowatorskim bytem politycznym końca XV wieku w Europie (jego terytorium rozciągało się również na Azję). Państwo to przed 1500 rokiem miało najbardziej spójną polityczną i fiskalną strukturę na całym kontynencie. Jeśli nie opisuję go tu szczegółowo, to dlatego, że stabilność osiągnęło dopiero po 1500 roku, co nie mieści się w zakresie czasowym tej książki. Należy jednak przynajmniej się zastanowić nad najistotniejszym pytaniem: w jaki sposób Osmanowie wywodzący się z niewielkiego plemienia tureckiego zdołali doprowadzić do stabilnej reunifikacji ziem dawnego Cesarstwa Bizantyńskiego – skoro nie udało się to ani bizantyńskim cesarzom, ani agresywnym królom Serbii – a później do poszerzenia obszaru nowego imperium? Z całą pewnością tajemnica sukcesu kryje się, przynajmniej częściowo, w skutecznej armii, od samego początku opłacanej z wpływów z podatku ziemskiego, co było standardowym rozwiązaniem stosowanym zarówno w arabskiej, jak i bizantyńskiej tradycji. Pod koniec XV wieku, jeśli nie wcześniej, armię tę opłacano głównie z lokalnego podatku, który żołnierze zbierali bezpośrednio – nazywano to *timars*. Ten sposób utrzymania armii miał pierwowzory zarówno w świecie arabskim (*iqta'*), jak i bizantyńskim (*pronoia*, powszechna zwłaszcza pod koniec istnienia cesarstwa). Różni historycy wskazują na różne tradycje systemu podatkowego, ale związki między bizantyńskim i osmańskim fiskalizmem można dostrzec wszędzie tam, gdzie zachowała się dokumentacja (np. w północnej Grecji), opisująca sukcesję kolejnych systemów politycznych[34].

Praktyki polityczne odziedziczone przez Osmanów po ich tureckich przodkach – w szczególności uniwersalne założenie, że opłacana stała armia, z hierarchiczną strukturą zapewniającą stabilną ścieżkę kariery, jest standardem w każdym organizmie politycznym – wymuszały konieczność przyjmowania i adaptowania struktur fiskalnych zastanych w podbitych państwach, co dotyczyło przede wszystkim Bizancjum. Osmanowie wkrótce dokonali centralizacji systemu podatkowego Bizancjum, dodając nowe elementy, jak choćby objęcie podatkiem regionalnych elit, dzięki czemu ustabilizowali przy okazji ich lokalną władzę. Osmanowie czasami przegrywali w starciu z tendencjami separatystycznymi, szczególnie w trudnych latach po 1402 roku, ale ich państwo było na tyle silne, że szybko odzyskiwali utracone ziemie. W gruncie rzeczy do XVI wieku imperium osmańskie stało się najlepiej zorganizowanym państwem nie tylko w całej Europie, ale i w całej historii państw arabskich aż do XIX wieku. Oczywiście ta stabilna struktura rozwinęła się najpierw na ziemiach należących niegdyś do Bizancjum nieprzypadkowo. Mehmed II Zdobywca docenił bizantyńską spuściznę, zrozumiał jej wyższość i dlatego uczynił Konstantynopol/Stambuł stolicą swojego państwa[35]. Zdobywcy z zachodniej Europy, którzy podbili ziemie należące w przeszłości do Bizancjum, a także Arabów, nie wykazali się taką przenikliwością w myśleniu. Spójrzmy na normańskie królestwo Sycylii – mimo że wiele zawdzięczało osiągnięciom Bizancjum i świata arabskiego, bizantyński podatek ziemski w Pulii szybko zarzucono. Wprawdzie na Sycylii opodatkowanie utrzymało się dłużej, jako że było pobierane od Arabów, ale wpływy w większości trafiały w prywatne ręce i zmniejszały się systematycznie wraz z zanikiem tamtejszej społeczności arabskiej w ciągu XII i XIII stulecia[36]. W XIII wieku przywrócono podatki, jednak system opierał się na innych zasadach i był zdecydowanie gorzej zorganizowany. Tylko Osmanowie docenili znaczenie struktur fiskalnych, dzięki czemu mogli lepiej je wykorzystać. Stali się więc w nowym świecie arabskim spadkobiercami Bizancjum, a zatem i Rzymu. Z drugiej strony byli zdecydowanie mniej akceptowani przez europejskie potęgi niż Bizantyńczycy; powszechnie ich nienawidzono, gdyż wzbudzali strach, nie podziw (mimo fascynacji Orientem). Nikt nie chciał ich naśladować, a napięcie w Europie było wyczuwalne tak długo, jak długo trwało imperium osmańskie.



Przedstawienie Anastasis, kościół św. Zbawiciela na Chorze, Stambuł, ok. 1320. Odnowienie kościoła Chora (Kariye) zostało zlecone i opłacone przez administratora i filozofa Teodora Metochitesa w latach 1315–1321. Scena Anastasis, jeden z najbardziej spektakularnych wśród powstałych wówczas fresków, przedstawia Jezusa zstępującego do piekieł i uwalniającego Adama i Ewę, by zabrać ich do raju.

Państwem, które najgłośniej upierało się przy tym, że to ono jest dziedzicem tradycji bizantyńskich, było Wielkie Księstwo Moskiewskie. Po podboju Rusi przez Złotą Orde w latach 1237–1240 władcy mongolscy ustanowili luźne zwierzchnictwo feudalne nad księstwami ruskimi, poparte obowiązkiem płacenia danin. Kijów, stary ośrodek władzy na tym terenie, stracił znaczenie, a nowym i stabilnym centrum stał się Włodzimierz na dalekim północnym wschodzie. W cieniu niekończącej się serii waśni między książętami z rodu Rurykowiczów, których nie przerwało nawet zwycięstwo Mongołów, do 1320 roku największe wpływy zdobyli władcy Moskwy, wówczas niewielkiego miasteczka na obszarze Włodzimierza. Siłę i skuteczność zawdzięczali głównie wyborom dokonywanym przez mongolskiego chana; od tego okresu Moskwa była najczęściej obierana za siedzibę biskupów diecezjalnych Rusi. Gdy – począwszy od lat dwudziestych XV wieku – siła Ordy zaczęła słabnąć, wielki książę moskiewski został dominującym władcą tych ziem. Do 1520 roku, po podbiciu Riazania, Iwan III Srogi (1462–1505) oraz jego następcy, Wasyl III Rurykowicz, przejęli kontrolę nad wszystkimi innymi niezależnymi księstwami ruskimi[37].



Rumeli Hisari (Forteca Rumeli), Stambuł, 1452 rok. Osmańska forteca wybudowana na polecenie Mehmeda II jako twierdza mająca pomóc sułtanowi w oblężeniu Konstantynopola. Celem było zablokowanie drogi przez Bosfor, której na weneckich okrętach transportowano żywność do oblężonego miasta.

Do tej pory wszyscy metropolici Rusi byli wyświęceni w Konstantynopolu, a często też wybierani bezpośrednio przez tamtejszego patriarchę. Skończyło się to w 1448 roku, gdy Bizancjum chyliło się już ku upadkowi. Jednak ideologiczna bliskość Kościoła rosyjskiego z tradycją bizantyńską oraz koligacje dynastyczne Rurykowiczów z cesarzami bizantyńskimi przetrwały; na przykład żona Iwana III, Zoe, pochodziła z dynastii Paleologów. Po upadku Konstantynopola Moskwę okrzyknięto spadkobierczynią Bizancjum. Od tej pory obserwujemy rozwój idei „trzeciego Rzymu”, podkreślonej w 1547 roku aktem koronacji Iwana IV Groźnego na cara. Tradycja ideologiczna (wyrażana także w architekturze w postaci imponujących kościołów inspirowanych świątyniami bizantyńskimi z okresu średniowiecza i wczesnego okresu nowożytnego) była jedynym bizantyńskim elementem zachowanym na ziemiach kontrolowanych przez Moskwę. Jeszcze przez długi czas uproszczony system fiskalny państwa moskiewskiego opierał się na przyjmowaniu danin od miast i od wciąż w dużej mierze wolnych chłopów, których niezależność jednak stawała się coraz bardziej ograniczona wskutek coraz szerszego zagarniania ziem przez Kościół i arystokrację; początkowo proces ten zachodził powoli. W miarę jak Wielkie Księstwo Moskiewskie zdobywało nowe tereny, a wraz z nimi następowała konieczność rozwoju struktur politycznych, częściej wybierano modele zarządzania zbliżone do tradycji mongolskich[38]. Nie powinno to



dziwić, jako że centrum Wielkiego Księstwa Moskiewskiego znajdowało się jeszcze dalej od reszty Europy, włącznie z Bizancjum, niż Kijów. Moskwa oddzielona była od południa nie tylko stepowym korytarzem, który do XVII wieku pozostawał poważną przeszkodą dla każdej piechoty, ale i ogromnym obszarowo Wielkim Księstwem Litewskim, silnie powiązany unią z Polską (patrz rozdz. 11). Litwini wykorzystali osłabienie Złotej Ordy i do lat sześćdziesiątych XIV wieku zdobyli trwałą kontrolę nad Kijowem.

Porównując imperium osmańskie, zarządzające dawnymi ziemiami Cesarstwa Bizantyńskiego w dużej mierze w bizantyński sposób, i Wielkie Księstwo Moskiewskie, które zgłaszało roszczenia do spadku po Bizancjum z takim uporem, jakiego żaden sułtan nigdy nie wykazywał, ale jednocześnie miało zupełnie inną infrastrukturę i praktykę społeczną – łatwiej jest dostrzec kontynuację świata bizantyńskiego w tym pierwszym bycie. Niemniej znaczący pozostaje fakt, iż Kościół moskiewski tak bardzo podkreślał swoją rzymską/bizantyńską przeszłość – co więcej, okaże się to niezwykle ważne także w przyszłości.

\* \* \*

Cesarstwo Bizantyńskie było ważną częścią historii Europy aż do swojego powolnego upadku od 1204 roku, choć dzięki IV wyprawie krzyżowej znów mogło się stać liczącym się graczem. W żadnej poważnej dyskusji na temat średniowiecza nie powinno się tego pomijać. Ciekawe więc, że tak wielu autorów decyduje się jednak temat przemilczeć. Być może kładą tak duży nacisk na okres od XII wieku, kiedy to Bizancjum, choć było znaczącym państwem do 1180 roku, zaczyna już znikać z pola uwagi zachodnich kronikarzy i w końcu znika z mapy Europy. Państwa, które na mapie pozostały, rzeczywiście były niezwykle zlatynizowane, poza Bałkanami i ziemiami rosyjskimi, przy czym na te ziemie (oprócz Węgier i Polski) tylko nieliczni zwracali większą uwagę. W każdym razie, aż do tego momentu Cesarstwo Bizantyńskie było najzamożniejszą i najbardziej zaawansowaną cywilizacyjnie potęgą europejską, powszechnie za takie uznawane jest na całym kontynencie przynajmniej do XII wieku. Rozgoryczony wydarzeniami po 1204 roku bizantyński kronikarz Niketas Choniates oprócz zarzutów, których możemy się spodziewać („zawsze nas nienawidzili”, „byliśmy dla nich łupem” itp.), pisze także, że Wschód i Zachód tak naprawdę miały ze sobą niewiele wspólnego: „między nami i nimi [łacinnikami] powstała ogromna przepaść i jesteśmy od siebie oddzieleni pod względem celów i diametralnie różni”[\[39\]](#). Jego zgorzknienie jest zrozumiałe, ale my nie musimy iść za jego przykładem.





## **KSZTAŁTOWANIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA: KWESTIA PŁCI I SPOŁECZEŃSTWO W EUROPIE PÓŹNEGO ŚREDNIOWIECZA**

Tak oto dochodzimy do późnego średniowiecza, kiedy to ilość dostępnych informacji na temat Europejczyków, w szczególności tych mieszkających na zachodzie kontynentu, gwałtownie wzrasta. Do naszych czasów zachowały się setki tysięcy rejestrów sądowych z włoskich miast, a także niemal tyle samo zapisków finansowych angielskiego rządu. Dzięki znaczącemu

przyrostowi liczby osób umiejących pisać możemy zapoznać się z tekstami ludzi z coraz niższych warstw społecznych – czasem po pióro sięgali nawet rzemieślnicy, a także, choć jeszcze bardzo rzadko, chłopci. Teksty te coraz częściej spisywane są w językach lokalnych, nie w uniwersalnej dotąd łacinie. Coraz bliżej im, choć nie są tożsame, do mowy potocznej ludności świeckiej. Dzięki temu łatwiej jest nam zrozumieć wartości i praktyki kulturalne większości społeczeństwa (nie elit), ale także możemy się dowiedzieć więcej na temat bliskich elitom wartości innych niż religijne. Przyjrzymy się więc kulturowo-społecznym aspektom tego okresu. Skupimy się zwłaszcza na odmiennych rolach płci, ze szczególnym uwzględnieniem roli kobiet, oraz na solidarności społecznej, szczególnie po 1300 roku, ale też wcześniej (przynajmniej tam, gdzie to możliwe). Dyskusja na temat kultury i społeczeństwa będzie nieuniknioną kulturową, jeśli ktoś woli, podstawą analiz dotyczących politycznych struktur i poglądów, a także zmian ekonomicznych, którymi zajmiemy się w dwóch kolejnych rozdziałach. Zacznę od dwóch przykładów reform religijnych – i reakcji na nie – zapoczątkowanych, co ważne, przez kobiety. Mam nadzieję, iż pomoże to zrozumieć szersze założenia tamtego okresu, przede wszystkim dotyczące roli kobiety w społeczeństwie. To zaś otworzy przed nami świat wartości ludzi świeckich, dzięki czemu będziemy się mogli przyjrzeć także innym jego aspektom, wykorzystując w tym celu, oprócz innych źródeł, także ówczesną literaturę. Skoncentruję się na zbiorowych tożsamościach, kolejno arystokracji, mieszczan i chłopów, zwłaszcza na tym, w jaki sposób warstwy te wypracowywały swoją tożsamość. Uwagę poświęcę również ciemnej stronie tego procesu, którym jest najczęściej stygmatyzacja osób spoza grupy.

Zacznijmy więc od przyszłej świętej, Katarzyny ze Sieny, która zmarła w 1380 roku w wieku trzydziestu trzech lat i której sukces oraz nietypowe życie pokazują, co w tamtym okresie niektóre kobiety mogły osiągnąć. Katarzyna pochodziła z zamożnej rodziny farbiarzy – rzemieślników należących do klasy średniej ówczesnej Sieny. Niektórzy członkowie jej rodziny w latach sześćdziesiątych XIV wieku byli członkami władz miasta. Biograf Katarzyny twierdzi, że była dwudziestym trzecim dzieckiem z kolei i jednym z piątki, które dożyło dorosłości. Katarzyna bardzo wcześnie zrezygnowała z przyjmowania pokarmów i w 1370 roku nie jadła już praktycznie nic; najprawdopodobniej jej decyzja, podjęta w 1380 roku, by przez miesiąc powstrzymać się także od picia wody, znacząco przyczyniła się do jej śmierci, która nastąpiła wkrótce potem. Caroline Bynum przekonująco dowodzi, iż ta decyzja Katarzyny – a także inne jej

wybory, takie jak powstrzymanie się od snu czy, bardziej ekstremalnie, picie ropy z ran – nie powinny być postrzegane przez pryzmat choroby (anoreksji). Należy spojrzeć na nie w znacznie szerszym kontekście i zrozumieć złożoność relacji pokarmu, Eucharystii oraz krwi Chrystusa. Te elementy były bowiem w tamtych czasach symbolami wiary, szczególnie żeńskich wzorców duchowych. Katarzyna, która ślubowała czystość i przez kilka lat żyła zamknięta w jednej izbie, z całą pewnością sens swojego życia widziała w religijnym powołaniu. Szybko to dostrzeżono i już jako nastolatkę wspierali ją przewodnicy duchowi, dominikanie (kościół św. Dominika góruje nad dzielnicą Sieny, w której mieszkała), a w 1374 roku formalnie wstąpiła do klasztoru i została tercjarką dominikańską. Wieści o mistyce dotarły do papieża, który wyznaczył jej na spowiednika wyższego rangą dominikanina; później spisał on najpełniejszą biografię świętej. Ponieważ bardzo często jedynym źródłem wiedzy o mistyczkach są ich spowiednicy, życie tych kobiet możemy obserwować wyłącznie przez pryzmat męskiego sposobu myślenia. W przypadku Katarzyny jest inaczej, jako że wgląd w jej osobowość dają nam także napisane przez nią teksty: ponad trzysta osiemdziesiąt listów i dzieło teologiczne. Pisała w języku włoskim, jeśli w ogóle znała łacinę, zapewne tylko pobieżnie. W jej stylu uderza przede wszystkim „przyziemna” metaforyka (np. boską naturę Chrystusa przedstawia jako wino w otwartej kadzi, którym wszyscy się upijają, a jego dwoista natura – Boga i człowieka – jest dla niej niczym szczepione drzewo). Katarzyna była aktywną postacią w polityce Toskanii i papieskiej. Od pewnego czasu zaczęła dużo podróżować i traktowano ją jako ważnego gracza politycznego oraz autorytet moralny. O sile jej oddziaływania świadczy choćby to, iż kiedy wezwała papieża Grzegorza XI, żeby z Awinionu (patrz rozdział 11) powrócił do Rzymu, papież spełnił jej prośbę w 1377 roku. Ze szczególnym traktowaniem spotykała się w Sienie, choć nie zawsze działała w interesie ówczesnych władz miasta. Zgromadziła wokół siebie grupę wpływowych mieszkańców Sieny (tylko mężczyzn), których nazywała *famiglia*; w tej rodzinie Katarzynę tytułowano *mamma*, a ona sama mówiła o papieżu *babbo* (tato). Mimo charyzmy i siły oddziaływania, często patrzono na nią z podejrzliwością, podobnie jak na inne kobiety, które przyjmowały rolę przewodników duchowych. Obecność i działalność kobiet poza małżeństwem lub klasztorem wciąż rodziła problemy, o czym dalej. Katarzyna wielokrotnie musiała poddawać się osądowi władz kościelnych. I jak w przypadku innych mistyczek, nie została szybko wyniesiona na ołtarze – kanonizowano ją dopiero w 1461 roku, a dokonał tego Pius II, pochodzący ze Sieny. To imponujące, że przez ostatnie sześć lat

życia ta córka rzemieślnika nieznająca łaciny, podstawowego w tamtych czasach języka polityki, była znaczącą postacią dla Sieny, Florencji, Rzymu i Awinionu. Pozycję społeczną zawdzięczała wyłącznie ascetycznemu życiu i charyzmie, którą wyraźnie widać w jej listach[1].

Inna postać warta uwagi to Margery Kempe (zm. po 1439), córka, żona i matka kupców z portowego miasta King's Lynn w Norfolk w Anglii. Jej ojciec, wielokrotnie piastujący stanowisko burmistrza King's Lynn i członek parlamentu, był człowiekiem sukcesu i Margery niczego nie brakowało – oprócz epizodów w jej życiu, kiedy to rozdawała biednym swoje pieniądze. Niemal wszystko, co o niej wiemy, pochodzi z autobiograficznej książki, którą podyktowała, gdy była już po sześćdziesiątce, w latach trzydziestych XV wieku. Fakt, iż nie spisała autobiografii, nie dowodzi, że nie umiała czytać (Katarzyna ze Sieny dopóki w 1377 roku nie nauczyła się pisać – w nadprzyrodzony sposób – także dyktowała swoje teksty, podobnie jak robiło to wielu kronikarzy mężczyzn). Wprawdzie z autobiografii Margery nie wynika także, że umiała czytać, ale można założyć, że jako dziecko zamożnego kupca (nawet płci żeńskiej) pobierała nauki czytania, a z całą pewnością dobrze znała teksty religijne. W książce „ta istota”, jak nazywa samą siebie, jest przedstawiona jako osoba o niezwykle ekstatycznym podejściu do wiary chrześcijańskiej, opartym nie na ascezie (w jej przypadku zachowanie czystości cielesnej byłoby trudne – przypomnę, była mężatką), lecz na publicznym umartwianiu się, na samoponizaniu oraz na intensywnych wizjach Chrystusa, któremu ślubowała pełne oddanie w trakcie pielgrzymki do Rzymu. Przez wiele lat, z wyjątkiem okresu chwilowego załamania psychicznego, prowadziła normalne życie małżeńskie, którego owocem było czternaścioro dzieci. W końcu jednak pod wpływem niezwykle silnych mistycznych wizji poprosiła męża o zgodę na to, żeby zaczęła żyć w czystości i mogła się udać na pielgrzymkę. Mąż zgodził się pod warunkiem, że Margery najpierw spłaci jego długi. Kiedy tak się stało, ubrana w białe szaty, symbolizujące czystość i dziewictwo, Margery wybrała się do Jerozolimy, Rzymu i Santiago de Compostela. To były wówczas typowe cele pielgrzymek każdego, kto mógł sobie na nie pozwolić, ale tylko nieliczni zdołali odwiedzić wszystkie trzy miasta. Samotna kobieta w tak długiej podróży, choć oczywiście zawsze ktoś jej towarzyszył, to było zaiste niezwykle. W późniejszym okresie życia pojechała także do sanktuariów nad Bałtykiem (jej synowa, Niemka, zabrała ją – raczej niechętnie – do Gdańska). Prawdziwy rozgłos Margery zdobyła jednak dzięki podróżom po Anglii, podczas których epatowała strojem, publicznym płaczem i religijnymi dysputami, w które wdawała się z każdym chętnym

do rozmowy. W 1417 roku, po powrocie z zagranicy wpadła w tarapaty, gdyż powiązano ją z ruchem lollardów (patrz rozdział 12), uznanym za heretycki. Kilkakrotnie musiała odpierać oskarżenia biskupów i urzędników miejskich; burmistrz Leicester powiedział: „przychodzisz tu, by podstępem odsunąć od nas nasze żony”, co – jak wynika z jej tekstów – często jej zarzucano. Biskupi okazali jej jednak wyrozumiałość, gdyż w trakcie przesłuchań deklarowała ortodoksyjną wierność doktrynie i udało jej się zdobyć poparcie obu angielskich arcybiskupów. Zdołała się także obronić przed oskarżeniami o nieuprawnione głoszenie Słowa Bożego – co było potencjalnie heretyckim zachowaniem – twierdząc, że po prostu rozmawia z ludźmi. Bez wątpienia Margery Kempe może się wydawać irytująca osobą – takie wnioski nasuwają się podczas czytania jej autobiografii. Tym bardziej godne podziwu jest to, iż udało jej się wykroić dla siebie niszę społeczną i zachować ją mimo ataków ze wszystkich stron. Współcześni historycy czasem wysuwają hipotezę, że swoją autobiografię pisała z myślą o przyszłym procesie kanonizacyjnym, mam jednak na ten temat inne zdanie. Z całą pewnością Margery postrzegała swoją relację z Chrystusem jako coś wyjątkowego i wiele osób gotowych było jej uwierzyć[2].

Za chwilę wrócę do genderowych aspektów działań Katarzyny i Margery, ale na razie przeanalizujemy ich rolę w społeczności świeckiej. Obie były zdecydowanie nietypowe ze względu na rodzaj religijnego zaangażowania, ale także, pomimo istotnych różnic, obie reprezentowały nakierowany na duchowość odłam chrześcijaństwa (często w tym kontekście używa się słowa „mystycyzm”, ale jest to termin bardzo niejasny). Dla nas ważne nie jest to, że większość ludzi w tamtym czasie tak się nie zachowywała, ale raczej to, iż tolerowano, a często nawet podziwiano takie postawy i zachowania. Zazwyczaj religijność ludzi świeckich sprowadzała się do udziału w cotygodniowych mszach i corocznych rytuałach świąt kościelnych, którym często towarzyszyły procesje. Nad prawidłowym przebiegiem praktyk religijnych czuwali księża, którzy głosili kazania i przynajmniej raz w roku spowiadali wiernych[3]. Idea pośrednictwa duchowieństwa w sprawowaniu praktyk religijnych miała w chrześcijaństwie fundamentalne znaczenie i ostrze walki z herezją w XIII wieku nakierowane było w znacznej mierze na tych, którzy tego nie akceptowali (jak widzieliśmy w rozdziale 8). Tak samo działo się i później: Margery Kempe została oskarżona o herezję, a Katarzyna ze Sieny nieustannie była narażona na próby takich oskarżeń. Obie zdołały się obronić przed zarzutami – dzięki wsparciu ze strony hierarchii kościelnej, jako że w pełni zaakceptowały one tę hierarchię (nawet jeśli nie wszystkich jej członków) lub przynajmniej tak się wydawało. (W ostatnim



rozdziale tej książki wrócimy do form herezji w późnym średniowieczu, najlepiej przeanalizować je w kontekście szerszych problemów władzy i rodzącego się w tym okresie buntu). Ważne jest to, że Margery i Katarzyna *nie* zostały uznane za heretyczki, a mimo to wprowadzały nowatorskie formy moralności przy akceptacji biskupów, a nawet papieży. Najwyraźniej nie wszystkie świeckie inicjatywy były postrzegane przez Kościół jako złe – przed podjęciem decyzji należało je przeanalizować, a gdy przeszły weryfikację pozytywnie, hierarchowie przychylnie patrzyli na nietypowe formy wiary. Grzegorz XI wspierał Katarzynę ze Sieny od czasu, kiedy zmarła jego poprzednia interlokutorka, Brygida Szwedzka (różniła się od Katarzyny tym, że pochodziła z arystokracji, nie z rodziny rzemieślników). Podobne relacje widzimy i wcześniej. Franciszek z Asyżu miał wpływ na Innocentego III, a beginki z Flandrii i północnej Francji cieszyły się powszechnym szacunkiem. Wydaje się, że w okresie późnego średniowiecza jest coraz więcej przypadków głębokiej religijnej aktywności osób świeckich, zapewne większe też było na to przyzwolenie. Przykładem – wpływowy (i dobrze zbadany) ruch *devotio moderna*, „nowej pobożności”, który rozwijał się w XV wieku w Niderlandach[4].



Święta Anna ucząca czytać swoją córkę, Marię Pannę, manuskrypt z terenu Francji, ok. 1430. W manuskrypcach późnego średniowiecza była to popularna scena, co dowodzi powszechności przekonania, iż niektóre kobiety świeckie mogły

posiadać umiejętność czytania i że to właśnie one przekazywały tę umiejętność swoim dzieciom.

W jaki sposób laikat zdobywał akceptację hierarchów kościelnych i jakie przeszkody napotykał? Trudno to ustalić. Nieprzypadkowo oba przedstawione przeze mnie przykłady dotyczą kobiet wywodzących się z miast. Tam miały bowiem więcej przestrzeni dla autokreacji (m.in. dlatego przenosiły się do miast kobiety, które mogły tam zarabiać na swoje utrzymanie i dzięki temu zachować niezależność, co na wsi praktycznie było niemożliwe)[5]. Sam fakt obecności w mieście samotnika ascety nobilitował. Na przykład sława Sybilli z Marsal, żarliwej beginki, umartwiającej się i doświadczającej mistycznych wizji, zaczęła przyciągać do tego małego miasteczka w Lotaryngii pielgrzymów. Mieszkańcy Marsal byli zadowoleni, podobnie jak biskup Metz, którego do wizyty w Marsal skłoniło spotkanie z... demonem walczącym z Sybillą. Zaintrygowany biskup postanowił wnikliwie zbadać sprawę, ale po przyjrzeniu się wszystkim okolicznościom doszedł do wniosku, trochę przypadkiem, że padł ofiarą oszustwa. To Sybilla nakładała strój demona i wcielała się w niego. Wyraźnie zagrała swoją rolę zbyt przekonująco, w przeciwnym razie biskup nie zainteresowałby się sprawą, mistyfikacja nie wyszłaby na jaw, a mieszkańcy Marsal mogliby dłużej czerpać zyski z obecności „mistyczki”[6]. Ta historia wyjaśnia przy okazji, dlaczego kwestia świętości Katarzyny była tak ważna dla mieszkańców Sieny.

Jasne jest również, iż charakterystyczna dla tego okresu podejrzliwość wobec świeckich mistyków w dużej mierze związana była z płcią, o czym przekonała się zarówno Katarzyna ze Sieny, jak i Margery. Chociaż Katarzyna stała się rozpoznawalna i zdobyła szacunek także poza granicami kraju, kobiety mistyczki wywoływały raczej negatywne emocje; z czasem zjawisko to się nasiliło. Wynikało to w dużej mierze z faktu, iż kobiety sytuowano na peryferiach zdominowanego przez mężczyzn życia religijnego. Uważano je za mniej uduchowione, słabsze, a więc i łatwiejsze do usidlenia przez demony, co niosło ryzyko wprowadzenia chaosu do uporządkowanego świata mężczyzn.

Jedną z najbardziej znanych w historii mistyczek była Joanna d'Arc, dziewczyna z chłopskiej rodziny, która słyszała głos Boga. Karol VII wykorzystał tę jej zdolność do kontaktowania się z siłami nadprzyrodzonymi i postawił ją na czele armii, by zagrzewała jego żołnierzy do walki przeciwko angielskim najeźdźcom podczas wojny w latach 1429–1430. W 1431 roku Anglicy spalili Joannę d'Arc na stosie. Wyrok wydano podczas procesu pokazowego – zależał od ustalenia, czy głosy słyszane przez Joannę

pochodziły od Boga czy szatana, a także od rozstrzygnięcia, czy kobieta może się ubierać jak mężczyzna. Z wielką powagą rozstrzygano tego typu wątpliwości, zwłaszcza od połowy XV wieku, kiedy niektóre wizjonerki zaczęto podejrzewać o kontakty z diabłem. W gruncie rzeczy Joanna d'Arc była jedną z pierwszych kobiet oskarżonych o czary, choć w jej przypadku stanowiło to mniej ważny zarzut[7].

Podejrzenia wobec kobiet to przejaw patriarchalnych relacji, które wychodziły także poza kwestie czysto religijne: kontrowersje wzbudzały wszystkie kobiety, których działania nie były zgodne z oczekiwaniami ich środowiska, na przykład aspirujące do ról publicznych, uważanych za niewłaściwe dla nich. W tamtych czasach kobiety podlegały ścisłej kontroli swoich ojców, mężów, a często także i spowiedników. Stwierdzenie, iż były ograniczane i poddane męskiej władzy nie jest niczym odkrywczym – dotyczy zarówno średniowiecza, jak i każdego innego okresu historii – niemniej jednak trzeba o tym głośno przypominać. Dante Alighieri w swojej *Monarchii* przytacza przysłowiowe przekleństwo: „obyś w domu miał równego sobie”; gospodarstwa domowe z definicji uznawano za hierarchiczne. W latach 1392–1394 anonimowy paryski mieszczanin napisał podręcznik z radami dla swojej młodej żony, przyjmując za oczywistość to, iż jego obowiązkiem jest kierowanie każdym jej działaniem. Nawet całkowicie niedorzeczne oczekiwania autor popierał licznymi cytatami oraz przykładami oddanych i obowiązkowych, a przy tym wykorzystywanych, żon, takich jak cierpliwa Gryzelda, która pokornie podporządkowała się despotycznemu mężowi. (Ciekawsza i bardziej przydatna jest druga część tej książki, zawierająca rady na temat ogrodnictwa i przepisy kulinarne). Kobiety uznawano za słabsze, gorsze, bardziej lubieżne i łatwiej wpadające w sidła zła. Dlatego trzeba je było kontrolować, nawet siłą, jeśli zachodziła taka potrzeba. Należy podkreślić, iż takie poglądy podzielały obie płcie[8]. Gwałty były na porządku dziennym, a sprawców rzadko karano. Autor przewodnika po etykiecie dworskiej z lat osiemdziesiątych XII wieku, Andrea Capellano, uważał gwałt za standard i figlarną zabawę arystokratów z chłopkami. Takie poglądy uchodziły za normę, o czym należy pamiętać, analizując literackie opisy odważnych kobiet, na przykład w *Dekameronie* Boccaccia, napisanym około 1350 roku. (Boccaccio umieścił wśród bohaterek także Gryzeldę, traktując tę postać ironicznie)[9].

Ograniczenia, którym poddane były kobiety, częściowo znajdowały odzwierciedlenie w regulacjach prawnych, na przykład w przepisach dotyczących posagu, ograniczających prawa własności każdej zamężnej kobiety poprzez wyszczególnienie, co konkretnie może ona odziedziczyć

lub nad czym wolno jej sprawować kontrolę. I ponownie to rozwój miast sprawił, że role społeczne kobiet, szczególnie jeśli chodzi o formy aktywności zawodowej (tkactwo, browarnictwo itd.), ulegały zmianie. Z drugiej strony nie powinniśmy zapominać, że – patrząc przez pryzmat współczesnych teorii ekonomicznych – kobiety na wsi przez całe życie także pracowały (choćby w domu i obejściu) i często to właśnie one były odpowiedzialne za sprzedaż i „marketing” produktów rolnych. Jedynie wdowy mogły liczyć na stosunkowo dużą niezależność i to w różnych sferach życia. Na przykład ekonomiczny sukces rodziny Fuggerów – kupców zajmujących się handlem płótnem w piętnastowiecznym Augsburgu – był w równej mierze zasługą owdowiałych kobiet i mężczyzn. W średniowieczu kobiety sprawowały bezpośrednią kontrolę (a więc władzę) jedynie nad zarządzaniem domem i jego finansami – dotyczyło to nawet paryskich mieszczan. Ten trop prowadzi nas do Anny Dalasseny, matki cesarza Bizancjum Aleksego I Komnena i jednocześnie jego ministra finansów w latach osiemdziesiątych XI wieku; przy czym w Bizancjum oznaczało to rodzinne przejęcie aparatu władzy. Opiekę nad gospodarstwem domowym można było rozszerzyć na inne działania o charakterze ekonomicznym. Na przykład tkactwo zostało uznane za branżę kobiecą, gdyż od dawna tkaniem zajmowały się kobiety, a mężczyźni zainteresowali się tym rzemiosłem dopiero wtedy, gdy tkaninami zaczęto handlować na dużą skalę i zrobił się z tego biznes niejako publiczny[10]. Niektóre dziedziny wiedzy przypisano do płci: od zawsze kobiety zajmowały się porodami i wszystkim co z nimi związane, a także miały praktyczną wiedzę medyczną, jednak gdy tylko medycyna zaczęła się profesjonalizować (do czego doszło pod koniec średniowiecza), została zdominowana przez mężczyzn. Przy czym patriarchalna kontrola nigdy nie była pełna. Osobiste relacje z ugodowo nastawionymi mężami (pokroju męża Margery Kempe), a czasem konieczność ekonomiczna dawały wielu kobietom swobodę i przestrzeń do działania. Ruch reformacyjny z XVI wieku często traktował tę praktyczną autonomię żon jako zjawisko, z którym należało walczyć poprzez wprowadzenie surowszych zasad i regulacji[11]. Zawsze i każdy mężczyzna miał do dyspozycji narzędzie, którym mógł kontrolować kobietę, inną sprawą jest, czy z tego korzystano.

Nie dziwi, że gdy historycy chcą analizować ważne role społeczne kobiet, ograniczają zainteresowanie do królowych i arystokratek, które niejednokrotnie dysponowały dużym zakresem władzy uzyskanej bądź wskutek dziedziczenia (w przypadku braku żyjących braci), bądź też, częściej, jako regentki w imieniu swoich dzieci po śmierci mężów. Trzeba jednak pamiętać, że kobiety odgrywały ważne role także w rodzinach



nienależących do elit, relacje panujące w najwyższych warstwach społeczeństwa są po prostu znacznie lepiej udokumentowane. Królowe, księżne i inne władczynie miały władzę realną, ale najczęściej ograniczoną. Z reguły spotykały się z większą wrogością i krytyką całego środowiska politycznego, co rekompensowały sobie powiększaniem zakresu władzy przez zręcznie aranżowane małżeństwa. Tak postępowała choćby Urraka Kastylijska (1109–1126), kolejne hrabiny Flandrii – Joanna i Małgorzata (1206–1278), królowa Neapolu Joanna I (1343–1382) oraz dwie kobiety, które w tym gronie odniosły bezspornie największe sukcesy – Małgorzata I, królowa Danii (1375–1412) i Izabela I Kastylijska (1474–1504). Małgorzata I, mimo że odziedziczyła królestwo po ojcu, niemal zawsze rządziła pośrednio, przez mężczyzn: najpierw przez syna, a później wskazanego przez nią wnuka swojej siostry; tak samo działały królowe regentki w całej Europie. Prawdą jest, iż Małgorzatę wyróżnia nie tylko to, iż zdołała stłumić wewnętrzną opozycję, ale także niezwykła wprost umiejętność zwiększania swoich wpływów zewnętrznych. Kiedy rządziła osobiście, a więc w latach 1387–1389, zdołała zjednoczyć[12] pod swoim berłem trzy królestwa: Danię, Norwegii i Szwecji (to ostatnie siłą)[13]. Inny przykład silnego matriarchatu mamy też w Walii, a Izabela Aragońska, królowa Francji i żona króla Anglii Edwarda II, w 1327 roku poważyła się na odsunięcie od tronu własnego męża (z pomocą kochanka, Rogera Mortimera)[14]. Jednocześnie inne władczynie przekonały się boleśnie, jak ich władza była krucha. Dotyczyło to także swobody w kwestiach obyczajowych. Wraz z rozwojem zjawiska miłości dworskiej oraz inspirowanej legendami o królu Arturze etykiety dworskiej (patrz dalej) żona króla lub arystokraty bywała adorowana przez młodych wielbicieli, biada jednak każdej, na którą padłby chociaż cień podejrzenia o niewłaściwe prowadzenie się. Nawet królowe mogły stracić tron wskutek takich oskarżeń – los ten spotkał wiele kobiet, od synowych Filipa IV we Francji w 1314 roku po Annę Boleyn w Anglii w 1536 roku. To, że Ginewra i Izolda z legend arturiańskich przeżyły mimo takich oskarżeń, było jedynie fikcją literacką.

Innymi słowy, w tamtych czasach kobiety nie miały żadnej bezpiecznej przestrzeni publicznej, chyba że uznamy za taką żeńskie klasztory (ale i one były często bardziej zamknięte na świat zewnętrzny i uboższe niż klasztory męskie)[15]. Kobiety zdobywały władzę tylko dzięki pozycji w rodzinie i rodzinnym relacjom. Świadczy o tym choćby to, że gdy władza opierała się na legitymizacji wspólnotowej, stawała się niedostępna dla kobiet. We włoskich miastach rządzili wyłącznie mężczyźni, podobnie było na uniwersytetach i w większości gildii rzemieślniczych (w niektórych



członkiniami mogły być kobiety, szczególnie wdowy; np. Kolonia i Paryż miały typowo kobiece gildie tkackie i przędzalnicze, w innych kobiety też były reprezentowane szerzej)[16]. Analizę genderową sprowadza się często – co jest logiczne – do negocjacji między płciami na temat oczekiwań, założeń, granic i kategorii. Właśnie w ten sposób Katarzyna ze Sieny, Margery Kempa i Joanna d’Arc nabywały coraz więcej praw i zdobywały przestrzeń dla swoich działań w wymiarze duchowym, które jednak czasem mogły mieć także polityczne implikacje. Jednak taka postawa wciąż była wyjątkowa (ograniczona do świętych i władczyń), w dodatku wiązała się z licznymi zagrożeniami.

Czy cokolwiek zmieniło się pod tym względem w okresie średniowiecza? W tej kwestii nie ma zgody. Niektórzy twierdzą, że we wczesnym średniowieczu kobiety posiadające majątek i władzę cieszyły się stosunkowo dużą swobodą i dopiero od około 1100 roku coraz silniej egzekwowana wśród warstw wyższych zasada patrylinearności oraz wykluczenie córek z prawa do dziedziczenia, jeśli żył jakikolwiek potomek płci męskiej – uniemożliwiały kobietom przyjmowanie ról publicznych, zamykając je w narzuconym przez mężczyzn schemacie rodziny i małżeństwa[17]. Faktem jest, iż rodziny w męskich liniach są bardziej widoczne w dostępnych nam źródłach dopiero w drugiej połowie średniowiecza (choć wcześniej przecież także istniały), a posagi kobiet w późniejszym okresie średniowiecza były ogólnie rzecz biorąc mniejsze niż we wcześniejszych okresach, niekiedy kobiety traciły także inne prawa dziedziczenia. Odrębną kwestią pozostaje zakres kontroli, jaką sprawowały nad swoją ziemią, a to wyglądało bardzo różnie w różnych miejscach i różnych okresach[18]. Władza transakcyjna kobiet w polityce zawsze była słaba. Jak widzieliśmy już wcześniej, królowe regentki okresu merowińskiego lub w Bizancjum przed 1100 rokiem rzeczywiście były potężne, ale spotykały się dokładnie z takimi samymi ograniczeniami i krytyką, jak władczynie w wiekach od XII do XV. Królowe z dynastii Karolingów musiały się bronić przed oskarżeniami o cudzołóstwo, podobnie jak synowe Filipa IV, i to z tych samych powodów. Paradoksalnie dziedziczenie wyłącznie w liniach męskich doprowadziło do wzrostu liczby królowych i księżnych regentek, które rządziły w imieniu swoich dzieci płci męskiej; rola kobiet rosła, kiedy zasady dziedziczenia utrudniały wskazanie prawowitych następców. Uważam, że kobiety tamtych czasów maksymalnie wykorzystywały różne, choć zawsze ograniczone możliwości zdobywania i poszerzania osobistych wpływów i odnosiły sukcesy w każdym okresie, a około 1100 roku nie doszło w tej kwestii do żadnej ważnej zmiany.

Moim zdaniem późne średniowiecze przyniosło jedynie większą niejednoznaczność ról kobiet w społeczeństwie. Zasada dziedziczenia po mieczu z jednej strony wyłączała kobiety z dziedziczenia, ale też dawała więcej władzy wdowom i matkom. Edukacja na poziomie uniwersyteckim oraz profesjonalizacja wiedzy wykluczały obecność kobiet, ale jednocześnie coraz powszechniejsza umiejętność czytania i pisanie wśród osób świeckich zapewniała im większy dostęp do książek (w każdym okresie dziejów kobiety sięgały po pióro, a na późnośredniowiecznych obrazach chętnie przedstawiano matki – pod postaciami św. Anny lub Marii Panny – uczące dzieci czytać[19]). Prawa miejskie wykluczały obecność kobiet we władzach i z reguły w gildiach rzemieślniczych, nawet w rzemiosłach, w których wcześniej dominowały, ale z drugiej strony miasta dawały im możliwość zatrudnienia i – czasem – zdobycia majątku zapewniającego przyszłość. Struktura hierarchii kościelnej dawała więcej władzy mężczyznom żyjącym w celibacie, ale świeckie formy religijności zapewniały kobietom przestrzeń dla ekspresji wiary, nawet jeśli w ograniczonym zakresie. Przyczyną tych zmian był fakt, iż gospodarka w Europie stawała się coraz bardziej skomplikowana, a proces ten zawsze pociąga za sobą powstawanie niejednoznaczności. W społeczeństwach, w których wysoki stopień złożoności dał asumpt do wprowadzenia rozwiązań pragmatycznych, kobiety uzyskały możliwość negocjowania pozycji społecznej i z możliwości tej chętnie korzystały, walcząc o przestrzeń dla siebie oraz o większą rolę w życiu społecznym wszystkich kobiet. Dla porównania, społeczeństwa o bardziej rygorystycznych zasadach, na przykład społeczności po reformacji i rewolucji francuskiej, często stawiały kobietom trudniejsze wymagania, szczególnie w początkowym okresie przemian, a później rosnąca stopniowo złożoność życia społecznego znów pozwalała kobietom na aktywność i poszukiwanie miejsca dla siebie.

Tym właśnie tłumaczę fakt, iż Christine de Pizan (zm. ok. 1430 r.) została uznana za intelektualistkę... choć dopiero po przedwczesnej śmierci swojego męża w 1390 roku. Od tego bowiem momentu musiała samodzielnie zadbać o rodzinę i zetknęła się z typowymi problemami wdów, czyli z zachowaniem kontroli nad majątkiem po zmarłym mężu. Christine utrzymywała się w sposób jak na tamte czasy bardzo niezwykły, a mianowicie z pisania wierszy i prozy. Gdyby nie była córką astrologa na dworze króla Francji Karola V oraz wdową po sekretarzu królewskim – nie dałaby sobie rady, to koneksje rodzinne pozwoliły jej przetrwać problemy finansowe. Ale z drugiej strony nie odniosłaby sukcesu, gdyby nie doskonałe wykształcenie, które obejmowało również znajomość łaciny i języka włoskiego (będącego

językiem jej rodziców). W jej przypadku wykształcenie okazało się przydatne, co samo w sobie jest znaczące (Christine miała również dostęp do królewskiej biblioteki i w jej tekstach widać wpływy Owidiusza, Boecjusza, Boccaccia i Tomasza z Akwinu). Była także utalentowaną poetką. W latach 1404–1405 napisała *Księgę o mieście kobiet* – obszerny traktat będący protestem przeciwko mizoginii, a więc uprzedzeniom mężczyzn do kobiet, w którym trzy uosobienia cnót: Rozum, Prawość i Sprawiedliwość zgadzały się z autorką, że to kłamstwa mężczyzn były przyczyną zguby kobiet i że katalog prawych kobiet w historii dowodzi (na długiej liście ponownie znajdziemy Gryzeldę), iż kobiety są w rzeczywistości dobre i lojalne, a mężczyźni lubieżni i gwałtowni. Tekst jest interesujący ze względu na wyraźnie w nim widoczną niezależność myślenia i dający się odczuć gniew i to tego rodzaju, z którym współczesne komentatorki potrafią się identyfikować (jest jak manifest feministyczny). Należy jednak zauważyć, że Christine – choć jej zdaniem kobiety mają moralną przewagę nad mężczyznami i są im równe pod względem intelektu – jednak akceptuje średniowieczną zasadę: mężczyźni rządzą, a żony powinny być skromne i cierpliwie znosić swoich niegodziwych i gwałtownych mężów. Christine była więc kobietą swoich czasów, podobnie jak były nimi współczesne jej Katarzyna ze Sieny oraz Margery Kempe. Przykład Christine doskonale pokazuje możliwości, które pod koniec interesującego nas okresu dawało wykształcenie, nawet zdobyte samodzielnie[20].

\* \* \*

Cytowałem tu niemal wyłącznie autorów piszących w językach ojczystych, co samo w sobie, jak już widzieliśmy, jest oznaką rosnącego znaczenia słowa pisanego w życiu osób świeckich. Nie byli to oczywiście jedyni autorzy późnego średniowiecza – w tym okresie i później w większej części zachodniej Europy łacina pozostała językiem międzynarodowym, a także językiem administracji i życia intelektualnego – ale to właśnie tacy autorzy częściej odzwierciedlają kulturowe postawy i dążenia szerszych grup. (Łatwiej było im w Bizancjum, gdzie każdy nadal władał greką, tyle że tam tylko nieliczni autorzy posługiwali się językiem miejscowym, jako że język mówiony dość znacznie różnił się od literackiego). Musimy bliżej przyjrzeć się tym postawom, jeśli chcemy zrozumieć, w jaki sposób arystokracja, mieszczaństwo i chłopstwo definiowały się w późnym średniowieczu; będzie to przedmiotem rozważań w pozostałej części tego rozdziału, w której przykłady zaczerpnięte z literatury tworzonych w językach rodzimych będą skonfrontowane z innymi składowymi praktyk społeczno-kulturowych

charakterystycznych dla tych literatur. Przede wszystkim musimy pamiętać, iż w tym okresie w zachodniej Europie dominowała francuska kultura literacka. Francuskie poematy epickie z XII wieku o Karolu Wielkim, szczególnie *Pieśń o Rolandzie*, były często tłumaczone i adaptowane do prozy staronordyckiej, niemieckiej, hiszpańskiej, angielskiej oraz najbardziej wpływowej, łacińskiej – jako *Kronika Pseudo-Turpina* (lub *Historia Karoli Magni et Rotholandi*)[21]. Francuska tradycja romansów rycerskich z końca XII i XIII wieku, w znacznej mierze związana z legendami arturiańskimi, rozprzestrzeniła się prozą i wierszem w całej łacińskiej Europie, trafiając między innymi z powrotem do Walii, skąd pochodziły pierwsze opowieści arturiańskie. Adaptacje tych dzieł stanowiły trzon literatury w języku niemieckim w XIII wieku, a później angielscy autorzy, od Geoffreya Chaucera (zm. 1400) po Thomasa Malory'ego (zm. 1471) również zajęli się przede wszystkim adaptowaniem dzieł arturiańskich; w tych krajach dialog francuskiego stylu literackiego ze stylami narodowymi trwał długo[22]. Również we Włoszech, chociaż tam romans rycerski dotarł znacznie później; początkowo w literaturze to język francuski był wykładnią stylu. Dzieła Brunetta Latiniego (zm. 1294) zostały napisane w większości w języku francuskim, podobnie jak pierwsza wersja z 1298 roku *Il Milione*, relacji z podróży Marca Polo do Chin. Dopiero kiedy Dante Alighieri (zm. 1321) napisał *Boską komedię* po włosku, doceniono wartość literacką miejscowego języka. Złożoność wizji literackich Dantego zafascynowała Włochów (podobnie jak proza Jamesa Joyce'a modernistów w latach 20. i 30. XX w.), a fragmenty dramatu chętnie czytano i dyskutowano nad nimi jeszcze przed całkowitym ukończeniem tego dzieła w pierwszej dekadzie XIV wieku. Wpływ *Boskiej komedii* poza Włochami – z wyjątkiem Hiszpanii – był przez pewien czas dość ograniczony[23]. W średniowieczu z tekstów włoskich największą popularnością cieszył się *Dekameron* Boccaccia, a to dzięki przekładom Geoffreya Chaucera czy Christiny de Pizan (autorzy ci znali także twórczość Dantego, ale sięgali po nią rzadziej).

Literatura w językach narodowych, żeby była znana w całej Europie, musiała zostać przetłumaczona. Język francuski był powszechniejszy (w Anglii przez długi czas posługiwała się nim cała arystokracja), za to inne języki nie cieszyły się taką popularnością, przez co pisane w nich dzieła literackie pozostawały mniej znane poza granicami danego kraju. Tak działo się w przypadku romansów z kręgu bizantyńskiego, całkowicie nieznanymi na zachód od Adriatyku. Mimo że poprzedzają one romanse arturiańskie, nie miały na nie żadnego wpływu. (Literatura bizantyńska jest także ponadczasowa, gdyż praktycznie nie ma kontekstu społecznego,

co było zabiegiem literackim nieznanym we wcześniejszej świeckiej literaturze Zachodu. Tematem opowieści jest na przykład para zakochanych bohaterów rozdzielonych podczas katastrofy statku i pochwyconych przez piratów, która spotyka się powtórnie dzięki przypadkowi). Z kolei francuski romans rycerski stanowił od końca XII do późnego wieku XVI wzór dla „dworskiego” i „rycerskiego” zachowania arystokracji w ponad połowie państw Europy – władcy i dworzanie czasem ubierali się jak mityczny król Artur i jego rycerze, a Edward III, ustanawiając w 1348 roku Order Podwiązki, wprost sięgnął po metaforykę arturiańską[24]. Widzimy więc, że literatura francuska i arturiańska wywarły duży wpływ na kształtowanie się świadomości warstwy arystokratycznej w tamtym okresie.

Tradycje rycerskie miały inne źródło. Turnieje konne wyrosły nie z literatury, ale ze szkolenia wojskowego. Od początku średniowiecza pan i jego rycerzy łączyły silne związki oparte na lojalności i, jak już widzieliśmy, panowie pragnęli utrzymać ten stan rzeczy za pomocą rytuałów i wspólnego ucztowania. Religijna metaforyka wyprawy w poszukiwaniu Świętego Graala oraz inne tematy arturiańskie wywodziły się z założenia, właściwego dla arystokracji od okresu merowińskiego, że należący do niej stoją znacznie wyżej w hierarchii moralnej od pospólstwa. Francuski romans rycerski szybko zdobył popularność, gdyż pokazywał świat arystokracji w symboliczny sposób, dodając do tego retorykę miłości dworskiej, wywodzącą się z kolei z tradycji trubadurów z południa Francji. Te opowieści konstruowano wokół losów pojedynczych rycerzy. Intrygi były ciekawe i skomplikowane – przykładem może być opowieść o Lancelocie, rycerzu lojalnym wobec swojego pana, króla Artura, a jednocześnie nieszczęśliwie zakochanym w jego żonie, Ginewrze. Połączenie erotyki z władzą w prawdziwym życiu było bardzo ryzykowne, za to jako obraz literacki sprawdzało się znakomicie. Rytuały rycerskie stopniowo nabierały spójności, definiując i idealizując grupę „tych, którzy walczą” – jako jedną z trzech warstw społecznych, obok „tych, którzy się modlą” i „tych, którzy pracują”. Od końca XII wieku podział ten zaczął być coraz bardziej widoczny. Zasady zachowania rycerzy na dworze zostały już spisane – w dziełach Chrétiena de Troyes, Marii z Francji, a w wieku XIII w dziełach autorów olbrzymiego arturiańskiego cyklu prozatorskiego, który został później przetłumaczony na angielski i zaadaptowany przez Thomasa Malory’ego. Z upływem czasu etykieta dworska była coraz bardziej skomplikowana, a wpływ literatury na styl życia coraz większy. Oczywiście cnoty rycerskie raczej postulowano niż praktykowano. Arystokracja i rycerstwo traktowali chłopów i mieszkańców miast tak samo źle jak w poprzednich wiekach i to



zarówno podczas wojny, jak i pokoju, ale ideał kierującego się honorem wędrownego rycerza, nieustannie poddawanego próbom charakteru, przepełnionego miłością i wiarą – jeszcze długo obowiązywał[25].

W tym okresie arystokracja wciąż poszukiwała swojej tożsamości. Przynależność do rządzącej elity postrzegano jako coś oczywistego, ale musimy być świadomi, iż przed mniej więcej 1200 rokiem nie było żadnego słowa na określenie tego, co dziś rozumiemy pod pojęciem „arystokracji” lub „elity”. W praktyce przynależność do warstwy wyższej zależała od kilku różnych czynników, takich jak zasoby finansowe, koligacje rodzinne (urodzenie), zajmowany urząd, skuteczność polityczna, wykształcenie lub przychylność władcy. Jednak do 1500 roku przynajmniej w europejskich królestwach (miasta-państwa Italii przez długi czas zachowywały większą elastyczność) sprawa była jasna: albo się jest arystokratą, albo nie. Arystokracja była więc ograniczona liczebnie, nawet jeśli w różnych krajach to ograniczenie i ochronę przed niekontrolowanym rozrostem realizowano w różny sposób. Dotychczas właściwe urodzenie czyniło z człowieka arystokratę automatycznie i ta zasada oparta na dziedziczności umocniła się. Dostać się do grona arystokratów poprzez małżeństwo z kimś z wyższej warstwy społecznej można było tylko wyjątkowo, choć oczywiście kilku kobietom ta sztuka się udała, na przykład Alice Chaucer (zm. 1475), wnuczce poety, która wyszła za rycerza, a następnie za dwóch hrabiów i zmarła jako księżna Suffolk. Wpływ na liczebność elit mieli królowie i inni władcy, nadając najwierniejszym poddanym tytuł szlachecki, dzięki czemu, przynajmniej w teorii, tak wyróżnieni stawali się równi przedstawicielom starszych rodów. Czasem (szczególnie w Niemczech) takich arystokratów określano inną nazwą (w Niemczech: *Adel*), odróżniając ich tym samym od elit miejskich. W niektórych państwach o przynależności do „prawdziwej” arystokracji świadczyło miejsce w wyższej izbie parlamentu i jego odpowiednikach. W miarę utożsamiania się arystokratów z rycerzami władcy coraz częściej mogli korzystać także z tej drogi uhonorowania najwierniejszych poddanych. Czynili to chętnie, czego dowodem jest zwyczaj nadawania orderów (Order Podwiązki w Anglii, Zakon Złotego Runa w Burgundii). To jednak czasem wykluczało rycerzy i inne grupy wojowników (np. najemników) z wąsko rozumianej arystokracji, jak stało się z ze szlachtą ziemianką w Anglii czy miejskimi *caballeros villanos* w Kastylii. Ich przynależność do elit była faktem, podobnie jak ich rycerskie aspiracje, ale ich status pozostawał nieformalny, a czasem także bardziej transakcyjny, tak jak wszystkich elit na początku średniowiecza (szlachta ziemianka bywa w tekstach nazywana *nobiles*, choć nie należała do

arystokracji w ścisłym tego słowa znaczeniu). Od 1200 roku w całej Europie warstwa arystokratyczna była już na tyle wykrystalizowana, że wszyscy wiedzieli, jakie należy spełniać warunki, by móc do niej aspirować[26].

Kształtowała się także coraz bardziej złożona tożsamość miejska, stopniowo coraz lepiej udokumentowana. Do 1300 roku wszędzie w miastach działały już jakieś formy samorządu. Widzimy to nie tylko w autonomicznych miastach-państwach północno-środkowej Italii, ale także w cesarskich miastach o szczególnym statusie w Niemczech oraz w miastach we Flandrii, które miały siłę, by regularnie przeciwstawiać się rządzącym hrabiom. Samorząd przybierał różne formy - czasem był ściśle określony prawem, innym razem powstawał oddolnie i przybierał nieformalną strukturę. Samorządy kształtowały tożsamość i rzeczywiście ostatnie wieki średniowiecza są pierwszymi, w których opisano miejskie rytuały publiczne w większej części zachodniej Europy. Źródła i podstawy takich obrządków niemal w każdym przypadku tkwiły w religii, a najpowszechniej przybierały formę procesji w najważniejsze dni świąteczne (procesje odbywały się nie tylko w miastach). W dużych miastach każdego roku organizowano dziesiątki procesji. Ich kalendarz był stały i ściśle rozplanowany, zwłaszcza w dużych ośrodkach, jak Rzym, Mediolan i oczywiście Konstantynopol. Wszędzie tam procesje zaczęto organizować już we wczesnym średniowieczu, a w późniejszych wiekach dołączyły Florencja, Wenecja, Brugia, Gandawa i inne włoskie oraz flamandzkie miasta. Od 1317 roku w całej chrześcijańskiej Europie zaczęto obchodzić w czerwcu Boże Ciało, które szybko się stało ważnym wydarzeniem publicznym. W Anglii i ważniejszych miastach późnego średniowiecza, takich jak York, Chester, Wakefield i Coventry, a także w niektórych południowo-zachodnich niemieckich miastach, jak Künzelsau i Freiburg – urządzano tego dnia cykle misterii, z kolei w Lille na północy Francji odbywał się z tej okazji konkurs na sztukę teatralną. Wydarzenia publiczne o świeckim charakterze starały się dorównywać rozmachem kościelnym – przykładami mogą być konkursy łucznicze i poetyckie w XV wieku w Niderlandach czy też walki byków i turnieje rycerskie w Rzymie w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, uregulowane dość szczegółowo w statucie miasta z 1360 roku. Żadne z tych wydarzeń nie miało już charakteru czysto religijnego. Rytuały są z zasady poliwalentne: dla uczestników nabierają innego znaczenia, niż zakładają organizatorzy. Celem wszystkich tych religijnych i kulturalnych wydarzeń było budowanie poczucia wspólnoty i tożsamości mieszkańców miast. Nawet jeśli święto miało charakter czysto religijny, zawsze towarzyszyły mu tańce i ogólna zabawa, często też turnieje rycerskie. Oczywiście chodziło także

o legitymizowanie lub umacnianie lokalnych struktur władzy i hierarchii społecznej, czego przykładem może być papieska procesja odbywająca się w Poniedziałek Wielkanocny w Rzymie, która miała podkreślać (między innymi) zwierzchność i suwerenność papieża. Podobną rolę odgrywały uroczystości odbywające się w karnawale i w dzień św. Jana, które Wawrzyniec Wspaniały zaczął organizować około 1490 roku we Florencji dla podkreślenia swojej władzy i potęgi. Ceremoniał wykorzystywano do walki politycznej, jak stało się to wcześniej we Florencji, gdzie na turnieje na kopie arystokracji odpowiadano procesjami organizowanymi przez gildie. Każdą procesję można też było zakłócić, zamieniając w akt polityczny (właśnie tak często zaczynały się buntury mieszczanstwa). Można też było uczcić nią jakieś jednorazowe wydarzenie polityczne, czego przykładem są wymyślne i kosztowne *joyeuses entrées*, ceremonie wjazdu burgundzkich książąt i francuskich królów, które stały się symbolem dominacji i panowania – oto władca przybywał z całym majestatem do „swojego miasta”. Nierzadko takimi wydarzeniami manipulowano, tak by grupy obywateli (gildie, konfraternie) finansujące daną „imprezę” osiągnęły korzyść, na której im zależało. Większość wydarzeń publicznych opłacano z kieszeni samych mieszkańców, co dawało im poczucie tożsamości i pozwalało na wyrażenie poglądów, jeśli tylko uznali to za konieczne[27].

Miasta były skomplikowanymi środowiskami społecznymi nawet wtedy, gdy ich populacje zmniejszyły się o połowę w następstwie czarnej śmierci. Każde większe zbiorowisko ludzkie wymaga uregulowania życia społecznego. Do dziś przetrwały liczne statuty miejskie z XIII wieku, z których jasno wynika, że miasta trapiły rozliczne problemy. Należało zadbać o ściągalność podatków, właściwą organizację targów i cechów, utrzymanie przestępczości na rozsądnym poziomie, ochronę przestrzeni publicznej, usuwanie śmieci i nieczystości (problem w zasadzie nierozwiązywalny). Skuteczna władza musiała korzystać z zakazów. Zakazywano więc w centrach miast prac uważanych za uciążliwe, takich jak garbowanie, ale także produkcji świec, a na przykład we Włoszech próbowano zabronić zbyt ekspresyjnego wyrażania smutku podczas procesji pogrzebowych. Ten ostatni przykład dowodzi, że władze miasta często uważały, iż mają obowiązek wyznaczania ram współżycia we wszystkich jego sferach. Zorganizowanie dobrej administracji miejskiej było problemem, z którym jako pierwsze zmierzyły się włoskie miasta, ponieważ to one najwcześniej uzyskały faktyczną niezależność. Zagadnienie to szybko stało się powszechne. Wskazówki zawarte w encyklopedycznym dziele Brunetta Latiniego *Skarbiec wiedzy*, napisanym w latach sześćdziesiątych XIII wieku na podstawie doświadczeń

autora, urzędnika we Florencji, zostały wykorzystane na początku XIV wieku w Londynie przez prawnika i szambelana tegoż miasta Andrew Horna, a tłumaczenie tego dzieła było też szeroko znane w średniowiecznej Hiszpanii[28]. Oczywiście rajcy miejscy musieli również dbać o zachowanie władzy przez elity lub przynajmniej którąś z frakcji, często spotykając się z silną opozycją. Innymi słowy, rola władzy nie ograniczała się do administrowania, ale była też represyjna. Potrzeba utrzymania rządów plus obawa, że niewłaściwe zachowanie niewielkiej grupy może zbuntować całą zbiorowość, dawały początek wybuchom niepokoju społecznego i strachu (tzw. panikom moralnym[29]) w tamtych czasach. W dużej mierze miały one związek z przypadkowymi kryzysami, takimi jak wojny, zatargi z zewnętrznymi siłami czy zarazy, często dochodziło do wybuchów niepokoju narastających podskórnie w dłuższym okresie czasu. Jak się wkrótce przekonamy, zawsze najbardziej cierpiały na tym społeczności najuboższe, żyjące na marginesie, które można było oskarżyć o to, iż są przyczyną nieszczęścia.

Mieszkańcy miast, w przeciwieństwie do arystokracji zaczytującej się w romansach rycerskich, nie mieli „swojej” literatury. Dlatego też ambicje i aspiracje obywateli miast włoskich przejawiały się bardziej w architekturze (placach, budowlach użyteczności publicznej) i malarstwie, dzięki temu możemy dziś oglądać choćby *Alegorię dobrych i złych rządów*, czyli cykl fresków Ambrogia Lorenzetti, namalowanych w latach 1338–1339, zdobiących Palazzo Pubblico w Sienie. Poezji patriotycznej, kronik miejskich i traktatów o rządzeniu, w większości w języku łacińskim, nie pisano z myślą o zaspokojeniu potrzeb zwykłych mieszkańców ośrodków miejskich[30]. Dopiero *Dekameron* Bocaccia, zbiór historii opowiadanych przez dziesięcioro przedstawicieli florenckiej arystokracji, którzy schronili się przed czarną śmiercią w wiejskim ustroniu, można uznać za literaturę „miejską” w języku ojczystym. Narratorzy w *Dekameronie* eleganckim stylem opowiadają... sprośne i zabawne historie, które przez to są o wiele atrakcyjniejsze dla czytelnika niż większość dzieł dotychczas wymienionych w tym rozdziale. Dla nas istotne jest to, że te opowieści mają miejskie i kupieckie tło, a przedstawiane w nich wartości i uprzedzenia są typowe dla bogatych mieszczan. Wytworny język narratorów sprawia, że nawet w historiach z seksualnym podtekstem znajdujemy głębsze inspiracje. Geoffrey Chaucer wykorzystał ten pomysł w swoich *Opowieściach kanterberyjskich*, napisanych w dwóch ostatnich dekadach XIV wieku, choć w tym przypadku mamy do czynienia z pomieszaniem bardzo miejskiej (londyńskiej) świadomości z dążeniem – widocznym choćby w większej

liczbie opowiadających niż w dziele Boccaccia – by nie mówić o samym Londynie, tylko o społeczeństwie w ogóle[31]. Nie może dziwić, że miejskie opowieści pokazują niemal wyłącznie życie elit; warstwy wyższe nie utrzymywały się z pracy rąk. Dotyczy to także tradycji *ricordanze*, pisania wspomnień, co cieszyło się popularnością już na początku XIV wieku – zamożni włoscy mieszczaństwo opisywali życie swoje i rodzin w pamiętnikach. Dopiero w XV wieku po tę formę literacką zaczęli sięgać także ludzie niższego stanu, jak na przykład Gaspare Nadi z Bolonii (zm. 1504). Nadi zaczyna pamiętnik od swoich narodzin w 1418 roku i kończy na chwili poprzedzającej swoją śmierć. We współczesnym wydaniu otrzymujemy niemal sto stron tekstu, ale dzieło jest w dużej mierze opisem stosunków politycznych w Bolonii i Italii, okraszonych konfliktem między kolegami autora, budowniczymi, i czasem tylko Nadi wzmiankuje o codziennym życiu oraz swojej rodzinie – w gruncie rzeczy to nadzwyczaj bezosobowy tekst. Próżno zatem poszukiwalibyśmy w jakiegokolwiek średniowiecznej formie literackiej miejskiego odpowiednika Lancelota, nie mówiąc o bohaterze książki, który byłby rzemieślnikiem[32].

Średniowieczna literatura miejska nie była literaturą ambitną. W historiach opowiadanych przez narratorów Boccaccia i Chaucera znajdziemy więcej sprośności niż we frywolnych *fabliaux* z północy Francji z XIII i początku XIV wieku, będących stosunkowo krótkimi komicznymi poematami, z całą pewnością mocno zakorzenionymi w tradycji przekazu ustnego, ale czasem epatującymi obscenicznością, jak w opowiadaniu zatytułowanym: *Dziewka, która źle się poczuła przy rozmowie o pieprzeniu*. Bohater tej opowieści, nowo zatrudniony parobek, odkrywa, że ilekroć używa eufemizmów i wymyśla, że na przykład jego rumak z erekcją i dwaj stajenni czerpią wodę ze źródła na jej łące – dziewczka jest zadowolona. Nie można twierdzić, że w *fabliaux* przedstawiano jedynie wartości miejskie warstw wyższych, choć najczęściej tak było. Poematy te cieszyły się popularnością we wszystkich środowiskach społecznych. Niewątpliwie mniej szokowały śmiałością obyczajową odbiorców w 1300 roku niż w (powiedzmy) 1950, a nawet i dziś. Naturalizm tych tekstów pozwala nam dostrzec socjoekonomiczną elastyczność społeczeństwa północnej Francji. Nierzadko wyszydzano w nich *nouveaux riches*, nowobogackich, za konserwatyzm, a tłem opowieści często bywał targ. Jest to więc literatura pokazująca życie w mieście, choć nie dotyczy wyłącznie społeczności miejskiej. Możemy stwierdzić z pewnością, że społeczeństwo, które ceniło tego typu wierszowane utwory, musiało mieć dystans do siebie. W tekstach wspomina się wprawdzie o oszustwach, ale poświęcone są przede wszystkim radości i zabawie.



W głównej mierze chodzi o rozrywki związane z seksem – jak zawsze. Przy czym opisy ucztowania – charakterystyczne dla tego gatunku literackiego – zajmują tyle samo miejsca i są równie szczegółowe co opisy genitaliów. Autorzy skrupulatnie wymieniają, które produkty pojawiły się na stole: potrawki, kuropatwy, ciasta, ryby, wino i tak dalej[33]. O jedzeniu (a czasem o unikaniu jedzenia, o postach) pisze też często Margery Kempe w swoich książkach, jakże odmiennych od ówczesnej literatury popularnej; także w poradnikach dla paryskiego mieszczaństwa znajdziemy dużo informacji na ten temat. Jeśli w średniowiecznych świeckich opowieściach odrzucimy wyidealizowane tło (lub przynajmniej postaramy się to zrobić) – często zostanie tylko opis potraw i przyjemności wynikających z ucztowania[34]. Prawdopodobnie było to typowe dla całego średniowiecza, ale od tej pory znaczenie tego tematu staje się wyraźniejsze.

Spójrzmy na obraz chłopów w tej literaturze. *Fabliaux* nie zawsze miały charakter miejski, ale niemal zawsze pogardliwie odnoszono się w nich do chłopów. Często cytowany (gdyż mówi o tym wprost) jest wiersz *The peasant donkey-herd*, o chłopie wywożącym z miasta nieczystości. Kiedy przejeżdżał przez targ przypraw, omdlał pod wpływem nieznanym mu wyrafinowanych zapachów. Odzyskał przytomność dopiero, gdy podsunęto mu pod nos kupkę wiezionego gnoju. W stosunku do chłopstwa wierszowane *fabliaux* nie różnią się od innych średniowiecznych tekstów. Przekonanie o tym, że nikczemność i głupota cechują większość chłopską, było tak silnie zakorzenione w mentalności umiejących czytać warstw społecznych, że nie wymagało szczególnego podkreślenia. Traktowano to jak aksjomat i autorzy mogli swobodnie posługiwać się tym schematem (podobnie jak różnicą między płciami). Chłopów od pozostałych warstw społecznych dzieliła przepaść, co wykorzystywano w tekstach, na przykład w legendach o chłopskim pochodzeniu królewskich dynastii Polski i Czech lub w czternastowiecznym poemacie Williama Langlanda *Widzenie o Piotrze Oraczu*, w którym prostego prawego bohatera autor przedstawił niemal na podobieństwo Chrystusa. System wartości chłopstwa był tak odległy i obcy wrażliwości większości ówczesnych literatów, że bunty chłopskie w późnym średniowieczu często wydawały się im bezsensowne. Steven Justice pokazał, w jaki sposób anglojęzyczne teksty o powstaniu ludowym Wata Tylera w 1381 roku odwołują się do idei „prawdy” zgodnej z rozumieniem tego terminu przez Langlanda. Idea ta implikowała kolektywną sprawiedliwość, co było tak niezrozumiałe dla komentatorów wywodzących się z elit, że nieświadomie zachowali te teksty (i tę ideę) w swoich kronikach. To, jak chłopci postrzegali swoje aktywności, było z reguły przedstawiano

tendencyjnie i nieprawdziwie w zdecydowanej większości dostępnych nam przekazów[35].

W XIV wieku umiejętność czytania i pisania dotarła wreszcie pod strzechy i to od razu na znacznej części terytorium Europy. W rezultacie chłopci zaczęli zabierać głos w debatach publicznych na temat kierunków polityki (przyjrzymy się temu w rozdz. 12). Ale nawet chłopci umiejący pisać i czytać z reguły podchodzili do tych umiejętności pragmatycznie i nie korzystali z nich, by zaprezentować swój system wartości. Na przykład chłop z okolic Sieny Benedetto del Massarizia (zm. ok. 1501), na wpół właściciel, na wpół dzierżawca, w dwóch księgach rachunkowych, prowadzonych od 1450 roku aż do swojej śmierci, zapisywał wysokość płaconych przez siebie czynszów dzierżawnych, prowadził rejestr zakupów i sprzedaży, a także operacji kredytowych. Co najciekawsze, sam Benedetto nie potrafił pisać, bo zapiski były prowadzone przez inne osoby, najwyraźniej jednak umiał czytać i niewątpliwie cenił to sobie. W tekście znajdziemy więc jedynie interesujący wgląd w stopień złożoności prowadzonych przez niego interesów, ale nic nam on nie powie o światopoglądzie Benedetta[36]. W zasadzie wartości i przemyślenia chłopów możemy poznać wyłącznie z zeznań składanych przez nich w sądach w sprawach cywilnych[37], kryminalnych oraz przy okazji przesłuchań związanych z oskarżeniami o herezję lub przeciwnie – podczas zbierania dowodów na czyjaś świętość. Relacje te, choć często zapisane w pierwszej osobie, są więc dostępne w tekstach, których autorami nie byli sami chłopci i często w języku, którym chłopci się nie posługiwali. Tak naprawdę te zeznania niewiele mówią nam o chłopskiej filozofii, szczególnie te dotyczące spraw o herezję. W rozdziale 8 widzieliśmy, że chłopci zwykle (choć nie zawsze) zeznawali dokładnie to, czego oczekiwali inkwizytorzy. Jedynie gdy opisują w zeznaniach bezpośrednio spotkania z podejrzanymi o herezję, dostarczają nam pewnych wskazówek i zdradzają swoje poglądy. Słynny przekaz na temat bardzo późnego (lata 20. XIV w.) śledztwa przeciwko katarom w Montailou w Pirenejach, odnaleziony przez Emmanuela Le Roy Laduriego, jest literalnym zapisem przesłuchania. Pozwala to uniknąć nie tylko przeinaczeń, jakie mógłby wprowadzić sam inkwizytor, ale także umożliwia przebicie się przez narracyjne strategie samych chłopów, prezentuje więc poglądy chłopów na czas, przestrzeń, kwestię sielankowości i trudu prac na roli, strukturę gospodarstwa domowego, antykoncepcję i nielegalny seks (uganiający się za kobietami wiejski ksiądz zawieszał sobie na szyi ziele, które miało uchronić go przed posiadaniem potomstwa) oraz całej „etykiety” związanej z wzajemnym iskaniem się i odwszawianiem. To tego rodzaju opisy (sporządzane przez

osoby z zewnątrz) pokazują nam szczegółowy, nawet jeśli zniekształcony, sposób myślenia chłopów[38]. Zapewne dopiero przyszłe prace historyków – nie jest to jeszcze pole dobrze zbadane – ujawnią nam całą różnorodność średniowiecznego społeczeństwa, jako że ówczesna Europa była przecież zamieszkała przez liczne i niezwykle zróżnicowane społeczności chłopskie, z których każda miała odrębny system wartości. Miejmy nadzieję, iż doczekają się one właściwej i dogłębnej analizy.

W okresie późnego średniowiecza możemy już więcej powiedzieć o strukturze społeczności wiejskich. W większej części zachodniej Europy w wielkim przybliżeniu między 1100 a 1300 rokiem wioski zaczynały otrzymywać różnego rodzaju nadania (jak widzieliśmy w rozdziale 7), coś na kształt franczyzy, które spajały społeczności wiejskie i budowały ich tożsamość. Z upływem czasu społeczności te stawały się coraz lepiej rozwinięte. Życie koncentrowało się wokół kościoła i kalendarza liturgicznego (parafianie byli z reguły odpowiedzialni za utrzymanie kościoła), ale także wokół lokalnych politycznych i gospodarczych wspólnot. W znacznej części Anglii, nawet jeśli chłopci byli z prawnego punktu widzenia niewolni aż do późnego XIV wieku, rejestry sądów ziemskich dowodzą, iż mieszkańcy wiosek sami utrzymywali porządek w swoich społecznościach, wykorzystując w tym celu lokalne prawo zwyczajowe, które w dużej mierze sami tworzyli. Kontrola nad przestrzeganiem prawa zwyczajowego przez chłopów była normą w całej Europie. Prawa zwyczajowe zaczęto formalnie spisywać od 1300 roku (czasem wcześniej), w formie zwanej w Anglii *customales*, w Niemczech *Weistümer*, we Francji i Hiszpanii w formie nadań i przywilejów, a w Italii sporządzano statuty miast, z których niektóre były bardzo długimi i skomplikowanymi tekstami[39]. Wioski i parafie miały już potwierdzone ceremonialnie granice, wytyczone w rytuale procesji religijnej (jak w miastach) lub utrwalone w zwyczaju obchodzenia granic wioski – zwykle w piątym tygodniu po Wielkanocy (polskie Zielone Świątki) – przy czym relacje na temat tej tradycji przed 1500 rokiem są dość skąpe. Okolica skrywała wiele tajemnic, pełna była świętych miejsc o różnym znaczeniu – wiemy o tym stąd, iż reformatorzy protestancy w XVI i XVII wieku poświęcili dużo czasu na sekularyzację takich punktów. Wszystko to oznacza, że lokalne społeczności oddawały się lokalnym praktykom religijnym, często konkurencyjnym[40]. Życie w wioskach dalekie było od idylli: źródło nieustających problemów stanowiły relacje z panami, to oczywiste, ale rozwarstwienie społeczne dotyczyło też samych wiosek, w których władzę sprawowali najbogatsi, wiejska elita, a ta mogła być opresyjna, co wywoływało napięcia. Widać to choćby w przesłuchaniach

inkwizycyjnych w Montailou, kiedy katoliccy chłopci ochoczo świadczyli przeciwko „elitarnej” rodzinie katarskiej, do której należał wspomniany już despotyczny i niewłaściwie zachowujący się ksiądz. Chłopi musieli się bronić przed różnymi zagrożeniami – na przykład przed napływem nowych osadników, którzy byli mniej zainteresowani dobrem wspólnym. Przykładem takich chłopów mogą być drobni właściciele ziemscy (yeomeni) w późnym średniowieczu we wschodniej Anglii, którzy wzbogacili się dzięki handlowi zbożem i ziemią. Chłopi walczyli także o utrzymanie jedności wiosek – tu przykładem może być Toskania, w której osadnictwo w późnym średniowieczu stopniowo stawało się coraz bardziej rozproszone, co prowadziło do powstania odizolowanych od siebie gospodarstw dzierżawców[41]. Społeczności wiejskie uformowane w Europie do końca średniowieczna w większości przypadków przetrwały długie stulecia.

Jedynym miejscem w Europie, gdzie w źródłach zachowały się świadectwa o sposobie myślenia chłopów, jest Islandia. Tradycja sag rodowych z XIII i początku XIV wieku zapewniła nam bardzo szczegółowe i naturalistyczne relacje z życia Islandczyków, którzy – to oczywiste – należeli do elity, ale byli chłopami. Osadnicy norwescy z X wieku na Islandii unikali jakichkolwiek form zorganizowanej władzy. Nie chcieli ani królestwa, jak w Norwegii (patrz rozdział 5), ani jakiegokolwiek innej formy władzy centralnej. Wystarczały im regularne zgromadzenia[42], co jednak jest powodem, dla którego przez większą część średniowiecznej historii trudno znaleźć tam kogoś, kto sprawowałby władzę nad bardziej rozległym terenem. Dopiero w XIII wieku większe grupy ludzi mogły utrzymać się w sposób inny niż z roli, toteż około 1000 roku, na który to okres przypada większość sag rodowych, nawet najbogatsi (bohaterowie tych sag) utrzymywali się z pracy rąk. Sagi są anonimowe, co wywoływało liczne dyskusje na temat ich autorstwa, ale dla nas najważniejsze jest to, iż islandzka literatura miała w zdecydowanej większości charakter świecki i zakorzeniony w tradycji przekazu ustnego. Mężczyźni przedstawiani są w sagach jako prawdziwi twardziele, cechujący się podejrzliwością, ale też ostrożnością – jak typowi chłopci. Chętnie sięgali po broń w zemście i obronie honoru – jednak nadmierne zapędy do bezpośrednich pojedynków hamowane były podczas zgromadzeń, które stanowiły formę sądów. Dzięki temu udawało się rozstrzygać spory bez rozlewu krwi i utrzymywać pokój. Ponieważ na Islandii nie było władzy wyższej dysponującej narzędziami dyscyplinującymi, takie sądy podczas zgromadzeń nie miały żadnych narzędzi represji (jedyną karą było wykluczenie ze społeczności)[43], mimo to działały skutecznie. Dzięki tym

publicznym arenom wszyscy członkowie grupy mogli zobaczyć, co jest dobre, a co złe, i skalkulować, czy sięganie po przemoc się opłaca.

Sagi islandzkie są w znacznym stopniu zbudowane wokół sporów i sposobów zachowania honoru. Wiele uwagi poświęca się w nich charakterystyce i motywom działania głównych postaci – tak męskich, jak i kobiecych – co jest w zasadzie niespotykane w innych średniowiecznych tekstach, z wyjątkiem kilku drobiazgowych kronik. Społeczeństwo, którego aspiracje tylko w części dotyczyły honoru, gdyż człowiekiem honoru w takim społeczeństwie mógł zostać niemal każdy, jeśli tylko miał charakter i odpowiednio się zachowywał, było wysoce transakcyjne. Klasycznym przykładem może być historia Gudrun Osvifsdottir[44], niezwykle twardej kobiety, która z zazdrości namawia swojego męża, Bolliego, do zabicia jego kuzyna i przybranego brata, byłego kochanka Gudrun, Kjartana. Gdy w odwecie kuzyni i sojusznicy Kjartana zabijają Bolliego, Gudrun nasyła na nich zbójców, ale na starość wyznaje swojemu synowi: „Byłam najgorsza dla tego, którego kochałam najbardziej”, mając na myśli (czego nie mówi wprost i czytelnik musi się domyślić) Kjartana. Przyglądamy się uważnie Gudrun z prostego powodu: w społeczeństwie o wyrównanym poziomie zamożności wyznacznikiem sukcesu (bądź niepowodzenia) były zalety i wady charakteru, a także reputacja jednostki. Było to społeczeństwo pozbawione warstwy arystokracji, a najważniejszą wartością pozostawał honor – wystarczyło mieć odpowiednio silny charakter, by móc tego honoru bronić. To stanowi o wyjątkowości sag[45]. Są to opowieści o ludziach surowych i odważnych, którzy muszą stawić czoło przeciwnościom losu. Do tego dochodzi interesujący lakoniczny styl opisu ich codziennych problemów w obliczu nieuchronności śmierci wskutek czyhających wszędzie zagrożeń[46].

Historycy analizujący źródła z późnego średniowiecza doszukiwali się w sagach dowodów na wykształcenie się pojęcia „jednostki”. Moim zdaniem to trop fałszywy. Każdy kto zna teksty okresu karolińskiego, nie może wątpić, iż poczucie własnego „ja” uświadamiano sobie już wtedy. Skąd bierze się ten błąd historyków? Chodzi zapewne o to, że do głosu zaczęły dochodzić nowe warstwy i grupy społeczne – zawdzięczamy to jednak tylko systematycznemu upowszechnianiu się praktyk piśmienniczych, co samo z siebie, jak podkreślałam w rozdziale 8, w żadnym wypadku nie zmieniało percepcji ludzi, a już w najmniejszym stopniu ich rozumienia „indywidualności” i własnego „ja”. Jeśli jednak istniało gdzieś średniowieczne społeczeństwo, które kładło nacisk na tożsamość jednostki, była nim Islandia, a to z tych powodów, że – powtórzmy – właśnie wśród islandzkich chłopów to charakter jednostki



decydował o sukcesach lub porażkach w znacznie większym stopniu niż w całej pozostałej średniowiecznej Europie.

\* \* \*

Tworzenie się społeczności lokalnych miało także ciemne strony, między innymi wyraźny wzrost form wykluczenia społecznego i liczby wykluczonych. W rozdziale 8 widzieliśmy, jak rozwojowi władzy centralnej w XIII wieku, świeckiej i kościelnej, towarzyszyła rosnąca wrogość wobec „innych”: heretyków, Żydów, trędowatych, homoseksualistów. Wszystkie grupy niemieszczące się w coraz sztywniejszych ramach społeczeństwa chrześcijańskiego były teraz znacznie częściej postrzegane szczególnie przez elity jako elementy „obce”, a więc „nieczyste” i niebezpieczne. To jeden z przyczynków do dziejów późnego średniowiecza. Zgorszenie wśród władz miejskich siali zwłaszcza żebracy i prostytutki. W konsekwencji systematycznie tworzone prawa regulujące życie tych grup społecznych. Warto zauważyć, iż w Londynie największe obawy związane z obrazą moralności w XIV wieku korelowały z napięciami na tle bardziej ogólnym: z lękiem przed francuską inwazją w latach 1338–1340, na początku wojny stuletniej, z następstwami czarnej śmierci w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV wieku, następstwami powstania ludowego Wata Tylera w 1381 roku, które miało duży wpływ na Londyn. Słowo „czystość” regularnie pojawia się w aktach miejskich, przez co coraz trudniej uciec od obrazu moralnej nieczystości. Kolejne kampanie „oczyszczające” miasto mogły mieć wsparcie ludu, zawsze jednak inicjowały je i kierowały nimi elity[47]. Tak samo jak było z piętnastowiecznymi oskarżeniami o czary, których pomysł zrodził się w umysłach teologów i inkwizytorów i poza alpejskimi dolinami nie zainteresował społeczeństwa świeckiego aż do sukcesu traktatu *Młot na czarownice (Malleus Maleficarum)*, napisanego przez inkwizytora Heinricha Kramera w 1487 roku; książka miała długą i ciemną przyszłość zwłaszcza pod koniec wieku XVI i w następnym[48].

Wykluczenia najboleśniej dotknęły diasporę żydowską. Żydzi byli jedyną trwałą grupą niechrześcijańską, często nielubianą, lecz tolerowaną oraz chronioną przez papieży uważających Żydów za świadków triumfu Chrystusa. Społeczności żydowskie w Europie żyły w basenie Morza Śródziemnego już od starożytności, a niektóre, szczególnie w Hiszpanii i południowej Italii, były naprawdę liczne. Mniej więcej około 1000 roku Żydzi zaczęli się osiedlać w miastach północnej Francji i Nadrenii, często jako kupcy, a następnie w normañskiej Anglii (osadnictwo we wschodniej Europie przypada na okres późniejszy, stanowiąc część niemieckiego

ruchu kolonizacyjnego po 1150 r.). Ich osiągnięcia w zakresie komentarzy biblijnych, filozofii i myśli duchowej dorównują tradycji chrześcijańskiej w średniowieczu pełnym oraz późnym, nawet jeśli wywarły mniejszy wpływ na chrześcijańskie życie intelektualne niż tłumaczenia tekstów arabskich; ale wielki żydowski teolog Mosze Majmonides (zm. 1204 r.) inspirował Tomasza z Akwinu. Z czasem Żydów coraz powszechniej kojarzono ze zniechęconą lichwą, co nie przysporzyło im popularności wśród chrześcijańskich sąsiadów. Podobnie jak fakt, że królowie wykorzystywali ich jako swoich szpiegów. Jednak to wrogość władców i elit miejskich miała o wiele większe znaczenie dla historii społeczności żydowskiej. Tak jak w wizygockiej Hiszpanii w VII wieku w społeczeństwie z obsesją na punkcie jedności religijnej, tak w XIII wieku Żydzi doświadczyli jeszcze większych szykan ze strony państwa: Innocenty III zmuszał ich do noszenia wyróżniających strojów, a we Francji za panowania Ludwika IX (jednego z najbardziej antyżydowskich królów średniowiecznej Europy) doszło do aktu spalenia Talmudu jako księgi zawierającej bluźnierstwa. Regulacje dotyczące dyskryminowanych grup, a także pierwsze wygnania Żydów – z Anglii w 1290 roku, z Francji kilkakrotnie począwszy od 1306 roku – były zasadniczo decyzjami podejmowanymi przez władców z pobudek religijnych i ekonomicznych, ale przy stosunkowo słabym poparciu dla tych działań ogółu społeczeństwa. Nie z powodu tolerancji. David Nirenberg pokazał, że akceptacja Żydów przez społeczeństwo świeckie nigdy nie była automatyczna. Okresy względnego spokoju przeplatały się, jeśli można tak powiedzieć, z regularnymi epizodami wrogości, związanymi z chrześcijańskim kalendarzem obrzędowym (za normę uważano przemoc wobec Żydów w Wielkim Tygodniu) lub też z obecnością krzyżowców, którzy podzegli do wystąpień przeciw Żydom; na przykład od samego początku wypraw krzyżowych w Nadrenii chwilom religijnego uniesienia zawsze towarzyszyły grabieże i mordy.



Ambrogio Lorenzetti, *Alegoria dobrych rządów*, Siena, 1338-1339. Ten fresk na ścianie ratusza w Sienie przedstawia ideał dobrze rządzonego miasta. Widzimy tu między innymi warsztat szewski, nauczanie i intensywny transport towarów, a także (zapewne już nieco mniej pochwalane) kobiety tańczące na ulicy.

Tolerancja wobec Żydów miała więc charakter okazjonalny, za to wrogość elit do tej grupy systematycznie rosła. W XIV wieku spirala przemocy nakręcała się, nawet jeśli pogromy zdarzały się epizodycznie. Rok 1321 we Francji, lata 1336–1338 w Nadrenii oraz 1348–1351 w Hiszpanii, Francji i Niemczech (w Italii zawsze tej przemocy było mniej), a także rok 1391 ponownie w Hiszpanii – można uznać za okresy (z wyłączeniem terminów wypraw krzyżowych) wzmożonej religijnej nienawiści i pogromów, do których dochodziło głównie w miastach. Żydów oskarżano o zatrucie studni (razem z trędowatymi, 1321 i ponownie w latach 1348–1351), a także o sprowadzenie czarnej śmierci i jej fatalnych konsekwencji. Sugerowano również, że składają rytualne ofiary z chrześcijańskich dzieci (ten przesąd narodził się chyba w Anglii w XII wieku) lub że bezczeszczą hostię. Do wystąpień przeciwko nim zachęcali przywódcy miast, rajcy miejscy i inni członkowie elit. W Hiszpanii tylko do masakry w 1391 roku (a także kolejnych w XV wieku, których celem byli również żydowscy konwertycy we władzach królewskiej i miejskich) doszło wskutek politycznego niezadowolenia nieelit. W każdym razie, wrogość wobec diaspory żydowskiej była pod koniec średniowiecza o wiele większa niż we wcześniejszych okresach. To skutek wyostrzania się granic społecznych, procesu, który można prześledzić także na inne sposoby. Wydarzenia osiągnęły apogeum w 1492 roku, kiedy wygnano europejskich Żydów z królestw Hiszpanii[49], wprawdzie mocą królewskiego dekretu, ale tym razem ze znacznie większym poparciem ludu[50].

\* \* \*

W tym rozdziale przyjrzelśmy się kilku trendom wyraźnie widocznym w kulturze późnego średniowiecza: zmieniającej się sytuacji kobiet w społeczeństwie i rodzinie, rosnącej liczbie świadectw życia codziennego różnych grup społecznych, kształtującej się tożsamości warstw społecznych, a co za tym idzie także wrogości wobec „innych”. Wszystkie te tendencje miały za podstawy ogólniejsze przemiany: rosnący stopień skomplikowania gospodarki, co wpływało na zmianę ról społecznych kobiet (to przemiany gospodarcze prowadziły do większej mobilności społecznej i większego rozwarstwienia); rozwój piśmiennictwa oraz wzrost liczby osób umiejących czytać i pisać (dzięki czemu my dziś możemy poznać codzienne życie tych

coraz bardziej różnorodnych grup społecznych), a także systematyczny rozwój władzy centralnej i lokalnej (tendencje często sobie przeciwstawne). Oczywiście, ważne zmiany społeczne i kulturalne w żadnym okresie nie mogą zostać zredukowane do pojedynczych przyczyn, ale moim zdaniem właśnie te trzy procesy są najistotniejsze dla zrozumienia późnego średniowiecza. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, władcy i elity dysponowali już odpowiednią siłą i zasobami, by stopniowo rozszerzać strefy swoich wpływów, ale lokalne społeczności i praktyki (które także stawały się coraz bardziej skomplikowane) zaczęły się coraz wyraźniej wymykać spod kontroli. Moim zdaniem jest to naturalna konsekwencja komórkowej struktury władzy lokalnej po XI wieku (o czym w rozdziałach 5 i 8). Jeśli szersza władza polityczna była budowana na różnych fundamentach, to jedną z konsekwencji musiały być trudności w zmianie z zewnątrz natury samych komórek: posiadłości panów, społeczności miejskich, wiosek. Komórki te nie osłabły w późnym średniowieczu, przeciwnie, jak widzieliśmy, coraz lepiej się definiowały – wraz z coraz wyraźniejszym określaniem ich granic już nie tylko przez lokalne struktury władzy, ale także poszczególne warstwy i grupy społeczne. Królowie czasem reagowali na to gwałtownie, próbując podporządkować sobie lokalne społeczności siłą. Jednak one same były już w stanie również sięgać po ostrzejsze metody walki o swoje interesy. Każda głębsza zmiana społeczno-ekonomiczna, niezrozumiała dla społeczeństwa (po 1350 taką zmianą była np. czarna śmierć), budzi w nim lęk, który zwykle jest katalizatorem gwałtownych i nieodpowiedzialnych zachowań. Nie inaczej działo się w późnym średniowieczu.

To jednak nie oznacza, że późne średniowiecze w szczególności sposób nacechowane było strachem bądź niepokojem; argument ten jest często podnoszony, jednak mnie nie przekonuje[51]. Każdy okres dziejów niesie zagrożenia, ale ludzie z reguły zajmują się po prostu sobą i swoim życiem. Tym, co naprawdę odróżnia późne średniowiecze od wcześniejszych wieków, jest zakres aktywności politycznej, tak pozytywnej, jak i negatywnej, podejmowanej przez znacznie szersze kręgi społeczeństwa. Rezultatem długiego okresu prosperity ekonomicznej i rozwoju gospodarki europejskiej nawet po epidemii dżumy były duża dywersyfikacja społeczeństwa oraz wzrost liczby osób wierzących, że są w stanie odgrywać istotną rolę w życiu swoich społeczności i zmieniać świat na lepsze. Arystokracja ziemiańska w swojej najszerzej definicji (obejmującej szlachtę i jej odpowiedniki w całej Europie) zaczęła rosnąć w siłę już w XI i XII wieku, przyjmując w swoje szeregi także kasztelanów i rycerzy; przy czym każda z warstw tych elit zaczęła mówić własnym głosem zarówno w wymiarze lokalnym,

jak i państwowym. Pojawiły się także elity miejskie, które do 1100 roku niemal nie istniały poza Italią, Konstantynopolem i arabską Hiszpanią, a od 1400 roku była to już warstwa zamożna i głośno wyrażająca swoje poglądy. Mniej uprzywilejowane grupy miejskie zaczęły występować z roszczeniami i, jak widzieliśmy na początku tego rozdziału, doszło nawet do tego, że kilku kobietom pochodzącym z mieszczaństwa udało się zdobyć niebywałą pozycję społeczną. W wielu miejscach coraz lepiej słyszany był także głos chłopów; po epidemii czarnej śmierci zwiększyła się liczba buntów i powstań chłopskich. A więc ten komórkowy kolektywny świat cechował się większą liczbą graczy niż dotychczas. Trudniej ich było kontrolować i podejmowano w stosunku do nich różne działania polityczne, sami tworzyli przy tym różne formy działalności publicznej. Jak działało to środowisko polityczne, przyjrzymy się w rozdziale 12.





## **PIENIĄDZE, WOJNA I ŚMIERĆ, LATA 1350-1500**

Pandemia, nazywana czarną śmiercią, która zaatakowała Europę w latach 1347–1352 wytycza początek późnego średniowiecza i stanowi główny wyznacznik tego okresu. W praktyce wskazuje się jednak na trzy istotne wydarzenia, które odcisnęły wyraźne piętno na ostatnich stu pięćdziesięciu latach wieków średnich: dwa pozostałe to konflikt między Anglią i Francją, nazywany przez historyków wojną stuletnią (1337–1453) oraz wielka schizma papieska (1378–1417). Do wszystkich tych faktów historycy przywiązują ogromne znaczenie, choć w gruncie rzeczy nie odegrały aż takiej roli, jaką się im przypisuje. Niemniej jednak stanowią ważne punkty wyjścia dla opowieści o późnym średniowieczu, dlatego i ja zacznę od nich,

przechodząc do różnych związanych z nimi zagadnień. Następnie jednak pójdę dalej: przedstawię zarys przemian ekonomicznych w tamtym okresie i pokrótce opiszę sytuację w poszczególnych królestwach europejskich końca średniowiecznej Europy, ze szczególnym uwzględnieniem budowy systemu podatkowego jako podstawy państwowości. Będzie to stanowiło właściwe ramy dla dyskusji, którą zaprezentuję już w kolejnym rozdziale, a która będzie dotyczyła zmian stricte politycznych.

Pierwsze wzmianki o wybuchu epidemii znanej jako czarna śmierć prowadzą na Krym (1346–1347), skąd zaraza rozprzestrzeniła się najpierw wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego, zbierając ogromne żniwo w Egipcie, potem w Italii (1348–1349), skąd – posuwając się systematycznie na północ – dotarła do Skandynawii (1349–1350), a stamtąd do Rosji. Choroba objawiała się obrzękiem węzłów chłonnych, czarnymi plamami na ciele i wysoką gorączką. Śmiertelność była – od jednej trzeciej do nawet połowy populacji; słabsze fale epidemii powracały regularnie do około 1400 roku, a potem i w kolejnych wiekach, choć już znacznie rzadziej. W efekcie liczba ludności w Europie pod koniec XIV wieku była mniej więcej o połowę mniejsza niż w 1346 roku. Ponowny wzrost populacji w XV wieku następował bardzo powoli. Pierwsza fala epidemii nie objęła wszystkich regionów Europy, ale kolejne dotarły wszędzie, dokonując dzieła zniszczenia. Szczególnie narażone okazały się duże skupiska ludzkie, a więc zatłoczone miasta. Choroba nie omijała nawet możnych (ku zdumieniu i przerażeniu kronikarzy), choć wśród ofiar pierwszego ataku dżumy znalazł się tylko jeden europejski władca – Alfons XI, król Kastylii i Leónu. Jeśli jednak pierwszy atak zarazy mógł zostać uznany za jednorazową katastrofę, to wraz z nadejściem kolejnego (w wielu miejscach w latach 1361–1363), ludzie zaczęli uświadamiać sobie, że mają do czynienia ze zjawiskiem trwałym i zaczęli dostrzegać w tym dopust Boży[1].

Epidemia dżumy niewątpliwie wpłynęła na sposób, w jaki następne pokolenia patrzyły na kwestię życia i śmierci. Ale – i jest to dopiero pierwsze z kilku „ale” w tym rozdziale – mimo przerażenia, które wywołała pierwsza fala choroby (skutkiem ubocznym, jak już widzieliśmy, były pogromy Żydów), nie miała ona tak niszczycielskiego wpływu na poczucie bezpieczeństwa i stan emocjonalny ludzi, jak czasem się twierdzi. Niepewność była wówczas jednym z dominujących odczuć. Wskutek braku wystarczającej wiedzy medycznej ludzie umierali przedwcześnie z bardzo wielu powodów i dżuma była po prostu kolejną przyczyną; pokolenia po 1350 roku zaczęły ją uznawać za naturalną. Patrząc na to z perspektywy wieków, moglibyśmy oczekiwać, że epidemia na taką skalę powinna wpłynąć

na przerwanie działań wojennych, utrudniając zarówno pobór rekrutów, jak i podatków. Tak się jednak nie stało, a jeśli nawet, to na bardzo krótko (wojna stuletnia wybuchła ponownie w 1355 r.). Biorąc pod uwagę ścisły związek między wzrostem liczby ludności i rozwojem coraz bardziej złożonych gospodarek europejskich w poprzednich wiekach, moglibyśmy się spodziewać poważnego kryzysu ekonomicznego po 1350 roku. Przez długi czas historycy zakładali, iż rzeczywiście do niego doszło, jednakże ostatnie badania, obejmujące Anglię, Niderlandy i Włochy, podważają tę tezę. Poważnie ucierpiały tylko te regiony, w których dobrobyt rzeczywiście był wprost powiązany z dużą liczebnością populacji, zapewniającej odpowiedni popyt, ale takich miejsc było stosunkowo niewiele. Nie oznacza to oczywiście, że czarna śmierć nie miała żadnego wpływu na gospodarkę – przekonamy się o tym w dalszej części.

Wojna stuletnia wybuchła, ponieważ król Francji, Filip VI Walezjusz (1328–1350), oraz król Anglii, Edward III (1327–1377), w latach trzydziestych XIV wieku nie mogli się porozumieć co do autonomii Gaskonii (ziem wokół Bordeaux należących do Anglii); wojnę trudno było zakończyć, gdyż Edward III uważał (w sumie słusznie), że może rościć sobie prawo do tronu Francji, ponieważ jego matka, Izabela Francuska, należała do bezpośrednich spadkobierców Filipa IV Pięknego. Konflikt eskalował i po 1337 roku przerodził się w wojnę, którą toczono nieregularnie i która sprowadzała się przede wszystkim do rajdów angielskiej konnicy przez Francję. Francuzi stawiali opór tylko czasem, próbując zmusić Anglików do bitew pozycyjnych – w większości przez Francuzów przegrywanych. W 1356 w bitwie pod Poitiers doszło do pojmania króla Francji Jana II Dobrego, dzięki czemu udało się zmusić Francuzów do podpisania traktatu pokojowego, wskutek czego Anglia uzyskała znacznie większe tereny Gaskonii na południu Francji. Nie utrzymała jednak długo tych zdobyczy terytorialnych, utraciła je jeszcze przed siódmą dekadą XIV wieku wskutek powtarzających się podjazdów francuskich. Otwarta wojna wybuchła na nowo w 1415 roku, gdy Henryk V (1413–1422) przypuścił kolejny, zakończony sukcesem, atak, którego kulminacją była bitwa pod Azincourt. Do 1429 roku połowa Francji znalazła się pod panowaniem Anglii – Paryż należał do Anglików w latach 1420–1436, a w 1431 roku na króla Francji koronowano niepełnoletniego wówczas Henryka VI. Później jednak, częściowo dzięki Joannie d’Arc, Francuzi zaczęli stopniowo odzyskiwać zajęte tereny; Karol VII, zwany Zwycięskim (1422–1461), został koronowany w Reims w 1429 roku. Do 1450 roku Anglicy utracili wszystkie tereny zdobyte po 1415 roku, a w 1453 roku wyparto ich także z Bordeaux[2].

Mimo takiego obrotu spraw, wojna stuletnia została zapamiętana jako szczytowy moment imperialistycznej polityki Anglii w Europie oraz okres największego kryzysu Francji (przynajmniej przed 1940 r.). W tamtym czasie wojna stuletnia nie była oczywiście jedynym konfliktem zbrojnym na terenie Europy (warto wspomnieć choćby o podbojach francuskich i aragońskich w południowych Włoszech, do których jeszcze wrócimy)[3], ale z pewnością najistotniejszym, mającym największy wpływ na ludność cywilną oraz znacznie osłabiającym potęgę głównych sił Europy łacińskiej. Anglia, która w latach 1296–1314 próbowała bezskutecznie podbić Szkocję, była w rzeczywistości zbyt mała, by wygrać i móc trwale okupować Francję, kraj trzykrotnie większy pod względem powierzchni i liczby mieszkańców. Angielskie zwycięstwa na pierwszym etapie konfliktu miały znaczenie, ale siła Anglii była pozorna – jej sukcesy opierały się w znacznej mierze na wsparciu ze strony części Francuzów, którzy w cieniu konfliktu z Anglią toczyli w gruncie rzeczy własną wojnę domową. Gdy Francuzi ostatecznie pogodzili się między sobą i wspólnie wystąpili przeciwko najeźdźcy, ten okazał się znacznie słabszym przeciwnikiem, niż sądzono. Dodajmy także, że przez długie okresy tej wojny nie dochodziło do żadnych potyczek zbrojnych (przerwywnikami były traktaty, rozejmy i śluby). Określenie wojna „stuletnia” jest mylące także i z tego powodu, iż można byłoby dowodzić, że konflikt między Francją i Anglią zaczął się tak naprawdę już w 1294 roku i nie zakończył, dopóki Anglicy nie stracili swojego ostatniego przyczółka na ziemi francuskiej (Calais, 1558 r.). Tak więc, choć rzeczywiste ramy czasowe konfliktu są sporne, pozostaje on dla Europy ważny z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze – ten na w pół-permanentny stan wojny stał się swoistą osią, wokół której obracała się znaczna część polityki w Europie. Utarczki zbrojne między Anglikami i Szkotami, będące pozostałością po angielskich próbach podbicia Szkocji, trwały przez cały XIV wiek i przerodziły się w wojnę z Francją, wskutek sojuszu francusko-szkockiego; zaangażowanie Anglii i Francji w wojny w Kastylii i Portugalii w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIV wieku były kolejnym odpryskiem tego konfliktu. Cesarscy książęta także nie stali z boku – na przykład król Czech, Jan Luksemburski, zginął w bitwie w 1346 roku, walcząc po stronie króla Francji[4]. Po drugie – długotrwała wojna zmusiła władców w obu tych krajach do fiskalizacji polityki. W tamtym czasie armie, z kilkoma wyjątkami, na przykład w Szkocji, Szwajcarii i na Litwie, składały się głównie z najemników, toteż władcy potrzebowali pieniędzy, by móc ich opłacić. Krótsze konflikty mogły być przedstawiane podatnikom jako jednorazowe wydatki, trudno jednak wojnę stuletnią uznać za jednorazowy

wysiłek finansowy. Wszystko to oznacza, że wpływ wojny na sposób działania państwa tak w Anglii, jak i we Francji był znaczący, do czego jeszcze wrócę.

Trzecim kluczowym wydarzeniem – po epidemii dżumy i wojnie stuletniej – stała się wielka schizma zachodnia. Po śmierci Bonifacego VIII w 1303 roku aż do 1378 roku wszyscy kolejni papieże byli francuskojęzyczni i żaden nie wybrał na swoją siedzibę Rzymu. Od 1309 roku papieże kierowali Kościołem z Awinionu, małego miasta w południowej Francji, które mogli kontrolować znacznie łatwiej niż wielki Rzym. Okres awinioński był apogeum bogactwa i wpływów papieży w całej Europie łacińskiej. Mimo że stolica papieska nie podlegała jurysdykcji francuskich władców, awiniońskie papieństwo pod wieloma względami było bardzo „francuskie”. Niemal połowa funduszy pochodziła ze składek kościołów we Francji, z kolei papieże pozwolili królowi Francji nałożyć na ziemie kościelne podatek, z którego wpływy miały być przeznaczone na prowadzenie wojny z Anglią. Jednak poczucie, że „właściwą” siedzibą dla papieży powinien być Rzym, nigdy nie osłabło, a w latach siedemdziesiątych XIV wieku przybrało na sile. Jak już wiemy, dopiero Grzegorz XI wrócił do Rzymu w 1377 roku, a gdy zaledwie rok później zmarł, po trudnym konklawe kardynałowie wybrali włoskiego arcybiskupa, który przyjął imię Urban VI (1378–1389). Nowy papież szybko popadł w konflikt z kardynałami, w wyniku czego ci cztery miesiące później zebrali się ponownie, ogłaszając, że poprzednim razem zostali zmuszeni do wyboru Urbana i na Tron Piotrowy wynieśli francuskiego kardynała, Klemensa VII (1378–1394). Brak poparcia dla tej decyzji ze strony części arcybiskupów ze środkowej Italii sprawił, że Klemens VII musiał wrócić do Awinionu. Nie była to pierwsza schizma papieństwa (w 1130 r. doszło do podobnego podziału)[\[5\]](#), jednak tym razem państwa europejskie nie mogły dojść do porozumienia w kwestii tego, który z papieży jest tym właściwym. Francja, Szkocja, Kastylia, Aragonia i (początkowo) Neapol uznawały władzę Klemensa VII; Anglia, większa część Niemiec, północno-środkowa Italia, Polska, Węgry i Skandynawia poparły Urbana VI. Główna linia podziału przebiegała zgodnie z granicą wytyczoną przez wojnę stuletnią; stanowisko państw niebiorących udziału w konflikcie również miało charakter geopolityczny. Nawet śmierć obu papieży nie położyła kresu sporowi. W ciągu następnych niemal czterdziestu lat w Awinionie wybrano kolejnego następcę, w Rzymie zaś było ich w analogicznym czasie trzech. Wreszcie w 1409 roku kardynałowie przeciwnych stron spotkali się w Pizie, by wybrać kompromisowego kandydata. Niestety, żaden z namiestników św. Piotra nie chciał się dobrowolnie zrzec zwierzchnictwa nad Kościołem, więc



było już trzech papieży. Sobór w Konstancji w Niemczech (1414–1418), zwołany po interwencji cesarza Zygmunta Luksemburskiego (1410–1437), lepiej przygotowano i jeden z papieży zrezygnował sam, drugiego złożono z urzędu, a trzeci utracił niemal całe wsparcie polityczne i został zmarginalizowany. Pierwszym powszechnie zaakceptowanym papieżem po 1378 roku był Marcin V (1417–1431), o którym dziś mało kto pamięta[6].

Wielka schizma miała swoje komiczne aspekty, ale w tamtych czasach stanowiła poważny problem, szczególnie dla samego Kościoła i uniwersytetów, jako że podważała moralną wyższość instytucji oraz zmniejszała międzynarodowe wpływy hierarchii kościelnej, co dotychczas uważano za coś oczywistego. Skoro nawet eksperci od prawa kanonicznego nie potrafili jednoznacznie stwierdzić – a po pewnym czasie postanowili nie wyrokować w tej sprawie – który papież jest tym właściwym, jedynym sensownym rozwiązaniem stało się nakłonienie rywalizujących stron do ustąpienia i rozpoczęcia całego procesu od nowa. Wszyscy papieże zgodzili się z tym podejściem co do zasady, ale w praktyce żaden nie chciał zrezygnować z urzędu. Z sytuacji cieszyły się natomiast władze świeckie poszczególnych państw – osłabienie papieżstwa wzmacniało ich pozycję. W dłuższej perspektywie podział w łonie Kościoła nie był na rękę jedynie Francuzom i to oni czynili największe wysiłki, by położyć mu kres. Z całą pewnością schizma nie doprowadziła do trwałego kryzysu w łonie Kościoła, choć protestantyzm wskazuje to zamieszanie jako główną przyczynę narodzenia się ruchu reformacji. Faktycznym skutkiem schizmy było jedynie osłabienie wpływu papieży na hierarchie kościelne w poszczególnych państwach europejskich oraz znaczący spadek przychodów – Marcin V miał do dyspozycji połowę tego, co wpływało do kasy Grzegorza XI, chociaż to też był tylko stan przejściowy i po jakimś czasie pieniądze znów zaczęły płynąć szerszym strumieniem[7]. W każdym razie w efekcie schizmy nastąpiło umocnienie narodowych Kościołów, które zyskały autonomię, jakiej nie miały już od XII wieku. Drugi skutek to rozwój piśmiennictwa teologicznego – trzeba było przecież uzasadnić decyzje synodów kościelnych i zmienić prawo kanoniczne, by uniknąć podobnych sytuacji w przyszłości. Rozwój nauk kościelnych miał też od tej pory znaczący wpływ na nauki polityczne, co prześledzimy w następnym rozdziale.

Te trzy wydarzenia były dostatecznie ważne, by nadać ton całemu późnemu średniowieczu – ton kryzysu. I historycy bardzo często idą tym tropem. Uważam jednak, że takie spojrzenie na tamten okres prowadzi tylko do jego niezrozumienia. Już John Watts przekonywał, wbrew wielu wcześniejszym opracowaniom, że nie był to wiek systemowego kryzysu

władzy politycznej. Przeciwnie, w tych czasach, poszczególne państwa systematycznie zyskiwały spójność terytorialną i siłę fiskalną, kontynuując niejako proces konsolidacji z XIII wieku (któremu przyjrzelśmy się w rozdz. 8)[8]. Jak się za chwilę przekonamy, rozwój gospodarczy tamtego okresu również potwierdza tę tezę. Druga część tego rozdziału, a także cały kolejny, poświęcone są głębszej analizie politycznej, gdyż moim zdaniem, jeśli chcemy zrozumieć, w jaki sposób funkcjonowała Europa pod koniec średniowiecza, to właśnie polityka wydaje mi się najistotniejszą kwestią.

\* \* \*

Gospodarka europejska nie została zdewastowana przez przejście czarnej śmierci, nawet jeśli zmniejszenie populacji o połowę musiało się jakoś na niej odbić. Był także i potencjalnie pozytywny skutek, przynajmniej dla tych, którzy przeżyli epidemię: mniej chłopów oznaczało więcej ziemi do podziału, co doprowadziło do zwiększenia średniej wielkości gospodarstw, a mniejsza liczba pracowników oznaczała, przynajmniej teoretycznie, że mieli oni silniejszą pozycję w negocjacjach płacowych. Tak więc wpływ epidemii na kontekst makroekonomiczny nie był istotny. W rozdziale 7 widzieliśmy, w jaki sposób w wiekach poprzedzających pierwszą połowę XIV stulecia dynamicznie rozwijał się handel dzięki nowym relacjom kapilarnym między miastem i wsią, a także rodził się wśród chłopów popyt na rzemieślnicze wyroby produkowane w mieście – oba te trendy nie uległy osłabieniu wskutek epidemii. Miasta ucierpiały bardziej, ale ogólnie rzecz biorąc, po pierwszym szoku imigracja rozpoczęła się na nowo, a średni poziom urbanizacji przy mniejszej teraz populacji pozostał na zbliżonym poziomie. O zamożności miast w tamtym okresie świadczyć może fakt, iż większość najwspanialszych średniowiecznych budowli świeckich w dużych ośrodkach, takich jak York, Brugia, Walencja, Wenecja czy Praga wzniesiono właśnie po 1350 roku. Prawdą jest jednak także to, że efekt odbicia był znacznie słabszy niż ten widoczny w gospodarce europejskiej między 1150 i 1300 rokiem. Oznacza to, iż w gruncie rzeczy nie doszło do żadnej wieloletniej zapaści. Z drugiej strony musimy zauważyć, że nie wszystkie gospodarki kontynuowały rozwój. Wydaje się też, że częściej zaczęło dochodzić do chwilowych wahanń koniunktury, co widzimy na przykład w połowie XV wieku w większej części północnej Europy[9]. Widoczne jest też utrzymywanie się tendencji do coraz większej integracji ekonomicznej. Silna pozycja flamandzkich ośrodków włókienniczych, które miały ogromny wpływ na gospodarkę północnej Europy w XII i XIII wieku, uległa osłabieniu, co umożliwiło rozwój większej liczby zurbanizowanych obszarów

na północy kontynentu. Skorzystały z tego miasta Ligi Hanzeatyckiej nad Bałtykiem i na północy Niemiec, które osiągnęły szczytowy okres rozwoju w XIV i na początku XV wieku. Pomogła im w tym lokalizacja, gdyż zyski czerpano głównie z produkcji zboża na równinach Polski. Zboża było tyle, że można je eksportowano oraz wymieniano na sukno i sól. Anglia zmniejszyła eksport wełny na rzecz produkcji i wywozu gotowych tkanin, co częściowo pogorszyło sytuację flamandzkich producentów. Wielkie miasta na południu Niemiec, takie jak Ulm, Augsburg i Norymberga, wsparte siecią mniejszych ośrodków, na długo zdominowały regionalny rynek tkanin, wyrobów metalowych, a stopniowo także i bankowość. Hanza przekształciła się w ligę miast o mocniejszej pozycji niż państwa bałtyckie, takich jak choćby Szwecja, a siła zarówno Hanzy, jak i dobrze rozwiniętych ośrodków miejskich na południu wyraźnie przełożyła się także na polityczne znaczenie całych Niemiec[10].

Tak silna konkurencja oznaczała oczywiście problemy dla Flandrii. Z drugiej strony stały popyt na luksusowe tkaniny, złożona struktura popytu lokalnego, a także centralne położenie portowej Brugii – zapewniły trwałe sukcesy ekonomiczne tych obszarów aż do końca średniowiecza, kiedy to ośrodek produkcyjny Niderlandów przeniósł się na północ, do Antwerpii, będącej centrum handlowym, oraz na tereny obecnej Holandii, które stały się dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem intensywnego rolnictwa i tanich tkanin[11]. Te nowe centra produkcji i wymiany handlowej nie zastąpiły starszych, ale do nich dołączyły i cała flamandzka gospodarka była w gruncie rzeczy ściśle zintegrowana z Hanżą. Główne miasta Italii nie miały tak silnej konkurencji i nic nie zagrażało ich dobrobytowi gospodarczemu. Państwa na półwyspie zapewniały ochronę i preferencyjne traktowanie kluczowych działalności gospodarczych swoich największych miast, które były także regionalnymi stolicami politycznymi – mowa tu na przykład o Florencji, Wenecji i Mediolanie. Ten interwencjonizm państwowy okazał się kluczowy na przykład w rozwoju przemysłu jedwabniczego w Mediolanie, Ferrarze i Neapolu. Jednocześnie rosła aktywność rzemieślnicza małych miast i wsi, co napędzało wymianę handlową. Mimo że Wenecja i Genua nadal kontrolowały śródziemnomorski handel towarami luksusowymi (ich monopol nie wydawał się zagrożony)[12], ośrodek produkcyjny południowej Europy rozszerzał się coraz bardziej, obejmując stopniowo Sycylię, Walencję, Raguzę (ob. Dubrownik), a także wielki kastylijski port przeładunkowy w Sewilli[13]. To najlepszy dowód na to, że wybuch epidemii nie wstrząsnął gospodarczymi podstawami ówczesnego świata. Jeśli miał jakiś skutek, to raczej pozytywny. Zmniejszenie liczby ludności

zwiększyło przestrzeń życiową na wsi, a chłopci uprawiający większe arealy potencjalnie mogli negocjować lepsze warunki dzierżawy. Dzięki temu po 1350 roku w zachodniej Europie zniknęło poddaństwo, a zachodnich panom zaczęło się powodzić gorzej niż chłopom. Oczywiście zmianom społecznym towarzyszyły konflikty. Jak się przekonamy w kolejnym rozdziale, był to okres ważnych powstań chłopskich. W niektórych częściach Europy, szczególnie na wschód od Łaby, zwyciężali panowie, co doprowadziło do nowego podporządkowania sobie wolnych wcześniej chłopów. To nowe poddaństwo było motorem rozwoju Polski jako głównego ośrodka produkcji zboża na eksport[14]. Tymczasem na Zachodzie zaczęła się kształtować specjalizacja w produkcji rolniczej (mleczarstwo, produkcja warzyw, produkcja chmielu), poprawiła się dieta ludności wiejskiej (np. w Anglii i Niemczech chłopci zaczęli jeść więcej mięsa), a także, co ważne, zwiększyła się siła nabywcza chłopów, którzy nadwyżki finansowe przeznaczali na zakup wyrobów rzemieślniczych. We wcześniejszym okresie nie miałyby to tak znaczących konsekwencji, gdyż wtedy gospodarka opierała się głównie na popycie warstw wyższych, nie chłopów; teraz wymiana handlowa miała charakter bardziej lokalny i opierała się na chłopach. Co więcej, członkowie rodzin chłopskich w Niderlandach, Anglii i części północnej Italii coraz częściej wykonywali pracę najemną na rzecz innych, przynajmniej przez pewien okres swojego życia, a to kolejny przyczynek do wzrostu znaczenia otwartego rynku. Kolejnym etapem tych przemian, przynajmniej w części Niderlandów i wschodniej Anglii, było powstanie elity chłopskiej i warstwy pośredniej, złożonej z drobnych właścicieli ziemskich, których pola coraz częściej uprawiali pracownicy najemni, co w oczywisty sposób doprowadziło do zmiany struktury produkcji[15]. Jeszcze półtora wieku po epidemii pracownicy najemni wszędzie – szczególnie w miastach, w których praca w zamian za wynagrodzenie była już normą – korzystali z rozbudzonego popytu. Niewystarczająca liczba rąk do pracy umożliwiała im negocjowanie lepszych warunków płacowych, nie mówiąc o korzystnych regulacjach prawnych. Przepisy takie większość władców wcieliła w życie możliwie jak najszybciej po przejściu fali epidemii (w Anglii stało się to już w 1349 r.), próbując w ten sposób powstrzymać żądania wzrostu płac[16]. W kolejnym stuleciu i później pracownicy i pracodawcy toczyli o to boje, w rezultacie bunty miejskie stały się powszechniejsze niż rewolty chłopskie. Poprawa sytuacji pracowników najemnych w miastach wiązała się ze zwiększeniem ich siły nabywczej, co napędzało koniunkturę i proces rozwoju handlu.

Jest to oczywiście bardzo ogólny zarys sytuacji. W tym okresie bardzo wyraźnie uwidacznia się mobilność społeczna, zwłaszcza nowej warstwy

wiejskiej, a także kontynuacja trendu przechodzenia całych rodzin ze wsi do miast, gdzie niektóre z nich naprawdę świetnie sobie poradziły. Widoczna jest też coraz gęstsza sieć powiązań handlowych. Jednak już rozwój tej sieci był względny; na przykład integracja gospodarcza nie posunęła się jeszcze zbyt daleko (i oczywiście nawet dzisiaj, w XXI wieku, wciąż jest niepełna), pracownicy najemni nadal stanowili mniejszość (czasem naprawdę niewielką) w większości regionów i nawet w tamtym okresie nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy ta rosnąca złożoność ekonomiczna opierała się w *większym* stopniu na popycie ze strony chłopów (tj. popycie masowym), czy też na popycie generowanym przez elity. Ogólnie rzecz biorąc, system gospodarczy XV wieku choć miał wzloty i upadki, był oparty na równowadze, która umożliwiała intensyfikację produkcji rolniczej i miejskiej. Co ważne, system ten dawał szanse nowym regionom na znalezienie swojego miejsca na rynku ciągle rosnącej wymiany handlowej – z możliwości tej skorzystały południowe Niemcy, wschodnia Anglia i północne Niderlandy; po zakończeniu wojny stuletniej dołączyła do nich znaczna część Francji. To wszystko zmieniało geopolitykę Europy, czasem w znaczącym stopniu. Jednak słowami kluczowymi są tu „stabilizacja” i „równowaga” – w 1500, a nawet w 1600 roku nic nie wskazywało na to, że ten system gospodarczy może się dramatycznie zmienić, nawet jeśli niektórzy historycy usilnie próbują dopatrzeć się w nim pierwszych oznak zbliżającej się rewolucji przemysłowej. Pewne jest tylko to, iż Europa rozwinęła odpowiednią infrastrukturę, by móc w pełni wykorzystać pod względem ekonomicznym otwarcie nowych szlaków handlowych wiodących przez Ocean Indyjski (co zawdzięczamy Portugalczykom) oraz Atlantyk (odkrycie obu Ameryk przez Hiszpanów) pod koniec XV wieku i na początku XVI wieku. To był okres, w którym najbardziej aktywne regiony południowej Europy radziły sobie już lepiej niż Egipt, przez wieki dominujący gospodarczo w basenie Morza Śródziemnego, który – jak się dziś wydaje – w przeciwieństwie do krajów Europy nie zdołał już po epidemii czarnej śmierci powrócić do dawnej świetności. Jednak do końca interesującego nas okresu Europa wciąż nie była bardziej ekonomicznie złożona niż wielkie regiony azjatyckie: zachodnie wybrzeże Indii, Bengal i środkowo-wschodnie Chiny[17].





Egil Skallagrimsson, manuskrypt islandzki, XVII wiek. Egil, poeta żyjący pod koniec X wieku na Islandii (niektóre jego naprawdę dobre utwory przetrwały do dzisiaj), był także mężczyzną pełnym sarkazmu i lubiącym wdawać się w awantury. Ten wizerunek pokazuje, jak Islandczycy w XVII wieku postrzegali wzór chłopskiego bohatera – musiał to być silny mężczyzna z nieproporcjonalnie dużą głową.

\* \* \*

To tło gospodarcze ułatwi nam zrozumienie historii politycznej Europy po 1350 roku, którą chciałbym tu teraz zarysować, tak by czytelnik miał pełny obraz różnorodności tego kontynentu w tamtym okresie. Zaczęę od Francji, a następnie, idąc w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, przejdę przez Anglię, Półwysep Iberyjski, Italię, skąd udam na północ, do Niemiec, a później na wschód – na Węgry i do Polski, po czym przejdę jeszcze dalej na północ, do Skandynawii (o terenach położonych jeszcze dalej na wschód pisałem już w rozdz. 9). Do tego zbioru państw należą teraz interesujące nowe byty polityczne, takie jak Szwajcaria, Burgundia i Litwa, choć i w kilku innych miejscach na mapie Europy doszło do ciekawych przetasowań i nowych konfiguracji. Chciałbym w tym miejscu skoncentrować się jednak nie na opisie wzlotów i upadków

poszczególnych państw, ale raczej na rozwoju ich podstawowych struktur politycznych, w szczególności zaś na zmianie stanu zamożności samych władców. W gruncie rzeczy najbardziej interesuje mnie bowiem struktura fiskalna, która leżała u podstaw tych państwowości, jako że zarówno samo sprawowanie władzy, jak i prowadzenie wojen (w szczególności) kosztowało znacznie więcej niż, powiedzmy, w 1200 roku, a ten wzrost kosztów oczywiście miał swoje konsekwencje.

To, czy królowie i inni władcy nadal opierali się na dochodach czerpanych z własnych ziem („dóbr”, jak często nazywają je historycy tego okresu), czy też udało im się rozwinąć system podatkowy na skalę wystarczająco dużą, by opłacić większe i stabilniejsze armie oraz coraz bardziej rozbudowane struktury rządowe, miało istotne implikacje dla komparatywnej historii politycznej. Mówiąc wprost, władcy, którzy do tej pory nie rozwinęli silnego aparatu fiskalnego, teraz mieli o wiele mniejsze możliwości zarówno w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Oczywiście, często próbowali robić to samo co ich bogatsi sąsiedzi. No cóż, władcy bez zasobów mieli dokładnie takie same ambicje jak władcy z zasobami. Kwestia ta nie zawsze jest odpowiednio podkreślana przez historyków, ponieważ jednak wydaje mi się niezwykle istotna, pozwolę sobie nadrobić to tutaj[18].

W 1300 roku Francja była niewątpliwie najpotężniejszym państwem Europy i w 1500 roku udało jej się ponownie osiągnąć ten status, przynajmniej na zachodzie kontynentu (na południowym wschodzie wyprzedziło ją imperium osmańskie), choć w międzyczasie musiała się mierzyć z ciężkimi wyzwaniami. Mowa tu oczywiście przede wszystkim o inwazji Anglików, ale nie był to jedyny powód osłabienia tego państwa. Choroba psychiczna długowiecznego Karola VI, zwanego nie bez powodu Szalonym (1380–1422), oznaczała, że okres między dwoma poważnymi atakami Anglików wypełniały spory, czasem nawet zbrojne, między jego bliskimi krewnymi, dysponującymi siłą odpowiednią do tego, by myśleć o przejęciu tronu. Francja, jak widzieliśmy już w poprzednich rozdziałach, była w gruncie rzeczy siecią księstw. Niektóre z tych organizmów z czasem powiększały swoje terytorium i stawały się coraz silniejsze. W okresach osłabienia władzy króla ta częściowo zdecentralizowana struktura stawała się lepiej widoczna, a początek XV wieku był niewątpliwie jednym z takich okresów. Gdy w 1415 roku Henryk V najechał Francję, państwa nie udało się zjednoczyć przeciwko wspólnemu wrogowi, co znacznie przyczyniło się do sukcesu Anglików. Nowy książę Burgundii i hrabia Flandrii, Filip III Dobry (1419–1467), po zamordowaniu jego ojca przez francuskich rywali

do tronu, wszedł w formalny sojusz z Anglikami w latach 1420–1435. W rezultacie lata dwudzieste XV wieku stały pod znakiem kryzysu spójności państwa francuskiego. Tym bardziej dziwić może jego trwałość. Karol V Mądry (1364–1380), sprawując władzę jako regent w zastępstwie uwięzionego ojca, Jana II Dobrego, w 1360 roku zdołał bez większego wysiłku przekonać Stany Generalne – reprezentację społeczeństwa – do dobrowolnej zrzutki na okup za swojego ojca. Po 1363 roku to obciążenie przekształciło się w regularny podatek, z którego opłacane były zarówno pierwsze zbrojne próby wystąpienia przeciwko Anglikom, jak i wypadki na obszar Hiszpanii i południowej Italii. Pieniądze szły też na utrzymanie coraz bardziej rozbudowanej administracji. Spora grupa urzędników rekrutowała się spośród arystokracji, która wiązała własne korzyści z interesami władzy królewskiej. Od tej pory system fiskalny Francji cechuje się wyjątkową stabilnością i chociaż lata panowania Karola VI oraz podbój Henryka V poważnie go nadwyrężyły, to już w 1421 roku Karol VII zdołał go odbudować i dzięki temu zebrać fundusze na nową wojnę. Od 1435 roku system fiskalny stopniowo rozwijano i do śmierci Karola VII Zwycięskiego w 1461 roku podatki w pieniądzu (m.in. do opłacania stałej armii) stanowiły stabilną część królewskich przychodów, dzięki czemu władcy Francji przestali być zależni od aprobaty Stanów Generalnych. W latach trzydziestych XIV wieku dobra królewskie zapewniały aż połowę przychodów Filipa VI, natomiast pod koniec XV wieku udział ten spadł do 2 procent znacznie większego wówczas budżetu. Ludwik XI (1461–1483) kontynuował rozbudowę systemu podatkowego, skutecznie uśmierzając bunty arystokracji, a gdy w latach 1477–1482 przejął księstwo Burgundii, mógł się cieszyć pełnią władzy w swoim królestwie[19].



Dzwonnica w Brugii, 1480-1487. Falliczny symbol miejskiej dumy, górujący nad zadaszonym targowiskiem przy głównym rynku Brugii, wzniesiono w XIII wieku z drewna. Ośmiokątną attykę dodano pod koniec XV wieku.

W Anglii sprawy nie szły tak dobrze. Pomijając przegraną wojnę z Francją, nawet gdy konflikt jeszcze trwał, okupacja ziem francuskich nie przyniosła znaczącego zwiększenia przychodów, głównie dlatego, że ewentualne zyski pochłaniało wojsko. (Owszem, poszczególni arystokraci wzbogacili się na wojnie, i dlatego zresztą zachęcali do jej kontynuowania)[20]. Kiedy zaczynała się wojna, system podatkowy w Anglii był osadzony na mocnych podstawach, co niewątpliwie miało znaczenie w pierwszych latach konfliktu – jednorazowe podatki wprowadzone w 1339 i 1415 roku na sfinansowanie początku kampanii zapewniły ogromne wpływy, których w tamtym czasie nie udałoby się uzyskać żadnemu innemu europejskiemu państwu. Podobnie było z pieniędzmi przyznawanymi przez parlamenty i żaden angielski król późnego średniowiecza nie zdołał, ani nawet nie próbował, bez zgody parlamentu nakładać podatków nawet na małą skalę. Jak już argumentowałem w rozdziale 8, angielska klasa rządząca ptzyzwyczaiała się już do roli współuczestnika rządów – w przeciwieństwie innych państw europejskich (poza włoskimi miastami-państwami) w Anglii nie istniały już żadne w pełni autonomiczne księstwa ani hrabstwa, oprócz kolonialnej Irlandii. Udział arystokracji we władzy był w coraz większym stopniu realizowany przez sesje parlamentu, które teraz odbywały się z większą

regularnością. Izba Lordów zdominowała politykę parlamentarną, ale pod koniec XIV wieku Izba Gmin, reprezentująca ziemiaństwo i elity miejskie, także miała coraz więcej do powiedzenia. W czasach, gdy władza królewska była słaba, parlament mógł interweniować bezpośrednio i zajmowano się na przykład problemem korupcji królewskich dworzaków, jak miało to miejsce w latach 1376, 1388 oraz 1449–1450. Sami królowie przez długi czas byli słabi; spójność państwa umacniała pozycję rządu, nie władcy. Po 1370 roku podeszły wiek Edwarda III i niepełnoletniość jego wnuka, Ryszarda II (1377–1399) sprawiły, że rzeczywistą władzę przejęli krewni króla, w szczególności stryj Ryszarda, Jan z Gandawy. Syn Jana z Gandawy, Henryk Lancaster, odebrał tron dorosłemu już Ryszardowi, który próbował ograniczyć wpływy arystokracji w kraju. Henryk IV (1399–1413) znalazł się w trudnej sytuacji jako uzurpator, co wykorzystała Walia, która pod przewodnictwem charyzmatycznego księcia, Owaina Glyn Dŵr (zm. ok. 1415), na dekadę wyzwoliła się spod kontroli potężnego sąsiada. Henryk IV coraz bardziej zapadał na zdrowiu, przez co w jego ostatnich latach rządu przejęła rada magnacka. Następca, Henryk V, był zupełnie inną postacią, ale rządził tylko przez dziewięć lat, a Henryk VI (1422–1461) był jeszcze dzieckiem, kiedy objął władzę, toteż w jego imieniu znów rządziła rada regencka złożona z krewnych młodocianego króla. Gdy król dorósł, okazał się najbardziej nieudolnym władcą Anglii w całej średniowiecznej historii tego kraju i w latach czterdziestych XV wieku napięcia między najpotężniejszymi arystokratami oraz parlamentem skończyły się otwartą wojną domową. W 1460 roku jeden z potomków Edwarda III, książę Yorku Ryszard, zgłosił roszczenia do tronu. Syn Ryszarda, Edward IV (1461–1483), wygrał wojnę, ale jego brat, Ryszard III, zginął w 1485 roku w kolejnym konflikcie zbrojnym z Henrykiem VII Tudorem, anglo-walijskim uzurpatorem, z wątpliwymi prawami do królewskiego tronu[21]. Henryk V i Edward IV byli w gruncie rzeczy jedynymi skutecznymi władcami Anglii w stuleciu po 1370 roku, choć obaj nie cieszyli się długim panowaniem[22].

To, że Anglia pozostała spójnym państwem – mimo wojny domowej między rodem Lancasterów i Yorków (w XIX w. zaczęto nazywać ją wojną Dwóch Róż), która rozgorzała po 1455 roku – możliwe było dzięki zaangażowaniu oligarchii, a konkretnie magnatów, którzy tworzyli radę królewską i nieustannie pozostawali w kontakcie z parlamentem. Owszem, radę królewską także nękały wewnętrzne spory i w rezultacie często zmieniał się jej skład osobowy, niemniej jednak oligarchia w Anglii pozostała elementem stabilizującym. W stosunku do wcześniejszego okresu poważne zmiany zaszły za to w kwestiach podatkowych. Poza latami 1339 i 1415 król



Anglii dysponował zwykle mniej więcej połową budżetu Francji. Było tak aż do 1400 roku, ale w XV wieku wpływy z podatków stopniowo malały i do lat osiemdziesiątych tego stulecia przychody króla Anglii stanowiły już mniej niż jedną czwartą dochodów jego większego sąsiada, a co więcej, aż jedna trzecia tych wpływów pochodziła z dóbr królewskich, które znacznie urosły dzięki konfiskatom majątków rywali z wojen domowych. Osłabieniu uległo także znaczenie Anglii na arenie międzynarodowej. Kiedy w 1475 roku Edward IV zaatakował Francję, Ludwik XI mógł go po prostu spłacić pieniędzmi, których Edward bardzo potrzebował. Nic dziwnego, że przez ponad wiek Anglia stosunkowo rzadko prowadziła wojny ofensywne[23].

System polityczny Szkocji był znacznie mniej skomplikowany. Armię tego kraju nie opłacano i służyła głównie do obrony przed angielskimi atakami, do prowadzenia krótkich wypadów i potyczek przygranicznych. Na przychody króla składały się zyski z dóbr królewskich, opłaty sądowe i cła. Były to wpływy bardzo niewielkie w porównaniu do skarbu Anglii (nie mówiąc o Francji). Jakub I i Jakub III kolejno w latach dwudziestych i siedemdziesiątych XV wieku próbowali nakłonić parlament do wydania zgody na wprowadzenie powszechnych i regularnych podatków, jednak bezskutecznie. System polityczny Szkocji przypominał bardziej rozwiązania znane z wczesnego średniowiecza, czym różnił się od większości współczesnych mu państw – lokalne struktury rządowe nie ewoluowały prawie wcale od XII wieku. Robert I Bruce (1306–1329), król, który pokonał Anglików, zbudował częściowo nową szkocką arystokrację, opierając ją na poplecznikach, a jego wnuk, Robert II (1371–1390), pierwszy król z dynastii Stuartów, także nadał członkom swojej rodziny wiele ziem. To wszystko nie zwiększyło jednak znacząco władzy króla, gdyż niewyobrażalne było, aby król, dysponujący tak ograniczonymi zasobami i infrastrukturą, mógł bezpośrednio kontrolować wszystko, co dzieje się na podległym mu terytorium i nawet jego szeryfowie byli dziedzicznymi panami, a nie powolnymi mu funkcjonariuszami administracji. Stale obecne zagrożenie ze strony Anglii (choć nieco słabsze w XV w.) przyczyniło się do skostnienia królestwa. Królowie i magnaci współpracowali ze sobą i zacieśniali więzy przez małżeństwa. Zakulisowe gry polityczne i zwykłe spiski nie wzmacniały pozycji króla – zarówno Jakub I, jak i Jakub III zostali zamordowani (odpowiednio w latach 1437 i 1488). Jakub IV (1488–1513) zrobił więcej dla spójności państwa, podróżując po swoim królestwie, co jednak, przypomnijmy, praktykowano już na początku średniowiecza. Mimo tych prób Szkocja nadal pozostawała silnie zdecentralizowana[24].

W podobnej sytuacji jak Szkocja, która musiała się bronić przed potężniejszym sąsiadem, była także Portugalia, najmniejsze z trzech głównych królestw Półwyspu Iberyjskiego. Portugalia żyła w ciągłym zagrożeniu ze strony Kastylii, szczególnie w XIV wieku i gdy w latach 1383–1385 w Portugalii doszło do sporu o sukcesję, Kastylija natychmiast spróbowała ją podbić. Nie udało się to (częściowo dzięki oddziałom angielskim) i Jan I Dobry z dynastii Aviz (1385–1433) oraz jego następcy w XV wieku rządili już stabilnym królestwem, z granicami, które nie zmieniły się po 1297 roku (i z wyjątkiem jednej wioski nie zmieniły się od tamtej pory aż do dziś). Królowie portugalscy skorzystali z politycznego porozumienia, niezbędnego, by państwo to w ogóle mogło przetrwać, i stworzyli spójny system prawny, wprowadzili także stały podatek handlowy, a gdy w 1411 roku udało się doprowadzić do pokoju z Kastylią, zaczęli się interesować jedynym możliwym w ich przypadku kierunkiem ekspansji – Afryką. Próby zdobycia Maroka zawsze kończyły się kosztownym fiaskiem, ale już wyprawy na wybrzeże Afryki Zachodniej przynosiły znaczące korzyści; zdobyta w latach 1419–1421 Madera wkrótce stała się ośrodkiem produkcji cennego cukru. Od lat dwudziestych XV wieku Portugalczycy zapuszczali się coraz dalej na południe, organizując wyprawy sponsorowane przez książąt i miasta portowe. To konsekwentne poszerzanie ekonomicznej i militarnej strefy wpływów na południe tłumaczy, dlaczego w latach dziewięćdziesiątych XV wieku Portugalia zainteresowała się Oceanem Indyjskim. Portugalscy królowie wprowadzili podatki, ale – będąc posiadaczami rozległych ziem – utrzymywali się praktycznie z zysków z tych włości. Dzięki temu byli silniejsi niż rządzący Szkocją[25].

Kastylija stała się większym i ważniejszym graczem na półwyspie. Władca tego królestwa mógł się cieszyć także rolą przywódcy ideologicznego – jako główna postać w walce z Arabami – aczkolwiek w drugiej połowie XIV wieku niewielki emirat arabski w Grenadzie nie stanowił już żadnego zagrożenia i nie był zbyt często niepokojony. W wyniku wojny domowej toczonej w latach sześćdziesiątych XIV wieku w 1369 roku Piotra I zastąpił na tronie jego starszy brat z nieprawego łoża, Henryk II Trastamara[26]. Wojny domowe pociągały za sobą konieczność przekupywania wahających się stronników ulgami podatkowymi, co rodziło potrzebę zdobycia pieniędzy na armię. Kastylijscy królowie, podobnie jak w Portugalii, mogli liczyć na wpływy z podatku handlowego, a *cortes*: rady doradcze pełniące również funkcje sądów apelacyjnych były gotowe przegłosować także jednorazowe podatki celowe na wojny z Aragonią oraz Anglią dla Henryka i jego syna Jana I (1379–1390). Informacje, którymi dysponujemy na temat wysokości

przychodów królewskich Kastylii w drugiej połowie XIV wieku, wskazują, iż wpływy te były wysokie i porównywalne z wielkością skarbu Anglii. To polityczny kontekst pogromów Żydów w 1391 roku, kiedy to nowy król, Henryk III, był jeszcze niepełnoletni. Pogromy te stanowiły element gwałtownej reakcji ludu na silną i uciskającą władzę królewską[27].

Jednak w XV wieku siła króla znacznie zmalała. Nastąpiło to w konsekwencji słabych rządów w Kastylii, a także wojny domowej w latach czterdziestych między magnatami dzierżącymi władzę (konflikt podobny do tego, który dekadę później wybuchł w Anglii). Król nadal chciał odgrywać najważniejszą rolę, ale jego przychody stopniowo się zmniejszały wskutek rozlicznych ulg przyznawanych arystokratom, aż w końcu stanowiły już tylko połowę przychodów Anglii, a przecież one także, jak już widzieliśmy, znacząco malały. Izabela I (1474–1504), która wyszła za następcę tronu aragońskiego Ferdynanda II (1479–1516), przejęła władzę z rąk prawowitej następczyni, Joanny. To były bardzo trudne czasy dla królestwa, więc tym bardziej znaczące jest, iż Izabela I zdołała odwrócić losy swojego państwa. Nie było to pierwsze dynastyczne połączenie z Aragonią, ale pierwsze, które okazało się trwałe i planowane od samego początku. Izabela i Ferdynand zdołali na nowo wzmocnić system podatkowy i zwiększyć wpływy. Wspólnie zapanowali nad wszystkim i odzyskali bezpośrednią kontrolę nad radami (*cortes*), miastami, a nawet niektórymi hrabstwami – w zakresie, jakiego nie miał żaden władca od 1400 roku. O skuteczności tej politycznej współpracy zadecydowały także mniej chwalebne działania, jak choćby decyzja o podbiciu Grenady (1487–1492), wypędzenie Żydów (1492 r.) oraz kampania przeciwko konwertytom żydowskim. Ważne, że poczucie tego, co Europejczycy późnego średniowiecza często nazywali dobrem publicznym, nie zanikło. W Kastylii, podobnie jak we Francji i Anglii, arystokracja również bardzo się już angażowała w królewskie rządy, które stały się dla niej istotnym źródłem dochodów[28].

Aragonia miała podobną strukturę polityczną do Kastylii z *cortes* jako parlamentami (tutaj było ich kilka, co odzwierciedlało większą decentralizację królestwa), które zgodziły się na powszechne opodatkowanie, choć w niższym wymiarze i obwarowane większą liczbą zwolnień niż w Kastylii. Szczególnie główne miasta Aragonii były silniejsze i znacznie trudniejsze do kontrolowania. *Cortes* w Katalonii i Walencji, najważniejsze dla władzy w tym królestwie, rozwinęły specyficzny system polityczny oparty na ograniczonym rządzie królewskim zbudowanym wokół pojęcia zgody powszechnej, czego dobry przykład znajdujemy w popularnym traktacie polityczno-religijnym *Lo Crestia Francesca* Eiximenisa (zm.

ok. 1409). Elementy tego systemu przeniknęły do angielskiej praktyki politycznej, głównie jako sposób wymuszania ustępstw na królu. Ważne jednak było położenie geograficzne: Aragonia leżała na wybrzeżu Morza Śródziemnego, z Barceloną i Walencją jako głównymi ośrodkami handlowymi, co oznaczało, że królestwo dysponowało dodatkowymi możliwościami, choć dostępnymi jedynie pod pewnymi warunkami. Aragonia łakomym wzrokiem spoglądała poza swoje granice i zarówno Sardynia, jak i Sycylia regularnie znajdowały się w kręgu jej zainteresowania – królowie aragońscy, zazwyczaj z mniej znaczących linii, po 1282 roku rządzą Sycylią, a po 1442 także Neapolem; w 1503 roku Ferdynand II ostatecznie podbił oba terytoria. I choć mówimy tu zasadniczo o podbojach kolonialnych, to jednak Aragonia mierzyła się z przeciwnikiem wyższej kategorii wagowej – Sycylia była zamożną wyspą i trudnym rywalem. Można się tu doszukiwać analogii z Anglią, która także zaatakowała silniejszą Francję[29].

Neapol (tj. kontynentalne południowe Włochy) i Sycylia tworzyły wspólne królestwo do 1282 roku, najpierw pod władzą Normanów, a później Hohenstaufów. Ubocznym skutkiem wojen papieskich z Fryderykiem II było podbicie tego królestwa przez Karola I Andegaweńskiego, brata Ludwika IX. Doszło do tego w 1266 roku, ale już w 1283 roku Sycylia zbuntowała się, wybierając króla z Aragonii. Karol I, gdy zapewnił już sobie kontrolę nad całym królestwem Hohenstaufów, stał się najbogatszym monarchą w Europie, a swój sukces finansowy zawdzięczał w dużej mierze silnemu systemowi podatkowemu; zasoby jego wnuka, Roberta (1309–1343), który władał jedynie Neapolem, były na poziomie zasobów ówczesnej Anglii[30]. Jednak oba te południowe królestwa w XIV wieku wydały swoje bogactwa na walkę ze sobą i w obu przypadkach doprowadziło to do zwiększenia autonomii lokalnych magnatów. Karol III z Durazzo (1381–1386), król Neapolu, nie poprawił swojej sytuacji finansowej, najeżdżając w 1385 roku na Węgry. Owszem, zyskał kolejny tron, ale tylko na rok[31]. To wystarczyło, by Neapol rościł sobie prawo do tronu węgierskiego aż do 1414 roku, chociaż do tego czasu sam musiał stawić czoło podobnym zakusom i atakom ze strony Francji. Sycylia w XV wieku radziła sobie lepiej pod rządami królów Aragonii. Sytuacja w Neapolu poprawiła się dopiero wtedy, gdy sam także znalazł się pod panowaniem Aragonii; Alfons V Aragoński (1416–1458; król Neapolu w latach 1442–1458) znalazł w Neapolu swoją przystań pod koniec życia, a on i jego syn, Ferrante (zm. 1494) wykorzystali spokojniejszy okres, by zbudować tu silny rząd oparty na stabilnym systemie podatkowym nieograniczony w żaden sposób przez parlament, który Ferdynand II Aragoński przejął z powrotem dekadę później. Oba

królestwa były więc najwyraźniej zawsze dość bogate, by stanowić nieustający przedmiot zainteresowania najeźdźców, ale jednocześnie zbyt słabe, by móc im się skutecznie przeciwstawić – należy przyznać, że to niefortunna kombinacja[32].

Liczne miasta-państwa Italii trudniej poddają się syntezie, ale w tym okresie łączyły je przynajmniej dwie rzeczy: odejście od władzy „republikańskiej” i stopniowe dążenie do budowy większych jednostek politycznych. Nieustanne zmiany w systemach politycznych komun miejskich w XIII wieku, które miały służyć wyciszeniu rywalizacji poszczególnych frakcji i znalezieniu miejsca dla roszczeń nowej warstwy społecznej, zaczęły ustępować dłuższemu okresowi, w którym zdobywali władzę przywódcy frakcji, a następnie utrwalali ją i przekazywali następcom. Dziś określilibyśmy ich mianem despotów, ale Włosi stosowali bardziej neutralną nazwę *signori*, panowie. Byli to naprawdę bardzo różni władcy. Ród Viscontich w Mediolanie (1277–1447) i d’Este w Ferrarze (od 1240 r.) to stare arystokratyczne rodziny, liczące się już w XI wieku lub jeszcze wcześniej. Ród Della Scala w Weronie (1263–1404) oraz Medyceusze we Florencji (od 1434 r.) reprezentowali elitę kupiecką; Medyceusze stali się największą rodziną bankierską tamtych czasów. Natomiast przodkiem Sforzów w Mediolanie (1450–1500) był kondotier (najemny żołnierz). Jednak niemal wszyscy zyskali wpływy dzięki złożeniu obietnicy, że będą szanować instytucje republikańskie i bronić ich, co rzeczywiście w zdecydowanej większości czynili, jednocześnie jednak obsadzając je swoimi ludźmi i wycinając w pień rywali, co opisał Niccolò Machiavelli w swoim pragmatycznym dziele *Książę* (1513–1514). Temu trendowi oparły się tylko Wenecja, Genua, Siena oraz, po okresie rządów *signori*, Lukka. Udało im się to głównie dzięki utworzeniu silnych oligarchii, złożonych z najważniejszych rodzin, które podzieliły między siebie wszystkie ważne urzędy – system, który w rzeczywistości był często mniej otwarty niż nadal w dużej mierze merytokratyczne systemy rządzenia w komunach miast środkowych i północnych Włoch.

Drugim elementem łączącym włoskie miasta-państwa była chęć ekspansji. Poszczególne centra regularnie prowadziły ze sobą wojny i już od XII wieku silniejsze miasta zaczęły przejmować całe terytoria swoich rywali; proces ten nasilił się w XIV wieku. Zaczęło się od Florencji i Mediolanu, a po 1404 roku dołączyła do nich Wenecja. Do 1454 roku, kiedy doszło do podpisania pokoju w Lodi, który zapewnił względną stabilność na okres jednego pokolenia, te trzy miasta zdecydowanie dominowały na północy Italii. Warto dodać, iż tendencja do tworzenia większych państw nie



była w żaden sposób powiązana z władzą *signores*; z tych trzech miast w okresie podbojów tylko w Mediolanie rządził *signore*, ale i on opierał się w głównej mierze na silnej tradycji miasta jako agresora. Z drugiej jednak strony należy także pamiętać, że podbite ośrodki, Piza przez Florencję, czy też Werona przez Wenecję, zachowały wcześniejsze struktury polityczne, które teraz tylko znalazły się pod zewnętrzną władzą zwierzchnią; jest to proces równoległy z szerszym trendem kontynuacji rządów pod kierunkiem *signores*. W większości przypadków władcy włoskich miast byli świadomi obaw mieszkańców, a jeśli nie brali ich pod uwagę, to ryzykowali bunt. Na przykład zarówno Mediolan, jak i Florencja na pewien czas wróciły do formy rządów pełnej republiki, odpowiednio w latach 1447–1450 i 1494–1512, ale podobnie stało się w Pizie w latach 1494–1509. Włoskimi miastami rządzono twardą ręką, a ich mieszkańcy przyzwyczaili się do płacenia podatków; w miastach na północy, a jeszcze bardziej w ich wiejskich okolicach niemal na pewno obciążenia podatkowe były wyższe niż gdzie indziej w Europie łacińskiej pod koniec średniowiecza. W XV wieku sposób obliczania należności podatkowych również był znacznie bardziej skomplikowany niż kiedykolwiek wcześniej. Dowodem i przykładem jest florencki kataster z lat 1427–1430, w którym zapisywano szczegółową wycenę każdego pola należącego do podatnika. Urzędnicy państwowi (opłacani ze zbieranych przez siebie podatków) musieli odwiedzić każde gospodarstwo na terenie republiki i zebrać o wiele więcej danych niż te, które zgromadzono na potrzeby angielskiego *Domesday Book*, które trzy wieki wcześniej było najnowocześniejszym sposobem oszacowania wysokości należnego podatku. Pieniądze z podatków przez długi czas szły na utrzymanie wojska najemnego, choć to również – dla tak niewielkich bytów politycznych wiązało się z ryzykiem; na przykład wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Francesco Sforza był tylko jednym z licznej grupy bardzo ambitnych dowódców wojskowych, w każdej chwili gotowych sięgnąć po władzę. Po zawarciu pokoju w Lodi podatek nadal jednak zbierano, a zamożność włoskich miast – wciąż widoczna w pełnych przepychu budowlach z XV wieku – stała się przyczyną kolejnej fali inwazji, tym razem z Francji i Niemiec, w dekadach po 1494 roku[33].

Jesteśmy już w połowie opisu sytuacji państw europejskich tamtych czasów, więc pora na małe podsumowanie. Z wyjątkiem Szkocji wszystkie królestwa i miasta-państwa, którym się dotychczas przyjrzelśmy w zachodniej i południowej Europie, wprowadziły jakąś formę systemowego zbierania podatków. W Europie Wschodniej i Północnej, do których za chwilę przejdziemy, sytuacja była odwrotna – tam większość państw

nie wprowadziła systemów podatkowych, z wyjątkiem Burgundii, która znajdowała się na skraju Francji i miała podobnie skomplikowaną jak sąsiad strukturę fiskalną, oraz – wyróżniających się na tle sąsiadów ze wschodniej Europy – Węgier. Tym samym, linia przebiegająca na północny zachód od Wenecji do Antwerpii wyznaczała w późnym średniowieczu prawdziwą granicę między państwami pod względem ich politycznej spójności i siły, a także politycznych wpływów, jako że zachodnie i północne państwa Europy łacińskiej spoglądały w stronę Francji, a także, choć w mniejszym stopniu, w kierunku Włoch i Anglii, znacznie częściej niż Francuzi (także Włosi i Anglicy) zwracali swoje zainteresowania w ich kierunku. W rozdziale 5 widzieliśmy, w jaki sposób granica na osi północ-południe, która była tak wyraźna w 800 roku – do 1100 roku została w znacznym stopniu zniwelowana; mimo to nawet pod koniec średniowiecza, z kilkoma wyjątkami, wciąż rozdzielała Europę na dwie wyraźne części, przy czym może nie tyle pod względem kulturowym, ile siły gospodarczej, a przez to i politycznej. Niemniej jednak rozwój wypadków w państwach na wschodzie i północy kontynentu, dokąd się teraz przenosimy, był przynajmniej tak samo interesujący, jak na zachodzie i południu.

\* \* \*

Jeśli trudno o jakiegokolwiek uogólnienia na temat miast-państw Italii, to w przypadku Niemiec jest to już całkowicie niemożliwe. Niemieckie imperium istniało od 1474 roku jako Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, ale czasy świetności miało już za sobą. Cesarze dysponowali silnymi ośrodkami lokalnymi rozmieszczonymi na terenach rządzonego przez Luksemburgów królestwa Czech (1346–1400, 1410–1437), a następnie habsburskiego księstwa Austrii; Czechy były dużym i stosunkowo spójnym państwem, a Austria, choć mniej spójna, była przynajmniej rozległa. Obecność władców w pozostałych częściach cesarstwa miała w zdecydowanej większości charakter jedynie ceremonialny. Mimo to siła imperialnej idei, w tym także uznawanie cesarza za neutralnego arbitra, raczej wzrosła, niż uległa zmniejszeniu, choć Karol IV (1346–1378) musiał zastawić cesarskie ziemie i prawa, aby zdobyć pieniądze na zaspokojenie swoich bezpośrednich potrzeb, w wyniku czego w połowie XV wieku niewiele już z tego imperium zostało. Uderzające jest, że pod koniec tego wieku nastąpiła próba zwiększenia roli cesarza, szczególnie za panowania władcy z dynastii Habsburgów, Maksymiliana I (1493–1515), który zwoływał cesarskie zgromadzenia i przedstawiał im swoje prawa. Drugą próbę wzmocnienia cesarstwa podjęto w latach 1495–1499, kiedy po raz pierwszy

próbowano wprowadzić podatek obowiązujący w całym cesarstwie. Pomysł upadł ze względu na sprzeciw dużej i zamożnej Bawarii. Cesarstwo zapewniało ochronę księstwom i miastom, zajmującym bardzo zróżnicowane pod względem powierzchni obszary. Miasta, głównie Norymberga, Augsburg, Lubeka i Kolonia były najbogatszymi i najbardziej wpływowymi ośrodkami na południu i północy kraju. Natomiast największe terytorialnie państwa znajdowały się na wschodzie: Brandenburgia, Saksonia, Czechy, Austria, Bawaria oraz – daleko na zachodzie – ziemie księstwa Burgundii, które w XV wieku systematycznie rozrastało się terytorialnie. Miasta cesarskie miały dość skomplikowane systemy fiskalne i rządowe, porównywalne z miastami-państwami we Włoszech (mimo wszystko od nich prostsze). W większych księstwach było jednak inaczej, nawet po upowszechnieniu się systemów podatkowych w XV wieku. Przychody książąt niemieckich opierały się przede wszystkim na wpływach osiągniętych z włości. Bardzo duże różnice między niemieckimi księstwami w zderzeniu z rosnącym poczuciem niemieckiej tożsamości wspólnotowej wywoływały liczne dyskusje na temat przyszłości państwa. Efektem była znacznie większa niż w innych częściach Europy świadomość alternatywnych rozwiązań i różnych możliwości[34]. Ta różnorodność poglądów pogłębiła się, kiedy w 1517 roku Marcin Luter przedstawił w Wittenberdze swoje 95 tez, a wiele niemieckich księstw w kolejnych dekadach po 1500 roku przyjęło prawo rzymskie. Na razie jednak wystarczy, jeśli tylko odnotujemy te ogólne trendy. Przyjrzyjmy się za to trzem konkretnym przykładom, które uzmysłwią nam potencjał polityczny tkwiący w cesarstwie. Zajrzemy kolejno do Czech, Szwajcarii i Burgundii.

Czechy były jedynym państwem z ludnością posługującą się językiem słowiańskim, które weszło w skład niemieckiego cesarstwa, a porośnięte lasami góry, otaczające ten kraj z trzech stron, zapewniły mu niezwykle silną spójność terytorialną, nawet jeśli na terenach przygranicznych i w miastach pojawiała się znacząca imigracja niemiecka. Rodzima dynastia czeska Przemyślidów wygasła w 1306 roku i już przed 1310 rokiem Czechami rządili królowie z rodziny Luksemburczyków, z zachodnich Niemiec. Karol IV był nie tylko cesarzem, ale także dominującym władcą swoich czasów. To on uczynił Pragę prawdziwą stolicą, otwierając w niej uniwersytet – miasto to do dziś nosi jego pieczęć. Rządził w Czechach, w dużej mierze bazując na wpływach z ziemi oraz zyskach z wielkich kopalni srebra w Kutnej Horze; przejął też kilka mniejszych księstw, przynajmniej na jakiś czas, wydając na to jednak pieniądze z cesarskich hipotek. Syn Karola, Wacław IV (1378–1419), był władcą o mniejszym znaczeniu. Owszem, również został królem Niemiec,

ale w 1400 roku elektorzy pozbawili go tego tytułu, a i w samych Czechach w 1405 roku został zmuszony do scedowania znacznej części władzy na rady arystokratów. Tuż przed jego śmiercią – w 1419 roku w Czechach wybuchło powstanie husytów. Husytyzm był to ruch religijny inspirowany naukami Jana Husa, który w 1415 roku podczas soboru w Konstancji został spalony na stosie za głoszenie herezji. Do Husa i jego zwolenników wrócimy w następnym rozdziale, w tym momencie ważne jest tylko to, że powstanie ogarnęło całe Czechy, a husyci skutecznie przeciwstawiali się katolickim armiom. W latach 1419–1436 Czesi nie uznawali zwierzchnictwa żadnego króla i krajem rządziły rady, które były areną nieustannych konfliktów między radykalnym skrzydłem husyckim, składającym się z arystokratów mniejszej rangi, mieszczan i chłopów, a skrzydłem umiarkowanym, złożonym z elity arystokracji i profesorów uniwersyteckich. Ich armie składały się z ochotników, a fiskalne zasoby państwa uległy znacznemu uszczupleniu, nawet gdy pod koniec lat trzydziestych skrzydło umiarkowane wygrało. Kolejny naprawdę skuteczny król, Jerzy z Podiebradów (1458–1471), był arystokratą i husytą, toteż musiał odpierać inspirowane przez papieży ataki. Okazał się w tym skuteczny i wytrwale dążył do przywrócenia poczucia ducha narodowego. Jego władza w dużej mierze opierała się na dochodach z kopalni srebra, które stanowiły stałe źródło dopływu funduszy także i później, za czasów kolejnych królów z dynastii Jagiellonów, potem Habsburgów[35].



Most Karola, Praga, koniec XIV wieku. Most na Wełtawie dzielącej Pragę został zbudowany w miejscu dawnego mostu Judyty przez niemieckiego rzeźbiarza

i architekta Petera Parlera na zamówienie Karola IV. Widoczna na zdjęciu wieża mostowa również jest jego dziełem; stanowi dobry przykład czeskiego stylu gotyckiego w służbie budowlanej świeckiej. Łabędzie są współczesne.

Jeśli chodzi o Konfederację Szwajcarską, za jej początek uważa się traktat pokojowy zawarty w 1291 roku przez trzy wiejskie społeczności zachodnich ziem habsburskich, zamieszkujące wokół Jeziora Czterech Kantonów. W 1351 roku przedstawiciele tej społeczności podpisali z pobliskim miastem Zurych umowę o wzajemnej obronie. Do paktu dołączały kolejne miasta, takie jak Berno i Lucerna. Co ważne, nie chodziło tylko o poczucie bezpieczeństwa w poszatkiwanym imperium, ale o coś więcej. Większość tych terytoriów należała do Habsburgów i ludność musiała walczyć z armią przyslaną tu w 1386 roku z zamiarem przywrócenia władzy austriackiej. Fakt, iż księżę Leopold III Habsburg został wówczas pokonany i zabity, dał Konfederacji Szwajcarskiej poczucie pewności siebie, które pozwoliło jej znacząco rozszerzyć swój zasięg. Władza Habsburgów nigdy już nie została tu przywrócona i oficjalnie odrzucono ją w 1474 roku. Konfederacja rozwinęła własną dobrze wyszkoloną piechotę, opartą na chłopach (wykorzystywanych jako najemnicy także przez inne siły) oraz powołała autonomiczny rząd, który w XV i XVI wieku powoli obejmował swoim zasięgiem kolejne księstwa i miasta. Należy w tym miejscu podkreślić, że Szwajcarzy utworzyli konfederację (która działa do dzisiaj), a nie jednolite państwo. Każde księstwo miało odrębną tożsamość i strukturę fiskalną – zdarzało się także, że walczyły między sobą. Interesy poszczególnych miast i warstw społecznych (arystokracji i chłopów) czasem kolidowały ze sobą, co prowadziło do konfliktów. Jednak, co nietypowe (zwłaszcza w Czechach), warstwą, która traciła na porozumieniu najwięcej, była arystokracja ziemiska; główna oś sporu przebiegała między miastami i silnymi społecznościami chłopskimi. Nic dziwnego, że na początku XVI wieku wizja przejścia na system szwajcarski wydawała się groźbą i pobrzmiwało w niej echo rewolucji[36].

Księżęta Burgundii reprezentowali młodszą gałąź rządzącego rodu Francji, która w 1384 odziedziczyła niezwykle zamożną Flandrię, również będącą częścią królestwa Francji. Jednak oba te księstwa leżały na peryferiach królestwa i miały mocne związki z ziemiami pozostałymi w obrębie cesarstwa. Z tych cesarskich ziem w 1384 roku oderwali Franche-Comté, w latach 1404–1430 Brabancję, w 1428 roku prowincję Hainaut (ob. w Belgii) i Holandię. Do połowy XV wieku księżęta Burgundii rozszerzyli wpływy i kontrolowali niemal całe Niderlandy. Byli po raz spójną siłą w tym regionie – nacjonalistyczna historia zarówno w Belgii, jak i Holandii



chętnie przytacza ten fakt. Jak już widzieliśmy, książęta Burgundii często wspierali Anglię w drugiej fazie wojny stuletniej, a Filip III Dobry zaczął myśleć o utworzeniu nowego państwa z bardzo rozwiniętą kulturą dworską. Książęta dysponowali odpowiednimi zasobami: dzięki ekspansji terytorialnej na sąsiednie krainy osiągnęli wpływy (przede wszystkim z podatków) na poziomie przychodów Anglii. Większość funduszy pochodziła z Niderlandów, co wiązało się z koniecznością nawiązania stosunków z miastami flamandzkimi i brabanckimi; te relacje zawsze były napięte. Inny ważny problem książąt Burgundii to stosunkowo duże rozproszenie terytorialne – ich ziemie nie zawsze do siebie przylegały – czasem oddzielały je dobra cesarskie i nigdy nie zostały scalone pod względem podatkowym. Syn Filipa Dobrego, Karol Zuchwały (1467–1477), chcąc rozwiązać tę kwestię, próbował podbić sporne obszary, ale jego działania spotkały się ze zdecydowanym oporem ze strony księstw niemieckich; w 1476 roku Karol Zuchwały został pokonany przez Szwajcarów, a rok później zginął w bitwie[37]. Jego śmierć oznaczała w zasadzie kres księstwa Burgundii, jako że Ludwik XI odzyskał te tereny niedługo później. Burgundzcy książęta zdołali jednak zjednoczyć Niderlandy i córka Karola Zuchwałego, Maria I (1477–1482), która pozostała na tronie, wyszła za Maksymiliana Habsburga. Po jej śmierci Maksymilian przejął kontrolę nad całym dziedzictwem żony wskutek wojen toczonych w latach 1482–1492 zarówno z Francją, jak i flamandzkimi miastami[38]. W ten sposób Habsburgowie, opierając się na swoich niepewnych austriackich i cesarskich bazach, odziedziczyli główny ośrodek burgundzkiego bogactwa i władzy – stało się to podstawą do poszerzenia wpływów. Syn Marii i Maksymiliana, Filip I Piękny, poślubił spadkobierczynię Kastylii i Aragonii, Joannę, zwaną Szaloną. Filip zmarł młodo, a Joanna popadła w obłęd, przez co została odsunięta od władzy i w tej sytuacji tytuł cesarza przypadł ich synowi, Karolowi V Habsburgowi. Tym samym Karol rządził Austrią, całymi Niderlandami, całą Hiszpanią i całymi południowymi Włochami, później do jego ziem zostały dołączone Meksyk i Peru. Karol V, który nie musiał toczyć praktycznie żadnych wojen, czerpał korzyści z militarnych wypraw Burgundów i Aragończyków. To zaś w kolejnym stuleciu miało doprowadzić do ważnej zmiany w całej historii Europy.

Te trzy przykłady pokazują, jak różne mogły być drogi rozwoju ziem cesarskich. Gracze polityczni w imperium bywali aktywni także poza jego granicami: ostatni Święty Cesarz Rzymski z rodu Luksemburczyków, brat Wacława IV, Zygmunt Luksemburski, więcej czasu spędził na Węgrzech (którymi rządził przez 50 lat, od 1387 r.) niż w swoim rodzinnym królestwie

Czech (gdzie powrócił dopiero w ostatnim roku życia, po podpisaniu rozejmu z husytami). I chociaż Czechy mogły być silnym zapleczem politycznym, to jednak Węgry dawały znacznie solidniejsze oparcie. Węgry przewyciężyły już skutki kryzysu władzy królewskiej w XIII wieku (patrz rozdz. 8) dzięki dwóm silnym królom z nowej dynastii. Jednakże kolejny spadek na rzecz Andegawenów Karola Roberta (1288–1342) i Ludwika I (1309–1382), którzy – dzięki wpływom z kopalni srebra, a następnie (od lat 20. XIV w.) także złota i niedługi czas później z podatków ziemskich – odzyskali połowę zamków królestwa i rządzili przy niewielkim oporze ze strony starej arystokracji. Szczególnie Ludwik, znany na Węgrzech jako Ludwik I Wielki, chętnie wyprawiał się za granicę, rozszerzając wpływ na południe, a w dodatku w 1370 roku odziedziczył także koronę Polski, gdzie nazywano go Ludwikiem Węgierskim. Jego córka Maria została królową Węgier, a Jadwiga – Polski. Po okresie niepokoju, stojącym pod znakiem inwazji Neapolu, na Węgrzech tron odzyskali Maria i jej mąż, Zygmunt Luksemburski[39]. Jednak bunty arystokracji przeciwko niemiecko-czeskiemu królowi trwały, a obowiązki cesarskie sprawiały, że Zygmunt przez połowę czasu musiał przebywać poza Węgrami. W tej sytuacji nie powinno dziwić, że w tym okresie królewski skarbiec opustoszał. Jednym z powodów osłabienia państwa był także spadek dochodów z kopalni złota. Jednak zarówno wydobywanie kruszców, jak i wpływy z podatków nie ustały, a struktura administracyjna królestwa, oparta na opłacanych urzędnikach, okazała się dostatecznie silna, by poradzić sobie nie tylko ze stałą nieobecnością Zygmunta Luksemburskiego w kraju, a po jego śmierci z serią kilku krótko żyjących władców, ale też z koniecznością obrony południowej granicy przed Osmanami. W 1485 roku na króla wybrany został Maciej Korwin, syn magnata i regenta Węgier Jana Hunyadyego. Korwin, rządzący do 1490 roku, okazał się władcą skutecznym. Odbudował silną władzę królewską i nałożył takie podatki, by móc utrzymać armię oraz bogaty dwór w Budzie, którą obrał na swoją stolicę. Po nim przyszli słabsi królowie[40], którzy musieli radzić sobie z rosnącymi wpływami arystokracji, a większa część królestwa Węgier została podbita przez imperium osmańskie wskutek przegranej w bitwie pod Mohaczem w 1526 roku. W głównej mierze z tego właśnie powodu węgierscy historycy mają bardzo negatywny stosunek do władzy arystokracji na średniowiecznych Węgrzech. Należy jednak podkreślić, że silny i sprytny król zawsze potrafi wydobyć się z kłopotów. Dowiedli tego zarówno Karol Robert, jak i Maciej Korwin, a także, choć w mniejszym już stopniu, Zygmunt Luksemburski. Rozległe ziemie królewskie, system podatkowy oraz – bardzo ważne – kopalnie królewskie, pozwoliły królom dysponować

zasobnym skarbcem nawet wtedy, gdy byli słabi. A mówimy tu o dochodach na poziomie Anglii i Kastylii. Zarówno pod względem zamożności króla, jak i siły politycznej infrastruktury Węgry były niewątpliwie najpotężniejszym królestwem na północ od Rzymu i wschód od Francji przez całe późne średniowiecze[41].

Dokładnie odwrotnie przedstawiała się sytuacja w Polsce, północnym sąsiedzie Węgier. Wczesne królestwo Polski, podzielone między spadkobierców w 1138 roku, jak widzieliśmy już w rozdziale 5, zostało, choć z wielkim trudem, ponownie częściowo zjednoczone przez Władysława I Łokietka (król w latach 1320–1333). Niestety później król i jego syn, Kazimierz III Wielki (zm. 1370), musieli radzić sobie z zarządzaniem bardzo zdecentralizowanym królestwem, z częściowo niezależnymi książętami, autonomicznymi miastami na prawie niemieckim oraz coraz silniejszą społecznością szlachecką. Za sąsiada Polska miała Wielkie Księstwo Litewskie, jedyny duży kraj w Europie, który nie przyjął chrześcijaństwa. Państwo to ustabilizowało się pod panowaniem Giedymina (1315–1342) i systematycznie rozszerzało wpływy na wschód, głównie kosztem walczących ze sobą księstw Rusi (patrz rozdz. 9). Polska i Litwa były ze sobą taktycznie powiązane, a spoiwem stał się opór przeciwko niemieckiemu państwu krzyżackiemu, które w tamtym okresie osiągnęło szczyt potęgi, opanowało strategiczne miasta nad Bałtykiem i dążyło do zajęcia całego wschodniego wybrzeża Bałtyku. Po śmierci Kazimierza a potem jego następcy, Ludwika I Węgierskiego (1382 r.), w walkę o tron Polski włączył się książę litewski Jagiełło (1377–1434), żeniąc się z córką Ludwika, Jadwigą, i przyjmując chrzest w 1386 roku. Rok później zasiadł na tronie polski jako Władysław II Jagiełło. Wskutek rodzinnej umowy w 1392 roku tron litewski objął jego stryjeczny brat, Witold, który rządził jako wielki książę litewski do 1430 roku, rozszerzając litewską hegemonię na południowy wschód, aż do Morza Czarnego, oraz pokonując Krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku[42]. Władza Witolda była szczytowym okresem litewskiego panowania na ziemiach Rusi i w późniejszym okresie granice wschodnie powoli przesuwwały się na zachód pod naporem władców moskiewskich. Niemniej jednak połączone unią Polska i Litwa stanowiły teraz podstawową strukturę polityczną w regionie, nawet jeśli potomkowie Władysława Jagiełły rządzili tylko połową unijnego terytorium – w każdym razie pod względem geopolitycznym było to największe państwo Europy w XV wieku. Największe, ale z całą pewnością nie najsilniejsze. Chociaż wojska litewskie dowiodły swojej skuteczności, Wielkie Księstwo nie miało niemal żadnej struktury politycznej i musiało uznawać autonomię poszczególnych

regionów, które kiedyś składały się na Ruś Kijowską. Za panowania Kazimierza IV Jagiellończyka (1446–1492) i jego następców Polska wykryształizowała się jako władztwo z coraz silniejszymi wpływami szlachty reprezentowanej przez sejmy. Tylko najsilniejsi królowie, tacy jak sam Kazimierz Jagiellończyk, byli w stanie w jakikolwiek sposób przeciwdziałać tej samorządności. W rezultacie Polska nie miała żadnego centralnego systemu podatkowego (sejmiki często odrzucały wszelkie królewskie żądania finansowe), a królowie rządzili zazwyczaj w oparciu o dochody z własnych ziem. Tylko na działania wojenne udawało się zebrać jakiegokolwiek wpływu z podatków. Często konflikty między królami i wpływową magnaterią, rozstrzygane na Węgrzech, a czasem także i w Czechach na korzyść króla, w Polsce miały inne zakończenie, szczególnie od ostatniej dekady XV wieku. Skomplikowane relacje rodzinne między trzema królestwami – będące skutkiem tego, że po 1490 roku we wszystkich rządzili Jagiellonowie – nie zmieniły tej podstawowej różnicy strukturalnej[43].



Zamek w Malborku, wzniesiony w kilku etapach od 1280 do poł. XV wieku przez zakon krzyżacki, był w latach 1309–1457 siedzibą wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego i władz Prus Zakonnych. Po bitwie pod Grunwaldem zwycięskie wojska polsko--litewskie stanęły pod Malborkiem 25 lipca. Oblężenie tej trudnej do zdobycia twierdzy przeciągnęło się do września, kiedy sprzymierzeni, nękani zarazą, musieli odstąpić od jej murów.

Podobne problemy dynastyczne były charakterystyczne także dla trzech królestw skandynawskich: Danii, Norwegii i Szwecji, przy czym Dania zawsze miała najsilniejszą infrastrukturę, a Szwecja najsłabszą.

W poprzednim rozdziale widzieliśmy już, że Małgorzata I (zm. 1412), rządząca po śmierci w 1375 roku króla Danii Waldemara IV Atterdaga, a od 1380 roku wdowa po królu Norwegii, Haakonie VI, siłą zjednoczyła te trzy kraje w latach 1387–1389. Małgorzata I doprowadziła do wyboru swojego adoptowanego dziecka, Eryka Pomorskiego (1389–1439), na władcę tych trzech królestw w ramach unii kalmarskiej w 1397 roku, co było aktem zdecydowanie bardziej formalnym niż dynastyczna unia Jagiellonów, a także stabilniejszym, gdyż unia ta przetrwała utratę władzy Eryka w poszczególnych krajach skandynawskich w latach 1439–1440. Nie oznacza to jednak, że ta unia okazała się silniejsza. Owszem, Dania i Norwegia współpracowały do 1815 roku, ale Szwecja była mniej zadowolona ze współpracy i w 1448 roku wybrała odrębnego króla, osadzając na tronie arystokratę Karola VIII Knutssona. W 1457 roku król Danii, Chrystian I Oldenburg (1448–1481) ponownie podporządkował sobie Szwecję, ale ostateczne odzyskanie przez Szwedów niezależności było już tylko kwestią czasu. Udało się to w 1523 roku, pod panowaniem nowej dynastii Wazów. W trzech skandynawskich królestwach przez pewien czas obowiązywała idea monarchii elekcyjnej oraz wynikająca z tego główna rola rad arystokratycznych, a możnowładcy pełnili funkcję lokalnych administratorów; w czym królestwa skandynawskie przypominały Polskę, z jej zdominowanym przez arystokrację konstytucjonalizmem i w związku z tym polityczne struktury każdego z nich były równie słabe. Różnica polegała na tym, że w Skandynawii arystokracja miała znacznie słabszą władzę lokalną. W wielu regionach chłopci nie zostali wysiedleni i pozbawieni praw obywatelskich, dzięki czemu w praktyce to właśnie oni często dominowali podczas sądowych i politycznych zgromadzeń, tzw. *thingar*, będących pozostałością po wczesnym średniowieczu (patrz rozdz. 5). Powstania chłopskie w Szwecji i Danii zaczęły się w latach 1433–1434, a w Norwegii w 1436 roku i wytyczyły drogę ku niezależności Szwecji. Chociaż królowie skandynawscy nakładali podatki, to jednak czynili to na małą skalę, niewystarczającą do zbudowania wojska niezależnego od arystokracji, zdolnego choćby do przeciwdziałania wystąpieniom chłopskim. Do tego musimy dodać wpływ polityczny największych autonomicznych miast oraz łączącej je transnarodowej (lecz zdominowanej przez Niemcy) Ligi Hanzeatyckiej. Gdy w XVI wieku ukształtował się szwedzki *riksdag* (parlament), swoją reprezentację mieli w nim również chłopci, co stanowiło ewenement na skalę europejską. Mała skuteczność królów skandynawskich (a do pewnego stopnia także Danii) upodabnia sytuację tych państw przede wszystkim do Polski, ale też i do Szkocji. W tych państwach systemy



polityczne, chociaż miały atrybuty późnego średniowiecza, takie jak dyplomy zawierające prawne i finansowe immunitety (w Szwecji w 1319 r., a w Danii w 1360 r.), zasadniczo przypominały struktury polityczne oparte na powszechnych zgromadzeniach, charakterystyczne dla wczesnego średniowiecza[44].

\* \* \*

Nawet tak pobieżny przegląd historii politycznej Europy łacińskiej po 1350 roku dowodzi istnienia pewnych wspólnych elementów i trendów. Jednym z nich były starcia dynastyczne o tron, dzięki którym poszczególne rody mogły zgłaszać roszczenia do więcej niż jednego królestwa. Przykładami są: Andegawenowie na tronie Neapolu, na Węgrzech i w Polsce, kastylijscy królowie w Aragonii, aragońscy królowie na Sycylii i w Neapolu, niemieccy, a następnie polscy królowie w Czechach i na Węgrzech, austriaccy królowie niemal na wszystkich tronach europejskich pod koniec średniowiecza i później, do tego od czasu do czasu niemieccy władcy w skandynawskich królestwach, a także przejściowe rządy angielskich królów we Francji, a wcześniej w Szkocji. Co ciekawe, granice poszczególnych państw nie uległy istotniejszym zmianom, poza korektami granic na wschodzie Europy, podobnie jak wewnętrzne struktury polityczne zjednoczonych już królestw. Nieustannie zmieniały się tylko sojusze dynastyczne. Drugim wspólnym elementem (związanym z pierwszym) były rosnące możliwości ekspansji, często zamorskiej. Czasem przybierało to charakter efemeryczny (nawet jeśli tak było, jak w przypadku obecności Anglików we Francji, mogło to powodować poważne szkody), ale niekiedy dawało stabilną kontrolę nad zdobytymi ziemiami, czego przykładem może być panowanie władców Aragonii na Sycylii. Niemal wszystkich opisanych tu rządzących łączy gotowość – gdy tylko zebrali odpowiednie środki na armię (a czasem nawet i wcześniej) – do atakowania nie tylko sąsiadów, ale i krain znacznie odleglejszych. Wszystko po to, by zyskać chwałę na polu bitwy i zdobyć kontrolę nad większym terytorium. Z trudem gromadzone zasoby wydawano przede wszystkim na manifestowanie swojej potęgi, na pełne przepychu dwory i ambitne projekty budowlane, ale największą – i najdroższą – oznakę siły stanowiło wojsko i wysłanie go do boju było naturalną konsekwencją posiadania dużych armii. Innymi słowy, budowa maszyny wojennej leżała u podstaw wczesnego rozwoju politycznego i fiskalnego tamtego okresu i to na tych podwalinach w XIII wieku tworzyły się zręby państwowości w niemal całej Europie łacińskiej. Jak stwierdziłem na początku tego rozdziału, chociaż wiele państw musiało stawić czoło licznym problemom,

w tym okresie nie nastąpił systemowy kryzys władzy: w gruncie rzeczy było wręcz przeciwnie, co teraz możemy już wyraźniej dostrzec[45].

Jeśli chodzi o systemy fiskalne, to przede wszystkim musimy podkreślić ich różnorodność. Państwa europejskie późnego średniowiecza stosowały różne formy podatków (bezpośrednie, pośrednie itp.), które ściągano z różną częstotliwością (stałe, jednorazowe podczas wojny itp.), różne były także wysokości obciążeń oraz proporcje między wpływami z dóbr królewskich i danin. Różne systemy podatkowe wpływały w różny sposób na poddanych – jak dotąd tego typu zależność nie została przez nikogo zbadana w sposób systematyczny. Fiskalizm miał szersze oddziaływanie. Im większymi zasobami dysponowali władcy (bez względu na ich źródło), tym więcej byli w stanie zrobić, co oznacza, że zasobność skarbcza bezpośrednio przekładała się na wewnętrzną infrastrukturę i polityczną spójność poszczególnych państw.

Pod koniec XV wieku najsilniejszym i najbogatszym państwem w Europie było bez wątpienia imperium osmańskie, którego system podatkowy, bardzo skuteczny, opierał się na wzorcach odziedziczonych zarówno po Cesarstwie Bizantyńskim, jak i kalifacie (patrz rozdz. 9). Żaden system zachodni nie mógł się z nim równać, może oprócz najskuteczniejszych systemów włoskich miast-państw. Jak już widzieliśmy, na Zachodzie zapomniano o rzymskiej i arabskiej tradycji fiskalnej, a próby stworzenia nowego systemu podatkowego, bez sięgania po doświadczenia bardziej rozwiniętych sąsiadów, przyniosły mniej efektywne rozwiązania. Na Zachodzie najbogatszym królestwem pozostawała bez wątpienia Francja – z wyjątkiem trudnych lat wojny stuletniej. Zakres kontroli fiskalnej tego państwa był mniejszy niż we włoskich miastach-państwach, ale te drugie były znacznie mniejszymi, a przez to i słabszymi organizmami politycznymi. Na trzecim miejscu pod względem zamożności sytuują się Anglia i Kastylia, a także burgundzkie Niderlandy w XV wieku, choć tym dwóm pierwszym powodziło się znacznie lepiej w XIV wieku niż pod koniec XV. Tuż za nimi można by wymienić Węgry, Neapol/Sycylię i Aragonię, a także niektóre miasta niemieckie. Odleglejsze pozycje zajmują Czechy i Portugalia. Wszystkie pozostałe państwa europejskie miały już znacznie mniej rozbudowane i skuteczne struktury polityczne, a ich władcy, w Polsce/Litwie oraz pozostałych państwach na wschodzie Europy, w Szkocji, Skandynawii i znacznej części ziem niemieckich, choć cechowali się tym samym stylem uprawiania polityki i kierowali podobnymi motywami i ambicjami co władcy zamożniejszych państw, to jednak mieli od nich znacznie mniejsze możliwości. Trudniej było im toczyć długie wojny, sprawowali mniejszą

kontrolę nad arystokracją, a sędzia-arbiter często nie odgrywał tam tak znaczącej roli. Siła polityczna we wszystkich tych przypadkach bezpośrednio wiązała się ze stopniem rozwoju systemu podatkowego.

Należy podkreślić, że jest to jedynie wniosek, a nie ocena moralna. W żaden sposób nie zamierzam uzasadniać poglądu, że zamożny i autokratyczny król, który wyciągał dużo pieniędzy z kieszeni swoich poddanych, był w jakikolwiek sposób lepszy (bądź bardziej nowoczesny) niż taki król, który musiał się liczyć z silną arystokracją. Warto jednak dodać, że polityczna spójność państwa może także wynikać z bardzo dobrze zorganizowanego wewnętrznego procesu podejmowania decyzji i struktury prawniczej. Pod tym względem niewątpliwie wyróżniają się Anglia oraz włoskie miasta-państwa. Te drugie miały jednak znacznie łatwiej ze względu na ograniczone terytorium, a wewnętrzna administracja państwowa w Anglii zaczęła nabierać sił dzięki zaangażowaniu oligarchii w stanowienie praw oraz dzięki tradycji zgromadzeń sądowniczych, która zachowała ciągłość od początku średniowiecza – był to jedyny taki przypadek wśród silnych państw tego okresu. Inne królestwa, w których zachowała się wczesnośredniowieczna tradycja uprawiania polityki w oparciu o zgromadzenia, szczególnie w Skandynawii, były słabe.

Zarysowana tu zależność między spójnością polityczno-fiskalną i zamożnością państwa stanowiła w gruncie rzeczy także o skuteczności militarnej – z pewnymi wyjątkami, jak choćby we Włoszech, gdzie liczne i zamożne miasta-państwa walczyły ze słabszymi przeciwnikami, podczas gdy Litwa i Szwajcaria ze znacznie silniejszymi. Tak oto wyglądała sytuacja w Europie pod koniec średniowiecza. Musimy o tym pamiętać, analizując dzieje poszczególnych państw. Ważne było to, jak działały parlamenty różnych typów, jak rozwiązywano problemy, jak przebiegał proces podejmowania decyzji politycznych i co się działo, gdy któraś z grup społecznych zaczynała się czegoś domagać. Przedstawione w tym rozdziale zasadnicze różnice sprawiały, że wspólne trendy miały czasem zupełnie inny wpływ na rozwój lokalnych społeczności.



# ZMIANY W POLITYCE, LATA 1350-1500

W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy, w jaki sposób państwa europejskie zostały zorganizowane i skąd czerpały środki do zapewnienia swojego skarbcza pod koniec średniowiecza. To jednak obraz niepełny, bo dotyczący jedynie technicznej strony organizacji państw. Równie istotna była sfera poglądów: a więc to, co zdaniem ludzi – zarówno należących, jak i nienależących do elit – władcy powinni robić za pomocą dostępnych im zasobów oraz, mówiąc szerzej, jak należało *sprawować* rządy. Późne średniowiecze było okresem szerokiej debaty o tych kwestiach, dowodząc tym samym znacznego poszerzenia sfery publicznej. Moim zdaniem jest to niezwykle ważna cecha tego okresu i w tym rozdziale przedstawię cały społeczny i polityczny kontekst tej przemiany.

Za czasów panowania Henryka VI w Anglii, szczególnie w dekadach nominalnej władzy dorosłego już króla (1437–1461), gdy kraj w coraz większym stopniu tracił obrany wcześniej kierunek polityczny, a szala zwycięstwa w wojnie stuletniej przechylała się na stronę Francuzów, wśród intelektualnej elity społeczeństwa, a czasem także i poza nią, toczyły się ożywione dyskusje polityczne. Trwały one również w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XV wieku, za panowania następcy Henryka VI, Edwarda IV Yorka. To wówczas proponowano najlepsze rozwiązania i pomysły różnych działań politycznych, które nie tylko znacznie różniły się pod względem treści i kierunku, ale często pozostawały ze sobą w sprzeczności. Rozrzut tematyczny był ogromny. Na przykład w *Libelle of Englyshe Polycye*, ksenofobicznym pamflecie politycznym, napisanym wierszem około 1436/1437 roku, anonimowy autor sugerował, że angielska polityka zagraniczna powinna się opierać na agresywnej kontroli tras handlowych przebiegających przez kanał La Manche, co miało zmusić tych „okropnych Flamandów i Włochów” do wspierania politycznych interesów Anglii. Z kolei w *Somnium vigilantis*, traktacie z 1459 roku skierowanym przeciwko rodzinie Yorków, również nieznany autor argumentował ostro i przekonująco, że bunt przeciwko władzy królewskiej w celu wsparcia wspólnoty jest niesłuszny i wewnętrznie sprzeczny, gdyż oznacza stawianie się ponad prawem; Yorkowie byli „zepsutym zębem” i nie można było im wybaczyć. Natomiast w *Active policy of a prince*, miejscami banalnym poemacie napisanym około 1463 roku przez wtrąconego do więzienia urzędnika Lancasterów, George’a Ashby’ego, autor przede wszystkim oskarżał doradców o chciwość i brak lojalności wobec Henryka VI, ale podsuwał też kilka celnych sugestii Edwardowi IV, synowi Henryka VI: jeśli Edward miałby zostać królem, nigdy nie powinien ufać swoim dworzanom, powinien za to regularnie pokazywać się zwykłym ludziom, choć i im nigdy nie powinien ufać. Najważniejszym spośród tego rodzaju dzieł, bardzo zaangażowanych w politykę bieżącą, był traktat Johna Fortescue’a (zm. ok. 1477). Fortescue od 1442 roku sprawował urząd Lorda Najwyższego Sędziego Anglii i Walii i popierał Lancasterów. Jednak w 1471 roku przeszedł do obozu Yorków i wkrótce potem zaprezentował Edwardowi IV poprawioną wersję traktatu *The governance of England*, w którym radził królowi zgromadzić możliwie jak najwięcej ziemi i pousuwać z niej dotychczasowych beneficjentów, tak aby osiągnąć przewagę finansową nad swoimi najbogatszymi rywalami. W przeciwnym wypadku mogliby oni zwrócić się przeciwko niemu, co zdarzało im się to dość często. Zalecał także dbanie o ubogich – również po to, by uniknąć konfliktów (gdyż:



„angielscy biedni są mniej tchórzliwi niż Francuzi, a przez to znacznie bardziej skłonni do buntów”)[1].

Nie jestem w stanie dowieść, czy którąkolwiek z tych rad wcielono w życie. Bez wątplenia Edward IV robił wszystko, by się wzbogacić – nie da się jednak stwierdzić, czy kierował się sugestiami Fortescue’a. Wszystkie te traktaty i dzieła dowodzą jednak tego, że aktorzy polityczni tego okresu, w tym także ludzie, którzy wcale nie wywodzili się z arystokracji, zastanawiali się nad tym, co jest złe w ich państwie, i szukali sposobów poprawy sytuacji. Te literackie interwencje – co znaczące, w większości pisane w języku angielskim, nie łacińskim – znajdowały swoich zwolenników w szerszych kręgach społeczności. Marynarze, którzy w 1450 roku ścięli głowę księciu Suffolk (od 1443 roku rzeczywistemu regentowi królestwa), uważali, że działają w imieniu całego społeczeństwa, którego wola, ich zdaniem, stała ponad wolą króla. Podczas powstania chłopskiego pod wodzą Jacka Cade’a z Kentu, które wybuchło w tym samym roku, powstańcy byli nastawieni bardziej lojalistycznie niż ich poprzednicy z 1381 roku (patrz niżej) i zależało im na lepszych rządach niż ówczesne („oskarżamy nie wszystkich lordów, nie osobę króla ... ale tych, którzy mogą być uznani za winnych przez sprawiedliwe prawo”). Reasumując, wszystkie działania polityczne w tamtym okresie odbywały się przy toczącej się ciągle dyskusji na temat właściwych kierunków rozwoju państwa. Debata ta miała na tyle burzliwy przebieg, że nikt nie mógł jej zignorować[2].

Oczywiście nie było to zjawisko ograniczone wyłącznie do Anglii. Przeciwnie, dyskusje toczyły się w znacznej części Europy. Ciekawą formę debaty stanowiły husyckie publiczne polemiki religijne. Natomiast w północnych Włoszech przetrwały liczne dowody na formalne dyskusje prowadzone przez rady poszczególnych miast (także pod panowaniem *signores*) na temat jak najlepszej organizacji lokalnych rządów. Wszystko to wsparte było rozważaniami teoretyków. Na przykład rzymski prawnik Bartolus z Sassoferrato (zm. 1357) w swoim traktacie występował przeciwko tyranom, czyli tym, którzy sprawują niesprawiedliwe rządy; pisał wprost, że jeśli „sprawiedliwy sędzia” uzna to za niezbędne, czasem trzeba wygnać kogoś „potężnego, kłopotliwego i podżegającego” z miasta. Wskazówki dotyczące skutecznego rządzenia znajdujemy także w *Księciu Machiavellego*, np. zabijajmy ludzi, jeśli naprawdę musimy, ale „przede wszystkim musimy cudzą własność szanować, bo ludzie snadziej zapominają śmierć ojca niż utratę majątku”[3]. Są to czasem ostrzejsze wersje rad, które Fortescue podsuwał swojemu królowi[4]. W XV wieku w całej Europie

działania polityczne poddawano szczegółowej analizie i krytyce. To było coś nowego lub przynajmniej nowa była intensywność tego procesu.

Zależy mi na tym, aby czytelnik dobrze zrozumiał naturę zjawiska, który próbuję tu opisać. Prawdą jest oczywiście to, że wykształceni Europejczycy już od czasów karolińskich, a nawet i wcześniej debatowali na temat moralnych i prawnych podstaw działań politycznych, czyli, innymi słowy, tworzyli teorię polityczną państwa. Pod koniec XI wieku tego typu dyskusje zostały wzbogacane przez intensywne polemiki papieży z władcami, zwłaszcza za czasów Grzegorza VII i jego następców. W XII wieku dyskusje się nasiliły wskutek nowego opracowania prawa kanonicznego i rzymskiego. W XIII wieku oliwy do ognia dolały tłumaczenia tekstów Arystotelesa. Swoje idee, często bardzo wyrafinowane, dokładali kolejno między innymi: Jan z Salisbury w XII wieku, Tomasz z Akwinu i Egidiusz Rzymianin w XIII wieku, Dante Alighieri, Marsyliusz z Padwy, Bartolus z Sassoferrato i Jan Wiklif w XIV wieku, Leonardo Bruni, Christine de Pisan i Mikołaj z Kuzy w XV wieku – to dzięki nim wszystkim średniowieczna myśl polityczna jest tak bogatym polem badawczym (do niektórych myślicieli i ich poglądów jeszcze wrócimy). Większość z nich nie formułowała jednak konkretnych i praktycznych sugestii politycznych. Budowali teorie, nie łącząc ich zbyt mocno z codzienną praktyką polityczną. Gatunek literacki, jakim były poradniki dla władców (*mirror of princes*), wywodził się jeszcze z czasów karolińskich i bizantyńskich, ale pełnię rozkwitu osiągnął wraz z dziełem *De Regimine Principum*, napisanym w latach 1277–1280 przez Egidiusza Rzymianina dla przyszłego króla Francji, Filipa IV Pięknego. Jednak i ten podręcznik miał postać raczej ogólnego traktatu moralnego[5]. Nawet jeśli autorzy próbowali być bardziej konkretni, to zazwyczaj sprowadzało się to do argumentów za lub przeciw szerszym strukturom politycznym (np. władzy cesarza we Włoszech lub relacji między władcą i prawem), które nie miały bezpośredniego odniesienia do rzeczywistości. I działo się tak nawet wówczas, gdy autorzy należeli do rządzących, jak na przykład Leonardo Bruni, który w latach 1427–1444 pełnił funkcję kanclerza Republiki Florenckiej. Polityczne traktaty w Anglii w połowie XV wieku, od których zacząłem tę dyskusję, miały zupełnie inny charakter. Nie były to – z wyjątkiem traktatów Fortescue’a – dzieła wybitnych intelektualistów i teoretyków (Fortescue, w przeciwieństwie do pozostałych, czytał teksty przynajmniej kilku z wymienionych przed chwilą autorów). Przeciwnie, autorów tych pamfletów i traktatów interesowały bardzo konkretne sprawy. Jeśli wrócimy do XIII, a nawet XII wieku, również i wówczas znajdziemy ślady debat na tematy polityczne – część omówiłem w rozdziale 8. Było

ich wtedy jednak zdecydowanie mniej. Pod koniec XIV wieku najwyraźniej coś się zmieniło – publiczna dyskusja polityczna zdecydowanie zyskała na intensywności, zaczęła mieć realny wpływ na działania władców, a dzięki rozwojowi piśmiennictwa stała się łatwiejsza do udokumentowania.

Przyczyną tego nasilonego zainteresowania budową i funkcjonowaniem państwa był niewątpliwie wzrost znaczenia parlamentów po 1350 roku, połączony z potrzebami podatkowymi. Innymi słowy, powstała przestrzeń do debaty, przede wszystkim w silniejszych politycznych i fiskalnych systemach (patrz „ranking” siły państw przedstawiony na końcu poprzedniego rozdz.). Ale to jeszcze nie wszystkie powody. Kolejnym była działalność międzynarodowych synodów kościelnych, szczególnie na początku XV wieku, a także rosnąca rola prawodawstwa oraz liczba osób umiejących pisać i czytać. Przyjrzyjmy się wzajemnym zależnościom między tymi czynnikami.



Patio de las Concellas, Alkazar, Sewilla, 1350–1369. Po podboju państwa Al-Andalus przez Kastylię wiele arabskich elementów tradycyjnej sztuki (przede wszystkim Alhambra w Grenadzie) zostało skopiowanych w całej Hiszpanii. Alkazar (pałac królewski) w Sewilli jest szczególnie dobrym przykładem tego zjawiska, gdyż tu chętnie sięgano po styl arabski, mieszając go z elementami chrześcijańskimi.

Słowa „parlament” w tym okresie używano w znaczeniu zgromadzenia opiniotawczego jedynie w Anglii i Szkocji. (Francja miała swoje własne *parlements*, ale były one przede wszystkim sądami). We Francji takie zgromadzenia nazywano *états généraux* – stanami generalnymi (były

też silne stany prowincjonalne), w Hiszpanii *cortes* lub *corts*, w Polsce *sejmami*, na ziemiach niemieckich oraz w Czechach *dieta* (w jęz. niem. *Landtag* lub *Reichstag*), w Skandynawii *thing* (a później, pod wpływem Niemiec, *riksdag*). Niemal wszędzie zachowano podział na stany: arystokraci spotykali się i dyskutowali osobno, a szlachta niższego stanu i rajcy miejscy osobno; w wielu przypadkach istniała także oddzielna izba klerykałna (nie w Anglii), a sporadycznie (jak już widzieliśmy, w Szwecji, ale także w państwie niemieckim na niektórych obszarach alpejskich) także izba chłopska. Były to często ciała reprezentatywne – wybierano do nich przedstawicieli (wyłącznie mężczyzn), którzy mówili w imieniu wyborców (w przeciwieństwie do arystokratów i przywódców kościelnych, którzy na ogół prezentowali swój punkt widzenia)[6]. To dlatego historycy zawsze poświęcali tym zgromadzeniom tak wiele uwagi, widząc w nich początek współczesnej demokracji reprezentatywnej. Moim zdaniem to błąd: cele i założenia tych zgromadzeń były całkowicie odmienne i wskazać można tylko bardzo nieliczne przypadki, w których występuje jakikolwiek związek ze współczesnymi strukturami demokratycznymi (najwyraźniejszymi przykładami są tu Anglia i Skandynawia). Moim zdaniem bardziej interesujące byłoby zbadanie, w jakim stopniu tamte parlamenty stanowiły spuściznę po zgromadzeniach politycznych wczesnego średniowiecza, które miały za zadanie legitymizować władzę centralną i stanowiły forum spotkań wolnych ludzi królestwa, jak widzieliśmy to w poprzednich rozdziałach. Przyznaję, iż pod tym względem tylko w Skandynawii dostrzegam pełną ciągłość. W Anglii – jedynym innym kraju, w którym możemy się nad tym zastanawiać – najbardziej ewidentną oznaką ciągłości zgromadzeń z okresu Anglosasów były, jak już widzieliśmy, lokalne sądy poszczególnych hrabstw i okręgów. Zgromadzenia królewskie w XII wieku, nawet jeśli staroangielskie teksty nadal stosują wobec nich terminologię sprzed 1066 roku, były przede wszystkim zgromadzeniami doradców powoływanych przez króla i legitymizowanych jego autorytetem, a nie odwrotnie, przy czym należy uwzględnić fakt, że chodzi o nową arystokrację, w gruncie rzeczy powołaną przez Wilhelma I Zdobywcę po podboju normańskim; od trzeciej dekady XIII wieku parlamenty angielskie wywodziły się właśnie z tych ciał doradczych, a nie z ich anglosaksońskich poprzedników[7]. W zasadzie wszędzie, poza Skandynawią, parlamenty (jak dla wygody będę nazywał wszystkie tego typu zgromadzenia) wyrosły z rad królewskich, a więc członków dworu królewskiego, którzy byli wzywani przez władcę po to, by raczej mu doradzać, niż go legitymizować.

Jednak z czasem zgromadzenia te – z różnych powodów – stały się ponownie ciałami legitymizującymi rządzących. Jak już widzieliśmy, parlamenty (kiedy już powstały) dysponowały całkiem sporą władzą, a to głównie dzięki temu, że królowie musieli prosić je o akceptację nakładanych przez siebie podatków. Pamiętajmy, że potrzeby finansowe władców rosły, szczególnie w tych najsilniejszych i najzamożniejszych państwach. W rezultacie w większej części Europy tylko parlamenty mające szeroką reprezentację przedstawicieli narodu mogły podejmować decyzje o wprowadzeniu nowych podatków. Głównie dlatego do tych zgromadzeń włączano także przedstawicieli miast, w Aragonii już w pierwszej dekadzie, a w Anglii w ostatniej dekadzie XIII wieku. Miasta były łakomym kąskiem, gdyż to ich opodatkowanie przynosiło największe korzyści, ale jednocześnie były już na tyle silne, by przeciwstawić się próbom siłowego narzucenia danin. Rozwiązanie mogło być tylko jedno – przedstawiciele miast musieli wyrazić zgodę na nowe obciążenia[8]. Nie powinno dziwić, że gdy tylko uznano kolektywne ciała za niezbędne do zatwierdzania podatków, pojawiła się myśl, że to one muszą wskazywać także i cele, na które powinny iść wpływy z tychże podatków – to oznaczało, że w większości parlamentów rodziła się (lub odradzała) debata na temat kierunków polityki całego kraju. Do końca XIV wieku również prawodawstwo w znacznej części Europy musiało być akceptowane – a w niektórych miejscach także inicjowane – przez parlament. W tym okresie trzynastowieczna koncepcja „społeczności królestwa” uległa uogólnieniu jako „kwestia publiczna” (*res publica, chose publique*) lub „wspólne dobro/zysk/bogactwo” (*bonum commune, bien commun*). Państwo zaczęło postrzegać jako dobro wspólne znacznie szerszego niż dotychczas kręgu społeczeństwa – w zasadzie należące do wszystkich w jakikolwiek sposób zaangażowanych w aktywność polityczną, co czasem obejmowało już nawet ludzi nienależących do elit, czego przykładem mogą być żeglarze, którzy pozbawili głowy księcia Suffolk[9].

Należy podkreślić tu dwa istotne aspekty. Jednym z nich jest zakres politycznej dyskusji, którą zaczęto uznawać za część sfery publicznej. Popularne poglądy zaczęły być przemycane w piosenkach i powiedzeniach, które często, choć nie zawsze, miały charakter wywrotowy. W XIV wieku pisano petycje do parlamentu angielskiego. Dowodzą one, że niższe grupy społeczne (miejskie, czasem także chłopi) szanowały rolę (zwłaszcza sądową/legislacyjną) parlamentu, a ich głos mógł mieć znaczenie[10]. Po raz pierwszy mamy do czynienia z propagandą polityczną: informacjami i poglądami celowo propagowanymi przez poszczególne siły polityczne w celu pozyskania wsparcia, najpierw ze strony aktywnych politycznie (i



umiejących czytać) kręgów, ale później także ze strony ludu (publiczne proklamacje)[11]. Gdy pod koniec średniowiecza zaczął się upowszechniać druk, tego typu działania stały się oczywiście jeszcze łatwiejsze, ale można o nich mówić już w czasach manuskryptów.

Drugim istotnym aspektem jest bardzo duże rozczłonkowanie tego świata. Nie myślimy tu przecież o jednolitej społeczności, która zamieszkiwałaby całe królestwo: taki był potencjalnie świat prawdziwej elity politycznej, złożonej z urzędników królewskich oraz arystokratów i kościelnych hierarchów. Dla wszystkich innych grup punktem odniesienia pozostawała lokalna społeczność z często dość ostro zarysowanymi grupami społecznymi, które w znacznej części Europy zyskały spójność w XI wieku, a w późnym średniowieczu, jak już widzieliśmy, były jeszcze wyraźniej określone jako księstwo, miasto lub na niższym poziomie: grupa pokrewieństwa, gildia lub braterstwo, wioska[12]. Te częściowo zachodzące na siebie grupy stały często w opozycji, czego dowód znajdujemy w zapisach sądowych późnego średniowiecza dokumentujących spory właśnie między nimi[13]. Tego typu społeczności były często znacznie bardziej świadome swojej większej roli w strukturze politycznej i kulturze – w przypadku wielu średniowiecznych państw możemy już mówić o prawdziwej tożsamości narodowej. Władcy rozumieli znaczenie tych lokalnych społeczności, gdyż w XV wieku w takim samym stopniu jak w XIII (patrz rozdz. 8) odwoływali się nie do wszystkich mieszkańców królestwa (a nawet nie do wszystkich dorosłych i zamożnych mężczyzn, co byłoby bardziej prawdopodobne), ale właśnie do tych poszczególnych społeczności. We Francji nawet podatki uzgadniano na poziomie lokalnym (robiły to zgromadzenia miejskie i lokalne: *états*) w takim samym stopniu, a może i większym niż zgromadzenia ogólne. Niekiedy egzekwowanie podatków również oddawano w ręce lokalnych poborców (w związku z czym ściąganie podatków różniło się w zależności od miejsca); a w XV wieku królowie nawet wymierzanie sprawiedliwości oddawali w ręce regionalnych *parlamentów*, które dzięki temu stawały się prawdziwym ośrodkiem lokalnych społeczności politycznych[14]. W Kastylii od końca XIII wieku do początku wieku XVI spontanicznie formowały się ligi miast, będące próbą zbudowania przeciwwagi dla władzy królewskiej lub formą sprzeciwu wobec niewłaściwego traktowania; czasem ligi zdobywały znaczny autorytet w królestwie[15]. Rozszerzające się terytoria Wenecji, Mediolanu, Florencji, a także piętnastowieczne księstwo Burgundii – były złożone z sieci samorządnych społeczności (głównie miejskich, a w położonych w głębi lądu częściach Niderlandów – posiadłości ziemskich). Rady miast-matek i książęta oczywiście sprawowali nad nimi władzę i obciążali je podatkami,

ale przez większość czasu pozostawiali samym sobie. Szwajcaria była po prostu konfederacją takich społeczności; podobnie jak Hanza. To właśnie taka komórkowa struktura, która, jak już podkreślałem, zawdzięczała formę lokalnym próbom rekonstrukcji po rewolucji feudalnej, nadal stanowiła podstawę życia politycznego późnego średniowiecza, jakkolwiek teraz w tych niezależnych komórkach krystalizowały się także struktury łączące je z władzą centralną i całym królestwem. Oznacza to, iż każdy rządzący musiał negocjować zakres władzy z różnymi typami społeczności, które składały się na jego królestwo.

Znaczenie polityki kolektywnej zostało podkreślone na krótko podczas soboru florenckiego w latach 1431–1449. Było to istotne wydarzenie, choć nieoczekiwane i zakończone niepowodzeniem. Sobór w Konstancji w latach 1414–1418, który doprowadził do odwołania papieża z urzędu (patrz rozdz. 11), nadał zgromadzeniom prałatów bezprecedensowe uprawnienia do decydowania o losie całego zachodniego Kościoła, z nadzieją, że będzie to kontynuowane w przyszłości. Sobór florencki (zwany też soborem w Bazylei, Ferrarze, Florencji i Rzymie) miał być kolejnym tego typu udanym spotkaniem hierarchów (w międzyczasie odbył się jeszcze jeden, zakończony niepowodzeniem). Te starania bardzo wspierali świeccy władcy Europy, którzy nie chcieli powrotu zbyt silnej władzy papieskiej z XIII i XIV wieku i którzy widzieli szansę na reformę Kościoła. Władcy ci myśleli także – i w tym przypadku mieli więcej racji – że tylko synod może poradzić sobie z budzącym największe przerażenie wydarzeniem politycznym tamtych czasów, a mianowicie z opanowaniem Czech przez husytów. Duchowni dopisali – frekwencja biskupów i opatów była wyższa niż w Konstancji. Co ważne, w soborze wzięli udział także liczni profesorowie uniwersyteccy oraz osoby duchowne niższych szczebli. Zabrakło tylko papieża. Eugeniusz IV (1431–1447) nie tylko nie wziął udziału w obradach, ale na każdym etapie starał się podważać postanowienia soboru. Początkowo próbował nawet zerwać całe zgromadzenie, ale uczestnicy zignorowali go i wydali dekret, według którego sobór mógł zostać zakończony jedynie na mocy decyzji jego uczestników.



Eneas Sylwiusz Piccolomini wyrusza na sobór w Bazylei, XVI wiek. To klasyczny, „renesansowy” obraz przedstawiający port oraz scenę z życia humanisty z okolic Sieny, który został papieżem Piusem II (1458-1464). Freski o życiu Piusa zamówił u Pinturicchio siostrzeniec Eneasa Sylwiusza, który również został na krótki czas papieżem, jako Pius III, w 1503 roku. Eneas Sylwiusz zdobył rozgłos właśnie na soborze w Bazylei, co tłumaczy wybór tej sceny (nawet jeśli nie był to synod papieski).

Można powiedzieć, że sobór stał się próbą sił między monarchią i ogółem społeczeństwa późnego średniowiecza. Uczestnicy soboru wypowiedzieli posłuszeństwo Eugeniuszowi IV (którego opuściła nawet większość jego kardynałów), porozumieli się z husytami oraz doprowadzili do podpisania traktatu między Francją i Burgundią. Kardynałowie pochyliли się także nad większością najpoważniejszych w oczach współczesnych im ludzi przewinień Kościoła, koncentrując się przede wszystkim na prawie papieża do obsadzania urzędów kościelnych. Jednak Eugeniusz nie ustawał w dążeniu do uznania soboru za nielegalny i konflikt narastał. Doprowadziło to do obalenia papieża w 1439 roku oraz wybrania na jego miejsce księcia

Sabaudii, Amadeusza VIII, który przyjął imię Feliks V. Władze świeckie starały się zachować neutralność, ale dla wielu rządzących była to pigułka trudna do przełknięcia i powoli Eugeniusz odzyskiwał poparcie, które, gdy zmarł, przeszło na jego następcę, Mikołaja V. W 1449 roku sobór uznał swoją przegraną i Feliks V ustąpił z urzędu. Aby zyskać wsparcie państw europejskich, Eugeniusz i Mikołaj musieli uznać władzę świecką nad Kościołami regionalnymi w jeszcze większym stopniu niż podczas wielkiej schizmy. Sobór florencki jest dla nas ciekawy przede wszystkim z jednego względu – jako kuźnia nowego sposobu myślenia na temat praktyki politycznej. Wielu koncyliarystów wierzyło, że prawidłowo ukonstytuowany sobór, nie papież czy nawet biskupi, powinien sprawować nadrzędną władzę w Kościele. Mikołaj z Kuzy (zm. 1464), prawdopodobnie najbardziej nowatorski myśliciel spośród uczestników synodu, napisał w 1433 roku traktat *De concordantia catholica (O zgodzie powszechnej)*, w którym argumentował na rzecz przewagi konsensusu i prawa powszechnego nad władzą papieską i ogólnie nad prałatami. Klęska soboru nie oznaczała końca tego sposobu myślenia. Jego uczestnicy, z wyraźnie ukształtowanymi poglądami w trakcie dwudziestu lat jego trwania, rozjechali się po całej Europie, nadal głosząc swoje tezy i tworząc podwaliny pod samowładne monarchie konstytucyjne, które miały dominować w następnym okresie[16]. Analogią może tu być Liga Narodów w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, będąca, moim zdaniem, bardzo podobnym i równie interesującym przykładem niepowodzenia, które dało początek nowemu pokoleniu międzynarodowych ekspertów od teorii ponadnarodowych rządów. Kolejnym elementem jest rozwój prawodawstwa. Mówiąc wprost, praw było stopniowo coraz więcej. Zaczniemy od podstaw teoretycznych. Kodeks prawa rzymskiego Justyniana uważano w XII i XIII wieku za tekst o pseudoreligijnym wymiarze i jego komentatorzy raczej nie przyczynili się do rozwoju ówczesnej myśli politycznej. Aż prosi się, by w tym miejscu zacytować Jacques'a de Révigny (zm. 1296): „Francja jest podmiotem imperium, które można znaleźć w [Kodeksie Justyniana]. Jeśli król Francji tego nie uznaje, mnie to nie obchodzi” – to pogląd atrakcyjny dzięki swojemu zaciętrzewieniu, ale całkowicie ignorujący polityczną rzeczywistość. Dwa pokolenia później już wielu myślicieli podchodziło do problemu w sposób bardziej praktyczny, mimo że nadal opierali się w swoich rozważaniach na prawie rzymskim. Należeli do nich wspomniany już Bartolus de Sassoferrato, a także jego uczeń, Baldo degli Ubaldi (zm. 1400). To oni po raz pierwszy pokazali, że idee rzymskie mogą się sprawdzić nie tylko w wyidealizowanym świecie średniowiecznym, ale również w realnych

warunkach. W przeciwieństwie do de Révigny – o naturze podziału władzy potrafili dyskutować w sposób racjonalny i obiektywny. Zaproponowana przez nich adaptacja praw rzymskich sprawdzała się szczególnie dobrze w odniesieniu do rządów *signores* i powszechnej zgody na poziomie miast, ale ich argumenty na temat władzy szły dalej; obaj pod koniec średniowiecza, a także i później zdobywali sobie coraz większe wpływy w Hiszpanii, Francji i Niemczech[17].



Główny plac Pienzy, Toskania, 1459–1462. Pius II urodził się w Corsignano, niewielkiej wiosce w południowej Toskanii. Jako papież zmienił ją w miasteczko, któremu nadał swoje imię, Pienza, i w którym wznosił budowle w stylu zwanym dziś renesansowym. Ich skala i rozmach właściwsze byłyby znacznie większemu miastu – za katedrą roztacza się widok na wiejską okolicę.

Teoria miała znaczenie, ale w interesującym nas okresie ważniejsza była praktyka. Spisywano coraz więcej praw i tworzono też wiele nowych, a także, co chyba najważniejsze, coraz więcej ludzi szło ze swoimi problemami do sądów, co przekładało się na zwiększenie liczby podejmowanych decyzji. Ludzie korzystali z pomocy sądów nie tylko wtedy, gdy byli ze sobą skonfliktowani. Sądy lokalne bywały często miejscem podpisywania umów kredytowych i innych porozumień. Wczesne rejestry sądowe pochodzą, jak już widzieliśmy, przede wszystkim z Włoch i Anglii, ale w późnym średniowieczu znajdowały się już wszędzie i to nie tylko na poziomie miast i królestw. Zapiski z postępowań toczonych przed sądami publicznymi w XV wieku, w których stroną byli chłopi, znajdujemy od Katalonii po Polskę, a przecież wciąż wciąż agrarne społeczeństwo Polski z całą pewnością nie



należało do awangardy prawodawstwa[18]. Oznacza to, że prawo w formie pisemnej zaczęło dotyczyć chłopów w takim samym stopniu jak mieszczan i elit, co już samo w sobie wikłało ich mocniej w sieci politycznych zależności. Nawet jeśli to uczestnictwo nie zawsze było dobrowolne i wiązało się z większym lub mniejszym przymusem, słowo pisane dostępne już było szeroko. Jeszcze nie zmieniało sposobu myślenia (powtórzmy, sama umiejętność pisanie i czytania nigdy nie miała mocy sprawczej), lecz czyniło ludzi świadomymi procesów zachodzących w innych miejscach. Prawo powszechne zaczęło obowiązywać niemal w każdym lokalnym środowisku, a poszczególne zasady, choć nie były idealne (a czasem także dalekie od sprawiedliwości), stawały się znane coraz szerszemu odsetkowi Europejczyków. Wyszukoleni prawnicy (którzy w południowej Europie często czytali teksty Bartolusa de Sassoferrato) stanowili już liczną grupę, a wiedza prawnicza, zarówno ta zdobyta na uczelni, jak i dzięki praktyce, była jeszcze bardziej rozpowszechniona. Widzieliśmy już w rozdziale 8 i 10, że, poczynawszy od XII wieku, osoby świeckie coraz aktywniej zgłaszały swoje inicjatywy na niwie życia duchowego, a ponieważ mogło to prowadzić do „nowatorskich” interpretacji, władze kościelne uznawały tę aktywność (bez znaczenia, czy słusznie, czy też nie) za groźną. To samo, mniej więcej wiek później, dotyczyło wiedzy prawniczej w świeckim świecie. Niemniej jednak praktyka prawnicza i dyskusje ludzi kształconych w prawie w dużej mierze kształtowały rozwój sfery publicznej późnego średniowiecza zarówno wśród elit, jak i na poziomie lokalnym.

\* \* \*

Dokonajmy podsumowania: sprawowanie władzy w późnym średniowieczu wiązało się z większymi kosztami niż wcześniej, głównie dlatego, iż opłacanie armii uznawano już za normę niemal wszędzie (rozwój artylerii po 1400 r. podniósł te koszty)[19]; podatki również były już w tym okresie czymś powszechnym i najzupełniej normalnym, przynajmniej w najsilniejszych i najbardziej spójnych państwach tego okresu: Francji, Anglii, Burgundii, państwach Półwyspu Iberyjskiego oraz Italii, a także na Węgrzech i w imperium osmańskim. Ideę władzy państwowej traktowano już jako coś oczywistego; jej założeniom sprzeciwiano się jeszcze tylko na obrzeżach Europy, na przykład w Szkocji i Szwecji. Niemal wszędzie indziej debata publiczna zakładała istnienie jakiejś władzy państwowej; dyskutowano już tylko na temat kierunków jej rozwoju i kosztów. A dzięki obecności dyskusji politycznej w parlamentach i radach miejskich, a także prawniczym dyskusjom w miastach i wioskach, taka debata publiczna zataczała coraz

szersze kręgi, stopniowo łącząc wciąż oddzielne komórki społeczeństwa. Dzięki temu wszystkie grupy społeczne w coraz większym stopniu uświadamiały sobie naturę swoich relacji z „dobrem publicznym” oraz doprecyzowały sposób, w jaki to „dobro” powinno i mogło być realizowane. Świadome rozwiązywanie problemów politycznych jest już w tym okresie lepiej udokumentowane i wydaje się znacznie powszechniejsze niż w poprzednich wiekach. Nie wolno nam tu nadmiernie uogólniać: różne europejskie królestwa i państwa w latach 1350–1500 były jeszcze bardzo dalekie od uzyskania spójności, szczególnie w słabszych pod względem fiskalnym państwach na północy i wschodzie Europy. Znaczna większość chłopów była w praktyce nadal wyłączona z rzeczywistego uczestnictwa w ważnych procesach politycznych, nawet jeśli dotyczyły ich osobiście i determinowały ich sytuację (chodzi m.in. o podatki oraz uczestnictwo w wojnach). I choć chłopci nadal mieli znikomy wpływ na rzeczywistość, coraz częściej wyraźnie demonstrowali swoje poglądy i formułowali oczekiwania wobec kierunków rozwoju państwowotwórczych procesów.

Oznacza to, że nie możemy już dłużej ignorować faktu istnienia sfery publicznej. To dla mnie punkt wyjścia do rozważań w dwóch kierunkach. Zacznę od przyjrzeniu się roli intelektualistów w środowisku średniowiecznym, a następnie pokażę, jak rodziła się przestrzeń do sprzeciwu społecznego zarówno werbalnego, jak i czynnego. To dwa różne trendy, które jednak w pewnym momencie się spotykają – jak zobaczymy na przykładzie czeskiego reformatora religijnego Jana Husa, którego sprzeciw przeciwko zastanej rzeczywistości doprowadził do zmiany polityki części Europy.

Uczeni – ludzie, którzy zyskali większy posłuch dla swoich poglądów dzięki wiedzy i autorytetowi, a nie ze względu na polityczną lub społeczną pozycję – nie pojawili się oczywiście w Europie dopiero w późnym średniowieczu. Zarówno Piotr Abelard, jak i Bernard z Clairvaux żyli na początku XII wieku, a Michał Psellos z Konstantynopola w XI wieku; ludzie już wtedy chcieli wiedzieć, co ci mężowie będą czynili i mówili. Ale po 1300 roku takich postaci było po prostu więcej, a wśród nich znajdowało się coraz więcej osób świeckich, takich jak na przykład Dante. Mimo że po przegranej swojej frakcji Dante przez dwadzieścia lat przebywał na wygnaniu i aż do śmierci nie wrócił do rodzinnej Florencji, jego *Boska komedia*, alegoryczny poemat, wywarła wpływ na ludzi i epokę, podobnie jak jego *Monarchia*, traktat o nadrzędności władzy świeckiej cesarza nad władzą papieża oraz, przez implikację, nadrzędności autonomicznych miast włoskich. To drugie dzieło, co nie powinno dziwić, nie miało żadnego praktycznego zastosowania dla

większości politycznie aktywnych postaci w tych miastach, niemniej jednak ze względu na autora traktowano je poważnie i z uwagą[20]. Pół wieku później, około 1340 roku, Francesco Petrarca (zm. 1374) porzucił wspólnotę tercjarską i przestał służyć awiniońskim prałatom, wybierając bardziej atrakcyjną (dla siebie) karierę wędrownego mistrza w kilku kolejnych miastach włoskich, które przyjęły go z otwartymi ramionami. Petrarca cieszył się sławą poety (piszącego zarówno po łacinie, jak i po włosku), autora listów do Cyserona oraz traktatów literackich, a także jako pierwsza znana osoba, która zdobywała górskie szczyty z powodów estetycznych lub dla duchowej przyjemności (w 1336 r. Petrarca zdobył Mont Ventoux w Prowansji; wiele lat później szczyt ten namalował Paul Cézanne). Petrarca cieszył się popularnością jako mówca i autor, ale był przede wszystkim ikoną kultury, a zawdzięczał tę pozycję swojemu odczytaniu i niezrównanemu kunsztowi pisarskiemu[21].

W miarę jak elity miast włoskich zaczęły coraz wyżej cenić sobie wiedzę i odczytanie, szczególnie w literaturze klasycznej, a także (przede wszystkim) eleganckie, klasycystyczne umiejętności retoryki i pisania prozy, szeregi takich uczonych stopniowo rosły. Obserwujemy to już pod koniec XIV wieku, ale jest to wyraźnie widoczne szczególnie w XV wieku. Umiejętność argumentowania i pisania według prawideł humanizmu stała się paszportem do objęcia patronatem i osiągnięcia zamożności. Ta ścieżka kariery była tradycyjnie łączona przede wszystkim z Florencją, ale w gruncie rzeczy niemal każde włoskie miasto – a także dwory królewskie północnej Europy, od Anglii po Polskę – szybko dołączyły do tej trwającej wiek mody na publiczne debaty i zgłębianie łaciny (a później także i greki). Ożywienie intelektualne nastąpiło w wielu różnych dziedzinach, krytyce tekstów czy architekturze[22]. Jeśli chodzi o tę ostatnią dziedzinę, to warto wspomnieć o tekstach Leona Battisty Albertiego (zm. 1472), uczonego i bywalca na kilku dworach włoskich miast-państw, ale także projektanta najdroższych i najbardziej uwielbianych budowli Italii w nowym wówczas stylu, zwanym dziś, ale nie wówczas, renesansem, od Rimini po Rzym – plus, przez swojego protegowanego, Bernarda Rossellino, autora wspaniałego placu zbudowanego dla sieneńskiego papieża Piusa II (1458–1464) w malutkiej tokańskiej wiosce na wzgórzu, Pienzy, będące średniowiecznym włoskim odpowiednikiem angielskiego Portmeirion[23].

Alberti, w przeciwieństwie do Dantego i Petrarke, został duchownym; wielu intelektualistów należało do tego stanu, szczególnie w północnej Europie. Dobrym przykładem jest Jean Gerson (zm. 1429), kanclerz uniwersytetu w Paryżu. To rzadki przypadek dziecka chłopskiego, które dzięki

wykształceniu dostało się do elit i zdobyło uznany oficjalny urząd. Jego teksty, zarówno w języku łacińskim, jak i francuskim, pisane praktycznie na każdy temat, od wegetarianizmu w klasztorach przez popularne przesady, aż po polucje nocne, zapewniały mu szerokie grono czytelników. Gerson zdobył sławę podczas soboru w Konstancji, na którym był jednym z głównych teoretyków. Traktaty pisał do końca życia (wyróżnia się ten napisany tuż przed śmiercią na temat Joanny d'Arc) – uderza w nim zarówno aktualność tekstu, jak i jego polityczne zaangażowanie, jako że Paryż był wówczas pod kontrolą Anglików i inni wykładowcy uniwersyteccy zostali sędziami podczas przewodu sądowego Joanny d'Arc. Traktaty Gersona przetrwały w większej liczbie manuskryptów niż prace jakiegokolwiek innego uczonego późnego średniowiecza, za wyjątkiem samego Dantego. Przykład ten pokazuje, w jaki sposób wykładowcy akademicy docierali do szerokich rzesz odbiorców, a fakt, iż dotyczyło to kwestii teologicznych, a nie wspomnianej przed chwilą kultury klasycznej, przypomina nam, że teologia pozostawała dominującym elementem życia intelektualnego tamtego okresu[24]. To zaś prowadzi nas do dwóch ostatnich uczonych, którym powinniśmy się tu przyjrzeć, jako że łączyły ich ambicje i publiczny sukces na miarę Gersona, jeśli chodzi o tematykę teologiczną, ale każdy z nich szedł w innym kierunku. Mowa o Janie Wiklifie (zm. 1384) i Janie Husie (zm. 1415).

Z tych dwóch to teoria tego pierwszego wydaje się bardziej złożona. Wiklif był profesorem teologii uniwersytetu w Oksfordzie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIV wieku wydał serię dzieł filozoficznych, a następnie teologicznych, ale w połowie lat siedemdziesiątych jego idee gwałtownie ewoluowały i Wiklif zaczął ostro krytykować bogactwo papieża oraz nawoływać do pozbawienia Kościoła majątku. Krytykował także wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii. Te poglądy, które wyrażał z charakterystyczną dla siebie bezkompromisowością, były wystarczającym powodem, aby narazić się papieżowi i zostać potępionym (1377 r.), a następnie wydalonym z Oksfordu, do czego doszło w 1382 roku. Znaczące jest jednak to, że przez długi czas Wiklif miał swoich obrońców; w latach siedemdziesiątych jego patronem był syn króla i regent, Jan z Gandawy, ale teolog miał także licznych zwolenników w ludzie. Establishment obrócił się przeciw niemu dopiero po powstaniu Wata Tylera w 1381 roku, do którego, jak się uważa, przyczyniły się jego kazania, co już samo w sobie pokazuje, jak dużym poparciem mógł się cieszyć w społeczeństwie[25]. Wiklif miał swoich zwolenników także i później – w zapoczątkowanym przez siebie ruchu lollardów, który hierarchia kościelna uważała za ruch heretycki. Jeden

z prominentnych członków tego ruchu, sir John Oldcastle, w 1414 roku wzniecił nawet nieudany bunt, który doprowadził do zacieśnienia kontroli nad lollardami oraz do trwającej już do końca wieku ich stopniowej marginalizacji w całej Anglii. Do tego momentu poglądy Wiklifa wyszły już daleko poza uniwersytet i wskutek tego ewoluowały. Lollardzi byli często kaznodziejami samoukami, tego samego typu, co „dobrzy ludzie” w katarskim okresie w południowej Europie. I podobnie jak wcześniejsi świeccy heretycy, przedkładali Pismo Święte, które teraz już mogli czytać w języku angielskim, nad słowa hierarchii kościelnej. Odrzucali ziemskie zwierzchnictwo hierarchii kościelnej (w tej kwestii najbardziej zbliżyli się do poglądów Wiklifa) i w większości odrzucali też transsubstancjację[26]. Ta herezja różniła się jednak od wcześniejszych tym, iż miała bardzo złożone korzenie teologiczne; Wiklif, chociaż posunął się dalej niż inni, był jednym z typowych uczestników ówczesnych debat uniwersyteckich. Gdyby nie pełnił przy tym oficjalnej funkcji, niewykluczone, że zdołałby poradzić sobie z wrogością papieską; zaczynała się wówczas wielka schizma i papież zajmował się swoimi sprawami.

Pokolenie później pismami Wiklifa, które jak widać dotarły aż do Pragi, zainspirował się Jan Hus. Hus był profesorem uniwersytetu w Pradze, a od 1409 roku rektorem, ale – co równie lub bardziej ważne – był także duchownym i głównym kaznodzieją w kaplicy Betlejmskiej w Pradze. Korzystając ze swojej pozycji, mógł nie tylko pisać, ale i głosić treści zbliżone do poglądów Wiklifa, szczególnie na temat majątków kościelnych i ziemskiej władzy tej instytucji, a także na temat Biblii w języku narodowym (Hus przetłumaczył znaczną część Biblii na czeski) oraz autorytetów w Kościele. Uważał między innymi, że papieży i księża należy słuchać tylko wówczas, jeśli są świętymi. Warto zaznaczyć, że w tamtym okresie, gdy wielka schizma dobiegała końca, akurat to ostatnie twierdzenie wydawało się już znacznie mniej kontrowersyjne niż wcześniej i miało bezpośredni związek z postulatami wypracowanymi podczas soborów w Konstancji i Bazylei (a także we wcześniejszym, wówczas jeszcze nieheretyckim ruchu patarii mediolańskiej). Nie powinno aż tak bardzo dziwić, że Hus podjął ryzyko i osobiście stanął się na soborze w Konstancji (1414–1415), by bronić swoich poglądów, tym bardziej że chronił go list żelazny króla Niemiec, Zygmunta Luksemburskiego. Mimo to został uwięziony, osądzony i spalony na stosie za herezję – gdyż nie chciał się wyprzeć doktryn Wiklifa, które wówczas już w pełni uważano za heretyckie, a odmawiając tego, odrzucił jednocześnie autorytet soboru. Hus miał znacznie silniejsze wsparcie ze strony osób świeckich niż Wiklif: częściowo popierał go między innymi król Wacław IV,



a także duża część arystokracji, czeskojęzycznych duchownych, mieszczan i chłopów. Bezpośrednim rezultatem śmierci Husa było powstanie husyckie, do którego przyłączyła się większość mieszkańców Czech, przez co można je uznać za największy ruch heretycki całego średniowiecza. Nie wszystkie zasady wywodziły się z nauk Husa. Najbardziej wyróżniający się postulat husytów, prawo do przyjmowania Eucharystii pod postacią wina, został przyjęty przez Husa bardzo późno, bo dopiero w 1414 roku. Niewątpliwie Hus sprzeciwiałby się działaniom swoich najbardziej radykalnych następców i zwolenników, o których powiemy za chwilę. Był jednak jedynym uczonym średniowiecza, którego słowa i działania – nawet jeśli zainicjowane jego męczeńską śmiercią – miały rzeczywisty wpływ na życie polityczne kontynentu[27].

Poza Husem żadna z wymienionych przeze mnie postaci nie wywarła tak istotnego wpływu na rozwój sfery publicznej. W całej historii świata tylko nieliczni uczeni działający w pojedynkę i poza formalnymi strukturami władzy byli naprawdę skuteczni: Luter, Marks (głównie po śmierci), Gandhi. Wyróżniają się pod tym względem właśnie dlatego, że są wyjątkami potwierdzającymi regułę. Z drugiej strony sam fakt istnienia takich postaci już w średniowieczu dowodzi złożoności i bogactwa ówczesnego dyskursu publicznego oraz gotowości słuchaczy do wysłuchania rozbudowanych argumentów. Co więcej, każda debata ogólna i na pozór teoretyczna – dyskusja na temat prawa króla do podnoszenia podatków czy też sposobów rozwiązywania bieżących problemów, o czym pisałem na początku tego rozdziału – była także połączona z bardziej praktycznymi kwestiami. W późnym średniowieczu to właśnie zmieniło się w największym zakresie, a zawdzięczamy to rozwojowi technik komunikacji oraz większemu dostępowi do słowa drukowanego wśród laikatu, co ułatwiało odbiór tekstów i rozpowszechnianie nawet najbardziej złożonych idei. Należy podkreślić, iż to wszystko nie prowadziło bezpośrednio do reformacji, chociaż ruch ten uważał Wiklif i Husa za swoich prekursorów – pogląd, który do dziś podtrzymuje wielu współczesnych historyków. W rzeczywistości ani Wiklif, ani Hus nie szli nawet w kierunku wybranym przez szesnastowiecznych teoretyków reformacji, którzy sprzeciwiali się idei świętości duchowieństwa i upierali przy predestynacji. Nie, Wiklif i Hus byli raczej reformatorami mieszczącymi się w ruch odnowy łacińskiej, której korzenie tkwiły w XI wieku, teraz jednak wzbogaconej o nowe możliwości dyskusji, jakie dawały uniwersytety. Komunikacja i kultura oparte na tekstach pisanych późnego średniowiecza (oba te zjawiska uległy przyspieszeniu dzięki szybkiemu rozwojowi drukarstwa po 1450 r.) składały się już na kolejną

falę ruchów uczonych i laikatu na rzecz zmian w Kościele. Ten ruch, pod przewodnictwem Lutra i jego współczesnych, przyniósł efekty znacznie szybciej.

\* \* \*

Dysydencja religijna nie dość, że nie była jedynym rodzajem sprzeciwu w późnym średniowieczu, to jeszcze wcale nie stała się najpopularniejszą formą wyrażania niezgody na zastaną rzeczywistość. Ponieważ jednak husytyzm jest jedynym przykładem ruchu o tak szerokim oddziaływaniu, zaczniemy od niego, choć musimy przy tym pamiętać, że na tle innych świeckich zgromadzeń husyci byli wyjątkowi pod względem organizacyjnym. Nie można przesadzić z nadawaniem tożsamości społecznej różnym husyckim frakcjom – od najwyższych rangą arystokratów (a nawet biskupów) po chłopów – ale zastanowić nas powinien przynajmniej fakt, iż śmierć Husa w 1415 roku natychmiast doprowadziła do wybuchu niezadowolenia w całych Czechach, które to niezadowolenie w kolejnych latach przyjmowało coraz bardziej radykalną postać. Kazania głoszone w miastach i wioskach prowadziły do spontanicznego powstawania różnych religijnych społeczności, które następnie wybierały swoje własne ścieżki doktrynalne. W 1419 roku powstanie w Pradze doprowadziło do linczu rajców miejskich. W latach 1419–1420 grupa radykałów założyła nowe miasto Tabor, rodzaj komuny ze wspólną własnością. W maju 1420 roku radykałowie pospołu z bardziej umiarkowanymi członkami ruchu zatwierdzili cztery artykuły praskie, na które mogły się zgodzić różne husyckie frakcje: ich główne postulaty sprowadzały się do przyjmowania komunii pod dwoma postaciami, prawa do swobodnego głoszenia Słowa Bożego oraz ubóstwa Kościoła. W 1420 roku husycka armia chłopska pod doskonałym wodzem Janem Žižką (zm. 1424) wygrała pierwszą z całej serii bitew obronnych przeciwko krzyżowcom wysłanym przez papieżstwo i Zygmunta Luksemburskiego, wówczas już spadkobiercę na tronie po swoim bracie, Wacławie IV. Te romantyczne zwycięstwa trwały aż do 1434 roku i do tego czasu dominowało radykalne skrzydło husyckie; jednak nawet później, jeszcze przez blisko dwa wieki, główną rolę w tym regionie odgrywała warstwa arystokratyczna, podzielająca te przekonania[28].

Husytyzm nigdy nie był ruchem, który w pierwszym szeregu stawiałby interesy chłopów. Przywódcy taborytów, najbardziej radykalnego odłamu husytyzmu, zbierali czynsze od chłopów na swoim terytorium dokładnie tak samo, jak wcześniej robili to lokalni panowie, a jedyną realną zmianą społeczną tego radykalnego okresu husyckiego (nawet jeśli była to istotna

zmiana) stało się znaczne ograniczenie areału ziem i bogactw należących do Kościoła. Najbardziej istotną cechą tego ruchu, szczególnie w pierwszych jego latach (1415–1420), było raczej tempo rozprzestrzeniania się husytyzmu we wszystkich warstwach społecznych, zarówno w miastach, jak i we wsiach czeskojęzycznej części Czech – w reakcji na śmierć Husa. To pokazuje, jak szybko w średniowiecznej Europie idee zdobywały zwolenników i że większość chłopstwa mogła zaangażować się w dość abstrakcyjne przecież kwestie teologiczne. A przekonania husytów musiały być silnie ugruntowane, skoro w Czechach doprowadziły nawet do czasowej obecności chłopów w rozgrywkach politycznych w kraju. Na swój sposób nie było to jednak nic niezwykłego: w całej Europie lud dojrzał już do tego, by angażować się w dyskusje polityczne, choć oczywiście w Czechach poszło to najdalej. Mimo że husytyzm miał podłoże religijne, po raz pierwszy w dziejach chłopcy zostali dopuszczeni do debaty nad kwestią prawowitości władzy królewskiej.

Inne niż husyckie ruchy sprzeciwu stawiały sobie zazwyczaj świeckie cele, przede wszystkim związane z reformami społecznymi i politycznymi. A ruchów tych było więcej, niż dotychczas zdawało się historykom. Ostatnio, stosując szeroką definicję, Samuel Cohn doliczył się w latach 1200–1425 ponad tysiąc ludowych ruchów i buntów, tak w miastach, jak i we wsiach w samych tylko Włoszech, Francji i Niderlandach. Niemal 60 procent z nich wybuchło po epidemii dżumy; co oznacza, iż w drugiej połowie XIV wieku takie wystąpienia wyraźnie się nasiliły[29]. Ten ferment społeczny przeniósł się także na wiek XV, a w XVI wieku odnajdujemy jego kontynuacje: kastylijskich *comuneros* w latach 1520–1521, wojnę chłopską w Niemczech w 1525 roku oraz powstanie Ketta w Anglii w 1549 roku. Chyba największym sukcesem zakończył się jeden z ostatnich buntów średniowiecza – powstanie w Katalonii w latach 1462–1486 (tzw. *remences*). Ten przypadek jest nietypowy, ponieważ od lat osiemdziesiątych XIV wieku chłopów wspierali królowie aragońscy, którzy mieli swoje powody, by dążyć do ograniczenia praw arystokracji. Jednak od tamtego czasu oczekiwania chłopów stopniowo rosły, doprowadzając do jednorazowych powstań, które później przekształciły się w ogólną wojnę w latach sześćdziesiątych XV wieku, gdy wybuchł spór o sukcesję do tronu Aragonii. Częściowo ze względu na poparcie wojska chłopskiego dla swojego ojca, Ferdynand II formalnie zniósł poddaństwo w 1486 roku. Powstanie *remences* pokazuje dość wyraźnie, że powszechne przekonanie, iż każdy bunt chłopski kończył się tragicznie i krwawo, nie było prawdziwe. Wiele rewolt, o których pisał Cohn, nie zakończyło się źle dla chłopów (w tym sensie, iż nie ponieśli

żadnej kary), nawet jeśli rzeczywiście tylko nieliczne okazały się sukcesem, jak powstanie *remences*. Na przykład po buncie w Dithmarschen na północy Niemiec (poza zakresem badań Cohna) chłopci zachowali wolność zarówno od lokalnych panów, jak i od królów Danii. Podczas powstania chłopów na wyspach chorwackich w tym samym okresie jego przywódcy znali już prawo na tyle, że mogli osobiście negocjować z dożą Wenecji, a w Szwajcarii niezależność chłopów z górskich społeczności utrwaliła się już pod koniec XIV wieku[30].

Powstanie w Katalonii różniło się w jednym kluczowym aspekcie – chłopci walczyli bezpośrednio przeciwko panom. Wystąpienia chłopstwa w większości nie były sprzeciwem wobec właścicieli ziemskich (a w miastach przeciwko pracodawcom) ani warunków pracy; jeśli już, to tylko częściowo. Większość tych ludowych ruchów późnego średniowiecza łączy opór przed obciążeniami i niesprawiedliwością bardziej ze strony władzy centralnej niż lokalnych panów. Wspomniane już wielkie powstanie chłopów (powstanie Wata Tylera) we wschodniej Anglii w 1381 roku, wybuchło wskutek nałożenia podatku pogłównego. Gdy buntownicy zaatakowali Londyn, starannie dobierali cele, którymi bez wyjątku stały się urzędy królewskie; spalili pałac Jana z Gandawy oraz pozbawili głowy Lorda Kanclerza Anglii, arcybiskupa Szymona z Sudbury. Buntownicy dążyli oczywiście do likwidacji poddaństwa oraz obniżenia czynszów, ale pozostałe ich żądania koncentrowały się na podatkach, prawie i dobrych praktykach rządzenia. Postulat uwolnienia od poddaństwa był w większym stopniu wołaniem o ogólną wolność polityczną całego społeczeństwa[31]. Co prawda, równie duża pod względem skali rewolta, zwana żakerią, która wybuchła w 1358 roku we Francji (to powstanie zostało stłumione bardzo krwawo), skierowana była przeciwko arystokracji jako klasie, nie zaś podatkom nakładanym przez państwo. Przy czym żakeria miała ściśle polityczny kontekst: w chaosie wojny stuletniej samopomoc chłopska przemieniła się w atak na arystokrację, która nie zdołała ochronić chłopów, a do tego – według jej własnej retoryki – sprowadzała się przeciw jej roli. Chłopi we Florencji w pierwszej dekadzie XV wieku zbuntowali się nie tylko dlatego, że podatki nakładane przez to miasto były wysokie, ale także dlatego, że były po prostu niesprawiedliwe – wyższe w jednych częściach terytorium kontrolowanego przez Florencję, a niższe w innych. Jeszcze wyraźniej widać to w przypadku licznych powstań w miastach kontynentalnej części Europy, w Niderlandach, Francji, Hiszpanii, Włoszech i Niemczech, w których chodziło o doprowadzenie do obniżenia podatków, wywalczenie praw politycznych dla obywateli, którzy czuli się wykluczeni

(choć rzadko były to rzeczywiście najuboższe warstwy mieszkańców miast) lub też skorzystanie z tych praw w labiryncie nakładających się na siebie jurysdykcji, co charakteryzowało większość miast. Bunty tego typu zdarzały się bardzo rzadko w początkowym okresie średniowiecza, kiedy to władza państwowa była jeszcze stosunkowo słaba lub odległa. To, iż stały się częstsze po 1250 roku, a potem po 1350 roku, wynikało przede wszystkim z tego, iż państwa (w tym miasta-państwa) narzucały wyższe podatki i sprawowały rządy w sposób bardziej bezpośredni niż wcześniej. Innymi słowy była to reakcja na bardziej natarczywą władzę państwową i częściej dochodziło do nich tam, gdzie ta władza była najsilniejsza. Powstańcy nieśli na sztandarach hasło wolności, coraz częściej mówiono też o sprawiedliwości i prawdzie, jak choćby w Anglii w 1381 roku. Społeczności manifestowały swoją odrębność i występowały już nie tylko przeciwko siłom zewnętrznym, jak widzieliśmy w rozdziale 10, ale także przeciwko swoim władcom[32].

To sprawia, że wszystkie te ruchy opozycyjne, bunty i powstania są w rzeczywistości kolejnym dowodem na rozbudzenie sfery publicznej. Widzieliśmy już, że dyskusje na temat kierunku polityki nasiliły się, obejmując stopniowo coraz szersze warstwy społeczeństwa. Dysputy tego typu mogły prowadzić do przemocy, czego dowodem jest śmierć księcia Suffolk i powstanie Jacka Cade'a w Anglii w 1450 roku. Szybki rozwój wypadków w Czechach w pierwszej dekadzie XV wieku, kiedy ożywiony ruch religijny doprowadził do gwałtownych wydarzeń, jest tylko kolejnym przykładem tego samego procesu. Nawet jeśli angielskie powstania w 1381 roku nie były inspirowane przez poglądy Wiklifa (co nie zostało udowodnione), lud dobrze rozumiał, co dzieje się w angielskiej polityce i był w stanie wskazać liderów, a przy tym był już świadomy siły słowa pisanego, na co wskazuje przemyślane i celowe palenie publicznych rejestrów w Londynie oraz zapisków ziemskich w wioskach wschodniej Anglii. Tak więc w pokoleniach po epidemii dżumy narodziło się przekonanie, iż prawo głosu mają wszyscy, a nie tylko tradycyjne elity. Pogląd ten rozpowszechnił się w znacznej części Europy, a ponieważ w większości państw nie było żadnego dostępnego ujścia dla takich dążeń nieelit, czy to miejskich, czy wiejskich, nie powinno dziwić, iż czasem przedstawiciele warstw niższych uciekali się do przemocy. I chociaż zdarzało się, że niepokoje społeczne ocierały się o prawdziwą rewolucję, to jednak najczęściej była to „przemoc transakcyjna”, nakierowana na osiągnięcie bardziej bezpośrednich celów politycznych, które czasem udawało się osiągnąć. Mieściło się to więc w tym samym spektrum działań co bardziej zinstytucjonalizowana, ale równie aktywna (a czasem także gwałtowna) publiczna arena złożona z parlamentów, sądów



i traktatów politycznych. Wszystkie te trendy i działania nieelit miały także określone tło społeczno-ekonomiczne. Niewykluczone, że to szok po epidemii i wzrost zamożności tych, którym udało się ją przeżyć, pozwolił przynajmniej części z ogromnej większości Europejczyków pozbawionych praw obywatelskich zacząć dogłębniej myśleć o swoim miejscu w świecie. Co istotne, regiony lub państwa o największych obciążeniach podatkowych były często równocześnie miejscami o stosunkowo największym stopniu wewnętrznej złożoności ekonomicznej oraz mobilności społecznej, co niewątpliwie zawsze pomagało w rozwijaniu nowych idei. Podkreślmy jednocześnie, że łatwość komunikacji i coraz powszechniejsza umiejętność czytania i pisania nie tylko przyczyniły się do rozwoju debaty politycznej, ale także ułatwiły organizowanie się opozycji. Jeśli weźmiemy to pod uwagę, powstanie angielskich chłopów wyda się nam nie jednorazową klęską i opartym na fantazji zrywie, jak często się je przedstawia, lecz raczej przykładem rozbudzonych aspiracji politycznych społeczeństwa późnego średniowiecza jako całości[33].



## PODSUMOWANIE

Co więc tak naprawdę zmieniło się w Europie w średniowiecznym milenium? Na początku rozdziału 1 przedstawiłem listę najważniejszych moim zdaniem procesów, które następnie w pozostałej części tej książki kolejno prześledziliśmy. Teraz jednak musimy się trochę cofnąć, nabrać szerszej perspektywy i spojrzeć na Europę całościowo, dokonując pewnych uogólnień, oraz wziąć pod uwagę końcowe lata interesującego nas okresu – tzw. późne średniowiecze, któremu przyglądaliśmy się w ostatnich trzech rozdziałach. Przez całe wieki średnie niezmiennie pozostało jedno – znaczenie starej granicy Imperium Rzymskiego; miało to rzeczywiste konsekwencje dla przemian społecznych i politycznych średniowiecznej Europy. Jak widzieliśmy, dzisiejsza mapa polityczna Europy ustaliła się w ogólnych zarysach już przed 1500 rokiem. Jeśli jednak przyjrzymy się

uważniej strukturze wewnętrznej królestw i państw XV wieku, to zobaczymy, jak stara granica na Renie i Dunaju odcisnęła swe piętno – niemal wszystkie silne państwa znajdowały się na południe od tej linii, a te na północ od niej były organizmami słabszymi, co pamiętamy z rozdziału 11. Owszem, historia niektórych obszarów na południu również była dość burzliwa – dotyczy to na przykład znacznej części Bałkanów. I odwrotnie, niektóre kraje na północy, jak choćby Węgry, zdobyły siłę i stabilność. Jednakże infrastruktura starego rzymskiego świata, szczególnie sieć dróg i miast, nadal odgrywała istotną rolę; we Francji, Włoszech, w Hiszpanii, a także – w równym stopniu – w imperium osmańskim (którego terytorium nie wychodziło poza stare cesarskie prowincje, oprócz okresu po 1500 r., kiedy to państwo wchłonęło Irak i Węgry), możemy mówić o wyraźnej ciągłości. Stara granica rzymska straciła na znaczeniu tak naprawdę dopiero w XVIII wieku.

We właściwym średniowieczu uderza przede wszystkim ciągłość rozwoju rolnictwa. Jak widzieliśmy w rozdziałach 7 i 11, gwałtowne zmiany dotknęły populację Europy. Po spadku liczby ludności na początku średniowiecza zaczęła ona powoli rosnać około 900 roku, aby ulec potrojeniu do roku 1300, kiedy to epidemia dżumy, zwanej czarną śmiercią, znów zmniejszyła populację o połowę. To wszystko miało wpływ na produkcję rolną, która dość wiernie odzwierciedlała te fluktuacje – więc średniowiecze właściwe było okresem intensyfikacji upraw i wylesiania, podczas gdy w późnym średniowieczu nastąpiła większa specjalizacja produkcji, co wiązało się ze spadkiem popytu na ziarno, podstawę żywienia. Długi okres prosperity gospodarczej doprowadził do intensywnego rozwoju handlu, którego ośrodkiem stały się Flandria i północne Włochy. Dzięki handlowi gospodarka okazała się na tyle silna, że Europa przetrwała epidemię dżumy, a wymienione przed chwilą ośrodki handlowe w późnym średniowieczu wręcz zwiększyły zasięg oddziaływania. Pod koniec średniowiecza nastąpił rozwój gospodarczy na znacznie większym terenie niż na początku tego okresu i powoli zanikały różnice w rozwoju między północą a południem kontynentu.

Przechodząc do zmian kulturowych: chrystianizacja większości Europy, przebiegająca od byłych prowincji rzymskich w kierunkach na północ i wschód kontynentu, szczególnie w latach 750–1000, wiązała się z istotną transformacją społeczeństwa, nawet jeśli, jak argumentowałem w rozdziale 5, jej skutki były bardzo zróżnicowane w zależności od regionu. Chrześcijaństwo na nowych terenach to także nowe struktury kościelne, których rozwój doprowadził do tego, iż począwszy od XII wieku na

terenie całej Europy łacińskiej – z wyjątkiem bardziej zdecentralizowanego ortodoksyjnego wschodu – istniała jedna, wspólna eklezjastyczna struktura. Przywódcy Kościoła próbowali wykorzystać ją do narzucenia spójnego systemu wierzeń lub przynajmniej wspólnego obrządku na ponad połowie kontynentu. To się nie udało – Europa nigdy nie stała się homogeniczna pod względem kulturowym (jeszcze wróć do tej kwestii) – ale znaczące jest już samo to, że próbowano to zrobić. Jednocześnie ważniejsze było chyba coś innego, a mianowicie powolne rozpowszechnianie się pisma. Proces ten od XIII wieku obejmował również coraz więcej warstw społecznych: od elit świeckich po mieszczan, a także, nawet jeśli sporadycznie, dosięgał chłopstwo. Wpływ pisma na zachowania tych grup społecznych zbadaliśmy w rozdziałach 4, 8, 10 i 12. Dzięki rozwojowi piśmiennictwa wiemy dziś o nich więcej, ale wówczas ten rozwój oznaczał także i to, że ci ludzie wiedzieli coraz więcej o sobie; wymiana informacji była o wiele intensywniejsza pod koniec średniowiecza niż na początku epoki. Jeśli jednak struktury kościelne ciążyły ku uzyskaniu religijnej, a przez to i kulturalnej homogeniczności, to poszerzenie praktyk piśmienniczych przyczyniało się do większej różnorodności. Społeczności lokalne zaczęły dochodzić do różnych wniosków na temat swojego miejsca w świecie i tego, jak powinny działać, i czasem uparcie broniły swoich poglądów. Działo się tak również dlatego, że lokalne społeczności stawały się coraz bardziej zamknięte, kształtowały tożsamość i odrębne struktury, co było jednym z kluczowych elementów zmian społeczno-politycznych w średniowieczu.

Jeśli skoncentrujemy się na tych przemianach, dostrzeżemy dość wyraźną różnicę między pierwszą a drugą połową średniowiecza. Polityczny rozwój wypadków w Europie łacińskiej po epidemii dżumy, na którym skupiliśmy się w dwóch ostatnich rozdziałach, miał wcześniejsze korzenie, ale ich głównym motorem napędowym był wiek XI, w którym doszło do największego – od V wieku – rozłamu w historii Europy Zachodniej i to w kilku istotnych aspektach. Przedtem, pomimo ogromnej regionalizacji świata postrzymskiego, która doprowadziła do utraty bogactw i władzy większość rządzących oraz elity (oprócz częściowo państwa Franków), duże królestwa wczesnego średniowiecza, takie jak Hiszpania, Francja i Włochy odziedziczyły po Cesarstwie Rzymskim zarówno katalog praktyk politycznych, jak i świadomość istnienia sfery publicznej. Ten świat publiczny doprowadził do powstania niezwykle ambitnej polityki już za czasów Karolingów, kiedy to królowie, świeccy arystokraci i duchowni współpracowali ze sobą przy wdrażaniu politycznych „reform” ściślej niż w jakimkolwiek innym okresie średniowiecza. Centralizacja władzy

była bezpośrednią kontynuacją rzymskiej przeszłości, choć równie ważną rolę odegrało tu poczucie, bardzo rozpowszechnione we wczesnym średniowieczu, że źródłem legitymizacji władzy są zgromadzenia publicznej. O sile władzy centralnej, nawet jeśli nie stała za nią zamożność panujących, decydowało także i to, że władza na poziomie lokalnym była słabo rozwinięta i trudno było o jej legitymizację. Szczególnie arystokratów, jeśli koncentrowali się na władzy lokalnej i unikali patronatu królewskiego, który wiązał się z honorami i majątkiem, uważano – całkiem słusznie – za nieudaczników. Wiek X przyniósł kontynuację tych zjawisk, szczególnie w Niemczech i we Włoszech, a następnie także i w Anglii. Powoli rozciągały się one na północ i wschód, na ziemie skandynawskie i słowiańskie; jednak w ciągu XI wieku niemal wszędzie proces ten dobiegł końca. Wreszcie państwa zachodnie wyprzedziły pod względem rozwoju Cesarstwo Bizantyńskie, które straciło wschodnie prowincje na rzecz Arabów w VII wieku. To jednak nie spowodowało załamania tradycyjnych struktur politycznych i fiskalnych w tym państwie, a pamiętajmy, że przez pewien czas, w zasadzie przez cały X wiek, z Bizancjum równać mógł się jedynie silny i spójny kalifat Umajjadów w Al-Andalus. Rzymski styl rządzenia Bizantyńczycy zachowali praktycznie do końca istnienia imperium, czyli do ostatecznej destrukcji jedności cesarstwa przez separatystyczne rewolty pod koniec XII wieku i upadku Konstantynopola, który wpadł w ręce krzyżowców w 1204 roku. W rzeczywistości pod koniec XII wieku podziały na wschodzie kontynentu były ostrzejsze od tych, które wstrząsnęły zachodem w XI wieku.

Począwszy od XI wieku praktyka polityczna na zachodzie była zupełnie inna. W drugiej połowie tej książki widzieliśmy, że początkowo miało to związek z trzema zasadniczymi zmianami. Pierwsza to załamanie karolińskich struktur politycznych w znacznej części zachodniej Europy i podział na sieć księstw, hrabstw oraz miejscowych społeczności miejskich i wiejskich podczas tzw. rewolucji feudalnej, do której doszło w różnych miejscach w różnym czasie, ale generalnie między mniej więcej 950 a 1100 rokiem. Drugą zmianą była rekonstrukcja władzy politycznej w wiekach XII i XIII, która od tej pory musiała koegzystować z komórkową siecią tych częściowo autonomicznych społeczności. Trzecią zmianą był długotrwały boom gospodarczy od X do XIII wieku, który zapewnił Europie dobrobyt, widoczny także w późnym średniowieczu. Ta druga i trzecia zmiana łącznie pozwoliły na wprowadzenie bardziej złożonych form opodatkowania, co z kolei przełożyło się na powstanie nowej warstwy opłacanych urzędników, którzy coraz częściej kształcili się na uniwersytetach i w różnego rodzaju



szkołach. Powstanie tych szkół również było możliwe dzięki bardziej rozwiniętej gospodarce, pozwalającej na utrzymanie takich instytucji. Ślady większości tych przemian można będzie wkrótce odnaleźć, choć w nieco innych formach, także w imperium osmańskim, ale tam te procesy cechowały się większą ciągłością, szczególnie po decentralizacji w latach 1200–1400 w południowo-wschodniej Europie. Wynikało to z faktu, że Osmanowie odziedziczyli bardzo wiele po Bizancjum – pomimo radykalnych zmian religii oraz zasad polityki.

To prowadzi nas z powrotem do późnego średniowiecza. Przed 1350 rokiem na zachodzie Europy prawo odgrywało już istotną rolę, co pociągnęło za sobą wzrost zainteresowania piśmiennictwem i rozszerzenie tej praktyki na kolejne społeczności w Europie. A po 1350 roku wzrost liczby państw opartych na systemach podatkowych przyczynił się w znacznej części Europy do rozwoju nowych społeczności. Można tu mówić o powszechnych „społecznościach podatników”. Jednocześnie szerszy dostęp do piśmiennictwa, a także reakcja na zwiększającą się w życiu społecznym obecność władzy centralnej, również przyczyniły się do wzmocnienia spójności społeczności lokalnych oraz zwiększenia ich zdolności do reagowania na zagrożenia płynące z zewnątrz – w postaci społeczności konkurencyjnych, lub z wewnątrz – w postaci grup rozłamowych we własnym łonie czy też ze strony państwa. Władcy byli więc silniejsi, ale silniejsze były też społeczności, którymi zarządzili. W tym środowisku potrzeba uzgodnienia wysokości podatków i sposobu ich poboru, a często także i treści aktów prawnych – wytworzyła swoistą sferę publiczną, która po drugiej połowie XIV była silniejsza niż kiedykolwiek wcześniej w średniowieczu, oczywiście poza szczytowym okresem polityki opartej na zgromadzeniach. W efekcie wzrosła siła i poczucie wartości własnej wszystkich warstw społecznych, od możnych do chłopów, czemu przyglądaliśmy się w ostatnim rozdziale. Innym rezultatem było zainteresowanie problemami politycznymi i ich rozwiązywaniem oraz powiązane z tym kształtowanie się nowej warstwy urzędników, ze szczególną troską o poczucie odpowiedzialności tej grupy, co zaczęło się w XII wieku i rozwijało w wiekach późniejszych. W tym także tkwi źródło zorganizowanych form niezadowolenia społecznego i wyrażania sprzeciwu, co obserwujemy niemal w każdym kraju Europy łacińskiej. Pod tym względem zarówno angielskie powstanie Wata Tylera, jak i ruch husycki, a także całą późnośredniowieczną sferę publiczną można powiązać ze społecznymi i politycznymi zmianami zainicjowanymi przez rewolucję feudalną. Ten proces na swój sposób oznaczał po prostu ponowne

„wynalezienie” świata publicznego okresu karolińskiego. Jednak tym razem sfera publiczna została wzmocniona polityką lokalnych społeczności, co miało przynajmniej takie samo znaczenie jak wcześniejsze zgromadzenia zwoływane przez królów.

Powtórzmy raz jeszcze: ten najwyraźniej ogólnoeuropejski trend wcale nie zaznaczył się wszędzie tak samo. Prawdą jest, iż europejskie kultury pod niektórymi względami zbliżyły się do siebie. Wpływ na to miały rozwój komunikacji i handlu. Dotyczyło to dosłownie wszystkich, nawet Księstwa Moskiewskiego, w którym włoscy architekci wznosili kościoły i budynki świeckie na moskiewskim Kremlu już od lat siedemdziesiątych XV wieku[1]. Fakt, iż skandynawscy królowie w swoim podejściu do parlamentów czasem zdawali się kopiować postawy znacznie bogatszych i potężniejszych frankijskich królów, jest znakiem, iż niektóre praktyki polityczne rzeczywiście obejmowały niemal całą Europę. Być może tylko Litwa i Moskwa na jednym końcu Europy, a irlandzcy książęta na drugim mieli pewne założenia polityczne, które pozostawały nieznane innym Europejczykom. Pewna forma polityki parlamentarnej także była już bliska uniwersalnej, przynajmniej w Europie łacińskiej, i niemal wszędzie udział w niej brali intelektualiści – widać to nawet w Polsce, Szwecji i Szkocji. Jednak w tym przypadku również nie był to proces pełny i absolutnie powszechny. Utrudniał to wzrost znaczenia języków ojczystych, co na nowo zrodziło problemy tłumaczeniowe, a także pobudziło odrodzenie Kościołów narodowych w XV wieku oraz rosnące antagonizmy między imperium osmańskim i państwami łacińskimi. Widzieliśmy już, że z podobieństwami praktyk politycznych nie zawsze szły w parze podobieństwa pod innymi względami. Weneccy ambasadorzy, od końca XV wieku piszący szczegółowe raporty o krajach, w których służyli, byli niezwykle krytyczni wobec niektórych obserwowanych zjawisk, na przykład wobec zaskakującej skłonności paryżan do pochwalania dzieciennych zachowań króla Karola VIII Walezjusza w 1492 roku, czy też niezwyklej wrogości wobec obcokrajowców, bądź dziwnego, ich zdaniem, zwyczaju dziedziczenia po mężu w Anglii w 1497 roku[2]. Oczywiście Europejczykom z północy Wenecja mogła wydawać się państwem równie dziwnym.

Wszystkie te rozbieżności nie mogą nam przesłonić zasadniczego argumentu drugiej części tej książki. A było nim stwierdzenie, iż rosnąca siła polityki lokalnej, rozszerzanie się praktyk piśmienniczych na kolejne grupy społeczeństwa, ciągły, zrównoważony i zaawansowany system ekonomiczny, a także coraz bardziej totalne i „wtrącające się” państwo (co było możliwe dzięki powszechnemu opodatkowaniu, rozwojowi komunikacji

i piśmiennictwu) – pomogły zbudować niemal w całej Europie systemy polityczne, które pozwalały na *zaangażowanie*. I to właśnie *ta możliwość zaangażowania* cechuje ostatni wiek średniowiecza, a nie czynniki wymieniane w innych podręcznikach, takie jak: kryzys, niepokój, renesans, poczucie, że kontynent w jakiś sposób oczekiwał na reformację albo podbój całego świata przez Europę. Moim zdaniem to właśnie *zaangażowanie społeczne* jest najważniejszą spuścizną po średniowieczu.

# PRZYPISY

## Rozdział 1. Nowe spojrzenie na średniowiecze

- [1] W mojej opinii najlepszym podręcznikiem (nawet więcej niż tylko podręcznikiem) jest książka B. Rosenweina, *A short history of the middle ages* (2009). Inne kluczowe prace interpretacyjne to m.in. G. Tabacco, G.G. Merlo, *Medioevo* (1981); J. H. Arnold, *What is medieval history?* (2008); oraz dwie wyróżniające się na tle pozostałych prace zbiorowe: *Storia medievale* (1998) oraz C. Lansing i E.D. English, *A companion to the medieval world* (2009). Polecane książki poświęcone krótszym okresom to: M. Innes, *Introduction to early medieval western Europe, 300–900* (2007) i J.M.H. Smith, *Europe after Rome* (2005) – podejmujące temat wczesnego i pełnego średniowiecza; R. Bartlett, *The making of Europe* (1993) i M. Barber, *The two cities* (2004) – obejmujące pełne średniowiecze; J. Watts, *The making of polities* (2009) – koncentrująca się na późnym średniowieczu. Ch. Wickham, *The inheritance of Rome* (2009) również obejmuje pierwszą połowę średniowiecza, bardziej szczegółowo niż tutaj. Przy czym w tej książce drugiej połowie średniowiecza poświęcam ponad 60 proc. miejsca; więcej na temat wczesnego średniowiecza zob. Ch. Wickham, *The inheritance*. I jeszcze jedna uwaga: staram się w tej książce odsyłać wyłącznie do autorytatywnych źródeł, bez względu na język; jednak cytując w sposób ogólny i pośredni za innymi autorami, co czynię dość często, na ogół sięgam po źródła anglojęzyczne.
- [2] Historię słowa „medieval” można prześledzić np. w W.A. Green, „Periodisation in European and world history” (1992).
- [3] Krytykę metaforyki narodowej można znaleźć np. w P.J. Geary, *The myth of nations* (2002), s. 1–40; Ch. Wickham, „The early middle ages and national identity” (2006). Osoby, które chciałyby się zapoznać z poważną i szczegółową pracą na temat tła średniowiecza, powinny sięgnąć po książkę I. Wood, *The modern origins of the early middle ages* (2013).
- [4] Zob. np. C. Holmes, N. Standen, *The global middle ages* (w przygotowaniu).
- [5] Zob. przede wszystkim V. Lieberman, *Strange parallels* (2003–2009), t. 1 – południowo-wschodnia Azja, t. 2 – porównania.
- [6] Zob. D. Abulafia, *The great sea* (2011).
- [7] K.J. Leyser, „Concepts of Europe in the early and high middle ages” (1992). Późniejsze okresy: D. Hay, *Europe: The emergence of an idea*

- (1968), s. 37–55, 73–95 oraz przede wszystkim K. Oschema, *Bilder von Europa im Mittelalter* (2013), szczeg. s. 195–315, 429–450.
- [8] K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 2011, Wyd. Krytyki Politycznej, s. 104.
- [9] I.S. Robinson, *Henry IV of Germany, 1056–1106* (1999), s. 73–74, 140–150. Jednym z rezultatów było to, że ani Henryk, ani Grzegorz nie rozumieli dobrze stanowisk innych państw ani ich systemów wartości; zob. H. Vollrath, „Sutri 1046 – Canossa 1077 – Rome 1111” (2012), s. 147–149.
- [10] Zakres dat po nazwie władcy dotyczy okresu panowania.
- [11] J.E. Kanter, „Peripatetic and sedentary kingship” (2011), s. 12–15.
- [12] Zob. przede wszystkim J. Martindale, „*An unfinished business*” (2003), z kilkoma różnicami interpretacyjnymi. Cyt. za: Robert z Torigni, *Chronica* (1889), s. 203; William Fitz Stephen, *Vita Sancti Thomae* (1877), s. 22. Zauważmy, że Rajmund V złożył hołd Henrykowi II później (w 1173) i uznał jego zwierzchność, co pozwoliło królowi Anglii zachować twarz, choć nie wiązało się z żadnym istotnym politycznym zaangażowaniem.
- [13] S. Reynolds, *Fiefs and vassals* (1994), jeśli chodzi o ten okres szczeg. s. 266, 272–273. Przeciwno feudalizmowi np. E.A.R. Brown, „The tyranny of a construct” (1974); D. Crouch, *The birth of nobility* (2005), s. 261–278. Najnowsze dobre i wykazujące świadomość historiograficzną opracowania na ten temat to S. Patzold, *Das Lehnswesen* (2012); G. Albertoni, *Vassalli, feudi, feudalesimo* (2015). Inne zasadnicze znaczenia, zob. Ch. Wickham, „Le forme del feudalesimo” (2000).
- [14] J. France, *Western warfare in the age of the Crusades, 1000–1300* (1999), s. 59–62, 68–75.
- [15] M. Bloch, *La société féodale* (1940), t. 2, cyt. s. 249.
- [16] Najważniejsze ostatnie przykłady to m.in. J. Fried, „Gens und regnum” (1994), s. 73–104, zob. też np. S. Airlie i in., *Staat im frühen Mittelalter* (2006); R. Davies, „The medieval state” (2003), zob. też np. S. Reynolds, „There were states in medieval Europe” (2003).
- [17] J.A. Green, „The last century of Danegeld” (1981).
- [18] Turnieje zob. przede wszystkim: G. Althoff, *Spielregeln der Politik im Mittelalter* (1997). Jeśli chodzi o etykietę dworską i gry zob.: W. Map, *De nugis curialium* (1983), będący klasycznym współczesnym przewodnikiem.
- [19] T.N. Bisson, *Tormented voices* (1998) – przedstawia poglądy chłopów na tego typu zachowania, widoczne w oficjalnych skargach składanych



na panów w XII w. w Katalonii. Katalonia to przykład regionu, w którym panowie rozszerzali zakres opłat ściąganych od chłopów w ramach *seigneurie banale* (zob. rozdz. 6). Ogólny stosunek klasy posiadaczy ziemskich do chłopów przedstawiony jest w P. Freedman, *Images of the medieval peasant* (1999).

- [20] Jeśli chodzi o wczesne średniowiecze, zob. np. Ch. Wickham, *Framing the early middle ages* (2005), s. 259–265, 558–566; A. Rio, *Slavery after Rome, 500–1100* (2016). Jeśli chodzi o okres po 1000 r. (określenie „późne” jest tu bardzo przybliżone), zob. np. F. Panero, *Schiavi servi e villani nell’Italia medievale* (1999); D. Barthelemy, *La mutation de an mil a-t-elle eu lieu?* (1997), s. 57–171; a przede wszystkim P. Freedman, M. Bourin, *Forms of servitude in northern and central Europe* (2005). Opis sytuacji w Katalonii zob. P. Freedman, *The origins of peasant servitude in medieval Catalonia* (1991).
- [21] Zob. np. T.B. Lambert, „Theft, homicide and crime in late Anglo-Saxon law” (2012); T. Fenster, D.L. Smail, *Fama* (2003). Na temat honoru w kontekście wczesnego średniowiecza zob. J.M.H. Smith, *Europe after Rome*, s. 100–114.
- [22] T.R. Gurr, „Historical trends in violent crime” (1981). Na temat przemocy w kontekście sądów zob. np. Ch. Wickham, *Courts and conflict in twelfth-century Tuscany* (1998), s. 85–88, 199–222. Na temat powszedniości przemocy zob. studium przypadku z Francji ok. 1300 r. w H. Skoda, *Medieval violence* (2013).
- [23] Co nie oznacza, że takowych w ogóle nie było. Wystarczy przywołać znane ze skandynawskich sag przykłady pojedynków, czyli *holmganga* (red. meryt.).
- [24] W.I. Miller, *Bloodtaking and peacemaking* (1990) – na temat Islandii; Gregory of Tours, *Decem libri historiarum* (1951), 9.19, cf. 7.47; C. Lansing, *The Florentine magnates* (1991), s. 166–168 – na temat Buondelmonte di Buondelmonti. Niejednoznaczność definicji zatargów zob. G. Halsall, „Violence and society in the early medieval west” (1998); a procesy przechodzenia zatargów w prywatne wojny zob. dowody z późnego średniowiecza przedstawione w H. Kaminsky, *The noble feud in the middle ages* (2002), publikacja zawiera obszerną bibliografię.
- [25] K.W. Nicholls, *Gaelic and Gaelicized Ireland in the middle ages* (1993), s. 98–100.
- [26] Einhard, *Vita Karoli Magni* (1911), c. 24; na temat obowiązków związanych z pićm zob. metaforyka w średniowiecznym poemacie

- walijskim: *Y Gododdin*. Na temat tropu dotyczącego zabójstw podczas posiłków zob. np. Grzegorz z Tours, *Decem libri historiarum*, 10.27.
- [27] Obowiązki te dotyczyły przede wszystkim zapewnienia odpowiedniej ilości trunków podczas uczy. Ich dostarczanie mogło przybierać niemal rytualną formę (red. meryt.).
- [28] P. Skinner, *Women in medieval Italian society, 500–1200* (2001), s. 35–47; F. Kelly, *A guide to early Irish law* (1988), s. 104–105. Ogólne rozważania na temat wczesnego średniowiecza zob. J.M.H. Smith, *Europe after Rome*, s. 115–147; L. Brubaker i J.M.H. Smith, *Gender in the early medieval world* (2004); L.M. Bite, *Women in early medieval Europe, 400–1000* (2002). Jeśli chodzi o drugą połowę średniowiecza (ale z ważnym przyczynkiem do wcześniejszego okresu) podstawowym punktem wyjścia jest obecnie praca J.M. Bennett i R.M. Karras, *The Oxford handbook of women and gender in medieval Europe* (2013). Opis roli kobiet podczas zgromadzeń w Anglii okresu późnoanglosaskiego zob. A.J. Robertson, *Anglo-Saxon charters* (1939), s. 66 i 78; J. Crick, *Charters of St Albans* (2007), s. 7. Na temat *cliche* w Chinach zob. Li Bozhong, *Agricultural development in Jiangnan, 1620–1850* (1998), s. 143.
- [29] Autor ma na myśli córkę Chrystiana I, króla Danii, Norwegii i Szwecji, która w latach 1469–1486 była żoną Jakuba III, króla Szkocji. Małgorzata odegrała szczególną rolę w czasie kryzysu politycznego w 1482 roku, gdy jej mąż został tymczasowo pozbawiony władzy (red. meryt.).
- [30] Królowa Kastylii w latach 1474–1504. Zasłynęła m.in. z doprowadzenia do upadku w 1492 roku ostatniego państewka arabskiego na Półwyspie Pirenejskim, czyli Emiratu Grenady (red. meryt.).
- [31] Zob. szczeg. C.A. Lees, *Medieval masculinities* (1994); D.M. Hadley, *Masculinity in medieval Europe* (1999). Na temat fizycznych trudów związanych z udziałem w bitwie na początku średniowiecza zob. G. Halsall, *Warfare and society in the barbarian west, 450–900* (2003), s. 177–214.
- [32] Zob. dyskusja w rozdz. 8 na temat sceptycznych lokalnych reakcji na podstawowe rytuały i dogmaty chrześcijańskie; pamiętajmy jednak, że sceptycyzm to nie to samo co całkowity brak wiary, który był, jak się wydaje, czymś rzadkim, zob. J.H. Arnold, *Belief and unbelief in medieval Europe* (2005), s. 225–230.
- [33] Na temat kaznodziejstwa zob. rozdz. 8.

## **Rozdział 2. Rzym i jego zachodni sukcesorzy, lata 500–750**

- [1] Autor ma na myśli reformę cesarza Dioklecjana z 285 roku, na mocy której dokonano podziału cesarstwa na dwie części. Każda miała być zarządzana przez osobnego Augusta, którego miał wspierać podporządkowany mu cesarz. Układ ten, znany jako tetrarchia, z różnymi modyfikacjami przetrwał do 313 roku (red. meryt.).
- [2] A. Demandt, *Der Fall Roms* (2014) – autor wymienia 227 potencjalnych powodów upadku Rzymu, 17 więcej w stosunku do 210 w pierwszym wydaniu.
- [3] Na temat niewolnictwa zob. K. Harper, *Slavery in the Late Roman World, 275–425* (2011). Grzegorz z Nyssy (zm. ok. 395) był jedynym religijnym teoretykiem, który krytykował niewolnictwo jako instytucję; tamże, s. 345–346. Podstawowa analiza późnego Imperium Rzymskiego zob. A.H.M. Jones, *The later Roman empire* (1964) – nadal pozostaje ważną publikacją; A. Cameron, *The Mediterranean World in Late Antiquity, 395–600* (1993) – najlepsze krótkie opracowanie; A. Demandt, *Die Spätantike. Römische Geschichte von Diocletian bis Justinian, 284–565* (2014) – rozległa synteza; P. Brown, *Through the Eye of a Needle* (2012) – niezwykle podsumowanie pracy całego życia poświęconej kulturze późnego antyku i społeczeństwa chrześcijańskiego.
- [4] C.R. Whittaker, *Frontiers of the Roman Empire* (1994).
- [5] Po czasowym pobycie na południu Półwyspu Iberyjskiego, co upamiętnia do dziś nazwa tego obszaru – Andaluzja (red. meryt.).
- [6] Zob. opracowania dotyczące zagadnień poruszanych w tym akapicie i następnym, m.in. G. Halsall, *Barbarian Migrations and the Roman West, 376–568* (2007); P. Heather, *Upadek Cesarstwa Rzymskiego*, Rebis, 2005; Ch. Wickham, *The Inheritance of Rome*; wszystkie zawierają bibliografię. Argumenty przedstawione w książce Ch. Wickham, *The inheritance*, która dotyczy wczesnego okresu średniowiecza, leżą u podstaw tego i następných trzech rozdziałów; publikacja nie będzie ponownie zbyt często cytowana, jednakże wspomniane rozdziały są utrzymane w jej duchu. Na temat Chur zob. R. Kaiser, *Churrätien im frühen Mittelalter* (1998).
- [7] P. Heather, „The Huns and the End of the Roman Empire in Western Europe” (1995), [w:] *English Historical Review*, vol. 110 nr 435 (1995); broni Aecjusza, ale moim zdaniem mało przekonująco.
- [8] P. MacGeorge, *Late Roman Warlords* (2002), s. 167–268.
- [9] Inny przyczynek do tych dyskusji stanowią W. Goffart, *Barbarians and Romans, 418–584* (1980); G. Halsall, *Barbarian Migrations and the Roman West*, 376–568; P. J. Geary, „Ethnic identity as a situational

- construct in the early middle ages”, [w:] „Mitteilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien”, t. 113 (1983); H. Reimitz, *History, Frankish identity and the framing of Western ethnicity, 550–850* (2015); W. Pohl i G. Heydemann, *Strategies of identification* (2013); H. Wolfram i W. Pohl, *Typen der Ethnogenese* (1990); P. Heather, *The Goths* (1996); T.F.X. Noble, *From Roman Province to Medieval Kingdoms* (2006). Najostrzejsze polemiki znajdziesz w A. Gillett, *On Barbarian Identity* (2002).
- [10] A. Demandt, „The osmosis of late Roman and Germanic aristocracies” (1989), [w:] *Das Reich und die Barbaren*, s. 75–86.
- [11] Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2004.
- [12] A. Merrills i R. Miles, *The Vandals* (2014), s. 177–203; J. Conant, *Staying Roman* (2012), s. 159–186; R. Whelan, *Being Christian in Vandal Africa* (w druku) – te książki stanowią obecnie najlepszy punkt wyjścia do studiów na temat Wandalów w Afryce.
- [13] Zob. np. P. Heather, *Imperia i barbarzyńcy*, Rebis, 2010 oraz, jeśli chodzi o Afrykę, zob. poprzedni przypis.
- [14] Np. *Excerpta Valesiana (Anonymous Valesianus)*, przeł. i oprac. Lidia Winniczuk, [w:] „Meander” r. 17 (1962). Na temat Ostrogotów zob. J. Moorhead, *Theodoric in Italy* (1992); P. Heather, „Theodoric, king of the Goths”, [w:] „Early Medieval Europe”, t. 4/2 1995, s. 145–173; a także inspirującą rewizjonistyczną relację w P. Amory, *People and identity in Ostrogothic Italy, 489–554* (1997). Analiza porównawcza tego co stało się w V w. w Italii zob. P. Delogu i S. Gasparri, *Le trasformazioni del V secolo* (2010).
- [15] Zob. J. Moorhead, *Justinian* (1994), s. 63–88, 101–109.
- [16] Zob. szczegółowe opracowanie H.W. Goetz, *Regna and Gentes* (2003); na temat Francji: H. Reimitz, *History, Frankish Identity*; zob. też E. Buchberger, *Shifting Ethnic Identities in Spain and Gaul, 500–700* (2016).
- [17] Zob. G. Ripoll i J.M. Gurt, *Sedes regiae, 400–800* (2000).
- [18] Zob. Ch. Wickham, *Framing*, s. 62–124; szczegółowe opracowanie na temat podatków i administracji rzymskiej (bardzo różne perspektywy) zob. np. H.M. Jones, *The Later Roman Empire* (1964); C. Kelly, *Ruling the Later Roman Empire* (2004), s. 107–231; na temat Ostrogotów zob. S. Barnish, *Taxation, Land and Barbarian Settlement in the Western Empire* (1986).



- [19] Ch. Wickham, *Framing*, s. 711–759, 805–814 i w wielu innych miejscach; B. Ward-Perkins, *The fall of Rome and the end of civilization* (2005); Halsall, *Barbarian migrations*, s. 320–370; A.S. Esmonde Cleary, *The Roman west, 200–500* (2013), s. 303–482. Na temat Anglii zob. A.S. Esmonde Cleary, *The ending of Roman Britain* (1989); R. Fleming, „Recycling in Britain after the fall of Rome’s metal economy” (2012).
- [20] Ogólne opracowanie na ten temat zob. *NCMH*, tom 1; P. Sarris, *Empires of faith, 500–700* (2011); Innes, *Introduction*, s. 214–313.
- [21] Ch. Wickham, *Framing*, s. 635–681.
- [22] Ch. Wickham, *The inheritance*, s. 170–177; zob. dalej z innej perspektywy V.I.J. Flint, *The rise of magic in early medieval Europe* (1991). Najważniejszym opracowaniem jest P. Brown, *The rise of western Christendom* (1997).
- [23] Jeśli chodzi o Galię, zob. np. R. van Dam, *Leadership and community in late antique Gaul* (1985), s. 202–229; późnorzymskie tło zob. P. Brown, *Power and persuasion in late antiquity* (1992); C. Rapp, *Holy bishops in late antiquity* (2005); na temat relikwii zob. przede wszystkim P. Brown, *The cult of the saints* (1981). Zachodni władcy później także skorzystali na przejęciu kontroli nad relikwiami, zob. J.M.H. Smith, „Rulers and relics c. 750–950” (2010).
- [24] Grzegorz z Tours, *Decem libri historiarum* (5.18 odnośnie 577 r.); tenże, *De virtutibus sancti Martini episcopi* (1885). Na temat Grzegorza zob. W. Goffart, *The narrators of barbarian history, 550–800* (1980); M. Heinzemann, *Gregory of Tours* (2004); I. Wood, *Grzegorz z Tours* (1994); K. Mitchell i I. Wood, *The world of Gregory of Tours* (2002); Reimitz, *History, Frankish identity*, s. 27–123. Na temat późniejszej roli biskupów w wojnie zob. *Klerus und Krieg im früheren Mittelalter* (1971).
- [25] Zostało to omówione bardziej szczegółowo w Ch. Wickham, „Consensus and assemblies in the Romano-Germanic kingdoms” (2016). Cyt. Liutprand, prolog do prawa 1 w *Leges Langobardorum 643–866* (1962). Zgromadzenia nie odgrywały takiej roli w królestwie Wizygotów, które zorganizowane było bardziej w stylu rzymskim.
- [26] Autor wyraża tu popularny pogląd, oparty na przekazie Grzegorza z Tours. Z bliższych czasom Chlodwiga źródeł wynika, że król Franków przed przyjęciem katolicyzmu wyznawał arianizm, podobnie jak część jego najbliższej rodziny (red. meryt.).
- [27] Było to jednak konsekwencją odpowiednich zapisów prawa frankijskiego, w tym aspekcie spójnego z ogólnym zwyczajem panującym w świecie germańskim (red. meryt.).



- [28] Podstawowym źródłem na temat Merowingów jest I. Wood, *The Merovingian kingdoms, 450–751* (1994).
- [29] J.L. Nelson, *Politics and ritual in early medieval Europe* (1986), s. 1–48; cyt. Grzegorz z Tours, *Decem libri historiarum*, 6.5.
- [30] Na temat Gertrudy zob. *Vita sanctae Geretrudis* (1888). Na temat arystokracji ogółem zob. R. Le Jan, *Familie et pouvoir dans le monde franc, VIIe–Xe siècle* (1995), szczeg. s. 387–401 z opisem okresu merowińskiego; P. Depreux, *Les sociétés occidentales du milieu du VIe à la fin du IXe siècle* (2002), s. 115–124, 131–141; F. Irsigler, *Untersuchungen zur Geschichte des frühfränkischen Adels* (1969); H. W. Goetz, „Nobilis” (1983); Ch. Wickham, *Framing*, s. 168–203; i przede wszystkim, jeśli chodzi o cały okres wczesnego średniowiecza, prace na temat *Les élites* w serii R. Le Jan, *Collection haut moyen âge*. Jeśli chodzi o rozważania na temat arystokratów i kontroli nad klasztorami zob. S. Wood, *The proprietary church in the medieval West* (2006).
- [31] Na temat VII wieku zob. Wood, *The Merovingian kingdoms*, s. 140–272; P. Fouracre, *Frankish history* (2013); a następnie P. Fouracre, *The age of Charles Martel* (2000).
- [32] I. Wood, „Administration, law and culture in Merovingian Gaul” (1990), s. 63–81; P.S. Barnwell, *Kings, courtiers and imperium* (1997), s. 23–40; Ch. Wickham, *The inheritance*, s. 120–129.
- [33] Na temat arystokracji zob. przypis 30. Studia przypadków poszczególnych arystokratycznych rodzin frankońskich znajdziesz w: A. Bergengruen, *Adel und Grundherrschaft im Merowingerreich* (1958), s. 65–80; J. Jarnut, *Agilolfingerstudien* (1986); M. Werner, *Der, Der Lütticher Raum in frühkarolingischer Zeit* (1980), szczeg. s. 216–227, 341–475; P.J. Geary, *Aristocracy in Provence* (1985).
- [34] Grzegorz z Tours, *Decem libri historiarum*, 8.9; *Passio prima Leudegarii* (1910), c. 5.
- [35] Ogólne opracowania: D. Claude, *Adel, Kirche und Königtum im Westgotenreich* (1974); R. Collins, *Visigothic Spain 409–711* (2004). Cytaty: *Leges Visigothorum* (1902), 12. 2 i 3 (prawa żydowskie), 9.1.21 (Egika); na temat III synodu zob. *Concilios visigóticos* (1963); na temat Erviga zob. tenże, s. 413.
- [36] Na temat archeologii zob. najnowsze badania i bibliografia w S. Gelichi i R. Hodges, *New directions in early medieval European archaeology* (2015).

- [37] Zob. np. S. Castellanos, „The political nature of taxation in Visigothic Spain” (2003). Na temat armii zob. D. Perez Sanchez, *El ejército en la sociedad visigoda* (1989).
- [38] Ogólne opracowania: Ch. Wickham, *Early medieval Italy* (1981); C. La Rocca, *Italy in the early middle ages* (2002); P. Delogu, „Il regno longobardo” (1980); P. Cammarosano i S. Gasparri, *Langobardia* (1990); W. Pohl i P. Erhart, *Die Langobarden* (2005); oraz G. Ausenda i in., *The Langobards before the Frankish conquest* (2009). Na temat Longobardów pod koniec ich panowania zob. S. Gasparri, *774* (2008). Na temat rzymskich terenów w Italii zob. T. S. Brown, *Gentlemen and officers* (1984); E. Zanini, *Le Italie bizantine* (1998).
- [39] P. Cammarosano, *Nobili e re* (1998), s. 74–83; Ch. Wickham, „Social structures in Lombard Italy” (2009); Liutprand, prawo 135, w *Leges Langobardorum*. Studia przypadku lokalnych społeczeństw zob. w M. Costambeys, *Power and patronage in early medieval Italy* (2007); S. Gasparri i C. La Rocca, *Carte di famiglia* (2005). Najnowsze informacje na temat archeologii i ekonomii zob. w N. Christie, *From Constantine to Charlemagne* (2006); G. P. Brogiolo i A. Chavarria Arnau, *Aristocrazie e campagne nell’Occidente da Costantino a Carlo Magna* (2005) – ogólne opracowanie na temat Zachodu, ale ze szczególną uwagą poświęconą Italii.
- [40] Ratchis, prawo 13, w: *Leges Langobardorum*; szerszy kontekst zob. W. Pohl, „Frontiers in Lombard Italy” (2001).

### **Rozdział 3. Kryzys i przemiany na Wschodzie, lata 500–850/ 1000**

- [1] Na temat kościołów syryjskich zob. A. Naccache, *Le décor des églises des villages d’Antiochène du IV<sup>e</sup> au VII<sup>e</sup> siècle* (1992); na temat irygacji i ogólnie ekspansji rolniczej zob. M. Decker, *Tilling the hateful earth* (2009), szczeg. s. 174–203; na temat kościoła Mądrości Bożej (Hagia Sophia) zob. R.J. Mainstone, *Hagia Sophia* (1988).
- [2] Opracowania i bibliografia zob. C. Panella, „Merci e scambi nel Mediterraneo in età tardoantica” (1993); Ch. Wickham, *Framing*, s. 713–720.
- [3] Zob. szczeg. L.K. Little, *Plague and the end of antiquity* (2007); na temat patogenu zarazy zob. m.in. D.M. Wagner i in., „Yersinia pestis and the plague of Justinian 541–543 AD: a genomic analysis” (2014); na temat jego względnego braku skutków zob. J. Durliat, „La peste du VI<sup>e</sup> siècle” (1989) – artykuł, który przetrwał swoich krytyków.

- [4] Zob. ogólnie Moorhead, *Justinian*; M. Maas, *The Cambridge companion to the age of Justinian* (2005); P. Sarris, *Economy and society in the age of Justinian* (2006), s. 200–227; na temat Jana Lydosa zob. Kelly, *Ruling*, s. 11–104; na temat Jana z Kapadocji zob. Jan Lydos, *On powers* (1983), 2.21, 3.57–71.
- [5] Zob. np. P.T.R. Gray, *The defence of Chalcedon* (1979).
- [6] P. Brown, „The rise and function of the holy man in late antiquity” (1971); na temat Symeona i Teodora zob. M. Kaplan, *Les hommes et la terre à Byzance du VI<sup>e</sup> au XI<sup>e</sup> siècle* (1992), s. 199–202, 224–227; V. Déroche, „La forme de l’informe” (2004); M. Dal Santo, *Debating the saints’ cult in the age of Gregory the Great* (2012), s. 195–216; na temat demonów zob. *Vie de Théodore*, cc. 43, s. 114–118.
- [7] G. Greatrex i S.N.C. Lieu, *The Roman eastern frontier and the Persian wars, part II* (2002), W.E. Kaegi, *Heraclius* (2003) i J. Howard-Johnston, *Witnesses to a world crisis* (2010); dostarczają źródeł, opisów i bibliografii.
- [8] Zob. J.F. Haldon, *Byzantium in the seventh century* (1997), w której znajdziesz opis całego okresu; na temat Apokalipsy Pseudo-Metodego i jej przyjęcia zob. J.T. Palmer, *The Apocalypse in the early middle ages* (2014), s. 107–129; na temat poglądów chrześcijan na islam zob. R. Hoyland, *Seeing Islam as others saw it* (1997), s. 484–489, 535–544. Ważnym przewodnikiem po cesarskiej teologii jest praca G. Dagron, *Emperor and priest* (2003), szczeg. s. 158–191.
- [9] Dane dotyczące własności ziemskiej i zasobów zob. M.F. Hendy, *Studies in the Byzantine monetary economy, 300–1450* (1985), s. 620. Na temat Cesarstwa Bizantyńskiego jako nadal w pełni rzymskiego zob. A. Kaldellis, *The Byzantine republic* (2015).
- [10] J.F. Haldon, *Byzantium in the seventh century*, s. 208–254.
- [11] W. Brandes, *Finanzverwaltung in Krisenzeiten* (2002), s. 116–238; na temat arystokracji zob. F. Winkelmann, *Quellenstudien zur herrschenden Klasse von Byzanz im 8. und 9. Jahrhundert* (1987), w tym okresie, natomiast w okresach późniejszych zob. przypis 6 rozdz. 9.
- [12] F. Curta, *Southeastern Europe in the middle ages, 500–1250* (2006), s. 39–84. Omówienie miast znajdziesz np. w L. Zavagno, *Cities in transition* (2009).
- [13] Na temat miast włoskich zob. F. Ardizzone, „Rapporti commerciali tra la Sicilia occidentale ed il Tirreno centro-meridionale alla luce del rinvenimento di alcuni contenitori di trasporto” (2000), A. Nef, V.

- Prigent, *La Sicile de Byzance à l'Islam* (2010); C. Negrelli, „Towards a definition of early medieval pottery” (2012).
- [14] R.A. Markus, *Gregory the Great and his world* (1997), np. s. 87–91, 104–105; A.J. Ekonomou, *Byzantine Rome* (2007), s. 199–243; J.M. Sansterre, *Les moines grecs* (1983), s. 3–127.
- [15] H. Ahrweiler, *Byzance et la mer* (1966), s. 17–92; jeśli chodzi o trasy zob. M. McCormick, *Origins of the European economy* (2001), s. 502–508.
- [16] Pozostająca tematem gorącego sporu (przynajmniej wśród naukowców niewyznających islamu) data napisania Koranu może być łatwiejsza do ustalenia dzięki odkryciu bardzo wczesnego fragmentu tego dzieła na uniwersytecie w Birmingham (MS Mingana 1572a); ostrożną relację na temat aktualnego stanu badań stanowi artykuł „Birmingham Quran manuscript”, [https://en.wikipedia.org/wiki/Birmingham\\_Quran\\_manuscript](https://en.wikipedia.org/wiki/Birmingham_Quran_manuscript), ostatni dostęp 25 października 2015 (treść tego odwołania szczególnie może podlegać zmianom). Palimpsest na manuskrypcie Koranu znalezionym w Sanie w Jemenie (składający się z prawie 80 kart, pochodzących niemal z całkowitą pewnością sprzed 660 r.) także prawie się nie różni od wersji standardowej: B. Sadeghi, M. Goudarzi, „S an'ā' 1 and the origins of the Qur'ān” (2012). Wcześniej F. Donner, *Narratives of Islamie origins* (1998), s. 35–63 – przedstawił argumenty za datą ok. 650 r., która wydaje się przekonująca. Jeśli chodzi o różnorodność doktryny islamu we wczesnym okresie zob. np. T. Sizgorich, „Narrative and community in Islamie late antiquity” (2004).
- [17] H. Kennedy, *The armies of the caliphs* (2001), s. 2–7.
- [18] G.R. Puin, *Der Dīwān von 'Umar ibn al-H'attāb* (1970); Kennedy, *The armies of the caliphs*, s. 59–78.
- [19] Zob. opracowania w M.J.L. Young i in., *Religion, learning and science in the 'Abbasid period* (1990); J. Ashtiany i in., *Abbasid belles-lettres* (1990); P. Crone, *Medieval Islamic political thought* (2004); C.F. Robinson, *Islamie historiography* (2003).
- [20] Zob. np. A. Walmsley, *Early Islamic Syria* (2007).
- [21] Dostępnych jest wiele opracowań na temat tego długiego okresu, spośród nich wyróżniają się: H. Kennedy, *The prophet and the age of the caliphates* (2004) oraz P. Crone, *Slaves on horses* (1980). Na temat Alidów zob. T. Bernheimer, *The Alids* (2014).
- [22] Y. Lev, *State and society in Fatimid Egypt* (1991); P. Sanders, *Ritual, politics and the city in Fatimid Cairo* (1994); na temat świata Fatymidów

- z punktu widzenia dużej mniejszości żydowskiej zob. M. Rustow, *Heresy and the politics of community* (2008).
- [23] E. Manzano Moreno, *Conquistadores, emires y califas* (2006), s. 34–195.
- [24] H. Pirenne, *Mohammed and Charlemagne* (1939); tenże, *Histoire de Belgique* (1929), s. 34–41 i 177.
- [25] Zob. J. Goldberg, *Trade and institutions in the medieval Mediterranean* (2012); na temat końca Hiszpanii zob. O.R. Constable, *Trade and traders in Muslim Spain* (1994), s. 1–51.
- [26] Dyskusję na tematy poruszone w całym tym fragmencie znajdziesz w L. Brubaker, J. Haldon, *Byzantium in the iconoclast era, 680–850* (2011).
- [27] Na temat Teofila zob. J. Signes Codofier; J. *The emperor Theophilos and the east, 829–842* (2014).
- [28] L. Brubaker, J. Haldon, *Byzantium in the iconoclast era*, s. 9–68, streszczone zgrabnie także w L. Brubaker, *Inventing Byzantine iconoclasm* (2012). Na temat działań synodu zob. G. Nedungatt, M. Featherstone, *The Council in Trullo revisited* (1995).
- [29] L. Brubaker, J. Haldon, *Byzantium in the iconoclast era*, s. 69–286; na temat teologii zob. także C. Barber, *Figure and likeness* (2002). Na temat fragmentów *Peuseis*, skopiowanych po to, by można było je atakować, zob. Nicefor, *Discours contre les Iconoclastes* (1989).
- [30] L. James, *Empresses and power in early Byzantium* (2001).
- [31] Chodzi o bitwę na przełęczy Wyrbica, do której doszło 26 lipca 811 r. W bitwie tej wojska Nicefora zostały pokonane przez armię bułgarską, którą dowodził chan Krum (red. meryt.).
- [32] Na temat chrześcijańskich królestw zob. A. Isla Frez, *La alta edad media* (2002); W. Davies, *Acts of giving* (2007); S. Castellanos, I. Martin Viso, „The local articulation of central power in the north of the Iberian peninsula, 500–1000” (2005); R. Portass, „All quiet on the western front?” (2013); J.A. Garcia de Cortazar, „La formación de la sociedad feuda!” (1999).
- [33] Zob. Manzano, *Conquistadores*; H. Kennedy, *Muslim Spain and Portugal* (1996).
- [34] E. Manzano, *Conquistadores*, s. 363–491; M. Aden Almansa, *Entre el feudalismo y el Islam* (1997); tenże, „El fina! de los elementos feudales en al-Andalus” (1998). Na temat Mediny Azahara zob. A. Vallejo Triano, *Madinat al-Zahra* (2004).



- [35] A.T. Tibi, *The Tiban* (1986), na temat Alfonsa s. 87–92, na temat rad s. 111–112, na temat upadku Abd Allaha s. 124–155, na temat Grenady s. 152–153. Na temat taif ogólnie zob. M.J. Viguera Molins, *Los reinos de Taifas* (1994); D. Wasserstein, *The rise and fall of the party-kings* (1985).
- [36] Patrz niedawno wydany obszerny zbiór P. Cressier i in., *Los Almohades* (2005).
- [37] Kompleks pałacowy w Grenadzie; po 1492 r. jedna z siedzib Ferdynanda Aragońskiego i Izabeli Kastyljskiej; poddawany dalszym renowacjom w kolejnych stuleciach (red. meryt.).

#### **Rozdział 4. Eksperyment karoliński, lata 750–1000**

- [1] Najlepszym przewodnikiem po okresie karolińskim jest obecnie M. Costambeys i in., *The Carolingian world* (2011); klasykiem tematu jest R. McKitterick, *The Frankish kingdoms under the Carolingians, 751–987* (1983), ze zbiorem artykułów w *NCMH*, t. 2. Przegląd historiografii zob. M. de Jong, „The empire that was always decaying” (2015); kluczowe podejścia zob. S. Airlie, *Power and its problems in Carolingian Europe* (2012). Okres panowania Karola Wielkiego ogólnie zob. J. Story, *Charlemagne* (2005). Zarys polityczny zob. wszystkie wymienione.
- [2] Ogólne informacje zob. M. Becher i J. Jarnut, *Der Dynastiewechsel von 751* (2004).
- [3] Zob. np. M. Costambeys i in., *The Carolingian world*, s. 160–70.
- [4] Armia zob. E.L. Ganshof, *The Carolingians and the Frankish monarchy* (1971), s. 267. Akwizgran zob. J.L. Nelson, „Aachen as a place of power” (2001) i J.R. Davis, *Charlemagne’s practice of empire* (2015), s. 322–335; prezentowane tu podejście przedkładam nad sceptycyzm prezentowany w R. McKitterick, *Charlemagne* (2008), s. 157–171.
- [5] Karol Otyły zob. S. MacLean, *Kingship and politics in the late ninth century* (2003).
- [6] Italia zob. G. Tabacco, *The struggle for power in medieval Italy* (1989) – podstawowa synteza historii tego kraju w średniowieczu, s. 109–136; G. Albertoni, *L’Italia carolingia* (1997); F. Bougard, „La cour et le gouvernement de Louis II, 840–875” (1998). Cesarstwo Wschodniofrankijskie zob. E. J. Goldberg, *Struggle for empire* (2006). Karol Łysy zob. J. L. Nelson, *Charles the Bald* (1992).
- [7] *MCH, Epistolae*, t. 7 (1928), s. 386–394, 388–389.
- [8] T. Reuter, *Medieval polities and modern mentalities* (2006), s. 251–267 – problemy imperium po ekspansji; R. McKitterick, *Perceptions of the past in the early middle ages* (2008), s. 63–89 i J.

- R. Davis, *Charlemagne's practice of empire*, s. 135–157 – rebelie w latach 80. i 90. VIII w.
- [9] Widonidzi zob. Le Jan, *Familie et pouvoir*, s. 95–96, 250–251. Karolińska arystokracja ogółem zob. G. Tellenbach, *Königtum und Stamme in der Werdezeit des Deutschen Reiches* (1939), s. 42–55; K. F. Werner, „Important noble families in the kingdom of Charlemagne” (1975); Goetz, „Nobilis”; Le Jan, *Familie et pouvoir*, s. 401–413; S. Airlie, „The aristocracy” (1995); M. Costambeys i in., *The Carolingian world*, s. 271–323. Zob. rozdz. 2, przypis 30 – szersza bibliografia na temat elit.
- [10] Zob. przede wszystkim J.-P. Devroey, *Puissants et misérables* (2006); także *Économie rurale et société dans l'Europe franque, VI<sup>e</sup>-IX<sup>e</sup> siècles* (2003), s. 267–296 – zamożność arystokracji; P. Toubert, *L'Europe dans sa première croissance* (2004), s. 27–115, 145–217; O. Bruand, *Voyageurs et marchandises aux temps carolingiens* (2002); McCormick, *Origins*, s. 639–669; A. Verhulst, *The Carolingian economy* (2002). Klasyczna pozycja: G. Duby, *The early growth of the European economy* (1974), jest zbyt pesymistyczna.
- [11] Mainz zob. E. Wamers, *Die frühmittelalterlichen Lesefunde aus der Löhrrstrasse (Baustelle Hilton II) in Mainz* (1994); M. Innes, *State and society in the early middle ages* (2000), s. 96–99 – skoncentrowany na Nadrenii. Porty zob. H. Clarke i B. Ambrosiani, *Towns in the Viking age* (1995), oferuje przegląd; szerszy kontekst znajdziesz przede wszystkim w C. Loveluck, *Northwest Europe in the early middle ages, 600–1150* (2013); pozycje klasyczne to R. Hodges, *Dark age economics* (2012); R. Hodges i D. Whitehouse, *Mohammed, Charlemagne and the origins of Europe* (1983).
- [12] Autor nie zwraca uwagi na fakt, że wzrost dalekosiężnej wymiany handlowej był istotnym elementem aktywności wikingów w Europie Zachodniej i Północnej (red. meryt.).
- [13] Zob. przede wszystkim G. Tellenbach, „Die geistigen und politischen Grundlagen der karolingischen Thronfolge” (1979), szczeg. s. 249–253; J. L. Nelson, „How the Carolingians created consensus” (2009); P. Depreux, „Lieux de rencontre, temps de négociation” (1998), s. 213–231; T. Reuter, „Assembly politics in western Europe from the eighth century to the twelfth” (2001); S. Airlie, „Talking heads” (2003), s. 29–46; R. Le Jan, „Les cérémonies carolingiennes” (2015). Konie zob. J.L. Nelson, „The settings of the gift in the reign of Charlemagne” (2010), s. 143; Attigny i pokuta publiczna zob. M. de Jong, „What was public about public penance?” (1997), szczeg. s. 887–893.

- [14] „Publiczne” zob. np. H.-W. Goetz, „Die Wahrnehmung von »Staat« und »Herrschaft« im friihen Mittelalter” (2006); Y. Sassier, „L'utilisatlon d'un concept romain aux temps carolingiens” (1988) – omawia znaczenie *res publica* we wczesnym średniowieczu. Agobard zob. M. de Jong, *The penitential state* (2009), s. 142–143.
- [15] B. Schneidmüller, *Die Welfen* (2000), s. 58–72.
- [16] C. West, „Lordship in ninth-century Francia” (2015); na temat Hincmara z Laonu zob. szczególnie zniuansowaną relację *Reframing the feudal revolution* (2013), s. 19–105. Rok 802 zob. *MCH, Capitularia* (1883–1897), n. 33, ce. 2–9; przysięgi ogólnie zob. M. Becher, *Eid und Herrschaft* (1993).
- [17] Einhard, *Epistolae*, n. 42, w *MCH, Epistolae*, t. 5 (1889), 131; zob. Innes, *State and society*, s. 129–130, 146–147. Najlepszą relację na temat lokalnej rodziny ze środkowej Italii znajdziesz w L. Feller i in.: *La fortune de Karol* (2005).
- [18] Rzadkie zwycięstwa chłopów zob. Ch. Wickham, „Space and society in early medieval peasant conflicts” (2003), s. 560, i (królewskie interwencje) *MCH, Formulae* (1886), s. 293, s. 324–325; jeśli chodzi o te drugie, zob. M. Costambeys i in., *The Carolingian world*, s. 267. Relacje na temat społeczeństwa chłopskiego i systemu prawnego w świecie karolińskim zlokalizowanym na skraju Bretanii zob. W. Davies, *Small worlds* (1988).
- [19] Oprócz prac wskazanych w przypisach 11, 16, 17, 18, zob. np. P. Bonnassie, *La Catalogne dumilieu du Xe à la fin du XIe siècle* (1975–1976); J. Jarrett, *Rulers and ruled in frontier Catalonia, 880–1010* (2010); T. Kohl, *Lokale Gesellschaften* (2010); M. Costambeys, *Power and patronage*; P. Toubert, *Les structures du Latium médiéval* (1973); L. Feller, *Les Abruzzes médiévales* (1998); Gasparri i La Rocca, *Carte di famiglia*.
- [20] Ch. Wickham, *Framing*, s. 573–588; E. Miller-Mertens, *Karl der Grosse, Ludwig der Fromme, und die Freien* (1963), s. 97–111. M. Costambeys i in., *The Carolingian world*, s. 263–268 – wydaje mi się zbyt optymistyczne.
- [21] E.J. Goldberg, „Popular revolt, dynastic politics and aristocratic factionalism in the early middle ages” (1995).
- [22] *MCH, Poetae*, vol. 2 (1884), s. 120–124; zob. W. Brown, *Unjust seizure* (2001), s. 1–5, 206–209.
- [23] K.F. Werner, „Missus-marchio-comes” (1980); J.R. Davis, *Charlemagne's practice of empire*, szczeg. s. 47–127, 293–298;

- P. Fouracre, „Carolingian justice” (1995) – pragmatyczne spojrzenie na nadużycia sądowe; Bullough, „»Baiuli« in the Carolingian »regnum Langobardorum« and the career of Abbot Waldo (+813)” (1962), s. 630–631 – *missi* badający swoich poprzedników; A. Krah, *Absetzungsverfahren als Spiegelbild von Königsmacht* (1987), s. 7–88 – kilka przypadków usunięcia książąt przed 840 r. (niemal połowa z nich miała problemy na początku lat 30. IX w.). *MCH, Capitularia*, przypis 58 – odpowiedzi Karola Wielkiego; Paschasius Radbert, *Epitaphium Arsenii* (1900), 1.26 – metaforyka zmowy; *MCH, Epistolae*, t. 5, s. 277–278 i Einhard, *Epistolae*, przypisy 20–21, tamże, s. 120–121 – zadania pod panowaniem Ludwika Pobożnego.
- [24] R. McKitterick, *The Carolingians and the written word* (1989); też, *Charlemagne*, s. 214–291; J.R. Davis, *Charlemagne’s practice of empire*, s. 311–322; J.L. Nelson, „Literacy in Carolingian government” (1990); na temat natury kapitularzy zob. C. Posset, „Authors and recipients of Carolingian capitularies, s. 779–829” (2006). Zbiory osobiste zob. McKitterick, *The Carolingians and the written word*, s. 46–60; też, *Charlemagne*, s. 263–266; P. Wormald, *The making of English law* (1999), s. 53–70. Zgromadzenie paryskie zob. *MCH, Capitularia*, przyp. 39.
- [25] *MCH, Capitularia*, przyp. 22; zob. np. McKitterick, *Charlemagne*, s. 237–245, 306–320.
- [26] Paschalis I, zob. C. Goodson, *The Rome of Pope Paschal I* (2010), szczeg. s. 257–273; papieże do 825 r. zob. T.F.X. Noble, *The Republic of St. Peter* (1984), szczeg. s. 277–324. Papieże w IX w. ogółem zob. analiza w S. Scholz, *Politik - Selbstverständnis - Selbstdarstellung* (2000), s. 147–245.
- [27] Edukacja ogólnie zob. J.J. Contreni, „The Carolingian renaissance” (1995); P. Riché, *Écoles et enseignement dans le haut moyen âge* (1989). Rok 784 zob. *MCH, Capitularia*, przypis 29. Napomnienia zob. np. de Jong, *The penitential state*, s. 112–141; R. Stone, *Morality and masculinity in the Carolingian empire* (2011), np. s. 42–46, 116–158. Predestynacja zob. D. Ganz, „The debate on predestination” (1990); M.B. Gillis, „Heresy in the flesh” (2015). Wielowymiarowe działania Hincmara zob. R. Stone i C. West, *Hincmar of Rheims* (2015).
- [28] Dhuoda zob. *Liber manualis* (1975). Ogólnie zob. P. Wormald, *Lay intellectuals in the Carolingian world* (2007). Einhard zob. S. Patzold, *Ich und Karl der Grosse* (2013); J.M.H. Smith, „Einhard: the sinner and the saints” (2003). Eccard zob. np. McKitterick, *The Carolingians and*



- the written word*, s. 248–250. Użycie dokumentów przez laikat (nie tylko w okresie karolińskim) zob. W. Brown i in., *Documentary culture and the laity in the early middle ages* (2013).
- [29] De Jong, *The penitential state*, s. 148–184; patrz też: P. E. Dutton, *The politics of dreaming in the Carolingian empire* (1994), s. 92–101 (Einhard). Metaforyka polowań zob. E.J. Goldberg, „Louis the Pious and the hunt” (2013). Znaczenie tekstów biblijnych zob. M. de Jong, „Carolingian political discourse” (2015), podsumowanie jej ostatnich prac.
- [30] De Jong, *The penitential state*, s. 188–205; taż, „Bride shows revisited” (2004) – o Judycie. Zob. G. Bühner-Thierry, „La reine adultère” (1992); S. Airlie, „Private bodies and the body politic” (1998).
- [31] De Jong, *The penitential state*, s. 214–262, 271–279.
- [32] Notker, *Gesta Karoli magni imperatoris* (1959), 1.30, i (na temat *vigilantissimus*) 1.10, 2.12; zob. S. Airlie, „The palace of memory” (2000), s. 5; kontekst polityczny Notkera zob. MacLean, *Kingship and politics*, 199–229.
- [33] Historia poszczególnych królestw zob. opracowania w *NCMH*, t. 3. Studium przypadku zob. B. Rosenwein, „The family politics of Berengar I, king of Italy (888–924)” (1996). *Reguli*, zob. *Annales Fuldenses* (1891), s.a. 888.
- [34] K.F. Werner, *Les origines avant Tan mil* (1984), s. 487–561; J. Dunbabin, *France in the making, 843–1180* (2000), s. 17–123; G. Koziol, *The politics of memory and identity in Carolingian royal diplomas* (2012), ważne przemyślenia, szczeg. s. 459–533 – na temat Karola III Prostaka.
- [35] Opinia autora budzi wątpliwości wobec buntów, które wybuchały od początku rządów Ottona. Jedno z poważniejszych wystąpień przeciw władcy zorganizował jego syn Liudolf na początku lat pięćdziesiątych X w. (red. meryt.).
- [36] Wcześniej, w 951 r. Otton koronował się na króla Longobardów (red. meryt.).
- [37] Zob. T. Reuter, *Germany in the early middle ages* (1991); G. Althoff i H. Keller, *Heinrich I. und Otto der Grosse* (1994); J. Fried, *Die Ursprünge Deutschlands* (1984). Królowe zob. P. Stafford, *Queens, concubines and dowagers* (1983), s. 149–152 i w wielu miejscach; Le Jan, *Famille et pouvoir*, s. 372–379.
- [38] Trudno się zgodzić z tą opinią, gdyż to dzięki charyzmem i energii Teofano i Adelajdy udało się uratować nominalne rządy Ottona III,



zagrożone przez królewskie ambicje księcia bawarskiego Henryka Kłótnika (red. meryt.).

- [39] T. Reuter, „Assembly politics”; K. Leyser, *Rule and conflict in early medieval society* (1979); Tenże, „Ottonian government” (1982); działania królewskie zob. C. R. Bruhl, *Fodrum, gistum servitium regis* (1968), s. 116–128; ważna kontekstualizacja w S. MacLean, „Palaces, itineraries and political order in the post Carolingian kingdoms” (2014), s. 291–320.
- [40] P. Riché, *Gerbert d’Aurillac* (1987); P. Dronke, *Women writers of the middle ages* (1984), s. 55–83.
- [41] H. Fichtenau, *Living in the tenth century* (1991), s. 3–77; Althoff, *Spielregeln*, szczeg. s. 21–56, 157–184, 229–257; G. Althoff, *Family, friends and followers* (2004), s. 136–159; metodologiczne ostrzeżenia zob. P. Buc, *The dangers of ritual* (2001). Taka choreografia mogła także być obalona przez równie sformalizowane akty krytyki, jak podkreśla Althoff.
- [42] P.J. Geary, *Phantoms of remembrance* (1994), szczeg. s. 23–29, 115–157. Debata na temat 1000 r. zob. rozdz. 6, przypis 13.
- [43] West, *Reframing the feudal revolution*, szczeg. s. 72–77, 98–105, 259–263.

## **Rozdział 5. Ekspansja chrześcijańskiej Europy, lata 500–1100**

- [1] Zob. L. Abrams, „Germanic Christianities” (2008); wyobrażenia mnichów na własny temat zob. I. Wood, *The missionary life* (2001). Nigdy nie da się powiedzieć, co tak naprawdę działo się z ludźmi po zmianie wiary, każdy konwertyta ma inną historię widzenia światła prawdy; zob. K. F. Morrison, *Understanding conversion* (1992), s. XII, s. 23 – skupienie uwagi na konwersji na bardziej rygorystyczną wiarę w średniowiecznym chrześcijaństwie, ale w szerszym ujęciu.
- [2] Dobrym przewodnikiem po pisaniu historii jest S. Foot i C.F. Robinson, *The Oxford history of historical writing* (2012).
- [3] Dobry, standardowy opis, zob. R. Fletcher, *The conversion of Europe* (1997); opis północnej i wschodniej Europy zob. N. Berend, *Christianization and the rise of Christian monarchy* (2007).
- [4] Nie ma wyczerpującej relacji na temat pogaństwa na północy, ale dobre konkretne przykłady można znaleźć w J.-H. Clay, *In the shadow of death* (2010), s. 132–137, 279–331; S. Semple, „Sacred spaces and places in pre-Christian and conversion period Anglo-Saxon England” (2011); Jón Hnefill Aðalsteinsson, *Under the cloak* (1999), s. 37–43,

- 109–123; oraz bardziej ogólnie zob. R. Bartlett, „From paganism to Christianity” (2007), s. 47–72. J. Palmer, „Defining paganism in the Carolingian world” (2007) – zawiera rozsądne ostrzeżenia.
- [5] Wieleci tworzyli związek plemion zamieszkujących obszar między Łabą, Odrą i wybrzeżem Bałtyku (przyp. red.).
- [6] Rimbart, *Vita Anskarii* (1884), s. 26–27 – Szwecja; Snorri Sturluson, *Heimskringla* (1941–1951), *Hákona saga goða*, s. 15–19 – Norwegia; J. Byock, *Viking age Iceland* (2001), szczeg. s. 170–184; Thietmar z Merseburga, *Kronika*, wyd. Pietruszczak 2015, 6.24–5 – Wieleci.
- [7] Rimbart, op.cit.; Snorri Sturluson, op.cit.; J. Byock, op.cit.; Thietmar z Merseburga, op.cit.
- [8] Ogólnie zob. Ch. Wickham, *Framing*, s. 303–379, 519–588. Liczna obecność chłopów właścicieli ziemskich w Skandynawii w VI w. zob. J.R. Myking i C. Porskrog Rasmussen, „Scandinavia, 1000–1750” (2010), s. 290–291; S. Bagge, *From Viking stronghold to Christian kingdom* (2010), s. 111–121 – idee na temat sposobu odczytywania liczb w kontekście średniowiecza.
- [9] F. Kelly, *A guide to early Irish law*, s. 29–33; R. Faith, *The English peasantry and the growth of lordship* (1997), s. 1–14 i n.
- [10] J.L. Byock, *Viking age Iceland*, s. 121–122, 252–262, 326–329 – na temat różnych, w małej skali, lecz kumulujących się, wynagrodzeń elity; N. Berend i in., *Central Europe in the high middle ages* (2013), s. 282–283; J. Martin, *Medieval Russia, 980–1584* (2007), s. 13–19, 64–68, 139 i n.
- [11] C. Stancliffe, „Religion and society in Ireland” (2005) – o konwersjach. Walia zob. W. Davies, *Wales in the early middle ages* (1982) i T. M. Charles-Edwards, *Wales and the Britons, 350–1064* (2013); załamanie w V w. w Anglii zob. rozdz. 2, przypis 19.
- [12] Zob. F.J. Byrne, *Irish kings and high-kings* (1973); T.M. Charles-Edwards, *Early Christian Ireland* (2000); D.Ó. Corráin, *Ireland before the Normans* (1972); M. Herbert, *Jona, Kells and Derry* (1998).
- [13] Máel Sechnaill, Brian Byrne, *Irish kings and high-kings*, s. 256–266; M. Ní Mhaonaigh, *Brian Boru* (2007).
- [14] Zob. A. Cosgrove, *A new history of Ireland*, t. 2 (2008); K. Simms, *From kings to warlords* (1987).
- [15] Zob. S. Bassett, *The origins of Anglo-Saxon kingdoms* (1989) – o skali królestw; B. Yorke, *The conversion of Britain, 600–800* (2006); złożoność świata po przyjęciu chrztu zob. J. Blair, *The Church in Anglo-Saxon society* (2005).

- [16] J. Campbell, *The Anglo-Saxons* (1982), s. 53–68; o zgromadzeniach zob. A. Pantos, „*In medle oððean þinge*” (2004); porty zob. C. Scull, „Urban centres in pre-Viking England?” (1997) i R. Fleming, *Britain after Rome* (2010), s. 183–212 (cała książka jest punktem wyjścia do historii Anglii widzianej przez pryzmat jej kultury materialnej).
- [17] Zob. N. Brooks, *Communities and warfare, 700–1400* (2000); D. Hill i M. Worthington, *Æthelbald and Offa* (2005); J. Story, *Carolingian connections* (2003), s. 167–211; miasta zob. S. Bassett, „Divide and rule?” (2007); wał zob. P. Squatriti, „Digging ditches in early medieval Europe” (2002); królewskie zasoby i monety zob. R. Naismith, *Money and power in Anglo-Saxon England* (2012), szczeg. s. 23–46, 96–106; rady zob. C. Cubitt, *Anglo-Saxon church councils, 650–850* (1995).
- [18] Faith, *The English peasantry*, s. 56–125, 153–177; Ch. Wickham, *Framing*, s. 347–351.
- [19] Autor ma zapewne na myśli bitwę pod Edington w maju 878 r. między wojskami Alfreda a wikingami z tzw. Wielkiej Armii, którą dowodził Guthrum (red. meryt.).
- [20] Późne królestwo anglosaskie zob. P. Stafford, *Unification and conquest* (1989).
- [21] A. Williams, *Kingship and government in pre-conquest England, 500–1066* (1999), s. 73–122; R. Fleming, *Kings and lords in conquest England* (1991), s. 21–52; J. Campbell, „The late Anglo-Saxon state: a maximum view” (1994); Wormald, *The making of English law*, s. 277–285, 306, 311, 344–345, 417–26, 444–465 – o Karolingach; L. Roach, *Kingship and consent in Anglo-Saxon England, 871–978* (2013); P. Stafford, *Queen Emma and Queen Edith* (1997), s. 199–206; G. Molyneaux, *The formation of the English kingdom in the tenth century* (2015); Ludwik Pobożny i reforma klasztorna zob. R. Deshman, *The benedictional of Æthelwold* (1995), s. 209–214.
- [22] W Gudme archeolodzy ujawnili pozostałości siedziby króla z przełomu starożytności i wczesnego średniowiecza. Nazwa miejsca, Dom bogów, wskazuje także na jego kultowy charakter (red. meryt.).
- [23] Autor ma na myśli zapewne Skanię. Obszar ten dopiero w XVI wieku został przejęty przez władców Szwecji (red. meryt.).
- [24] O silnych wpływach duńskich należy mówić w przypadku Vestfold, regionu położonego wzdłuż zachodniego brzegu Oslofjordu. Bardzo możliwe, że największy w regionie ośrodek produkcji rzemieślniczej i wymiany handlowej, Kaupang, powstał w wyniku oddziaływań władców Danii (red. meryt.).

- [25] Gudme i wczesne polityczne zgromadzenia zob. P. Mortensen i B. Rasmussen, *Fra stam til stat i Danmark* (1988–1991); P. O. Nielsen i in., *The archaeology of Gudme and Lundeberg* (1994). Królestwo Gudrøda Myśliwego zob. P. Sawyer, „Kings and royal power” (1991); K. Randsborg, *The Viking age in Denmark* (1980); M. Axboe, „Danish kings and dendrochronology” (1995).
- [26] Początki procesu centralizacji władzy w Danii datuje się przeważnie na okres rządów dynastii Jelling, a więc X wiek (red. meryt.).
- [27] Dobrym ogólnym opracowaniem na temat wikingów jest P. Sawyer, *The Oxford illustrated history of the Vikings* (1997); diaspora zob. L. Abrams, „Diaspora and identity in the Viking age” (2012).
- [28] Gorm uchodzi za pierwszego znanego nam przedstawiciela rodu Jelling, uważanego za dynastię lokalną, wywodzącą się ze środkowej dynastii (red. meryt.).
- [29] Kwestia tego, kiedy i w jakich okolicznościach Harald przyjął chrzest, jest bardziej złożona. Pojawiający się w źródłach mnich Poppon, który miał bezpośrednio nakłonić króla Danii do chrztu, jest czasem identyfikowany z arcybiskupem Kolonii Folkmarem. Tradycja skandynawska wiąże, raczej błędnie, chrzest Haralda z najazdem Ottona II na Danię w 974 r. Choć dokładna data chrztu Haralda pozostaje nieznana, przewagę zdobywa pogląd, że stało się to w wyniku oddziaływań Kościoła niemieckiego, choć trudno mówić tu o politycznym ultimatum (red. meryt.).
- [30] Warto dodać, że polityka Haralda wskazuje na skłonność tego władcy do wszelkich działań, które mogły potencjalnie osłabić pozycję Ottonów (red. meryt.).
- [31] Wynikało to z faktu, iż pierwsi ordynariusze powołanych do życia w 948 r. diecezji w Ribe, Aarhus i Hedeby, nie mieli możliwości przejęcia realnego zarządu nad powierzonymi im wspólnotami. Powodem był bez wątpienia opór ze strony królów Danii, Haralda i jego syna Swena (red. meryt.).
- [32] Chodzi o tzw. obozy trelleborskie, zbudowane na planie koła. Rozlokowane były w najbardziej strategicznych punktach domeny Haralda (red. meryt.).
- [33] Można też ująć to tak, iż to zaproszenie ze strony Konrada II do udziału w koronacji cesarskiej stało się okazją do pokazania wyprawy do Rzymu jako pielgrzymki bogobojnego króla (red. meryt.).

- [34] Zob. I. Skovgaard-Petersen, „The making of the Danish kingdom” (1978); obozy wojskowe zob. E. Roesdahl, *The Vikings* (1987), s. 136–141.
- [35] Posiadłości ziemskie a posiadanie ziemi przez chłopów zob. N. Hybel i B. Poulsen, *Danish resources c. 1000–1550* (2007), s. 165–195, s. 385–390; a także szczegółowe badania w: B. Poulsen i S.M. Sindbaek, *Settlement and lordship in Viking and early medieval Scandinavia* (2011).
- [36] Olaf Tryggvason przyjął chrzest w Anglii w 994 r., z kolei jego imiennik najpewniej ochrzcił się w Rouen ok. 1014 lub ok. 1015 r. (red. meryt.).
- [37] Autor ma na myśli króla Haralda Szarego (ok. 960–ok. 970), wnuka Haralda Pięknowiącego, który zginął w bitwie w Limfjordzie (Dania).
- [38] Archeologia zob. np. B. Myhre, „»Chieftains« graves and chieftom territories in south Norway and in the migration period” (1987). Okres po 900 r. zob. C. Krag, „The early unification of Norway” (2003); Bagge, *From Viking stronghold*, s. 25–37; A. Winroth, *The conversion of Scandinavia* (2012), s. 115–144; S. Bagge i S.W. Nordeide, „The kingdom of Norway” (2007). Uwagi na temat poematów we wczesnych tekstach zob. S. Ghosh, *Kings’ sagas and Norwegian history* (2011). Olaf i *thingar*, a także Stiklarstaðir zob. S. Sturluson, *Heimskringla, Óláfs saga Tryggvasonar*, s. 55–58, 65–69; *Óláfs saga ins Helga*, s. 40, 181, 205, 215–235.
- [39] H.J. Orning, *Unpredictability and presence* (2008), s. 125–153, 257–310; K. Helle, „The Norwegian kingdom” (2003); S. Bagge, *From Viking stronghold*, s. 38–63, 229–232, 292–294; S. Bagge, „Borgerkrig og statsutvikling i Norge i middelalderen” (1986). Armia zob. *Sverris saga* (2007), s. 8, 11 i n.
- [40] Podobny argument zob. S. Bagge, „The Europeanization of Europe” (2012).
- [41] P.M. Barford, *The early Slavs* (2001), s. 47–88, 113–123, 131–133; niewolnicy zob. McCormick, *Origins*, s. 733–777; handel niewolnikami w X w. zob. M. Jankowiak, „Two systems of trade in the western Slavic lands in the 10th century” (2013) – pierwsza publikacja na temat rozległego projektu badawczego, który Marek Jankowiak był uprzejmy ze mną omówić.
- [42] Trudno stwierdzić, skąd autor wziął taką informację. O pochodzeniu pierwszych biskupów (Jordan, Unger, Reinbern, Jan, Poppon) albo nie wiadomo nic pewnego albo, w przypadku części z nich, pojawiają się



Saksonia albo Turynia jako kraje pochodzenia. Wyjątkiem na tym tle był zapewne arcybiskup Radzim-Gaudenty, z pochodzenia Czech (red. meryt.).

- [43] P.M. Barford, *The early Slavs*, s. 251–267; A. Buko, „Unknown revolution” (2005); P. Urbańczyk i S. Rosik, „Poland” (2007); N. Berend i in.: *Central Europe*, s. 97–102, 118–124, 144–147, 282–283 – ta ostatnia praca jest najbardziej aktualną analizą w języku angielskim.
- [44] N. Berend i in., *Central Europe*, s. 161–163, 330–332.
- [45] N. Berend i in., *Central Europe*, s. 172–176, 198–201, 267–273, 282–286, 374–380; majątki ziemskie, szczególnie na początku XIII w. zob. P. Górecki, *Economy, society, and lordship in medieval Poland, 1100–1250* (1992), szczeg. s. 67–192.
- [46] Szkocja w średniowieczu właściwym zob. przede wszystkim A. Taylor, *The shape of the state in medieval Scotland* (2016); okres późniejszy zob. rozdz. 11.
- [47] M. Bogucki, „On Wulfstan’s right hand” (2013) – dobra i aktualna analiza historii polskich portów do 1000 r.; Anglia i kontynent zob. Loveluck, *Northwest Europe*, szczeg. s. 302–360.
- [48] R. Bartlett, *Tworzenie Europy*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2003.

## **Rozdział 6. Przekształcenia zachodniej Europy, lata 1000–1150**

- [1] Tekst został ostatnio zredagowany przez G. Beech i in., *Le conventum, vers 1030* (1995); wcześniejsze wydanie z dobrym komentarzem znajdziesz w: J. Martindale, *Status, authority and regional power* (1997), studia VIIa, VIIb, VIII. Ostatnio prowadzono analizy tego tekstu zob. np. S.D. White, *Re-thinking kinship and feudalism in early medieval Europe* (2005), studia VII, VIII, X, XIII; D. Barthélemy, *L’an mil et la paix de Dieu* (1999), s. 339–354.
- [2] S. Kay, *Raoul de Cambrai* (1992), wiersze 1284–1352, 1459–1549.
- [3] R.E. Barton, *Lordship in the county of Maine, 890–1160* (2004) – ciekawa dyskusja na temat kontynuacji majątków ziemskich. Na temat tych debat zob. poniżej przypisy 13 i 14.
- [4] „France” było po prostu francuskim odpowiednikiem nazwy „Francia”; jeśli chodzi o Niemcy, termin *regnum Teutonium* pojawił się dopiero pod koniec XI w., ale i wtedy nie stosowano go powszechnie: jeśli chodzi o tę terminologię, zob. E. Müller-Mertens, *Regnum Teutonicum* (1970), s. 87–144. Doskonałym, wydanym niedawno, zbiorowym przewodnikiem po złożoności społecznych zmian w okresie będącym w centrum

- zainteresowania tego rozdziału, a także rozdziału 8 (książka koncentruje się na długim XII w.), jest: T.F.X. Noble i J. van Engen, *European transformations* (2012).
- [5] Autor ma zapewne na myśli bitwę pod Manzikertem, stoczoną w sierpniu 1071 r. przez Turków i wojska cesarza Rzymian Diogenesa. Bizantyńczycy ponieśli w tej bitwie druzgocącą klęskę (red. meryt.).
- [6] Autor ma na myśli zapewne podbój Anglii przez: Swena Widłobrodego w 1013 r., Knuta Wielkiego w 1016 r. oraz Wilhelma Zdobywcę w 1066 r. (red. meryt.).
- [7] Zob. Reuter, *Germany* i H. Keller, *Zwischen regionaler Begrenzung und universalem Horizont* (1986).
- [8] Koniec XI w. zob. Robinson, *Henry IV. Ministeriales*; zob. B. Arnold, *German knighthood, 1050–1300* (1985), s. 23–75; T. Zotz, „Die Formierung der Ministerialität” (1992).
- [9] J. Dunbabin, *France in the making* – dobre opracowanie; D. Barthélemy, *Nouvelle histoire des Capetians* (2012) – inspirująca lektura.
- [10] W rzeczywistości jego pobyt w Normandii trwał niewiele ponad pół roku, od lata 1013 r. do wiosny 1014 r. (red. meryt.).
- [11] Opracowanie ogólne zob. P. Stafford, *Unification and conquest*, s. 69–100; arystokracja zob. A. Williams, *The world before Domesday* (2008).
- [12] Zob. też liczne opracowania, m.in. M. Chibnall, *Anglo-Norman England, 1066–1166* (1986); M.T. Clanchy, *England and its rulers, 1066–1307* (2006), s. 23–137; R. Bartlett, *England under the Norman and Angevin kings, 1075–1225* (2000); J. A. Green, *The government of England under Henry I* (1986). Domesday zob. S. Harvey, *Domesday* (2014) – obecnie najlepszy punkt wyjścia.
- [13] Istotny wkład w tę debatę wnieśli J.-P. Poly i E. Bournazel, *The feudal transformation, 900–1200* (1991); D. Barthélemy, *La mutation de l’an mil*, szczeg. s. 15–28; T.N. Bisson, „The »feudal revolution«” (1994); Barton, *Lordship*; T.N. Bisson, *The crisis of the twelfth century* (2009); West, *Reframing the feudal revolution*; R.I. Moore, *The first European revolution, c. 970–1215* (2000) – inspirujący przegląd XI i XII w., uogólniający model „rewolucji”.
- [14] G. Duby, *La société aux XI<sup>e</sup> et XII<sup>e</sup> siècles dans la région mâconnaise* (1971), s. 173–190, 245–262 – jako pierwszy zaproponował model *seigneurie banale*; R. Fossier, *Enfance de l’Europe, X<sup>e</sup>–XII<sup>e</sup> siècles* (1982), s. 288–601 – nazwał podział na sformalizowane *seigneuries*

procesem *ukomórkowania*: metafora, którą stosuję w tej książce, mówiąc o *komórkowych* strukturach. Aktualne międzynarodowe opracowanie na temat *seigneuries* różnych typów zob. M. Bourin i P. Martinez Sopena, *Pour une anthropologie du prélèvement seigneurial dans les campagnes médiévales (XI<sup>e</sup>-XIV<sup>e</sup> siècles)* (2004–2007). Życie w świecie bez państwa zob. np. P.J. Geary, *Living with the dead in the middle ages* (1994), s. 95–160 oraz S.D. White, *Feuding and peace-making in eleventh-century France* (2005), chociaż on nie zgodziłby się z tym obrazem. Wczesne przykłady ograniczonego w skali chłopskiego oporu zob. B. Gowers, „996 and all that” (2013).

- [15] Bloch, zob. rozdz. 1, przypis 15. Niektórzy mogliby w tym momencie dodać Anglię do grupy państw z podatkami, ale w rzeczywistości podatek ziemski nie stanowił dominującej części królewskich zasobów (10% w 1130 r.), a po latach 30. XII w. prawdopodobnie nie był on zbierany co roku; po raz ostatni został ściągnięty za panowania Henryka II w 1162 r. – zob. J.A. Green, „The last century of Danegeld”.
- [16] Ch. Loveluck, *Northwest Europe*, s. 215–248; G. Fournier, *Le château dans la France médiévale* (1978), s. 35–79, 100–114; G. P. Fehring, *The archaeology of medieval Germany* (1991), s. 98–135; R. Francovich i M. Ginatempo, *Castelli* (2000), z historią wspierającą w: M. Valenti, *L’insediamento altomedievale nelle campagne toscane* (2004); P. Grimm, *Tilleda* (1968–1990).
- [17] J. Hudson, *The Oxford history of the laws of England: 871–1216* (2012), s. 273–284, 537–562, 751–768; zob. rozdz. 7, przypis 14, dotyczący granicy między wolnymi i niewolnymi, oraz rozdz. 8, przypis 38 dotyczący Kastylii.
- [18] B. Arnold, *Princes and territories in medieval Germany* (1991), szczeg. s. 61–76, 196–201.
- [19] T. Meyer, „The state of the dukes of Zähringen” (1938); Keller, *Zwischen regionaler Begrenzung*, s. 347–349.
- [20] Ch. West, *Reframing the feudal revolution*, szczeg. s. 232–254. To samo dotyczy Niemiec i Italii, chociaż po to porównanie sięga się jeszcze rzadziej; zob. J. Eldevik, *Episcopal power and ecclesiastical reform in the German empire* (2012).
- [21] G. Tabacco, *The struggle for power*, s. 191–208; H. Keller, *Signorie vassalli* (1995), szczeg. s. 118–136; F. Menant, *Campagnes lombardes au moyen âge* (1993), s. 395–477, 728–735, 757–765; L. Provero, *L’Italia dei poteri locali* (1998); A. Fiore, „From the diploma to the pact” (w druku), Ch. Wickham, „The »feudal revolution«”. Studia przypadków zob.

- S. Collavini, *Honorabilis domus et spetiosissimus comitatus* (1998); M.E. Cortese, *Signori, castelli, città* (2007).
- [22] Zob. Ch. Wickham, *Sleepwalking into a new world* (2015); G. Milani, *I comuni italiani, secoli XII–XIV* (2005); J.-C. Maire Vigueur i E. Faini, *Il sistema politico dei comuni italiani, secoli XII–XIV* (2010).
- [23] D. Bates, *Normandy before 1066* (1982), s. 162–182.
- [24] Zob. C. Leyser, „The memory of Gregory the Great and the making of Latin Europe, 600-1000” (2016), s. 197–201.
- [25] Zob. synteza w C. Cubitt, „The tenth-century Benedictine reform in England” (1997). Anglia i Ludwik zob. powyżej, rozdz. 5, przypis 21.
- [26] Wśród wielu zob. B. Rosenwein, *Rhinoceros bound* (1982); G. Constable, „Cluny in the monastic world of the tenth century” (1991); D. Iogna-Prat i inni., *Cluny* (2013) – zbiór artykułów o szerokim wachlarzu tematycznym.
- [27] Zob. *Die Toulser Vita Leos IX*. (2007), 1.1, 3, s. 8–14; skrócona biografia zob. M. Parisse, „Leone IX, papa, santo” (2005).
- [28] Zob. ogólnie T. Head i R. Landes, *The Peace of God* (1992); Barthélemy, *L’an mil*; dobry krytyczny komentarz w K.G. Cushing, *Reform and the papacy in the eleventh century* (2005), s. 39–54.
- [29] C. Violante, „I laici nel movimento patarino” (1968); R.I. Moore, „Family, community and cult on the eve of the Gregorian reform” (1980), s. 65–69. Jestem wdzięczny w tym miejscu za uwagi z pracy doktorskiej Jamesa Norrie z Oksfordu, przekazane mi w trakcie jej pisanie. Świeckie wystąpienia przeciwko obrazie moralności nie były typowe tylko dla Włoch, w 1124 r. w Roskilde w Danii wybuchł świecki bunt przeciwko małżeństwom duchownych – zob. F. Pedersen, „A good and sincere man... even though he looked like a Slav” (2010), s. 152–153.
- [30] Zob. wydane niedawno R.I. Moore, *The war on heresy* (2012), s. 63–83.
- [31] Zanim Suidger z Morsleben został wybrany na papieża piastował godność biskupa Bambergu. To on koronował Henryka III na cesarza. Jego pontyfikat nie trwał długo, Klemens zmarł 9 października 1047 r. (red. meryt.).
- [32] Wówczas tron papieski obejmowali kolejno Bruno, księżę Karyntii, jako Grzegorz V oraz Gerbert z Aurillac jako Sylwester II (red. meryt.).
- [33] R.W. Southern, *The making of the middle ages* (1953), s. 125–127 – najlepiej to relacjonuje. Moim zdaniem najlepszym wprowadzeniem do całego tego okresu, spośród jakże bogatej bibliografii, jest G. Tellenbach, *The church in western Europe from the tenth to the early twelfth century*

- (1993) oraz Cushing, *Reform and the papacy*; zob. dalej S.C. Hamilton, *Church and people in the medieval west, 900–1200* (2013), a także ostra ogólna krytyka w M.C. Miller, „The crisis in the Investiture Crisis narrative” (2009).
- [34] Piotr Damiani zob. D. Elliott, *Fallen bodies* (1999), s. 95–106; Cushing, *Reform and the papacy*, s. 120–124. Symonia jako powód wystąpienia przeciwko obrazie moralności zob. T. Reuter, „Gifts and simony” (2000). Humbert zob. C. West, „Competing for the Holy Spirit” (2015).
- [35] Za R. Schieffer, *Die Entstehung des päpstlichen Investiturverbots für den deutschen König* (1981).
- [36] Ch. Wickham, *Medieval Rome* (2015), s. 423–425.
- [37] Urban ogólnie zob. A. Becker, *Papst Urban II. 1088–1099* (1964–2012). Clermont, tamże., t. 1, s. 220–225, t. 2, s. 374–413; *Le concile de Clermont* (1997), s. 1–140.
- [38] J. Barrow, *The clergy in the medieval world* (2015), s. 135–147.
- [39] Werona zob. M.C. Miller, *The formation of a medieval church* (1993), szczeg. s. 50–60, 71–80; ciągłości w tym okresie zob. Hamilton, *Church and people*, s. 60–118.
- [40] L. Melve, *Inventing the public sphere* (2007), szczeg. s. 45–119 – nowy tekst podstawowy, ale autor widzi odbiorcę jedenastowiecznej polemiki jako „sferę publiczną”, ja postrzegałbym ją jako bardziej ograniczoną niż w okresie karolińskim lub po ok. 1350 r., z wyjątkiem niektórych włoskich miast.
- [41] Użyteczne podejścia do Bernarda zob. A. Bredero, *Bernard of Clairvaux* (1996); Cystersi, kolejny autonomiczny międzynarodowy zakon, zob. E. Jamroziak, *The Cistercian order in medieval Europe, 1090–1500* (2013).
- [42] G. Loud, *The age of Robert Guiscard* (2000) – dobra analiza polityczna z przeglądem wcześniejszej bibliografii. Podstawowym dziełem na temat majątków ziemskich jest S. Carocci, *Signorie di Mezzogiorno* (2014). Pulia zob. J.-M. Martin, *La Pouille du VI<sup>e</sup> au XII<sup>e</sup> siècle* (1993). Sycylia zob. przede wszystkim J. Johns, *Arabic administration in Norman Sicily* (2002).
- [43] R. Bartlett, *Tworzenie Europy*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2003, s. 85–90.
- [44] C. Tyerman, *God’s war* (2006) – nietriumfalistyczna analiza, może stanowić przykład dla wielu bardziej zagorzałych autorów. Rekrutacja



uczestników zob. M. Bull, *Knightly piety and the lay response to the First Crusade* (1993).

- [45] Zob. S. Runciman, *A history of the Crusades* (1951–1954), t. 3, s. 469–480. Neutralny pogląd zapewnia wydana niedawno C. Hillenbrand, *The Crusades: Islamic perspectives* (1999); C. Kostick, *The social structure of the First Crusade* (2008), szczeg. s. 287–300.
- [46] Zob. wydana niedawno relacja w: M. Barber, *The Crusader states* (2012).
- [47] Argumenty idące w tym kierunku zob. Bisson, *The crisis*, s. 573–582 – podsumowanie drugiej połowy tej książki.

## **Rozdział 7. Długi okres boomu gospodarczego, lata 950–1300**

- [1] Podstawowe opracowania: *The Cambridge economic history of Europe* (1963–1987), t. 1 i 2; G. Duby, *Rural economy and country life in the medieval west* (1968) – moim zdaniem najlepsze; R. Fossier, *Enfance*; oraz podręcznik P. Contamine, *L'économie médiévale* (1993). Wszystkie one podchodzą do tego wieku z wielką powagą.
- [2] J. Masschaele w „Economic takeoff and the rise of markets” (2009), przy czym autor wyraża pogląd, iż wzrost liczby ludności był raczej skutkiem, nie przyczyną.
- [3] P. Grillo, *Milano in età comunale, 1183–1276*, (2001), s. 209–234.
- [4] Nazwy są krzywdzące, ale należy powiedzieć, że brytyjska historia ekonomiczna jest wyjątkiem. Najnowsze badania to: C. Dyer, *Standards of living in the later middle ages* (1989); tenże, *Making a living in the middle ages* (2002); R. Britnell, *The commercialisation of English society, 1100–1500* (1996); tenże, *Britain and Ireland, 1050–1530: Economy and society* (2004); J. Masschaele, *Peasants, merchants, and markets* (1997); J. Langdon i J. Masschaele, „Commercial activity and population growth in medieval England” (2006).
- [5] Wyjątki to W. Kula, *An economic theory of the feudal system* (1976) i G. Bois, *The crisis of feudalism* (1984), ale żadna z tych książek nie koncentruje się na okresie przed 1350 r.
- [6] Jeśli chodzi o Paryż przed 1223 r. zob. A. Lombard-Jourdan, *Paris: genese de la „ville”* (1976), s. 35–154 – najobszerniejsza, choć i tak niepełna analiza; zob. także J.W Baldwin, *The government of Philip Augustus* (1986), s. 342–351. Najnowszą analizą na temat zasobów Jana bez Ziemi i Filipa II jest N. Barratt, „The revenues of John and Philip Augustus revisited” (1999). W odniesieniu do XIII w. ten problem staje się łatwiejszy do przeanalizowania, jako że rośnie liczba paryskich

- dokumentów, podobnie jak liczba mieszkańców miasta (od ok. 50 tys. mieszkańców w 1200 r. do ponad 200 tys. w 1328 r.). Paryż szybko dorównał wielkością samemu Mediolanowi (a być może nawet go wyprzedził), co czyniło go największym miastem w Europie; na ten temat zob. É. Carpentier i M. Le Mené, *La France du XIe au XVe siècle* (1996), s. 296–306; R. Cazelles, *Nouvelle histoire de Paris de la fin du règne de Philippe Auguste à la mort de Charles V, 1223–1380*, (1972), s. 131–149.
- [7] Zob. J. Hatcher, *Plague, population and the English economy, 1348–1530* (1977), s. 68–71, J. Langdon i J. Masschaele, „Commercial activity and population growth”, s. 54–68, a także S. Broadberry i in., *British economic growth, 1270–1870* (2015), s. 10–13, w której omówiono znaczną rozbieżność obliczeń nawet dla Anglii (podawane przeze mnie wartości są kompromisowe i mają na celu jedynie uświadomienie tempa wzrostu); jeśli chodzi o Francję w IX w. zob. J.-P. Devroey, *Économie rurale*, s. 65–75.
- [8] Na temat irygacji zob. T.F. Glick, *From Muslim fortress to Christian castle*, (1995), s. 64–91; Menant, *Campagnes lombardes*, s. 182–203.
- [9] Analiza procesu wylesiania zob. Fossier, *Enfance*, s. 126–247.
- [10] Najlepszym przewodnikiem z tej dziedziny jest moim zdaniem R. Bartlett, *The making of Europe*, s. 111–166.
- [11] Zob. np. M. Montanari, *L'alimentazione contadina nell'alto medioevo* (1979), szczeg. s. 211–18, 469–476.
- [12] J. Chapelot i R. Fossier, *The village and house in the middle ages* (1985), s. 251–282; Ch. Dyer, *Standards*, s. 160–166; A. Molinari, „Mondi rurali d'Italia” (2010).
- [13] A. Verhulst, *The Carolingian economy*; J.-P. Devroey, *Puissants et misérables*.
- [14] Zob. G. Duby, *Rural economy*, s. 186–278; R.H. Hilton, „Freedom and villeinage in England” (1965) – na temat zwiększenia liczby niewolnych w Anglii po ok. 1180 r. oraz rozdz. 1, przypis 19.
- [15] G. Duby, *Rural economy*, s. 186–193, 224–231, 239–52; regionalne analizy zob. P. Freedman i M. Bourin, *Forms of servitude*.
- [16] B.M.S. Campbell, „The agrarian problem in the early fourteenth century” (2005).
- [17] O. Redon, „Seigneurs et communautés rurales dans le contado de Sienne au XIII<sup>e</sup> siècle” (1979), s. 158, gdzie znajduje się cytat; prawa wyborcze ogólnie zob. Ch. Wickham, *Community and clientele in twelfth-century Tuscany* (2003), s. 192–219; M. Bourin i M. Sopena, *Pour une anthropologie*, t. 2, s. 115–267.

- [18] S. Reynolds, *Kingdoms and communities in western Europe, 900–1300* (1984), s. 122–154.
- [19] Ogólnie zob. M. Bourin i R. Durand, *Vivre au village au moyen âge* (1984); angielskie obyczaje zob. J. Birrell, „Manorial customs reconsidered” (2014).
- [20] P. Spufford, *Money and its use in medieval Europe* (1988), s. 74–131, 339–362.
- [21] Na temat Anglii zob. C. Briggs, *Credit and village society in fourteenth-century England* (2009). Na temat ceny owiec zob. D.L. Farmer, „Prices and wages” (1988), s. 754.
- [22] Podstawowe przewodniki po miastach zob. D.M. Palliser, *The Cambridge urban history of Britain* (2008); C. Dyer, „How urbanized was medieval England?” (1995); R.H. Hilton, *English and French towns in feudal society* (1995); F. Menant, *L'Italie des communes, 1100–1350* (2005); D. Nicholas, *The growth of the medieval city* (1997); D. Keene, „Towns and the growth of trade” (2004). Na temat Konstantynopola zob. rozdz. 1, przypis 1. Wielkość włoskich miast: M. Ginatempo i L. Sandri, *L'Italia delle città* (1990); korzystałem z zawartych tam danych.
- [23] M. Postan, *The medieval economy and society* (1972), s. 212.
- [24] Zob. Ch. Wickham, *Sleepwalking*, s. 67–117; jeśli chodzi o wykopaliska archeologiczne zob. F. Cantini, „Ritmi e forme della grande espansione economica dei secoli XI–XIII nei contesti ceramici della Toscana settentrionale” (2010); na temat traktatów zob. G. Müller, *Documenti sulle relazioni delle città toscane coll'Oriente cristiano e coi Turchi* (1879), s. 40–58; M. Amari, *I diplomi arabi del R. Archivio fiorentino* (1863), przypisy 2–6. D. Abulafia, *The two Italies* (1977) – omawia dwunastowieczny handel Genui i Pizy.
- [25] Mury, domy zob. G. Garzella, *Pisa com'era* (1990). Rok 1228 zob. E. Salvatori, *La popolazione pisana nel Duecento* (1994). Na temat Pizy po 1200 r. zob. A. Poloni, *Trasformazioni della società e mutamenti delle forme politiche in un Comune italiano* (2004).
- [26] Na temat Gandawy do 1200 r. zob. A. Verhulst, *The rise of cities in north-west Europe* (1999), s. 12–13, 38–39, 54–56, 61–65, 75–79, 123–140; M.C. Laleman i P. Raveschot, „Maisons patriciennes médiévales à Gand (Gent), Belgique” (1994). Na temat okresu po 1200 r. zob. D. Nicholas, *Medieval Flanders* (1992), s. 110–123, 130–138, 164–179, 217–230 (podsumowuje własne prace i dzieła innych).

- [27] W.H. TeBrake, *A plague of insurrection* (1993); J. Dumolyn i J. Haemers, „Patterns of urban rebellion in medieval Flanders” (2005); zob. S.K. Cohn, *Lust for liberty* (2006), s. 32–33, 54–57 i poniżej rozdz. 12.
- [28] R.H. Britnell, *Britain and Ireland*; J. Blair, „Small towns 600–1270” (2008), s. 258–270.
- [29] Zob. E.M. Carus-Wilson, „The first half-century of the borough of Stratford-upon-Avon” (1965) i C. Dyer, „Medieval Stratford” (1997).
- [30] C. Dyer, *Making a living*, 163-74; R. H. Britnell, *The commercialisation*. Na temat bractw zob. G. Rosser, *The art of solidarity in the middle ages* (2015), s. 80–81, 114–115, 204–205.
- [31] B.M.S. Campbell i in., *A medieval capital and its grain supply* (1993), szczeg. mapa na s. 61; na temat Sycylii zob. S.R. Epstein, *An island for itself* (1992) – analiza krytyczna.
- [32] Ch. Wickham, *Framing*, s. 712–718, 794–819.
- [33] P. Spufford, *Power and profit* (2002) – dobre opracowanie. Na temat Włoch zob. P.J. Jones, *The Italian city-state* (1997), s. 152–332.
- [34] E.B. Fryde i M.M. Fryde, „Public credit, with special reference to north-western Europe” (1963), s. 455–461; rodziny Bardich i Peruzzich również podupadły z powodu wewnętrznych problemów Florencji zob. A. Saponi, *La crisi delle Compagnie mercantili dei Bardi e dei Peruzzi* (1926), s. 50–86, 140–182, 204–206; krytyczne uwagi w E.S. Hunt, „A new look at the dealings of the Bardi and Peruzzi with Edward III” (1990).
- [35] J.L. Abu Lughod, *Before European hegemony* (1989) – dobry ogólny opis gospodarki światowej w latach 1250–1350, na temat Egiptu zob. s. 212–247.
- [36] Na temat *geniza* i historii gospodarczej zob. S.D. Goitein, *A Mediterranean society* (1967– 93), szczeg. t. 1; Goldberg, *Trade*. Na temat Żydów w Europie zob. rozdz. 10.
- [37] L.A. Kotelnikova, *Mondo contadino e città dal XI al XIV secolo* (1975), s. 26–141.
- [38] G. Duby, *Rural economy*, s. 126–152 – wciąż dobry ogólny przewodnik; te zmiany nie były ostatnio dogłębnie badane. Sztokfisz zob. B. Sawyer i P. Sawyer, *Medieval Scandinavia* (1993), s. 157–159.
- [39] W.C. Jordan, *The great famine* (1996).
- [40] B.M.S. Campbell, *Before the Black Death* (1991) – zniuansowany obraz Anglii; S.R. Epstein, *Freedom and growth* (2000), s. 38–55; M. Bourin i in., „Les campagnes européennes avant la peste” (2014).

[41] Na temat kamieniarzy przemieszczających się po całej Europie zob. P. du Colombier, *Les chantiers des cathédrales* (1973), s. 47–48; R. Recht, *Les batisseurs des cathédrales gothiques* (1989), s. 113–177 – dobre analizy przypadków wznoszenia katedr. Na temat mobilności społecznej zob. badania obejmujące wiele regionów w S. Carocci, *La mobilità sociale nel medioevo* (2010).

## **Rozdział 8. Trudy politycznej rekonstrukcji, lata 1150-1300**

[1] R.W. Southern, *Saint Anselm* (1990), s. 191, 232 i n., 274–304.

[2] Na temat dekretów kanonicznych zob. N.P. Tanner, *Decrees of the ecumenical councils* (1990), t. 1, s. 230–271. Kontekst zob. np. C. Morris, *The papal monarchy* (1989), szczeg. s. 417–438. Na temat braku efektów zob. np. P. B. Pixton, *The German episcopacy and the implementation of the decrees of the Fourth Lateran Council, 1216–1245* (1995), szczeg. s. 437–459. Na temat wpływu zob. R. Bartlett, *Trial by fire and water* (1986), s. 98–102, 127–135.

[3] Zob. m.in. J.W. Baldwin, *The government of Philip Augustus*, szczeg. s. 152–175, 220–258; W.C. Jordan, *Louis IX and the challenge of the Crusade* (1979), s. 45–64, 159–171; J. Le Goff, *Saint Louis* (2009), s. 45–64, 159–171 – idiosynkratyczna książka (niezbyt interesująca się kwestiami poruszonymi tutaj), ale będąca pozycją, której nie można pominąć; na temat Filipa IV zob. J.R. Strayer, *The reign of Philip the fair* (1980), szczeg. s. 36–99.

[4] Zob. np. M. Clanchy, *England and its rulers*, s. 181–283; R. Bartlett, *England*; M. Prestwich, *Plantagenet England, 1225–1360* (2005), s. 81–187; J.R. Maddicott, *The origins of the English parliament, 924–1327* (2010), s. 157–331; D.A. Carpenter, *The reign of Henry III* (1996), s. 75–106, 183–197, 381–408; P. Coss, *The origins of the English gentry* (2003) – na temat relacji między tymi procesami i strukturami arystokracji.

[5] S. Barton, „Spain in the eleventh century” (2004) oraz P. Linehan, „Spain in the twelfth century” (2004) – zawierają ogólny zarys polityki tamtych czasów; S. Barton, *The aristocracy in twelfth-century León and Castile* (1997), s. 104–147 oraz I. Álvarez Borge, *La plena edad media* (2003), s. 247–284 – zawierają dogłębniejsze analizy społeczno-polityczne. A.J. Kosto, „Reconquest, Renaissance and the histories of Iberia, c. 1000–1200” (2012) – stanowi przekonujący argument przeciwko ograniczeniom rekonkwisty. Na temat metaforyki wypraw krzyżowych zob. W.J. Purkis, *Crusading spirituality in the Holy*



- Land and Iberia, c. 1095–c. 1187* (2008), s. 120–178. Na temat wczesnych *merinos* zob. I. Álvarez Borge, *Clientelismo regio y acción política* (2014); C. Jular, *Los adelantados y merinos mayores de León, siglos XIII–XV* (1990), s. 56–159; też, „The king’s face on the territory” (2004).
- [6] A. Rodríguez López, *La consolidación territorial de la monarquía feudal castellana* (1994) – na temat Ferdynanda III; M. González Jiménez, *Alfonso X el Sabio* (2004) – będące bardzo optymistycznym dziełem; na temat złożoności rewolt z lat 70. XIII w. zob. I. Alfonso, „Desheredamiento y desafuero, o la pretendida justificación de una revuelta nobiliaria” (2002). Na temat struktury fiskalnej zob. przede wszystkim M.A. Ladero Quesada, *Fiscalidad y poder real en Castilla, 1252–1369* (1993); E.S. Prater, *Curia and Cortes in León and Castille* (1980), s. 186–202; a także na temat początków systemu podatkowego zob. I. Alvarez, „Soldadas, situados y fisco regio en el reinado de Alfonso VIII de Castilla, 1158–1214” (2015).
- [7] P. Engel, *The realm of St Stephen* (2001), s. 37–107; N. Berend i in., *Central Europe*, s. 147–160, 176–181, 189–194, 208–211, 226–236, 244–249, 286–288, 425–432; na temat opodatkowania zob. W.M. Ormrod i J. Barta, „The feudal structure and the beginnings of state finance” (1995), s. 76-9, oraz G. Barta i J. Barta, „Royal finance in medieval Hungary” (1999).
- [8] Dobrze wprowadzenia znajdziesz w H. Takayama, *The administration of the Norman kingdom of Sicily* (1993); D. Abulafia, *Frederick II* (1988), szczeg. s. 321–339; J. Dunbabin, *Charles I of Anjou* (1998), szczeg. s. 55–76; Carocci, *Signorie di Mezzogiorno*.
- [9] To zjednoczenie miast przybrało formę najpierw w 1158 r. Ligi Werońskiej, a następnie w 1167 r. Ligi Lombardzkiej (red. meryt.).
- [10] Kluczowe wprowadzenia to: D. Waley i T. Dean, *The Italian city-republics* (2010); Menant, *L’Italie des communes*; Milani, *I comuni italiani*; Jones, *The Italian city-state*; z ważną monograficzną analizą J.C. Maire Vigueur, *Cavaliers et citoyens* (2003). Na temat wojny z Barbarossą zob. G. Raccagni, *The Lombard league, 1167–1225* (2010); P. Grillo, *Legnano 1176* (2010). Porównaj z miastami południowych Włoch: P. Oldfield, *City and community in Norman Italy* (2009); P. Skinner, *Medieval Amalfi and its diaspora, 800–1250* (2013).
- [11] R.W. Southern, *Western society and the church in the middle ages* (1970), s. 105–121, 184–185 – świetne wprowadzenie; na temat rozwoju wymiaru sprawiedliwości przed Innocentym III zob. np. I.S.

- Robinson, *The papacy, 1073–1198* (1990), s. 179–208. Na temat politycznego wykorzystania papieskiej kontroli nad prawem dotyczącym małżeństw zob. D.L. d’Avray, *Papacy, monarchy and marriage, 860–1600* (2015).
- [12] Na temat XIII w. zob. Southern, *Western society*, s. 122–133, 188–213; R. Brentano, *Two churches* (1968); A. Paravicini Bagliani, *Il trono di Pietra* (1996); J. Sayers, *Innocent III* (1994).
- [13] Rozsądną analizę tych procesów zawiera: Keller, *Zwischen regionaler Begrenzung*, s. 375–500.
- [14] Ważne informacje dla tego akapitu znajdują się w Arnold, *Princes and territories*, i L. Scales, *The shaping of German identity* (2012).
- [15] P. Moraw, *Von offener Verfassung zu gestalteter Verdichtung* (1985), s. 175. Na temat miast zob. T. Scott, *The city-state in Europe, 1000–1600* (2012), s. 56–63, 129–64.
- [16] H. Helbig, *Der wettinische Ständestaat* (1955), s. 1–53 – na temat Meissen; O. Brunner, *Land and lordship* (1992), szczeg. s. 36–94, 139–199, 296–324.
- [17] Analiza zob. Ch. Wickham, „Lineages of western European taxation, 1000–1200” (1997).
- [18] France, *Western warfare*, s. 70–75, 131–134; liczby świadczące o względnym bogactwie królów zob. J. Pryor, „Foreign policy and economic policy” (1980), s. 45–46. Zob. M. Ginatempo, „Esisteva una fiscalità a finanziamento delle guerre del primo 200?” (2011) – autor ostrzega przed założeniem, że przed 1250 r. podatki były płacone częściej niż tylko na niektóre wojny.
- [19] Jordan, *Louis IX*, s. 78–104; Strayer, *The reign*, s. 250–260.
- [20] G.H. Martin, „Merton, Walter of, c. 1205–1277” (2004).
- [21] Thomas Cromwell (1485–1540) – polityk, doradca i minister Henryka VIII (przyp. tłum.).
- [22] L. Thomas, „La vie privée de Guillaume de Nogaret” (1904); Strayer, *The reign*, szczeg. s. 52–62.
- [23] M.T. Clanchy, *From memory to written record* (2013), s. 61–64, a także bardziej ogólnie zob. s. 46–82.
- [24] *Libri dell’entrata e dell’uscita della repubblica di Siena* (l 904ff.) – zbiera wczesne rejestry *Biccherna* w Sienie; na temat Bolonii, Perugii i in. zob. A. Zorzi, „Giustizia criminale e criminalità nell’Italia del tardo medioevo” (1989), s. 942–945. Ostatnia praca na temat wykorzystania piśmiennictwa w komunach włoskich zob. H. Keller, „Die italienische Kommune als Laboratorium administrativen Schriftgebrauchs” (2014).

- [25] Zob. rozdz. 4, przypis 24.
- [26] Lupus of Ferrières, *Epistolae* (1925), przypisy: 121, 124 (przypisy: 118, 123 nt. tłumaczenia); Map, *De nugis curialium*, s. 470–472 – na temat Henryka I. Na temat polityki przekazu ustnego zob. M. Billore i M. Soria, *La rumeur au moyen âge* (2011).
- [27] J. Sabapathy, *Officers and accountability in medieval England, 1170–1300* (2014), s. 47–52, 86–91, 113–120 – obecnie najlepszy punkt wyjścia do rozważań na temat Anglii; na temat Francji zob. Jordan, *Louis IX*, s. 51–64, 236–245; M. Dejoux, „Mener une enquête générale, pratiques et méthodes” (2010). Ogólnie zob. C. Gauvard, *Lenquête au moyen âge* (2005); T. Pécout, *Quand gouverner c’est enquêter* (2010). Na temat karolińskich dochodzeń zob. Davis, *Charlemagne’s practice of empire*, s. 260–278.
- [28] *Dialogus de Scaccario* (2007), 1.1, 5 (cytat s. 10); Jean sire de Joinville, *Histoire de Saint Louis* (1868), ok. s. 140; V. Crescenzi, „Il sindacato degli ufficiali nei comuni medievali italiani” (1981), s. 406–451. Podstawową lekturą jest tu: Sabapathy, *Officers and accountability*, (s. 91–110 – na temat Richarda FitzNigela); tenże, „Accountable rectores in comparative perspective” (2012); oraz bardziej ogólnie zob. T.N. Bisson, *The crisis*, s. 316–349 – pokazano, w jaki sposób księgowość poprzedzała i była warunkiem wstępnym odpowiedzialności w zachodniej Europie pod koniec XII w.
- [29] C.E. Bosworth, „Musādara” (2002).
- [30] Zaskakujące, ale nie ma żadnej dobrej analizy porównawczej kodeksów Europy w średniowieczu właściwym w postaci tekstów. A. Padoa-Schioppa, *Il diritto nella storia d’Europa* (1995) jest jednym z lepszych opracowań; na temat Skandynawii dobre wprowadzenie można znaleźć w R.M. Karras, *Slavery and society in medieval Scandinavia* (1988), s. 167–178.
- [31] Chodzi o *De legibus et consuetudinibus Angliae libri quinque* (*O prawach i zwyczajach Anglii ksiąg pięć*) – to prywatna kompilacja praw średniowiecznej Anglii, napisana przez prawnika Henry’ego Bractona w latach 1250–1256 (red. meryt.).
- [32] Na temat Oberto zob. M.G. di Renzo Villata, „La formazione dei »*Libri Feudorum*«” (2000); Reynolds, *Fiefs and vassals*, s. 215–230. Ogólnie zob. A. Watson, *The evolution of law* (1985), s. 66–97. Na temat rzymskiego prawa i procedur prawnych w praktyce doskonałe badania na temat północnych Włoch zob. M. Vallerani, *Medieval public justice* (2012).
- [33] Ogólnie zob. Ch. Wickham, *Sleepwalking*.

- [34] Autor ma zapewne na myśli tzw. oksfordzkie prowizje, postanowienia parlamentu angielskiego, które miały na celu ograniczenie władzy króla Henryka III, przede wszystkim w zakresie polityki podatkowej (red. meryt.).
- [35] Zob. M.T. Clanchy, *From memory*, s.65 i *Dialogus de Scaccario*, 2.2. (s. 112) – na temat Ryszarda z Ilchester oraz wezwań do sądu w latach 60. XII w.; T.F. Tout, *Chapters in the administrative history of mediaeval England* (1920), t. 2, s. 258–267 – na temat reform administracyjnych Waltera Stapledona w latach 20. XIV w. Można dodać, iż *Dialogus* wyjaśnia działania angielskiego rządu w formie pytań i odpowiedzi; sama potrzeba wyjaśnienia procedur rządowych jest drogą do myślenia na temat ich usprawnienia. Zob. też U. Kypta, *Die Autonomie der Routine* (2014), szczeg. s. 208–222, 245–250, odniesienie na temat angielskich urzędników rządowych, którzy faworyzowali niezamierzone innowacje, zawdzięczam Johnowi Sabapathy.
- [36] *Annali genovesi di Caffaro e de' suoi continuatori*, t. 2 (1901), s. 36; Ch. Wickham, *Medieval Rome*, s. 442–445; P. Vignoli, *I costituti della legge e dell'uso di Pisa, sec. XII* (2003).
- [37] Ten akapit i następny zawdzięczam spostrzeżeniom w: T.N. Bisson, *The crisis*, S. Reynolds, *Kingdoms and communities* oraz J. Watts, *The making of polities* – choć z całą pewnością nie są one zgodne.
- [38] P. Freedman, *The origins of peasant servitude*, s. 89–118; T.N. Bisson, *The crisis*, s. 508–512. Podstawowe informacje na temat Aragonii zob. T.N. Bisson, *The medieval crown of Aragon* (1991).
- [39] Na temat własności ziemskiej zob. przede wszystkim C. Estepa Diez, *Las behetrías castellanas* (2003), szczeg. t. 1, s. 39–87, s. 181–229.
- [40] Na temat „społeczności królestwa” zob. Reynolds, *Kingdoms and communities*, s. 268–287.
- [41] J.E.A. Jolliffe, *Angevin kingship* (1955), s. 96–109 i G. Althoff, *Ira regis* (1998) – na temat gniewu królewskiego; Map, *De nugis curialium*, s. 2–24, s. 498–512; G. Althoff, *Spielregeln* – na temat politycznej choreografii pod rządami Ottonów i później.
- [42] Karol Wielki został wyniesiony na ołtarze w 1165 r. decyzją antypapieża Paschalisa III. Decyzja ta, podobnie jak inne podjęte przez tego papieża, została później, w czasie III soboru laterańskiego, anulowana (red. meryt.).
- [43] G. Klaniczay, *Holy rulers and blessed princesses* (2002), s. 96–99, 123–155, 158–161, 171–173, 296–298. Knut III w Danii, Eryk IX w Szwecji i Olaf Haraldsson w Norwegii również byli królami i świętymi.



- [44] C. Valente, „The deposition and abdication of Edward II” (1998), cytata na s. 880.
- [45] Na temat wczesnych szkół przekształcających się w uniwersytety zob. C.S. Jaeger, *The envy of angels* (1994); na temat biednego uczonego, trzeba koniecznie zacytować: H. Waddell, *The wandering scholars* (1932), szczeg. s. 156–158. Na temat współczesnych paraleli greckich zob. rozdz. 9, przypis 27.
- [46] Ogólnie zob. S.C. Ferruolo, *The origins of the university* (1985), szczeg. s. 11–66; R.W. Southern, *Scholastic humanism and the making of Europe* (1995–2001). Na temat Bolonii zob. E. Cortese, *Il diritto nella storia medievale* (1995), t. 2, s. 57–214 i R.G. Witt, *The two Latin cultures and the foundation of Renaissance humanism in medieval Italy* (2012), s. 235–259 – ta książka jest obecnie podstawą wyjścia do intelektualnej kultury północnych Włoch w latach 900–1250. Na temat Aberalda zob. m.in. M.T. Clanchy, *Abelard* (1997) i D. Luscombe, *The letter collection of Peter Abelard and Heloise* (2013); cf. M. Colish, *Peter Lombard* (1994), szczeg. s. 96–131, 254–263.
- [47] Zob. S.C. Ferruolo, *The origins*, s. 279–315; I.P. Wei, *Intellectual culture in medieval Paris* (2012), szczeg. s. 87–124 – na ten temat i kolejne. (Zauważ, że *universitates* w Bolonii były gildiami nie profesorów, ale studentów).
- [48] B. Stock, *The implications of literacy* (1983), s. 90–92.
- [49] M. Rubellin, *Eglise et société chrétienne d’Agobard à Valdès* (2003), s. 455–500; późniejsze okresy zob. „Goodbye to Waldensianism?” (2006) – będący obroną względnej spójności sekty. Podobnie stało się ze świecką grupą kaznodziejską z północy Włoch, znaną jako *humiliati*, jednak większość jej członków powróciła jako *quasi-bracia* w latach 1199–1201, zob. F. Andrews, *The early Humiliati* (1999), s. 38–98. Studium przypadku nowego ruchu monastycznego, *gilbertynów* zob. K. Sykes, *Inventing Sempringham* (2011).
- [50] Zob. przede wszystkim W. Simons, *Cities of ladies* (2001) oraz D. Elliott, *Proving woman* (2004), s. 47–84.
- [51] Zob. najnowsze A. Vauchez, *Francis of Assisi* (2012). Na temat ciągłej liminalności franciszkanów i innych zakonów zob. G. Geltner, *The making of medieval antifraternalism* (2012).
- [52] Zawarta tam debata jest niezwykle szeroka. Wśród prac ostatnich, różne pod względem poglądów, ale przy zachowaniu całej świadomości tekstualnej, są: M. Zerner, *Inventer l’hérésie?* (1998); C. Bruschi i P. Biller, *Texts and the repression of heresy* (2003); J.H. Arnold, *Inquisition*



- and power* (2001); C. Bruschi, *The wandering heretics of Languedoc* (2009); L. Sackville, *Heresy and heretics in the thirteenth century* (2011); C. Taylor, *Heresy, crusade and inquisition in medieval Quercy* (2011); G. Zanella, *Hereticalia* (1995), szczeg. s. 127–143; C. Lansing, *Power and purity* (1998); M.G. Pegg, *The corruption of angels* (2001); Moore, *The war on heresy* (patrz także recenzja Billera oraz odpowiedź Moore'a w *Reviews in history*). J.H. Arnold, „The Cathar middle ages as an historiographical problem” (w druku), która zgrabnie podsumowuje tę debatę. Łącznie stanowią one podstawę następnych akapitów.
- [53] C. Lansing, *Power and purity*, s. 92–96; J.L. Peterson, „Holy heretics in later medieval Italy” (2009).
- [54] Niedawna bardzo krytyczna relacja na temat wypraw krzyżowych zob. M.G. Pegg, *A most holy war* (2008).
- [55] Zob. D.L. d'Avray, *The preaching of the friars* (1985), szczeg. s. 15–28; A. Vauchez, „The Church and the laity” (1999), s. 183–194; wieki wcześniejsze zob. Hamilton, *Church and people*, s. 10–15, 172–177.
- [56] Na temat 1233 roku zob. A. Thompson, *Revival preachers and politics in thirteenth-century Italy* (1992).
- [57] Zob. G. Rosser, *The art of solidarity*.
- [58] R.I. Moore, *The formation of a persecuting society* (2007) – jest klasycznym tekstem, chociaż C. Rawcliffe, *Leprosy in medieval England* (2006) pokazuje złożoność podejścia do trądu w średniowieczu i dowodzi faktu, że segregacja nie obejmowała wszystkich. Na temat homoseksualistów w tym okresie (stosuję termin współczesny, chociaż seksualne interpretacje były wówczas zupełnie odmienne) zob. J. Boswell, *Christianity, social tolerance and homosexuality* (1981), s. 269–302 (dziwna mieszanka starannych prac tekstowych oraz skrajnych hipotez).
- [59] Zob. przykłady w C. Bruschi, *Familia inquisitionis* (2013).
- [60] Ogólnie zob. Arnold, *Belief and unbelief*; oraz dobre przykłady złożonych poglądów inkwizytorów, które widać w ich zapiskach z lat 1240–1330: Pegg, *The corruption of angels*; E. Le Roy Ladurie, *Montaillou* (1978); jeśli chodzi o okresy późniejsze J. Edwards, „Religious faith and doubt in late medieval Spain” (1988); C. Ginzburg, *The night battles* (1983).

## **Rozdział 9. Rok 1204 – klęska alternatyw**

- [1] P. Magdalino, *Constantinople médiévale* (1996), s. 55–57 – skłonny jest przyjąć szacunki Geoffroya de Villehardouina, mówiące o 400 tys.

- mieszkańców w 1204 r.; nawet jeśli ktoś się z tym nie zgadza, w XIII w. Konstantynopol z pewnością przewyższał pod względem liczby mieszkańców swoich głównych rywali, Paryż i Mediolan, których populacje szacowane są na ok. 200 tys. osób (zob. rozdz. 7).
- [2] Zob. Ch. Wickham, „Ninth-century Byzantium through western eyes” (1998) – na temat Karolingów; A. von Euw i P. Schreiner, *Kaiserin Theophanu* (1991) oraz A. Davids, *The empress Theophano* (1995) – na temat Ottonów. Rozsądnym wstępnym opracowaniem na temat okresu omawianego w tym rozdziale jest J. Shepard, *The Cambridge history of the Byzantine empire, c. 500–1492* (2008).
- [3] M. Whittow, *The making of Orthodox Byzantium, 600–1025* (1996), s. 310–391; C. Holmes, *Basil II and the governance of empire, 976–1025* (2005), s. 448–543.
- [4] J. Haldon, *Warfare, state and society in the Byzantine world, 565–1204* (1999), s. 112–120, 217–225; A. Dain, „Les stratégistes byzantins” (1967); J. Haldon, *A critical commentary on the Taktika of Leo VI* (2014), s. 3–87.
- [5] M. Psellos, *Chronographia*, tłum. Sewter (1966), s. 45–46. System fiskalny w tym okresie zob. F. Dölger, *Beiträge zur Geschichte der byzantinischen Finanzverwaltung, besonders des 10. und 11. Jahrhunderts* (1927), s. 9–112; Hendy, *Studies*, s. 157–242 (wykracza opisem poza ten okres); V. Prigent, *The mobilisation of fiscal resources in the Byzantine empire (eighth to eleventh centuries)* (2014).
- [6] M. Angold, *The Byzantine aristocracy, IX to XII centuries* (1984); Kaplan, *Les hommes et la terre*, s. 331–73; J.-C. Cheynet, *Pouvoir et contestations a Byzance, 963–1210* (1996), s. 207–248; J.-C. Cheynet, „Les Phocas” (1986). Świat prowincjonalny zob. L. Neville, *Authority in Byzantine provincial society, 950–1100* (2004).
- [7] *To eparchikon biblion* (1970).
- [8] Przyjmuje się, że pierwszej redakcji *Księgi* dokonano za rządów cesarza Leona VI (896–912); niemniej, w kolejnych latach mogła ulegać dalszym przeróbkom (red. meryt.).
- [9] Liutprand urodził się ok. 920 r. w Pawii. Z pochodzenia był Longobardem. Początki jego kariery dworskiej i politycznej wiążą się z królem Włoch, Hugonem. Następnie służył Berengarowi, margrabiemu Ivrei, aby ok. 961 r. związać się z Ottonem I. To on w imieniu cesarza negocjował w Konstantynopolu projekt małżeństwa Ottona II z Porfirogenetką. Od 962 r. do swojej śmierci Liutprand był biskupem w Cremonie (red. meryt.)

- [10] Liutprand z Cremony, *Opera* (1998), *Antapodosis*, 6.10 (tłum. Squatriti, s. 200–202); Constantin VII Porphyrogénète, *Le livre des cérémonies* (1935–1939); A. Cameron, „The construction of court ritual” (1987), s. 106–136; M. McCormick, *Eternal victory* (2001), s. 144; Dagron, *Emperor and priest*, s. 84–124, 204–219.
- [11] Nicefor zob. *Le traité sur la guérilla*; Kekaumenos, *Consilia et narrationes* (2013); na temat Boilas zob. P. Lemerle, *Cinq études sur le XIe siècle byzantin* (1977), s. 15–63 (s. 24–25 – na temat tekstualnych odwołań do książek), tomy 1, 2.
- [12] Autor ma zapewne na myśli *O zarządzaniu Cesarstwem*, które Konstantyn ukończył pisać ok. 951 r. Dzieło składa się z czterech części i 53 rozdziałów (red. meryt.).
- [13] Konstantyn VII Porfirogeneta, *Le livre des cérémonies*, t. 1, 2; na temat tego, co Konstantyn prawdopodobnie napisał zob. I. Ševčenko, „Re-reading Constantine Porphyrogenitus” (1992).
- [14] Focjusz sprawował godność patriarchy w latach 858–867 i 877–886 (red. meryt.).
- [15] Zob. np. P. Lemerle, *Byzantine humanism* (1986); H. Maguire, *Byzantine court culture from 829 to 1204* (1997); M.T. Fögen, „Reanimation of Roman law in the ninth century” (1998).
- [16] A. Kaldellis, *The argument of Psellos’ Chronographia* (1999); S. Papaioannou, *Michael Psellos* (2013).
- [17] Ogólnie zob. F. Curta, *Southeastern Europe*, s. 119–124, 147–179, 213–247; J. Shepard, „Bulgaria” (1999); P. Stephenson, *Byzantiums Balkan frontier* (2000), s. 18–23.
- [18] Ten i dwa następne akapity zob. przede wszystkim J. Shepard i S. Franklin, *The emergence of Rus, 750–1200* (1996) i Martin, *Medieval Russia*.
- [19] S. Franklin, *Writing, society and culture in early Rus, c.950–1300* (2002).
- [20] Autor ma zapewne na myśli Konstantyna IX Monomacha, który jako małżonek cesarzowej Zoe sprawował rządy w latach 1042–1055 (red. meryt.).
- [21] J. Haldon, „Approaches to an alternative military history of the period ca. 1025–1071” (2003); zob. szczeg. M. Angold, *The Byzantine empire, 1025–1204* (1984), s. 12–91, brakuje nowszej ogólnej analizy tego okresu.

- [22] P. Frankopan, *The First Crusade: the call from the east* (2011), s. 57–172; P. Magdalino, *The empire of Manuel Komnenos, 1143–1180* (1993), s. 95–98, 123–132.
- [23] *Digenis Akritis* (1998); teksty, którymi dysponujemy, pochodzą z późnego średniowiecza.
- [24] P. Magdalino, *The empire of Manuel I*, s. 180–266; na temat *pronoia* zob. M. C. Bartusis, *Land and privilege in Byzantium* (2012), s. 64–111, 165–170; Niketas Choniates, *Historia*, tłum. w H. J. Magoulias, *O city of Byzantium* (1984), s. 118–119, 208–209.
- [25] A. Harvey, *Economic expansion in the Byzantine empire, 900–1200* (1989); P. Magdalino, *The empire of Manuel I*, s. 140–171; A.E. Laiou i C. Morrisson, *The Byzantine economy* (2007), s. 90–165 – syntetyzuje monumentalną pracę A. E. Laiou, *The economic history of Byzantium from the seventh through the fifteenth century* (2002)); M. Whittow, „The Byzantine economy (600–1204)” (2008) – na temat ostrożności; G.D.R. Sanders, *Corinth* (2002); *To eparchikon biblion*.
- [26] Dzieło Anny to *Aleksjada*, będąca kronikarskim zapisem rządów jej ojca. Z kolei Nicefor napisał czteroczęściową pracę dokumentującą dzieje dynastii Komnenów, znaną jako *Materiały historyczne* (red. meryt.).
- [27] R. Beaton, „The rhetoric of poverty” (1987); Nicefor zob. L. Neville, *Heroes and Romans in twelfth-century Byzantium* (2012); na temat Anny, postaci znacznie istotniejszej od jej męża, zob. T. Gouma-Peterson, *Anna Komnene and her times* (2000).
- [28] P. Magdalino, *The empire of Manuel I*, s. 56–108.
- [29] T.M. Kolbaba, *The Byzantine lists* (2000), 35ff.
- [30] Liutprand z Cremony, *Antapodosis*, bk. 6; *Relatio*, w wielu miejscach (tłum. Squatriti, s. 195–202, 238–282). Na temat miasta cudów zob. I. Seidel, *Byzanz im Spiegel der literarischen Entwicklung Frankreichs im 12. Jahrhundert* (1977), s. 49–54, 95–49; B. Ebels-Hoving, *Byzantium in westerse ogen. 1096–1204* (1971), s. 119–123, 170–181, s. 253–254, 263–269; M. Angold, *The fourth crusade* (2003), s. 58–74.
- [31] C.M. Brand, *Byzantium confronts the West* (1968); Angold, *The fourth crusade*; J. Phillips, *The Fourth Crusade and the sack of Constantinople* (2005).
- [32] Na temat historii politycznej zob. D.M. Nicol, *The last centuries of Byzantium, 1261–1453* (1993); na temat kościoła św. Zbawiciela na Chorze zob. R. Ousterhout, *The art of the Kariye Camii* (2002) – podsumowanie bieżącego stanu wiedzy. Relacja na temat Serbów i Bułgarów zob. J.V.A. Fine, *The late medieval Balkans* (1987).

- [33] Zob. C. Imber, *The Ottoman empire, 1300–1650* (2002), przegląd na s. 7–37.
- [34] M.C. Bartusis, *Land and privilege, 579–96* – rozsądne źródło na ten temat. Na temat armii otomańskiej zob. Gy Káldy-Nagy, „The first centuries of the Ottoman military organization” (1977). C. Kafadar, *Between two worlds* (1995), szczeg. s. 118–150 i H.W. Lowry, *The nature of the early Ottoman state* (2006).
- [35] H. İnalcik, „The policy of Mehmed II towards the Greek population of Istanbul and the Byzantine buildings of the city” (1969–1970); na temat Mahometa i Bizancjum zob. K. Moustakas, „Byzantine »visions« of the Ottoman empire” (2011). Na temat podziałów tych ziem po 1402 r. zob. D.J. Kastritsis, *The sons of Beyazid* (2007).
- [36] Johns, *Arabic administration*, szczeg. s. 38.
- [37] R.O. Crummey, *The formation of Muscovy, 1304–1613* (1987), s. 29–93; J. Martin, *Medieval Russia*, s. 174–254.
- [38] D. Ostrowski, *Muscovy and the Mongols* (1998), s. 36–63, 177–180, 219–243.
- [39] Niketas Choniates, *Historia*, tłum. Magoulias, s. 167.

## **Rozdział 10. Kształtowanie się społeczeństwa: kwestia płci i społeczeństwo w Europie późnego średniowiecza**

- [1] E. Dupré Theseider, „Caterina da Siena, santa” (1979); C. W. Bynum, *Holy feast and holy fast* (1987), s. 165–180, 204–207; oraz bardzo ciekawe: E.T. Luongo, *The saintly politics of Catherine of Siena* (2006), s. 97, s. 109 – na temat beczki wina (wskazuje także na seksualną metaforę przywoływaną przez Katarzynę podczas otwierania beczki, tutaj wykonanej z Krzyża Chrystusowego z gwoździem); na temat szczepionego drzewa zob. *Epistolario di Santa Catarina da Siena* (1940), przypis 41.
- [2] *The Book of Margery Kempe* (2004) (ce. 48 – na temat Leicester, 52 – na temat niewygłaszania kazań); szczególnie przydatne J.H. Arnold i K. J. Lewis, *A companion to the book of Margery Kempe* (2004) oraz A. Goodman, *Margery Kempe and her world* (2002).
- [3] Ogólna analiza zob. R.N. Swanson, *Religion and devotion in Europe, c.1215–c.1515* (1995).
- [4] Zob. szczeg. J.H. van Engen, *Sisters and brothers of the common life* (2008).
- [5] Na temat Anglii zob. P.J.P. Goldberg, *Women, work and life cycle in a medieval economy* (1992), szczeg. s. 324–361; porównaj z J.M.



Bennett, *History matters* (2006), s. 82–107; tenże, *Ale, beer, and brewsters in England* (1996), np. s. 37–43, 58–59; jej bardziej pesymistyczne spojrzenie nie ma wpływu na ogólny sens. Analiza dotycząca całej Europy zob. K. Reyerson, „Urban economies” (2013), s. 295–310.

[6] N. Caciola, *Discerning spirits* (2003), s. 87–98.

[7] Wzorce i problemy kobiecej świętości zob. C.W. Bynum, „Women’s stories, women’s symbols” (1992); Caciola, *Discerning spirits*, s. 309–319 i w wielu innych miejscach; Elliott, *Proving woman*; A. Vauchez, *The laity in the middle ages* (1993), s. 171–264. Na temat lęków związanych z demonami, szczeg. kobiecej seksualności zob. Elliott, *Fallen bodies*, szczeg. s. 35–60. Na temat Joanny d’Arc zob. H. Castor, *Joan of Arc* (2014) – podsumowuje bogatą bibliografię (głównie w języku angielskim, co może dziwić); Cr. Taylor, *Joan of Arc: la Pucelle* (2006) – to coś więcej niż dobry zbiór tekstów. Na temat czarownic zob. poniżej przypis 48.

[8] Dante, *Monarchia* (1995), 1.5.5; *Le ménagier de Paris* (1846). Jest wiele książek na temat historii genderyzmu i kobiet w średniowieczu, ale J.M. Bennett i R.M. Karras, *The Oxford handbook of women and gender* – jest obecnie najlepszym zbiorowym wprowadzeniem do całej tej sekcji z cytowaniem wcześniejszych prac. Na temat kruchości kobiecej reputacji zob. np. studium przypadków dotyczących oskarżeń w Anglii późnego średniowiecza, w S. Bardsley, *Venomous tongues* (2006). Na temat patriarchy w kontekście rodzinnym zob. R.E. Moss, *Fatherhood and its representations in Middle English texts* (2013).

[9] Andrea Capellano, *De amore* (2006), 1.11.3; ogólnie zob. K. Gravdal, *Ravishingmaidens* (1991), s. 104–121 i n.; G. Boccaccio, *Dekameron* (1993), 10.10 – Gryzelda.

[10] D. Herlihy, *Opera muliebria* (1990), s. 75–102. J.M. Bennett, *Ale, beer, and brewsters*, s. 51–76 – pokazuje, że w późnym średniowieczu mężczyźni przejęli także w dużym stopniu browarstwo. D. Cardon, *La draperie au moyen âge* (1999) – pokazuje, że pod koniec średniowiecza równowaga między mężczyznami a kobietami w branży tkackiej w kontynentalnej Europie była zachowana. Na temat Fuggerów zob. M. Häberlein, *The Fuggers of Augsburg* (2012), s. 12–20 (nie byli wyjątkowi, zob. E. Ennen, *The medieval woman* (1989), s. 165–184, 201, 209–210); dla porównania w XVI w. kobiety nie sprawowały oficjalnych funkcji w firmie handlowej Fuggerów, zob. Häberlein, *The Fuggers*, s. 34–35, 204.

- [11] Na temat medycyny zob. np. M.H. Green, „Women’s medical practice and health care in medieval Europe” (1989); H. Skoda, „La Vierge et la vieille” (2012). Na temat reformacji zob. L. Roper, *The holy household* (1989) – który podkreśla, że regulacje miały wpływ także na mężów; też, *Oedipus and the Devil* (1994), s. 37–52.
- [12] Zjednoczenie to dało początek, trwającej do 1521 r., unii kalmarskiej (red. meryt.).
- [13] Na temat Małgorzaty zob. J.E. Olesen, „Inter-Scandinavian relations” (2003), s. 720–729; na temat królowych zob. T. Earenfight, *Queenship in medieval Europe* (2013); A. Rodríguez, *La estirpe de Leonor de Aquitania* (2014).
- [14] E. Cavell, „Intelligence and intrigue in the March of Wales” (2015); J.C. Parsons, „Isabella (1295–1358)”, *Oxford dictionary of national biography* (2004). (Publiczne kontakty Izabeli z Mortimerem były bardzo niezwykle, ale gdy zaczęła się ich relacja, oboje byli wygnańcami we Francji – na dworze jej męża takie zachowanie nie uszłoby jej na sucho).
- [15] R. Gilchrist, *Gender and material culture* (1994).
- [16] Ennen, *The medieval woman*, s. 170, 180–187, 230.
- [17] Zob. np. J.A. McNamara i S. Wemple, „The power of women through the family in medieval Europe: 500–1100” (1973); G. Duby, „Women and power” (1995). Wolę pełniejszą lekturę np. J. Bennett, *Medieval women in modern perspective* (2000).
- [18] Zob. S.M. Stuard, „Brideprice, dowry, and other marital assigns” (2012) oraz M. C. Howell, *The marriage exchange* (1998), s. 196–228 – zawierające ogólny opis posagów, wian i kontraktów małżeńskich; studium przypadku Howella, Douai, pokazuje, że kontrola kobiet nad własnością mogła być bardziej kompleksowa i w niektórych przypadkach trwalsza, niż zakładały liczne wcześniejsze opracowania.
- [19] M.T. Clanchy, „Did mothers teach their children to read?” 2011, s. 139–153.
- [20] Christine de Pizan, *Le livre de la cité des dames* (1997), szczeg. 1.11, 27, 2.50, 3.9; zob. komentarz, m.in. R. Brown-Grant, *Christine de Pizan and the marital defence of women* (2000), s. 128–174.
- [21] Na temat złożonych znaczeń terminu *Pseudo-Turpin* we Francji (szczeg. w jego późniejszych tłumaczeniach z powrotem na francuski) zob. przede wszystkim G.M. Spiegel, *Romancing the past* (1993), s. 69–98.
- [22] Na temat Niemiec zob. np. M.H. Jones and R. Wisbey, *Chrétien de Troyes and the German middle ages* (1993); na temat Anglii zob.

- W.R.J. Barron, *The Arthur of the English* (2001); na temat Walii zob. R. Bromwich i in., *The Arthur of the Welsh* (1991).
- [23] G. Petrocchi, „Biografia” (1978), s. 45–49 – gdzie znajdują się wcześniejsze cytaty; M. Caesar, *Dante: the critical heritage* (1989), s. 15–18 – na temat Dantego za granicą.
- [24] Na temat dworów i ich społecznych dramatów zob. np. M. Vale, *The princely court* (2001), szczeg. s. 179–246; S. Gunn i A. Janse, *The court as a stage* (2006). Na temat romansów bizantyńskich zob. E. Jeffreys, *Four Byzantine novels* (2012).
- [25] Skrócony przewodnik po całej średniowiecznej francuskiej literaturze zob. F. Lestringant i M. Zink, *Histoire de la France littéraire*, t. 1 (2006); na temat trzech zakonów zob. G. Duby, *The three orders* (1980), s. 271–353. Na temat rycerskości zob. J. Flori, *L'essor de la chevalerie* (1986), z poprawkami w: D. Barthélemy, *The serf, the knight and the historian* (2009), s. 137–153. Na temat trudności związanych z rycerskością w praktyce zob. np. M. Keen, *Chivalry* (1984). Na temat religijności arystokracji (oraz ich szybkiej drogi do uzyskania świętości) zob. A. Murray, *Reason and society in the middle ages* (1978), s. 331–382.
- [26] Ogólnie zob. Coss, *The origins*, Crouch, *The birth of nobility*; K.B. McFarlane, *The nobility of later medieval England* (1973); J. Morsel, *L'aristocratie médiévale* (2004) – zawiera analizę sytuacji całej Europy. Wczesnośredniowieczne użycie słowa *nobilis* zob. Goetz, „»Nobilis«”. Alice Chaucer, zob. R.E. Archer, „Chaucer, Alice, duchess of Suffolk (c. 1404–1475)” (2004).
- [27] R.C. Trexler, *Public life in Renaissance Florence* (1980), s. 218–223, 450–452; J.-C. Maire Vigueur, *L'autre Rome* (2010), s. 178–184; M. Rubin, *Corpus Christi* (1991), s. 164–184, 271–187. Ceremonie wejścia zob. A. Brown i G. Small, *Court and civic society in the Burgundian Low Countries c. 1420–1530* (2007), s. 23–28, 165–209 – teksty; P. Arnade, *Realms of ritual* (1996), szczeg. s. 127–158; E. Lecuppre-Desjardin, *La ville des cérémonies* (2004), szczeg. s. 103–197, 259–302.
- [28] J. Catto, „Andrew Horn” (1981), s. 387–391; Q. Skinner, *The foundations of modern political thought* (1978), t. 1, s. 27–48 i B. Latini, *Li livres dou tresor* (2003), s. XXXII – na temat Hiszpanii; na temat żalu zob. C. Lansing, *Passion and order* (2008); na temat świeczek zob. np. *Statuta sive leges municipales Arelatis* (1846), s. 221, s. 93 i n. – na temat Arles.

- [29] Pojęcie paniki moralnej wprowadził amerykański socjolog Stanley Cohen (przyp. red.).
- [30] Jones, *The Italian city-state*, s. 440–476 – zawiera dobrą analizę przekrojową.
- [31] Boccaccio, *Dekameron*; na temat Chaucera zob. np. P. Strohm, *Social Chaucer* (1989), s. 84–91; na temat Londynu zob. D. Wallace, *Chaucerian polity* (1997), s. 156–181.
- [32] *Diario bolognese di Gaspare Nadi* (1886); na temat *ricordanze* zob. np. P.J. Jones, „Florentine families and Florentine diaries in the fourteenth century” (1956). Boccaccio, *Dekameron*, 5.8, 9, 10.1 – dochodzi w pół drogi do wartości literatury rycerskiej powiązanej z elitami cywilnymi, ale tylko w pół drogi; należy zauważyć także quasi-epicki poemat na temat meczu piłkarskiego, przypisywany piętnastowiecznemu florenckiemu kupcowi i dyplomacie Giovanniemu Frescobaldiemu, w L. Avellini, „Artigianato in versi del secondo Quattrocento fiorentino” (1980), s. 178–181, 213–229.
- [33] Zob. N.E. Dubin, *The fabliaux* (2013) – na temat ostatniego paralelnego tekstu blisko połowy korpusu, chociaż jego decyzja, by dorównać francuskim formom wierszowanym, tworzy raczej pomysłowe niż dosłowne tłumaczenia; s. 872–885 – na temat *La damoisele qui n’oït parler de fotre qui n’aüst mal aucuer*. Spostrzeżenia na temat społecznego kontekstu *fabliaux* czerpałem przede wszystkim z P. Ménard, *Les fabliaux* (1983), (s. 65–72 – na temat jedzenia); C. Muscatine, *The Old French fabliaux* (1986), (s. 73–83 na temat jedzenia) oraz N.J. Lacy, *Readingfabliaux* (1993).
- [34] Na temat duchowego kontekstu jedzenia Margery zob. M. Raine, „»Fals flesch«” (2005). Na temat stosunku chłopów do dobrego jedzenia zob. np. J. Birrell, „Peasants eating and drinking” (2015).
- [35] *Le vilain asnier* ([w:] Dubin, *The fabliaux*, s. 176–180); ogólnie zob. przede wszystkim P. Freedman, *Images of the medieval peasant*, s. 133–156. Na temat 1381 r. zob. S. Justice, *Writing and rebellion* (1994), s. 102–139, 181–190; i poniżej rozdz. 12.
- [36] D. Balestracci, *La zappa e la retorica* (1984).
- [37] Zob. wzmianki na temat świadków ze społeczności wiejskich w Ch. Wickham, *Courts and conflict* oraz G. Brucker, *Giovanni and Lusanna* (1986), s. 21–25. Klasyczny przykład niedługo po 1500 r., nawet jeśli później kontestowany przez komentatorów, zob. N.Z. Davis, *The return of Martin Guerre* (1983).

- [38] Le Roy Ladurie, *Montaillou*; kluczowa krytyka to L.E. Boyle, „Montaillou revisited” (1981) oraz N.Z. Davis, „Les conteurs de Montaillou” (1979). Późniejsze przykłady zob. rozdz. 8, przypis 59.
- [39] J. Birrell, „Manorial customals”; G. Algazi, „Lords ask, peasants answer” (1997); S. Teuscher, *Lords’ rights and peasant stories* (2012); G. Brunei i O. Guillotjeannin, „Les préambules des chartes de franchises” (2007) – analiza porównawcza z bibliografią. Lista średniowiecznych nadań i przywilejów we włoskich wioskach zob. A. Rizzi, *Statuta de luda* (2012), s. 29–76; jednym niewielu analitycznych badań na ten temat jest P. Toubert, „Les statuts communaux et l’histoire des campagnes lombardes au XIVE siècle” (1960).
- [40] Zob. A. Walsham, *The Reformation of the landscape* (2011); B. Kümin, *The shaping of a community* (1996); A. Torre, *Il consumo di devozioni* (1995); W. A. Christian Jr., *Local religion in sixteenth-century Spain* (1981) – ważne studia przypadków skoncentrowane na okresie po 1500 r.
- [41] J. Whittle, *The development of agrarian capitalism* (2000); G. Cherubini i R. Francovich, „Forme e vicende degli insediamenti nella campagna toscana dei secoli XIII–XV” (1973).
- [42] Chodzi przede wszystkim o tzw. wiec generalny (Althing) oraz poprzedzające go wiece lokalne (red. meryt.).
- [43] W rzeczywistości zakres kar był szerszy. Islandczycy znali dwa rodzaje banicji. Pierwszy, czasowy, oznaczał konieczność opuszczenia wyspy na okres trzech lat. Drugi, stały, oznaczał de facto wygnanie na pustkowia w interiorze wyspy (red. meryt.).
- [44] Historia ta zawarta jest w *Sadze rodu z Laxdal* (isl. *Laxdœla saga*) (red. meryt.).
- [45] Transakcyjność społeczeństwa opisanego w sagach odnosi się do ważnych elementów jego funkcjonowania, takich jak: instytucja zawierania sojuszy i przyjaźni bazujących na darach, a także główmszczyzny i rekompensaty za przestępstwa oraz dobra luksusowe jako symbole społecznych aspiracji i statusu. Dobrym przykładem tych zależności jest właśnie *Saga rodu z Laxdal*, w której do konfliktu między Kjartanem a Gudrun doszło m.in. z powodu luksusowych darów otrzymanych od króla Norwegii Olafa Tryggvasona (red. meryt.).
- [46] Jeśli chodzi o Islandię, patrz przede wszystkim: W. I. Miller, *Bloodtaking and peacemaking*; J. Byock, *Viking age Iceland*; Jón Viðar Sigurðsson, *Chieftains and power in the Icelandic commonwealth* (1999); na temat historyczności sag rodzinnych punktem odniesienia



- jest: C. Callow, „Reconstructing the past in medieval Iceland” (2006).  
Klasyczne teksty to: *Brennu-Njáls saga* (1954), zob. W. I. Miller, *Why is your axe bloody?* (2014) oraz *Laxdæla saga* (1934) – cytaty z ok. 78???.
- [47] Londyn zob. przede wszystkim F. Rexroth, *Deviance and power in late medieval London* (2007), s. 27–187; na temat prostytutek ogółem zob. R. M. Karras, *Common women* (1996), Cf. także B. Geremek, *The margins of society in late medieval Paris* (1987), s. 199–215, na temat Paryża (represje wobec żebraków, ale nie prostytutek) oraz cytaty na temat całej Europy [w:] T. Dean, *Crime in medieval Europe* (2001), s. 47–72.
- [48] Zob. L. Stokes, *Demons of urban reform* (2011) – na temat początków polowania na czarownice w XV w.
- [49] Autor ma na myśli zapewne królestwa Aragonii i Kastylii, których unia pod koniec XV wieku dała podstawy nowożytnemu królestwu Hiszpanii (red. meryt.).
- [50] Na temat sprzeczności polityki papieskiej zob. R. Rist, *Popes and Jews, 1095–1291* (2016). Na temat XIV w. zob. D. Nirenberg, *Communities of violence* (1996), s. 200–230 – na temat przemocy w Wielkim Tygodniu; S.K. Cohn, „The Black Death and the burning of Jews” (2007); P. Wolff, „The 1391 pogrom in Spain” (1971); A. MacKay, „Popular movements and pogroms in fifteenth-century Castile” (1972). Na temat mitu profanacji zob. M. Rubin, *Gentile tales* (1999). Ogólny obraz zob. R. Chazan, *The Jews of medieval western Christendom, 1000–1500* (2006). J. M. Elukin, *Living together, living apart* (2007) – podkreśla względny spokój w relacjach żydzi–chrześcijanie, w większym stopniu, niż ja byłbym skłonny to uczynić.
- [51] Rozsądne uwagi na ten temat znajdziesz [w:] S.K. Cohn, *The Black Death transformed* (2002), s. 223–246.

## **Rozdział 11. Pieniądze, wojna i śmierć, lata 1350-1500**

- [1] S. Cohn, *The Black Death transformed* – to najlepsze z ostatnich opracowań. Autor nie wierzy, że epidemia była wywołana przez bakterię dżumy (*Yersinia pestis*), ale ostatnie prace bioarcheologiczne dają silne argumenty, by sądzić, że to jednak była dżuma (zob. M.H. Green, *Pandemic disease in the medieval world* (2014), w której znajduje się aktualna bibliografia); z drugiej strony przebieg i rozprzestrzenianie się czarnej śmierci nie przypomina współczesnych epidemii dżumy. Modelowe badania jednego miasta, Orvieto, znajdziemy w E. Carpentier,

- Une ville devant la peste* (1962). Zob. także krytyczne uwagi w D.C. Mengel, „A plague on Bohemia?” (2011).
- [2] Zob. niedawno wydany przegląd: C. Allmand, *The Hundred Years War* (2001); bardzo szczegółowe opracowanie w J. Sumption, *The Hundred Years War (1299–1422)*, doszło jak dotąd do 1422 r. Na temat wewnętrznej struktury (oraz zaskakująco małej liczebności) angielskich armii zob. A. R. Bell i inni, *The soldier in later medieval England* (2013).
- [3] Ogólnie zob. D. Abulafia, *The western Mediterranean kingdoms, 1200–1500* (1997).
- [4] Zob. L.J.A. Villalon i D. J. Kagay, *The Hundred Years War: a wider focus* (2005).
- [5] Autor ma na myśli wybór na tron papieski Innocentego II, kontestowany przez część grona kardynalskiego, co doprowadziło do wyboru antypapieża, Analekta II. Schizma trwała do śmierci tego drugiego w 1138 r. (red. meryt.).
- [6] Podstawowe rozsądne opracowania to H. Kaminsky, „The Great Schism” (2000), a także, jeśli chodzi o reakcję uniwersytetów zob. R.N. Swanson, *Universities, academics and the Great Schism* (1989); nowe kierunki zob. J. Rollo-Koster i T.M. Izbicki, *A companion to the great western schism, 1378–1417* (2009).
- [7] P. Partner, „The „budget” of the Roman church in the Renaissance period” (1960).
- [8] J. Watts, *The making of polities*, z poprzednią bibliografią.
- [9] Na temat Anglii zob. R.H. Britnell, *The commercialisation*, s. 155–203; tenże, *Britain and Ireland*, s. 320–506; Dyer, *Making a living*, s. 265–362; tenże, *An age of transition?* (2005); tenże, „England’s economy in the fifteenth century” (2014). Klasyczne opracowania, które przyjmują model zapaści gospodarczej to: *The Cambridge economic history*, t. 2; Contamine, *L’économie médiévale*, s. 329–405.
- [10] Na temat Hanzy zob. P. Dollinger, *The German Hansa* (1964) – nadal zasadnicza lektura; aktualizacje w E. Isenmann, *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter, 1250–1500* (1988), s. 341–402, obejmuje także południowe Niemcy. Najnowsza praca na temat włókiennictwa w Anglii zob. np. R. H. Britnell, *Britain and Ireland*, s. 326–331, 351–354.
- [11] Ogólnie zob. B. van Bavel, *Manors and markets* (2010), s. 242–371; na temat Flandrii zob. Nicholas, *Medieval Flanders*, s. 273–85, 378–391.
- [12] Dwie ważne analizy monograficzne sięgające po dowody z Włoch to R.A. Goldthwaite, *The economy of Renaissance Florence* (2009) oraz Epstein, *Freedom and growth*; krótkie syntezy bieżących prac na

- temat Włoch jako całości zob. F. Franceschi i L. Molà, „L'economia del Rinascimento” (2006); tenże, „Regional states and economic development” (2012), s. 444–466; T. Scott, „The economic policies of the regional city-states of Renaissance Italy” (2014).
- [13] Walencja zob. A. Furió, *Història del país valencià* (1995), s. 204–210; Sycylia zob. Epstein, *An island for itself*, s. 162–313; Ragusa zob. S. M. Stuard, *A state of deference* (1992), s. 171–202.
- [14] R. Brenner, „Agrarian class structure and economic development in pre-industrial Europe” (1976).
- [15] Zob. jako odmienny przykład Ch. Dyer, *An age of transition?*, s. 194–229 (podkreśla, że praca najemna w Anglii znana była i wcześniej); J. Whittle, *The development*; Brenner, „Agrarian class structure”, s. 61–75; J. van Bavel, *Manors and markets*, s. 242–246; G. Bois, *The crisis of feudalism*, s. 300–368.
- [16] Na temat Anglii jako studium przypadku tego procesu zob. np. Ch. Dyer, *Standards*, s. 211–233.
- [17] Egipt zob. najnowsze S.J. Borsch, *The Black Death in Egypt and England* (2005), s. 23–54; wcześniej zob. M. W. Dols, *The Black Death in the Middle East* (1977), s. 255–280. Indie i Chiny zob. P. Parthasarathi, *Why Europe grew rich and Asia did not* (2011); K. Pomeranz, *The great divergence* (2000) (które pod tym względem przetrwało swoich krytyków) – obie pozycje koncentrują się na wcześniejszych wiekach, ale zawarte tam obserwacje odnoszą się także do okresu przed 1500 r.
- [18] Jako ogólne przewodniki po wszystkich tych państwach późnego średniowiecza zob. *NCMH*, t. 6 i 7, zawierające dość tradycyjne, zwykle wysokiej jakości, analizy polityczne. J. Watts, *The making of polities* – najnowsze, wybitnie porównawcze podejście. Na temat struktur fiskalnych zob. R. Bonney, *Economic systems and state finance* (1995) oraz tenże, *The rise of the fiscal state in Europe, c. 1200–1815* (1999) – będące punktem wyjścia; krytyczne analizy w S. Carocci i S.M. Collavini, „Il costo degli stati” (2011), s. 20–48. Niektóre z cytowanych przeze mnie później lokalnych źródeł na temat opodatkowania są znacznie niższej jakości.
- [19] Zob. M.-T. Caron, *Noblesse et pouvoir royal en France, XIII<sup>e</sup>–XVI<sup>e</sup> siècle* (1994) – późne średniowiecze jako całość; P. S. Lewis, *Later medieval France* (1968) – będące pionierską analizą społeczno-polityczną; G. Small, *Late medieval France* (2009); na temat opodatkowania zob. J. B. Henneman, „France in the middle ages” (1999); W.M. Ormrod, „The west European monarchies in the later middle ages”

- (1995), szczeg. s. 136–155. C. Fletcher i in., *Government and political life in England and France, c.1300–c.1500* (2015) – ważna praca porównawcza Francji i Anglii.
- [20] K.B. McFarlane, *The nobility*, s. 19–40 – zwięzła analiza.
- [21] Ryszard zginął 22 sierpnia 1485 r. w bitwie pod Bosworth; wygrana oznaczała dla Henryka zdobycie angielskiej korony (red. meryt.).
- [22] Ogólnie zob. (m.in.) G. Harriss, *Shaping the nation* (2005); J. Watts, *Henry VI and the politics of kingship* (1996); C. Carpenter, *The Wars of the Roses* (1997); R. Davies, *The revolt of Owain Glyn Dŵr* (1995).
- [23] Na temat opodatkowania zob. W.M. Ormrod, „England in the middle ages” (1999); W.M. Ormrod, „The west European monarchies”, szczeg. s. 136–155.
- [24] A. Grant, *Independence and nationhood* (1984); J. Wormald, „Scotland: 1406–1513” (1998); K. Stevenson, *Power and propaganda* (2014) oraz opis w R. Nicholson, *Scotland: the later middle ages* (1974). Na temat polityki podatkowej zob. R. Tanner, *The late medieval Scottish parliament* (2001), s. 7–30, 51–54, 197–222. Porównanie z Anglią zob. M. Brown, *Disunited kingdoms* (2013).
- [25] Zob. przede wszystkim A.H. de Oliveira Marques, *Portugal na crise dos séculos XIV e XV* (1987), szczeg. s. 81–86 (ziemia), 298–316 (sprawiedliwość i podatki).
- [26] Henryk panował jako król Kastylii i Leónu do śmierci w 1379 r. (red. meryt.).
- [27] Ogólnie zob. A. MacKay, *Spain in the middle ages* (1977), s. 133–159 (także jeśli chodzi o okres po 1400 r.); bardziej konkretnie zob. Ladero, *Fiscalidad*, s. 331–344; tenże, „Castile in the middle ages” (1999); W.M. Ormrod, „The west European monarchies”, szczeg. s. 144–155; J.F. O’Callaghan, *The cortes of Castile-León, 1188–1350* (1989), s. 130–151 – na temat wcześniejszego okresu, oraz Wolff, „The 1391 pogrom in Spain”.
- [28] Zob. np. J. Edwards, *The Spain of the Catholic monarchs, 1474–1520* (2000), szczeg. s. 38–141. Na temat opodatkowania zob. M.A. Ladero Quesada, *El siglo XV en Castilla* (1982), s. 58–113; oraz na temat długiego XV wieku badania w D. Menjot i M. Sánchez Martínez, *Fiscalidad de estado y fiscalidad municipal en los reinos hispánicos medievales* (2006), które obejmują także Aragonię.
- [29] Ogólnie zob. T.N. Bisson, *The medieval crown of Aragon*; na temat Eiximenisa zob. L.I. Brines i Garcia, *La filosofía social i política de Francesc Eiximenis* (2004), szczeg. s. 130–135, 143–158.



- [30] F. Pryor, „Foreign policy and economic policy”, szczeg. s. 45–46.
- [31] Karol został otruty 24 lutego 1386 r. (red. meryt.).
- [32] D. Abulafia, *The western Mediterranean kingdoms* – zawiera relację na temat polityki; interesujące niedawne badania strukturalne, które zawierają bibliografię w języku włoskim to F. Titone, „The kingdom of Sicily”, (2012) oraz F. Senatore, „The kingdom of Naples” (2012). Na temat opodatkowania zob. S. Morelli, „Note sulla fiscalità diretta e indiretta nel regno angioino” (2011).
- [33] Zob. imponujący zbiór artykułów w A. Gamberini i I. Lazzarini, *The Italian Renaissance state* (2012), w którym cytowane są wszystkie wcześniejsze dzieła; wcześniej porównawcze artykuły w F. Salvestrini, *L’Italia alla fine del medioevo*, vol. 1 (2006), oraz krótsze analizy w J.M. Najemy, *Italy in the age of the Renaissance: 1300–1550* (2004), nadal się wyróżniają. Opis monograficzny zob. I. Lazzarini, *I’Italia degli stati territoriali, secoli XIII–XV* (2003). Na temat opodatkowania zob. P. Mainoni, *Politiche finanziarie e fiscali nell’Italia settentrionale, secoli XIII–XV* (2001); M. Ginatempo, „Finanze e fiscalità” (2006). Na temat florenckiego *catasto* zob. D. Herlihy i C. Klapisch-Zuber, *Tuscans and their families* (1985), szczeg. s. 10–27.
- [34] Ogólnie zob. Scales, *The shaping of German identity*, Moraw, *Von offener Verfassung*, szczeg. s. 183–194; Isenmann, *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter*; tenże, „The Holy Roman Empire in the middle ages” (1999) – na temat podatków. Wiele dowiedziałem się z niepublikowanej pracy Duncana Hardy’ego. Nazwa imperium w 1474 r. zob. J. Whaley, *Germany and the Holy Roman Empire*, t. 1 (2012), s. 17.
- [35] Ogólne opracowanie na temat historii Czech zob. (starzejące się) F. Seibt, „Die Zeit der Luxemburger und der hussitischen Revolution” (1967). Na temat husytów do 1436 r. zob. rozdz. 12, przypis. 27.
- [36] R. Sablonier, „The Swiss confederation” (1998); Scott, *The city-state*, s. 164–192; G. P. Marchal, *Sempach 1386* (1986) – lokalne studium nt. Lucerny; tenże, „Die Antwort der Bauern” (1987); na temat wpływu Szwajcarów na innych zob. T.A. Brady, *Turning Swiss* (1985).
- [37] Autor ma na myśli bitwę pod Nancy, rozegraną 5 stycznia 1477 r. między armią burgundzką a połączonymi siłami lotaryńsko-szwajcarskimi (red. meryt.).
- [38] Ogólnie użyteczna synteza zob. W. Blockmans i W. Prevenier, *The promised lands* (1999); na temat finansów, zob. M. Mollat, „Recherches sur les finances des ducs valois de Bourgogne” (1958) oraz W. Blockmans, „The Low Countries in the middle ages” (1999).



- [39] Wspomniany wcześniej Karol III z Durazzo w 1386 r. z powodzeniem zaatakował Węgry, przejmując tam władzę. Po jego otruciu rządy znów sprawowali Maria i jej mąż Zygmunt Luksemburski (red. meryt.).
- [40] Wobec braku legalnego dziedzica po Macieju Korwinie rządy w królestwie przypadły Władysławowi Jagiellończykowi, którego następcą był syn Ludwik II Jagiellończyk; Ludwik poległ w 1526 r. w bitwie z Turkami pod Mohaczem (red. meryt.).
- [41] Engel, *The realm of St Stephen* – stanowi przydatną relację. Na temat opodatkowania zob. W. M. Ormrod i J. Barta, „The feudal structure”, s. 76–79; G. Barta i J. Barta, „Royal finance”.
- [42] Należy podkreślić, że choć udział Witolda i Litwinów w wojnie z Zakonem nie ulega wątpliwości, to o jej wyniku, nie mówiąc już o samej bitwie pod Grunwaldem, zdecydował polityczny i militarny potencjał strony polskiej (red.meryt.).
- [43] Na temat Litwy do 1345 r. zob. S.C. Rowell, *Lithuania ascending* (1994); na temat jej szybkiego przyjęcia chrześcijaństwa w XV zob. D. Baronas i S. C. Rowell, *The conversion of Lithuania* (2015). Na temat Polski zob. N. Nowakowska, *Church, state and dynasty in Renaissance Poland* (2007), s. 11–36, 65–67, omawia czasy Kazimierza IV Jagiellończyka; zob. też R. Frost, *The making of the Polish-Lithuanian union, 1385–1569* (2015), s. 267–276, 286–290, 354–373 – ta pozycja stanowi obecnie także wstępny podręcznik opisujący politykę Litwy w XV w. Na temat opodatkowania zob. np. J. Bardach, „La formation des Assemblées polonaises au XV<sup>e</sup> siècle et la taxation” (1977).
- [44] Zob. także ostatni dobry przewodnik, z tej dziedziny w postaci artykułów w Helle, *Cambridge his tory of Scandinavia*, t. 1, s. 581–770; na temat powstań chłopskich zob. K. Katajala, „Against tithes and taxes, for king and province” (2004), s. 39–49.
- [45] To ponownie zgodne jest z tezami J. Wattsa w J. Watts *The making of polities*, którego rozważaniom ten rozdział wiele zawdzięcza.

## **Rozdział 12. Zmiany w polityce, lata 1350-1500**

- [1] Zob. odpowiednio T. Wright, *Political poems and songs relating to English history, composed during the period from the accession of EDW. III to that of RIC. III* (1861), t. 2, s. 157–205 (ten zbiór zawiera wiele podobnych tekstów w języku ojczystym napisanych w reakcji na określone wydarzenia lub opowiadających się za określonymi zmianami politycznymi); J. P. Gilson, „A defence of the proscription of the Yorkists in 1459” (1911); M. Bateson, *George Ashby's poems* (1899), s. 12–41

- (19, 24–26, 33, 40); Sir John Fortescue, *On the laws and governance of England* (1997), s. 92–93, 100–114. Por. G.A. Holmes, „The »libel of English policy«” (1961), nt. pierwszego; M. Kekewich, „The attainder of the Yorkists in 1459” (1982), nt. drugiego. Zob. J. Watts, *Henry VI*, szczeg. s. 39–51; tenże, „The pressure of the public on later medieval politics (2004); tenże, „Ideas, principles and politics” (1995); oraz A. Pollard, „The people, politics and the constitution in the fifteenth century” (2013) – dotyczący zagadnień ogólnych.
- [2] J. Watts, „Ideas, principles”, s. 110 (i s. 92–93 – na temat śmierci księcia Suffolk); na temat Cade’a zob. I.M. W. Harvey, *Jack Cade’s rebellion of 1450* (1991), cytat ze s. 190. Śmierć księcia Suffolk opisana została w niezwykle ironicznym wierszu w języku lokalnym zob. Wright, *Political poems*, t. 2, s. 232–234. Zob. W. Scase, „»Strange and wonderful bills«” (1998).
- [3] N. Machiavelli, *Mikołaja Machiawella traktat o księciu*, tłum. Antoni Sozański, UJ, Kraków 1868.
- [4] F. Šmahel, *Die hussitische Revolution* (2002), np. s. 1735–1781; Bartolo, *Tractatus de tyranno*, w D. Quaglioni, *Politica e diritto nel Trecento Italiano* (1983), s. 175–213, cytat na s. 199; N. Machiavelli, op.cit.
- [5] Giles zob. M.S. Kempshall, *The common good in late medieval political thought* (1999), s. 130–155; na temat innych zob. J.H. Burns, *The Cambridge history of medieval political thought, ok. 350–ok. 1450* (1988) oraz A. Black, *Political thought in Europe, 1250–1450* (1992) – które zapewniają wartościowe wprowadzenia do tematu. J. Dunbabin, „Government”, [w:] J.H. Burns, op. cit., s. 477–519 – najbliższy zawartym tu argumentom.
- [6] Na temat różnic strukturalnych zob. W.P. Blockmans, „A typology of representative institutions in late medieval Europe” (1978); zob. też: tenże, „Representation (since the thirteenth century)” (1998); na temat Francji i Anglii zob. C. Fletcher, „Political representation” (2015), s. 217–239. Ważna analiza porównawcza parlamentów Europy Zachodniej zob. M. Hébert, *Parlementer* (2014).
- [7] Zob. Bartlett, *England*, s. 143–159. Bardziej szczegółowe opracowanie zob. Maddicott, *The origins* – najlepszy przewodnik po zgromadzeniach na poziomie królestwa, chociaż bardziej podkreśla ciągłość, niż wynikałoby to z argumentów zaprezentowanych tutaj; na temat *shire* i *hundred* zob. F. Pollock i F.W. Maitland, *The history of English law before the time of Edward I* (1898), t. 1, s. 532–560.

- [8] T.N. Bisson, *The medieval crown of Aragon*, s. 76–81; J.R. Maddicott, *The origins*, s. 204–205, 299–300, 316–320 – na temat Anglii; bardziej ogólnie zob. M. Hébert, *Parlementer*, s. 175–184.
- [9] Ogólnie zob. np. H.R. Oliva Herrer i in., *La comunidad medieval como esfera publica* (2014); A. Gamberini i in., *The languages of political society* (2011). Na temat ziem Burgundii zob. J. Dumolyn, „Justice, equity and the common good” (2006). Należy dodać, że obraz kolektywnej siły ludzi, przynajmniej w Konstantynopolu, w *res publica* lub *politeia*, był już cechą jedenastowiecznego (i wcześniejszego) Cesarstwa Bizantyńskiego, zob. A. Kaldellis, *The Byzantine republic*, szczeg. s. 89–164.
- [10] G. Dodd, *Justice and grace* (2007), s. 207–211 (chłopi), 266–278 (miasta). Wiele takich petycji składanych było przez stosunkowo zamożne osoby.
- [11] Cr. Taylor, „War, propaganda and diplomacy in medieval France and England” (2000) – na temat tekstów o ograniczonym zasięgu; J.A. Doig, „Political propaganda and royal proclamations in late medieval England” (1998); a także na temat Włoch (gdzie widzimy początki już w XIII w.) zob. P. Cammarosano, *Le forme della propaganda politica nel Due e nel Trecento* (1994), nawet jeśli nie wszystkie przeanalizowane tam przykłady były w rzeczywistości skierowane do szerszego odbiorcy.
- [12] Zob. S. Reynolds, *Kingdoms and communities* – na temat wzajemnych relacji między nimi, przynajmniej do 1300 r.
- [13] Zob. np. P. Lantschner, *The logic of political conflict in medieval cities* (2015).
- [14] Zob. tradycyjnie F. Lot i R. Fawtier, *Histoire des institutions françaises au moyen âge*, (1958), t. 2, s. 201–285, 472–508; zob. dalej Lewis, *Later medieval France*, s. 245–264, 328–374 i tenże, „The failure of the French medieval estates” (1962) – na temat miast i zgromadzeń.
- [15] J. Valdeón Baroque, *Los conflictos sociales en el reino de Castilla en los siglos XIV y XV* (1975), s. 65–81, s. 192–200; E. Fuentes Ganzo, „Pactismo, cortes y hermandades en León y Castilla” (2008): szczytowy okres przypadł tu na początek XIV w., jednak idea braterstwa zainspirowała chłopów oraz nadała strukturę późniejszym powstaniom chłopskim i miejskim (na temat Galicji w XV w. zob. C. Barros, *Mentalidad justiciera de los irmandiños, sigla XV*, 1990).
- [16] Ogólnie na temat Bazylei zob. A. Black, *Council and commune* (1979); na temat Mikołaja z Kuzy zob. M. Watanabe, *The political ideas of Nicholas of Cusa* (1963). Na temat silniejszych monarchii następnego okresu zob. Watts, *The making of polities*, s. 339–419.

- [17] M. Ryan, „Bartolus of Sassoferrato and free cities” (2000); J. Canning, *The political thought of Baldus de Ubaldis* (1987). Cytat zob. Jacques de Révigny, *Lectura in digestum vetus in proemio*, [w:] E.M. Meijers, *Études d’histoire du droit* (1959), t. 3, s. 9 (s. 59–80 – prace autora ogółem).
- [18] Na temat Katalonii i Polski zob. L.I. Sales i Favà, „Suing in a local jurisdictional court in late medieval Catalonia” (2014) oraz P. Guzowski, „Village court records and peasant credit in fifteenth- and sixteenth-century Poland” (2014). Inne główne prace to m.in. C. Gauvard, *De grace especial* (1991); M. Vallerani, *Medieval public justice*. Kredyt zob. Ch. Briggs, *Credit*.
- [19] P. Contamine, *War in the middle ages* (1984), s. 137–172.
- [20] Dante Alighieri, *Monarchia*. Zob. np. J. Canning, *Ideas of power in the late middle ages, 1296–1417* (2011), s. 60–80.
- [21] Skrótowa, ale interesująca relacja zob. N. Mann, *Petrarch* (1984). V. Kirkham, „Petrarch the courtier” (2009) – zawiera interesującą dyskusję na temat jego politycznej roli, w książce, która stanowi dobry przegląd innych osób jego stanu.
- [22] Z obszernej bibliografii na szczególne wyróżnienie zasługują: L. Martines, *The social world of the Florentine humanists, 1390–1460* (1963); J. Hankins, *Renaissance civic humanism* (2000); G. Ruggiero, *The Renaissance in Italy* (2015); N.S. Baker i B.J. Maxson, *After civic humanism* (2015); O. Margolis, *The politics of culture in Quattrocento Europe* (2016). Przewodnikiem po często dość zamkniętej historiografii anglo-amerykańskiej jest M. Jurdjevic, „Hedgehogs and foxes” (2007).
- [23] Zob. wciąż przydatną relację J. Gadol, *Leon Battista Alberti* (1969); na temat Pienzy zob. C.R. Mack, *Pienza* (1987).
- [24] D. Hobbins, *Authorship and publicity before print* (2009); tenże, „The schoolman as public intellectual” (2003).
- [25] S.E. Lahey, *John Wyclif* (2009); A. Hudson i A. Kenny, „Wyclif, John (d. 1384)” (2004).
- [26] Na temat lollardów ogólnie zob. A. Hudson, *The premature Reformation* (1980). J.P. Hornbeck, *What is a Lollard?* (2010) – szeroki wachlarz poglądów lollardów; na temat późniejszej historii tego ruchu zob. S. McSheffrey, „Heresy, orthodoxy and English vernacular religion, 1480–1525” (2005). Na temat reakcji zob. I. Forrest, *The detection of heresy in late medieval England* (2005).
- [27] Najnowszą biografię w języku angielskim znajdziesz w T.A. Fudge, *Jan Hus* (2010).

- [28] H. Kaminsky, *A history of the Hussite revolution* (1967), T.A. Fudge, *The magnificent ride* (1998), J. Klassen, „Hus, the Hussites and Bohemia” (1998) oraz przede wszystkim obszerne: Šmahel, *Die hussitische Revolution*, które podsumowuje czeską historiografię.
- [29] S.K. Cohn, *Lust for liberty*, (s. 228 – dane liczbowe).
- [30] P. Freedman, *The origins of peasant servitude*, s. 179–202 – na temat „płatników wykupu” (*remences*); tenże, *Images of the medieval peasant*, s. 190–203 (i wcześniej, rozdz. 11) – na temat Dithmarschen i Szwajcarii; O.J. Schmitt, „Les hommes et le pouvoir” (2011) – na temat Korčuli w Chorwacji.
- [31] Na ten temat także dostępna jest obszerna bibliografia. Klasyczne dzieła to m.in. R.H. Hilton, *Bond men made free* (1973); R.H. Hilton i T.H. Aston, *The English rising of 1381* (1984); Justice, *Writing and rebellion*; oraz na temat organizacji chłopów zob. N.P. Brooks, „The organization and achievements of the peasants of Kent and Essex in 1381” (1985).
- [32] Ogólnie zob. S.K. Cohn, *Lust for liberty*, uzupełnione przez jego *Creating the Florentine state* (1999) – na temat buntów wokół Florencji ok. 1400 r., a także jego źródłowe dzieło: *Popular protest in late medieval Europe* (2004). Na temat żakerii zob. J. Firnhaber-Baker, „The eponymous Jacquerie” (2016). Na temat Flandrii zob. Dumolyn i Haemers, „Patterns of urban rebellion”; tenże, „»A bad chicken was brooding«” (2012). Na temat Francji i Anglii zob. V. Challet i I. Forrest, „The masses” (2015). Na temat buntów jako elementów transakcyjnych w polityce miejskiej we Flandrii i Włoszech zob. Lantschner, *The logic of political conflict*. Na temat buntów wczesnośredniowiecznych zob. Ch. Wickham, „Space and society”. Nowym punktem wyjścia jest J. Firnhaber-Baker, *The Routledge history handbook of medieval revolt* (2016).
- [33] Patrz ostatnia pozycja w poprzednim przypisie oraz K. Pollard, „The people”.

### **Rozdział 13. Podsumowanie**

- [1] 1 Zob. np. C. Anderson, *Renaissance architecture* (2013), s. 106–108; E. Karpova Fasce, „Gli architetti italiani a Mosca nei secoli XIV–XV” (2004).
- [2] E. Alberi, *Le relazioni degli ambasciatori veneti al senato* (1839), s.3–26, 16; C.V. Malfatti, *Two Italian accounts of Tudor England* (1953),



s. 36, 40 (Malfatti nie wiedział, że autor, Andrea de'Franceschi, był ambasadorem weneckim). Za te odniesienia dziękuję Isabelli Lazzarini.

# BIBLIOGRAFIA

## Skróty

*EME* *Early Medieval Europe* (kwartalnik <https://onlinelibrary.wiley.com>)

*MGH* *Monumenta Germaniae historica* (dostęp: [www.dmgh.de](http://www.dmgh.de))

*NCMH* *The New Cambridge Medieval History*, 7 t. (Cambridge, 1995–2005)

Abrams, L., „Diaspora and identity in the Viking age”, *EME*, 20 (2012), 17–38.

— „Germanie Christianities”, w: T.F.X. Noble i J.M.H. Smith (wyd.), *The Cambridge history of Christianity*, t. 3 (Cambridge, 2008), 107–29.

Abu Lughod, J.L., *Before European hegemony* (Oksford, 1989). (Wyd. pol. *Europa na peryferiach: Średniowieczny system-świat w latach 1250–1350*, tłum. Arkadiusz Bugaj, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2012).

Abulafia, D., *Frederick II* (Londyn, 1988).

— *The great sea* (Londyn, 2011).

— *The two Italies* (Cambridge, 1977).

— *The western Mediterranean kingdoms, 1200–1500* (Harlow, 1997).

Acién Almansa, M., „El final de los elementos feudales en al-Andalus”, w: M. Barceló i P. Toubert (red.), *I'incasteliamento* (Rzym, 1998), 291–305.

— *Entre el feudalismo y el Islam*, wyd. 2 (Jaén, 1997).

Ahrweiler, H., *Byzance et la mer* (Paryż, 1966).

Airlie, S., *Power and its problems in Carolingian Europe* (Farnham, 2012)

— „Private bodies and the body politic in the divorce case of Lothar”, w: *Past and present*, 161 (1998), 3–38.

— „Talking heads”, w: P.S. Barnwell i M. Mostert (red.), *Political assemblies in the earlier middle ages* (Turnhout, 2003), 29–46.

— „The aristocracy”, *NCMH*, t. 2 (1995), 431–50.

— „The palace of memory”, w: S. Rees Jones et al. (red.), *Courts and regions in medieval Europe* (York, 2000), 1–19.

Airlie, S. et al. (red.), *Staat im frühen Mittelalter* (Wiedeń, 2006).

Alberi, E., *Le relazioni degli ambasciatori veneti al senato* (Florencja, 1839).

Albertoni, G., *L'Italia carolingia* (Rzym, 1997).

— *Vassalli, feudi, feudalesimo* (Rzym, 2015).

- Alfonso, I., „Desheredamiento y desafuero, o la pretendida justificación de una revuelta nobiliaria”, w: *Cahiers de linguistique et de civilisation hispaniques médiévales*, 25 (2002), 99-129.
- Algazi, G., „Lords ask, peasants answer”, w: G. Sider i G. Smith (red.), *Between history and histories* (Toronto, 1997), 199-229.
- Allmand, C., *The Hundred Years War*, wyd. popr. (Cambridge, 2001). (Wyd. pol. *Wojna stuletnia. Konflikt i społeczeństwo*, tłum. Tomasz Tesznar, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012).
- Althoff, G., *Family, friends and followers* (Cambridge, 2004).
- Althoff, G., „Ira regis”, w: B.H. Rosenwein (red.), *Angers past* (Ithaca, NY, 1998), 59-74.
- *Spielregeln der Politik im Mittelalter* (Darmstadt, 1997).
- Althoff, G. i H. Keller, *Heinrich I. und Otto der Grosse*, 2 t. (Göttingen, 1994).
- Alvarez Borge, I., *Clientelismo regio y acción política* (Murcia, 2014).
- *La plena edad media: siglos XII-XIII* (Madryt, 2003).
- „Soldadas, situados y fisco regio en el reinado de Alfonso VIII de Castilla (1158-1214)”, w: *Journal of Medieval Iberian Studies*, 7 (2015), 57-86.
- Amari, M. (red.), *I diplomati arabi del R. Archivio fiorentino* (Florencja, 1863).
- Amory, P., *People and identity in Ostrogothic Italy, 489-554* (Cambridge, 1997).
- Anderson, C., *Renaissance architecture* (Oksford, 2013).
- Andreas aulae regiae capellanus, *De amore*, E. Trojel (red.) (Berlin, 2006). (Wyd. ang. J.J. Parry, *The art of courtly love by Andreas Capellanus*, Nowy Jork, 1941).
- Andrews, F., „Living like the laity?”, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, 6 ser. 20 (2010), 27-55.
- *The early Humiliati* (Cambridge, 1999).
- Angold, M., *The Byzantine empire, 1025-1204* (Londyn, 1984). (Wyd. pol. *Cesarstwo bizantyńskie 1025-1204. Historia polityczna*, tłum. Władysław Brodzki, Kraków, 1993).
- *The Fourth Crusade* (Harlow, 2003). (Wyd. pol. *Czwarta krucjata*, tłum. Beata Spieralska, Bellona, Warszawa 2006).
- (red.), *The Byzantine aristocracy, IX to XIII centuries* (Oksford, 1984).
- Annales Fuldenses*, red. F. Kurze, MGH, *Scriptores rerum Germanicarum*, t. 7 (Hanower, 1891). (Wyd. ang. T. Reuter, *The Annals of Fulda*, Manchester, 1992).

- Annali genovesi di Caffaro e de'suoi continuatori*, t. 2, red. L.T. Belgrano i C. Imperiale di Sant'Angelo (Rzym, 1901).
- Anonymus Valesianus, pars posterior*, red. i tłum. ang. w: J.C. Rolfe, *Ammianus Marcellinus*, t. 3 (Cambridge, MA, 1964), 530-69.
- Archer, R.E., „Chaucer, Alice, duchess of Suffolk (ok.1404-1475)”, w: *Oxford dictionary of national biography* (Oksford, 2004).
- Ardizzone, F., „Rapporti commerciali tra la Sicilia occidentale ed il Tirreno centromeridionale alla luce del rinvenimento di alcuni contenitori di trasporto, w: G.P. Brogiolo (red.), *II Congresso nazionale di archeologia medievale* (Florencja, 2000), 402-7.
- Arnade, P., *Realms of ritual* (Ithaca, NY, 1996).
- Arnold, B., *German knighthood, 1050-1300* (Oksford, 1985).
- *Princes and territories in medieval Germany* (Cambridge, 1991).
- Arnold, J.H., *Belief and unbelief in medieval Europe* (Londyn, 2005).
- *Inquisition and power* (Filadefia, 2001).
- „The Cathar middle ages as an historiographical problem”, w: D. d'Avray i A. Sennis (red.), *Catharism* (w druku).
- *What is medieval history?* (Cambridge, 2008).
- Arnold, J.H. i K.J. Lewis, *A companion to the book of Margery Kempe* (Cambridge, 2004).
- Ashtiany, J. et al. (red.), *Abbasid belles-lettres* (Cambridge, 1990).
- Ausenda, G. et al. (red.), *The Langobards before the Frankish conquest* (Woodbridge, 2009).
- Avellini, L., „Artigianato in versi del secondo Quattrocento fiorentino”, w: G.-M. Anselmi et al., *La 'memoria' dei mercatores* (Bologna, 1980), 153-229.
- Axboe, M., „Danish kings and dendrochronology”, w: G. Ausenda (red.), *After empire* (Woodbridge, 1995), 217-51.
- Bagge, S., „Borgerkrig og statsutvikling i Norge i middelalderen”, w: *Historisk Tidsskrift* (Oslo), 2 (1986), 145-97.
- *From Viking stronghold to Christian kingdom* (Kopenhaga, 2010).
- „The Europeanization of Europe”, w: Noble i Van Engen, *European transformations*, 171-93.
- Bagge, S. i S.W. Nordeide, „The kingdom of Norway”, w: Berend, *Christianization*, 121-66.
- Baker, N.S. i B.J. Maxson (red.), *After civic humanism* (Toronto, 2015).
- Baldwin, J.W., *The government of Philip Augustus* (Berkeley, 1986).
- Balestracci, D., *La zappa e la retorica* (Florencja, 1984).
- Barber, C., *Figure and likeness* (Princeton, 2002).

- Barber, M., *The Crusader states* (New Haven, 2012).  
— *The two cities*, wyd. 2 (Londyn, 2004).
- Bardach, J., „La formation des Assemblées polonaises au XVe siècle et la taxation”, w: *Anciens pays et assembles d'états: Standen en landen*, 70 (1977), 251-96.
- Bardsley, S., *Venomous tongues* (Filadefia, 2006).
- Barford, P.M., *The early Slavs* (Londyn, 2001).
- Barnish, S., „Taxation, land and barbarian settlement in the Western Empire”, w: *Papers of the British School at Rome*, 54 (1986), 170-95.
- Barnwell, P.S., *Kings, courtiers and imperium* (Londyn, 1997).
- Baronas, D. i S.C. Rowell, *The conversion of Lithuania* (Vilnius, 2015).
- Barratt, N., „The revenues of John and Philip Augustus revisited”, w: S.D. Church (red.), *King John: new interpretations* (Woodbridge, 1999), 75-99.
- Barron, W.R.J. (red.), *The Arthur of the English* (Cardiff, 2001).
- Barros, C., *Mentalidad justiciera de los irmandinos, sigla XV* (Madryt, 1990).
- Barrow, J., *The clergy in the medieval world* (Cambridge, 2015).
- Barta, G. i J. Barta, „Royal finance in medieval Hungary”, w: W.M. Ormrod et al. (red.), *Crises, revolutions and self-sustained growth* (Stamford, 1999), 22-37.
- Barthélemy, D., *La mutation de Tan mil a-t-elle eu lieu?* (Paryż, 1997).  
— *Tan mil et la paix de Dieu* (Paryż, 1999).  
— *Nouvelle histoire des Capétiens, 987-1214* (Paryż, 2012).  
— *The serf, the knight, and the historian* (Ithaca, NY, 2009).
- Bartlett, R., *England under the Norman and Angevin kings, 1075- 1225* (Oksford, 2000).  
— „From paganism to Christianity”, w: Berend, *Christianization*, 47-72.  
— *The making of Europe* (Londyn, 1993).  
— *Trial by fire and water* (Oksford, 1986).
- Barton, R.E., *Lordship in the county of Maine, c.890-1160* (Woodbridge, 2004).
- Barton, S., „Spain in the eleventh century”, *NCMH*, t. 4.2 (2004), 154-90.  
— *The aristocracy in twelfth-century León and Castile* (Cambridge, 1997).
- Bartos, F.M., *The Hussite revolution, 1424- 1437* (Boulder, CO, 1986).
- Bartusis, M.C., *Land and privilege in Byzantium* (Cambridge, 2012).
- Bassett, S., „Divide and rule?”, *EME*, 15 (2007), 53-85.  
— (red.), *The origins of Anglo-Saxon kingdoms* (Leicester, 1989).
- Bates, D., *Normandy before 1066* (Londyn, 1982).
- Bateson, M., *George Ashby's poems* (Londyn, 1899).



- Beaton, R., „The rhetoric of poverty”, *Byzantine and Modern Greek studies*, I I (1987), I -28
- Becher, M., *Bid und Herrschaft* (Sigmaringen, 1993).
- Becher, M. i Jarnut, J. (red.), *Der Dynastiewechsel von 751* (Münster, 2004).
- Becker, A., *Papst Urban II. (1088- 1099)*, 3 t. (Stuttgart-Hannover, 1964-2012).
- Beech, G. et al. (red.), *Le Conventum (vers 1030)* (Genewa, 1995).
- Bell, A.R. et al., *The soldier in later medieval England* (Oksford, 2013).
- Bennett, J.M., *Ale, beer, and brewsters in England* (Oksford, 1996).  
— *History matters* (Manchester, 2006).
- Bennett, J., *Medieval women in modern perspective* (Waszyngton, DC, 2000).
- Bennett, J.M. i R.M. Karras (red.), *The Oxford handbook of women and gender in medieval Europe* (Oksford, 2013).
- Berend, N. (red.), *Christianization and the rise of Christian monarchy* (Cambridge, 2007).
- Berend, N., P. Urbańczyk i P. Wiszewski, *Central Europe in the high middle ages* (Cambridge, 2013). (Wyd. pol. *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010).
- Bergengruen, A., *Adel und Grundherrschaft im Merowingerreich* (Wiesbaden, 1958).
- Bernheimer, T., *The 'Alids* (Edynburg, 2014).
- Biller, P., „Goodbye to Waldensianism”, w: *Past and present*, 192 (2006), 3-33.  
— recenzja książki R.I. Moore'a, *The war on heresy: faith and power in medieval Europe* (z odpowiedzią Moore'a) w: *Reviews in history*, recenzja nr 1546 (2014), <http://www.history.ac.uk/reviews/review/1546>, dostęp 4.01.2015.
- Billoré, M. i M. Soria (red.), *La rumeur au moyen age* (Rennes, 2011).  
„Birmingham Quran manuscript, [https:// en.wikipedia.org/wiki/ Birmingham\\_Quran\\_manuscript](https://en.wikipedia.org/wiki/Birmingham_Quran_manuscript), dostęp 25.10.2015.
- Birrell, J., „Manorial customals reconsidered”, w: *Past and present*, 224 (2014), 3-37.  
— „Peasants eating and drinking”, w: *The agricultural history review*, 63 (2015), 1- 18. Bisson, T.N., *The crisis of the twelfth century* (Princeton, 2009).

- „The ‘feudal revolution’”, w: *Past and present*, 142 (1994), 6-42; dyskusja na temat artykułu w: *Past and present*, 152 (1996), 196-223; 155 (1997), 177-225.
- *The medieval crown of Aragon* (Oksford, 1991).
- *Tormented voices* (Cambridge, MA, 1998).
- Bitel, L.M., *Women in early medieval Europe, 400-1000* (Cambridge, 2002).
- Black, A., *Council and commune* (Londyn, 1979).
- *Political thought in Europe, 1250-1450* (Cambridge, 1992).
- Blair, J., „Small towns 600-1270”, w: Palliser, *The Cambridge urban history*, 245- 70.
- *The Church in Anglo-Saxon society* (Oksford, 2005).
- Bloch, M., *La société féodale*, 2 t. (Paryż, 1940). (Wyd. pol. Społeczeństwo feudalne, tłum. Eligia Bąkowska, wstępem poprzedził Andrzej Feliks Grabski, PIW, Warszawa 1981).
- Blockmans, W P., „A typology of representative institutions in late medieval Europe”, w: *Journal of medieval history*, 4 (1978), 189-215.
- „Representation (since the thirteenth century)”, w: *NCMH*, t. 7 (1998), 29-64.
- „The Low Countries in the middle ages”, w: Bonney, *The rise of the fiscal state*, 281-308. Blockmans, W. i W. Prevenier, *The promised lands* (Filadelfia, 1999).
- Boccaccio, G., *Decamerone*, red. V. Branca, *Tutte le opere di Giovanni Boccaccio*, t. 4 (Mediolan, 1976). (Wyd. ang. *The Decameron*, tłum. G. Waldman, Oksford, 1993). (Wyd. pol. *Dekameron*, tłum. Edward Boye, Wydawnictwo MG, Warszawa 2015).
- Bogucki, M., „On Wulfstan’s right hand”, w: S. Gelichi i R. Hodges (red.), *From one sea to another* (Turnhout, 2013), 81-110.
- Bois, G., *The crisis of feudalism* (Cambridge, 1984).
- Bonnassie, P., *La Catalogne du milieu du X<sup>e</sup> à la fin du XI<sup>e</sup> siècle* (Tuluza, 1975-76).
- Bonney, R. (red.), *Economic systems and state finance* (Oksford, 1995).
- (red.), *The rise of the fiscal state in Europe, c.1200- 1815* (Oksford, 1999).
- Borsch, S.J., *The Black Death in Egypt and England* (Austin, TX, 2005).
- Boswell, J., *Christianity, social tolerance and homosexuality* (Chicago, 1981).
- Bosworth, C.E., „Musadara”, w: P.J. Bearman et al. (red.), *Encyclopedia of Islam*, wyd. 2 (elektroniczne)(Lejda, 2002- ),

- [http://referenceworks.brillonline.com/entries/encyclopaedia-of-islam-2/mus-a-dara-COM\\_0804?s.num=O&s.f.s2\\_parent=s.f.book.encyclopaedia-of-islam-2&s.q-usadara](http://referenceworks.brillonline.com/entries/encyclopaedia-of-islam-2/mus-a-dara-COM_0804?s.num=O&s.f.s2_parent=s.f.book.encyclopaedia-of-islam-2&s.q-usadara), dostęp 2.01. 2015.
- Bouchard, C.B., *'Those of my blood': constructing noble families in medieval Francia* (Filadelfia, 2001).
- Bougard, F., „La cour et le gouvernement de Louis II (840–875)”, w: R. Le Jan (red.), *Le royaume et les élites dans l'Europe carolingienne* (Lille, 1998), 249–67.
- Bourin, M. i R. Durand, *Vivre au village au moyen âge* (Paryż, 1984).
- Bourin, M. i P. Martinez Sopena (red.), *Pour une anthropologie du prélèvement seigneurial dans les campagnes médiévales (XI<sup>e</sup>–XIV<sup>e</sup> siècles)*, 2 t. (Paryż, 2004–07).
- Bourin, M., F. Menant i L. To Figueras, „Les campagnes européennes avant la peste”, in eadem (red.), *Dynamiques du monde rural dans la conjoncture de 1300* (Rzym, 2014), 9–101.
- Boyle, L.E., „Montaillou revisited”, w: J.A. Raftis (red.), *Pathways to medieval peasants* (Toronto, 1981), 119–40.
- Brady, T.A., *Turning Swiss* (Cambridge, 1985).
- Brand, C.M., *Byzantium confronts the west, 1180–1204* (Cambridge, MA, 1968).
- Brandes, W, *Finanzverwaltung in Krisenzeiten* (Frankfurt, 2002).
- Bredero, A., *Bernard of Clairvaux* (Edinburgh, 1996).
- Brenner, R., „Agrarian class structure and economic development in pre-industrial Europe”, w: *Past and present*, 70 (1976), 30–75.
- Brennu-Njáls saga*, red. Einar Ó. Sveinsson, *Íslensk Fornrit*, t. 12 (Reykjavík, 1954). (Wyd. ang.: tłum. Magnus Magnusson i Hermann Palsson, *Njal's saga* (Londyn, 1960).
- Brentano, R., *Two churches* (Berkeley, 1968).
- Briggs, C., *Credit and village society in fourteenth-century England* (Oksford, 2009).
- Brines i Garcia, LI., *La filosofía social i política de Francesc Eiximenis* (Sewilla, 2004).
- Britnell, R., *Britain and Ireland, 1050–1530: economy and society* (Oksford, 2004).
- *The commercialisation of English society, 1100– 1500*, wyd. 2 (Manchester, 1996).
- Broadberry, S. et al., *British economic growth, 1270–1870* (Cambridge, 2015).

- Brogiolo, G.P. i A. Chavarria Arnau, *Aristocrazie e campagne nell'Occidente da Costantino a Carlo Magna* (Florencja, 2005).
- Bromwich, R. et al. (red.), *The Arthur of the Welsh* (Cardiff, 1991).
- Brooks, N., *Communities and warfare, 700-1400* (Londyn, 2000).
- „The organization and achievements of the peasants of Kent and Essex in 1381”, w: R.I. Moore i H. Mayr-Harting (red.), *Studies in medieval history presented to R.H.C. Davis* (Londyn, 1985), 247-70.
- Brown, A. i G. Small, *Court and civic society in the Burgundian Low Countries c. 1420- 1530* (Manchester, 2007).
- Brown, E.A.R., „The tyranny of a construct”, w: *American historical review*, 79 (1974), 1063-88.
- Brown, M., *Disunited kingdoms* (Harlow, 2013).
- Brown, P., *Power and persuasion in late antiquity* (Madison, WI, 1992).
- *The cult of the saints* (Chicago, 1981). (Wyd. pol. *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim*, tłum. Jacek Partyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007).
- „The rise and function of the holy man in late antiquity”, w: *Journal of Roman studies*, 61 (1971), 80- 101.
- *The rise of western Christendom* (wyd. 2, Oksford, 1997).
- *Through the eye of a needle* (Princeton, 2012).
- Brown, T.S., *Gentlemen and officers* (Rzym, 1984).
- Brown, W., *Unjust seizure* (Ithaca, NY, 2001).
- Brown, W et al. (red.), *Documentary culture and the laity in the early middle ages* (Cambridge, 2013).
- Brown-Grant, R., *Christine de Pizan and the maral defence of women* (Cambridge, 2000).
- Bruand, O., *Voyageurs et marchandises aux temps carolingiens* (Bruksela, 2002).
- Brubaker, L., *Inventing Byzantine iconoclasm* (Londyn, 2012).
- Brubaker, L. i J. Haldon, *Byzantium in the iconoclast era, c. 680-850* (Cambridge, 2011).
- Brubaker, L. i J.M.H. Smith (red.), *Gender in the early medieval world* (Cambridge, 2004).
- Brucker, G., *Giovanni and Lusanna* (Londyn, 1986).
- Brühl, C.R., *Fodrum, gistum, servitium regis* (Kolonia, 1968).
- Brunel, G. i O. Guillotjeannin (red.), „Les préambules des chartes de franchises”, w: Bourin i Martínez Sopena, *Pour une anthropologie*, t. 2, 161 -309.
- Brunner, O., *Land and lordship* (Filadefia, 1992).

- Bruschi, C., 'Familia inquisitionis', *Mélanges de l'École française de Rome. Moyen âge*, 125 (2013), <https://mefrm.revues.org/1519>, dostęp 15.11.2015.
- *The wandering heretics of Languedoc* (Cambridge, 2009).
- Bruschi, C. i P. Biller (red.), *Texts and the repression of heresy* (Woodbridge, 2003).
- Buc, P., *The dangers of ritual* (Princeton, 2001).
- Buchberger, E., *Shifting ethnic identities in Spain and Gaul, 500-700* (Amsterdam, 2016).
- Bührer-Thierry, G., „La reine adultère”, w: *Cahiers de civilisation médiévale*, 35 (1992), 299-312.
- Buko, A., „Unknown revolution”, w: F. Curta (red.), *East central and eastern Europe in the early middle ages* (Ann Arbor, MI, 2005), 162-78.
- Bull, M., *Knightly piety and the lay response to the First Crusade* (Oksford, 1993).
- Bullough, D.A., „'Baiuli' in the Carolingian 'regnum Langobardorum' and the career of Abbot Waldo (+813)”, w: *English Historical Review*, 77 (1962), 625-37.
- Burns, J.H. (red.), *The Cambridge history of medieval political thought, c. 350-c. 1450* (Cambridge, 1988).
- Bynum, C.W., *Holy feast and holy fast* (Berkeley, 1987).
- „Women's stories, women's symbols”, in eadem, *Fragmentation and redemption* (Nowy Jork, 1992), 27-51.
- Byock, J., *Viking age Iceland* (Londyn, 2001).
- Byrne, F.J., *Irish kings and high-kings* (Londyn, 1973).
- Caciola, N., *Discerning spirits* (Ithaca, NY, 2003).
- Caesar, M., *Dante: the critical heritage* (Londyn, 1989).
- Callow, C., „Reconstructing the past in medieval Iceland”, *EME*, 14 (2006), 297-324.
- Cameron, A., „The construction of court ritual”, w: D. Cannadine i S. Price (red.), *Rituals of royalty* (Cambridge, 1987), 106-36.
- *The Mediterranean world in late antiquity, AD 395-600* (Londyn, 1993).
- Cammarosano, P., *Nabili e re* (Bari, 1998).
- (red.), *Le forme della propaganda politica nel Due e nel Trecento* (Rzym, 1994).
- Cammarosano, P. i S. Gasparri (red.), *Langobardia* (Udine, 1990).
- Campbell, B.M.S., „The agrarian problem in the early fourteenth century”, w: *Past and present*, 188 (2005), 3-70.
- (red.), *Before the Black Death* (Manchester, 1991).



- Campbell, B.M.S. et al., *A medieval capital and its grain supply* (Londyn, 1993).
- Campbell, J., „The late Anglo-Saxon state: a maximum view”, w: *Proceedings of the British Academy*, 87 (1994), 39-65.  
— (red.), *The Anglo-Saxons* (Oksford, 1982).
- Canning, J., *Ideas of power in the late middle ages, 1296-1417* (Cambridge, 2011).  
— *The political thought of Baldus de Ubaldis* (Cambridge, 1987).
- Cantini, F., „Ritorni e forme della grande espansione economica dei secoli XI- XIII nei contesti ceramici della Toscana settentrionale”, w: *Archeologia medievale*, 37 (2010), 113-27.
- Cardon, D., *La draperie au moyen age* (Paryż, 1999).
- Carocci, S., *Signorie di Mezzogiorno* (Rzym, 2014).  
— (red.), *La mobilità sociale nel medioevo* (Rzym, 2010).
- Carocci, S. i S.M. Collavini, „Il costo degli stati”, w: *Storica*, 52 (2011), 7-48. (Wyd. ang. „The cost of states”, w: J. Hudson i A. Rodriguez (red.), *Diverging paths*, Lejda, 2014, 125-58).
- Caron, M.-T., *Noblesse et pouvoir royal en France, XIII<sup>e</sup>-XVI<sup>e</sup> siècle* (Paryż, 1994).
- Carpenter, C., *The Wars of the Roses* (Cambridge, 1997).
- Carpenter, D.A., *The reign of Henry III* (Londyn, 1996).
- Carpentier, E., *Une ville devant la peste* (Paryż, 1962).
- Carpentier, E. i M. Le Mene, *La France du XI<sup>e</sup> au XV<sup>e</sup> siècle* (Paryż, 1996).
- Carruthers, M., *The book of memory* (Cambridge, 1990).
- Carus-Wilson, E.M., „The first half-century of the borough of Stratford-upon-Avon”, w: *Economic history review*, 18 (1965), 46-63.
- Castellanos, S., „The political nature of taxation in Visigothic Spain”, *EME*, 12 (2003), 201-28.
- Castellanos, S. i I. Martin Viso, „The local articulation of central power in the north of the Iberian peninsula (500- 1000)”, w: *EME*, 13 (2005), 1-42.
- Castor, H., *Joanna d’Arc* (Londyn 2014). (Wyd. pol. *Joanna d’Arc - jej historia*, tłum. Edyta Stępkowska, Wydawnictwo Astra, Kraków 2015).
- Catto, J., „Andrew Horn”, w: R.H.C. Davis i J.M. Wallace-Hadrill (red.), *The writing of history in the middle ages* (Oksford, 1981), 367-91.
- Cavell, E., „Intelligence and intrigue in the March of Wales”, w: *Historical research*, 88 (2015), 1-19.
- Cazelles, R., *Nouvelle histoire de Paryż de la fin du regne de Philippe Auguste la mort de Charles V (1223- 1380)* (Paryż, 1972).

- Challet, V. i I. Forrest, „The masses”, w: Fletcher et al. (red.), *Government*, 279–316.
- Chapelot, J. i R. Fossier, *The village and house in the middle ages*, tłum. H. Cleere (Berkeley, 1985).
- Charles-Edwards, T.M., *Early Christian Ireland* (Cambridge, 2000).  
— *Wales and the Britons, 350–1064* (Oksford, 2013).
- Chazan, R., *The Jews of medieval western Christendom, 1000–1500* (Cambridge, 2006).
- Cherubini, G. i R. Francovich, „Forme e vicende degli insediamenti nella campagna toscana dei secoli XIII–XV”, w: *Quaderni storici*, 24 (1973), 877–904.
- Cheyne, J.-C., „Les Phocas”, w: *Le traité sur la guerilla*, 289–315.  
— *Pouvoir et contestations a Byzance (963–1210)* (Paryż, 1996).
- Chibnall, M., *Anglo-Norman England, 1066–1166* (Oksford, 1986).
- Chittolini, G. (red.), *La crisi degli ordinamenti comunali e le origini della stato del Rinascimento* (Bologna, 1979).
- Choniates, N., *Historia*, wyd. ang. w: H.J. Magoulias, *O city of Byzantium: annals of Niketas Choniates* (Detroit, 1984).
- Christian, W.A., Jr., *Local religion in sixteenth-century Spain* (Princeton, 1981).
- Christie, N., *From Constantine to Charlemagne* (Aldershot, 2006).
- Christine de Pizan, *Le livre de la cité des dames*, w: red. E.J. Richards, *La citta delle dame* (Mediolan, 1997). (Wyd. ang.: tłum. R. Brown-Grant, *The Book of the City of Ladies*, Londyn, 2009).
- Clanchy, M.T., *Abelard* (Oksford, 1997).  
— „Did mothers teach their children to read”, w: C. Leyser i L. Smith (red.), *Motherhood, religion and society in medieval Europe, 400–1400* (Farnham, 2011), 129–53.  
— *England and its rulers, 1066–1307*, wyd. 3 (Oksford, 2006).  
— *From memory to written record*, wyd. 3 (Chichester, 2013).
- Clarke, H., i B. Ambrosiani, *Towns in the Viking age*, wyd. 2 (Leicester, 1995).
- Claude, D., *Adel, Kirche und Konigtum im Westgotenreich* (Sigmaringen, 1971).
- Clay, J.-H., *In the shadow of death* (Turnhout, 2010).
- Cohn, S.K., *Creating the Florentine state* (Cambridge, 1999).  
— *Lust for liberty* (Cambridge, MA, 2006).  
— *Popular protest in late medieval Europe* (Manchester, 2004).

- „The Black Death and the burning of Jews”, w: *Past and present*, 196 (2007), 3-36.
- *The Black Death transformed* (Londyn, 2002).
- Colish, M., *Peter Lombard* (Lejda, 1994).
- Collavini, S., '*Honorabilis domus et spetiosissimus comitatus*' (Piza, 1998).
- Collection haut moyen âge*, pod kierunkiem R. Le Jan (Turnhout, 2006-11): t. 1, F. Bougard et al. (red.), *Les élites au haut moyen age*; t. 5, P. Depreux et al. (red.), *Les élites et leurs espaces*; t. 6, F. Bougard et al. (red.), *Hierarchie et stratification sociale dans l'Occident médiéval (400-1100)*; t. 7, F. Bougard et al. (red.), *La culture au haut moyen âge*; t. 10, J.-P. Devroey et al. (red.), *Les élites et la richesse au haut moyen âge*; t. 13, F. Bougard et al. (red.), *Theories et pratiques des élites au haut moyen âge*.
- Collins, R., *Visigothic Spain 409-711* (Oksford, 2004).
- Conant, J., *Staying Roman* (Cambridge, 2012).
- Concilios visigóticos e hispano-romanos*, red. J. Vives (Barcelona, 1963).
- Constable, G., „Cluny in the monastic world of the tenth century”, w: *Settimane di studio*, 38 (1991), 391-448.
- Constable, O.R., *Trade and traders in Muslim Spain* (Cambridge, 1994).
- Constantin VII Porphyrogénete, *Le livre des cérémonies*. (Wyd. ang.: red. i tłum. A. Vogt, Paryż, 1935-39).
- Contamine, P., *War in the middle ages* (Oksford, 1984).
- (red.), *L'économie médiévale* (Paryż, 1993).
- Contreni, J.J., „The Carolingian renaissance”, *NCMH*, t. 2 (1995), 709-57.
- Cortese, E., *Il diritto nella storia medievale*, 2 t. (Rzym, 1995).
- Cortese, M.E., *Signori, castelli, citta* (Florencja, 2007).
- Cosgrove, A. (red.), *A new history of Ireland*, t. 2 (Oksford, 2008).
- Coss, P., *The origins of the English gentry* (Cambridge, 2003).
- Costambeys, M., *Power and patronage in early medieval Italy* (Cambridge, 2007).
- Costambeys, M., M. Innes i S. MacLean, *The Carolingian world* (Cambridge, 2011).
- Crescenzi, V., „Il sindacato legli ufficiali nei comuni medievali italiani”, w: A. Giuliani i N. Picardi (red.), *L'educazione giuridica*, t. 4.1 (Perugia, 1981), 383-529.
- Cressier, P. et al. (red.), *Los Almohades: problemas y perspectivas* (Madryt, 2005).
- Crick, J. (red.), *Charters of St Albans*, Anglo-Saxon charters, t. 12 (Oksford, 2007).

- Crone, P., *Medieval Islamic political thought* (Edynburg, 2004).  
— *Slaves on horses* (Cambridge, 1980).
- Crouch, D., *The birth of nobility* (Londyn, 2005).
- Crummey, R.O., *The formation of Muscovy, 1304–1613* (Harlow, 1987).
- Cubitt, C., *Anglo-Saxon church councils, c.650–c.850* (Leicester, 1995).  
— „The tenth-century Benedictine reform in England”, *EME*, 6 (1997), 77–94.
- Curta, F., *Southeastern Europe in the middle ages, 500– 1250* (Cambridge, 2006).
- Cushing, K.G., *Reform and the papacy in the eleventh century* (Manchester, 2005).
- d’Avray, D.L., *Papacy, monarchy and marriage, 860–1600* (Cambridge, 2015).  
— *The preaching of the friars* (Oksford, 1985).
- Dagron, G., *Emperor and priest* (Cambridge, 2003).
- Dain, A., „Les stratégistes byzantins”, w: *Travaux et mémoires*, 2 (1967), 317–92.
- Dal Santo, M., *Debating the saints’ cult in the age of Gregory the Great* (Oksford, 2012).
- Dante, *Monarchia* (Wydawnictwo Antyk, 2002).
- Dauids, A. (red.), *The empress Theophano* (Cambridge, 1995).
- Davies, R., „The medieval state”, w: *Journal of historical sociology*, 16 (2003), 280–300.  
— *The revolt of Owain Glyn Dŵr* (Oksford, 1995).
- Davies, W., *Acts of giving* (Oksford, 2007).  
— *Small worlds* (Londyn, 1988).  
— *Wales in the early middle ages* (Leicester, 1982).
- Davis, J.R., *Charlemagne’s practice of empire* (Cambridge, 2015).
- Davis, N.Z., „Les conteurs de Montailou”, w: *Annales ESC*, 34 (1979), 61–73.  
— *The return of Martin Guerre* (Cambridge, MA, 1983). (Wyd. pol. *Powrót Martina Guerre’a*, tłum. Przemysław Szulgit, Zysk i S-ka, Poznań 2011).
- de Jong, M., „Bride shows revisited”, w: Brubaker i Smith, *Gender*, 257–77.  
— „Carolingian political discourse and the biblical past”: w: C. Gantner et al. (red.), *The resources of the past in early medieval Europe* (Cambridge, 2015), 87–102.  
— „The empire that was always decaying”, w: *Medieval worlds*, 2015, nr 2, 6–25.

- *The penitential state* (Cambridge, 2009).
- „What was *public* about public penance”, w: *Settimane di studio*, 45 (1997), 863-904.
- de Oliveira Marques, A.H., *Portugal na crise dos seculos XIV e XV* (Lizbona, 1987).
- Dean, T., *Crime in medieval Europe* (Harlow, 2001).
- Decker, M., *Tilling the hateful earth* (Oksford, 2009).
- Dejoux, M., „Mener une enquête générale, pratiques et méthodes”, w: Pecout, *Quand gouverner c'est enquêter*, 133-55.
- Delogu, P., „Il regno longobardo”, w: G. Galasso (red.), *Storia d'Italia*, t. 1 (Turyn, 1980), 3-216.
- Delogu, P. i Gasparri, S. (red.), *Le trasformazioni del V secolo* (Turnhout, 2010).
- Demandt, A., *Der Fall Rams*, wyd. 3 (Monachium, 2014).
- *Die Spätantike* (Monachium, 1989).
- „The osmosis of late Roman and Germanic aristocracies”, w: E.K. Chrysos i A. Schwarcz (red.), *Das Reich und die Barbaren* (Wiedeń, 1989), 75-86.
- Depreux, P., *Les sociétés occidentales du milieu du VI<sup>e</sup> à la fin du IX<sup>e</sup> siècle* (Rennes, 2002).
- „Lieux de rencontre, temps de négociation”, w: R. Le Jan (red.), *La royauté et les élites dans l'Europe carolingienne (début IX<sup>e</sup> siècle aux environs de 920)* (Lille, 1998), 213-31.
- Déroche, V., „La forme de l'informe”, w: P. Odorico i P. Agapitos (red.), *Les vies des saints à Byzance* (Paryż, 2004), 367-85.
- Deshman, R., *The benedictional of Æthelwold* (Princeton, 1995).
- Devroey, J.-P., *Economie rurale et société dans l'Europe franque (VI<sup>e</sup>-IX<sup>e</sup> siècles)* (Paryż, 2003).
- *Puissants et misérables* (Bruksela, 2006).
- Dhuoda, *Liber manualis*. (Wyd. franc.: red. P. Riché, *Dhuoda: Manuel pour mon fils*, Paryż 1975). (Wyd. ang.: tłum. C. Neel, *Handbook for William*, Lincoln, NE, 1999).
- di Renzo Villata, M.G., „La formazione dei *Libri Peudorum*”, w: *Settimane di studio*, 47 (2000), 651-721.
- Dialogus de Scaccario*, red. i tłum. E. Amt; *Constitutio domus regis*, red. i tłum. S.D. Church (Oksford, 2007).
- Diario bolognese di Gaspare Nadi*, red. C. Ricci i A. Bacchi della Lega (Bologna, 1886).



- Die Touler Vita Leos IX*, red. H.-G. Krause, w: *MGH, Scriptores rerum Germanicarum*, t. 70 (Hanower, 2007), tłum. I.S. Robinson, *The papai reform of the eleventh century* (Manchester, 2004), 97-157.
- Dijenis Akritas*, red. i tłum. E. Jeffreys (Cambridge, 1998). (Wyd. pol. *Opowieść z kresów bizantyńskich*, tłum. Małgorzata Borowska, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1998).
- Dodd, G. *Justice i grace* (Oksford, 2007).
- Doig, J.A., „Political propaganda and royal proclamations in late medieval England”, w: *Historical research*, 71 (1998), 253-80.
- Dölger, F., *Beitrage zur Geschichte der byzantinischen Finanzverwaltung, besonders des 10. und 11. Jahrhunderts* (Lipsk, 1927).
- Dollinger, P., *The German Hansa* (Londyn, 1964).
- Dols, M.W, *The Black Death in the Middle East* (Princeton, 1977).
- Donner, F., *Narratives of Islamic origins* (Princeton, 1998).
- Dora Spadaro, M., *Raccomandazioni e consigli di un galantuomo* (Alessandria, 1998).
- Dronke, P., *Women writers of the middle ages* (Cambridge, 1984).
- du Colombier, P., *Les chantiers des cathédrales*, wyd. 2 (Paryż, 1973).
- Dubin, N.E., *The fabliaux* (Nowy Jork, 2013).
- Duby, G., *La société aux XI<sup>e</sup> et XII<sup>e</sup> siècles dans la région maconnaise*, wyd. 2 (Paryż, 1971).
- *Rural economy and country life in the medieval west* (Columbia, SC, 1968).
- *The chivalrous society* (Londyn, 1977).
- *The early growth of the European economy* (Londyn, 1974).
- *The three orders* (Chicago, 1980).
- „Women and power”: w: T.N. Bisson (red.), *Cultures of power* (Filadefia, 1995), 68-85.
- Dumolyn, J., „Justice, equity and the common good”, w: D’A.J.D. Boulton i J.R. Feenstra (red.), *The ideology of Burgundy* (Lejda, 2006), 1-20.
- Dumolyn, J. i J. Haemers, „A bad chicken was brooding”, w: *Past and present*, 214 (2012), 45-86.
- „Patterns of urban rebelli on in medieval Flanders”, w: *Journal of medieval history*, 31 (2005), 369-93.
- Dunbabin, J., *Charles I of Anjou* (Harlow, 1998).
- *France in the making, 843- 1180*, wyd. 2 (Oksford, 2000).
- Dupre Theseider, E., „Caterina da Siena, santa”, w: *Dizionario biografico degli Italiani*, t. 22 (Rzym, 1979), 361-79.

- Durliat, J., „La peste du VI<sup>e</sup> siècle”, w: *Hommes et richesses dans l’empire byzantin*, t. 1 (Paryż, 1989), 107-19.
- Dutton, P.E., *The politics of dreaming in the Carolingian empire* (Lincoln, NE, 1994).
- Dyer, C., *An age of transition?* (Oksford, 2005).
- „England’s economy in the fifteenth century”, w: *The fifteenth century*, 13 (2014), 201-25.
- „How urbanized was medieval England”, w: J.-M. Duvosquel i E. Thoen (red.), *Peasants and townsmen in medieval Europe* (Gandawa, 1995), 169-83.
- *Making a living in the middle ages* (Londyn, 2002).
- „Medieval Stratford”: w: R. Bearman (red.), *The history of an English borough* (Stratford, 1997), 43-61, 181-5.
- *Standards of living in the later middle ages* (Cambridge, 1989).
- Earenfight, T., *Queenship in medieval Europe* (Basingstoke, 2013).
- Ebels-Hoving, B., *Byzantium in westerse ogen, 1096- 1204* (Assen, 1971).
- Edwards, J., „Religious faith and doubt in late medieval Spain”, w: *Past and present*, 120 (1988), 3-25.
- *The Spain of the Catholic monarchs, 1474- 1520* (Oksford, 2000).
- Einhard, *Vita Karoli Magni*, w: red. G. Waitz, *MGH, Scriptorum rerum Germanicarum*, t. 25 (Hanower, 1911), tłum. P.E. Dutton, *Charlemagne’s courtier* (Peterborough, ON, 1998), 15-39.
- Ekonomou, A.J., *Byzantine Rome and the Creek popes* (Lanham, MD, 2007).
- Eldevik, J., *Episcopal power and ecclesiastical reform in the German empire* (Cambridge, 2012).
- Elliott, D., *Fallen bodies* (Filadefia, 1999).
- *Proving woman* (Princeton, 2004).
- Elukin, J.M., *Living together, living apart* (Princeton, 2007).
- Engel, P., *The realm of St Stephen* (Londyn, 2001).
- Ennen, E., *The medieval woman* (Oksford, 1989).
- Epistolario di Santa Catarina da Siena*, red. E. Dupre Theseider, t. 1 (Rzym, 1940). (Wyd. ang.: tłum. S. Noffke, *The letters of St. Catherine of Siena*, t. 1, Binghampton, NY, 1988).
- Epstein, S.R., *An island for itself* (Cambridge, 1992).
- *Freedom and growth* (Londyn, 2000).
- Esmonde Cleary, A.S., *The ending of Roman Britain* (Londyn, 1989).
- *The Roman west, AD 200-500* (Cambridge, 2013).
- Estepa Diez, C., *Las behetrias castellanas*, 2 t. (Valladolid, 2003).

- Faith, R., *The English peasantry and the growth of lordship* (Leicester, 1997).
- Farmer, D.L., „Prices and wages”, w: *The agrarian history of England and Wales*, t. 2, red. H.E. Hallam (Cambridge, 1988), 715–817.
- Fehring, G.P., *The archaeology of medieval Germany* (Londyn, 1991).
- Feller, L., *Les Abruzzes médiévales* (Rzym, 1998).
- *Paysans et seigneurs au Moyen Âge, VIII<sup>e</sup>-XV<sup>e</sup> siècles* (Paryż, 2007).
- Feller, L. et al., *La fortune de Karol* (Rzym, 2005).
- Fenster, T. i D.L. Smail (red.), *Fama* (Ithaca, NY, 2003).
- Ferruolo, S.C., *The origins of the university* (Stanford, 1985).
- Fichtenau, H., *Living in the tenth century* (Chicago, 1991).
- Fine, J.V.A., *The late medieval Balkans* (Ann Arbor, MI, 1987).
- Fiore, A., „From the diploma to the pact” (w druku).
- Firnhaber-Baker, J., „The eponymous Jacquerie”, w: J. Firnhaber-Baker (red.), D.Schoenaers (red.), *The Routledge history handbook of medieval revolt* (Londyn, Nowy Jork 2016).
- Fleckenstein, J., „Über die Herkunft der Welfen und ihre Anfänge in Süddeutschland”, w: G. Tellenbach (red.), *Studien und Vorarbeiten zur Geschichte des grossfränkischen und frühdeutschen Adels* (Freiburg, 1957), 71–136.
- Fleming, R., *Britain after Rome* (Londyn, 2010).
- *Kings and lords in conquest England* (Cambridge, 1991).
- „Recycling in Britain after the fall of Rome’s metal economy”, w: *Past and present*, 217 (2012), 3–45.
- Fletcher, C., „Political representation”, in idem et al., *Government*, 217–39.
- Fletcher, C. et al. (red.), *Government and political life in England and France, c.1300–c.1500* (Cambridge, 2015).
- Fletcher, R., *The conversion of Europe* (Londyn, 1997).
- Flint, V.I.J., *The rise of magic in early medieval Europe* (Oksford, 1991).
- Flori, J., *L’essor de la chevalerie, XI<sup>e</sup>-XII<sup>e</sup> siècles* (Genewa, 1986).
- Fögen, M.T., „Reanimation of Roman law in the ninth century”, w: L. Brubaker (red.), *Ninth-century Byzantium: dead or alive?* (Aldershot, 1998), 11–22.
- Foot, S. i C.F. Robinson (red.), *The Oxford history of historical writing*, t. 2 (Oksford, 2012).
- Forrest, I., *The detection of heresy in late medieval England* (Oksford, 2005).

- Fortescue, Sir John, *On the laws and governance of England*, red. S. Lockwood (Cambridge, 1997).
- Fossier, R., *Enfance de l'Europe, X<sup>e</sup>-XII<sup>e</sup> siècles* (Paryż, 1982).
- Fouracre, P., „Carolingian justice”, w: *Settimane di studio*, 42 (1995), 771-803.
- *Frankish history* (Farnham, 2013).
- „Space, culture and kingdoms in early medieval Europe”, w: P. Linehan i J.L. Nelson (red.), *The medieval world* (Londyn, 2001), 366-80.
- *The age of Charles Martel* (Londyn, 2000).
- Fournier, G., *Le château dans la France médiévale* (Paryż, 1978).
- France, J., *Western warfare in the age of the Crusades, 1000-1300* (Ithaca, NY, 1999).
- Franceschi, F. i L. Molà, „L'economia del Rinascimento”, w: M. Fantoni (red.), *Il Rinascimento italiano e l'Europa*, t. 1 (Treviso-Vicenza, 2006), 185-200.
- „Regional states and economic development”, w: Gamberini i Lazzarini, *The Italian Renaissance state*, 444-66.
- Francovich, R. i M. Ginatempo (red.), *Castelli*, t. 1 (Florencja, 2000).
- Franklin, S., *Writing, society and culture in early Rus, c.950-1300* (Cambridge, 2002).
- Franklin, S. i J. Shepherd, *The emergence of Rus, 750-1200* (Londyn, 1996).
- Frankopan, P., *The First Crusade: the call from the east* (Londyn, 2011).
- Freedman, P., *Images of the medieval peasant* (Stanford, 1999).
- *The origins of peasant servitude in medieval Catalonia* (Cambridge, 1991).
- Freedman, P. i M. Bourin (red.), *Forms of servitude in northern and central Europe* (Turnhout, 2005).
- Fried, J., *Die Ursprünge Deutschlands bis 1024* (Berlin, 1994).
- „Gens und regnum”; w: J. Miethke i K. Schreiner (red.), *Sozialer Wandel im Mittelalter* (Sigmaringen, 1994), 73-104.
- Frost, R., *The making of the Polish-Lithuanian union, 1385- 1569* (Oksford, 2015).
- Fryde, E.B. i M.M. Fryde, „Public credit, with special reference to north-western Europe”, *The Cambridge economic history*, t. 3, 430-553.
- Fudge, T.A., *Jan Hus* (Londyn, 2010).
- *The magnificent ride* (Aldershot, 1998).

- Fuentes Ganzo, E., „Pactismo, cortes y hermandades en Leony Castilla: siglos XIII–XV”, w: F. Foronda i A.I. Carrasco Manchado (red.), *El contrato politico en la Corona de Castilla* (Madryt, 2008), 415–52.
- Furió, A., *Historia del pais valencia* (Valencia, 1995).
- Gadol, J., *Leon Battista Alberti* (Chicago, 1969).
- Gamberini, A. i I. Lazzarini, *The Italian Renaissance state* (Cambridge, 2012).
- Gamberini, A. et al. (red.), *The languages of political society* (Rzym, 2011).
- Ganshof, F.L., *The Carolingians and the Frankish monarchy* (Londyn, 1971).
- Ganz, D., „The debate on predestination”, w: M.T. Gibson i J.L. Nelson, *Charles the Bald*, wyd. 2 (Aldershot, 1990), 283–302.
- „Theology and the organisation of thought”, w: *NCMH*, t. 2 (1995), 758–85.
- García de Cortázar, J.A., „La formación de la sociedad feudal en el cuadrante noroccidental de la Peninsula Ibérica en los siglos VIII a XIII”, w: *Initium*, IV (1999), 57– 121.
- Garzella, G., *Pisa cornera* (Neapol, 1990).
- Gasparri, S. (red.), *774* (Turnhout, 2008).
- Gasparri, S. i C. La Rocca (red.), *Carte di famiglia* (Rzym, 2005).
- Gauvard, C., *‘De grace especial’: crime, état et société en France à la fin du Moyen Âge* (Paryż, 1991).
- (red.), *L’Enquête au moyen âge* (Rzym, 2009).
- Geary, P.J., *Aristocracy in Provence* (Stuttgart, 1985).
- „Ethnic identity as a situational construct in the early middle ages”, w: *Mitteilungen des anthropologischen Gesellschaft in Wien*, 113 (1983), 15–26.
- *Living with the dead in the middle ages* (Ithaca, NY, 1994).
- *Phantoms of remembrance* (Princeton, 1994).
- *The myth of nations* (Princeton, 2002).
- Gelichi, S. i R. Hodges (red.), *New directions in early medieval European archaeology* (Turnhout, 2015).
- Geltner, G., *The making of medieval antifraternalism* (Oksford, 2012).
- Geremek, B., *The margins of society in late medieval Paris* (Cambridge, 1987).
- Ghosh, S., *Kings’ sagas and Norwegian history* (Lejda, 2011).
- Gilchrist, R., *Gender and material culture* (Londyn, 1994).
- Gillett, A. (red.), *On barbarian identity* (Turnhout, 2002).



- Gillis, M.B., „Heresy in the flesh”, w: Stone i West, *Hincmar of Rheims*, 247-67.
- Gilson, J.P., „A defence of the proscription of the Yorkists in 1459”, w: *English historical review*, 26 (1911), 512-25.
- Ginatempo, M., „Esisteva una fiscalità a finanziamento delle guerre del primo „200?””, w: *XXXVII semana de estudios medievales* (Pamplona, 2011), 279-342.
- „Finanze e fiscalità”, w: Salvestrini, *L'Italia*, t. 1, 241-94.
- Ginatempo, M. i L. Sandri, *L'Italia delle citta* (Florenca, 1990).
- Ginzburg, C., *The night battles* (Londyn, 1983).
- Glick, T.F., *From Muslim fortress to Christian castle* (Manchester, 1995).
- Goetz, H.-W., „Die Wahrnehmung von »Staat« und »Herrschaft« im frühen Mittelalter”, w: S. Airlie et al. (red.), *Staat im frühen Mittelalter* (Wiedeń, 2006), 39-58.
- „Nobilis: der Adel im Selbstverständnis der Karolingerzeit”, w: *Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, 60 (1983), 153-91.
- Goetz, H.-W et al. (red.), *Regna and gentes* (Lejda, 2003).
- Goffart, W., *Barbarians and Romans, A.D. 418-584* (Princeton, 1980).
- *The narrators of barbarian history (A.D. 550-800)* (Princeton, 1988).
- Goitein, S.D., *A Mediterranean society* (Berkeley, 1967-93).
- Goldberg, E.J., „Louis the Pious and the hunt”, w: *Speculum*, 88 (2013), 613-43.
- „Popular revolt, dynastic politics and aristocratic factionalism in the early middle ages”, w: *Speculum*, 70 (1995), 467-501.
- *Struggle for empire* (Cambridge, 2006).
- Goldberg, J., *Trade and institutions in the medieval Mediterranean* (Cambridge, 2012).
- Goldberg, P.J.P., *Women, work and life cycle in a medieval economy* (Oksford, 1992).
- Goldthwaite, R.A., *The economy of Renaissance Florence* (Baltimore, 2009).
- Göller, K.H., *König Arthur in der englischen Literatur des späten Mittelalters* (Getynga, 1963).
- Gonnet, G., „Le cheminement des vaudois vers le schisme et l'hérésie (1174- 1218)”, w: *Cahiers de civilisation médiévale*, 19 (1976), 309-45.
- Gonzalez Jiménez, M., *Alfonso X el Sabio* (Barcelona, 2004).
- Goodman, A., *Margery Kempe and her world* (Harlow, 2002).
- Goodson, C., *The Rome of Pope Paschal I* (Cambridge, 2010).

- Górecki, P., *Economy, society, and lordship in medieval Poland, 1100-1250* (New York, 1992).
- Gouma-Peterson, T. (red.), *Anna Komnene and her times* (New York, 2000).
- Gowers, B., „996 and all that”, *EME*, 21 (2013), 71-98.
- Grant, A., *Independence and nationhood* (Edinburgh, 1984).
- Gravdal, K., *Ravishing maidens* (Filadefia, 1991).
- Gray, P.T.R., *The defence of Chalcedon* (Lejda, 1979).
- Greatrex, G. i S.N.C. Lieu, *The Roman eastern frontier and the Persian wars, part II* (Londyn, 2002).
- Green, J.A., *The government of England under Henry I* (Cambridge, 1986).
- „The last century of Danegeld”, w: *English historical review*, 96 (1981), 241-58.
- Green, M.H., „Women’s medical practice and health care in medieval Europe”: w: *Signs*, 14 (1989), 434-73.
- (red.), *Pandemie disease in the medieval world*, 1 (2014), [http://scholarworks.wmich.edu/medieval\\_globe/1/](http://scholarworks.wmich.edu/medieval_globe/1/), dostęp 7.04.2015.
- Green, W.A., „Periodisation in European and world history”, w: *Journal of world history*, 3 (1992), 13-53.
- Grzegorz z Tours, *Decem libri historiarum*, B. Krusch i W Levison (red.), *MGH, Scriptores rerum Merovingicarum*, t.1.1, wyd. 2 (Hanower, 1951). (Wyd. ang.: tłum. L. Thorpe, *The history of the Franks*, Harmondsworth, 1974).
- *De virtutibus sancti Martini episcopi*, red. B. Krush, *MGH, Scriptores rerum Merovingicarum*, t. 1.2 (Hanower, 1885), 584-661. (Wyd. ang.: tłum. R. Van Dam, *Saints and their miracles in late antique Gaul*, Princeton, 1993, 200-303).
- Grillo, P., *Legnano 1176* (Bari, 2010).
- *Milana in eta comunale (1183-1276)* (Spoleto, 2001).
- Grimm, P., *Tilleda*, 2 t. (Berlin, 1968-90).
- Gunn, S. i A. Janse (red.), *The court as a stage* (Woodbridge, 2006).
- Gurr, T.R., „Historical trends in violent crime”, w: *Crime and justice*, 3 (1981), 295-353.
- Guzowski, P., „Village court records and peasant credit in fifteenth- and sixteenth-century Poland”, w: *Continuity and change*, 29 (2014), 115-42.
- Habrcrlcin, M., *The Fuggers of Augsburg* (Charlottesville, VA, 2012).
- Hadley, D.M. (red.), *Masculinity in medieval Europe* (Londyn, 1999).
- Haldon, J., *A critical commentary on the Taktika of Leo VI* (Washington, DC, 2014).

- „Approaches to an alternative military history of the period ca. 1025-1071”, w: *Ē autokratoria se krisē* (Ateny, 2003), 45-74.
- *Byzantium in the seventh century*, wyd. 2 (Cambridge, 1997).
- *Warfare, state and society in the Byzantine world, 565-1204* (Londyn, 1999).
- Halsall, G., *Barbarian migrations and the Roman west, 376-568* (Cambridge, 2007).
- *Settlement and social organisation* (Cambridge, 1995).
- „Violence and society in the early medieval west, in idem (red.), *Violence and society in the early medieval west* (Woodbridge, 1998), 1 -45.
- *Warfare and society in the barbarian west, 450-900* (Londyn, 2003).
- Hamilton, S., *Church and people in the medieval west, 900- 1200* (Harlow, 2013).
- Hankins, J. (red.), *Renaissance civic humanism* (Cambridge, 2000).
- Harper, K., *Slavery in the late Roman world, AD 275-425* ( Cambridge, 2011).
- Harriss, G., *Shaping the nation: England, 1360-1461* (Oksford, 2005).
- Harvey, A., *Economic expansion in the Byzantine empire, 900-1200* (Cambridge, 1989).
- Harvey, LM. W., *Jack Cade's rebellion of 1450* (Oksford, 1991).
- Harvey, S., *Domesday* (Oksford, 2014).
- Hatcher, J., *Plague, population and the English economy, 1348- 1530* (Londyn, 1977).
- Hay, D., *Europe: The emergence of an idea*, wyd. 2 (Edinburgh, 1968).
- Head, T. i R. Landes, (red.), *The peace of God* (Ithaca, NY, 1992).
- Heather, P., *The fall of Roman Empire* (Londyn 2005). (Wyd. pol. *Upadek Cesarstwa Rzymskiego*, tłum. Janusz Szczepański, Rebis, Poznań 2006).
- *The Goths* (Oksford, 1996).
- „The Huns and the end of the Roman empire in western Europe”, w: *English historical review*, 110 (1995), 4-41.
- „Theoderic, king of the Goths”, *EME*, 4 (1995), 145-73.
- Hébert, M., *Parlementer: assemblées représentatives et échanges politiques en Europe occidentale à la fin du moyen âge* (Paryż, 2014).
- Heinzelmann, M., *Gregory of Tours* (Cambridge, 2001).
- Helbig, H., *Der wettinische Ständestaat* (Münster, 1955).
- Helle, K. (red.), *The Cambridge history of Scandinavia*, t. 1 (Cambridge, 2003).

- „The Norwegian kingdom”, in idem (red.), *The Cambridge history of Scandinavia*, t. 1, 369–91.
- Hendy, M.F., *Studies in the Byzantine monetary economy, c.300– 1450* (Cambridge, 1985).
- Henneman, J.B., „France in the middle ages”, w: Bonney, *The rise of the fiscal state*, 101–22. Herbert, M., *Jona, Kells and Derry* (Oksford, 1988).
- Herlihy, D., *Opera muliebria* (Nowy Jork, 1990).
- Herlihy, D., i C. Klapisch-Zuber, *Tuscans and their families* (New Haven, 1985).
- Hill, D. i M. Worthington (red.), *Æthelbald and Offa*, w: British archaeological reports, B383 (Oksford, 2005).
- Hillenbrand, C., *The Crusades: Islamic perspectives* (Edinburgh, 1999).
- Hilton, R.H., *English and French towns in feudal society* (Cambridge, 1995).
- „Freedom and villeinage in England”, w: *Past and present*, 31 (1965), 3–19.
- *Bond men made free* (Londyn, 1973).
- Hilton, R.H. i T.H. Aston (red.), *The English rising of 1381* (Cambridge, 1984).
- Hobbs, D., *Authorship and publicity before print* (Filadefia, 2009).
- „The schoolman as public intellectual”, w: *American historical review*, 108 (2003), 1308–35.
- Hodges, R., *Dark age economics*, wyd. 2 (Londyn, 2012).
- Hodges, R. i D. Whitehouse, *Mohammed, Charlemagne and the origins of Europe* (Londyn, 1983).
- Holmes, C., *Basil II and the governance of empire (976–1025)* (Oksford, 2005).
- Holmes, C. i N. Standen (red.), *The global middle ages* (Oksford, w przygotowaniu).
- Holmes, G.A., „The „libel of English policy”, w: *English historical review*, 76 (1961), 193–216.
- Hornbeck, J.P., *What is a Lollard?* (Oksford, 2010).
- Howard-Johnston, J., *Witnesses to a world crisis* (Oksford, 2010).
- Howell, M.C., *The marriage exchange* (Chicago, 1998).
- „Women, the family economy, and the structures of market production in cities of northern Europe during the late middle ages”, w: B.A. Hanawalt (red.), *Women and work in preindustrial Europe* (Bloomington, IN, 1986), 198–222.
- Hoyland, R., *Seeing Islam as others saw it* (Princeton, 1997).

- Hudson, A., *The premature Reformation* (Oksford, 1988).
- Hudson, A. i A. Kenny, „Wyclif, John (d. 1384)”, w: *Oxford dictionary of national biography* (Oksford, 2004).
- Hudson, J., *The Oxford history of the laws of England: 871-1216* (Oksford, 2012).
- Hunt, E.S., „A new look at the dealings of the Bardi and Peruzzi with Edward III”, *The journal of economic history*, 50 (1990), 149-62.
- Hyams, P.R., *King, lords and peasants* (Oksford, 1980).
- Hybel, N. i B. Poulsen, *Danish resources c. 1000-1550* (Lejda, 2007).
- Imber, C., *The Ottoman empire, 1300-1650* (Basingstoke, 2002).
- İnalçık, H., „The policy of Mehmed II towards the Greek population of Istanbul and the Byzantine buildings of the city”, w: *Dumbarton Oaks papers*, 23/4 (1969-70), 229-49.
- Innes, M., *Introduction to early medieval western Europe, 300-900* (Londyn, 2007).
- *State and society in the early middle ages* (Cambridge, 2000).
- Iogna-Prat, D. et al. (red.), *Cluny* (Rennes, 2013).
- Irsigler, F., *Untersuchungen zur Geschichte des frühfränkischen Adels* (Bonn, 1969).
- Isenmann, E., *Die deutsche Stadt im Spätmittelalter 1250-1500* (Stuttgart, 1988).
- „The Holy Roman Empire in the middle ages”, w: Bonney, *The rise of the fiscal state*, 243-80.
- Isla Frez, A., *La alta edad media* (Madryt, 2002).
- Jaeger, C.S., *The envy of angels* (Filadefia, 1994).
- James, L., *Empresses and power in early Byzantium* (Leicester, 2001).
- Jamroziak, E., *The Cistercian order in medieval Europe, 1090- 1500* (Abingdon, 2013).
- Jankowiak, M., „Two systems of trade in the western Slavic lands in the 10th century”, w: M. Bogucki i M. Rębkowski (red.), *Economies, monetisation and society in the West Slavic lands, 800-1200 AD* (Szczecin, 2013), 137-48.
- Jarnut, J., *Agilolfingerstudien* (Stuttgart, 1986).
- Jarrett, J., *Rulers and ruled in frontier Catalonia, 880- 1010* (Woodbridge, 2010).
- Jeffreys, E., *Four Byzantine novels* (Liverpool, 2012).
- John Lydon, *On powers*. (Wyd. ang: red. i tłum. A.C. Bandy, *Ioannes Lydus. On powers or The magistracies of the Roman state*, Filadefia, 1983).
- Johns, J., *Arabic administration in Norman Sicily* (Cambridge, 2002).



- Joinville, Jean sire de, *Histoire de Saint Louis*, red. N. de Wailly (Paryż, 1868). (Wyd. ang.: tłum. M.R.B. Shaw, *Joinville and Villehardouin*, Londyn, 1963).
- Jolliffe, J.E.A., *Angevin kingship* (Londyn, 1955).
- Jón Hnefill Aðalsteinsson, *Under the cloak* (Reykjavik, 1999).
- Jón Viðar Sigurðsson, *Chieftains and power in the Icelandic commonwealth* (Odense, 1999).
- Jones, A.H.M., *The later Roman empire, 284-602* (Oksford, 1964).
- Jones, M.H. i R. Wisbey (red.), *Chrétien de Troyes and the German middle ages* (Woodbridge, 1993).
- Jones, P.J., „Florentine families and Florentine diaries in the fourteenth century”, w: *Papers of the British School at Rome*, 24 (1956), 183-205.  
— *The Italian city-state* (Oksford, 1997).
- Jordan, W.C., *Louis IX and the challenge of the Crusade* (Princeton, 1979).  
— *The great famine* (Princeton, 1996).
- Jular, C., *Los adelantados y merinos mayores de León (siglos XIII-XV)* (León, 1990).  
— „The king”s face on the territory, in I. Alfonso et al. (red.), *Building legitimacy* (Lejda, 2004), 107-37.
- Jurdjevic, M., „Hedgehogs and foxes”, w: *Past and present*, 195 (2007), 241-68.
- Justice, S., *Writing and rebellion* (Berkeley, 1994).
- Kaegi, WE., *Heraclius* (Cambridge, 2003).
- Kafadar, C., *Between two worlds* (Berkeley, 1995).
- Kaiser, R., *Churrätien im frühen Mittelalter* (Bazylea, 1998).
- Kaldellis, A., *The argument of Psellos’ Chronographia* (Lejda, 1999).  
— *The Byzantine republic* (Cambridge, MA, 2015).
- Káldy-Nagy, Gy., „The first centuries of the Ottoman military organization”, w: *Acta Orientalia Academiae Scientiarum Hungaricae*, 31 (1977), 147-83.
- Kaminsky, H., *A history of the Hussite revolution* (Berkeley, 1967).  
— „The great schism”, *NCMH*, t. 6 (2000), 674-96.  
— „The noble feud in the middle ages”, w: *Past and present*, 177 (2002), 55-83.
- Kanter, J.E., „Peripatetic and sedentary kingship”, w: J. Burton et al. (red.), *Thirteenth-century England, XIII* (Woodbridge, 2011), 11-26.
- Kaplan, M., *Les hommes et la terre a Byzance du VI<sup>e</sup> au XI<sup>e</sup> siècle* (Paryż, 1992).

- Karpova Fasce, E., „Gli architetti italiani a Mosca nei secoli XIV–XV: *Quaderni di scienza della conservazione*, 4 (2004), 157–81.
- Karras, R.M., *Common women* (New York, 1996).
- *Slavery and society in medieval Scandinavia* (New Haven, 1988).
- Kastritsis, D.J., *The sons of Beyazit* (Lejda, 2007).
- Katajala, K., „Against tithes and taxes, for king and province”, in idem (red.), *Northern revolts* (Helsinki, 2004), 32–52.
- Kay, S., *Raoul de Cambrai* (Oksford, 1992).
- Keen, M., *Chivalry* (New Haven, 1984).
- Keene, D., „Towns and the growth of trade”, *NCMH*, t. 4.1 (2004), 47–85.
- Kekaumenos, *Consilia et narrationes*, red. i tłum. C. Roueché (2013), [www.ancientwisdoms.ac.uk/library/kekaumenos-consilia-et-narrationes/](http://www.ancientwisdoms.ac.uk/library/kekaumenos-consilia-et-narrationes/), dostęp 21.11.2015.
- Kekewich, M., „The attainder of the Yorkists in 1459”, w: *Historical research*, 55 (1982), 25–34.
- Keller, H., „Die italienische Kommune als Laboratorium administrativen Schrtftgebrauchs”, w: S. Lepsius et al. (red.), *Recht – Geschichte – Geschichtsschreibung* (Berlin, 2014), 67–82.
- *Signori e vassalli nell’Italia delle città (secoli IX–XII)* (Turyn, 1995).
- *Zwischen regionaler Begrenzung und universalem Horizont* (Berlin, 1986).
- Kelly, C., *Ruling the later Roman empire* (Cambridge, MA, 2004).
- Kelly, F., *A guide to early Irish law* (Dublin, 1988).
- Kempshall, M.S., *The common good in late medieval political thought* (Oksford, 1999).
- Kennedy, H., *Muslim Spain and Portugal* (Londyn, 1996).
- *The armies of the caliphs* (Londyn, 2001).
- *The prophet and the age of the caliphates*, wyd. 2 (Harlow, 2004).
- Kirkham, V., „Petrarch the courtier”, w: V. Kirkham i A. Maggi (red.), *Petrarch* (Chicago, 2009), 141–50.
- Kliniczay, G., *Holy rulers and blessed princesses* (Cambridge, 2002).
- Klassen, J., „Hus, the Hussites and Bohemia”, *NCMH*, t. 7 (1998), 367–91.
- Kohl, T., *Lokale Gesellschaften* (Ostfildern, 2010).
- Kolbaba, T.M., *The Byzantine lists* (Urbana, 2000).
- Kostick, C., *The social structure of the First Crusade* (Lejda, 2008).
- Kosto, A.J., „Reconquest, Renaissance and the histories Iberia, ca. 1000–1200”, w: Noble i Van Engen, *European transformations*, 93–116.
- Kotel’nikova, L.A., *Mondo contadino e città dal XI al XIV secolo* (Bologna, 1975).

- Koziol, G., *The politics of memory and identity in Carolingian royal diplomas* (Turnhout, 2012).
- Krag, C., „The early unification of Norway”, w: K. Helle (red.), *The Cambridge history of Scandinavia*, t. 1 (Cambridge, 2003), 184–201.
- Krah, A., *Absetzungsverfahren als Spiegelbild von Königsmacht* (Aalen, 1987).
- Kula, W., *An economic theory of the feudal system* (Londyn, 1976).
- Kim Min, B., *The shaping of a community* (Aldershot, 1996).
- Kypta, U., *Die Autonomie der Routine* (Göttingen, 2014).
- La Rocca, C. (red.), *Italy in the early middle ages* (Oksford, 2002).
- Lacy, N.J., *Reading fabliaux* (Nowy Jork, 1993).
- Ladero Quesada, M.A., „Castile in the middle ages”, w: Bonney, *The rise of the fiscal state*, 177–99.
- *El siglo XV en Castilla* (Barcelona, 1982).
- *Fiscalidad y poder real en Castilla (1252– 1369)* (Madryt, 1993).
- Lahey, S.E., *John Wyclif* (Oksford, 2009).
- Laiou, A.E. (red.), *The economic history of Byzantium from the seventh through the fifteenth century* (Washington, DC, 2002).
- Laiou, A.E. i C. Morrison, *The Byzantine economy* (Cambridge, 2007).
- Laleman. M.C. i P. Raveschot, „Maisons patriciennes médiévales à Gand (Gent), Belgique”, w: P. Demolon et al. (red.), *Archéologie des villes dans le Nord-Quest de l'Europe (VII<sup>e</sup> - XIII<sup>e</sup> siècle)* (Douai, 1994), 201 –5.
- Lambert, T.B., „Theft, homicide and crime in late Anglo-Saxon law”, w: *Past and present*, 214 (2012), 3–43.
- Langdon, J. i J. Masschaele, „Commercial activity and population growth in medieval England”, w: *Past and present*, 190 (2006), 35–82.
- Lansing, C., *Passion and order* (Ithaca, NY, 2008).
- *Power and purity* (Nowy Jork, 1998).
- *The Florentine magnates* (Princeton, 1991).
- Lansing, C. i E.D. English, *A companion to the medieval world* (Oksford, 2009).
- Lantschner, P., *The logic of political conflict in medieval cities* (Oksford, 2015).
- Latini, B., *Li livres dou tresor*, red. S. Baldwin i P. Barrette (Tempe, AZ, 2003).
- Laxdtela saga*, red. Einar Ó. Sveinsson, *Íslenzk fornrit*, t. 5 (Reykjavik, 1934). (Wyd. ang.: tłum. Magnus Magnusson i Hermann Palsson, *Laxdcela saga* (Londyn, 1969).
- Lazzarini, I., *L'Italia degli stati territoriali, secoli XIII– XV* (Rzym, 2003).

- Le concile de Clermont de 1095 et l'appel a la Croisade* (Rzym, 1997).
- Le Goff, J., *Saint Louis* (Nowy Jork, 2009).
- Le Jan, R., *Famille et pouvoir dans le monde franc (VII<sup>e</sup>-X<sup>e</sup> siècle)* (Paryż, 1995).
- *La société du haut moyen âge* (Paryż, 2003).
- „Les cérémonies carolingiennes”, w: *Settimane di studio*, 52 (2015), 167-96.
- Le ménagier de Paris*, red. J. Pichon (Paryż, 1846). (Wyd. ang.: tłum. E.L. Greco i C.M. Rose, *The good wife's guide* (Ithaca, NY, 2009).
- Le Roy Ladurie, E., *Montaillou* (Londyn, 1978).
- Le traité sur la guerilla de l'empereur Nicéphore Phocas (963-969)*, red. i tłum. G. Dagron i H. Mihaescu (Paryż, 1986).
- Lecuppre-Desjardin, E., *La ville des cérémonies* (Turnhout, 2004).
- Lenes, C.A. (red.), *Medieval masculinities* (Minneapolis, 1994).
- Leges Langobardorum, 643-866*, red. F. Beyerle, wyd. 2 (Witzenhausen, 1962). (Wyd. ang.: tłum. do 755 r. w: K.F. Drew, *The Lombard laws*, Filadelfia, 1973).
- Leges Visigothorum*, red. K. Zeumer, *MGH*, t. 1 (Hanower, 1902).
- Lemerle, P., *Byzantine humanism* (Canberra, 1986).
- *Cinq études sur le XI<sup>e</sup> siècle byzantin* (Paryż, 1977).
- Lestringant, F. i M. Zink (red.), *Histoire de la France littéraire*, t. 1 (Paryż, 2006).
- Lev, Y., *State and society in Fatimid Egypt* (Lejda, 1991).
- Lewis, P.S., *Later medieval France* (Londyn, 1968).
- „The failure of the French medieval estates”, w: *Past and present*, 23 (1962), 3-24.
- Leyser, C., „The memory of Gregory the Great and the making of Latin Europe, 600- 1000”: w: K. Cooper i C. Leyser (red.), *Making early medieval societies* (Cambridge, 2016), 181-201.
- Leyser, K., „Concepts of Europe in the early and high middle ages”, w: *Past and present*, 137 (1992), 25-47.
- „Ottonian government”, in idem, *Medieval Germany and its neighbours 900-1250* (Londyn, 1982), 69-101.
- *Rule and conflict in an early medieval society* (Londyn, 1979).
- Li Bozhong, *Agricultural development in Jiangnan, 1620-1850* (Basingstoke, 1998).
- Libri dell'entrata e dell'uscita della repubblica di Siena, detti del camarlingo e dei quattro provveditori della Biccherna*, t. 1 (Siena, 1903), t. 2 (Cambridge, 2003-09).

- Linehan, P., „Spain in the twelfth century”, *NCMH*, t. 4.2 (2004), 475–509.
- Little, L.K. (red.), *Plague and the end of antiquity* (Cambridge, 2007).
- Liutprand of Cremona, *Liudprandi Cremonensis opera*, red. P. Chiesa (Turnhout, 1998). (Wyd. ang.: tłum. P. Squatriti, *The complete works of Liutprand of Cremona*, Waszyngton, 2007).
- Lombard-Jourdan, A., *Paris: genése de la „ville”* (Paryż, 1976).
- Lot, F. i R. Fawtier, *Histoire des institutions françaises au moyen âge*, t. 2 (Paryż, 1958).
- Loud, G., *The age of Robert Guiscard* (Harlow, 2000).
- Loveluck, C., *Northwest Europe in the early middle ages, c. AD 600–1150* (Cambridge, 2013).
- Lowry, H.W., *The nature of the early Ottoman state* (Albany, NY, 2003).
- Lukowski, J. i H. Zawadzki, *A concise history of Poland*, wyd. 2 (Cambridge, 2006).
- Luongo, F.T., *The saintly politics of Catherine of Siena* (Ithaca, NY, 2006).
- Lupus of Ferrières, *Epistolae*, red. E. Dümmler, *MGH, Epistolae*, t. 6 (Berlin, 1925), 1–126. (Wyd. ang.: tłum. G. W. Regenos, *The letters of Lupus of Ferrieres*, Haga, 1966).
- Luscombe, D. (red.), *The letter collection of Peter Abelard and Heloise* (Oksford, 2013).
- Maas, M. (red.), *The Cambridge companion to the age of Justinian* (Cambridge, 2005).
- MacGeorge, P., *Late Roman warlords* (Oksford, 2002).
- Machiavelli, N., *De principatibus*, red. G. Inglese (Rzym, 1994). (Wyd. ang.: tłum. P. Bondanella, *The prince*, Oksford, 2005). (Wyd. pol. *Książę*, tłum. Wincenty Rzymowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969).
- Mack, C.R., *Pienza* (Ithaca, NY, 1987).
- MacKay, A., „Popular movements and pogroms in fifteenth-century Castile”, w: *Past and present*, 55 (1972), 33–67.  
— *Spain in the middle ages* (Londyn, 1977).
- MacLean, S., *Kingship and politics in the late ninth century* (Cambridge, 2003).  
— „Palaces, itineraries and political order in the post-Carolingian kingdoms”, w: J. Hudson i A. Rodriguez (red.), *Diverging paths* (Lejda, 2014), 291–320.
- Maddicott, J.R., *The origins of the English parliament, 924–1327* (Oksford, 2010).
- Magdalino, P., *Constantinople médiévale* (Paryż, 1996).



- *The empire of Manuel I Komnenos, 1143–1180* (Cambridge 1993).
- „The medieval empire (780–1204)”: w: C.A. Mango (red.), *The Oxford history of Byzantium* (Oksford, 2002), 169–208.
- Maguire, H. (red.), *Byzantine court culture from 829 to 1204* (Waszyngton, 1997).
- Mainoni, P. (red.), *Politiche finanziarie e fiscali nell'Italia settentrionale (secoli XIII–XV)* (Mediolan, 2001).
- Mainstone, R.J., *Hagia Sophia* (Nowy Jork, 1988).
- Maire Vigueur, J.-C., *Cavaliers et citoyens* (Paryż, 2003).
- *L'autre Rome* (Paryż, 2010).
- Maire Vigueur, J.-C. i E. Faini, *Il sistema politico dei comuni italiani (secoli XII–XIV)* (Mediolan, 2010).
- Malfatti, C.V. (red.), *Two Italian accounts of Tudor England* (Barcelona, 1953).
- Mann, N., *Petrarch* (Oksford, 1984).
- Manzano Moreno, E., *Conquistadores, emires y califas* (Barcelona, 2006).
- Map, W., *De nugis curialium*, red. i tłum. M.R. James, wyd. 2 (Oksford, 1983).
- Marchal, G.P., „Die Antwort der Bauern”, *Vorträge und Forschungen*, 31 (1987), 757–90.
- *Sempach 1386* (Bazylea, 1986).
- Markus, R.A., *Gregory the Great and his world* (Cambridge, 1997). (Wyd. pol. *Grzegorz Wielki*, tłum. Przemysław Nehring, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2003).
- Margolis, O., *The politics of culture in Quattrocento Europe* (Oksford, 2016).
- Martin, G.H., „Merton, Walter of (c.1205–1277)”, w: *Oxford dictionary of national biography* (Oksford, 2004).
- Martin, J., *Medieval Russia, 980–1584*, wyd. 2 (Cambridge, 2007).
- Martin, J.-M., *La Pouille du VI<sup>e</sup> au XII<sup>e</sup> siècle* (Rzym, 1993).
- Martindale, J., „An unfinished business”, w: *Anglo-Norman studies*, 23 (2000), 115–54.
- *Status, authority and regional power* (Aldershot, 1997).
- Martines, L. *The social world of the Florentine humanists, 1390–1460* (Londyn, 1963).
- Marx, K., *The eighteenth Brumaire of Louis Bonaparte*. (Wyd. ang.: tłum. D. Fernbach, *Surveys from exile* Londyn, 1973, 143–249).

- Masschaele, J., „Economic takeoff and the rise of markets”, w: C. Lansing i E.D. English (red.), *A companion to the medieval world* (Oksford, 2009), 89-110.
- *Peasants, merchants, and markets* (Nowy Jork, 1997).
- McCormick, M., *Eternal victory* (Cambridge, 1986).
- *Origins of the European economy* (Cambridge, 2001). (Wyd. pol. *Narodziny Europy: korzenie gospodarki europejskiej: 300-900*, tłum. Arkadiusz Bugaj, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009).
- McDonnell, E.W., *The beguines and beghards in medieval culture* (Nowy Jork, 1954).
- McFarlane, K.B., *The nobility of later medieval England* (Oksford, 1973).
- McKitterick, R., *Charlemagne* (Cambridge, 2008).
- *Perceptions of the past in the early middle ages* (Notre Dame, IN, 2006).
- *The Carolingians and the written word* (Cambridge, 1989).
- *The Frankish kingdoms under the Carolingians, 751-987* (Harlow, 1983). (Wyd. pol. *Królestwa Karolingów: 751-987: władza, konflikty, kultura*, tłum. Bartosz Hlebowicz, Mateusz Wilk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011).
- McNamara, J.A. i S. Wemple, „The power of women through the family in medieval Europe: 500- 1100”, w: *Feminist studies*, 3/4 (1973), 126-41.
- McSheffrey, S., „Heresy, orthodoxy and English vernacular religion, 1480-1525”, w: *Past and present*, 186 (2005), 47-80.
- Meijers, E.M., *Études d'histoire du droit*, t. 3 (Lejda, 1959).
- Melve, L., *Inventing the public sphere* (Lejda, 2007).
- Menant, F., *Campagnes lombardes au moyen âge* (Rzym, 1993).
- *L'Italie des communes (1100-1350)* (Paryż, 2005).
- Ménard, P., *Les fabliaux* (Paryż, 1983).
- Mengel, D.C., „A plague on Bohemia”, w: *Past and present*, 200 (2011), 3-34.
- Menjot, D. i M. Sánchez Martínez (red.), *Fiscalidad de estado y fiscalidad municipal en los reinos hispánicos medievales* (Madryt, 2006).
- Merrills, A. i R. Miles, *The Vandals* (Oksford, 2014).
- Meyer, T., „The state of the dukes of Zähringen”, w: G. Barraclough (red. i tłum.), *Medieval Germany, 911-1250*, t. 2 (Oksford, 1938), 175-202.
- MGH, *Capitularia regum Francorum*, red. A. Boretius i V. Krause, 2 t. (Hanower, 1883-97).
- MGH, *Epistolae*, t. 5, red. K. Hampe et al. (Berlin, 1899).
- MGH, *Epistolae*, t. 7, red. E. Caspar et al. (Berlin, 1928).

- MGH, *Formulae Merovingici et Karolini aevi*, red. K. Zeumer (Hanower, 1886).
- MGH, *Poetae Latini aevi Carolini*, t. 2, red. E. Dümmler (Berlin, 1884).
- Milani, G., *I comuni italiani, secoli XII-XIV* (Bari, 2005).
- Miller, M.C., „The crisis in the Investiture Crisis narrative”, w: *History compass*, 7/6 (2009), 1570-80.
- *The formation of a medieval church* (Ithaca, NY, 1993).
- Miller, W.I., *Bloodtaking and peacemaking* (Chicago, 1990).
- „Why is your axe bloody” (Oksford, 2014).
- Mitchell K. i I. Wood (red.), *The world of Gregory of Tours* (Lejda, 2002).
- Molinari, A. (red.), „Mondi rurali d'Italia”, w: *Archeologia medievale*, 37 (2010), 11-281.
- Mollat, M., „Recherches sur les finances des ducs valois de Bourgogne”, w: *Revue historique*, 219 (1958), 285-321.
- Molyneaux, G., *The formation of the English kingdom in the tenth century* (Oksford, 2015).
- Montanari, M., *Talimentazione contadina nell'alto medioevo* (Neapol, 1979).
- Moore, R.I., „Family, community and cult on the eve of the Gregorian reform”, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, seria 5, 30 (1980), 49-69.
- *The first European revolution, c. 970- 1215* (Oksford, 2000).
- *The formation of a persecuting society*, wyd. 2 (Oksford, 2007).
- *The war on heresy* (Londyn, 2012).
- Moorhead, J., *Justinian* (Londyn, 1994).
- *Theoderic in Italy* (Oksford, 1992).
- Moraw, P., *Von offener Verfassung zu gestalteter Verdichtung* (Berlin, 1985).
- Morelli, S., „Note sulla fiscalità diretta e indiretta nel Regno angioino”, w: C. Massaro i L. Petracca (red.), *Territorio, cultura e poteri nel Medioevo e oltre*, t. 1 (Galatina, 2011), 389-413.
- Morris, C., *The papal monarchy* (Oksford, 1989).
- Morrison, K.F., *Understanding conversion* (Charlottesville, VA, 1992).
- Morsel, J., *L'aristocratie médiévale* (Paryż, 2004).
- Mortensen, P. i B. Rasmussen (red.), *Fra stamme til stat i Danmark*, 2 t. (Højbjerg, 1988-91).
- Moss, R.E., *Fatherhood and its representations in Middle English texts* (Woodbridge, 2013).

- Moustakas, K., „Byzantine ‘visions’ of the Ottoman empire”, w: A. Lymberopoulou (red.), *Images of the Byzantine world* (Farnham, 2011), 215–29.
- Müller, G. (red.), *Documenti sulle relazioni delle città toscane coll’Oriente cristiano e coi Turchi* (Florencja, 1879).
- Müller-Mertens, E., *Karl der Grosse, Ludwig der Fromme, und die Freien* (Berlin, 1963).
- *Regnum Teutonicum* (Berlin-Wiedeń, 1970).
- Murray, A., *Reason and society in the middle ages* (Oksford, 1978).
- Muscatine, C., *The Old French fabliaux* (New Haven, 1986).
- Myhre, B., „’Chieftains’ graves and chiefdom territories in south Norway in the migration period”, w: *Studien zur Sachsenforschung*, 6 (1987), 169–87.
- Myking, J.R. i C. Porskrog Rasmussen, „Scandinavia, 1000–1750”, w: B. van Bavel i R. Hoyle (red.), *Social Relations: Property and Power* (Turnhout, 2010).
- Naccache, A., *Le décor des églises des villages d’Antiochène du IV<sup>e</sup> au VII<sup>e</sup> siècle* (Paryż, 1992).
- Naismith, R., *Money and power in Anglo-Saxon England* (Cambridge, 2012).
- Najemy, J.M. (red.), *Italy in the age of the Renaissance: 1300–1550* (Oksford, 2004).
- Nedungatt, G. i M. Featherstone (red.), *The Council in Trullo revisited* (Rzym, 1995).
- Nef, A. i V. Prigent (red.), *La Sicile de Byzance a l’Islam* (Paryż, 2010).
- Negrelli, C., „Towards a definition of early medieval pottery”, w: S. Gelichi i R. Hodges (red.), *From one sea to another* (Turnhout, 2012), 393–416.
- Nelson, J.L., „Aachen as a place of power”, w: M. de Jong et al. (red.), *Topographies of power in the early middle ages* (Lejda, 2001), 217–41.
- *Charles the Bald* (Londyn, 1992).
- „How the Carolingians created consensus”, w: W. Fałkowski i Y. Sassier (red.), *Le monde carolingien* (Turnhout, 2009), 67–81.
- „Literacy in Carolingian government”, w: R. McKitterick (red.), *The uses of literacy in early medieval Europe* (Cambridge, 1990), 258–96.
- *Politics and ritual in early medieval Europe* (Londyn, 1986).
- „The settings of the gift in the reign of Charlemagne”, w: W. Davies i P. Fouracre (red.), *The languages of gift in the early middle ages* (Cambridge, 2010), 116–48.

- Neville, L., *Authority in Byzantine provincial society, 950–1100* (Cambridge, 2004).
- *Heroes and Romans in twelfth-century Byzantium* (Cambridge, 2012).
- Ní Mhaonaigh, M., *Brian Boru* (Stroud, 2007).
- Nicéphore, *Discours contre les Iconoclastes*, tłum. M.-J. Mondzain-Baudinet (Paryż, 1989).
- Nicholas, D., *Medieval Flanders* (Harlow, 1992).
- *The growth of the medieval city* (Abingdon, 1997).
- Nicholls, K.W., *Gaelic and Gaelicized Ireland in the middle ages*, wyd. 2 (Dublin, 2003).
- Nicholson, R., *Scotland: the later middle ages* (Edynburg, 1974).
- Nicol, D.M., *The last centuries of Byzantium, 1261–1453*, wyd. 2 (Cambridge, 1993).
- Nielsen, P.O. et al. (red.), *The archaeology of Gudme and Lundeberg* (Kopenhaga, 1994).
- Nirenberg, D., *Communities of violence* (Princeton, 1996).
- Noble, T.F.X., *The Republic of St. Peter* (Filadefia, 1984).
- (red.), *From Roman province to medieval kingdoms* (Londyn, 2006).
- Noble, T.F.X. i J. Van Engen (red.), *European transformations* (Notre Dame, IN, 2012).
- Notker, *Gesta Karoli magni imperatoris*, red. H.F. Hafele, *MGH, Scriptores rerum Germanicarum*, N. S., t. 12 (Berlin, 1959).
- Nowakowska, N., *Church, state and dynasty in Renaissance Poland. The Career of Cardinal Fryderyk Jagiellon (1468–1503) (Catholic Christendom, 1300–1700)* (Aldershot, 2007). (Wyd. pol. *Królewski kardynał: studium kariery Fryderyka Jagiellończyka (1468–1503)*, przeł. Tomasz Gromelski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego «Societas Vistulana», Kraków 2011).
- Ó Corráin, D., *Ireland before the Normans* (Dublin, 1972).
- O’Callaghan, J.F., *The cortes of Castile-León, 1188–1350* (Filadefia, 1989).
- Oldfield, P., *City and community in Norman Italy* (Cambridge, 2009).
- Olesen, J.E., „Inter-Scandinavian relations”, w: K. Helle (red.), *The Cambridge history of Scandinavia*, t. 1 (Cambridge, 2003), 710–70.
- Oliva Herrer, H.R. et al. (red.), *La comunidad medieval como esfera pública* (Sewilla, 2014).
- Ormrod, W.M., „England in the middle ages”, w: Bonney, *The rise of the fiscal state*, 19–52.
- „The west European monarchies in the later middle ages”, w: Bonney, *Economic systems*, 123–60.



- Ormrod, W.M. i J. Barta, „The feudal structure and the beginnings of state finance”, w: Bonney, *Economic systems*, 53-79.
- Orning, H.J., *Unpredictability and presence* (Lejda, 2008).
- Oschema, K., *Bilder von Europa im Mittelalter* (Ostfildern, 2013).
- Ostrowski, D., *Muscovy and the Mongols* (Cambridge, 1998).
- Ousterhout, R., *The art of the Kariye Camii* (Londyn, 2002).
- Padoa-Schioppa, A., *Il diritto nella storia d'Europa*, t. 1 (Padwa, 1995).
- Palliser, D.M. (red.), *The Cambridge urban history of Britain*, t. 1 (Cambridge, 2008).
- Palmer, J.T., „Defining paganism in the Carolingian world”, *EME*, 15 (2007), 402-25.
- *The Apocalypse in the early middle ages* (Cambridge, 2014).
- Panella, C., „Mercie scambi nel Mediterraneo in eta tardoantica”, w: A. Carandini et al. (red.), *Storia di Roma*, t. 3.2 (Turyn, 1993), 613-97.
- Panero, F., *Schiavi servi e villani nell'Italia medievale* (Turyn, 1999).
- Pantos, A., „In medle oððe an þinge”, in eadem i S. Semple (red.), *Assembly places and practices in medieval Europe* (Dublin, 2004), 180-201.
- Papaioannou, S., *Michael Psellos: rhetoric and authorship in Byzantium* (Cambridge, 2013).
- Paravicini Bagliani, A., *Il trono di Pietra* (Rzym, 1996).
- Parisse, M., „Leone IX, papa, santo”, w: *Dizionario biografico degli Italiani*, t. 64 (Rzym, 2005), 507-13.
- Parsons, J.C., „Isabella (1295- 1358)”, w: *Oxford dictionary of national biography* (Oksford, 2004).
- Parthasarathi, P., *Why Europe grew rich and Asia did not* (Cambridge, 2011).
- Partner, P., „The 'budget' of the Roman church in the Renaissance period”, w: E.F. Jacob (red.), *Italian Renaissance studies* (Londyn, 1960), 256-78.
- Paschasius Radbert, *Epitaphium Arsenii*, red. E. Dümmler, *Philosophische und historische Abhandlungen der königlichen Akademie der Wissenschaften zu Berlin*, 2 (1900), 1-98, tłum. A. Cabaniss, *Charlemagne's cousins* (Syracuse, NY, 1967).
- Passio prima Leudegarii episcopi Augustodunensis*, red. B. Krusch, *MGH, Scriptores rerum Merovingicarum*, t. 5 (Hanower, 1910), 282-322, tłum. P. Fouracre i R.A. Gerberding, *Late Merovingian France* (Manchester, 1996), 193-253.
- Pastor, R., *Resistencias y luchas campesinas en la época de crecimiento y consolidación de la formación feudal* (Madryt, 1980).

- Patzold, S., *Das Lehnswesen* (Monachium, 2012).
- Patzold, S., *Ich und Karl der Grosse* (Stuttgart, 2013).
- Pécout, T. (red.), *Quand gouverner c'est enquêter* (Paryż, 2010).
- Pedersen, F., „A good and sincere man ... even though he looked like a Slav”, w: *Mediaeval Scandinavia*, 20 (2010), 141–62.
- Pegg, M.G., *A most holy war: the Albigensian crusade and the battle for Christendom* (Oksford, 2008). (Wyd. pol. *Najświętsza wojna: krucjata przeciwko albigensom i bój o chrześcijaństwo*, przeł. Janusz Szczepański, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010).
- *The corruption of angels* (Princeton, 2001).
- Pérez Sanchez, D., *El ejército en la sociedad visigoda* (Salamanka, 1989).
- Peterson, J.L., «Holy heretics in later medieval Italy”, w: *Past and present*, 204 (2009), 3–31.
- Petrocchi, G., „Biografia”, *Enciclopedia dantesca: appendice* (Rzym, 1978), 3–53.
- Phillips, J., *The Fourth Crusade and the sack of Constantinople* (Londyn, 2005).
- Pirenne, H., *Histoire de Belgique*, t. 1, wyd. 5 (Bruksela, 1929).
- *Mohammed and Charlemagne* (Londyn, 1939).
- Pixton, P.B., *The German episcopacy and the implementation of the decrees of the Fourth Lateran Council, 1216–1245* (Lejda, 1995).
- Pohl, W., „Frontiers in Lombard Italy”, in idem et al. (red.), *The transformation of frontiers* (Lejda, 2001), 117–41.
- Pohl, W. i P. Erhart (red.), *Die Langobarden* (Wiedeń, 2005).
- Pohl, W. i G. Heydemann (red.), *Strategies of identification* (Turnhout, 2013).
- Pollard, A., „The people, politics and the constitution in the fifteenth century”, w: R.W Kaeuper (red.), *Law, governance and justice* (Lejda, 2013), 311–28.
- Pollock, F. i F.W Maitland, *The history of English law before the time of Edward I*, 2 t. (Cambridge, 1898).
- Poloni, A., *Trasformazioni della società e mutamenti delle forme politiche in un Comune italiano* (Piza, 2004).
- Poly, J.-P. i É. Bournazel, *The feudal transformation, 900–1200* (Nowy Jork, 1991).
- Pomeranz, K., *The great divergence* (Princeton, 2000).
- Portass, R., „All quiet on the western front”, *EME*, 21 (2013), 283–306.

- Pösset, C., „Authors and recipients of Carolingian capitularies, 779–829”, w: R. Corradini et al. (red.), *Texts and identities in the early middle ages* (Wiedeń, 2006), 253–74.
- Postan, M., *The medieval economy and society* (Londyn, 1972).
- Poulsen, B. i S.M. Sindbaek (red.), *Settlement and lordship in Viking and early medieval Scandinavia* (Turnhout, 2011).
- Prater, E.S., *Curia and cortes in León and Castile* (Cambridge, 1980).
- Prestwich, M., *Plantagenet England 1225–1360* (Oksford, 2005).
- Prigent, V., „The mobilisation of fiscal resources in the Byzantine empire (eighth to eleventh centuries)”, w: J. Hudson i A. Rodriguez (red.), *Diverging paths* (Lejda, 2014), 182–229.
- Prinz, F., *Klerus und Krieg im früheren Mittelalter* (Stuttgart, 1971).
- Provero, L., *L'Italia dei poteri locali* (Rzym, 1998).
- Pryor, J., „Foreign policy and economic policy”, w: L.O. Frappell (red.), *Principalities, powers and estates* (Adelaide, 1980), 43–55.
- Psellos, M., *Chronographia*, tłum. E.R.A. Sewter, *Fourteen Byzantine rulers* (Londyn, 1966).
- Puin, G.-R., *Der Diwān von „Umar ibn al-Ḥaṭṭāb* (Bonn, 1970).
- Purkis, W.J., *Crusading spirituality in the Holy Land and Iberia, c. 1095–c. 1187* (Woodbridge, 2008).
- Quaglioni, D., *Politica e diritto nel Trecento italiano* (Florencja, 1983).
- Raccagni, G., *The Lombard league, 1167–1225* (Oksford, 2010).
- Raine, M., „'Fals flesch'”, w: *New Medieval Literatures*, 7 (2005), 101–26.
- Randsborg, K., *The Viking age in Denmark* (Londyn, 1980).
- Rapp, C., *Holy bishops in late antiquity* (Berkeley, 2005).
- Rawcliffe, C., *Leprosy in medieval England* (Woodbridge, 2006).
- Recht, R. (red.), *Les batisseurs des cathédrales gothiques* (Strasbourg, 1989).
- Redon, O., „Seigneurs et communautés rurales dans le contado de Sienne au XIII<sup>e</sup> siècle”, *Mélanges de l'Ecole française de Rome: moyen âge*, 91 (1979), 149–96, 619–57.
- Reimitz, H., *History, Frankish identity and the framing of Western ethnicity, 550–850* (Cambridge, 2015).
- Reuter, T., „Assembly politics in western Europe from the eighth century to the twelfth”, w: P. Linehan i J.L. Nelson (red.), *The medieval world* (Londyn, 2001), 432–50.
- *Germany in the early middle ages, c. 800–1056* (Londyn, 1991).
- „Gifts and simony”, w: E. Cohen i M. de Jong (red.), *Medieval transformations* (Lejda, 2000), 157–68.

- *Medieval politics and modern mentalities*, red. J.L. Nelson (Cambridge, 2006).
- Rexroth, F., *Deviance and power in late medieval London* (Cambridge, 2007).
- Reyerson, K., „Urban economies, in Bennett i Karras, *The Oxford handbook of women and gender*, 295– 310.
- Reynolds, S., *Fiefs and vassals* (Oksford, 1994). (Wyd. pol. *Lenna i wasale: reinterpretacja średniowiecznych źródeł*; opatrzył tłum. Arkadiusz Bugaj, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011).
- *Kingdoms and communities in western Europe, 900–1300* (Oksford, 1984).
- „There were states in medieval Europe”, w: *Journal of historical sociology*, 16 (2003), 550–5.
- Riché, P., *Écoles et enseignement dans le haut moyen âge* (Paryż, 1989).
- *Gerbert d’Aurillac* (Paryż, 1987).
- Rimbert, *Vita Anskarii*, red. G. Waitz, *MGH, Scriptores rerum Germanicarum*, t. 55 (Hanower 1884).
- Rio, A., *Slavery after Rome, 500–1100* (Oksford, 2016).
- Ripoll, G. i J.M. Gurt (red.), *Sedes regiae (ann. 400–800)* (Barcelona, 2000).
- Rist, R., *Popes and Jews, 1095–1291* (Oksford, 2016).
- Rizzi, A., (red.), *Statuta de iuda* (Rzym, 2012).
- Roach, L., *Kingship and consent in Anglo-Saxon England, 871–978* (Cambridge, 2013).
- Robert of Torigni, *Chronica*, red. R. Howlett, *Chronicles of the reigns of Stephen, Henry II and Richard I*, t. 4 (Londyn, 1889).
- Robertson, A.J. (red.), *Anglo-Saxon charters* (Cambridge 1939).
- Robinson, C.F., *Islamie historiography* (Cambridge, 2003).
- Robinson, I.S., *Henry IV of Germany, 1056–1106* (Cambridge, 1999).
- *The papacy 1073– 1198* (Cambridge, 1990).
- Rodríguez, López, A., *La consolidación territorial de la monarquía feudal castellana* (Madryt, 1994).
- *La estirpe de Leonor de Aquitania* (Barcelona, 2014).
- Roesdahl, E., *The Vikings* (Londyn, 1987). (Wyd. pol. *Historia Wikingów: narody i cywilizacje*, tłum. Franciszek Jaszuński, Marabut, Gdańsk 2001).
- Rollo-Koster, J. i T.M. Izbicki (red.), *A companion to the great western schism (1378–1417)* (Lejda, 2009).
- Roper, L., *Oedipus and the Devil* (Londyn, 1994).
- *The holy household* (Oxford, 1989).

- Rosenwein, B., *A short history of the middle ages*, wyd. 3 (Toronto, 2009).  
— *Rhinoceros bound* (Filadefia, 1982).  
— „The family politics of Berengar I, king of Italy (888–924)”,  
w: *Speculum*, 71 (1996), 247–89.
- Rosser, G., *The art of solidarity in the middle ages* (Oksford, 2015).
- Rowell, S.C., *Lithuania ascending* (Cambridge, 1994).
- Rubellin, M., *Église et société chrétienne d'Agobard à Valdès* (Lyon, 2003).
- Rubin, M., *Corpus Christi* (Cambridge, 1991).  
— *Gentile tales* (Filadefia, 1999).  
— *The hollow crown* (Londyn, 2005).
- Rubin, M. i W Simons (red.), *The Cambridge history of Christianity*, t. 4 (Cambridge, 2009).
- Ruggiero, G., *The Renaissance in Italy* (Cambridge, 2015).
- Runciman, S., *A history of the Crusades*, 3 t. (Cambridge, 1951–54). (Wyd. pol. *Dzieje wypraw krzyżowych*, 3 t., tłum. Jerzy Schwakopf, posł. opatrzył Benedykt Zientara, Wydawnictwo «Książnica» Oddział Publicat, Poznań, Katowice 2009).
- Rustow, M., *Heresy and the politics of community* (Ithaca, NY, 2008).
- Ryan, M., „Bartolus of Sassoferrato and free cities”, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, 6 ser., 10 (2000), 65–89.
- Sabapathy, J., „Accountable *rectores* in comparative perspective”, w: A. Bérenger i F. Lachaud (red.), *Hiérarchie des pouvoirs, délégation de pouvoir et responsahilité des administrateurs dans l'antiquité et au moyen age* (Metz, 2012), 201–30.
- Sabapathy, J., *Officers and accountability in medieval England 1170–1300* (Oksford, 2014).
- Sablonier, R., „The Swiss confederation”, *NCMH*, t. 7 (1998), 645–70.
- Sackville, L., *Heresy and heretics in the thirteenth century* (York, 2011).
- Sadeghi, B. i M. Goudarzi, „*Ṣanā* 1 and the origins of the Qur'ān”, w: *Der Islam*, 87 (2012), 1–129.
- Sales i Favà, L.I., „Suing in a local jurisdictional court in late medieval Catalonia”, *Continuity and change*, 29 (2014), 49–81.
- Salvatori, E., *La popolazione pisana nel Duecento* (Piza, 1994).
- Salvestrini, F., (red.), *L'Italia alla fine del medioevo*, t. 1 (Florencja, 2006).
- Sanders, G.D.R., „Corinth”, w: Laiou, *The economic history*, t. 2, 647–54.
- Sanders, P., *Ritual, politics and the city in Fatimid Cairo* (Albany, NY, 1994).



- Sansterre, J.-M., *Les moines grecs et orientaux à Rome aux époques byzantine et carolingienne* (Bruksela, 1983).
- Sapori, A., *La crisi delle compagnie mercantili dei Bardi e dei Peruzzi* (Florencja, 1926).
- Sarris, P., *Economy and society in the age of Justinian* (Cambridge, 2006).  
— *Empires of faith, 500–700* (Oksford, 2011).
- Sassier, Y., „L'utilisation d'un concept romain aux temps carolingiens”, w: *Médiévales*, 15 (1988), 17–29.
- Sawyer, B. i P. Sawyer, *Medieval Scandinavia* (Minneapolis, 1993).
- Sawyer, P., „Kings and royal power”, w: Mortensen i Rasmussen, *Fra stamme til stat*, t. 2, 282–8.  
— (red.), *The Oxford illustrated history of the Vikings* (Oksford, 1997).
- Sayers, J., *Innocent III* (Londyn, 1994).
- Scales, L., *The shaping of German identity* (Cambridge, 2012).
- Scase, W., „Strange and wonderful bills”, w: R. Copeland et al. (red.), *New medieval literatures*, t. 2 (Oksford, 1998), 225–47.
- Schieffer, R., *Die Entstehung des päpstlichen Investiturverbots für den deutschen König* (Stuttgart, 1981).
- Schmitt, O.J., „Les hommes et le pouvoir”, in idem, *Korčula sous la domination de Venise au XV<sup>e</sup> siècle: pouvoir, économie et vie quotidienne dans une ile dalmate au moyen âge tardif* (Paryż, College de France, 2011), wyd. online <http://books.openedition.org/cdf/1511>,] dostęp 12.07. 2015.
- Schneidmüller, B., *Die Welfen* (Stuttgart, 2000).
- Scholz, S., *Politik – Selbstverständnis – Selbstdarstellung* (Stuttgart, 2006).
- Scott, T., *The city-state in Europe, 1000–1600* (Oksford, 2012).  
— „The economic policies of the regional city-states of Renaissance Italy”, w: *Quaderni storici*, 49 (2014), 219–63.
- Scull, C., „Urban centres in pre-Viking England”, w: J. Hines (red.), *The Anglo-Saxons from the migration period to the eighth century* (Woodbridge, 1997), 269–310.
- Seibt, F., „Die Zeit der Luxemburger und der hussitischen Revolution”, w: K. Bosi (red.), *Handbuch der Geschichte der böhmischen Länder*, t. 1 (Stuttgart, 1967), 351–568.
- Seidel, I., *Byzanz im Spiegel der literarischen Entwicklung Frankreichs im 12. Jahrhundert* (Frankfurt, 1977).

- Semple, S., „Sacred spaces and places in pre-Christian and conversion period Anglo-Saxon England”, w: H. Hamerow et al. (red.), *The Oxford handbook of Anglo-Saxon archaeology* (Oksford, 2011), 742–63.
- Senatore, F., „The kingdom of Naples”, w: Gamberini i Lazzarini, *The Italian Renaissance state*, 30–49.
- Ševčenko, I., „Re-reading Constantine Porphyrogenitus”, w: J. Shepard i S. Franklin (red.), *Byzantine diplomacy* (Aldershot, 1992), 167–95.
- Shepard, J., „Bulgaria”, *NCMH*, t. 3 (1999), 567–85.
- (red.), *The Cambridge history of the Byzantine empire, c. 500–1492* (Cambridge, 2008).
- Shepard, J. i S. Franklin, *The emergence of Rus, 750–1200* (Londyn, 1996).
- Sidonius Apollinaris, *Carmina and Epistolae*. (Wyd. ang.: red. i tłum. W.B. Anderson, *Poems and letters*, 2 t., Cambridge, MA, 1936–65). (Wyd. pol. Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, tłum. Mieczysław Brożek, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, 2004).
- Signes Codoñer, J., *The emperor Theophilos and the east, 829–842* (Farnham, 2014).
- Simms, K., *From kings to warlords* (Woodbridge, 1987).
- Simons, W., *Cities of ladies* (Filadefia, 2001).
- Sizgorich, T., „Narrative and community in Islamic late antiquity”, w: *Past and present*, 185 (2004), 9–42.
- Skinner, P., *Medieval Amalfi and its diaspora, 800–1250* (Oksford, 2013).
- *Women in medieval Italian society, 500–1200* (Harlow, 2001).
- Skinner, Q., *The foundations of modern political thought*, t. 1 (Cambridge, 1978).
- Skoda, H., *Medieval violence* (Oksford, 2013).
- „La Vierge et la vieille”, w: T. Kouarné (red.), *Experts et expertise au Moyen Âge* (Paryż, 2012), 299–311.
- Skovgaard-Petersen, I., „The making of the Danish kingdom”, w: K. Helle (red.), *The Cambridge history of Scandinavia*, t. 1 (Cambridge, 2003), 163–83.
- Šmahel, F., *Die hussitische Revolution*, 3 t. (Hanower, 2002).
- Small, G., *Late medieval France* (Basingstoke, 2009).
- Smith, J.M.H., „Einhard: the sinner and the saints”, *Transactions of the Royal Historical Society*, 13 (2003), 55–77.
- *Europe after Rome* (Oksford, 2005). (Wyd. pol. *Europa po Rzymie: historia kulturowa lat 500–1000: nowe ujęcie*, tłum. A. Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2008).

- „Rulers and relics c. 750–950”: w: *Past and present*, suplement 5 (2010), 73–96.
- Snorri Sturluson, *Heimskringla*, red. Bjarni Aðalbjarnarson, 3 t., Íslensk fornrit, t. 26–28 (Reykjavik, 1941–51): *Håkona saga goða* (t. 1, 150–97), *Óláfs saga Tryggvasonar* (t. 1, 225–372), *Óláfs saga ins Helga* (t. 2); tłum. L.M. Hollander (Austin, TX, 1964).
- Southern, R.W., *Saint Anselm* (Cambridge, 1990).
- *Scholastic humanism and the making of Europe*, 2 t. (Oksford, 1995–2001).
- *The making of the middle ages* (Londyn, 1953). (Wyd. pol. *Kształtowanie średniowiecza*, tłum. H. Pręczkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1970).
- *Western society and the church in the middle ages* (Londyn, 1970).
- Spiegel, G.M., *Romancing the past* (Berkeley, 1993).
- Spufford, P., *Money and its use in medieval Europe* (Cambridge, 1988).
- *Power and profit* (Nowy Jork, 2002).
- Squatriti, P., „Digging ditches in early medieval Europe”, w: *Past and present*, 176 (2002), 11–65.
- Stafford, P., *Queen Emma and Queen Edith* (Oksford, 1997).
- *Queens, concubines and dowagers* (Londyn, 1983).
- *Unification and conquest* (Londyn, 1989).
- Stancliffe, C., „Religion and society in Ireland”, *NCMH*, t. 1 (2005), 397–425.
- Statuta sive leges municipales Arelatis*, red. C. Giroud, *Essai sur l’histoire du droit français au Moyen Âge*, t. 2 (Paryż, 1846), 185–245.
- Stephenson, P., *Byzantium’s Balkan frontier* (Cambridge, 2000).
- Stevenson, K., *Power and propaganda* (Edynburg, 2014).
- Stock, B., *The implications of literacy* (Princeton, 1983).
- Stokes, L., *Demons of urban reform* (Basingstoke, 2011).
- Stone, R., *Morality and masculinity in the Carolingian empire* (Cambridge, 2011).
- Stone, R. i C. West (red.), *Hincmar of Rheims* (Manchester, 2015).
- Storia medievale* (Rzym, 1998).
- Story, J., *Carolingian connections* (Aldershot, 2003).
- (red.), *Charlemagne* (Manchester, 2005).
- Strayer, J.R., *The reign of Philip the Fair* (Princeton, 1980).
- Strohm, P., *Social Chaucer* (Cambridge, MA, 1989).
- Stuard, S.M., *A state of deference* (Filadefia, 1992).

- „Brideprice, dowry, and other marital assigns”, w: Bennett i Karras, *The Oxford handbook of women and gender*, 148–62.
- Sumption, J., *The Hundred Years War*, 4 t. (Londyn, 1990–2015).
- Sverris saga*, red. Thorleifur Hauksson, *Íslenzk fornrit*, t. 30 (Reykjavik, 2007).
- Swanson, R.N., *Religion and devotion in Europe, c.1215–c.1515* (Cambridge, 1995).
- *Universities, academics and the Great Schism* (Cambridge, 1979).
- Sykes, K., *Inventing Sempringham* (Berlin, 2011).
- Tabacco, G., *The struggle for power in medieval Italy* (Cambridge, 1989).
- Tabacco, G., i G.G. Merlo, *Medioevo* (Bologna, 1981).
- Takayama, H., *The administration of the Norman kingdom of Sicily* (Lejda, 1993).
- Tanner, N.P. (red.), *Decrees of the ecumenical councils*, t. 1 (Londyn, 1990).
- Tanner, R., *The late medieval Scottish parliament* (East Linton, 2001).
- Taylor, A., *The shape of the state in medieval Scotland* (Oksford, 2016).
- Taylor, CL, *Heresy, crusade and inquisition in medieval Quercy* (Woodbridge, 2011).
- Taylor, Cr., *Joan of Arc: la Pucelle* (Manchester, 2006).
- „War, propaganda and diplomacy in fifteenth-century France and England”, w: C. Allmand (red.), *War, government and power in late medieval France* (Liverpool, 2000), 70–91.
- TeBrake, WH., *A plague of insurrection* (Filadefia, 1993).
- Tellenbach, G., „Die geistigen und politischen Grundlagen der karolingischen Thronfolge”, w: *Frühmittelalterliche Studien*, 13 (1979), 184–302.
- *Königtum und Stamme in der Werdezeit des Deutschen Reiches* (Weimar, 1939).
- *The church in western Europe from the tenth to the early twelfth century* (Cambridge, 1993).
- Teuscher, S., *Lords' rights and peasant stories* (Filadefia, 2012).
- The Book of Margery Kempe*, red. B. Windeatt (Cambridge, 2004); tłum. A. Bale (Oksford, 2015).
- The Cambridge economic history of Europe*, t. 1, 2 (wyd. 2) i 3, red. M.M. Postan et al. (Cambridge, 1963–87).
- The new Cambridge medieval history*, 7 t. (Cambridge, 1995–2005)  
[NCMH]

- Thietmar of Merseburg, *Chronicon*, red. R. Boltzmann, *MGH, Scriptores rerum Germanicarum*, N. S., t. 9 (Berlin, 1935). (Wyd. ang. tłum. D.A. Warner, *Ottonian Germany* (Manchester, 2001). (Wyd. pol. Thietmar z Merseburga, *Kronika Thietmara*, tłum. Henryk Pietruszczak, Wydawnictwo Pietruszczak, Zgorzelec 2015).
- Thomas, L., „La vie privée de Guillaume de Nogaret”, w: *Annales du Midi*, 16 (1904), 161–207.
- Thompson, A., *Francis of Assisi* (Ithaca, NY, 2012).  
— *Revival preachers and politics in thirteenth-century Italy* (Oksford, 1992).
- Tibi, A. T., *The Tibyān: memoirs of 'Abd Allāh b. Buluggin, last Zirid amir of Granada* (Lejda, 1986).
- Titone, F., „The kingdom of Sicily”, w: Gamberini i Lazzarini, *The Italian Renaissance state*, 9–29.
- To eparchikon biblion, the Book of the Eparch, le livre du préfet* (Londyn, 1970).
- Torre, A., *Il consumo di devozioni* (Wenecja, 1995).
- Toubert, P., „Les statuts communaux et l’histoire des campagnes lombardes au XIV<sup>e</sup> siècle”, *Melanges d’archéologie et d’histoire*, 72 (1960), 397–508  
— *Les structures du Latium médiéval* (Rzym, 1973).  
— *Europe dans sa première croissance* (Paryż, 2004).
- Tout, T.F., *Chapters in the administrative history of mediaeval England*, t. 2 (Manchester, 1920).
- Trexler, R.C., *Public life in Renaissance Florence* (Nowy Jork, 1980).
- Tyerman, C., *God’s war* (Londyn, 2006).
- Urbańczyk, P. i S. Rosik, „Poland: in Berend”, w: *Christianization*, 263–318.
- Valdeón Baroque, J., *Los conflictos sociales en el reino de Castilla en los siglos XIV y XV* (Madryt, 1975).
- Vale, M., *The princely court* (Oksford, 2001).
- Valente, C., „The deposition and abdication of Edward II”, *English historical review*, 113 (1998), 852–81.
- Valenti, M., *L’insediamento altomedievale nelle campagne toscane* (Florencja, 2004).
- Vallejo Triano, A., *Madinat al-Zahra* (Sewilla, 2004).
- Vallerani, M., *Medieval public justice* (Washington, DC, 2012).
- van Bavel, B., *Manors and markets* (Oksford, 2010).



- Van Dam, R., *Leadership and community in late antique Gaul* (Berkeley, 1985).
- Van Engen, J.H., *Sisters and brothers of the common life* (Filadefia, 2008).
- Vauchez, A., *Francis of Assisi* (New Haven, 2012).
- „The Church and the laity”, *NCMH*, t. 5 (1999), 182-203.
- *The laity in the middle ages* (Notre Dame, IN, 1993).
- Verhulst, A., *The Carolingian economy* (Cambridge, 2002).
- *The rise of cities in north-west Europe* (Cambridge, 1999).
- Vie de Théodore de Sykéôn*, red. A.-J. Festugiere, 2 t. (Bruksela, 1970).
- Vignoli, P. (red.), *I costituti della legge e dell'uso di Pisa (sec. XII)* (Rzym, 2003).
- Viguera Molins, M.J. (red.), *Los reinos de Taifas: Al-Andalus en el sigla XI* (Madryt, 1994).
- Villalon, L.J.A. i D.J. Kagay (red.), *The Hundred Years War: a wider focus* (Lejda, 2005).
- Violante, C., „I laici nel movimento patarino”, w: *I laici nella 'societas cristiana' dei secoli XI e XII* (Mediolan, 1968), 587-687.
- Vita sanctae Geretrudis*, red. B. Krusch, *MGH, Scriptores rerum Merovingicarum*, t. 2 (Hanower, 1888), 447-74. (Wyd. ang.: tłum. P. Fouracre i RA. Gerberding, *Late Merovingian France*, Manchester, 1996, 301-26).
- Vollrath, H., „Sutri 1046 – Canossa 1077 – Rome 1111”, w: Noble i Van Engen, *European transformations*, 132-70.
- von Euw, A. i P. Schreiner (red.), *Kaiserin Theophanu* (Kolonja, 1991).
- Waddell, H., *The wandering scholars of the middle ages* (Londyn, 1932).
- Wagner, D.M. et al., „*Yersinia pestis* and the plague of Justinian 541-543 AD: a genomie analysis”, w: *The Lancet infectious diseases*, 14.4 (2014), 319-26.
- Waley, D. i T. Dean, *The Italian city-republics*, wyd. 4 (Harlow, 2010).
- Wallace, D., *Chaucerian polity* (Stanford, 1997).
- Walmsley, A., *Early Islamic Syria* (Londyn, 2007).
- Walsham, A., *The Reformation of the landscape* (Oksford, 2011).
- Wamers, E., *Die frühmittelalterlichen Lesefunde aus der Löhrrstrasse (Baustelle Hilton II) in Mainz* (Mainz, 1994).
- Ward-Perkins, B., *The fall of Rome and the end of civilization* (Oksford, 2005).
- Wasserstein, D., *The rise and fall of the party-kings* (Princeton, 1985).
- Watanabe, M., *The political ideas of Nicholas of Cusa* (Genewa, 1963).
- Watson, A., *The evolution of law* (Oksford, 1985).

- Watts, J., *Henry VI and the politics of kingship* (Cambridge, 1996).
- „Ideas, principles and politics”, w: A.J. Pollard (red.), *The Wars of the Roses* (Basingstoke, 1995), 110–33, 234–7.
- *The making of polities* (Cambridge, 2009).
- „The pressure of the public on later medieval politics”, w: L. Clark i C. Carpenter (red.), *Political culture in late medieval Britain* (Woodbridge, 2004), 159–80.
- Wemple, S. i J.A. McNamara, „The power of women through the family in medieval Europe, 500– 1100”, w: *Feminist studies*, 1 (1973), 126–41.
- Wei, I. P., *Intellectual culture in medieval Paris* (Cambridge, 2012).
- Werner, K.F., „Important noble families in the kingdom of Charlemagne”, w: T. Reuter (red.), *The medieval nobility* (Amsterdam, 1975), 137–202.
- *Les origines avant l’an Mil* (Paryż, 1984).
- „Missus-marchio-comes”, w: W. Paravicini i K.F. Werner (red.), *Histoire comparée de l’administration (IV<sup>e</sup>-XVIII<sup>e</sup> siècles)* (Monachium, 1980), 191–239.
- Werner, M., *Der Lütticher Raum in frühkarolingischer Zeit* (Göttingen, 1980).
- West, C., „Competing for the Holy Spirit”, w: P. Depreux et al. (red.), *Compétition et sacré au haut moyen âge* (Turnhout, 2015), 347–60.
- „Lordship in ninth-century Francia”, w: *Past and present*, 226 (2015), 3–40.
- *Reframing the feudal revolution* (Cambridge, 2013).
- Whaley, J., *Germany and the Holy Roman Empire*, t. 1 (Oksford, 2012).
- Whelan, R., *Being Christian in Vandal Africa* (University of California Press, Oakland 2017).
- White, S.D., *Feuding and peace-making in eleventh-century France* (Aldershot, 2005).
- *Re-thinking kinship and feudalism in early medieval Europe* (Aldershot, 2005).
- Whittaker, C.R., *Frontiers of the Roman empire* (Baltimore, 1994).
- Whittle, J., *The development of agrarian capitalism* (Oksford, 2000).
- Whittow, M., „The Byzantine economy (600–1204)”, w: Shepard, *The Cambridge history of the Byzantine empire*, 465–92.
- *The making of Orthodox Byzantium, 600– 1025* (Basingstoke, 1996).
- Wickham, C., *Community and clientele in twelfth-century Tuscany* (Oksford, 1998).
- „Consensus and assemblies in the Romano-Germanic kingdoms”, w: *Vortriige und Forschungen*, 82 (2016).

- *Courts and conflict in twelfth-century Tuscany* (Oxford, 2003).
- *Early medieval Italy* (London, 1981).
- *Framing the early middle ages* (Oxford, 2005).
- «Le forme del feudalesimo», *Settimane di studio*, 47 (2000), 15-51.
- „Lineages of western European taxation, 1000-1200”, w: M. Sánchez i A. Furió (red.), *Actes, Col·loqui Corona, municipis i fiscalitat a la baixa Edat Mitjana* (Lejda, 1997), 25-42.
- *Medieval Rome* (Oxford, 2015).
- „Ninth-century Byzantium through western eyes”, w: L. Brubaker (red.), *Ninth-century Byzantium: dead or alive?* (Aldershot, 1998), 245-56.
- *Sleepwalking into a new world* (Princeton, 2015).
- „Social structures in Lombard Italy”, w: Ausenda et al., *The Langobards*, 118-48.
- „Space and society in early medieval peasant conflicts”, w: *Settimane di studio*, 50 (2003), 551-87.
- „The early middle ages and national identity”, w: N. Fryde et al. (red.), *Die Deutung der mittelalterlichen Gesellschaft in der Moderne* (Göttingen, 2006), 107-22.
- „The ‘feudal revolution’ and the origins of Italian city communes”, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, 6th ser., 24 (2014), 29-55.
- *The inheritance of Rome* (London, 2009).
- William fitz Stephen, *Vita Sancti Thomae*, w: (red.) J.C. Robertson, *Materials for the history of Thomas Becket*, t. 3 (London, 1877), 1-154.
- Williams, A., *Kingship and government in pre-conquest England, c.500-1066* (Basingstoke, 1999).
- *The world before Domesday* (London, 2008).
- Winkelmann, F., *Quellenstudien zur herrschenden Klasse von Byzanz im 8. und 9. Jahrhundert* (Berlin, 1987).
- Winroth, A., *The conversion of Scandinavia* (New Haven, 2012).
- Witt, R.G., *The two Latin cultures and the foundation of Renaissance humanism in medieval Italy* (Cambridge, 2012).
- Wolff, P., „The 1391 pogrom in Spain”, w: *Past and present*, 50 (1971), 4-18.
- Wolfram, H., i W. Pohl (red.), *Typen der Ethnogenese*, 2 t. (Wiedeń, 1990).
- Wood, I., „Administration, law and culture in Merovingian Gaul”, w: R. McKitterick (red.), *The uses of literacy in early medieval Europe* (Cambridge, 1990), 63-81.

- *Gregory of Tours* (Oksford, 1994).
- *The Merovingian kingdoms, 450-751* (Harlow, 1994).
- *The missionary life* (Harlow, 2001).
- *The modern origins of the early middle ages* (Oksford, 2013).
- Wood, S., *The proprietary church in the medieval west* (Oksford, 2006).
- Wormald, J., „Scotland: 1406-1513”, *NCMH*, t. 7 (1998), 513-41.
- Wormald, P., *The making of English law*, t. 1 (Oksford, 1999).
- (red.), *Lay intellectuals in the Carolingian world* (Cambridge, 2007).
- Wright, T. (red.), *Political poems and songs relating to English history, composed during the period from the accession of EDW. III to that of RIC. III*, t. 2 (Londyn, 1861).
- Y Gododdin*, w: I. Williams (red.), *Canu Aneirin* (Cardiff, 1938), tłum. K. Jackson, *The Gododdin* (Edynburg, 1969).
- Yorke, B., *The conversion of Britain, 600-800* (Harlow, 2006).
- Young, M.J.L. et al. (red.), *Religion, learning and science in the 'Abbasid period* (Cambridge, 1990).
- Zanella, G., *Hereticalia* (Spoleto, 1995).
- Zanini, E., *Le Italie bizantine* (Bari, 1998).
- Zavagno, L., *Cities in transition* (Oksford, 2009).
- Zerner, M. (red.), *Inventer l'hérésie?* (Nice, 1998).
- Zorzi, A., „Giustizia criminale e criminalità nell'Italia del tardo medioevo”, *Società e storia*, 46 (1989), 923-65.
- Zotz, T., „Die Formierung der Ministerialität”, w: S. Weinfurter (red.), *Die Salier und das Reich*, t. 3 (Sigmaringen, 1992), 3-50.

### **Dodatek bibliograficzny do wydania polskiego**

- Althoff Gerd, *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, Warszawa 2011.
- Banaszkiewicz Jacek, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, Kraków 2012.
- Chalandon Ferdinand, *Aleksy I Komnen 1081-1118*, Racibórz 2016.
- Christiansen Eric, *Krucjaty północne*, Warszawa 2014.
- Chryścianizacja Europy. Kościół na przełomie I i II tysiąclecia*, Józef Dobosz, Jerzy Strzelczyk (red.), Poznań 2014.
- Dąbrowska Andrzej, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia - cywilizacja - estetyka*, Toruń 2013.
- Dollinger Philip, *Dzieje Hanzy XII-XVII wiek*, Warszawa 1975.
- Jones Dan, *Plantageneci. Waleczni królowie, twórcy Anglii*, Kraków 2014.
- Kantorowicz Ernst, *Dwa Ciała Króla. Studium ze średniowiecznej te]ologii politycznej*, Warszawa 2007.

- Kult świętych i ideał świętości w średniowieczu*, Roman Michałowski (red.), Warszawa 2011.
- Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy. Nowe metody*, Anna Adamska, Paweł Kras (red.), Lublin 2013.
- Leciejewicz Lech, *Nowa postać świata. Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej*, Wrocław 2000.
- Le Goff Jacques, *Niezwykli bohaterowie i cudowne budowle średniowiecza*, Warszawa 2011.
- Line Philip, *Wikingowie. Wojownicy Północy*, Warszawa 2016.
- McCormick Michael, *Narodziny Europy. Korzenie gospodarki europejskiej 300-900*, Warszawa 2007.
- Modzelewski Karol, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004.
- Modzelewski Karol, *Studia wybrane z dziejów społeczeństwa, prawa i ustroju Europy wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2018.
- O'Callaghan Joseph F., *Rekonkwista. Krucjaty w średniowiecznej Hiszpanii*, Poznań 2016.
- Pieniądz Aneta, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów 774-875*, Wrocław 2007.
- Samsonowicz Henryk, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2017.
- Starnawska Maria, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa-Siedlce 2008.
- Wczesne średniowiecze*, Rosamond McKitterick (red.), Warszawa 2010.



# PODZIĘKOWANIA

W pierwszej kolejności pragnę podziękować Heather McCallum, która podsunęła mi pomysł napisania tej książki, a następnie przekonała do jego realizacji. To ona również przeglądała pierwsze wersje tekstu i krytycznie je analizowała. Leslie Brubaker przeczytała całą książkę i zasugerowała niezbędne zmiany; podobnie jak dwoje bardzo pomocnych czytelników z Yale. Poszczególne części tej książki czytało wielu moich przyjaciół: Pat Geary i Mayke de Jong (rozdz. 1–6), Lesley Abrams (rozdz. 5), Chris Dyer (rozdz. 7), John Arnold (rozdz. 8), Robert Swanson (rozdz. 10), Lyndal Roper (rozdz. 10 i 12), John Watts (rozdz. 11 i 12). Nie poradziłbym sobie bez ich (często niezwykle krytycznego) wsparcia, szczególnie w tych fragmentach, które dotyczyły aspektów średniowiecza, o których miałem mniejszą wiedzę. Lista osób, które mi pomagały – służąc radą, odsyłając do publikacji i wyszukując materiały – jest dłuższa. Peter Coss, Lorena Fierro Diaz, Marek Jankowiak, Tom Lambert, Isabella Lazzarini, Conrad Leyser, Sophie Marnette, Giedrė Mickūnaitė, Maureen Miller, Natalia Nowakowska, Helmut Reimitz, John Sabapathy, Mark Whittow, Emily Winkler – to tylko kilkoro z nich. Nie byłbym w stanie wymienić wszystkich, którzy pomogli mi ustrzec się od błędów dzięki informacjom przekazany w rozmowach; niektórzy nie wiedzieli, że wszystko skrzętnie notuję w pamięci. Do tej grupy należą wszyscy prelegenci wygłaszający referaty w ramach poniedziałkowego (o godz. 17) seminarium ze średniowiecza, które prowadzę od jedenastu lat na Oksfordzie wraz z Markiem Whittowem – każdy z prelegentów przyczynił się w jakiś sposób do myśli, które zawarłem w tej książce. Pragnę także podziękować RAE2008 i REF2014 za ich intelektualną stymulację – zmusili mnie do przeczytania kilku ważnych książek i artykułów poświęconych różnym tematom, na które sam nigdy bym nie natrafił; wiele z tych publikacji znajduje się w bibliografii.

Ch. W.  
styczeń, 2016